PL ISSN 0039-3355

TOM XLII
INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

W TOMIE PISZĄ:

Zbigniew Biliński
Henryk Borek
Andrzej Brożek
Bogdan Cimała
Antoni Czubiński
Ryszard Dermin
Karol Fiedor
Romuald Gelles
Karol Jonca
Alfred Konieczny
Zbigniew Kowalski
Wiesław Lesiuk
Michał Lis
Jan Łączewski
Bożena Malec-Masnyk
Ryszard Miążek
Wanda Musialik
Grażyna Pańko
Mieczysław Pater
Kazimierz Popiołek
Stanisław Senft
Damian Tomczyk
Mieczysław Wrzosek
Ewa Wyglenda
Władysław Zieliński

Opole 1983

W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

Jolanta Kwiatek: Problemy narodowościowe w górnośląskiej szkole ludowej na przełomie XIX i XX w.
Stanisława Sochacka: Ślady kontaktów Jana Bystronia z Łużycami
Franciszek Hawranek: Polityka niemieckiego imperializmu wobec Górnego Śląska w latach 1918 - 1939
Wiesław Lesiuk: Z badań nad systemem organizacyjnym niemieckiego i polskiego ruchu socjaldemokratycznego w rejencji opolskiej 1922 - 1939
Karol Jonca: Kościół katolicki na Śląsku wobec problemu oznakowania niemieckich Żydów (1941 r.)
Bogdan Cimała: Rola węgla w eksporcie Polski w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej
Zbigniew Kowalski: Powstanie i rozwój organizacji młodzieżowych na Śląsku Opolskim (1945 - 1948)
Czesław Nowiński: Odbudowa zabudowań pofolwarcznych na Dolnym Śląsku 1945 - 1949
Stanisław Gawlik: Rozwój i rola szkolnictwa zawodowego na Śląsku Opolskim w Polsce Ludowej

MISCELLANEA I MATERIAŁY

Wiesław Drobek, Krystian Heffner: Zmiany rozkładu wielkości miast Nadodrza (XIX - XX w.)
Bronisława Spyra: Wspomnienia powstańca śląskiego Ludwika Pisarka
Paweł Świerc: Ogólne polskie zjazdy śpiewacze na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym (1923 - 1938)
Edward Józef Kuś: Czasopisma studentów wrocławskich w latach 1945 - 1958
Ewa Wyglenda: Bibliografia zawartości „Studiów Śląskich" t. 31: 1977 — t. 40: 1982

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIAN STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN
ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

SERIA NOWA

TOM XLII

OPOLE 1983

P 3594 II

Rada Redakcyjna

HENRYK BOREK, ANDRZEJ BROŻEK, TADEUSZ GOSPODAREK, JÓZEF GÓRALCZYK, KAROL JONCA, JANUSZ KROSZEL, WŁADYSŁAW KWAŚNIEWICZ, TADEUSZ MINCZAKIEWICZ, TEODOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, BOLESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND

Komitet Redakcyjny

KAROL JONCA — *redaktor naczelny*
BOLESŁAW REINER — *zastępca redaktora naczelnego*
WIESŁAW LESIUK — *sekretarz redakcji*
ALFRED KONIECZNY, TADEUSZ MINCZAKIEWICZ — *członkowie redakcji*

Opracowanie redakcyjne

Zofia Wychota

Redaktor techniczny

Teresa Nietyksza

Korekta

Violetta Sawicka

Okładkę projektował

Henryk Bzdok

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE 9/5/18/86

Inst. Śl. Opole 150/-

INSTYTUT ŚLĄSKI — OPOLE 1983

Nakład 600 egz. Ark. wyd. 38,00. Ark. druk. 31,75. Pap. dr. sat. kl. III 80 g, 70×100. Oddano do składania 31 VIII 1983 r. Druk ukończono w grudniu 1983 r. Zam. 471/246. H-2. Cena zł 150,—

DRUKARNIA UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Pamięci
profesora doktora habilitowanego
Franciszka Hawranka — wicedyrektora
Instytutu Śląskiego w Opolu

SPIS TREŚCI

Wiesław Lesiuk: Franciszek Hawranek (1919 - 1981) 15
Ewa Wyglenda: Bibliografia prac profesora doktora habilitowanego Franciszka Hawranka 1959 - 1982 25
Zbigniew Biliński: Szkolnictwo podstawowe ziemi kluczborskiej w latach 1945 - 1975 63
Henryk Borek: Periodyzacja dziejów polszczyzny na Śląsku 79
Andrzej Brożek: O oddziale Selbstschutzu internowanym przez Czechosłowację w okresie III powstania śląskiego 99
Bogdan Cimała: Religijne, demograficzne, językowe i geograficzne argumenty w polskiej propagandzie plebiscytowej 109
Antoni Czubiński: Problem tzw. separatyzmu dzielnicowego w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1918 - 1926 125
Ryszard Dermin: Organizacje obronne górnośląskiego okręgu KPD w latach 1923 - 1933 143
Karol Fiedor: Prasa polska okresu międzywojennego o Karlu Ossietzkim . 161
Romuald Gelles: Początki działalności Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej we Wrocławiu (1920 r.) 181
Karol Jonca: Ze studiów nad doktryną „wojny na dwóch frontach" Helmutha von Moltkego Starszego (1871 - 1873) 203
Alfred Konieczny: Ewakuacja niemieckich więzień na Dolnym Śląsku w 1945 r. 223
Zbigniew Kowalski: Udział organizacji młodzieżowych w pracy kulturalno-oświatowej i repolonizacyjnej na Śląsku Opolskim (1945 - 948) 247
Michał Lis: Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech na Śląsku Opolskim w latach 1922 - 1933 261
Jan Łączewski: Michał Grażyński jako reprezentant „idei zachodniej" w obozie piłsudczykowskim 279
Bożena Malec-Masnyk: Stanowisko górnośląskiej PPS wobec plebiscytu w świetle „Gazety Robotniczej" z lat 1919 - 1921 291
Ryszard Miążek: Odnowienie unii PPS zaboru pruskiego z SPD w 1906 r. . 307
Wanda Musialik: Rekrutacja do szkół mniejszościowych w województwie śląskim w latach 1930 - 1939 327
Grażyna Pańko: Miejsce szkoły polskiej w życiu Polaków w Czechosłowacji w okresie międzywojennym 347

Mieczysław Pater: Zagadnienie języka i kultury niemieckiej na Śląsku w świetle polemik publicystycznych 1861 r. 373
Kazimierz Popiołek: Rozwój polskiej świadomości narodowej na Śląsku . 387
Stanisław Senft: Sześcioletni plan industrializacji w przemyśle województwa opolskiego 1950 - 1955 421
Damian Tomczyk: Organizacje cechowe Namysłowa w świetle źródeł sfragistycznych XVI - XVIII w. 443
Mieczysław Wrzosek: Z dziejów polskiego ruchu wojskowego w rosyjskiej 2 armii w 1917 r. 469
Władysław Zieliński: Anatomia działalności związkowej organizacji robotniczej na Górnym Śląsku 487

CONTENTS

Wiesław Lesiuk: Franciszek Hawranek (1919 - 1981) 15
Ewa Wyglenda: Bibliography of Works by Professor Franciszek Hawranek 1959 - 1982 25
Zbigniew Biliński: Primary Education in District of Kluczbork in the Years 1945 - 1975 63
Henryk Borek: Division of Polish Language History in Silesia into Periods . 79
Andrzej Brożek: About a Squad of Selbstschutz Interned by Czechoslovakia in the Period of the Third Silesian Insurrection 99
Bogdan Cimała: Religious, Demographic, Linguistic and Geographic Arguments in Polish Plebiscite Propaganda 109
Antoni Czubiński: The Problem of So-Called Regional Separatism in Wielkopolska and Pomerania in the Years 1918 - 1926 125
Ryszard Dermin: Defensive Organizations of the Upper Silesian District KPD in the Years 1923 - 1933 143
Karol Fiedor: Polish Press on Karl Ossietzki in the Period between the Two World Wars 161
Romuald Gelles: Beginnings of Activity of the Consulate of Polish Republic in Wrocław (1920) 181
Karol Jońca: From Studies on the Doctrine "the Two Fronts War" of Helmuth von Moltke Sen. (1871 - 1873) 203
Alfred Konieczny: Evacuation of German Prisons in Lower Silesia in 1945 223
Zbigniew Kowalski: Participation of Youth Organizations in Cultural and Educational Work as well as in Re-Polonization of Opole Silesia (1945 - - 1948) 247
Michał Lis: Polish Scouts' Association in Germany Acting in Opole Silesia in the Years 1922 - 1933 261
Jan Łączewski: Michał Grażyński as a Representative of „Western Conception" in Piłsudski's Camp 279
Bożena Malec-Masnyk: Attitude of the Upper Silesian PPS towards Plebiscite in the Light of „Gazeta Robotnicza" in the Years 1919 - 1921 . 291
Ryszard Miążek: Renovation of Union of PPS in the Prussian Sector of Partitioned Poland with SPD in 1906 307
Wanda Musialik: Enrolment to Minority Schools in Silesia Voivodeship in the Years 1930 - 1939 327

Grażyna Pańko: The Place of Polish School in the Life of Poles in Czechoslovakia in the Period between the Two World Wars 347
Mieczysław Pater: The Problem of the Language and German Culture in Silesia in the Light of Publicistic Polemics in 1861 373
Kazimierz Popiołek: Development of Polish National Consciousness in Silesia 387
Stanisław Senft: Six-Year Plan of Industrialization of Opole Voivodeship in the Years 1950 - 1955 421
Damian Tomczyk: Guild Organizations of Namysłów in the Light of Sphragistic Sources XVI - XVIII Cent. 443
Mieczysław Wrzosek: From History of Polish Military Movement in 2nd Russian Army in 1917 469
Władysław Zieliński: Anatomy of Trade Union Activity of Workers' Organization in Upper Silesia 487

INHALTSVERZEICHNIS

Wiesław Lesiuk: Franciszek Hawranek (1919 - 1981) 15
Ewa Wyglenda: Bibliographie der Veröffentlichungen des Professor Doktor habil. Franciszek Hawranek 1959 - 1982 25
Zbigniew Biliński: Das Grundschulwesen im Kreise Kluczbork in den Jahren 1945 - 1975 63
Henryk Borek: Die Periodisierung der Geschichte der polnischen Sprache in Schlesien 79
Andrzej Brożek: Über eine in der Tschechoslowakei in der Zeit des Dritten Schlesischen Aufstandes internierte Selbstschutzabteilung . . 99
Bogdan Cimała: Religiöse, demographische, sprachliche und geographische Argumente der polnischen Abstimmungspropaganda 109
Antoni Czubiński: Das Problem des sogenanten Separatismus Grosspolens und des Pomorze-Gebiets in den Jahren 1918 - 1926 125
Ryszard Dermin: Abwehrorganisationen der Kommunistischen Partei Deutschlands im Bezirk Oberschlesien in den Jahren 1923 - 1933 . . . 143
Karol Fiedor: Die polnische Presse der Zwischenkriegszeit über Carl von Ossietzky 161
Romuald Gelles: Die Anfänge der Tätigkeit des Konsulats der Republik Polen in Wrocław (1920) 181
Karol Jonca: Aus den Studien über die Doktrin des „Zweifrontenkrieges" Helmuth von Moltke's des Älteren (1871 - 1873) 203
Alfred Konieczny: Die Evakuierung der deutschen Strafanstalten aus Niederschlesien im Jahre 1945 223
Zbigniew Kowalski: Die Teilnahme der Jugendorganisationen an der Kultur-Volksbildungs- und Repolonisierungsarbeit im Śląsk Opolski (1945 - 1948) 247
Michał Lis: Der Polnische Pfadfinderbund (Związek Harcerstwa Polskiego) in Deutschland im Śląsk Opolski in den Jahren 1922 - 1933 261
Jan Łączewski: Michał Grażyński als Vertreter der „Westidee" im Piłsudski-Lager 279
Bożena Malec-Masnyk: Die Stellung der oberschlesischen PPS — Polnische Sozialistische Partei — zur Abstimmung im Lichte der „Gazeta Robotnicza" in den Jahren 1919 - 1921 291
Ryszard Miążek: Die Erneuerung der Union der Polnischen Sozialistischen

INSTYTUT ŚLĄ... Biblioteka

Partei (PPS) des preussischen Teilgebiets mit der Sozialdemokratischen Partei Deutschland (SPD) im Jahre 1906 307
Wanda Musialik: Die Rekrutierung der Schüler der Minderheitsschulen in der Wojewodschaft Schlesien in den Jahren 1930 - 1939 327
Grażyna Pańko: Die Rolle der polnischen Schule im Leben der Polen in der Tschechoslowakei in der Zwischenkriegszeit 347
Mieczysław Pater: Die deutsche Sprache und Kultur in Schlesien im Lichte der publizistischen Polemik des Jahres 1861 373
Kazimierz Popiołek: Die Entwicklung des polnischen Nationalbewusstseins in Schlesien 387
Stanisław Senft: Der Sechsjahresplan zur Entwicklung der Industrie der Wojewodschaft Opole 1950 - 1955 421
Damian Tomczyk: Das Zunftwesen in Namysłów im Lichte der sphragistischen Quellen im XVI - XVIII Jahrhundert 443
Mieczysław Wrzosek: Aus der Geschichte der polnischen Militärbewegung in der 2 russischen Armee im Jahre 1917 469
Władysław Zieliński: Die Analyse der Tätigkeit einer Arbeitergewerkschaft in Oberschlesien 487

СОДЕРЖАНИЕ

Веслав Лесюк: Франтишек Хавранек (1919 - 1981) 15
Эва Выгленда: Библиография научных работ профессора Франтишека Хавранека 1959 - 1982 25
Збигнев Билиньски: Начальные школы на ключборкской земле в 1945 - - 1975 гг. 63
Генрих Борек: Периодизация истории польского языка на территории Силезии 79
Анджей Брожек: Об отряде Зельбштутца, интернированным Чехословакией во время третьего силезского восстания 99
Богдан Цимала: Религиозные, демографические, языковые и географические аргументы в польской плебисцитной пропаганде 109
Антони Чубиньски: Проблема так называемого районного сепаратизма в Великой Польше и в Поморье в 1918 - 1926 гг. 125
Ришард Дермин: Оборонительные организации верхнесилезского округа КПГ в 1923 - 1933 гг. 143
Кароль Федор: Польская пресса межвоенного периода о Карле Оссетском . 161
Ромуальд Геллес: Начало деятельности консульства Польской Речи Посполитой во Вроцлаве (1920 г.) 181
Кароль Енца: Из исследований доктрины войны „на два фронта" Гельмута фон Мольтке Старшего (1871 - 1873) 203
Альфред Конечны: Эвакуация немецких тюрем в Нижней Силезии . . . 223
Збигнев Ковальски: Участие молодежных организаций в культурно-просветительской и реполонизационной работе на территории Опольской Силезии (1945 - 1948) 247
Михал Лис: Союз польских харцеров в Германии на территории Опольской Силезии в 1922 - 1933 гг. 261
Ян Лончевски: Михал Гражиньски — представитель „западной идеи" в лагере пилсудчиков 279
Божена Малец-Маснык: Отношение верхнесилезской ППС к плебисциту в оценке „Газеты Роботничей" за 1919 - 1921 гг. 291
Рышард Мионжек: Возобновление унии ППС (на территории, аннексированной Пруссией) и СПД в 1906 г. 307
Ванда Мусялик: Набор в меншенственные школы в силезском воеводстве в 1930 - 1939 гг. 327

Гражина Панько: Место польской школы в жизни поляков в Чехословакии в межвоенный период 347
Мечислав Патер: Проблема языка и культуры немецкой в Силезии в свете публицистических полемик 373
Казимеж Попиолек: Развитие польского национального сознания в Силезии . 387
Станислав Сенфт: Шестилетка в промышленности опольского воеводства 1950 - - 1956 гг. 421
Дамиан Томчик: Цеховые организации Намыслова в свете сфрагистических источников XVI - XVIII вв. 443
Мечислав Вжосек: Из истории польского воинского движения в русской 2 армии в 1917 г. 469
Владыслав Зелиньски: Анатомия профсоюзной деятельности рабочей организации на территории Верхней Силезии 487

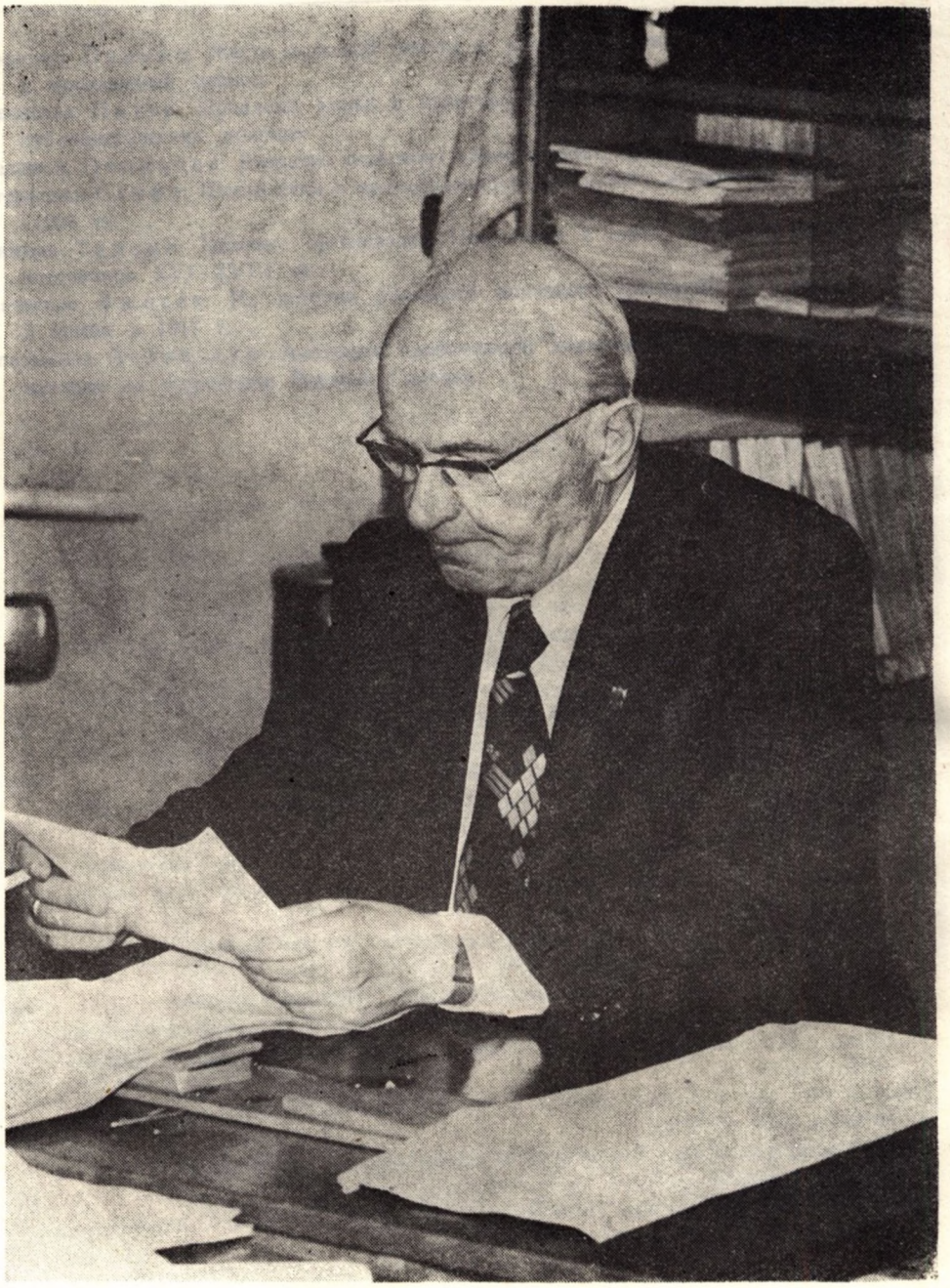

Franciszek Hawranek
(1919 - 1981)

W dniu 17 września 1981 r. zmarł tragicznie w Opolu w wieku 62 lat i w pełni sił twórczych profesor doktor habilitowany Franciszek Hawranek, wicedyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu, kierownik Zakładu Historii w tej placówce, długoletni członek Kolegium Redakcyjnego „Studiów Śląskich" — wybitny znawca i popularyzator najnowszej historii Śląska.

Franciszek Hawranek urodził się 9 marca 1919 r. w Tychach, w powiecie pszczyńskim, w rodzinie robotnika kolejowego Józefa i Anny z domu Wanke. W latach 1924 - 1928 uczęszczał do szkoły powszechnej w Szopienicach, a następnie do Państwowego Gimnazjum Klasycznego im. Tadeusza Kościuszki w Mysłowicach. Gdy w 1932 r. rodzina przeprowadziła się do Miasteczka Śląskiego w powiecie tarnogórskim, przeniósł się do Męskiego Klasycznego Gimnazjum Państwowego w Tarnowskich Górach, gdzie w 1936 r. złożył egzamin dojrzałości. W latach 1936 - 1937 daremnie poszukiwał pracy. Imając się dorywczych zajęć, wspomagał finansowo rodzinę po śmierci ojca w 1937 r. W tym też czasie działał społecznie w Oddziałach Młodzieży Powstańczej, kierując jedną z drużyn junackich OMP w Miasteczku Śląskim. Próbował sił w zawodzie dziennikarskim i współpracował z katowicką rozgłośnią Polskiego Radia.

W latach 1937 - 1939 studiował na Wydziale Humanistycznym Państwowego Pedagogium w Katowicach, kończąc je z wyróżnieniem. Jako prymus uzyskał skierowanie do pracy nauczycielskiej na terenie Katowic bezpośrednio od wojewody śląskiego, dra Michała Grażyńskiego. Debiut pedagogiczny w polskiej szkole uniemożliwił Mu jednak wybuch II wojny światowej.

Nie mogąc znaleźć pracy zapisał się na kursy języka niemieckiego, stenografii i pisania na maszynie. Ich ukończenie pomogło Mu uzyskać w 1940 r. zatrudnienie w jednej z niemieckich szkół powszechnych w Miasteczku Śląskim w charakterze pomocnika nauczycielskiego. Los też nie

oszczędził Mu dramatu tysięcy górnośląskich Polaków, gdyż w 1940 r. przymusowo wpisany został na niemiecką listę narodową (III grupa), a 1 lutego 1941 r. zmobilizowano Go do Wehrmachtu. Po przeszkoleniu we Wrocławiu i Wiedniu skierowany został następnie na front wschodni, gdzie służył w łączności niemieckiego lotnictwa wojskowego. Przebywał w różnych jednostkach na okupowanych terenach ZSRR, w Rumunii i na Węgrzech. Pod koniec wojny dostał się do niewoli amerykańskiej w rejonie Cheb w Czechosłowacji. Po krótkim pobycie w obozie jenieckim powrócił w lipcu 1945 r. na wyzwolony Śląsk.

Franciszek Hawranek osiedlił się w Uszycach w powiecie oleskim i 1 września 1945 r. objął posadę nauczyciela w miejscowej szkole podstawowej. W latach 1949 - 1951 był jej kierownikiem. W pierwszym okresie po wyzwoleniu czynnie uczestniczył w walce z analfabetyzmem i akcji repolonizacyjnej w Oleskiem. W 1948 r. podjął korespondencyjne studia w Sekcji Historyczno-Polonistycznej Instytutu Pedagogicznego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie i pod kierunkiem prof. dra Janusza Wolińskiego przygotował pracę dyplomową pt. Rola Prus w upadku Rzeczypospolitej w XVIII w. Uzyskany 25 czerwca 1951 r. dyplom ukończenia tej placówki uprawniał Franciszka Hawranka do nauczania historii i języka polskiego w szkolnictwie szczebla średniego. Toteż jeszcze w tymże roku przeniósł się na stałe do Gorzowa Śląskiego k. Olesna, gdzie objął etat nauczyciela historii w tamtejszym Liceum Ogólnokształcącym.

Intensywnie doskonalił swój warsztat dydaktyczny. Władze oświatowe oceniały Go jako jednego z najlepszych nauczycieli historii na Opolszczyźnie. Franciszek Hawranek był bowiem nauczycielem ambitnym, z szerokimi horyzontami, rzutkim i energicznym. Swój czas dzielił na pracę pedagogiczną, samokształcenie i doskonalenie zawodowe, autorską współpracę z redakcjami czasopism pedagogicznych i ofiarną pracę społeczną. Z dużym powodzeniem uczestniczył w licznych ogólnopolskich konkursach, aktywizujących środowisko nauczycielskie. W latach 1956 - 1958 w konkursach Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych na podręczniki historii do szkół podstawowych zdobył za projekty podręczników dla klas IV, V i VII odpowiednio: wyróżnienie, I i II nagrodę. Z kolei w latach 1957 - 1962 odniósł sukcesy w kilku konkursach na prace publicystyczne z dziedziny praktyki pedagogiczno-dydaktycznej. W 1957 r. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej przyznało Mu I nagrodę w konkursie na najlepszą recenzję książki historycznej; w 1959 r. uzyskał II nagrodę w konkursie „Głosu Nauczycielskiego" pt. Czego nauczyciel oczekuje od muzeum; w 1962 r. został laureatem I nagrody w konkursie pn. Aby podręczniki były lepsze, zorganizowanym przez Ministerstwo Oświaty, PZWS i redakcję „Nowej Szkoły".

Równocześnie pogłębiał swą wiedzę. W 1958 r. podjął eksternistyczne studia historyczne na Wydziale Filologiczno-Historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, uzyskując 27 czerwca 1961 r. magisterium. Jeszcze w czasie studiów skrystalizowały się badawcze zainteresowania Franciszka Hawranka, gdyż w 1959 r. zadebiutował On na łamach „Kwartalnika Opolskiego" skromnym przyczynkiem naukowym pt. *Z badań nad ideologią Komunistycznej Partii Górnego Śląska*. W 1961 r. zapisał się na seminarium doktoranckie prof. dra Kazimierza Popiołka i pod jego kierunkiem w bardzo krótkim czasie przygotował wartościową rozprawę pt. Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1919 - 1921. Na wniosek recenzentów: prof. dra hab. Henryka Zielińskiego i doc. dra hab. Tadeusza Jędruszczaka i po złożeniu stosownych egzaminów Rada Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu nadała Franciszkowi Hawrankowi w dniu 18 marca 1964 r. stopień doktora nauk humanistycznych. Wspomniana rozprawa, wydana w 1966 r. drukiem przez Instytut Śląski za pośrednictwem Wydawnictwa „Ossolineum", spotkała się z wysoką oceną krytyki naukowej, a w 1967 r. nagrodzona została wyróżnieniem w dorocznym konkursie „Polityki".

U schyłku lat pięćdziesiątych Franciszek Hawranek związał się z regionalnym ruchem społeczno-kulturalnym. W 1959 r. był współzałożycielem Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Oleskiej, piastując przez długie lata funkcję wiceprezesa tej organizacji. Opracował dzieje Gorzowa Śląskiego i powiatu oleskiego. Z Jego inicjatywy ukazały się w 1964 r., pod red. Władysława Dziewulskiego, *Szkice i materiały z ziemi oleskiej*. Franciszek Hawranek był współtwórcą wydawanego od 1966 r. organu SMZO — „Głosu Olesna", a przez wiele lat jego redaktorem i filarem. Rocznik ten uzyskał w krajowym ruchu regionalnym wysoką rangę, co w decydującym stopniu było zasługą właśnie Franciszka Hawranka. W 1967 r. uzyskał On wraz z całym ówczesnym zespołem redakcyjnym tego periodyku I nagrodę w konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki, Polskiego Radia i „Kuriera Polskiego" pn. Szukamy Tacytów. W 1976 r. Franciszek Hawranek oraz pozostali członkowie zarządu Stowarzyszenia Miłośników Olesna otrzymali zbiorową nagrodę wojewody częstochowskiego za całokształt osiągnięć w działalności społeczno-kulturalnej w Oleskiem. Do 1978 r. Franciszek Hawranek był współtwórcą 10 tomów „Głosu Olesna", po czym wycofał się z kolegium redakcyjnego i z zarządu SMO. Władze oleskiego stowarzyszenia nadały Mu wówczas funkcję honorowego przewodniczącego SMO.

W 1967 r. Franciszek Hawranek ogłosił drukiem, do dziś cenione wśród nauczycieli, *Wypisy do dziejów Opolszczyzny*, wydane nakładem Instytutu Śląskiego, z którą to placówką nawiązał wówczas ożywioną

współpracę autorską. Uległa ona zacieśnieniu od 1968 r., kiedy to Franciszek Hawranek dokooptowany został w skład Kolegium Redakcyjnego wydawanych przez Instytut Śląski i Wydział Agitacji i Propagandy KW PZPR w Opolu „Zeszytów Naukowych. Ruch robotniczy na Śląsku Opolskim".

Wkrótce też nastąpił nowy etap w życiu Franciszka Hawranka, gdyż — po dłuższym okresie starań z Jego strony — 1 września 1970 r. zatrudniony został w Instytucie Śląskim w Opolu jako adiunkt naukowo-badawczy i zarazem kierownik Pracowni Historii Politycznej Śląska Opolskiego. Po reorganizacji struktury organizacyjnej Instytutu Franciszek Hawranek został kierownikiem Zakładu Historii, którego kadrowy rozwój i wzrost poziomu merytorycznych kwalifikacji pracowników stał się Jego głównym celem.

Tymczasem uwieńczone zostały powodzeniem podjęte przez Franciszka Hawranka prace nad rozprawą habilitacyjną. W dniu 3 listopada 1971 r. na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta zdał pomyślnie kolokwium habilitacyjne i po pozytywnych recenzjach prof. dra hab. Henryka Zielińskiego, prof. dra hab. Antoniego Czubińskiego i prof. dra hab. Mariana Orzechowskiego uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii najnowszej na podstawie dotychczasowego dorobku i obrony przedłożonej pracy pt. Niemiecka socjaldemokracja w prowincji górnośląskiej w latach 1929 - 1933. Monografia ta ukazała się drukiem w oficynie Wydawnictwa „Ossolineum" (1971) i spotkała się w Polsce, obu państwach niemieckich i Berlinie Zachodnim z dużym zainteresowaniem w środowiskach historyków ruchu robotniczego. Za książkę tę Autor otrzymał w 1972 r. nagrodę w dorocznym konkursie wojewody opolskiego na „Najużyteczniejszą pracę habilitacyjną, doktorską, magisterską dla Opolszczyzny". W rok później ukazała się, wydana za pośrednictwem Państwowego Wydawnictwa Naukowego, obszerna praca Jana Ludygi-Laskowskiego pt. *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919—1920—1921* pod redakcją Andrzeja Brożka. Franciszek Hawranek był członkiem zespołu dokonującego egzegezy tekstu tego wybitnego dowódcy powstańczego, napisał wiele cennych komentarzy, gloss i podsumowań. W 1973 r. ukazała się nader wartościowa książka pióra Franciszka Hawranka pt. *Polityka Centrum w kwestii górnośląskiej po pierwszej wojnie światowej*, a w rok później — Jego popularnonaukowe opracowanie pt. *Ruch robotniczy na Śląsku Opolskim w latach 1918—1944*.

Ustawicznie rozwijając własne badania, Franciszek Hawranek z ogromnym zaangażowaniem i bardzo energicznie konsolidował zespół młodych historyków w kierowanym przez siebie zakładzie. Poświęcając swym podopiecznym wiele czasu i nie szczędząc im pomocy warsztatowej był

zarazem wymagającym przełożonym. Dwóch pracowników Zakładu Historii wypromował na doktorów, a w awansie naukowym czterech innych uczestniczył jako recenzent. Za skuteczną metodę doskonalenia zespołu trafnie uznał prace zbiorowe, angażujące ogół pracowników Zakładu. Część z tych przedsięwzięć koordynował sam, redagując później teksty poszczególnych osób, coraz więcej prac zbiorowych powierzał jednak współpracownikom, a sam występował w roli autora.

Od 1971 r. współpracował z Instytutem Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu, prowadząc do 1977 r. wykład monograficzny z historii Śląska, początkowo w ramach godzin zleconych a następnie 1/2 etatu. Okresowo współpracował także z Instytutem Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Opolu.

Na wniosek Rady Naukowej Instytutu Śląskiego uzyskał 1 lipca 1972 r. status samodzielnego pracownika naukowego i stanowisko docenta. Od 1973 r. prowadził seminarium doktoranckie. W okresie od 13 grudnia 1973 do 30 kwietnia 1974 r. pełnił w Instytucie Śląskim obowiązki wicedyrektora. Na stanowisto to otrzymał oficjalną nominację w dniu 1 lipca 1975 r. Zajmował się organizacją i kierownictwem pionu naukowo-badawczego i wydawniczego Instytutu. Wszedł w skład jego Rady Naukowej. Od 1973 r. był członkiem Kolegium Redakcyjnego głównego organu Instytutu Śląskiego — „Studiów Śląskich" i do 1976 r. w redakcji tego periodyku pełnił funkcję sekretarza. Po zakończeniu edycji „Zeszytów Naukowych. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim" stanął w 1974 r. na czele Kolegium Redakcyjnego nowo utworzonego rocznika „Klasa Robotnicza na Śląsku", obliczonego na koordynację i uzupełnienie badań koniecznych do syntetycznego opracowania historii ruchu robotniczego na Górnym Śląsku, a w dalszej perspektywie — także historii miejscowej klasy robotniczej. Doprowadził wraz z gronem współpracowników do opublikowania pięciu wieloarkuszowych tomów tego rocznika, które spotkały się z nader pozytywnymi ocenami licznych recenzentów w kraju i za granicą.

W 1976 r. ukazał się nakładem Instytutu Śląskiego i Instytutu Marksizmu-Leninizmu przy KC SED w Berlinie tom źródeł pt. *Ze wspólnych walk niemieckiego i polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego w latach 1918 - 1939*. Franciszek Hawranek był współredaktorem naukowym tej książki. Pozycja ta ukazała się w 1977 r. także w NRD, w równoległej wersji niemieckojęzycznej: *Dokumente und Materialien zum gemeinsamen Kampf der revolutionären deutschen und polnischen Arbeiterbewegung 1918—1939*.

Jego autorytet naukowy był już ugruntowany. Pośrednio wykładnikiem tego były kolejno uzyskane przezeń nagrody. W 1974 r. został laureatem indywidualnej nagrody wojewódzkiej w Opolu za całokształt

dorobku. W 1976 r. partycypował w zespołowej nagrodzie prezydenta Opola za opracowanie naukowej monografii tego miasta (*Opole. Monografia miasta*, Opole 1975), którego to dzieła Franciszek Hawranek był współredaktorem i współautorem. W tymże roku wraz z zespołem pracowników Instytutu Śląskiego otrzymał nagrodę „Trybuny Ludu" za całokształt działalności naukowo-badawczej, a zwłaszcza „za opracowywanie ekspertyz współczesnych problemów gospodarczych oraz dziejów walk klasowych i narodowowyzwoleńczych na Śląsku Opolskim".

Franciszek Hawranek wykazywał dużą aktywność naukową, popularyzatorską i społeczną także poza Instytutem Śląskim. Po powstaniu Opolskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego wszedł w 1971 r. w skład jego zarządu; kierował komisją OTKO do spraw towarzystw regionalnych, a następnie komisją stypendiów i nagród. Był współtwórcą dorocznej imprezy OTKO pn. Jesienne Spotkania Miłośników Regionu, uczestnicząc w nich jako prelegent. Angażował się w organizowanie corocznego Turnieju Wiedzy o Śląsku dla młodzieży szkolnej w województwie opolskim. W latach 1971—1972 redagował organ OTKO — kwartalnik „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro". Stale współpracował autorsko, a ostatnio także redakcyjnie z wydawanym przez OTKO „Kalendarzem Opolskim". Pod firmą OTKO ogłosił pod swą redakcją naukową tom biogramów *Ludzie spod znaku Rodła* (Opole 1972) i tomik swoistych encyklopedycznych haseł topograficznych *Twierdze polskości* (Opole 1973). Działał w Opolskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk. W 1974 r. był inicjatorem reaktywowania opolskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Kierował nim od 1978 r., uczestnicząc jednocześnie w pracach Komisji Historii Regionalnej Zarządu Głównego PTH w Warszawie. Od 1977 r. był członkiem Komisji Nauk Historycznych w Oddziale Polskiej Akademii Nauk w Katowicach, a w 1981 r. uzyskał nominację na wiceprezesa tej Komisji. Od 1977 r. działał także w składzie Rady Regionalnych Towarzystw Kultury przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. W 1981 r. powołany został w skład nowo utworzonej Rady Nauki, Kultury i Sztuki przy wojewodzie opolskim. Był członkiem Rady Dydaktyczno-Naukowej WSP w Opolu, Komitetu Redakcyjnego kwartalnika „Z pola walki", rad redakcyjnych „Zarania Śląskiego", *Śląskiego słownika biograficznego* i kilku innych periodyków naukowych oraz wydawnictw seryjnych. W 1981 r. wybrany został w poczet członków Kuratorium Instytutu Śląskiego.

Stale współpracował z miesięcznikami „Opole" i „Poglądy", często pisywał na łamach prasy codziennej, wypowiadał się na antenie radiowej i przed kamerami telewizyjnymi. Był konsultantem naukowym przy produkcji kilku telewizyjnych filmów popularnonaukowych, poświęconych dziejom Górnego Śląska.

Franciszek Hawranek w harmonijny sposób łączył swe naukowe dociekania z ich popularyzacją. Wystąpił z referatami, komunikatami lub jako dyskutant na kilkunastu poważnych, międzynarodowych i krajowych sesjach naukowych, a także na kilkudziesięciu sympozjach i konferencjach popularnonaukowych. Doceniał rolę historii regionalnej w wychowaniu patriotycznym młodego pokolenia. Dając temu wyraz zainicjował w Instytucie Śląskim edycję wypisów do dziejów poszczególnych subregionów Opolszczyzny i zredagował kilkanaście tomików z tej serii, przeznaczonej dla uczniów i nauczycieli historii w szkołach podstawowych. Jako autor lub redaktor naukowy uczestniczył w opracowaniu i wydaniu kilku monografii miast i regionów województwa opolskiego (m. in. Opola, Leśnicy, ziemi prudnickiej). Przygotował do druku popularną zbiorową syntezę *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816—1947* (Opole 1981).

W dniu 13 grudnia 1976 r. Rada Naukowa Instytutu wszczęła postępowanie kwalifikacyjne o nadanie Franciszkowi Hawrankowi profesury. Jego dorobek badawczy, publikacyjny i dydaktyczno-wychowawczy zyskał jednoznacznie pozytywną ocenę zespołu recenzentów w osobach prof. dra hab. Andrzeja Brożka, prof. dra hab. Józefa Buszki i prof. dra hab. Stanisława Michalkiewicza. Na skutek skierowanego 19 kwietnia 1977 r. przez Radę Naukową Instytutu wniosku do Sekretarza Naukowego PAN Rada Państwa PRL w dniu 5 października 1978 r. nadała Franciszkowi Hawrankowi tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych. Nominacja ta zbiegła się z ogłoszeniem przez Franciszka Hawranka ostatniej Jego autorskiej książki — obszernej monografii pt. *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku w latach 1890—1914* (Opole 1978), sumującej długoletnie badania Autora nad tym rozległym tematem. W tymże roku Instytut Śląski wydał, współredagowaną przez Franciszka Hawranka, pozycję źródłową pt. *Wspomnienia opolskich komunistów* (Opole 1978).

Szczególnie pracowite i płodne były ostatnie lata życia Profesora Franciszka Hawranka. Wiązało się to z przypadającymi w 1981 i 1982 r. jubileuszami 60-lecia wybuchu III powstania śląskiego i 100-lecia polskiego ruchu robotniczego. Z myślą o godnym ich upamiętnieniu Profesor Hawranek zmobilizował duży zespół pracowników i współpracowników Instytutu Śląskiego do kilku zakrojonych na szeroką skalę przedsięwzięć badawczych i publikacyjnych. Był pomysłodawcą, autorem koncepcji, koordynatorem, współredaktorem i współautorem 140-arkuszowej *Encyklopedii powstań śląskich*. Publikacji jej nie doczekał z banalnego powodu — braku papieru. Z goryczą przyjął — jako członek zespołu redakcyjnego encyklopedii — nagrodę zespołową miesięcznika „Opole", przyznaną w 1981 r. za opracowanie i przygotowanie do druku tego monumental-

nego kompendium. Sam ogłosił tom źródeł pt. *Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiętnikach* (Opole 1980), autorsko partycypował w kilku innych zbiorowych wydawnictwach zwartych upamiętniających obie rocznice — m. in. w tomie biografii działaczy polskiego ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku pt. *Tobie Polsko* (Opole 1981) i w wydanym analogicznym tomie szkiców biograficznych działaczy ruchu robotniczego na tym terenie pt. *Pod robotniczym sztandarem* (1983). Sfinalizował także redakcję naukową zbiorowej, 35-arkuszowej syntezy *Dziejów ruchu robotniczego na Górnym Śląsku* (1982), do której napisał kilka pierwszych rozdziałów.

Właśnie *Encyklopedia powstań śląskich* i wspomniana wyżej synteza stanowią jakby symboliczną klamrę spinającą Jego badawcze zainteresowania — dzieje walk narodowowyzwoleńczych i klasowych na Górnym Śląsku. Zmarł nie pozostawiając prac nie ukończonych. Zamknął dotychczasowy etap swych badań i zamierzał w przyszłości zająć się związkami Wielkopolski z Górnym Śląskiem. Planował opracowanie obszernej monografii powstań śląskich i plebiscytu, marzyły Mu się słownik biograficzny powstańców śląskich, leksykon śląski i encyklopedia Związku Polaków w Niemczech. Wszystkie te dalekosiężne zamiary Profesora Hawranka zostały uwzględnione w perspektywicznym planie naukowo-badawczym Zakładu Historii Instytutu Śląskiego jako swoisty testament Zmarłego.

Profesor doktor habilitowany Franciszek Hawranek ogłosił drukiem łącznie ponad 400 prac, w tym 9 książek autorskich i 30 zwartych opracowań redagowanych. Jest to dorobek imponujący nie tylko w sensie ilościowym, spuścizna ta jest bowiem wszechstronna i wartościowa. Bibliografia prac Profesora Hawranka zawiera encyklopedię, podręczniki szkolne, syntezy i monografie, hasła słownikowe i edycje źródeł, obszerne rozprawy, artykuły i referaty sesyjne, liczne przyczynki, recenzje i omówienia, prace publicystyczne, popularnonaukowe i popularne. Publikował je w różnych wydawnictwach i czasopismach krajowych i zagranicznych, często w języku niemieckim w periodykach historycznych w NRD, RFN i Berlinie Zachodnim. Z zamiłowaniem zajmował się biografistyką i krytyką naukową; cechowało Go zacięcie polemisty.

Prace Profesora Hawranka zajmują ważne miejsce w historiografii śląskoznawczej. Jego badania poszerzyły i pogłębiły bowiem stan naszej wiedzy o dziejach klasowego ruchu robotniczego, położeniu i walce proletariatu na Górnym Śląsku, o walkach politycznych i kampaniach wyborczych w rejencji opolskiej, o przebiegu walki narodowowyzwoleńczej Polaków górnośląskich i ruchu narodowopolskim w Niemczech.

Profesor Hawranek położył duże zasługi w dziedzinie kształcenia młodego pokolenia, nie tylko zresztą w czasie swej 25-letniej pracy nauczy-

cielskiej. Był promotorem pięciu doktoratów w zakresie nauk humanistycznych (dwaj kolejni doktoranci przygotowali pod Jego kierunkiem swe rozprawy), jako recenzent uczestniczył w 12 przewodach doktorskich i w jednym przewodzie o nadanie profesury.

Droga Profesora Franciszka Hawranka do działalności naukowej była długa i trudna, jakże odmienna od najczęściej dziś spotykanej kariery typu akademickiego lub instytutowego. Z opolskim Instytutem Śląskim etatowo związany był zaledwie przez ostatnich 11 lat swego życia. Mimo jednak tak późnego startu osiągnął wyniki wręcz zadziwiające. Były one efektem talentu, ogromnej pracowitości i dyscypliny wewnętrznej, pasji w poszukiwaniach archiwalnych, niepospolitej erudycji, dobrej znajomości języków obcych, a zwłaszcza ustawicznego głodu poznania. We wspomnieniach potomnych Profesor Hawranek pozostanie wysokiej klasy uczonym i rzetelnym historykiem, znakomitym popularyzatorem dziejów Śląska, ofiarnym nauczycielem szkolnym i akademickim, wychowawcą młodych kadr naukowych, człowiekiem o niespożytej energii, prawym i skromnym, dobrym obywatelem i gorącym patriotą.

Profesor doktor habilitowany Franciszek Hawranek odznaczony był: Odznaką Zasłużonego Działacza Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich (1963), Odznaką Tysiąclecia (1966), Złotym Krzyżem Zasługi (1967), Odznaką „Zasłużonemu Opolszczyźnie" (1970), Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury (1972), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1973), Odznaką Zasłużonego Działacza Frontu Jedności Narodu (1974), Medalem 30-lecia Polski Ludowej (1974), wpisem do Księgi Zasłużonych dla województwa opolskiego (1975), Odznaką „Zasłużony dla miasta Opola" (1976) i Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego (1976).

Cześć Jego pamięci!

Wiesław Lesiuk

EWA WYGLENDA

BIBLIOGRAFIA PRAC PROFESORA DOKTORA HABILITOWANEGO FRANCISZKA HAWRANKA 1959—1982

1959

1. Z badań nad ideologią Komunistycznej Partii Górnego Śląska. *Kwartalnik Opolski*, Opole 1959 R. 5 nr 2 s. 50—57, sum. s. 164—165, Zsfg s. 169.

1960

2. Geneza Komunistycznej Partii Górnego Śląska. *Z Pola Walki*, Warszawa 1961 R. 4 nr 3 s. 13—37.

3. Pięknieje ziemia oleska. *Kalendarz Opolski TRZZ* na r. 1961, Opole 1960 s. 119—120, il.

4. Z działalności Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Oleskiej. *Biuletyn Nauczyciela Opolskiego*, Opole 1960 nr 4 s. 81.

5. Wiosna Ludów w powiecie oleskim czyli o wielkich synach ziemi oleskiej. *Biuletyn Nauczyciela Opolskiego*, Opole 1960 nr 2 spec. s. 89—96, bibliogr.

6. Jak to dawniej w szkole bywało? *Trybuna Opolska*, Opole 1960 nr 178: 28 VII s. 4.

Rec. pracy: Rombowski Aleksander: Z historii szkolnictwa polskiego na Śląsku. Byczyna—Kluczbork—Wołczyn (od połowy wieku XVI do połowy wieku XVIII). Katowice 1960.

1961

7. Komunistyczna Partia Górnego Śląska (KPGŚl.) w okresie III powstania śląskiego. *Kwartalnik Opolski*, Opole 1961 R. 7 nr 2 s. 51—61, il. sum. s. 154, Zsfg s. 158—159.

8. Materiały do powstania oleskiego w roku 1919. *Biuletyn Nauczyciela Opolskiego*, Opole 1961 nr 1/2 s. 62—68, mapa.

9. Niektóre problemy organizacyjne Komunistycznej Partii Górnego Śląska. *Zaranie Śląskie*, Katowice 1961 R. 24 z. 1 a spec. s. 242—260, tab.

1962

10. Historia dla kl. V. Warszawa 1962 — 138 s. 8°.

11. Nowe badania nad genealogią szlachty śląskiej. *Kwartalnik Opolski*, Opole 1962 R. 8 nr 2 s. 111—112.

12. Trzy postulaty: zgodność z programem, atrakcyjność, ćwiczenia. *Nowa Szkoła*, Warszawa 1962 nr 2 s. 35.

13. Schumann Wolfgang: Oberschlesien 1918/19. Vom gemeinsamen Kampf deutscher und polnischer Arbeiter. Berlin 1961. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1962 R. 17 nr 2 s. 296 - 299.

1963

14. Działalność Komunistycznej Partii Górnego Śląska w okresie III powstania. W: Powstania śląskie. Materiały z sesji naukowej, zorganizowanej w 40 rocznicę III powstania śląskiego w ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Katowice, 13 i 14 VI 1961. Pod red. Kazimierza Popiołka, Henryka Zielińskiego. Katowice: Wydaw. Śląsk 1963 s. 177 - 181. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. Zakład Historii Śląska Instytutu Historii PAN we Wrocławiu. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Zarząd Okręgu w Katowicach.

15. Historia dla kl. VI. Warszawa 1963 - 96 s. 8°.

16. Biuletyn Nauczyciela Opolskiego. [Kwart.]. Związek Nauczycielstwa Polskiego Wydział Pedagogiczny w Opolu. Opole 1960 - 1962. [Rec.] *Kwartalnik Opolski*, Opole 1963 R. 9 nr 3 s. 76 - 79.

17. Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego. Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarząd Okręgu w Opolu. Opole 1963 [Rec.] *Kwartalnik Opolski*, Opole 1963 R. 9 nr 3 s. 76 - 79.

18. Wehler Hans-Ulrich: Sozialdemokratie und Nationalstaat. Die deutsche Sozialdemokratie und die Nationalitätenfragen in Deutschland von Karl Marx bis zum Ausbruch des Ersten Weltkrieges. Würzburg 1962. [Rec.] *Kwartalnik Opolski*, Opole 1963 R. 9 nr 4 s. 135 - 138.

1964

19. Źródła do dziejów powstań śląskich. Pod red. Kazimierza Popiołka. T. 1: Październik 1918 - styczeń 1920. Cz. 1 wybrał i oprac. Henryk Zieliński. Wrocław 1963. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1964 R. 19 nr 3/4 s. 421 - 425.

1965

20. Michalkiewicz Stanisław, Sydor Jerzy: Dzieje Śląska w wypisach. Warszawa 1964. [Rec.] *Kwartalnik Opolski*, Opole 1965 R. 11 nr 3 s. 121 - - 122.

1966

21. Co warto wiedzieć o dziejach Gorzowa Śl.? *Głos Olesna*, Olesno 1966 [R. 1] s. 23 - 27, il.

22. Dokumenty i wspomnienia z okresu powstań śląskich. *Głos Olesna*, Olesno 1966 [R. 1] s. 35 - 41, il.

23. Józef Jeziorowski — wybitny pedagog (1767 - 1856). *Głos Olesna*, Olesno 1966 [R. 1] s. 50 - 52.

24. Kto zamordował księdza Marxa? Na tropach niemieckiego terroru. *Trybuna Opolska*, Opole 1966 nr 131: 4 - 5 VI s. 4.

25. Materiały do kroniki Gorzowa Śląskiego (do roku 1945). W: Szkice i materiały z ziemi oleskiej. Red. nauk. Władysław Dziewulski. Opole 1966 s. 95 - 142. Instytut Śląski w Opolu.

26. O rozwój ruchu regionalnego. (Na marginesie ogólnopolskiej narady). *Trybuna Opolska*, Opole 1966 nr 121: 24 V s. 3.

27. Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918 - 1921. Wrocław: Zakł. Narod. im. Ossolińskich Wydaw. 1966 — 270 s.: tab. 8° bibliogr. sum. rés. Zsfg, rez. Instytut Śląski w Opolu.

Dyskusja: Wokół problematyki ruchu komunistycznego na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu. Oprac. Jan Przewłocki, Władysław Zieliński. *Zaranie Śląskie*, Katowice 1967 R. 30 z. 3 s. 628 - 631.

Rec.: [Swedek Tadeusz] T. S., *Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Opolszczyźnie*, Opole 1966 Nr 2 s. 139 - 143; Czubiński Antoni, *Kwartalnik Historyczny*, Warszawa 1967 R. 74 nr 3 s. 853 - 856; Heise Albert, *Ostdeutscher Literatur-Anzeiger*, Würzburg 1967 Jg. 13 H. 5 s. 182 - 184; Lesiuk Wiesław, *Kwartalnik Opolski*, Opole 1967 R. 13 nr 2 s. 138 - 140; Przewłocki Jan, *Z Pola Walki*, Warszawa 1967 R. 10 nr 3 s. 287 - 289; Rechowicz Henryk, *Zaranie Śląskie*, Katowice 1967 R. 30 z. 3 s. 574 - 577; Holzer Jerzy, *Acta Poloniae Historica*, Warszawa 1968 Vol. 17 s. 183 - - 184.

28. Szkolnictwo polskie w okresie międzywojennym. *Głos Olesna*, Olesno 1966 [R. 1] s. 42 - 44, tab.

29. W Oleskiem podczas Wiosny Ludów. *Głos Olesna*, Olesno 1966 [R. 1] s. 31 - 35, portr.

30. Z dziejów germanizacji i walki o polskość ziemi oleskiej. W: Szkice i materiały z ziemi oleskiej. Red. nauk. Władysław Dziewulski. Opole 1966 s. 143 - 184, tab. Instytut Śląski w Opolu.

31. Ziemia oleska — ziemią polską. *Głos Olesna*, Olesno 1966 [R. 1] s. 28 - 30.

32. Głos Olesna. [Rocz.]. Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Oleskiej. Kier. zesp. red.: ...; od R. 2: 1967 zesp. red.: Tadeusz Bednarczuk, Zofia Giaro, ...; od R. 6: 1971 zesp. red.: Z. Giaro, ..., Bernard Krupa; od R. 8: 1973 zesp. red.: ....., B. Krupa, Elżbieta Lesik. Olesno 1966 - 1978 R. 1 - 10 8°.

1967

33. Antyfaszystowska walka komunistów. *Głos Olesna*, Olesno 1967 R. 2 s. 39 - 43, il.

Podp. F. H.

34. Echa Rewolucji Październikowej na Śląsku Opolskim w latach 1917 - 1919. *Kwartalnik Opolski*, Opole 1967 R. 13 nr 3 s. 30 - 51, 1 tabl.: il.

35. Gorzów Śląski. *Rada Narodowa*, Warszawa 1967 R. 24 nr 45 s. 20.

36. [Opis mojej wsi]. W: Wieś polska 1939 - 1948. Materiały konkursowe. Oprac. Krystyna Kersten, Tomasz Szarota. T. 1. Warszawa: Państ. Wydaw. Naukowe 1967 s. 638 - 645. Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.

Materiał nadesłany na konkurs ogłoszony w marcu 1948 r. przez Instytut Prasy „Czytelnik".

37. Położenie chłopa oleskiego w XVIII wieku. *Głos Olesna*, Olesno 1967 R. 2 s. 12 - 15.

38. Powstanie wielkopolskie i jego oddźwięk na Opolszczyźnie. *Kalendarz Opolski TRZZ* na r. 1968, Opole 1967 s. 41 - 47, il. mapa.

39. Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Oleskiej. *Kwartalnik Opolski*, Opole 1967 R. 13 nr 1 s. 131 - 133.

40. Wypisy do dziejów Opolszczyzny. Oprac. ... Katowice: Wydaw. Śląsk 1967 — 262, [2] s., 11 tabl.: il. mapy, pl. portr. tab. 8°. Instytut Śląski w Opolu.

Rec.: Piwońska Maria, *Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim*, Opole 1967 Nr 4 s. 93 - 95; A. K., *Zeszyty Raciborskie „Strzecha"*, Racibórz 1970 T. 2 s. 186 - 187.

41. Zamordowanie księdza Marxa. *Głos Olesna*, Olesno 1967 R. 2 s. 57 - 59.

Podp. Ha.

42. Antyfaszystowska walka opolskich komunistów. *Trybuna Opolska*, Opole 1967 nr 28: 2 II s. 4.

Rec. pracy: Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Opolszczyźnie. [Niereg.]. Wydział Propagandy i Agitacji KW PZPR w Opolu. Instytut Śląski w Opolu. Opole 1966 Nr 2.

43. Igálffy [von Igály] Ludwig: Beiträge zur ältern Familiengeschichte der Holly von Ponientzitz. *Mitteilungen des Beuthener Geschichts- und Museumsverein*, Dortmund 1964 H. 25/26: 1963/1964 s. 60 - 83. [Rec.] *Zaranie Śląskie*, Katowice 1967 R. 30 z. 4 s. 802 - 803.

44. Igálffy von Igály Ludwig: Die Matrikel der Marianischen Sodalität des Fernandeischen Konvikts an der Universität Olomütz 1625 - - 1778. Wien 1966. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1967 R. 22 nr 1/2 s. 228 - 229.

45. Mendel Edward: Stosunek górnośląskiej prasy polskiej do sprawy niepodległości Polski (1914 - 1918). Opole 1966. [Rec.] *Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego*, Opole 1967 nr 2 s. 63 - 64.

Głos Olesna R. 2=poz. 32.

1968

46. Czy można mówić o okresie dwuwładzy na Górnym Śląsku. W: W 50 rocznicę rewolucji październikowej. Materiały z sesji naukowej z okazji 50 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Katowice, 23 - 24 października 1967. Pod red. Kazimierza Popiołka, Henryka Rechowicza. Katowice 1968 s. 253 - 258. Śląski Instytut Naukowy. Zeszyty Naukowe. Nr 5.

47. Dzieje pewnej magnackiej fortuny. *Głos Olesna*, Olesno 1968 R. 3 s. 36 - 42, il.

48. Kanclerz Bruening w Oleśnie. *Głos Olesna*, Olesno 1968 R. 3 s. 70 - 75, tab.

49. Wyniki wyborcze na Śląsku Opolskim (1929 - 1933). *Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim*, Opole 1968 Nr 5 s. 51 - 91, 1 tabl.: tab.

50. Zjazd oleskich weteranów. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1968 R. 2 nr 1 s. 41 - 51, il.

51. Źródła do historii ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim. T. 1: 1921 - 1933. Pod red. Tadeusza Minczakiewicza. Katowice 1967. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1968 R. 23 nr 3 s. 463 - - 468.

Głos Olesna R. 3=poz. 32.

52. Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim. [Niereg.]. Wydział Propagandy i Agitacji KW PZPR w Opolu. Instytut Śląski w Opolu. Red. zesp.: . . . i in. Opole 1968 - 1973 Nr 5 - 10 8°.

1969

53. Bibliografia regionalna. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1969 R. 3 nr 3 s. 47 - 50.

54. Konferencje naukowe w sprawie współpracy polskich i niemieckich komunistów. *Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim*, Opole 1969 Nr 7 s. 101 - 104.

55. Na północnej Opolszczyźnie. *Poznaj swój Kraj*, Warszawa 1969 R. 12 nr 10 s. 3 - 5, il.

56. O wspólną sprawę. Na Śląsku przed 50 laty. *Trybuna Opolska*, Opole 1969 nr 118: 1 V s. 4, 6.

57. Powiat oleski w latach powstań śląskich i plebiscytu (1918 - 1921). W: Olescy powstańcy. Olesno 1969 s. 7 - 58, tab. Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Oleskiej. Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, Zarząd Powiatowy w Oleśnie. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Zarząd Powiatowy w Oleśnie.

58. Rozmowa „Poglądów" [o 50 rocznicy powstań śląskich]. Wypow.: Irena Bednarek-Sokołowska, ... i in. *Poglądy*, Katowice 1969 R. 8 nr 7 s. 7 - 8, 18, portr.

59. Sprawozdanie z działalności Zarządu Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Oleskiej. Sekcja Wydawnicza. *Głos Olesna*, Olesno 1969 R. 4 s. 186 - 187.

60. Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Oleskiej w latach 1959 - 1968. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1969 R. 3 nr 1 s. 18 - 34, il.

61. Uwagi i propozycje w związku z zajęciami wychowania obywatelskiego. *Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego*, Opole 1969 R. 11 nr 3 s. 45 - 48.

62. Współpraca proletariatu polskiego i niemieckiego na Górnym Śląsku w latach 1918 - 1921. *Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim*, Opole 1969 Nr 7 s. 5 - 22.

Głos Olesna R. 4 = 32.

Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim Nr 6 = = poz. 52.

1970

63. Inicjatywa ludowa i referendum z 1931 r. w prowincji górnośląskiej. *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1970 R. 25 nr 1 s. 33 - 55, tab. Zsfg.

64. Kwestia narodowa na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu w świetle leninowskiej koncepcji narodowościowej. *Kwartalnik Opolski*, Opole 1970 R. 16 nr 2 s. 12 - 23.

65. O dawnym hutnictwie oleskim. *Głos Olesna*, Olesno 1970 R. 5 s. 27 - 37, il.

66. Sprawy polskie w wyborach do parlamentu Rzeszy 14 IX 1930 r. w prowincji górnośląskiej. *Studia i Materiały z Dziejów Śląska*, Wrocław 1970 T. 10 s. 145 - 182, 1 tabl.: tab. rez. sum.

67. Z problematyki narodowościowej na Śląsku w XX wieku w świetle leninowskiego stanowiska w kwestii narodowej. Opole 1970 — 59 s. 4°. Instytut Śląski w Opolu. Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu. Sesja naukowa z okazji setnej rocznicy urodzin W. I. Lenina. Opole, 10 IV 1970.

68. Die Zusammenarbeit des polnischen und des deutschen Proletariats in Oberschlesien in den Jahren 1918 bis 1921. *Beiträge zur Geschichte der Arbeiterbewegung,* Berlin 1970 Jg. 12 Nr. 1 s. 106 - 113.

69. Kalendarz Opolski na rok 1970. [Rocz.]. Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, Zarząd Wojewódzki w Opolu. Opole 1969. [Rec.] *Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego,* Opole 1970 R. 12 nr 1 s. 121 - 124.

70. Przewłocki Jan: Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920 - 1922. Wrocław 1970. [Rec.] *Kwartalnik Opolski,* Opole 1970 R. 16 nr 4 s. 66 - 67.

71. Źródła do dziejów powstań śląskich. Pod red. Kazimierza Popiołka. T. 2: styczeń - grudzień 1920. Oprac. Tadeusz Jędruszczak, Zygmunt Kolankowski. Wrocław 1970. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka,* Wrocław 1970 R. 25 nr 4 s. 703 - 705.

Głos Olesna R. 5 = poz. 32.

1971

72. Dokument współpracy. *Nad Górną Prosną,* Opole; Wieluń 1971 T. 1 s. 47 - 52.

73. Duchowieństwo katolickie wobec walki narodowej ludu oleskiego. *Głos Olesna,* Olesno 1971 R. 6 s. 54 - 70, tab.

74. Geneza i główna problematyka powstań śląskich. *Życie i Myśl,* Warszawa 1971 R. 21 nr 5 s. 71 - 82.

75. „Inicjatywa ludowa" i referendum z 1929 r. w prowincji górnośląskiej. *Studia i Materiały z Dziejów Śląska,* Wrocław 1971 T. 11 s. 261 - 282, tab. rez. sum.

76. Jemielnica. Monografie wsi. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro,* Opole 1971 R. 5 nr 3 s. 48 - 50, bibliogr.

Toż W: Twierdze polskości. Opole 1973 s. 97 - 99, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

77. Kościeliska. Monografie wsi. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro,* Opole 1971 R. 5 nr 4 s. 54 - 57, bibliogr.

Toż W: Twierdze polskości. Opole 1973 s. 104 - 106, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

78. Niemiecka socjaldemokracja w prowincji górnośląskiej w latach 1929 - 1933. Wrocław: Zakł. Narod. im. Ossolińskich Wydawn. PAN 1971

— 301, [1] s.: tab. 8° rez. Zsfg, sum. bibliogr. indeksy. Instytut Śląski w Opolu.

Rec.: Czubiński Antoni, *Z Pola Walki*, Warszawa 1972 R. 15 nr 2 s. 279 - 282; Heise Albert, *Ostdeutscher Literatur-Anzeiger*, Würzburg 1972 Jg. 18 H. 6 s. 219 - 221; [Konieczna Romana] (rok): Jeszcze jedna odkryta karta dziejów Śląska. *Trybuna Opolska*, Opole 1972 nr 12: 13 I s. 4; Krasuski Jerzy, *Kwartalnik Historyczny*, Warszawa 1972 R. 79 nr 3 s. 769 - 771; Mendel Edward, *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1972 R. 27 nr 2 s. 343 - 344; Wilczek Stanisław: Z przeszłości. *Poglądy*, Katowice 1972 R. 11 nr 3 s. 12; Kotłowski Tadeusz, *Studia Historica Slavo-Germanica*, Poznań 1973 T. 2 s. 197 - 199; Zieliński Władysław, *Zaranie Śląskie*, Katowice 1973 R. 36 z. 2 s. 357 - 359; Lesiuk Wiesław, *Dzieje Najnowsze*, Warszawa 1974 R. 6 nr 3 s. 160 - 162; Raina Peter, *Internationale Wissenschaftliche Korrespondenz zur Geschichte der Deutschen Arbeiterbewegung IWK*, Berlin 1974 Jg. 10 H. 4 s. 529; Seeber Eva, *Zeitschrift für Geschichtswissenschaft*, Berlin 1974 Jg. 22 H. 10 s. 1145 - 1146.

79. Niemiecki komunista o Górnym Śląsku. *Poglądy*, Katowice 1971 R. 10 nr 19 s. 19, portr.

Podp. F. H.

80. Odezwa 1-majowa Górnośląskiego Okręgu KPD z 1932 r. *Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim*, Opole 1971 Nr 8 s. 107 - - 111.

81. Powiaty oleski i kluczborski w latach powstań i plebiscytu (1918 - - 1921). W: Udział ziem dorzecza Górnej Prosny w plebiscycie i powstaniach śląskich. Materiały z sesji naukowej odbytej w Wieluniu 25 IV 1971 r. dla uczczenia 50 rocznicy III powstania śląskiego. Opole; Wieluń 1971 s. 25 - 66, tab. Instytut Śląski w Opolu. Międzypowiatowy Ośrodek Badań Regionalnych Ziem nad Górną Prosną w Wieluniu. Kępno—Kluczbork—Olesno—Ostrzeszów—Wieluń—Wieruszów.

82. Przebieg wyborów prezydenta Rzeszy z 1932 r. w prowincji górnośląskiej. *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1971 R. 26 nr 2 s. 227 - 245, tab. Zsfg.

83. Rozwój oświaty w powiecie oleskim w latach 1945 - 1970. (Materiały na sesję PRN). Olesno 1971 — 53, [1] s.: tab. bibliogr. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Oleśnie.

Nie podp.

84. Społeczeństwo oleskie przy urnach wyborczych w okresie Republiki Weimarskiej. *Głos Olesna*, Olesno 1971 R. 6 s. 81 - 104, il. tab.

85. Udział ziem dorzecza Górnej Prosny w plebiscycie i powstaniach śląskich. Materiały z sesji naukowej odbytej w Wieluniu 25 IV 1971 r. dla uczczenia 50 rocznicy III powstania śląskiego. Red. nauk. ... Opole;

Wieluń 1971 — 148 s.: tab. 4°. Instytut Śląski w Opolu. Międzypowiatowy Ośrodek Badań Regionalnych Ziem nad Górną Prosną w Wieluniu. Kępno—Kluczbork—Olesno—Ostrzeszów—Wieluń—Wieruszów.

86. Walki strajkowe górnośląskich górników w 1931 r. *Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim*, Opole 1971 Nr 8 s. 21 - 43, 2 tabl.: il. tab.

87. [Wypowiedź w ankiecie „Poglądów"]. Śląsk w warsztatach historyków (20). *Poglądy*, Katowice 1971 R. 10 nr 19 s. 20, portr.

88. Biographisches Lexikon zur deutschen Geschichte. Von den Anfängen bis 1945. 2 Aufl. Berlin 1970. [Rec.] *Przegląd Zachodni*, Poznań 1971 R. 27 nr 4 s. 521 - 523.

89. Die bürgerlichen Parteien in Deutschland. Handbuch der Geschichte der bürgerlichen Parteien und anderer bürgerlicher Interessenorganisationen vom Vormärz bis zum Jahre 1945. B Bd. Leipzig 1968 - - 1970. [Rec.] *Zaranie Śląskie*, Katowice 1971 R. 34 z. 2 s. 424 - 425.

90. Selbmann Fritz: Alternative. Bilanz. Credo. Versuch einer Selbstdarstellung. Halle 1969. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1971 R. 26 nr 1 s. 111 - 114; Niemiecki komunista o Górnym Śląsku. *Poglądy*, Katowice 1971 R. 10 nr 19 s. 19 portr. [Podp. F. H.].

91. Wspomnienia Ślązaków i Zagłębiaków. Wybór i oprac. Kazimierz Popiołek. Katowice 1970. [Rec.] *Kwartalnik Opolski*, Opole 1971 R. 17 nr 2 s. 138 - 139.

Głos Olesna R. 6 = poz. 32.

92. Nad Górną Prosną. [Rocz.]. Instytut Śląski w Opolu. Międzypowiatowy Ośrodek Badań Regionalnych Ziem nad Górną Prosną w Wieluniu. Kol. red.: ... i in. Opole; Wieluń 1971 T. 1 — 98 s., 6 tabl.: mapy, tab. 4°.

93. Wczoraj, Dzisiaj, Jutro. [Kwart.] Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe. Red. prow. ... Opole 1971 - 1972 R. 5 - 6 8°.

Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim Nr 8 = = poz. 52.

1972

94. „Co dzień Polak narodowi służy..." Dyskusja o trwałych wartościach wychowania patriotycznego Związku Polaków w Niemczech. [Wypow.]: ... i in. Rozm. Jan Wagner. *WTK Katolik*, Opole 1972 R. 16 nr 28 s. 1, 4 - 5.

95. Czy kryzys ruchu regionalnego? [Wypow.]: ... i in. *Opole*, Opole 1972 R. 3 nr 2 s. 4 - 5, 13, portr.

96. Dwie akcje polityczne na Śląsku Opolskim w latach 1926 i 1928. *Studia Śląskie*, Opole 1972 T. 21 s. 97 - 134, tab. sum. Zsfg, rez.

97. Franciszek Kostorz. Ludzie spod znaku Rodła. *Głos Olesna*, Olesno 1972 R. 7 s. 94 - 95, bibliogr.

98. Franciszka Tomys. Ludzie spod znaku Rodła. *Głos Olesna*, Olesno 1972 R. 7 s. 111 - 112, portr. bibliogr.

99. Jak zorganizować sesję popularnonaukową? *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1972 R. 6 nr 3 s. 52 - 55.

100. Klara Brodowy. Ludzie spod znaku Rodła. *Głos Olesna*, Olesno 1972 R. 7 s. 87 - 88, bibliogr.

101. Jan Gorzołka. Ludzie spod znaku Rodła. *Głos Olesna*, Olesno 1972 R. 7 s. 89, bibliogr.

102. Józef Jonek. Ludzie spod znaku Rodła. *Głos Olesna*, Olesno 1972 R. 7 s. 94, bibliogr.

103. Polacy w Niemczech jako przywódcy mniejszości narodowych. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1972 R. 7 nr 4 s. 10 - 21.

104. Polityczna rola Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim w latach 1922 - 1933. *Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego*, Opole 1972 R. 14 nr 2 s. 5 - 15, il.

105. Polskie odezwy przedwyborcze w 1924 r. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1972 R. 6 nr 1 s. 25 - 27.

106. Przegląd literatury o Związku Polaków w Niemczech. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1972 R. 7 nr 4 s. 68 - 72.

107. Rola Związku Polaków w Niemczech jako organizatora mniejszości narodowych w Niemczech. [Autorzy]: ..., Gwidon Rysiak, *Biuletyn Naukowy Zakładu Stosunków Międzynarodowych*, Opole 1972 nr 5 s. 5 - 42.

Toż pt.: Związek Polaków w Niemczech jako organizator mniejszości narodowych w Niemczech. W: Związek Polaków w Niemczech. Materiały z sesji naukowej w 50 rocznicę powstania ZPwN. Opole, 15 X 1972. Opole 1974 s. 29 - 76. Instytut Śląski w Opolu.

108. Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Oleskiej a środowisko. *Kalendarz Opolski OTK-O na r. 1973*, Opole 1972 s. 296 - 297, il.

109. Sylwetki profesorów historii. W: Instytuty pedagogiczne Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wybór: Bogdan Suchodolski. Warszawa 1972 s. 191 - 193.

110. Wybory prezydenta Rzeszy w 1925 r. w prowincji górnośląskiej. *Studia Śląskie*, Opole 1972 T. 22 s. 53 - 76, tab. sum. Zsfg, rez.

111. Wycieczka w przeszłość. *Opole*, Opole 1972 R. 3 nr 12 s. 4 - 5, il.

112. Z dziejów ruchu komunistycznego w powiecie kluczborskim. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1972 R. 6 nr 1 s. 3 - 11.

113. Zofia Giaro. *Głos Olesna*, Olesno 1972 R. 7 s. 185 - 186, portr.

114. Bartosz Julian: Rola Niemieckiej Partii Centrowej w latach

1930 - 1933. Warszawa 1970. [Rec.] *Przegląd Historyczny*, Warszawa 1972 R. 63 z. 2 s. 373 - 375.

115. Dobra popularyzacja historii najnowszej. *Opole*, Opole 1972 R. 3 nr 3 s. 28 - 29, il.

Rec. pracy: Kowalski Zbigniew: Z dziejów PPR na Śląsku Opolskim. Opole 1971.

116. Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. Biographisches Lexikon. Berlin 1970. [Rec.] *Z Pola Walki*, Warszawa 1972 R. 15 nr 3 s. 262 - 263.

117. Meinhardt Günther: Oberschlesien 1918/19. Das Massnahmen der Reichsregierung, Behörden und Gewerkschaften zur Sicherung Oberschlesien. *Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau*, Würzburg/Main 1971 Bd 16 s. 215 - 231. [Rec., Autorzy]: ..., Wiesław Lesiuk, *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1972 R. 27 nr 1 s. 182 - 191.

Toż skr. pt.: Merkwürdige Methoden der westdeutschen Geschichtsschreibung. *Beiträge zur Geschichte der Arbeiterbewegung*, Berlin 1972 Jg. 14 H. 2 s. 289 - 294.

118. Mendel Edward: Polacy na Górnym Śląsku w latach I wojny światowej. Położenie i postawa. Katowice 1971. [Rec.] *Kwartalnik Opolski*, Opole 1972 R. 18 nr 1 s. 140 - 142.

119. Nareszcie katalog! *Opole*, Opole 1972 R. 3 nr 8 s. 31.

Rec. pracy: Pamiątki powstańcze w zbiorach muzeów śląskich. Katalog. Red. Tadeusz Chruścicki, Józef Ligęza. Opole 1971.

120. Pierwsze lata władzy ludowej we wspomnieniach Opolan. Katowice 1971. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1972 nr 4 s. 634—636.

121. Polska klasa robotnicza. Studia historyczne pod red. Stanisława Kalabińskiego. T. 1. Warszawa 1970. [Rec.] *Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim*, Opole 1972 Nr 9 s. 123—125.

122. Sachwörterbuch der Geschichte Deutschlands und der deutschen Arbeiterbewegung. 2 Bd. Berlin 1969—1970. [Rec.] *Przegląd Zachodni*, Poznań 1972 R. 28 nr 4 s. 382—384.

123. W dążeniu do syntezy. *Opole*, Opole 1972 R. 3 nr 8 s. 28, il.

Rec. pracy: Dziewulski Władysław: Dzieje ludności polskiej na Śląsku Opolskim od czasów najdawniejszych do Wiosny Ludów. Opole 1972.

Głos Olesna R. 7=poz. 32.

Wczoraj, Dzisiaj, Jutro=poz. 93.

1973

124. Adam Kawik. [Autorzy]: ..., Stefan Spychalski. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku

sku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 106—108, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

125. Arkadiusz Bożek. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 29—33, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

126. Artur Aulich. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 19—21, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

127. Bartłomiej Kampa. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 92—93, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

128. Czesław Klimas. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 108—109, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

129. Działalność Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1957—1970. Oprac. red. ... Warszawa; Wrocław: Państ. Wydaw. Naukowe, Oddział Wrocławski 1973 — 165, [2] s.: tab. 8° bibliogr. Dolnośląskie Towarzystwo Oświatowe we Wrocławiu.

130. Franciszek Buhl. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 35—36, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

131. Franciszek Gabriel. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 49—51, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

132. Franciszek Godula. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 55—56, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

133. Franciszek Myśliwiec. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 160—162, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

134. Franciszek Trąbalski. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 226—229, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

135. Henryk Kapiszewski. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 96, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

136. Jakub Kania. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 93—94, il. bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

137. Jan Łangowski. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działa-

czy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 141—143, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

138. Jan Melz. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 151—153, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

Jemielnica = poz. 76.

139. II Jesienne Spotkanie Miłośników Regionu. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1973 R. 7 nr 3/4 s. 62—67.

140. I Jesienne Spotkanie Opolskich Miłośników Regionu. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1973 R. 7 nr 1 s. 58—61.

Podp.: (Ha)

141. Józef Jagło. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 83, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

142. Józef Kalus. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 92, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

143. Józef Kwietniewski. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 127—128, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

144. Klotylda Godzińska. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 56—58, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

Kościeliska = poz. 77.

145. Ludyga-Laskowski Jan: Zarys historii trzech powstań śląskich. 1919—1920—1921. Przygot. do dr. Andrzej Brożek, ... i in. Pod red. A. Brożka. Warszawa; Wrocław: Państ. Wydaw. Naukowe 1973 — 461, [2] s., 22 tabl.: il. portr. tab. 8° bibliogr. indeksy, rés. rez. sum. Zsfg. Instytut Śląski w Opolu.

146. Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. Pod red. i wstęp: ... T. 1. Opole 1973 — 245, [3] s., 6 tabl.: il. portr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

147. O stosunku SPD do sprawy polskiej. *Studia Historica Slavo-Germanica*, Poznań 1973 Nr 1: 1972 s. 241—245.

148. Od Wydawcy. W: Kowalewski Lech: W hitlerowskim obozie pracy. Wspomnienia z Kędzierzyna. 1941—1945. Opole 1973 s. 5—11. Instytut Śląski w Opolu.

149. 15-lecie Instytutu Śląskiego w Opolu. *Kwartalnik Historyczny*, Warszawa 1973 R. 80 nr 1 s. 243—245.

150. Pięćdziesięciolecie powstań śląskich. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 50 rocznicę III powstania śląskiego. Katowice—Opole,

26—27 kwietnia 1971. Pod red. ..., Władysława Zielińskiego. Katowice 1973 — 307, [1] s.: tab. 8°. Uniwersytet Śląski w Katowicach. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. Instytut Śląski w Opolu. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Nr 42.

151. Początki socjaldemokratycznego ruchu robotniczego na Górnym Śląsku w latach 1890—1891. *Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim*, Opole 1973 Nr 10 s. 31—51.

152. Polityka Centrum w kwestii górnośląskiej po I wojnie światowej. Opole 1973 — 159, [1] s.: tab. 8°. Instytut Śląski w Opolu.

Rec.: Lis Michał: Historia oceniła: niedostateczny. *Trybuna Opolska*, Opole 1973 nr 317: 17 XI s. 4.; Czapliński Marek, *Kwartalnik Historyczny*, Warszawa 1974 R. 81 nr 2 s. 445—447; Milowski Piotr, *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1974 R. 29 nr 3 s. 393—395; Rzepa Krzysztof, *Studia Historica Slavo-Germanica*, Poznań 1975 T. 4 s. 186—188.

153. Proletariat przemysłowy na Śląsku Opolskim w latach kryzysu 1929—1933. *Polska Klasa Robotnicza. Studia Historyczne*, Warszawa 1973 T. 4 s. 292—331, tab.

154. Ruch polski na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym. [Autorzy]: ..., Wiesław Lesiuk, Michał Lis. W: Twierdze polskości. Opole 1973 s. 9—47, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

155. Ruch regionalny w środowisku robotniczym. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1973 R. 7 nr 1 s. 14—19, bibliogr.

156. Sprawa prowincji górnośląskiej w niemieckiej propagandzie plebiscytowej. W: Pięćdziesięciolecie powstań śląskich. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 50 rocznicę III powstania śląskiego. Katowice—Opole, 26—27 kwietnia 1971. Katowice 1973 s. 257—265. Uniwersytet Śląski w Katowicach. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. Instytut Śląski w Opolu. Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Nr 42.

157. Stanisław Drzymała. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 44—46, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

158. Stanisław Schwallenberg. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 194—195, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

159. Twierdze polskości. Pod red. i wstęp: ... Opole 1973 — 185, [1] s.: tab. 8° bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

160. W imię pogłębionej przyjaźni. Opolska sesja komisji historyków PRL—NRD (24—28 IX 1973). *Opole*, Opole 1973 R. 4 nr 11 s. 30.

161. Walki hutników i górników na Śląsku Opolskim w 1924 roku

o ośmiogodzinny dzień pracy. *Studia Śląskie*, Opole 1973 T. 24 s. 97—135, sum. Zsfg. rez.

162. Wawrzyniec Swierzy. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 222—224, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

163. Wiktor Gorzołka. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 63—64, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

164. Witold Juhlke. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 91, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

165. Władysław Planetorz. W: Ludzie spod znaku Rodła. Biografie działaczy Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. T. 1. Opole 1973 s. 181—182, bibliogr. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

166. Wpływ Komisji Edukacji Narodowej na działalność Józefa Jeziorowskiego. [Opole 1973] — 47 s. 8°. Instytut Śląski w Opolu. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu. Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Opolu. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe. Materiały na sesję naukową z okazji dwusetnej rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej. Opole, październik 1973.

Toż W: Echa Komisji Edukacji Narodowej na Śląsku. (Materiały sesji naukowej zorganizowanej 9 X 1973 r. w Opolu z okazji dwusetnej rocznicy powołania KEN). Pod red. Teodora Musioła. Opole 1974 s. 120—136. Instytut Śląski w Opolu.

167. Wydawnictwa regionalnych stowarzyszeń kulturalnych Śląska Opolskiego. Oprac. zesp.: ..., Anna Smolkowa, Bernard Waleński. Opole 1973 — 32 s.: il. tab. 16°. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

168. Z obrad XX Sesji Komisji Historyków PRL—NRD. *Biuletyn Naukowy Zakładu Stosunków Międzynarodowych*, Opole 1973 nr 6 s. 79—85.

169. Ambitna synteza. *Opole*, Opole 1973 R. 4 nr 4 s. 28—29, portr.

Rec. pracy: Popiołek Kazimierz: Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku. Katowice 1972.

170. Gruszka Józef: Polski ośrodek narodowy w Raciborzu (do roku 1918). Wrocław 1970. [Rec.] *Kwartalnik Opolski*, Opole 1973 R. 19 nr 4 s. 110—112.

171. Labuda Gerard: Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych. Poznań 1971. [Rec., Autorzy]: ..., Józef Kokot, *Zapiski Historyczne*, Toruń 1973 T. 38 z. 3 s. 133—137.

172. Nad opolskim kalendarzem. *Opole*, Opole 1973 R. 4 nr 3 s. 31.

Rec. pracy: Kalendarz Opolski na rok 1973. [Rocz.]. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe. Opole 1972.

173. Z dziejów ruchu młodzieżowego na Śląsku Opolskim. *Opole*, Opole 1973 R. 4 nr 8 s. 28—29, il.

Rec. pracy: Zrodził nas czyn. Materiały z konferencji popularnonaukowej poświęconej dziejom ruchu młodzieżowego na Śląsku Opolskim w latach 1945 - 1956. Opole, 5 stycznia 1973. Pod red. Zbigniewa Kowalskiego. Opole 1973.

174. Zieliński Władysław: Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku. Wrocław 1972. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1973 R. 28 nr 3 s. 398—401.

Głos Olesna R. 8=poz. 32.

Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim Nr 9—10= =poz. 52.

1974

175. XX Sesja komisji Historyków PRL—NRD. *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1974 R. 29 nr 1 s. 151—156.

176. Krótki zarys dziejów Śląska Opolskiego. *Kalendarz Opolski OTK-O* na r. 1975, Opole 1974 s. 37—43.

177. Regionalizm współczesny. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1974 R. 8 nr 1 s. 80.

178. Rola świadomości historycznej w procesach integracji. W: Funkcja świadomości historycznej i efekty polityki oświatowej w procesach integracji. Materiały sesji naukowej z 26 VI 1972 roku na temat „Zagadnienia integracji współczesnego społeczeństwa polskiego a przemiany społeczne na Opolszczyźnie". Opole 1974 s. 10—36. Instytut Śląski w Opolu.

179. Ruch robotniczy na Śląsku Opolskim w latach 1918—1944. Opole 1974 — 136 s.: tab. 8° bibliogr. Instytut Śląski w Opolu.

Rec.: Minczakiewicz Tadeusz: Śląska przeszłość robotnicza. *Opole*, Opole 1975 R. 6 nr 4 s. 28—29, portr.; Radko Andrzej: Historia klasy. Dzieje ruchu. *Poglądy*, Katowice 1975 R. 14 nr 14 s. 11; Swedek Tadeusz: Ciekawa publikacja Instytutu Śląskiego. *Trybuna Opolska*, Opole 1975 nr 33: 8—9 II s. 4; Zieliński Władysław: O ruchu robotniczym na Śląsku Opolskim w latach 1918—1944. *Zaranie Śląskie*, Katowice 1975 R. 38 z. 4 s. 573—577.

180. Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Oleskiej w latach 1970—1973. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1974 R. 8 nr 1 s. 32—36.

181. Tradycje walk ludu Śląska Opolskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne. W: Śląsk Opolski w 30-leciu PRL. Tezy i wskazówki metodyczne dla wykładowców i lektorów. Opole 1974 s. 5—10, bibliogr. Komitet Wojewódzki PZPR. Wojewódzki Ośrodek Propagandy Partyjnej.

Wpływ Komisji Edukacji Narodowej na działalność Józefa Jeziorowskiego = poz. 166.

182. Wypisy do Dziejów Powiatów Ziemi Opolskiej; od 1975: Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej. Instytut Śląski w Opolu. Pod red. ... Opole 1974—1982 8°.

Wypisy do dziejów powiatu niemodlińskiego. 1974 — 185 s.: il. pl. portr. tab.; Wypisy do dziejów powiatu strzeleckiego. 1974 — 204 s., 5 tabl.: il. nuty, portr. tab. bibliogr.; Wypisy do dziejów miasta Opola. 1975 — 194 s.: il. portr. tab.; Wypisy do dziejów oleskiego. 1975 — 227 s.: il. portr. tab.; Wypisy do dziejów powiatu kozielskiego. 1975 — 198 s.: il. nuty, pl. portr. tab.; Wypisy do dziejów raciborskiego. 1975 — 185 s.: il. portr. tab.; Wypisy do dziejów brzeskiego. 1976 — 276 s., 1 tabl.: il. portr.; Wypisy do dziejów ziemi prudnickiej. 1976 — 241, [3] s.: il. nuty, portr. tab.; Wypisy do dziejów gmin podopolskich. 1977 — 196 s.: il. portr. tab.; Wypisy do dziejów ziemi nyskiej. 1980 — 204 s.: il. nuty, pl. portr. tab.; Wypisy do dziejów ziemi namysłowskiej. 1981 dr. 1982 — 227, [1] s.: il. mapy, nuty, portr. tab.

183. Zarys dziejów Śląska Opolskiego; Kronika ważniejszych wydarzeń na Śląsku Opolskim; Dzieje Śląska Opolskiego w wypisach. W: Wypisy do dziejów powiatu niemodlińskiego. Opole 1974 s. 7—84, il. portr. tab. Instytut Śląski w Opolu. Wypisy do Dziejów Powiatów Ziemi Opolskiej.

Toż W: Wypisy do dziejów powiatu strzeleckiego. Opole 1974 s. 7—84, 2 tabl.: il. nuty, portr. tab. Instytut Śląski w Opolu. Wypisy do dziejów Powiatów Ziemi Opolskiej.

Toż W: Wypisy do dziejów miasta Opola. Opole 1975 s. 7—84, il. portr. tab. Instytut Śląski w Opolu. Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej.

Toż W: Wypisy do dziejów oleskiego. Opole 1975 s. 7—84, il. portr. tab. Instytut Śląski w Opolu. Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej.

Toż W: Wypisy do dziejów powiatu kozielskiego. Opole 1975 s. 7—84, il. portr. tab. Instytut Śląski w Opolu. Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej.

Toż W: Wypisy do dziejów raciborskiego. 1975 s. 7—84, il. portr. tab. Instytut Śląski w Opolu. Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej.

Toż W: Wypisy do dziejów brzeskiego. Opole 1976 s. 7—84, il. portr. tab. Instytut Śląski w Opolu. Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej.

Toż W: Wypisy do dziejów ziemi prudnickiej. Opole 1976 s. 7—85, il. nuty, portr. tab. Instytut Śląski w Opolu. Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej.

Toż W: Wypisy do dziejów gmin podopolskich. Opole 1977 s. 7—85, il. nuty, portr. tab. Instytut Śląski w Opolu. Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej.

Toż rozsz. W: Wypisy do dziejów ziemi nyskiej. Opole 1980 s. 7—90, il. nuty, portr. tab. Instytut Śląski w Opolu. Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej.

Toż rozsz. W: Wypisy do dziejów ziemi namysłowskiej. Opole 1981 dr. 1982 s. 9—90, il. nuty, portr. tab. Instytut Śląski w Opolu. Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej.

184. Związek Polaków w Niemczech. Materiały z sesji naukowej w 50 rocznicę powstania ZPwN. Opole 15 X 1972. [Na okł. tyt.]: Pięćdziesięciolecie Związku Polaków w Niemczech. (Materiały z sesji naukowej). Pod red. i wstęp: ... Opole 1974 — 322 s.: tab. 8°. Instytut Śląski w Opolu.

Związek Polaków w Niemczech jako organizator mniejszości narodowych w Niemczech=poz. 107.

185. Debiut młodych historyków. *Opole*, Opole 1974 R. 5 nr 10 s. 30, il.

Rec. pracy: Z walk o polskość Śląska 1919-1921. Praca zbior. pod red. Ignacego Pawłowskiego. Opole 1974.

186. Fiedor Karol: Antypolskie organizacje w Niemczech (1918—1933). Wrocław 1973. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1974 R. 29 nr 3 s. 409—412.

187. Glensk Joachim: Bibliografia opracowań prasy śląskiej. T. 1: Do roku 1945. Opole 1973. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1974 R. 29 nr 2 s. 280—281.

188. W sprawie separatyzmu śląskiego. Uwagi na marginesie książki Piotra Dobrowolskiego. [Autorzy]: ..., Jan Meissner. *Zaranie Śląskie*, Katowice 1974 R. 37 z. 1 s. 128—134.

Rec. pracy: Dobrowolski Piotr: Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem w latach 1918-1939. Wrocław 1972.

189. Zaangażowana historia partii. *Opole*, Opole 1974 R. 5 nr 4 s. 28—29, portr.

Rec. pracy: Kowalski Zbigniew: Polska Partia Robotnicza na Śląsku Opolskim. Studium rozwoju organizacyjnego. Wrocław 1973

Głos Olesna R. 9=poz. 32.

1975

190. Działalność SPD na Górnym Śląsku w latach 1890—1933. Poznań 1975 — 23 k. 8°. Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Instytut Historii. Zakład Historii Niemiec. Materiały na konferencję naukową. Poznań, 22—23 maja 1975 r.

Toż W: Rozwój organizacyjny i ewolucja programowa Socjaldemokratycznej Partii Niemiec 1875—1975. Materiały sympozjum naukowego z okazji setnej rocznicy zjednoczenia partii socjalistycznych w Niemczech

(22—23 V 1975). Pod red. Antoniego Czubińskiego. Poznań 1976 s. 169—190. Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu.

191. Die Geschichte der Arbeiterbewegung in den Forschungen des Schlesischen Instituts in Opole (VR Polen). *Internationale wissenschaftliche Korrespondenz zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. IWK*, Berlin 1975 Jg. 11 H. 4 s. 487—495.

192. Die Geschichte der deutschen Sozialdemokratie 1875—1975. Ein Bericht über die wissenschaftliche Tagung in Poznań am 22. und 23. Mai 1975. *Internationale wissenschaftliche Korrespondenz zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. IWK*, Berlin 1975 Jg. 11 H. 4 s. 480—481.

193. Michałek Józef. W: Polski słownik biograficzny. T. 20. Wrocław: Zakł. Narod. im. Ossolińskich Wydaw. PAN 1975 s. 629, bibliogr. Polska Akademia Nauk. Instytut Historii.

194. Michałek Wojciech. W: Polski słownik biograficzny. T. 20. Wrocław: Zakł. Narod. im. Ossolińskich Wydaw. PAN 1975 s. 629—630, bibliogr. Polska Akademia Nauk. Instytut Historii.

195. Opole. Monografia miasta. Pod red. Władysława Dziewulskiego, ... Posł.: Józef Kokot. Opole 1975 — 703 s., 5 tabl.: il. mapy, pl. portr. rys. tab. wykr. 8° bibliogr. indeks. Instytut Śląski w Opolu.

196. Satanista i „socjalista" podejrzany o morderstwo. *Opole*, Opole 1975 R. 6 nr 6 s. 14—15, 23, portr.

197. XXII Sesja Komisji Historyków PRL—NRD. *Przegląd Zachodni*, Poznań 1975 R. 31 nr 3 s. 149—153.

198—200. W epoce kapitalizmu: Rozwój przestrzenny miasta; Stosunki gospodarcze; Stosunki polityczno—ustrojowe. W: Opole. Monografia miasta. Pod red. Władysława Dziewulskiego, ... Opole 1975 s. 241—250, 269—326, il. tab. Instytut Śląski w Opolu.

201. Wczoraj i dziś Śląska Opolskiego. *WTK Katolik*, Warszawa 1975 nr 9 s. 10, il.

Toż: *Katolik*, Opole 1975 R. 21 nr 9 s. 10, il.

Wypisy do Dziejów Powiatów Ziemi Opolskiej=poz. 182.

Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej=poz. 182.

Zarys dziejów Śląska Opolskiego; Kronika ważniejszych wydarzeń na Śląsku Opolskim; Dzieje Śląska Opolskiego w wypisach=poz. 183.

202. Mendel Edward: Stosunki społeczne i polityczne w Opolu w latach 1918—1933. Warszawa; Wrocław 1975. [Rec.] *Kwartalnik Opolski*, Opole 1975 R. 21 nr 4 s. 83—86.

203. Miasto Nysa. Szkice monograficzne. Red. Janusz Kroszel, Stefan Popiołek. Wrocław 1970. [Rec.] *Szkice Nyskie. Studia i Materiały*, Opole 1975 T. 1: 1974 s. 261—263.

204. Klasa Robotnicza na Śląsku. [Rocz.]. Instytut Śląski w Opolu. Przewodn. kol. red.: ... Opole 1975—1980 T. 1—5 8°.

1976

205. Agnieszka Walbnitz — gliwiczanka w walce przeciw Hohenzollernom. *Kalendarz Opolski OTK-O* na r. 1977, Opole 1976 s. 141—144.

206. Dwa listy Adama Wojciechowskiego do Emila Haeckera z 1905 r. [Autorzy]: Andrzej Brożek, ... *Klasa Robotnicza na Śląsku*, Opole 1976 T. 2 s. 383—388.

Działalność SPD na Górnym Śląsku w latach 1890—1933=poz. 190.

207. Franciszek Trąbalski. (Życie i działalność). [Autorzy]: ..., Wiesław Lesiuk. *Klasa Robotnicza na Śląsku*, Opole 1976 T. 2 s. 241—280.

208. Józef Kokot. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1976 R. 10 nr 1 s. 45—48, portr.

209. Józef Kokot (9 II 1916—23 XII 1975). *Kwartalnik Historyczny*, Warszawa 1976 R. 23 nr 3 s. 748—752.

210. Klio w towarzystwach regionalnych. *Trybuna Odrzańska*, Opole 1976 nr 288: 18—19 XII s. 4.

211. Posłowie. [Autorzy]: Herman Głowacki, ... W: Regorowicz Ludwik: Wspomnienia śląskie i poznańskie z lat 1919—1934. Opole 1976 s. 152—159. Instytut Śląski w Opolu.

212. Profesor zwyczajny dr hab. Józef Kokot (9 II 1916 — 23 XII 1975). [Autorzy]: Edward Mendel, ... *Kwartalnik Opolski*, Opole 1976 R. 22 nr 2 s. 107—111, portr.

213. Sprawa narodowa na Górnym Śląsku od połowy XIX do połowy XX w. W: Tradycje walki i pracy źródłem patriotycznej postawy ludu śląskiego. Opole 1976 s. 7—30. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego KW PZPR w Opolu. Materiały z sesji popularnonaukowej zorganizowanej przez WOKI w listopadzie 1976 r.

214. Tradycja historyczna a socjalistyczna świadomość społeczna. [Autorzy]: ..., Zbigniew Kowalski i in. W: Rola świadomości historycznej w procesie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Sesja popularnonaukowa. Opole 1976 s. 1—39. Instytut Śląski w Opolu. Wojewódzki Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej w Opolu. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu.

Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej=poz. 182.

215. Zadania towarzystw regionalnych w małych miastach i gminach. (Referat na IV Jesiennym Spotkaniu Miłośników Regionu. Głogówek, 17 XI 1975). *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1976 R. 10 nr 1 s. 5—11.

Zarys dziejów Śląska Opolskiego; Kronika ważniejszych wydarzeń na Śląsku Opolskim; Dzieje Śląska Opolskiego w wypisach=poz. 183.

216. Ze wspólnych walk niemieckiego i polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego w latach 1918—1939. Dokumenty i materiały. Wybór dokumentów i materiałów. Oprac. i słowem wstępnym poprzedzili: ...,

Wiesław Lesiuk, Klaus Mammach, Stefan Popiołek. Opole; Berlin 1976 — 349, [3] s. 8° indeksy. Instytut Marksizmu-Leninizmu przy Komitecie Centralnym Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec w Berlinie. Instytut Śląski w Opolu.

Toż zm. w jęz. niem. pt.: Dokumente und Materialien zum gemeinsamen Kampf der revolutionäre deutschen und polnischen Arbeiterbewegung 1918—1939. Bearb. u. eingeleitet von ..., Wiesław Lesiuk, Klaus Mammach, Stefan Popiołek. Berlin; Opole: Dietz Verl. 1977 — 335 s. 8°. Institut für Marxismus-Leninismus beim ZK der SED, Berlin. Instytut Śląski, Opole.

Rec.: Hübner Christa, *Beiträge zur Geschichte der Arbeiterbewegung*, Berlin 1978 Jg. 20 H. 6 s. 943—944; Rojahn Jürgen, *Internationale wissenschaftliche Korrespondenz zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. IWK*, Berlin 1979 Jg. 15 H. 3 s. 504—505.

217. Gemkow Heinrich: Treue Freunde — gute Nachbarn. Berlin 1974. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1976 R. 31 nr 1 s. 134—135.

218. Klassenkampf, Tradition, Sozialismus. Von den Anfängen der Geschichte des deutschen Volkes bis zur Gestaltung der entwickelten sozialistischen Gesellschaft in der Deutschen Demokratischen Republik. Berlin 1974. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1976 R. 31 nr 1 s. 114—117.

219. Klein Edmund: Rada Ludowa we Wrocławiu. Centralna Rada dla Prowincji Śląskiej. Warszawa; Wrocław 1976. [Rec.]. *Internationale wissenschaftliche Korrespondenz zur Geschichte der deutschen Arbeitterbewegung. IWK*, Berlin 1976 Jg. 12 H. 3 s. 427.

220. Mendel Edward: Stosunki społeczne i polityczne w Opolu w latach 1918—1939. Warszawa; Wrocław 1975. [Rec.] *Internationale wissenschaftliche Korrespondenz zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. IWK*, Berlin 1976 Jg. 12 H. 2 s. 292—293.

221. Międzynarodowy ruch robotniczy. 2 T. Warszawa 1976. [Rec.] *Internationale wissenschaftliche Korrespondenz zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. IWK*, Berlin 1976 Jg. 12 H. 3 s. 427—428.

222. Monografia i synteza. *Opole*, Opole 1976 R. 7 nr 12 s. 26—27, portr.

Rec. pracy: Minczakiewicz Tadeusz: Stosunki społeczne na Śląsku Opolskim w latach 1922 - 1933. Wrocław 1976.

223. Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów. T. 1. Cz. 1. Warszawa 1974. [Rec.] *Internationale wissenschaftliche Korrespondenz zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. IWK*, Berlin 1976 Jg. 12 H. 1 s. 144.

224. Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów. T. 1: 1869—1918. War-

szawa 1974. [Rec.]. *Internationale wissenschaftliche Korrespondenz zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. IWK*, Berlin 1976 Jg. 12 H. 1 s. 144—145.

225. Tradition und Neubeginn. Internationale Forschungen zur deutschen Geschichte im. 20. Jahrhundert. Köln; Berlin 1975. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1976 R. 31 nr 3 s. 502—504.

226. Zychowski Marian: Polska myśl socjalistyczna XIX i XX wieku. (do 1918 r.). Warszawa 1976. [Rec.] *Internationale wissenschaftliche Korrespondenz zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. IWK*, Berlin 1976 Jg. 12 H. 4 s. 574.

Klasa Robotnicza na Śląsku T. 2=poz. 204.

1977

227. August Winter na Górnym Śląsku (1897—1903). *Z pola Walki*, Warszawa 1977 R. 20 nr 2 s. 139—161.

228. Czy regionalizmowi grozi partykularyzm. *Warmia i Mazury*, Olsztyn 1977 R. 22 nr 6 s. 4—5.

Dokumente und Materialien zum gemeinsamen Kampf der revolutionären deutschen und polnischen Arbeiterbewegung=poz. 216.

229. Doświadczenia Instytutu Śląskiego w Opolu w zakresie edycji szkolnych wydawnictw regionalnych. [Wrocław 1977] — 11 s. 8°. [Referat na posiedzenie Komisji Historii Regionalnej przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Historycznego, Turawa 18 III 1977 r.].

230. Dwudziestolecie Instytutu Śląskiego w Opolu (1957—1977). [Autorzy]: ..., Bolesław Reiner. *Studia Śląskie*, Opole 1977 T. 31 s. 9—24, sum. Zsfg, rez.

231. Dzieje statutu organizacyjnego PPS zaboru pruskiego (1893—1913.) *Klasa Robotnicza na Śląsku*, Opole 1977 T. 3 s. 337—353, tab.

232. Julius Bruhns na Górnym Śląsku (1903—1908). *Klasa Robotnicza na Śląsku*, Opole 1977 T. 3 s. 287—307.

233. Miasto i gmina Leśnica. Materiały sesji popularnonaukowej poświęconej problemom rozwoju mikroregionu. Pod red. ... Opole 1977 — 125, [2] s.: tab. 8°. Wojewódzki Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej w Opolu. Instytut Śląski w Opolu. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe.

234. Oderwanie się PPS zaboru pruskiego od SPD w 1901 roku. *Studia Śląskie*, Opole 1977 T. 32 s. 121—140, sum. Zsfg, rez.

235. Pamięć wspólnych walk. Rozm. Ryszard Dzieszyński. *Trybuna Odrzańska*, Opole 1977 nr 125: 3—5 VI s. 1, 3, il.

236. Profesor dr habil. Józef Kokot, 9 II 1916 — 23 XII 1975. Wspom-

nienie pośmiertne. *Studia Historica Slavo-Germanica*, Poznań 1977 T. 6 s. 333—334.

237. Próby wkroczenia socjaldemokracji na Górny Śląsk w latach 1892—1894. *Kwartalnik Opolski*, Opole 1977 R. 23 nr 1 s. 5—18.

238. Rola historii regionalnej w procesie wychowania patriotycznego. W: Tradycje i współczesność. (Materiały z seminarium „Izby pamięci narodowej i treści regionalne — ważnym ogniwem wychowania patriotycznego"). Opole 1977 s. 15—21, bibliogr. Instytut Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Opolu.

239. Rola towarzystw regionalnych w dokumentacji przeszłości i teraźniejszości regionu. (Referat na V Jesienne Spotkanie Miłośników Regionu). [Autorzy]: ..., Aleksander Kwiatek. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1977 R. 10 nr 1 s. 5—16.

240. Społeczna kontynuacja działalności kulturalno-wychowawczej w utrwalaniu tradycji polskich na Śląsku Opolskim. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1977 R. 9 nr 2 s. 16—23.

241. Sprawy śląskie na III Zjeździe PPS zaboru pruskiego w 1897 r. *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1977 R. nr 3 s. 315—329, Zsfg.

242. Szkice z dziejów Leśnicy. Red. nauk.: ... Opole 1977 — 203, [4] s.: il. mapa, portr. tab. 8°. Instytut Śląski w Opolu.

243. Trąbalski Franciszek. W: Śląski słownik biograficzny. Pod red. Jana Kantyki, Władysława Zielińskiego. T. 1. Katowice 1977 s. 263—266, bibliogr. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej=poz. 182.

Zarys dziejów Śląska Opolskiego; Kronika ważniejszych wydarzeń na Śląsku Opolskim; Dzieje Śląska Opolskiego w wypisach=poz. 183.

244. Biały Franciszek: Niemieckie ochotnicze formacje zbrojne na Śląsku 1918—1923. Katowice 1976. [Rec.] *Kwartalnik Opolski*, Opole 1977 R. 23 nr 4 s. 114—115.

245. Glensk Joachim: Bibliografia opracowań prasy śląskiej. T. 2: 1945—1975. Opole 1976. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1977 R. 32 nr 2 s. 260—261.

246. Hoensch Jörg K., Nasarski Gerlind: Polen. 30 Jahre Volksdemokratie. Hannover 1975. [Rec.] *Przegląd Stosunków Międzynarodowych*, Opole 1977 nr 3 s. 127—129.

247. Magura Wilhelm: Oberschlesien und seine Landwirtschaft. Augsburg 1975. [Rec.] *Kwartalnik Opolski*, Opole 1977 R. 23 nr 3 s. 127—130.

248. Polen. Red. Karl C. Thalheim. München; Wien 1976. [Rec.] *Przegląd Stosunków Międzynarodowych*, Opole 1977 nr 4 s. 131—134.

249. Saul Klaus: Staat, Industrie, Arbeiterbewegung im Kaiserreich. Zur Innen- und Sozialpolitik des Wilhelminschen Deutschland 1903—

—1914. Düsseldorf 1974. [Rec.] *Przegląd Zachodni*, Poznań 1977 R. 32: 1976 nr 4 s. 316—319.

Klasa Robotnicza na Śląsku T. 3=poz. 204.

1978

250. Badania historyczne Instytutu Śląskiego w Opolu. *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1978 R. 33 nr 4 s. 477—483, Zsfg.

251. Blaski i cienie II Rzeczypospolitej. *Trybuna Odrzańska*, Opole 1978 nr 143: 24—25 VI s. 1, 3, il.

252. Blasku zmagań nie przyćmił czas ... Przed 60 Rocznicą Powstań Śląskich. *Za Wolność i Lud*, Warszawa 1978 nr 24 s. 3, 8, il.

253. Co dzień narodowi służyli. W 55 rocznicę powstania Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech. *Trybuna Odrzańska*, Opole 1978 nr 40: 18—19 II s. 1, 3.

254. [Głos w dyskusji nt. Ruch regionalny szkołą i kuźnią socjalistycznego patriotyzmu, wygłoszony 18 I 1978 r. na plenum WK FJN]. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1978 R. 11 nr 1 s. 30—35.

255. Jak to bezrobotni „stemplowali". *Głos Olesna*, Olesno 1978 R. 10 s. 59—67.

256. Kilka pytań i wątpliwości. W: Problemy metodologiczne dziejów Niemiec. (Materiały z sesji naukowej odbytej w Poznaniu w dniach 21—22 IX 1977 r.). Pod red. Antoniego Czubińskiego. Poznań 1978 s. 125—127. Uniwersytet im. A. Mickiewicza.

257. Komuniści na czele walki bezrobotnych na Śląsku Opolskim w latach 1925—1928. *Klasa Robotnicza na Śląsku*, Opole 1978 T. 4 s. 153—188, tab.

258. Miejsce Józefa Lompy wśród budzicieli polskości na Śląsku. *Głos Olesna*, Olesno 1978 R. 10 s. 7—15.

259. Na Opolszczyźnie. Regionalizm — tradycje i perspektywy. *Słowo Powszechne*, Warszawa 1978 R. 32 nr 204: 8 IX s. 3.

260. O Wiośnie Ludów na Śląsku. *Kalendarz Opolski OTK-O* na r. 1978, Opole 1978 s. 73—78, il. mapa, portr.

261. Opieka nad twórczością ludową. Z doświadczeń innych. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1978 R. 11 nr 3 s. 36—37.

262. Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku w latach 1890—1914. Opole 1977 dr. 1978 — 595 s.: tab. 8° indeksy. Instytut Śląski w Opolu.

Rec.: Lis Michał, *Trybuna Odrzańska*, Opole 1978 nr 34: 10—12 II s. 4; Popiołek Kazimierz: Ślązcy demokraci. *Nowe Książki*, Warszawa 1978 nr 16 s. 70 - 71; Czubiński Antoni: Polski i niemiecki ruch socjalistyczny na przełomie XIX i XX wieku. *Zaranie Śląskie*, Katowice 1979 R. 42 z. 2 s. 339—343.

263. Polska okresu międzywojennego: jak ją ocenić? *Kalendarz Opolski OTK-O* na r. 1978, Opole 1978 s. 53—62, il.

264. Praca komunistów w przedstawicielstwach gminnych według instrukcji KPD z 1924 r. *Klasa Robotnicza na Śląsku*, Opole 1978 T. 4 s. 345—365.

265. Prudnickie w epoce kapitalizmu. [Autorzy]: Bogdan Cimała, ... W: Ziemia prudnicka. Dzieje, gospodarka, kultura. Pod red. Wiesława Lesiuka. Opole 1978 s. 100—178, il. portr. tab. Instytut Śląski w Opolu.

266. Rewolucyjne i patriotyczne tradycje w działalności PZPR. [Autorzy]: ..., Wiesław Lesiuk. Opole 1978 — [2], 61 s. 16°. Wojewódzki Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej w Opolu. XXX-lecie PZPR. Sesja naukowa. Opole, grudzień 1978 r.

267. Rola tradycji narodowowyzwoleńczej na wsi opolskiej. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1978 R. 11 nr 2 s. 6—13.

268. Sprawa Śląska a niepodległość Polski 1918 r. *Zielony Sztandar*, Warszawa 1978 nr 84: 19 X s. 8.

269. Sprawa Śląska na paryskiej konferencji pokojowej w 1919 roku. *Kalendarz Opolski OTK-O* na r. 1979, Opole 1978 s. 68—75, il. portr.

270. Stan i potrzeby w badaniach nad dziejami Śląska Opolskiego w latach 1918—1945. [Wrocław 1978] — 20 s. 16°.

Wkładka do: IV tom Historii Śląska: 1918—1945. (Materiały konferencyjne). Stan i koncepcja tomu.

271. Tradycje walk ludu Śląska Opolskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne. W: Śląsk Opolski. Tezy i wskazówki metodyczne dla wykładowców i lektorów. Pod red. Zbigniewa Kowalskiego. Opole 1978 s. 5—12, bibliogr. Komitet Wojewódzki PZPR. Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego.

272. Wspomnienia opolskich komunistów. Wybór, oprac. i wstęp: ..., Józef Wendt. Opole 1978 — 273, [3] s. 8° indeksy. Instytut Śląski w Opolu.

Rec.: Radko Andrzej: Komuniści opolscy. *Poglądy*, Katowice 1978 R. 16 nr 22 s. 11—12 [Toż, *Tamże* 1979 R. 17 nr 3 s. 12].

273. Wybory do parlamentu Rzeszy w 1924 r. w prowincji górnośląskiej. *Studia Śląskie*, Opole 1978 T. 33 s. 89—118, tab. sum. Zsfg, rez.

274. Der deutsche Imperialismus und Polen 1918 bis 1939. Referate und Diskussionsbeiträge eines Kolloquiums vom 13. und 14. Mai 1977 in Rostock. Rostock 1978. [Rec.] *Przegląd Zachodni*, Poznań 1978 R. 34 nr 5/6 s. 276—278.

275. Długajczyk Edward: Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie. Katowice 1977. [Rec.] *Kwartalnik Opolski*, Opole 1978 R. 24 nr 2 s. 128—129.

276. Kronika wydarzeń polskiego ruchu robotniczego. *Trybuna Odrzańska*, Opole 1978 nr 283: 13 XII s. 4.

Rec. pracy: 100 lat polskiego ruchu robotniczego. Kronika wydarzeń. Warszawa 1978.

277. Książka o pierwszych trudnych latach na Śląsku Opolskim. *Trybuna Odrzańska*, Opole 1978 nr 289: 20 XII s. 4.

Rec. pracy: Lis Michał: Odbudowa podstaw gospodarki Śląska Opolskiego na przykładzie przemysłu (1945 - 1949). Opole 1978.

278. Ku przestrodze czytelników. *Poglądy*, Katowice 1978 R. 16 nr 20 s. 8.

Uwagi o książce: Zych Gabriel: Prosta linia rodu Ligoniów. Opowieść biograficzna. Warszawa 1978.

279. Minczakiewicz Tadeusz: Stosunki społeczne na Śląsku Opolskim w latach 1922—1933. Wrocław; Warszawa 1976. [Rec.] *Internationale wissenschaftliche Korrespondenz zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. IWK*, Berlin 1978 Jg. 14 H. 2 s. 285—286.

280. Seydowitz Max: Es hat sich gelohnt zu leben. Lebenserinnerungen eines alten Arbeiterfunktionärs. Berlin 1976. [Rec.] *Z Pola Walki*, Warszawa 1978 R. 21 nr 4 s. 207—209.

281. Studiować historię ze źródeł. *Trybuna Odrzańska*, Opole 1978 nr 32: 8 II s. 3.

Rec. pracy: Źródła do historii ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim. T. 2: 1933 + 1939. Wybór i oprac. Józef Wendt. Opole 1977.

282. Vademecum historyka — regionalisty. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1978 R. 11 nr 3 s. 87—88.

Rec. pracy: Metodologiczne i dydaktyczne problemy historii regionalnej. Pod red. Józefa Półćwiartka, Alojzego Zieleckiego. Rzeszów 1977.

Głos Olesna R. 10=poz. 32.

Klasa Robotnicza na Śląsku T. 4=poz. 204.

1979

283. Co nam leży na sercu. *Trybuna Odrzańska*, Opole 1979 nr 251: 7 XI s. 1, 3.

284. Deutsche und polnische Sozialdemokratie in Oberschlesien (1889—1921). *Internationale wissenschaftliche Korrespondenz zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. IWK*, Berlin 1979 Jg. 15 H. 1 s. 105—114.

285. Encyklopedia powstań śląskich. Rozm. Jan Jaśniak. *WTK Tygodnik Katolicki*, Warszawa 1979 nr 33 s. 8—9.

286. Główna problematyka okresu powstań śląskich i plebiscytu. *Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego*, Opole 1979 R. 21 nr 4 s. 5—13.

287. Górny Śląsk w okresie powstań i plebiscytu. Opole [1979] — 22

s.: tab. 8°. Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Opolu. 60 Rocznica Powstań Śląskich.

Nie podp.

288. Klasa robotnicza na Śląsku i jej historyczna rola w okresie kapitalizmu. [Autorzy]: ..., Stanisław Michalkiewicz. W: Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, 17—20 września 1979 roku. Cz. 2. Katowice 1979 s. 251—260. Uniwersytet Śląski.

289. Medytacja nad 60 rocznicą powstania II Rzeczypospolitej. *Kwartalnik Opolski,* Opole 1979 R. 25 nr 1 s. 5—14.

290. Miejsce walk klasowych proletariatu górnośląskiego w latach 1918—1921 w ruchach społecznych Europy powersalskiej. Katowice 1979 — 40 s. 16°. Uniwersytet Śląski w Katowicach. Instytut Śląski w Opolu. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach. 60-lecie powstań śląskich. Sesja naukowa.

291. Problematyka powstań śląskich w działalności towarzystw regionalnych i w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół. Strzelce Opolskie 1979 — 10 s. 8°. VI Jesienne Spotkanie Miłośników Regionu Opolskiego. Strzelce Opolskie, 19 listopada 1979 r. 60 rocznica powstań śląskich.

292. Raport w sprawie historiografii śląskiej. *Opole,* Opole 1979 R. 10 nr 1 s. 14—15, il.

293. Stan i potrzeby badań nad dziejami Śląska Opolskiego w latach 1918—1945. *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka,* Wrocław 1979 R. 34 nr 2 s. 233—244.

294. Wstęp. W: Nowara Alojzy: Racibórz. Historia w nazwach ulic, pomnikach i tablicach pamiątkowych. Racibórz 1979 s. 3—4. Towarzystwo Miłośników Ziemi Raciborskiej. Muzeum w Raciborzu.

295. Wystąpienie ... przedstawiciela Opolskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego. W: Kongres regionalnych towarzystw kultury. Dokumenty i materiały. Warszawa 1979 s. 78—80. Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury.

296. Z prac Rady Regionalnych Towarzystw Kultury. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro,* Opole 1979 R. 12 nr 2/3 s. 23—24.

297. Dzieje II Międzynarodówki. *Nowe Książki,* Warszawa 1979 nr 7 s. 34—35.

Rec. pracy: Historia Drugiej Międzynarodówki. T. 1. Warszawa 1978.

298. Handbuch der historischen Stätten — Schlesien. Hrsg. von Hugo Weczerka. Stuttgart 1977. [Rec.] *Kwartalnik Opolski,* Opole 1979 R. 25 nr 3 s. 102—104.

299. Krach II Międzynarodówki. *Nowe Książki,* Warszawa 1979 nr 12 s. 62—63.

Rec. pracy: Historia Drugiej Międzynarodówki. T. 2. Red. Ł. J. Zubok. Warszawa 1978.

300. Lage und Kampf der Landarbeiter im ostelbischen Preussen. (Vom Anfang des 19. Jahrhundert bis zur Novemberrevolution 1918/19). Quellen. Hrsg. H. Hübner, H. Käthe. 2 Bd. Berlin 1977. [Rec.] *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1979 R. 34 nr 1 s. 124—125.

301. Międzynarodówka Amsterdamska. *Nowe Książki*, Warszawa 1979 nr 1 s. 68—69, portr.

Rec. pracy: Kalicka Felicja: Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych. Międzynarodówka Amsterdamska 1919-1945. Struktura, rozwój, działalność. Warszawa 1978.

302. W Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku. *Nowe Książki*, Warszawa 1979 nr 21 s. 73—74, portr.

Rec. pracy: Rechowicz Henryk: Polska Partia Robotnicza na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. Katowice 1978.

1980

303. Co nam leży na sercu. W: „Trybuna Odrzańska" w kampanii przedzjazdowej. Opole 1980 s. 4—9. Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu.

304. Co nam leży na sercu. Próba podsumowania. *Trybuna Odrzańska*, Opole 1980 nr 28: 6 II s. 1, 3.

305. Dlaczego jestem tym, kim jestem? Rozm. Danuta Jurkowska. *Zwierciadło*, Warszawa 1980 R. 24 nr 49 s. 6—7, il. mapa.

306. Drugie powstanie śląskie. *Kalendarz Opolski OTK-O* na r. 1980, Opole 1980 s. 40—46, mapa.

307. Franciszek Morawski. Strzelno 1980 — 16 s.: il. 8°. Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Oddział w Strzelnie.

308. „Mała germanizacja". *Opole*, Opole 1980 R. 11 nr 8 s. 8, 10.

309. Miejsce badań humanistycznych w planie badań nad kompleksowym zagospodarowaniem Odry i Nadodrza. Opole 1980 — 15 s. 8°. Instytut Śląski. Zeszyty Odrzańskie. Ser. nowa. Nr 9: Colloquium Opole '80, 21 października 1980. Społeczno-ekonomiczne warunki rozwoju Nadodrza. (Materiały).

310. Niechaj Ojczyzna pozwoli się pokochać. W sprawie jutra. *Trybuna Odrzańska*, Opole 1980 nr 201: 17 IX s. 3, il.

311. Obraz epopei powstańczej. O panoramie annogórskiej. [Autorzy]: Bogdan Cimała, ... i in. *Trybuna Odrzańska*, Opole 1980 nr 229: 21 X s. 3.

312. Pawleta Antoni. W: Polski słownik biograficzny. T. 25. Wrocław: Zakł. Narod. im. Ossolińskich Wydaw. PAN 1980 s. 418—419. Polska Akademia Nauk. Instytut Historii.

313. Pawleta z Krzywików Marta. W: Polski słownik biograficzny. T. 25. Wrocław: Zakł. Narod. im. Ossolińskich Wydaw. PAN 1980 s. 419. Polska Akademia Nauk. Instytut Historii.

314. Pokłon tej ziemi. Rozm. Albin Siekierski. *Poglądy*, Katowice 1980 R. 18 nr 13 s. 2—3, portr.

315. Pokłosie konkursu na kronikę wsi. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1980 R. 14 nr 1 s. 48—50.

316. Powstania śląskie i plebiscyt w dokumentach i pamiętnikach. Wybór tekstów. Oprac. ... Opole 1980 — 199 s.: tab. 8°. Instytut Śląski w Opolu.

Rec.: Lis Michał, *Trybuna Odrzańska*, Opole 1980 nr 210: 29 IX s. 4; Gelles Romuald, *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1981 R. 36 nr 2 s. 327—328.

317. Przed II Kongresem Regionalnych Towarzystw Kultury. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1980 R. 14 nr 1 s. 43—44.

318. Rola powstań w kształtowaniu się państwowości polskiej po I wojnie światowej. *Zeszyty Naukowe Stowarzyszenia Pax*, Warszawa 1980 nr 2 s. 119—128.

319. Ruch robotniczy na Górnym Śląsku do 1945 roku. W: Z dziejów polskiego ruchu robotniczego. Materiał pomocniczy dla wykładowców i lektorów. Pod red. Zbigniewa Kowalskiego. Opole 1980 s. 103—188. Komitet Wojewódzki PZPR w Opolu. Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego.

320. [Słowo wstępne]. W: Powstania śląskie w malarstwie. Ogólnopolski konkurs. Wystawa pokonkursowa. Opole, grudzień 1980 — styczeń 1981. [Opole 1980 s. 6—7]. Biuro Wystaw Artystycznych w Opolu. Związek Polskich Artystów Plastyków.

321. Widzenie regionalisty. Co hamuje rozwój kultury? *Tygodnik Kulturalny*, Warszawa 1980 R. 24 nr 50 s. 4.

322. Współczesna funkcja i rola ruchu regionalnego. *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1980 R. 14 nr 2/3 s. 21—27.

Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej=poz. 182.

323. Wzbudzić głębokie przeżycie. Problematyka powstań śląskich w działalności towarzystw regionalnych i w pracy dydaktyczno-wychowawczej szkół. *Wczoraj, Dzisiaj Jutro*, Opole 1980 R. 14 nr 1 s. 23—29.

Zarys dziejów Śląska Opolskiego; Kronika ważniejszych wydarzeń na Śląsku Opolskim; Dzieje Śląska Opolskiego w wypisach=poz. 183.

324. Biografia polskiego przywódcy robotniczego. *Trybuna Odrzańska*, Opole 1980 nr 28: 6 II s. 4, portr.

Rec. pracy: Nicieja Stanisław Sławomir: Julian Leszczyński. Warszawa 1979.

325. Kalendarz Opolski. [Rocz.]. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe. Kol. red.: Franciszek Adamiec, Ryszard Hajduk, ..., Janina Kuśnierz. Opole 1980—1981 8°.

Klasa Robotnicza na Śląsku T. 5=poz. 204.

1981

326. By wiedziała cała Polska . . . Rozm. z Bolesławem Reinerem, . . . Rozm. Marek Szymański. *Trybuna Ludu*, Warszawa 1981 nr 64: 17 III s. 3.

327. Dzieje Górnego Śląska w latach 1816—1947. Pod red. . . . Opole 1981 — 595 s., 5 tabl.: il. mapy, pl. portr. tab. 8° bibliogr. indeksy. Instytut Śląski w Opolu.

328. Emil Caspari (1877—1935). W: Tobie Polsko. Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku. Pod red. Wiesława Lesiuka, Władysława Zielińskiego. Opole; Katowice 1981 s. 89—94. Instytut Śląski w Opolu. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

329. [Głos w dyskusji panelowej o stanie i potrzebach badawczych nad dziejami powstań śląskich]. *Zaranie Śląskie*, Katowice 1981 R. 44 z. 3/4 s. 427—429.

330. Godzińska Klotylda (1890—1966). W: Śląski słownik biograficzny. Pod red. Jana Kantyki, Władysława Zielińskiego. T. 3. Katowice 1981 s. 111—113, bibliogr. Śląski Instytut Naukowy.

331. Górnośląski plebiscyt z perspektywy 60-lecia. *Trybuna Opolska*, Opole 1981 nr 58: 20—22 III s. 1, 5.

332. Jan Nikodem Jaroń (1881—1922). W: Tobie Polsko. Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku. Pod red. Wiesława Lesiuka, Władysława Zielińskiego. Opole; Katowice 1981 s. 206—211. Instytut Śląski w Opolu. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

333. Józef Adamek (1875—1947). W: Tobie Polsko. Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku. Pod red. Wiesława Lesiuka, Władysława Zielińskiego. Opole; Katowice 1981 s. 21—25. Instytut Śląski w Opolu. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

334. Klemens Borys (1874—1928). W: Tobie Polsko. Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku. Pod red. Wiesława Lesiuka, Władysława Zielińskiego. Opole; Katowice 1981 s. 66—70. Instytut Śląski w Opolu. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

335. Klimas Czesław (1865—1937). W: Śląski słownik biograficzny. Pod red. Jana Kantyki, Władysława Zielińskiego. T. 3. Katowice 1981 s. 152—153, bibliogr. Śląski Instytut Naukowy.

336. Konrad Piecuch (1897—1932). W: Tobie Polsko. Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku. Pod red. Wiesława Lesiuka, Władysława Zielińskiego. Opole; Katowice 1981 s. 383—387. Instytut Śląski w Opolu. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

337. Kształtowanie się polskiego ruchu narodowego i dążeń narodo-

wowyzwoleńczych na Górnym Śląsku przed I wojną światową. Katowice 1981 — 28 s. 8°. Śląski Instytut Naukowy. Ser. Odczyty. 60-lecie Powstań Śląskich.

338. Melz Jan (1884—1957). W: Śląski słownik biograficzny. Pod red. Jana Kantyki, Władysława Zielińskiego. T. 3. Katowice 1981 s. 223—224, bibliogr. Śląski Instytut Naukowy.

339—340. Na przełomie XIX i XX w.; Górny Śląsk w latach 1914—1921. W: Dzieje Górnego Śląska w latach 1816—1947. Opole 1981 s. 197—320, il. portr. tab. Instytut Śląski w Opolu.

341. Najważniejsze problemy historii Śląska w okresie życia Jana Dzierżona. W: Jan Dzierżon w historii i współczesności pszczelarstwa. Materiały na sesję naukową w 170 rocznicę urodzin. Opole 1981 s. 5—27, sum. Zsfg. Instytut Śląski w Opolu.

342. O Wojciechu Korfantym. *Poglądy*, Katowice 1981 R. 19 nr 12 s. 20

343. Od Wydawcy. *Kalendarz Opolski OTK-O* na r. 1981, Opole 1981 s. 5—6.

Nie podp.

344. Okres powstań śląskich i plebiscytu z perspektywy 60-lecia. W: Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy 60-lecia. Materiały na sesję naukową z okazji 60-lecia powstań śląskich w Opolu. Opole 1981 s. 9—28. Instytut Śląski w Opolu. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

345. Piecuch Konrad (1897—1932). W: Śląski słownik biograficzny. Pod red. Jana Kantyki, Władysława Zielińskiego. T. 3. Katowice 1981 s. 253—255, bibliogr. Śląski Instytut Naukowy.

346. Pilarski Tomasz Alfons. W: Polski słownik biograficzny. T. 26. Wrocław: Zakł. Narod. im. Ossolińskich Wydaw. PAN 1981 s. 228—229, bibliogr. Polska Akademia Nauk. Instytut Historii.

347. Planetorz Józef. W: Polski słownik biograficzny. T. 26. Wrocław: Zakł. Narod. im. Ossolińskich Wydaw. PAN 1981 s. 638—639, bibliogr. Polska Akademia Nauk. Instytut Historii.

348. Polska wobec powstań śląskich. (Mity i rzeczywistość). *Zorza*, Warszawa 1981 R. 25 nr 18 s. 5, il.

349. Przed 60 laty. *Poznaj swój Kraj*, Warszawa 1981 R. 24 nr 1 s. 2—6, il.

350. Rewolucyjne i patriotyczne tradycje w działalności PZPR [Autorzy]: ..., Wiesław Lesiuk. W: PZPR na Śląsku Opolskim. Materiały z sesji popularnonaukowej w 30 rocznicę powstania PZPR. Opole, dnia 12 grudnia 1978 r. Pod red. Zbigniewa Kowalskiego. Opole 1981 s 117—163. Instytut Śląski w Opolu.

351. Rocznica plebiscytu górnośląskiego czy rocznica powstań śląskich? Przed 60 laty. *Biuletyn Prasowy. 60 Rocznica Powstań Śl. skich*, Opole 1981 nr 1 s. 3—6.

Tож: *Biuletyn Informacyjny. Wojewódzki Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej*, Opole 1981 R. 8 nr 2/3 — 13 s.

352. Róża Luksemburg w szeregach PPS zaboru pruskiego w 1900 r. *Acta Universitatis Wratislaviensis* No 543 Wrocław 1981 *Historia* z. 36 s. 164—174.

353. Smolka Alojzy (1907—1971). W: Śląski słownik biograficzny. Pod red. Jana Kantyki, Władysława Zielińskiego. T. 3. Katowice 1981 s. 296—299, bibliogr. Śląski Instytut Naukowy.

354. „Sprawy narodowych tradycji Śląska są mi najdroższe". Rozm. z tegorocznym laureatem Nagrody im. Juliusza Ligonia ... Rozm. Henryka Wolna. *Słowo Powszechne*, Warszawa 1981 nr 105: 26 V s. 9, portr.

355. Stanisław Barczyński (1882—1922). W: Tobie Polsko. Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku. Pod red. Wiesława Lesiuka, Władysława Zielińskiego. Opole; Katowice 1981 s. 34—38. Instytut Śląski w Opolu. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

356. Teodor Tyc (1896—1927). W: Tobie Polsko. Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku. Pod red. Wiesława Lesiuka, Władysława Zielińskiego. Opole; Katowice 1981 s. 487—491. Instytut Śląski w Opolu. Śląski Instytut Naukowy w Katowicach.

357. Trzecie powstanie śląskie. *Kalendarz Opolski OTK-O* na r. 1981, Opole 1981 s. 33—41, il. mapy.

358. W labiryncie śląskich dziejów. Rozm. Edward Szwagierczak. *Dziennik Zachodni*, Katowice 1981 R. 37 nr 147: 24—26 VII s. 3—4.

359. Władysław Dziewulski (1904—1981). *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*, Wrocław 1981 R. 36 nr 4 s. 656—657.

360. Wygrany czy przegrany? Plebiscyt górnośląski, 20 marca 1921 r. *Biuletyn Prasowy. 60 Rocznica Powstań Śląskich*, Opole 1981 nr 1 s. 17—20.

Tож: *Biuletyn Informacyjny. Wojewódzki Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej*, Opole 1981 R. 8 nr 10/11 — 4 s.

361. Z dyskusji nad monografią Legnicy. Wypow.: Kazimierz Orzechowski, ..., Bronisław Pasierb. *Szkice Legnickie*, Wrocław 1981 T. 10 s. 209—227.

362. Zwycięstwo czy klęska? III powstanie śląskie. *Biuletyn Prasowy. 60 Rocznica Powstań Śląskich*, Opole 1981 nr 6 s. 172—177.

Tож: *Biuletyn Informacyjny. Wojewódzki Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej*, Opole 1981 R. 8 nr 7/8 — 4 s.; *Nadodrze*, Zielona Góra 1981 R. 25 nr 12 s. 10; *Wczoraj, Dzisiaj, Jutro*, Opole 1981 R. 15 nr 4 s. 5—8.

363. Gumiński Tadeusz: Legnica i okolice. Przewodnik. Warszawa 1977. [Rec.] *Szkice Legnickie*, Wrocław 1981 T. 10 s. 231—233.

364. Monografia dziejów socjaldemokracji w województwie śląskim w latach 1926—1939. *Zaranie Śląskie*, Katowice 1981 R. 44 z. 1 s. 150—153.

Rec. pracy: Walczak Jan: Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem po przewrocie majowym. 1926 - 1939. Katowice 1980.

365. Biuletyn Prasowy. 60 Rocznica Powstań Śląskich. [Niereg.]. Instytut Śląski w Opolu. Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Oddział w Opolu. Wojewódzki Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej w Opolu. Red.: ..., Michał Lis, Bernard Waleński. Opole 1981 nr 1—6 4°.

Kalendarz Opolski=poz. 325.

1982

366. Dzieje ruchu robotniczego na Górnym Śląsku. Pod red. ... [Opole] 1982 — 452 s., 34 tabl.: il. mapy, portr. tab. wykr. 8° indeksy. Instytut Śląski w Opolu.

367. Encyklopedia powstań śląskich. Zesp. red.: ..., Aleksander Kwiatek, Wiesław Lesiuk, Michał Lis, Bolesław Reiner. Opole 1982 — 719, [1] s., 1 tabl. luz., 8 tabl.: il. mapy, nuty, pl. portr. rys. tab. 4°. Instytut Śląski w Opolu.

368—606. Hasła w Encyklopedii powstań śląskich. Opole 1982: Adamski Wiktor s. 14; Akademicki Komitet Obrony Ziem Plebiscytowych s. 14; „Arbeiterpost" s. 20; Arbeitsgemeinschaft zur Vorbereitung der Volksabstimmung s. 21; Aulich Artur s. 22—23; Baron Józef [współaut. Czesława Mykita-Glensk] s. 26; Bauerek Jan s. 28; Bawoł Andrzej s. 28; Bąk Józef s. 28; Beck Bernard s. 28; Bełkot Franciszek s. 29; Bencz Józef s. 29; Berlińska konferencja s. 30; Bobrowski Józef s. 49; Bogacz Jan s. 49; Bonk Edmund s. 51; Brodowy Franciszek s. 55; Bryś Ignacy I s. 56; Bryś Ignacy II s. 56; Brzęczek Teofil s. 58; Bugla Jan s. 59; Bunt 29—30 VI 1921 s. 61; Bunt 5 baonu tarnogórskiego 14 VI 1921 s. 61; Cenkier Stanisław s. 65; Centrala Akademicka s. 65; Centralny Związek Zawodowy Polski s. 69; Centrum s. 69; Cepok Józef s. 70; Cernowanie miast s. 70; Choroba vel Chrobowski Józef s. 73; Christliche Gewerkschaften Oberschlesiens s. 74; Cichoń Franciszek s. 76; Cichos Piotr s. 77; Cyprian Stanisław s. 80; Czaja Jan s. 80; Czapla Aleksander s. 80; Czech Józef s. 81—82; „Czerwony Sztandar" s. 83; Damski Wiktor s. 87; Druga Międzynarodówka wobec sprawy zachodnich granic Polski s. 100—101; Drugie powstanie śląskie s. 101—104; Dubiel Henryk s. 106; Dworaczek Piotr s. 110; Dziaczko Dezyderiusz s. 110—111; Entkleidungskommissionen s. 122; Escherich Georg [współaut. Wiesław Lesiuk] s. 122; „Freie Arbeiter-Union" s. 128; Freie Arbeiter-Union s. 128; Gladys Franciszek

s. 137; Gładysz Antoni s. 141; Gorzołka Jan s. 148; Góra św. Anny [współaut. Stanisław Senft] s. 149—151; Górnośląskie Towarzystwo Leśników s. 151—152; Górok Robert s. 155; Górski Franciszek s. 155; Grenzschutz s. 158; Grzegorczyk Józef s. 164; Grzesik Jan s. 165; Huć Jan s. 175; Hughesa aparat s. 175; Interparlamentarischer Klub s. 179; Janikowski Paweł s. 181; Jędrzej Antoni s. 187; Jonek Józef I s. 187; Jonek Józef II s. 187; Kapica Stanisław s. 196; Kempa Euzebiusz s. 206; Kiedroń Józef s. 207; Kinder Teodor s. 209; Kisiel Franciszek s. 209; Kisiel Michał s. 209; Klasowa geneza walk narodowych na Górnym Śląsku 1918—21 s. 209; Klub Górnośląski s. 211; Klub Obywatelski s. 211; Kobiety śląskie w okresie powstań i plebiscytu s. 214—215; Kofferkommissionen s. 216—217; Kolorz Józef s. 219; Kołodziej Franciszek s. 219; Komitet Obrony Górnego Śląska [współaut. Ewa Wyglenda, W. Lesiuk] s. 224—225; Komitet Pomocy dla Górnego Śląska w Poznaniu [współaut. E. Wyglenda, W. Lesiuk] s. 226; Komitet Pomocy dla Kresów Wschodnich i Górnego Śląska [współaut. E. Wyglenda, W. Lesiuk] s. 226; Kommunistische Partei Deutschlands s. 231; Komunistyczna Partia Górnego Śląska (Związek Spartakusa) s. 232; Komunistyczna Partia Robotnicza Polski s. 232; Komuniści w powstaniach śląskich s. 232—233; Kongres założycielski Kommunistische Partei Deutschlands s. 234; Konstytucja Państwa Pruskiego s. 236; Konstytucja weimarska s. 236; Kopiec Wyzwolenia w Piekarach Śląskich s. 239—240; Kosmala Tomasz s. 243; Kostorz Franciszek s. 244; Kościelny Antoni I s. 245; Kościelny Antoni II s. 245; Kotas Klemens s. 246; Kowaś Franciszek s. 247; Kowolik Piotr s. 247; Kowolik Tomasz s. 247; Kruczek Franciszek [współaut. Franciszek Szymiczek] s. 257—258; Krzemiński Antoni s. 258; Krzymiński Franciszek s. 259; Kubik Józef s. 260—261; Lachotta Konstanty s. 267; Lempta Teodor s. 269; Liberka Piotr s. 272; Lont (sznur) Bickforda s. 276; Lucyga Maria s. 280; Lysy Klemens s. 283; Lysy Teodor s. 283; Majnusz Emanuel s. 290—291; Malczewski Kazimierz s. 291; Masakra w Mysłowicach 15 VIII 1919 s. 293; Matusek Franciszek s. 295; Michalski Bronisław s. 297—298; Michejda Tadeusz s. 298; Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych a Górny Śląsk s. 300; Miozga Franciszek s. 306; Miozga Zofia s. 307; Nabzdyk Waleria s. 318; Naczelny Akademicki Komitet Plebiscytowy s. 325; Narodowa Partia Robotnicza s. 326; Nawrat Henryk s. 327; Niemieckie wydatki na utrzymanie Górnego Śląska przy Rzeszy s. 330 - 331; Niesłony Stefan s. 331; Nisau Bohdan de s. 332; „Noc długich noży" s. 332; Nowak Jan s. 334; Oberschlesische Arbeitsgemeinschaft für die Interessen Oberschlesiens s. 339; „Oberschlesische Rote Fahne" s. 342; Oberschlesisches Freiwilligen-Korps s. 342 - 343; Obozy uchodźców górnośląskich w Polsce po I po-

wstaniu s. 344 - 345; Obszary dworskie [współaut. Michał Lis] s. 345 - - 346; Ochman Stanisław s. 346; Odwołanie wybuchu powstania w IV 1919 s. 349 - 350; Odwołanie wybuchu powstania w VI 1919 s. 350; Ogólnoakademicka Konferencja Plebiscytowa s. 352; Ogólnoakademicki Komitet Plebiscytowy s. 352; Pielorz Józef s. 381 - 382; Pierwsze powstanie śląskie s. 384 - 388; Pieśni powstańcze s. 390 - 391; Piksa Józef s. 392; Piła Karol s. 392; Piosek Józef s. 392; Plebiscytówka s. 402 - 403; Plewniak Piotr s. 403; Pluskota Jan s. 403; Policja Górnego Śląska s. 411 - - 412; Polska Partia Socjalistyczna na Górnym Śląsku s. 418 - 419; Polska Partia Socjalistyczna wobec plebiscytu i III powstania s. 419; Polski Klub Górnoślązaków s. 424; Porobin Walenty s. 432; Powstanie oleskie 1919 s. 437; Pregel Paweł s. 445; Prezydium Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 445; Prokop Wilhelm [współaut. Krzysztof Brożek] s. 446; Prudło Sylwester s. 448; Prusy s. 449; Przejawy walki klasowej w powstaniach śląskich s. 452; Räumungskommissionen s. 472; Regulamin dla pracowniczek plebiscytowych s. 474; Rejencja opolska s. 475; Republika weimarska s. 476; Rollkommissionen s. 481; Ruch narodowy na Górnym Śląsku 1848 - 1914 s. 485 - 487; Rybczyk Antoni s. 490; Rybol Ryszard s. 493; Schmeisser Georg s. 500; Sicherheitspolizei s. 504; Siemianowski Józef s. 505; Skorupa Wilhelm s. 508; Sobania Antoni s. 514; Sozialdemokratische Partei Deutschlands s. 520; Strajk 12 - 13 III 1919 s. 528; Strajk 28 IV - 6 V 1919 s. 528; Strajk 11 - 15 VIII 1919 s. 528 - 529; Strajk 10 - 12 V 1920 s. 529; Strajk 1 XII 1920 s. 529; Strajk 20 IV - 10 V 1921 w kopalni gliwickiej s. 529; Strajki robotnicze na Górnym Śląsku 1918 - - 21 s. 529 - 530; Strzoda Franciszek s. 536; Szinke Robert s. 540; Szrejman Marta s. 544; Szturm de Sztrem Tadeusz s. 545; Szuster Augustyn s. 546; Śniegocki Henryk s. 551; Tomys Franciszka s. 559; Towarzystwo Górników i Hutników Ziem Polskich dotychczasowego zaboru pruskiego s. 564; Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku s. 565; Tyc Teodor s. 577; Tymczasowa Komisja Powstańcza s. 579; Układ rozejmowy 9 V 1921 s. 582; Unabhängige Sozialdemokratische Partei Deutschlands s. 586; Uniwersytet Robotniczy im. Franciszka Morawskiego s. 586; Unparteiische Organisation zur Aufklärung über die Oberschlesische Autonomie s. 587; Ustawa o utworzeniu prowincji górnośląskiej s. 591; Ustawa Reischstagu o Górnym Śląsku z 27 XI 1920 s. 591 - 592; Ustawy Sejmu Pruskiego z 11 VII 1922 s. 592; Vereinigte Kommunistische Partei Deutschlands s. 595; Werner Marta s. 601 - 602; Widera Paweł s. 602; Wieczorek Jan s. 603; Wolne związki zawodowe s. 613; Wójcicki Michał s. 615; Wydział Administracyjny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 619 - 620; Wydział Aprowizacyjny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 620; Wydział Dyplomatyczny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 620; Wydział

Gospodarczy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 621; Wydział Górniczy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 621; Wydział Kolei i Poczt Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 621 - 622; Wydział Kulturalno-Oświatowy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 622 - 623; Wydział Organizacyjny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 623; Wydział Polityki Wewnętrznej Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 623; Wydział Prasowy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 623; Wydział Prawny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 623; Wydział Propagandy Zagranicznej Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 623; Wydział Przemysłu i Handlu Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 623; Wydział Reemigracyjny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 623 - 624; Wydział Rolnictwa i Leśnictwa Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 624; Wydział Socjalno-Polityczny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 624; Wydział Statystyczny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 624 - 625; Wydział Szkolny Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 625; Wydział Wydawnictw Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 625; Wydział Wywiadowczy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 625; Wydział Zdrowia Publicznego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego s. 625; Wymiana jeńców i zakładników podczas III powstania s. 627; Wypadki 2 - 6 I 1919 w Królewskiej Hucie s. 631; Wypadki 7 V 1921 w Królewskiej Hucie s. 631; Wyższe dowództwo generała Szeptyckiego s. 633 - 634; Zaiczek Antoni s. 639 - 640; Zentrale für Heimatdienst s. 651 - 652; Zentralstelle für die Teschnische Durchführung der Oberschlesischen Abstimmung s. 652; Zjednoczenie Zawodowe Polskie s. 655; Zopfabschneidekommissionen s. 659; Zupok Anna s. 659; Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej na Górnym Śląsku s. 662; Związek Polskiej Młodzieży Socjalistycznej na Górnym Śląsku s. 663; Żandarmeria Górnego Śląska s. 671; Żeńskie Oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska s. 672; Żołd powstańczy s. 673; Skorowidz rzeczowy s. 713 - 717.

607. Instytut Śląski w Opolu. 1957 - 1982. Pod red. ... Bolesława Reinera. Opole 1982 — 117 s.: tab. 8°. Instytut Śląski w Opolu.

608. Stan badań problematyki roli Bytomia w czasie powstań. Postulaty badawcze. *Magazyn Bytomski*, Bytom 1982 s. 27 - 38.

609. Stulecie górnośląskiego ruchu robotniczego. *Kalendarz Opolski OTK-O* na r. 1982, Opole 1982 s. 32 - 36.

610 - 614. W okresie narodzin nowoczesnej klasy robotniczej (do 1870 r.); Na przełomie XIX i XX stulecia (1871 - 1914); Podczas I wojny światowej (1914 - 1918); W latach rewolucji listopadowej, powstań i plebiscytu (1918 - 1922) [Autorzy: ..., Wanda Musialik, Wiesław Lesiuk, Bożena Malec-Masnyk]; W województwie śląskim. W: Dzieje ruchu robot-

niczego na Górnym Śląsku. [Opole] 1982 s. 7 - 242, tab. Instytut Śląski w Opolu.

Wypisy do Dziejów Ziemi Opolskiej = poz. 182.

615. Zakład Historii. W: Instytut Śląski w Opolu. 1957 - 1982. Opole 1982 s. 18 - 30. Instytut Śląski w Opolu.

Zarys dziejów Śląska Opolskiego; Kronika ważniejszych wydarzeń na Śląsku Opolskim; Dzieje Śląska Opolskiego w wypisach = poz. 183.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

ZBIGNIEW BILIŃSKI

SZKOLNICTWO PODSTAWOWE ZIEMI KLUCZBORSKIEJ W LATACH 1945 - 1975

W wyniku styczniowej ofensywy armii radzieckiej roku 1945 wyzwolona została znaczna część Opolszczyzny. Krótkotrwałe działania wojenne w powiecie kluczborskim (19 - 21 I 1945 r.) spowodowały znaczne wyludnienie jego obszaru oraz poważne straty materialne. Przed przyszłymi władzami polskimi stanęły trudne zadania takie jak: organizacja nowej administracji, przeprowadzenie wręcz gigantycznej akcji osadniczej, przywrócenie działalności infrastruktury, w tym szkolnictwa.

W wyniku działań wojennych poważne straty poniosło szkolnictwo podstawowe powiatu kluczborskiego. Spalonych i zniszczonych zostało 9 budynków szkolnych (tj. 17,9% stanu z 1939 r.), a to: w Czaplach Starych, Duczowie Wielkim, Kostowie, Komorznie, Ligocie Wołczyńskiej, Proślicach, Skałągach, Szymonkowie i Roszkowicach [1]. Pozostałe obiekty zostały w znacznym stopniu zdemolowane. Uszkodzeniu i zniszczeniu uległ sprzęt szkolny prawie we wszystkich placówkach. W budynkach oświatowych wojska radzieckie urządzały z reguły szpitale dla rannych żołnierzy, usuwając sprzęt szkolny na zewnątrz. Narażony na działanie warunków atmosferycznych uległ on w znacznym stopniu zniszczeniu i nie nadawał się do dalszego wykorzystania [2]. Ten sam los spotkał szkolne księgozbiory. W tych warunkach powojenna organizacja polskiego szkolnictwa w powiecie kluczborskim była w znacznym stopniu utrudniona. Utrudniał ją również brak kadry pedagogicznej na omawianym

[1] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: WAP Opole) Oddział w Brzegu (dalej: O Brzeg), zespół: Inspektorat Szkolny w Kluczborku (dalej: IS Kluczbork), sygn. 67, roczne sprawozdanie opisowe Inspektoratu Szkolnego w Kluczborku z dnia 1 X 1946 r.

[2] Z. Biliński, *Szkody wojenne w Kluczborskiem*, „Kwartalnik Opolski" 1980, nr 4, s. 32; tenże, *Byczyna w pierwszych latach po wyzwoleniu (1945 - 1947)*. W: *Szkice kluczborskie*, pod red. J. Wendta, t. 2, Opole 1979, s. 205.

obszarze, która mogłaby przystąpić do uruchamiania poszczególnych szkół, a która zaczęła napływać bardziej masowo wraz z osiedlaniem się ludności.

W marcu 1945 r. zaczęto formować na terenie Katowic grupy operacyjne, które kierowano do poszczególnych powiatów Śląska Opolskiego z zadaniem organizacji polskiej administracji. Kluczborska grupa operacyjna wyruszyła z Katowic 20 III 1945 r., a formalne przejęcie przez nią powiatu od tymczasowej wojskowej administracji radzieckiej odbyło się w dniach od 31 III - 2 IV 1945 r.[3]

Dwóch członków grupy operacyjnej wyprzedziło swoich kolegów i dotarło do Kluczborka już 16 III 1945 r. Byli to Jan Kotula oraz Stefan Zelga, których zadaniem było zorganizowanie polskich placówek oświatowych; pierwszy z nich został inspektorem szkolnym, a drugi jego zastępcą. Przyszli kierownicy kluczborskiej oświaty praktycznie nie dysponowali niczym, oprócz niemieckiej mapy terenu. Nie dysponowali też kadrą nauczycielską, którą mogliby wysłać do poszczególnych miejscowości. Już jednak z początkiem kwietnia 1945 r. przybyła do Kluczborka 9 osobowa grupa nauczycieli delegowana przez władze szkolne powiatu miechowskiego do pracy na Śląsku Opolskim[4]. W grupie tej znaleźli się m. in. późniejszy podinspektor ds. oświaty dorosłych Jan Zieliński oraz organizatorzy polskich szkół: w Byczynie — Marian Laskowski i Bąkowie — Mieczysław Stachnik (inspektor szkolny w latach 1950 - 1972).

Tamten okres tak wspomina Marian Laskowski: „Dnia 16 IV 1945 r. przybyłem do Byczyny z polecenia inspektora szkolnego Jana Kotuli w celu zorganizowania polskiej szkoły. Po raz pierwszy zobaczyłem to piękne miasteczko, które jednak przedstawiało widok pobojowska [...] Po zapoznaniu się z sytuacją, pierwsze kroki skierowałem do wskazanego mi przez miejscową ludność budynku szkolnego. Na miejscu stwierdziłem, że inwentarz szkoły jak i pomoce naukowe po szkole niemieckiej zostały kompletnie zdemolowane [...] Własnymi rękoma zabrałem się do kompletowania sprzętu i urządzania najpierw jednej, a później jeszcze dwóch izb lekcyjnych [...] W trzech urządzonych moim staraniem klasach uczy się dziatwa na zmiany. Naukę w szkole polskiej w Byczynie rozpoczęto 14 V 1945 r., i od dnia rozpoczęcia nauki do 15 VI prowadził całą szkołę w Byczynie liczącą 80 dzieci w 7 klasach sam kierownik szkoły M. Laskowski. Dnia 16 VI przybyła nauczycielka repatriantka

---

[3] Z. Lasocka-Pawlikowska, Kształtowanie się władzy ludowej na terenie powiatu kluczborskiego w latach 1945 - 1947, 1967 (maszyn. pracy magisterskiej złożony na WSP w Opolu), s. 18.

[4] M. Stachnik, Z *zagadnień rozwoju szkolnictwa podstawowego w powiecie kluczborskim*. W: *Szkice kluczborskie* ..., t. 1, Opole 1976, s. 184.

Teofila Kunicka. 1 VII przybyła jeszcze nauczycielka mgr Janina Gliwa [...]" [5]

Oto inna relacja traktująca o wyglądzie i stanie budynku szkolnego w Miechowej. „Przybyłam piechotą z Byczyny do Miechowej i udałam się do budynku szkolnego. Jakiż tu przedstawił się widok. Szyby powybijane, ramy okienne powyrywane, urządzenia z klas zrabowane, piece uszkodzone, dziury z kul w suficie i ścianach, podłogi zniszczone, ławki porąbane, ani jednego klucza w zamkach. Podłogi zarzucone szkłem, papierami, rupieciami. Na podwórzu również słoma, szkło, nieczystości [...] Płoty i brama wyłamane. Zabudowania gospodarskie bez drzwi, zrabowane i zniszczone [...]" [6]. Notatka powyższa ilustruje dobitnie trudności na jakie natrafiali nauczyciele przy organizacji szkolnictwa. Podobny widok przedstawiały i inne placówki. Ich uruchomienie wymagało olbrzymiego wysiłku i pionierskiej wręcz pracy ze strony nauczycieli. Każdy z nich musiał być nie tylko pedagogiem, ale też fachowcem — rzemieślnikiem różnych branż, tego wymagała ówczesna sytuacja. Liczyć można było tylko na własną pomysłowość i własne ręce, nie można było oczekiwać od nikogo pomocy. Wraz jednak z napływem repatriantów i osadników, wśród których byli też nauczyciele, uruchamiano poszczególne szkoły, przezwyciężając istniejące trudności.

Pierwsza polska szkoła w powiecie kluczborskim rozpoczęła pracę już 5 IV 1945 r. w Kujakowicach Dolnych, a zorganizował ją z własnej inicjatywy mieszkaniec tej wsi Paweł Gorzel. Posługując się przechowanymi starymi książkami polskimi rozpoczął on nauczanie [7]. W kwietniu 1945 r. uruchomiono jeszcze szkoły podstawowe w Kujakowicach Górnych (14 IV), Bąkowie (15 IV), Kuniowie (15 IV), Łowkowicach (16 IV) i Biskupicach (20 IV). W maju tegoż roku rozpoczęły naukę szkoły w Byczynie (14 V), Kluczborku nr 1 (18 V) i Ciecierzynie (28 V) [8]. Ogółem od kwietnia do sierpnia 1945 r. zorganizowano 20 polskich szkół powszechnych. Należy zaznaczyć, że naukę w tym okresie prowadzono bez podręczników i programów, a dzieci nie posiadały podstawowych przyborów szkolnych. Był to rok szkolny z różnych względów nietypowy, gdyż np. zajęcia zakończono dopiero 15 VII 1945 r. [9]

Rok szkolny 1945/1946 rozpoczęto już tradycyjnie 1 września, a w po-

[5] Kronika Szkoły Podstawowej w Byczynie. Notatkę sporządził ówczesny kierownik szkoły M. Laskowski.

[6] Szkoła Podstawowa w Miechowej. Kronika szkolna. Notatkę sporządziła Olga Hałasówna.

[7] Stachnik, op. cit., s. 185.

[8] WAP Opole, O Brzeg, IS Kluczbork, sygn. 67, dziennik rejestracyjny.

[9] Kronika Szkoły Podstawowej w Byczynie.

wiecie kluczborskim nauczanie dzieci prowadzono w 44 szkołach powszechnych [10]. Ukazały się też pierwsze akty normatywne centralnych władz oświatowych. Cały proces dydaktyczno-wychowawczy w szkołach oparto na zarządzeniu ministra oświaty z 10 VII 1945 r., które zwracało uwagę na udostępnienie wszystkiej młodzieży pełnej szkoły powszechnej [11]. Władze zmierzały w kierunku realizacji słusznej i od dawna oczekiwanej przez społeczeństwo zasady powszechności nauczania w zakresie szkoły podstawowej.

W organizacji szkolnictwa powszechnego w powiecie kluczborskim napotykano na różne trudności. Do nich należy m. in. zaliczyć: niedostateczną bazę, brak ewidencji dzieci w wieku szkolnym, brak podziału powiatu na obwody szkolne itp. Zarządy gminne nie były w stanie ustalić liczby dzieci zamieszkałych na zarządzanych przez nich obszarach ze względu na trwającą weryfikację i ciągłą powojenną wędrówkę ludzi. W tej sytuacji trudno mówić o realizacji powszechności nauczania, chociaż do tego zmierzano. Według danych spisu z lutego 1946 r. 521 dzieci, tj. 8,7% z terenu powiatu kluczborskiego nie uczęszczało do szkoły, najczęściej ze względu na stan zdrowia. W roku szkolnym 1946/1947 liczba dzieci nie realizujących obowiązku szkolnego spadła do 320, tj. 5,3% [12]. Wśród nich były też takie, które zostały zwolnione od uczęszczania do szkoły z powodu kalectwa lub niedorozwoju umysłowego.

Okres wojny oraz ciężkie warunki życia w pierwszym etapie po jej zakończeniu wpływały na szerzenie się przeróżnych schorzeń, na które podatne były szczególnie dzieci. I tak na 5455 dzieci w roku szkolnym 1945/1946 chorowało aż 1615, w tym 1197 na świerzb, reszta na tyfus (10 przypadków śmiertelnych), odrę, dyfteryt, szkarlatynę, czerwonkę, zapalenie płuc i opon mózgowych. Do walki z niektórymi chorobami włączył się Polski Czerwony Krzyż dostarczając do szkół 71,45 kg różnych lekarstw [13]. Zastosowano też masowe szczepienia ochronne przeciw gruźlicy i innym chorobom. Występujące wśród dzieci choroby wywierały wpływ na frekwencję w szkołach. W roku szkolnym 1946/1947 wynosiła ona średnio w powiecie kluczborskim 90,9% (namysłowskim 89,2%, oleskim 86,0%) [14].

Oddzielny problem stanowili uczniowie opóźnieni wiekiem, dla których zaczęto organizować klasy specjalne. Realizowano w nich w ciągu

---

[10] S t a c h n i k, op. cit., s. 186.

[11] Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 2 z 1945 r., poz. 62.

[12] L a s o c k a - P a w l i k o w s k a, op. cit., s. 93.

[13] WAP Opole, O Brzeg, IS Kluczbork, sygn. 67, roczne sprawozdanie Inspektoratu Szkolnego w Kluczborku z 16 VII 1946 r.

[14] Ł. B r a n d t, *Szkolnictwo ogólnokształcące*. W: *Oświata na Opolszczyźnie w latach 1945 - 1959*, pod red. T. Musioła, Katowice 1961, s. 62.

jednego roku program dwóch lat nauczania, przy czym temu zadaniu mogli sprostać tylko najzdolniejsi i to przy dużym wysiłku nauczycieli. W ten sposób starano się umożliwić starszym wiekiem uczniom ukończenie w okresie obowiązku szkolnego najwyższej klasy programowej, pełnej szkoły powszechnej. W roku szkolnym 1945/1946 zorganizowano w powiecie kluczborskim 63 takie klasy dla 867 uczniów [15]. Brak danych uniemożliwia ukazanie rezultatów tej formy edukacji, można jednak przypuszczać, że przynajmniej 50% tych uczniów, o ile nie więcej, wyrównało w ten sposób zaległości spowodowane okresem wojennym. Organizację szkolnictwa powszechnego w pierwszych latach po wyzwoleniu na terenie powiatu kluczborskiego ukazuje tabela 1.

Tabela 1

Organizacja szkolnictwa powszechnego w latach 1945 - 1947

Lata szkolne	Nauczyciele	Szkoły	Klasy	Uczniowie
1945/1946	110	44	215	5509
1946/1947	154	47	261	5985

Źródło: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu, Oddział w Brzegu, zespół: Inspektorat Szkolny w Kluczborku sygn. 67, sprawozdanie inspektora szkolnego z 27 II 1947 r.

W pierwszych latach powojennych obserwowano korzystne zjawisko zwiększania się liczby szkół wyżej zorganizowanych. W roku szkolnym 1949/1950 szkoły niżej zorganizowane stanowiły wprawdzie 43% ogólnej liczby placówek, ale uczęszczało do nich tylko 18,5% ogólnej liczby uczniów. Szkoły powszechne powiatu kluczborskiego według liczby nauczycieli przedstawia tabela 2.

W roku 1947 przeciążenie nauczycieli spadło w porównaniu z 1945 r. z 50 do 31 uczniów przypadających na jednego pedagoga [16]. Pozytywnym zjawiskiem wśród kadry nauczycielskiej była duża liczba zatrudnionych mężczyzn. W 1946 r. na 154 nauczycieli było: 70 mężczyzn, tj. 44,8% i 84 kobiety, tj. 55,2% [17]. W latach następnych zawód nauczycielski bardziej się feminizował, co nie należało do zjawisk korzystnych. Natomiast znacznie gorzej przedstawiała się sprawa kwalifikacji kadry pedagogicznej. Spośród 154 zatrudnionych nauczycieli w szkołach powszechnych powiatu, 16 z nich, tj. ok. 10% było niekwalifikowanych, z tego 11 z wykształceniem średnim ogólnokształcącym i 5 z niepełnym wykształceniem średnim. Spośród nauczycieli o pełnym wykształceniu, 15, tj. 11,8% posiadało kwalifikacje dodatkowe [18]. Braki rzeczowe i metodyczne nau-

[15] Ibid., s. 60.
[16] Lasocka-Pawlikowska, op. cit., s. 92.
[17] Brandt, op. cit., s. 60.
[18] Stachnik, op. cit., s. 195.

Tabela 2

Szkoły powszechne powiatu kluczborskiego według liczby nauczycieli w latach 1945 - 1950

Lata szkolne	Szkoły									
	o 1 nauczycielu		o 2 nauczycielach		o 3 nauczycielach		o 4 nauczycielach i więcej		razem	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
1945/1946	11	25	20	48	4	9	9	18	44	100
1946/1947	11	23,5	13	27,5	11	23,5	12	25,5	47	100
1947/1948	14	30	7	15	18	38	8	17	47	100
1948/1949	13	28	10	22	13	28	10	22	46	100
1949/1950	8	19	10	24	11	26	13	31	42	100

Źródło: M. Stachnik, *Z zagadnień rozwoju szkolnictwa podstawowego w powiecie kluczborskim w latach 1945-1970.* W: *Szkice kluczborskie*, pod red. J. Wendta; t. 1, Opole 1976, s. 191.

czycieli niekwalifikowanych likwidowano poprzez konferencje szkoleniowe. W roku 1946 zorganizowano 9 takich konferencji metodycznych [19]. Ta forma dokształcania nauczycieli utrzymała się i w latach następnych.

W pierwszych latach powojennych obserwowano duże zaangażowanie się nauczycieli w życie kulturalne środowiska. Organizacja chórów, zespołów tanecznych i teatralnych było zjawiskiem powszechnym. Tego typu działalność odgrywała kapitalną rolę w dziedzinie integracji ludności, do czego również przyczyniała się i sama praca polskiej szkoły.

Równocześnie z tworzeniem sieci szkół powszechnych nauczyciele zajęli się sprawą oświaty dorosłych. Prace szkół w tej dziedzinie szły w dwóch kierunkach: walka z analfabetyzmem i proces repolonizacyjny. Podjęte prace w dziedzinie repolonizacji miały miejsce głównie w latach 1946 - 1948. Pierwszy kurs tego typu zorganizowano w Wołczynie 16 I 1946 r., uczestniczyły w nim 42 osoby, z których tylko 24 posiadały obywatelstwo polskie. Zainteresowanie kursem było duże, a on sam osiągnął zamierzony cel, gdyż 24 mieszkańców Wołczyna rozpoczęło starania o przyznanie im obywatelstwa polskiego, by mogli „legalnie" uczęszczać na naukę repolonizacji. Duża to zasługa tamtejszej nauczycielki Marii Chruścielowej prowadzącej ów kurs [20]. Podobny kurs zorganizowany został w 1946 r. w Byczynie, na który uczęszczało 25 osób [21]. Kursów repolonizacyjnych pracowało w powiecie kluczborskim znacznie

[19] WAP Opole, O Brzeg, IS Kluczbork, bez sygn., sprawozdanie Inspektoratu Szkolnego w Kluczborku z 7 IV 1947 r.

[20] Z. Biliński, Rozwój ziemi kluczborskiej w XXX-leciu PRL, 1978 (maszyn. rozprawy doktorskiej złożony na WSP w Opolu), s. 173.

[21] Kronika Szkoły Podstawowej w Byczynie oraz inne akta tejże szkoły, m. in. imienny wykaz uczestników.

więcej, brak jednak danych nie pozwala stwierdzić, ani ich liczby, ani liczby uczestników. Program każdego z nich obejmował naukę języka polskiego, historii, geografii i zagadnień Polski współczesnej [22].

Równocześnie z kursami repolonizacyjnymi organizowano kursy dla analfabetów, aby zlikwidować niechlubne dziedzictwo przeszłości. Pierwszy z nich dla 25 osób zorganizowano 15 I 1946 r. również w Wołczynie, zaś w lutym tegoż roku dla 17 osób w Byczynie. Praca z analfabetami przebiegała opornie. Ludźmi kierował wstyd i często niechętnie korzystali z tej formy edukacji, stąd na tych kursach notowano stosunkowo niską frekwencję, gdyż samo uczestnictwo w nauczaniu było dobrowolne. Mimo znacznego wysiłku ze strony nauczycieli wkładanego do pracy z analfabetami w 1948 r. było jeszcze w powiecie kluczborskim 996 osób nie umiejących czytać ani pisać [23]. Byli to przeważnie ludzie w podeszłym wieku.

Szkolnictwo powszechne powiatu kluczborskiego napotykało na trudności lokalowe. W miejscowościach, gdzie budynki szkolne zostały w czasie działań wojennych spalone lub poważnie uszkodzone, naukę prowadzono w pomieszczeniach zastępczych. Użyto do tego celu nawet baraków np. w Duczowie Wielkim, Kostowie, Proślicach, Skałągach i Wierzbicy Górnej [24]. Aby zaradzić tej trudnej sytuacji Inspektorat Szkolny w Kluczborku opracował plan odbudowy, rozbudowy i remontów budynków szkolnych. W pierwszym etapie planowano odbudowę 5 szkół, a to: w Duczowie Wielkim, Komorznie, Kostowie, Proślicach i Roszkowicach. Drugi etap przewidywał budowę do 1951 r. dalszych 5 szkół, a to: w Byczynie, Markotowie, Skałęgach, Szymonkowie i Wierzbicy Górnej [25]. Niestety Kuratorium Okręgu Szkolnego Śląskiego w Katowicach planu tego nie akceptowało, nie pozwalał na to brak środków finansowych i materiałów budowlanych, które musiały być wykorzystane do innych dziedzin gospodarki. W tej sytuacji trzeba było liczyć na własne możliwości i środki, szukać budynków zastępczych. Inspektorat Szkolny w Kluczborku przeprowadził adaptację budynku szkolnego w Miechowej [26], a potem w 1947 r. odbudowano szkołę w Kostowie o 3 izbach lekcyjnych i 3 mieszkaniach. W następnym roku przystąpiono do odbudowy szkoły w Roszko-

---

[22] M. Gąszczyński, *Oświata dla dorosłych*. W: *Oświata na Opolszczyźnie w latach 1945 - 1959*, s. 152.

[23] Lasocka-Pawlikowska, op. cit., s. 97 - 98.

[24] Stachnik, op. cit., s. 196 - 197.

[25] WAP Opole, O Brzeg, IS Kluczbork, sygn. 67, pismo inspektora szkolnego w Kluczborku do KOSS w Katowicach z 14 VI 1947 r.

[26] Szkoła Podstawowa w Miechowej. Kronika szkolna. Na cele szkolne wykorzystano budynek po byłej niemieckiej strażnicy granicznej (1920 - 1939) znajdujący się w tej miejscowości.

wicach oraz rozpoczęto starania w sprawie budowy nowej szkoły w Komorznie. Dnia 13 XII 1949 r. oddano do użytku odbudowaną szkołę w Roszkowicach o 4 izbach lekcyjnych i 4 mieszkaniach dla nauczycieli [27]. W 1950 r. przystąpiono do budowy nowej szkoły w Komorznie. Mimo czynionych wysiłków przez powiatowe władze oświatowe zmierzających do poprawy sytuacji lokalowej była ona daleka od zadowalającej. Poprawa nastąpiła dopiero w latach następnych.

W latach 1945 - 1950 następowała systematyczna poprawa wyposażenia szkół w sprzęt i pomoce naukowe, co miało niewątpliwie wpływ na wzrost poziomu nauczania i spadek drugoroczności. W ciągu pierwszych po wojnie 4 lat szkolnych zakupiono z funduszów państwowych i komitetów rodzicielskich 2320 ławek dwuosobowych, 259 tablic szkolnych, 223 stoły, 579 krzeseł, 175 szaf, 314 map i globusów, 897 broszur [28].

W roku szkolnym 1945/46 w bibliotekach szkolnych powiatu kluczborskiego jedna książka przypadała na 4 uczniów. Do 1950 r. księgozbiór wzrósł pięciokrotnie, na jednego ucznia przypadało 1,4 książki. W roku szkolnym 1949/50 biblioteki 42 szkół podstawowych liczyły łącznie 8514 tomów, z tego 2379 na wsi i 6135 w mieście [29].

W 1950 r. 23 szkoły powszechne w powiecie posiadały radioodbiorniki umożliwiające korzystanie z audycji szkolnych. Począwszy od września 1947 r. rozpoczęto systematyczne wyświetlanie filmów oświatowych w szkołach korzystając z usług kina objazdowego. W tym też czasie powstała przy szkole nr 3 w Kluczborku rejonowa pracownia prac ręcznych pod kierunkiem Marii Gawlikowej. Produkowano tu pomoce naukowe do fizyki i chemii dla wszystkich szkół w powiecie oraz prowadzono zajęcia metodyczne dla nauczycieli. W ciągu jednego tylko roku wykonano w tej pracowni 1250 różnych modeli, tj. 23 sztuki na każdą szkołę [30].

* * *

Szkolnictwo powszechne w powiecie kluczborskim, tak pod względem sieci szkolnej, jak też i kadry nauczającej, osiągnęło stan sprzed wojny (oprócz budynków) już w 1947 r. W następnych latach notowano systematyczny jego rozwój. Pierwsze powojenne trudności zostały przezwyciężone, a dotychczasowe osiągnięcia należało umocnić i przystąpić do realizacji nowych bardziej ambitnych celów, co nastąpiło w latach następnych.

Dynamiczny rozwój systemu oświaty i wychowania stanowił jedno

---

[27] Szkoła Podstawowa w Roszkowicach. Kronika szkolna tejże placówki.
[28] Biliński, Rozwój ziemi..., s. 172.
[29] Stachnik, op. cit., s. 192.
[30] Biliński, Rozwój ziemi..., s. 172.

z istotnych osiągnięć Polski Ludowej. Stworzony został system oświatowo-wychowawczy zapewniający całej młodzieży i dorosłym osiąganie wykształcenia na miarę osobistych ambicji i potrzeb społecznych. Realizacja tego doniosłego zadania wymagała podejmowania wielostronnych wysiłków na rzecz rozwoju szkolnictwa i stworzenia mu korzystnych warunków urzeczywistnienia celów kształcenia i wychowania. System oświaty PRL składał się z wychowania przedszkolnego, 7-klasowej szkoły podstawowej (od 1965 r. 8-klasowej), ogólnokształcącego i zawodowego szkolnictwa średniego (3 - 5 lat nauki) oraz szkolnictwa wyższego (4 - 6 lat).

W dziedzinie szkolnictwa podstawowego w latach 1950 - 1975 wysiłki powiatowych władz oświatowych zmierzały do poprawy sytuacji lokalowej i kadrowej oraz pełnej realizacji powszechności nauczania. Po przezwyciężeniu występujących trudności, tak charakterystycznych dla pierwszego okresu powojennego, starano się postawić pracę szkół na wyższym poziomie. Mając na uwadze powojenny wyż demograficzny należało stworzyć odpowiednie warunki lokalowe dla ciągle wzrastającej liczby dzieci w wieku szkolnym. Tylko poprawa sytuacji lokalowej mogła przyczynić się do pełnego zrealizowania powszechności nauczania w zakresie szkoły podstawowej.

W latach 1950 - 1975 przystąpiono do modernizacji niektórych obiektów szkolnych oraz budowy nowych. Efekt tych wysiłków był widoczny. W ciągu 25-lecia (1950 - 1975) wybudowano w powiecie kluczborskim 15 szkół podstawowych (w latach 1920 - 1939 tylko 3), w tym 4 szkoły tysiąclecia oraz rozbudowano 7 innych [31]. W wyniku tych prac liczba izb zwiększyła się o 84, zaś mieszkalnych dla nauczycieli o 68. Poprawiło to znacznie sytuację lokalową i doprowadziło do obniżenia wskaźnika zmianowości nauczania. O ile w 1960 r. na jedną izbę lekcyjną przypadało 1,43 oddziału, to w 1975 r. już tylko 1,32 (w województwie odpowiednio 1,46 i 1,33) [32].

Szkoły budowano zarówno ze środków państwowych, jak też i społecznych. Od 1959 r. całe społeczeństwo świadczyło wpłaty na Społeczny Fundusz Budowy Szkół, z którego wznoszono „tysiąclatki". W zbiórce na ten cel obserwowano bardzo duże zaangażowanie nauczycielstwa. Od chwili utworzenia SFBS do 1970 r. ludność powiatu kluczborskiego zebrała ponad 22 mln zł [33].

---

[31] *Szkoły — pomniki tysiąclecia oddane do użytku młodzieży w latach 1960 - 1963*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego" 1964, nr 2 - 3, s. 134; Stachnik, op. cit., s. 199.

[32] „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego 1961", s. 195; 1971, s. 346; 1976, s. 74.

[33] Stachnik, op. cit., s. 200.

Sukcesywnie poprawiano też wyposażenie poszczególnych placówek szkolnych w sprzęt i środki dydaktyczne. Wyposażenie tylko 4 szkół tysiąclecia kosztowało ok. 1,8 mln zł. W 1975 r. poszczególne szkoły posiadały, oprócz podstawowych pomocy naukowych, takie środki audiowizualne, jak: radioodbiorniki, projektory filmowe, telewizory, magnetofony, adaptery, rzutniki itp., a kilka placówek mogło się poszczycić rzutopisami. Ułatwiało to znacznie prowadzenie zajęć i wpływało na podniesienie wyników nauczania.

Drugim ważnym osiągnięciem lat 1950—1975 była poprawa sytuacji kadrowej, tak pod względem liczbowym, jak i jakościowym. Niewątpliwie duży wpływ na to miało utworzenie w 1954 r. Liceum Pedagogicznego w Kluczborku, które przygotowywało kadrę nauczycielską o pełnych kwalifikacjach.

Rok szkolny 1955/1956 zapoczątkował wzmożone dokształcanie się nauczycieli w zakresie studiów nauczycielskich i wyższych. Dalsze lata cechowało systematyczne zwiększanie się liczby nauczycieli kontynuujących studia zaoczne. Zagadnienie dokształcania kadry pedagogicznej stało się szczególnie aktualne po uchwaleniu przez Sejm PRL w dniu 15 lipca 1961 r. ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania, wprowadzającej m. in. 8-klasową szkołę podstawową [34]. Rok 1963 był pierwszym rokiem realizacji tej reformy na szczeblu szkół podstawowych. Wynik dokształcania nauczycieli był, rzecz biorąc statystycznie, ewidentny. W 1963 r. 36,5% kadry pedagogicznej szkół podstawowych powiatu kluczborskiego posiadało dodatkowe kwalifikacje (w województwie 29,5%), zaś w 1975 r. aż 72,1% (w województwie 63,6%) [35].

Samo dokształcanie nauczycieli, obok zjawisk pozytywnych, jak podniesienie wiedzy rzeczowej poszczególnych pedagogów — nie zawsze zresztą z metodyki, a ta była nieodzowna — niosło ze sobą wiele negatywów. Nauczyciel studiujący zaocznie poświęcał więcej czasu na przygotowanie się do poszczególnych egzaminów niż do metodycznego przeprowadzenia zajęć. Po ukończonych studiach był wyczerpany psychicznie, wykazywał oznaki ogólnego przemęczenia, co nie wpływało korzystnie na organizowany przez niego proces nauczania i powodowało wzrost absencji [36]. Zresztą w fachowej prasie pedagogicznej można było spotkać wypowiedzi

---

[34] Dziennik Ustaw PRL nr 32, 1961, poz. 160. W myśl tej ustawy w 1963 r. wprowadzono nowe programy nauczania poszczególnych przedmiotów, zaś klasa ósma w szkołach podstawowych obowiązywała od 1 IX 1965 r.

[35] Biliński, Rozwój ziemi..., s. 265.

[36] Z. Biliński, Z *problematyki dokształcania i doskonalenia nauczycieli*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego" 1980, nr 2, s. 32-33; tenże, *Niektóre aspekty dokształcania i doskonalenia nauczycieli*, „Zbiorcza Szkoła Gminna" 1980, nr 1, s. 54-55.

samych nauczycieli na ten temat: „Ciągle się uczę [...] Nie starcza mi czasu na zainteresowania pozazawodowe [...]" [37]. Tak więc zjawisko masowego dokształcania nauczycieli oprócz pozytywów musiało się odbijać i negatywnie na pracy poszczególnych szkół, pociągając za sobą obniżenie poziomu nauczania w wyniku łamania podstawowej zasady, jaką jest systematyczność. Trzeba w tym miejscu stwierdzić, że władze oświatowe chcąc wdrażać ustawę z 1961 r. nie miały innego wyjścia jak wprowadzenie dokształcania nauczycieli i to mimo wszelkich negatywnych skutków jakie to za sobą pociągało. Średnie wykształcenie pedagogiczne nauczycieli przy realizacji nowych programów nauczania było już niewystarczające.

Wzrastała sukcesywnie liczba nauczycieli w powiecie kluczborskim. O ile w 1950 r. pracowało w szkołach podstawowych 262 nauczycieli (w 1939 r. tylko 159), w tym 173 na wsi, to w 1975 r. zatrudnionych było 386, w tym 210 na wsi [38]. Poprawiło to znacznie wskaźnik liczby nauczycieli przypadających na jeden oddział. W 1960 r. na każdy oddział przypadał 1 nauczyciel, zaś w 1970 r. wskaźnik ten zwiększył się do 1,4 (w województwie odpowiednio 0,9 i 1,1) [39].

Wprowadzenie od 1965 r. 8-klasowej szkoły podstawowej podyktowane było dwoma względami. Wydłużenie nauki o jeden rok wstrzymało nieco napływ młodzieży do szkół ponadpodstawowych, w których w związku z wyżem demograficznym zaczynało brakować miejsc, z drugiej strony miało w lepszym niż dotychczas stopniu przygotować absolwentów do dalszej nauki. Wpłynęło to rzecz jasna na reorganizację sieci szkolnej. W 1975 r. na terenie powiatu kluczborskiego było 48 szkół podstawowych, w tym 30 ośmioklasowych [40]. W miastach czynnych było 8 szkół (Byczyna 1, Kluczbork 5, Wołczyn 2). W stosunku do 1939 r. liczba szkół wzrosła w powiecie kluczborskim o ok. 10,6%. Sieć szkół podstawowych przedstawia tabela 3.

W wyniku tak rozwiniętej sieci szkolnej obowiązek powszechnego nauczania był realizowany w 99,1% (w województwie 98,9%). Nie obejmował on tylko dzieci dotkniętych kalectwem. Warto zaznaczyć, że już w 1968 r. ok. 94% absolwentów szkół podstawowych podejmowało dalszą naukę w szkołach ponadpodstawowych (w województwie 90%) [41]. W latach następnych wskaźnik ten ulegał dalszej poprawie dzięki dobrze rozwiniętej w powiecie kluczborskim sieci szkół średnich.

---

[37] J. Smagowski, *Ciągle się uczę...*, „Nowa Szkoła" 1979, nr 5, s. 28.

[38] *Województwo Opolskie. Rozwój społeczno-gospodarczy w okresie V kadencji Sejmu PRL*, Opole 1972, s. 46; Biliński, Rozwój ziemi..., s. 265.

[39] „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego 1961", s. 195; 1971, s. 338.

[40] Referat na XVIII Konferencję Powiatową PZPR w Kluczborku, s. 46.

[41] *Opolszczyzna w latach 1965 - 1968. Dorobek i perspektywy*, Opole 1969, s. 208.

Dużym osiągnięciem w dziedzinie powszechności oświaty był niespotykany dotąd rozwój szkolnictwa szczebla podstawowego dla pracujących. Umożliwiono dorosłym uzyskanie pełnego wykształcenia podstawowego poprzez kursy ogólnokształcące i szkoły wieczorowe. Do dwóch szkół

Tabela 3

Sieć szkół podstawowych w powiecie kluczborskim w latach 1950, 1960, 1975

Lata	Szkoły		Uczniowie		Nauczyciele	
	ogółem	w tym na wsi	ogółem	w tym na wsi	ogółem	w tym na wsi
1950	42	36	6586	4007	262	173
1960	60	54	8783	5339	291	200
1975	48	40	8683	4410	386	210

Źródło: „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego 1961", s. 191 i nast.; 1966, s. 331 i nast.; 1976, s. 254-261 *Województwo opolskie. Rozwój społeczno-gospodarczy w okresie V kadencji Sejmu PRL*, Opole 1972, s. 46.

wieczorowych uczęszczało średnio każdego roku ok. 111 uczniów, zaś na kursy ogólnokształcące dwa razy tyle. W ten sposób w latach 1960—1975 ukończyło pełną szkołę podstawową ponad 2 tys. dorosłych obywateli, czyli ok. 3,8% ogółu mieszkańców powiatu [42].

Znacznym osiągnięciem rozwoju oświaty było utworzenie w 1968 r. Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Kluczborku, nie znanej tu nigdy przedtem. Naukę pobierało w niej początkowo ponad 40 uczniów muzycznie uzdolnionych, z biegiem lat liczba ich sukcesywnie rosła dochodząc w 1975 r. do 80.

Na początku lat siedemdziesiątych, w związku ze spadkiem liczby dzieci, w niektórych miejscowościach zaczęto modernizować sieć szkolną, dostosowując ją do warunków demograficznych. Zaczęto tworzyć w całym kraju sieć szkół gminnych, dobrze wyposażonych, gwarantujących wysoką jakość nauczania i wychowania. Organizowanie szkół gminnych wiązało się również z likwidacją małych placówek oraz obniżaniem stopnia organizacyjnego tam, gdzie zaznaczył się duży spadek dzieci.

W powiecie kluczborskim pierwsza szkoła gminna powstała 1 IX 1973 r. w Byczynie [43]. W latach 1974—1975 utworzono jeszcze 4 szkoły gminne, a to w Kujakowicach Górnych, Kluczborku (nr 5), Skałągach i Wołczynie. Po likwidacji gmin w Kujakowicach Górnych i Skałągach,

[42] Obliczono średnią na podstawie roczników statystycznych województwa opolskiego z lat 1960 - 1976.

[43] Akta Zbiorczej Szkoły Gminnej w Byczynie. Decyzja Wydziału Oświaty i Wychowania w Kluczborku z dnia 1 IX 1973 r. o powołaniu ZSG w Byczynie.

co miało miejsce z końcem 1975 r., przestały funkcjonować w tych miejscowościach również szkoły gminne.

*
* *

Kluczborskie szkolnictwo podstawowe w latach 1945—1975 przebyło pewien etap swojego rozwoju. Szczególnie ciężki był pierwszy okres powojenny, okres jego organizacji od podstaw i to na ziemiach odłączonych przed wiekami od polskiego organizmu państwowego. Dzięki dużej ofiarności polskich nauczycieli zorganizowano w trudnych warunkach sieć polskiego szkolnictwa i nadano mu odpowiednią rangę. Wszystko to odbywało się w czasie trwania akcji weryfikacyjnej i osiedleńczej ludności, przy niedostatecznej bazie, braku programów nauczania i podręczników, przy niedostatkach lub wręcz całkowitym braku przyborów szkolnych. Ale też szkoła polska odegrała kapitalną rolę w dziedzinie integracji społecznej, to ona zapoczątkowała ten długotrwały i tak potrzebny proces. Świadczy o tym m. in. zachowana następująca notatka: „Społeczeństwo Byczyny staje się coraz bardziej jednolite. Daje się to zauważyć wszędzie: w sklepie, na targu, na zabawie. Prym tu wiodą dzieci i młodzież" [44].

Likwidacja, choć nie całkowita, u ludzi w podeszłym wieku analfabetyzmu w pierwszym okresie powojennym oraz akcja repolonizacyjna należą też do niezaprzeczalnych osiągnięć oświaty kluczborskiej. Odnotowano tu również wówczas wielki wysiłek kadry nauczycielskiej na rzecz szerzenia i rozwoju życia kulturalnego poszczególnych środowisk, co w zestawieniu z pewnym zahamowaniem działalności w tej dziedzinie spowodowanym okresem okupacji, miało olbrzymie znaczenie. Stworzenie szerokich możliwości wszystkim chętnym a dorosłym obywatelom uzupełnienia wykształcenia w zakresie szkoły podstawowej nie nabrało takich rozmiarów nigdy w przeszłości.

Omawiany okres charakteryzował się licznymi zmianami organizacyjnymi w szkolnictwie, co świadczyło o poszukiwaniu najskuteczniejszych sposobów rozwoju oświaty. Ostatnim elementem tych zmian było tworzenie zbiorczych szkół gminnych, dostosowanych do nowych warunków społeczno-politycznych kraju, podejmujących do realizacji szeroki wachlarz zagadnień dydaktyczno-wychowawczych. Można chyba przychylić się do stwierdzenia, że każda ze struktur sieci organizacyjnych szkolnictwa powszechnego odpowiadała poszczególnym etapom życia społeczno-gospodarczego kraju i była ściśle z nimi zespolona. Z tego też względu

[44] Kronika Szkoły Podstawowej w Byczynie. Notatkę sporządził w 1948 r. ówczesny kierownik byczyńskiej szkoły Tadeusz Wajda.

następowała ciągła zmiana programów nauczania i podręczników, co z jednej strony było korzystne ze względu na sukcesywne ich dostosowywanie do poszczególnych faz budownictwa socjalistycznego, zaś z drugiej nastręczało pewne kłopoty pedagogom i pociągało za sobą koszty coraz to nowych wydawnictw podręcznikowych. Z tym wiązało się bezprecedensowe zjawisko doskonalenia i dokształcania kadry nauczycielskiej, w wyniku czego podniosła się niewątpliwie jej fachowość.

Do wymienionych już osiągnięć w dziedzinie szkolnictwa podstawowego należy zaliczyć rozwój budownictwa obiektów oświatowych, i to z dotacji państwowych, jak też i społecznych, oraz sukcesywnego ich doposażania. Wszystkie przedsięwzięcia i wysiłki władz oświatowych zmierzały w zasadniczym kierunku jakim była realizacja powszechności nauczania w zakresie szkoły podstawowej, co zostało uwieńczone pełnym powodzeniem.

Przedstawione wyżej problemy nie wyczerpują analizy całości zagadnienia, nie pozwalają na to skromne ramy artykułu. Ukazują tylko niektóre aspekty kluczborskiego szkolnictwa podstawowego w XXX-leciu PRL.

ZBIGNIEW BILIŃSKI

PRIMARY EDUCATION IN DISTRICT OF KLUCZBORK IN THE YEARS 1945 - 1975

War operations in 1945 caused hard losses in buildings, equipment and teaching aids in primary schools of Kluczbork district. In March and April 1945 the first teachers from central Poland were arriving here. Their task was to organize schools from the very beginning. Owing to their pioneer work 44 primary schools had been organized by September 1945, and 47 by the end of the year. In the following years the network of schools was constantly modified and adjusted to the current demographic requirements. In 1975 there were 48 primary schols, in this 40 in the country, in which 8683 pupils were taught, in this 4410 in the country.

In the years 1950 - 1975 7 schools were modernized and 15 new ones were buit. It improved building conditions considerably and reduced the necessity to teach in relays. Each school was furnished with more functional equipment, and teching aids which were in possession of schools enabled the teachers to realize teaching programmes effectively.

Improvement of staff situation both in respect to their quantity and quality was an important achievement of primary education in Kluczbork district. While in 1950 there were 173 teachers employed in all primary schools, in this 210 in the country, then in 1975 there were 386, in this 210 in the country. The school year 1955 - 1956 initiated intensive additional training of teachers in normal schools and universities. In the following years the number of teachers doing extramural

studies increased. In 1975 as many as 72,1% of teachers had additional qualifications.

Modernization of schools, enlargement of old ones and building new ones, providing them with new equipment as well as supplementing teachers' education aimed at the full realization of universality of schooling, which was crowned with success.

ZBIGNIEW BILIŃSKI

DAS GRUNDSCHULWESEN IM KREISE KLUCZBORK IN DEN JAHREN 1945 - 1975

Die Kriegshandlungen des Jahres 1945 verursachten empfindliche Verluste an Schulgebäuden, Schulgerät und Lehrmitteln in den Grundschulen des Kreises Kluczbork. Im März und April 1945 begann der Zustrom von Lehrern aus Zentralpolen, deren Aufgabe es war, das Grundschulwesen von Grund auf zu organisieren. Dank ihrer Pionierarbeit gelang es bis September 1945 vierundvierzig Schulen in Betrieb zu nehmen. Bis Jahresende waren es 47. In den folgenden Jahren wurde das Schulnetz den wachsenden demographischen Anforderungen angepasst. Im Jahre 1975 gab es schon 48 Grundschulen, davon 40 Dorfschulen, in denen 3683 Schüler unterrichtet wurden, 4410 davon auf dem Lande.

Von 1950 bis 1975 wurden 7 Schulgebäude umgebaut und 15 neu errichtet. Das verbesserte die Raumsituation der Schulen erheblich und verminderte den Schichtunterricht.

Die Schulen erhielten eine funktionelle Ausstattung und die zur Verfügung gestellten Lehrmittel ermöglichten eine volle Realisation der Lehrpläne.

Zu den wichtigsten Errungenschaften des Grundschulwesens muss auch die Besserung der Kadersituation, sowohl quantitativ als auch qualitativ, gerechnet werden. Im Jahre 1950 waren in allen Grundschulen 262 Lehrer beschäftigt, davon 173 auf dem Lande, 1975 waren es schon 386, davon 210 in den Dorfschulen. Im Schuljahr 1955/56 begann eine verstärkte Fortbildung der Lehrer auf Seminar- und Hochschulebene. In den nächsten Jahren wuchs die Anzahl der Lehrer, die sich im Fernstudium weiterbildeten. Im Jahre 1975 hatten schon 72,1% aller Lehrer zusätzlich Qualifikationen.

Die Modernisierung des Schulnetzes, der Ausbau alter und der Bau neuer Schulen, die ständige Ergänzung ihrer Ausstattung und die Fortbildung des Lehrkörpers hatten die volle Realisation der allgemeinen Schulbildung zum Ziel, was auch vollständig erreicht wurde.

ЗБИГНЕВ БИЛИНЬСКИ

НАЧАЛЬНЫЕ ШКОЛЫ НА КЛЮЧБОРКСКОЙ ЗЕМЛЕ В 1945 - 1975 ГГ.

Военные действия 1945 г. вызвали тяжелые потери в постройках, инвентаре и научних пособиях ключборкских начальных школ. В марте и апреле 1945 г. начали сюда прибывать из центральной Польши первые учителя, задачей которых была организация основ школьного дела. Благодаря их пионерской работе в сентябре

1945 г. открыто 44 начальные школы, а до конца этого года 47. В следующих годах непрерывно модифицировано школьную сеть, приспособляя ее к актуальным демографическим условиям. В 1975 г. действовало 48 начальных школ, в том числе 40 в деревнях, в которых обучалось 8683 ученика (в деревнях — 4410).

В 1950 - 1975 гг. модернизовано 7 школ, а тоже построено 15 новых. Это значительно улучшило квартирные условия и привело к понижению показателя сменности. Отдельные школы снабжено более функциональным оснащением, а набор научных пособий каким располагала каждая из них полностью обеспечивал реализацию программ обучения.

Значительным достижением ключборкской начальной школы было улучшение кадровой ситуации как в количественном, так и в качественном отношении. Если в 1950 г. во всех начальных школах работало 262 учителя, в том числе 173 в деревнях, то в 1975 г. их было 386 в том числе в деревнях 210. В учебном 1955/1956 г. началось усиленное доучивание учителей в педагогических училищах и вузах. Следующие годы характеризовались повышением числа учителей, учащихся в вузах на заочном отделении. В 1975 г. уже 72,1% учителей обладало дополнительными квалификациями.

Модернизация школ, расширение уже существующих и постройка новых обьектов, постоянное пополняние их оснащения и доучивание кадров было направлено на полную реализацию всеобщности обучения, что увенчалось полным успехом.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

HENRYK BOREK

PERIODYZACJA DZIEJÓW POLSZCZYZNY NA ŚLĄSKU

Zanim poruszę temat zapowiedziany tytułem, chciałbym najpierw pokrótce zarysować szersze tło dla dalszych rozważań ściśle z periodyzacją związanych. Ponieważ zarówno sama historia języka jako przedmiot odrębnych badań, jak zwłaszcza regionalne jego dzieje są dyscyplinami stosunkowo nowymi, wymagają zwłaszcza na tych łamach wstępnego omówienia.

Historia języka opisuje — najogólniej biorąc — dzieje języka zbiorowiskowego w ścisłym powiązaniu z losami jego użytkowników i nosicieli. Ponieważ język istnieje i rozwija się w obrębie określonej grupy etnicznej jako wzajemnie powiązany system gramatyczno-leksykalny, trzeba z jednej strony ująć jego najważniejsze wewnętrzne przemiany strukturalne, jakim podlegał w procesie rozwoju historycznego, czyli dać w e w n ę t r z n ą historię tworzywa językowego. Drugi aspekt wiąże się z funkcjonowaniem języka jako narzędzia informacji w określonej społeczności, czyli jakie związki istniały między rozwojem języka, zwłaszcza jego odmian, a rozwojem społecznym i kulturowym tej społeczności, jakie powiązania i czynniki wywierały wpływ na przeobrażenia jego roli jako ważnego składnika życia indywidualnego i zbiorowego w obrębie danej społeczności, co w sumie tworzy tzw. historię z e w n ę t r z n ą języka.

Zwięźle ujął główne zadania historii języka Z. Klemensiewicz [1], autor pierwszej naukowej syntezy dziejów języka polskiego:

„Jest to wiedza
A) o składnikach tworzywa językowego zamkniętego w systemie gramatycznym i leksykalnym, które: a) w czasie istniały i istnieją po dzień dzisiejszy, tzn. ich

[1] Z. K l e m e n s i e w i c z, *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki" 1956, R. 47, z. 3, s. 107; jego *Historia języka polskiego* ukazała się najpierw w 3 tomach w latach 1961 - 1972, następne wydania 1-tomowe 1976, 1979.

rejestracja i opis; b) w czasie zmieniały się, aż przybrały postać dzisiejszą, tzn. przedstawienie procesu ich historycznego rozwoju;

B) o zdarzeniach językowych, tzn. o dziejowym rozwoju, o dziejowych zmianach w funkcjonowaniu języka jako środka porozumienia się i narzędzia myślenia grupy etnicznej rozwijającej się w naród polski.

Wiedza ta oparta jest (C) na wskazaniu przyczyn lub ogólniejszych praw, którym podlega rozwój tworzywa językowego i zdarzeń jego funkcjonowania, a które tkwią: a) częściowo wewnątrz języka, tzn. systemu gramatyczno-leksykalnego podległego normom użycia; b) częściowo w całości życia polskiego zbiorowiska etnicznego".

Skoro przedmiot badań historii języka rysuje się nam przynajmniej w ogólnych zarysach dość jasno, zwróćmy następnie uwagę na regionalne aspekty tych badań. Dzieje języka polskiego są przede wszystkim wiedzą o kształtowaniu się i przemianach języka ogólnego, tzn. odmiany ponaddialektalnej, ogólnoterytorialnej naszego języka. Zjawiska dialektalne czy regionalne znajdują w nich o tyle odbicie, o ile wiążą się w jakiś sposób z głównym nurtem polszczyzny ogólnej. To konieczne zawężenie stwarza jednakże pewną lukę, którą mogą i powinny wypełnić historycznojęzykowe badania regionalne.

Ogólniejsza potrzeba prowadzenia badań nad regionalnymi odmianami polszczyzny i nad ich stosunkiem do języka ogólnego w poszczególnych stadiach rozwojowych uzasadniona jest nie tylko płynnymi, wzajemnymi sprzężeniami zwrotnymi między odmianą ogólną języka polskiego a jego odmiankami terytorialnymi, lecz także koniecznością poznania ich własnych wewnętrznych, niekiedy bardzo swoistych rytmów rozwojowych. Właśnie polszczyznę śląską cechował taki swoisty, bardzo odrębny rozwój, który jednak przy całej swojej niepowtarzalności ujawnia również wiele charakterystycznych cech niejako modelowych, typowych dla innych pograniczy etniczno-językowych naszego obszaru językowego (np. Pomorza czy dawnych Prus Wschodnich).

Traktując badania dziejów języka polskiego na Śląsku jako integralną część ogólnej historii naszego języka, trzeba w nich widzieć nierozerwalne powiązanie dwóch nurtów rozwojowych, które się w procesie historycznym tutejszej społeczności regionalnej wzajemnie przeplatały:

1) wewnętrznego rozwoju dialektalnej odmiany śląskiej i jej specyficznej roli w tym regionie jako języka potocznego w opozycji do urzędowego języka niemieckiego, częściowo także czeskiego w pewnych okresach;

2) zakresu znajomości i używania polszczyzny ogólnej, zwłaszcza literackiej w tym regionie, zmiennego i warunkowanego wielorakimi czynnikami natury historyczno-społecznej, a także politycznej.

Oba nurty tego rozwoju językowego, a także ich wzajemne przenikanie się czy oddalanie w różnych epokach czy środowiskach były wyjąt-

kowo silnie splecione z losami historycznymi tej dzielnicy, które w zasadniczy sposób wpłynęły zarówno na rozwój wewnętrzny, jak zwłaszcza zewnętrzny używanego tu języka zbiorowiskowego w różnych jego odmianach. W związku z tym opis tych dziejów musi wydobyć i uwypuklić te specyficzne odrębności rozwojowe, które rysują się zwłaszcza na tle i w powiązaniu z głównym nurtem rozwojowym polszczyzny. Uzasadnia to wystarczająco prowadzenie odrębnych badań nad losami polszczyzny na Śląsku i zobowiązuje do wypracowywania takich metod opisu, które by były optymalnie dostosowane do uchwycenia występującej tu specyfiki rozwojowej [2].

Nic więc dziwnego, że właśnie polszczyzna śląska doczekała się jako pierwsza spośród pozostałych odmian regionalnych języka polskiego odrębnych ujęć syntetycznych swoich dziejów. Zawdzięczamy je niestrudzonemu badaczowi języka polskiego na Śląsku — prof. Stanisławowi Rospondowi. Już w r. 1948 wydał on *Zabytki języka polskiego na Śląsku* (Wrocław—Katowice, Wydawnictwa Instytutu Śląskiego w Katowicach), które były w zamierzeniu autora wstępną inwentaryzacją filologiczną i językoznawczą śląskich zabytków pisanych przed opracowaniem właściwej historii języka polskiego na Śląsku. Mógł się przy tym autor także oprzeć na wcześniej wydanym I tomie *Dziejów piśmiennictwa śląskiego* Wincentego Ogrodzińskiego (Katowice—Wrocław 1946), które rejestrowały twórczość piśmienniczą w tym regionie do połowy XIX w.

Jedenaście lat później Rospond wydał nakładem Instytutu Śląskiego w Opolu obszerne *Dzieje polszczyzny śląskiej* (Katowice 1959, s. 480), które łączyły w sobie dwa założenia pozornie sprzeczne: były pierwszą naukową syntezą w tym zakresie, a równocześnie pełniły rolę popularnonaukowego propagatora tej problematyki, ważną zwłaszcza w regionie śląskim. Książka dawała po raz pierwszy całościowy, historycznie i problemowo uporządkowany obraz dziejów języka polskiego na Śląsku, a jej zaangażowany ton emocjonalny sprawił, iż mogła odegrać zamierzoną przez autora rolę rzecznika praw polszczyzny śląskiej w ogólnym nurcie rozwojowym naszego języka. Książka miała swoje braki i niedostatki [3] (m. in. w zakresie periodyzacji, o czym niżej), ale odegrała niewątpliwie rolę przełomową w zakresie badań nad dziejami języka ojczystego na Śląsku.

Autor na jej podstawie opracował jeszcze skróconą wersję popularną, która ukazała się w r. 1970 nakładem Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk pod tytułem *Polszczyzna śląska*. Przygotował także ostatnio drugie,

[2] Szerzej na temat metod badawczych w tym zakresie H. Borek, *Swoistość badań dziejów języka polskiego na Śląsku*, „Język Polski" 1979, R. 59, s. 340 - 351.

[3] Por. recenzję S. Urbańczyka w „Zaraniu Śląskim" 1960, R. 23, s. 468 - 472 oraz „Język Polski" 1960, R. 40, s. 147 - 148.

dość poważnie zmienione i zmodernizowane wydanie *Dziejów* dla wydawnictwa „Śląsk", które powinno się ukazać w r. 1984. Ponieważ znam tekst jako recenzent wydawniczy, uwzględniam także tę wersję w niniejszych rozważaniach.

Przystępując do szczegółowych rozważań nad periodyzacją historii polszczyzny na Śląsku, chciałbym się najpierw ustosunkować do dotychczasowych propozycji w tym zakresie, a następnie uwzględniając odpowiednie kryteria przedstawić własne propozycje. Jak wynika z przeglądu literatury, idzie tu głównie o podziały zastosowane przez Rosponda w jego kolejnych opracowaniach syntetycznych [4]; ponieważ ulegały one zmianom, przedstawię je w zwięzłym ujęciu chronologicznym.

Zabytki języka polskiego na Śląsku z r. 1948 posługują się podziałem chronologiczno-tematycznym, dzieląc całość na 6 kolejnych rozdziałów: I. Średniowiecze, II. Humanizm i reformacja, III. Język polski w życiu codziennym, IV. Pierwsze zbiory i „prace" dialektologiczne XIX w., V. Atak i obrona polszczyzny śląskiej, VI. Naukowe teksty i prace gwaroznawcze. Kryteria są więc niejednolite, przy czym główne cezury chronologiczne wzorowane są na opracowaniu Ogrodzińskiego, które m. in. wyróżnia średniowiecze, humanizm, reformację, kontrreformację (XVI—XVIII w.), epokę Lompy i Stalmacha (XIX w.).

Kompozycja *Dziejów polszczyzny śląskiej* z r. 1959 stała się jednolicie chronologiczna, gdyż wydzielonych 6 części odpowiada w zasadzie poszczególnym epokom historycznym: I. Okres przedpiśmienny II. Okres staroślązki (IX—XV w.) III. Renesans, reformacja i kontrreformacja (XVII — poł. XVIII w.) IV. Pod pruskim panowaniem (od 1763 r.) V. Odrodzenie językowe (XIX—XX w.).

Kryteria tego podziału chronologicznego są również niejednolite. O cezurze między I a II okresem zadecydowało ścisłe kryterium historyczno-językowe, a mianowicie fakt pojawienia się pierwszego zapisu odnoszącego się do Śląska. Zazwyczaj historia języka *sensu stricto* zaczyna się od pierwszego większego zabytku pisanego (nasza ogólna historia języka rozpoczyna się, jak wiadomo, od *Bulli gnieźnieńskiej* datowanej na r. 1136), tymczasem Rospond przesunął tę granicę aż do połowy IX w., kiedy to u tzw. Geografa bawarskiego pojawiają się pierwsze zapisy ówczesnych plemion śląskich: *Sleenzane*=Ślężanie, *Dadosesani*=Dziadoszanie, *Opolini*=Opolanie, *Golensizi*=Golęszycy. Jest to cezura dyskusyjna, gdyż pierwszy większy zabytek śląski, a jest nim tzw. *Bulla wro-*

[4] Nie ustosunkowuję się tu do podziału zastosowanego w pracy F. Nieckuli i J. Domagały, *Język polski na Dolnym Śląsku w źródłach pisanych i drukowanych*, Wrocław 1979 (Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne), gdyż nie wnosi on istotnych elementów do dyskutowanej sprawy.

cławska rejestrująca ok. 150 nazw miejscowych i osobowych, pochodzi z r. 1155, a więc jest niewiele „młodsza" od *Bulli gnieźnieńskiej*.

Wydzielenie okresu renesansu i reformacji ma za podstawę panujące prądy społeczno-kulturowe, które niewątpliwie wpłynęły bardzo wydatnie na ożywienie piśmiennictwa śląskiego. Natomiast granicę dla okresu czwartego stanowił fakt historyczny opanowania przez Prusy większości ziem śląskich w r. 1763, co jednak i dla historii języka miało swoje poważne następstwa w postaci zainicjowania świadomych procesów germanizacyjnych na tych obszarach; jest to więc także cezura trafna i ważna. Wyodrębnienie wreszcie okresu „odrodzenia językowego" ma swoje uzasadnienie w faktach historycznojęzykowych, ale okres ten zachodzi bardzo znacznie na okres poprzedni, gdyż działo się to wszystko w dalszym ciągu głównie „pod panowaniem pruskim" (wyjąwszy Śląsk Cieszyński należący dalej do monarchii habsburskiej).

Można tu pominąć kompozycję popularnego wydania *Polszczyzny śląskiej* z r. 1970, gdyż została ona oparta na luźnym układzie chronologiczno-tematycznym w postaci 24 rozdziałów, co dla tego typu opracowania było rozwiązaniem trafnym. Chciałbym się jednak jeszcze ustosunkować do tych zmian w periodyzacji, jakie Rospond wprowadził do drukującego się nowego wydania *Dziejów polszczyzny śląskiej*, tym bardziej, że poruszyłem ten problem także w swojej ocenie wydawniczej. Otóż autor zachowuje w zasadzie poprzedni układ części z pierwszego wydania, zmienia jednak tytuł V części na „Wiek XIX" i dodaje część VI pod tytułem „Ciąg dalszy Odnowy i wiek XX". Nietrudno zauważyć, że wprowadzone zmiany kompozycji nie opierają się na żadnej przemyślanej koncepcji. Po prostu nowe rozdziały poszerzyły tak dalece wykład w końcowych partiach książki, że rozbiło to jej dotychczasową kompozycję. W sumie podział na części IV—VI stał się jeszcze bardziej niespójny, a część ostatnią wydzielono prawie mechanicznie według liczby rozdziałów.

Skoro więc dotychczasowe próby periodyzacji historii polszczyzny na Śląsku nasuwają tyle uzasadnionych uwag krytycznych, warto ten problem ponownie przedyskutować, tym bardziej, że czeka nas w przyszłości zapewne zbiorowe opracowanie syntezy naukowej pt. Język polski na Śląsku, w którym poczesne miejsce znajdzie także nowa „Historia polszczyzny na Śląsku" [5]. Niniejsze propozycje traktować więc należy jako materiał do dalszej dyskusji, która jest potrzebna w szerszym gronie śląskoznawców.

---

[5] Por. H. Borek, *O dalszy rozwój badań śląskoznawczych w zakresie języka*. W *Perspektywy badań śląskoznawczych w zakresie folkloru, języka i piśmiennictwa*, Wrocław 1980, s. 111 - 117.

Podział na okresy rozwojowe jest rodzajem klasyfikacji, wymaga więc jasnego określenia i w miarę możliwości ujednolicenia kryteriów podziału. Wprawdzie mamy do czynienia z „materią" szczególnie różnorodną i niejednolitą (przypominam: dzieje wewnętrzne i zewnętrzne języka zbiorowiskowego), co wymaga zasad podziału na tyle elastycznych, aby nie gwałciły złożonych procesów rozwoju historycznojęzykowego. Z góry wiadomo, że nie wystarczy tu jedno tylko kryterium, lecz musi ich być kilka i to w odpowiednim układzie hierarchicznym. Cytowany tu już Z. Klemensiewicz [6] zaproponował w odniesieniu do ogólnej historii języka polskiego zastosowanie dwóch kryteriów, które wyznaczyłyby okresy rozwojowe z uwzględnieniem:

1. przeobrażeń w systemie gramatycznym i leksykalnym języka,
2. działań społecznych sił napędowych, które wpływały na funkcjonowanie języka oraz jego biernego i czynnego uczestnictwa w życiu społeczeństwa.

Uwzględniając te kryteria autor podzielił dzieje naszego języka na trzy zasadnicze doby rozwojowe: staropolską (z wewnętrznym rozbiciem na epokę przedpiśmienną do poł. XII w. oraz piśmienną — do początków XVI w.), średniopolską (od początków XVI w. do 2. poł. XVIII w.) i nowopolską (od 2. poł. XVIII w. do r. 1939). Słusznie zwrócił przy tym uwagę, że cezury owe nie mieszczą się w ściśle „liniowym" układzie czasu, lecz strefowo zachodzą na siebie, gdyż na pograniczu poszczególnych epok czy okresów występują stadia przejściowe, mieszane, z elementami zjawisk zanikających i zjawisk nowych. Wiadomo bowiem, że w jednym czasie współżyją ze sobą ludzie co najmniej trzech pokoleń, którzy reprezentują różne, sprzeczne niekiedy tendencje historycznojęzykowe, zwłaszcza w okresach przełomowych.

Jak zastosować owe kryteria w odniesieniu do dziejów polszczyzny na Śląsku? Przypomnijmy, że chodzi o opis

a) rozwoju odmiany terytorialnej śląskiej, która jest integralną częścią polskiego języka etnicznego;

b) zmiennych losów funkcjonowania odmiany ogólnopolskiej w tym regionie,

co z góry niejako zakłada, iż historia ta musi być traktowana w ścisłym powiązaniu i na tle ogólnych dziejów naszego języka. Specyficzne odrębności i swoiste „rytmy" rozwojowe regionalnej polszczyzny śląskiej można ponadto najlepiej ukazać wtedy, kiedy tym stałym punktem odniesienia będzie równolegle się toczący główny nurt rozwojowy polszczyzny ogólnej.

Odpowiednie ramy kompozycyjne dla takiego potraktowania dziejów

[6] Klemensiewicz, op. cit., s. 135 i nast.

jakiejkolwiek odmianki regionalnej stworzymy najlepiej w ten sposób, iż zastosujemy jako nadrzędne te same, ogólnopolskie podziały na główne okresy rozwojowe. Jeśli zgodzimy się więc na periodyzację Klemensiewicza, aktualnie najbardziej uzasadnioną i już dość powszechnie stosowaną [7], to proponuję, aby dzieje języka polskiego na Śląsku zmieścić w tych samych trzech nadrzędnych epokach historycznych: dobie staro-, średnio- i nowopolskiej.

Byłyby to oczywiście te najogólniejsze ramy kompozycyjne, stwarzające właściwy punkt odniesienia do porównawczego traktowania regionalnych dziejów języka z rozwojem języka ogólnego. Już na pierwszy rzut oka widać zalety takiego podejścia: przy zasadniczej zgodności staropolskiego nurtu rozwojowego z nurtem „starośląskim", kiedy to Śląsk przodował nawet w wielu dziedzinach piśmiennictwa i kultury rodzimej, obserwujemy w dalszych dobach stopniowe opóźnienie rozwojowe odmiany regionalnej śląskiej, która z przyczyn politycznych coraz bardziej osłabiała swoje więzy z polszczyzną ogólną aż do prawie całkowitej izolacji na przełomie doby średnio- i nowopolskiej (wiek XVIII, początki w. XIX). Stąd też przełom językowy typowy dla doby nowopolskiej (od poł. XVIII w.) ujawnił się na Śląsku z prawie wiekowym opóźnieniem dopiero w dobie odrodzenia narodowego i językowego, które zapoczątkowały wydarzenia Wiosny Ludów w 1848 r.

Jest równocześnie rzeczą oczywistą, że ten ogólny podział nie odzwierciedla specyficznych wewnętrznych rytmów rozwojowych polszczyzny śląskiej, które były w poważnej mierze zależne od wydarzeń natury politycznej i społeczno-kulturowej w tej dzielnicy. Proponuję więc, aby dalszymi cezurami wewnętrznymi były te zjawiska zewnątrzjęzykowe, które miały zauważalny i zazwyczaj dłuższy wpływ na sytuację etniczno-językową w tym regionie. Nie byłoby to już kryterium tak jednolite, jak poprzednie, ale w sposób zróżnicowany uwzględniające zmienne czynniki sprawcze dla poszczególnych epok.

Śląsk, jak wiadomo, stał się bardzo wcześnie częścią składową tworzącego się państwa Piastów, bo już w latach 985—990 [8]. Był wtedy na pewno wyłącznie słowiański, chociaż składał się z kilku związków plemiennych, których nazwy przekazał nam najpełniej wspomniany tu już Geograf bawarski w połowie IX w., a więc na półtora wieku przed politycznym zjednoczeniem. Od samego zarania dziejów sporna była

[7] Co do innych nowszych propozycji, por. T. Lehr-Spławiński, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa 1951; 1979; także artykuł S. Urbańczyka, *Periodyzacja dziejów języka polskiego*. W: *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław 1979, s. 51 - 62 (przedruk z roku 1963).

[8] Por. K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*, Katowice 1972, s. 20 i nast.

przynależność kotliny opawskiej, gdzie miała swoje siedziby część plemienia Golęszyców. Po przejściowej przynależności do Polski (990—1032) zostały jednak te ziemie przy Czechach, co ostatecznie jeszcze utrwalił podział kościelny z r. 1229, włączający część objętą naturalnymi granicami górnej Odry i lewego jej dopływu Psiny (a więc bez Śląska Cieszyńskiego) do diecezji ołomunieckiej. Wytworzył się na tym obszarze z biegiem czasu przejściowy dialekt laski, o którego genezę i rozwój toczą się nie zakończone jednoznacznymi wnioskami spory naukowe [9].

Inne stare zmiany graniczne, np. między Śląskiem a Małopolską czy Wielkopolską, miały już tylko wewnętrzny charakter lokalnych przesunięć między względnie jednolitymi narzeczami polskimi. Najbardziej trwała okazała się zmiana z 2 połowy XII w. (ok. r. 1188), która na stałe wcieliła w obręb Śląska pierwotnie małopolski obszar od Pszczyny poprzez Katowice, Bytom, Tarnowskie Góry po Woźniki, a więc prawie całą wschodnią część Górnego Śląska [10]. Należały te ziemie do XIX w. do diecezji krakowskiej, stając się w okresie politycznej niewoli Śląska naturalnym pomostem dla wpływów polskich, por. zwłaszcza ważną pod tym względem rolę starego grodu i miasta przygranicznego Bytomia [11]. Był więc wyjściowo w dobie staropolskiej prawie cały historyczny Śląsk integralną częścią organizmu państwowego Piastów, odgrywając w jego obrębie ważną, a w niektórych dziedzinach przodującą rolę. Tezę W. Ogrodzińskiego [12], że Śląsk był w tym okresie „czołem" kultury polskiej, podtrzymują w szerokim zakresie (architektura, sztuka, nauka, piśmiennictwo) zarówno historycy, jak w odniesieniu do polskiej kultury piśmienniczej przede wszystkim S. Rospond [13]. Istotnie, choćby ze względu na swoje wysunięte położenie geograficzne była ta dzielnica niejako z góry predestynowana do odegrania roli swoistego pomostu kulturowo-cywilizacyjnego między Polską a ówczesnymi ośrodkami kultury średniowiecznej, zwłaszcza w Czechach i krajach niemieckich.

Pod względem językowo-dialektalnym był Śląsk, mimo swojego peryferyjnego położenia, wyjątkowo silnie związany z centralnymi dialek-

[9] Z obszernej literatury na ten temat por. zwłaszcza: Z. Stieber, *Geneza gwar laskich*, Kraków 1934; K. Dejna, *Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski*, t. 1 - 2, Łódź 1953; *Dějiny českého jazyka ve Slezsku a na Ostravsku*, w oprac. A. Knopa, A. Lamprechta i L. Pallasa, Ostrava 1967.

[10] Dokładniej na temat granic dialektalnych Śląska ostatnio S. Bąk, *Mowa polska na Śląsku*, Wrocław 1974, s. 8 - 25.

[11] Por. H. Borek, U. Szumska, *Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVI wieku do roku 1740. Studium nazewnicze i społeczno-narodowościowe*, Warszawa—Wrocław 1976.

[12] W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice—Wrocław 1946, s. 12 i nast.

[13] Por. S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 180 - 183.

tami tzw. starej Polski, czyli Mało- i Wielkopolski, co lapidarnie ujął K. Nitsch: „Wzięty jako całość Śląsk nie ma pozytywnych znamionujących go właściwości językowych [...]. Jest to prowincja — z głównych historycznych — językowo najmniej samodzielna" [14].

Krótko mówiąc, główne wyjściowe czynniki sprawcze układały się jak najpomyślniej, aby Śląsk mógł się normalnie rozwijać w obrębie już wyraźnie ukształtowanej polskiej wspólnoty etniczno-językowej, która powoli tworzyła swoją ponadterytorialną odmianę języka ogólnego. Jednakże właśnie w tym okresie późnego średniowiecza zaszły takie zjawiska o charakterze polityczno-społecznym, które nie tylko poważnie zakłóciły ten zarysowujący się tok rozwojowy, ale z biegiem czasu całkiem go zmieniły, stwarzając na tym obszarze zupełnie nową sytuację etno- i socjolingwistyczną.

Idzie tu przede wszystkim według kolejności chronologicznej o:

1. tzw. kolonizację niemiecką, której pierwszy etap przypada na XIII—XIV wiek;

2. utratę więzi politycznej z państwem polskim, która rozpoczęła się oficjalnym aktem zrzeczenia się politycznych praw do Śląska przez Kazimierza Wielkiego w r. 1339 i miała trwać do r. 1921, kiedy to przynajmniej część Górnego Śląska wróciła do niepodległej Polski, a właściwie trwała do 1945 r., czyli do całkowitego odzyskania historycznych ziem polskich.

Nie tu miejsce, aby szczegółowo omawiać przyczyny i przebieg tych wydarzeń historycznych, które tak zasadniczo zaciążyły na dalszych losach Śląska, chciałbym natomiast skrótowo ukazać bezpośrednie ich oddziaływanie na sytuację językową w dzielnicy śląskiej.

Kolonizacja wprowadziła na te ziemie w większej masie niemiecki element etniczno-językowy, który w różnorakich układach lokalnych mieszał się mozaikowo z ludnością miejscową. Procesy asymilacyjne, jak wskazują na to dalsze dzieje tej zasadniczo pokojowej symbiozy polsko-niemieckiej, działały tu obustronnie, tzn. w środowiskach o wyraźnej przewadze żywiołu polskiego, np. na wiejskich obszarach środkowego i wschodniego Śląska, koloniści obcy całkowicie się polonizowali (nawet jeszcze w XVIII w. w trakcie tzw. kolonizacji fryderycjańskiej). Jednak, wychodząc od pasa przysudeckiego, dawniej słabo zasiedlonego i wcześnie zgermanizowanego, zwarty obszar niemczyzny ogarniał stopniowo coraz większe obszary Dolnego i Środkowego Śląska, tworząc znaną już dokładniej w nowszych czasach ruchomą granicę językową między polskim narzeczem śląskim, a nowszymi gwarami śląsko-niemieckimi [15]. Prawie

[14] Por. K. Nitsch, *Dialekty języka polskiego*. W: *Wybór pism polonistycznych*, t. 4, Wrocław—Kraków 1958, s. 99.

[15] Por. Bąk, op. cit., s. 17-25.

wszystkie miasta śląskie stały się mieszane etnicznie, co nawet na terenach o zwartym żywiole rodzimym tworzyło obce wyspy mniejszościowe, dodajmy rzecz istotną — dominujące i uprzywilejowane, bo z reguły silniejsze ekonomicznie i skupiające w swoich rękach władzę.

W ten sposób genetycznie polski i niegdyś czysty etnicznie obszar Śląska przekształcił się z pogranicza terytorialnego w pogranicze językowo-narodowościowe [16], gdzie oprócz jednorodnych językowo połaci po obu stronach zmieniającej się granicy językowej polsko-niemieckiej występowały właściwe obszary mieszane o różnorodnym uwarstwieniu socjalno-etnicznym. Nie miałoby to może tak ważnych następstw narodowo-społecznych na dalszą metę, bo ostatecznie inne ziemie polskie też przeżyły i wchłonęły średniowieczną falę kolonizacji niemieckiej, gdyby tej nowej sytuacji etniczno-językowej nie stymulował — w sensie zdecydowanie ujemnym dla strony polskiej — ważny czynnik polityczny w postaci przynależności Śląska do obcych organizmów państwowych — najpierw do monarchii Luksemburgów i Habsburgów, a od połowy XVIII wieku do pruskich Hohenzollernów.

Długowiekowe obce panowanie polityczne wyzwoliło zwłaszcza wśród miejscowych warstw posiadających oraz oświeconych stałe mechanizmy asymilacyjne w stosunku do panującej mniejszości. Trafnie ujmuje to historyk J. Chlebowczyk [17]:

> „Na Śląsku [...] dochodzą do głosu w postaci najbardziej rozwiniętej wszystkie charakterystyczne cechy oraz treści ewolucyjnego procesu asymilacyjnego. Piastowicze i miejscowa szlachta wraz z patrycjatem większych miast, wyższą hierarchią kościelną oraz warstwą oświeconą dostają się w krąg oddziaływania integrującej siły korony czeskiej, a później habsbursko-cesarskiej w zakresie nie tylko stosunków publicznych: państwowo-politycznych i dynastycznych, lecz również cywilizacyjno-kulturowych oraz obyczajowych [...]. Bezpośrednim rezultatem tych przemian [...] staje się w miejscowych warunkach znaczne osłabienie, a w końcu przekreślenie wszelkich istniejących i potencjalnych więzów [...] z ówczesnym szlacheckim narodem polskim.

Kiedy od połowy XVIII w. prawie cały Śląsk (bez księstwa cieszyńskiego) znalazł się w granicach monarchii pruskiej, przeobrażenia asymilacyjne wśród śląskich warstw uprzywilejowanych były już tak zaawansowane, że łatwo im było się przestawić na nowy lojalizm pruski.

W ten sposób lokalne postępy germanizacji w środowiskach mieszanych były niejako „wzmacniane" działaniem asymilacji państwowo-dynastycznej, co prowadziło nie tylko do wspomnianego już tu zerwania

---

[16] Terminem tym posługuje się i szerzej go uzasadnia J. Chlebowczyk, *Procesy narodowotwórcze we wschodniej Europie w dobie kapitalizmu*, Warszawa—Kraków 1975, s. 21 i nast.

[17] Ibid., s. 55 - 56.

więzów z Polską, ale prawie całkowitego wynarodowienia rodzimej warstwy rządzącej. Jest przecież rzeczą uderzającą, że dzieło odrodzenia narodowego na Śląsku w XIX w. podjęli wyłącznie działacze i pisarze wywodzący się z ludu, jak choćby J. Lompa, J. Szafranek, P. Stalmach, K. Miarka, K. Damrot, N. Bonczyk i wielu, wielu innych.

Miejscowy lud w swojej masie pozostał oczywiście polski z bliskości psychicznej, obyczajowej i językowej, jednak poza sferą religijną (np. liczne pielgrzymki do Częstochowy) nie miał właściwie innych okazji uzewnętrzniania tych osłabionych więzi z narodem polskim. W dodatku absolutyzm pruski objął swoją już świadomie i celowo prowadzoną polityką wynarodawiającą także i tę warstwę, wykorzystując istniejącą machinę administracyjno-oświatowo-kulturową dla stopniowej asymilacji narodowopaństwowej całej ludności Śląska.

Mimo zmiennego kursu tej polityki jej cele pozostały zawsze te same. Do „kulturkampfu" Bismarcka np. dopuszczano również częściowo w nauczaniu szkolnym język polski, głosząc jednak tzw. patriotyzm krajowy (Landespatriotismus) [18] bez względu na różnice mowy, co miało prowadzić — i częściowo rzeczywiście prowadziło — do nowej integracji pruskopaństwowej niezależnie od przynależności etnicznej (tzw. pruski Ślązak, Mazur, Pomorzanin itp.). Od lat siedemdziesiątych XIX w. towarzyszyła temu także bezwzględna germanizacja językowa.

Jednak równocześnie od połowy XIX w. zaczął się na szerokiej fali europejskich procesów narodowotwórczych także i na całym Śląsku (pruskim i austriackim) ruch polskiego odrodzenia narodowego, który budził uśpione poczucie wspólnoty narodowo-etnicznej, językowej i historycznej z narodem polskim. Nie trzeba podkreślać, jakim utrudnieniem dla tych dążeń był brak niepodległego państwa polskiego, stąd bowiem płynęło sporo ograniczeń politycznych tego ruchu, który mógł walczyć tylko o autonomię narodowościowo-językową w ramach państw zaborczych. Jego zasługi są jednak olbrzymie, bo po raz pierwszy od wielu wieków świadomie odnawiał osłabione czy całkiem utracone związki polskiej jeszcze części Śląska z narodem polskim, przygotowując grunt pod przyszłe zjednoczenie polityczne.

Na tle tych bardzo skrótowo zarysowanych procesów historyczno-politycznych i skomplikowanych przeobrażeń świadomości społeczno-narodowej Ślązaków toczyły się nowsze dzieje języka polskiego w tej dzielnicy. Wyjdźmy od konstatacji, że kiedy tworzyły się podstawy polskiego języka literackiego i kształtowały się zalążki wielu jego odmian funkcyjno-stylistycznych — a więc już w dobie średniopolskiej — Śląsk znalazł się już poza granicami politycznymi Polski. Wprawdzie kontakty

[18] Ibid., s. 181.

kulturalne z krajem, a zwłaszcza z Krakowem, były w okresie renesansu i aż do XVII w. włącznie jeszcze dość żywe — liczba studiujących Ślązaków na Wszechnicy Jagiellońskiej wahała się w ciągu XV—XVI w. w granicach 10—14% ogółu studentów [19], rozkwit kulturalny polskiego protestantyzmu na Śląsku w tym okresie był dziełem ludzi, którzy ściśle współpracowali z polskimi ośrodkami innowierczymi [20], najwybitniejsze dzieło literatury starośląskiej *Officina ferraria* W. Roździeńskiego wyszło jeszcze w Krakowie w r. 1612 itd. — ale niemniej pozostaje faktem, że Śląsk jako całość nie brał już twórczego udziału w życiu umysłowym i piśmienniczym ówczesnej Rzeczypospolitej, że stawał się coraz bardziej stroną biorącą, skazaną na wtórność i naśladownictwo, a także na obce, głównie niemieckie wpływy.

Wprawdzie poprawna literacka polszczyzna rozbrzmiewała jeszcze w licznych polskich szkołach protestanckich Brzegu, Byczyny, Kluczborka, Oleśnicy, Wołczyna czy samego Wrocławia, a uczyli się jej nawet niemieccy mieszczanie na podstawie licznych wydań miejscowych podręczników i gramatyk języka polskiego (Ernesti, Gutthäter-Dobracki, Kuschius, Rotter, Schlag itd.). Wprawdzie w drukarniach śląskich Brzegu, Oleśnicy czy Wrocławia wychodziło sporo druków polskich miejscowych pisarzy protestanckich (J. Bock, A. Gdacjusz i inni), ale język ten już w XVII w. nabiera cech zbyt konserwatywnych, wierność wzorom XVI-wiecznych pisarzy polskich staje się zbyt niewolnicza, a z kolei wpływ żywych elementów regionalnych zbyt widoczny [21]. Jednym słowem, jest to polszczyzna nieco sztucznie pielęgnowana i przeszczepiana w środowisko już dwujęzyczne, a w dodatku dość wąska stylistycznie, ograniczająca się coraz bardziej wyłącznie do sfery religijnej.

Nie tylko bowiem tworzywo tej specyficznej śląskiej odmiany języka literackiego, ale także zakres jej użycia musi zwrócić uwagę historyka języka. W życiu publicznym polszczyzna była używana nieprzerwanie tylko w kościele i to nawet w najcięższych czasach bismarckowskiego kulturkampfu czy przynajmniej w pierwszych latach władzy hitlerowskiej. Pozostanie to wielką i niezaprzeczalną zasługą Kościoła obu wyznań niezależnie od takich czy innych prądów ich oficjalnego kursu politycznego. Oficjalnym językiem państwowym w obcych systemach państwowo-politycznych polszczyzna stać się tutaj nie mogła. Po stopniowej

[19] Por. Popiołek, op. cit., s. 83.

[20] Por. J. Gierowski, *Mieszczaństwo polskie na Śląsku i jego walka o język i kulturę polską w XVIII wieku*. W: *Szkice z dziejów Śląska*, t. 1, Warszawa 1955.

[21] Można to dobrze obserwować na przykładzie najpłodniejszego pisarza staroślązkiego A. Gdacjusza, por. H. Borek, *Język Adama Gdacjusza*, Wrocław 1962; także A. Gdacjusz, *Wybór pism*, w oprac. H. Borka i J. Zaremby, Warszawa—Wrocław 1969.

eliminacji łaciny funkcję języka urzędowego przejął na jakiś czas (głównie w ciągu XV—XVI w.) i zwłaszcza na Górnym oraz Cieszyńskim Śląsku język czeski [22], a potem już tylko język niemiecki.

Język polski ujawnił się wprawdzie bardzo wcześnie w dokumentach urzędowych, por. przykładowo 1528 r. *Ordunek górny* księcia Jana Opolskiego, od 1521 r. tzw. *Protokolarz woźnicki* pisany także po polsku [23], 1558—1583 r. pierwsza księga wiejska z Krzyżownik namysłowskich itd., i wystąpił jeszcze w wielu innych dokumentach cechowych, zapisach miejskich [24] czy metrykalnych, głównie na Górnym Śląsku, ale — ogólnie biorąc — używanie polszczyzny w urzędach nie było tendencją dominującą, a ponadto polszczyzna tych rękopisów była z reguły tak silnie nacechowana regionalnie, że dokumentuje w większym stopniu dzieje wewnętrzne narzecza śląskiego, niż losy literackiej polszczyzny w tej dzielnicy.

Jednak w ciągu XVIII w. nawet i te niezbyt silne ośrodki piśmiennictwa śląsko-polskiego, z różnych przyczyn zaczęły wyraźnie podupadać, a zasadniczą zmianę przyniosło wcielenie Śląska do państwa pruskiego. Postępującą izolację nie tylko polityczną, ale i kulturową, językową od ówczesnych żywych centrów polskiego życia narodowego wspomagała już świadoma, urzędowo i odgórnie prowadzona germanizacja, co wytwarzało nieustanny i stale nasilający się nacisk germanizacyjny, który stopniowo ogarniał swoim zasięgiem wpływów o różnorakim natężeniu wszystkie warstwy miejscowej ludności polskiej.

Kiedy więc na skutek przełomu oświeceniowego rozpoczęła się doba nowopolska języka, a ówczesna polszczyzna ogólna na fali głębokich przeobrażeń społeczno-kulturowych stawała się coraz sprawniejszym narzędziem całej kultury narodowej, nasza regionalna polszczyzna coraz bardziej zasklepiała się w sobie i oddalała od żywego uzusu języka literackiego, a ci nieliczni, którzy się tym językiem posługiwali na piśmie, pisali na poły archaicznie, na poły gwarowo.

Sytuację językową pogarszał potworny żargon urzędowy, którym posługiwały się urzędy pruskie, tłumacząc z konieczności ludności nie znającej języka niemieckiego swoje teksty urzędowe. W jakim stopniu

---

[22] Por. *Dějiny českeho jazyka...*, s. 16-17; także W. Dziewulski, *Rola języka czeskiego na polskich obszarach Górnego Śląska w XV-XVIII wieku i proces zastępowania go językiem polskim*, „Kwartalnik Opolski" 1974, R. 20, nr 1, s. 59-77 i polemikę S. Rosponda, *Jaka była czeszczyzna śląska?*, ibid. 1975, R. 21, nr 1, s. 53-63.

[23] Por. *Protokolarz miasta Woźniki*, oprac. L. Musioł i S. Rospond, Wrocław 1972.

[24] Por. przykładowo A. Kowalska, *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Tarnowskich Gór*, Wrocław 1970.

ten styl żargonowy stał się zaraźliwy, świadczą obserwacje i uszczypliwe uwagi samego Lompy, który niejednokrotnie wyśmiewał tę urzędową pseudopolszczyznę u nauczycieli, pisarzy sądowych czy kupców, np.

„[...] Drugi nauczycielem będący oraz gminopisarzem obowiązany był na żądanie członków gminy miesięcznie do osobnej podręcznej książki wydatki po polsku wpisywać i tak się z tego obowiązku wywiązywał, np.: «na amtsblaty, na głupich (Irrenanstalt), na wiązania gesecsamlongu, szkolnym myto, na kluzborski ubogi dom, do krysowej kasy, krysowemu getnerowi» itd. Tak to bywa, czem skorupka z początku naciągnie, tem na zawsze trąci" [25].

Cóż się dziwić, takiego języka polskiego uczyli w ówczesnych seminariach przyszłych nauczycieli i księży (o ile w ogóle uczyli), w takim języku dowiadywali się Ślązacy, czego żąda od nich władza, w nie lepszym języku słuchali kazań i nauk kościelnych. Publicysta A. J. Parczewski tak scharakteryzował ówczesną społeczną sytuację na Śląsku jeszcze w 1 połowie XIX w.:

Ślązacy byli ciągle jakby gałęzią od pnia rodzinnego odciętą, żyjącą własnym odrębnym życiem, bez żadnego z całością związku. Z Poznańskiem nie było żadnych poważnych stosunków. Lud śląski nie czuł się jako niemiecki, lecz nie czuł się również polskim, był śląskim i królewsko-pruskim [26].

Ówcześni germanizatorzy celowo podkreślali ową izolację od reszty ziem polskich i przesadnie przenosili skażenie ówczesnej śląskiej odmiany pisanej języka na całe narzecze śląskie, aby tak ośmieszoną mowę tym łatwiej wyrugować z użycia. Z rozpętanej wówczas kampanii prasowej przeciwko polszczyźnie śląskiej warto przytoczyć przynajmniej jeden głos, ale za to wyjątkowo znamienny, bo bez osłonek — choć w humanitarnym „opakowaniu" — ujawniający cele tej akcji. Oto wyjątki z elaboratu radcy rejencji opolskiej, niejakiego Bendy (1820):

„Jakie przedsięwziąć kroki, aby wyrwać z dotychczasowego stanu kultury ową nieszczęśliwą część narodu, która określana terminem „Polacy" jest rzeczywiście obca naszemu państwu. Nazywam ten lud nieszczęśliwym, ponieważ, jak dotąd, nie ma on rzeczywiście ani ojczyzny, ani języka literackiego, a jest jedynie czymś pośrednim pomiędzy właściwymi Polakami i Niemcami.

Również mało interesują się nim jego pobratymcy z nazwy, ponieważ lud ten nie mówi właściwym językiem polskim, a mieszaniną czesko-morawsko-polsko-niemiecką, nie występującą w żadnym języku literackim. Moim zdaniem, to prawdziwe nieszczęście może być usunięte tylko wtedy, gdy poprzez nauczanie młodzieży wyłącznie w języku niemieckim mowa ta zostanie najszybciej całkowicie usunięta" [27].

---

[25] J. Lompa, *Listy do E. Estkowskiego*, „Szkoła Polska", Leszno 1850, R. 2, s. 202.

[26] Cyt. za: J. Ender, *Obrońcy ludu śląskiego*, Warszawa 1956, s. 23.

[27] Cyt. za: *Śląsk w 1 połowie XIX wieku. Wybór źródeł*, w oprac. W. Długoborskiego i K. Popiołka, t. 1, Wrocław 1957, s. 265.

W konfrontacji z językiem niemieckim gwara tego regionu stała się z konieczności ogólnym reprezentantem polszczyzny i ważnym składnikiem zagrożonego bytu etniczno-narodowego. Na tym tle lepiej też zrozumiemy intencje celowych i zorganizowanych ataków na narzecze śląskie, jako na „wasserpolacką" mieszaninę różnych wpływów, byleby go nie uznawać za integralną część składową języka polskiego, a jego nosicieli za Polaków.

Odrodzenie życia narodowego na Śląsku w połowie XIX w. zaczęło się właśnie od przypominania owych zerwanych więzów historycznych, a zwłaszcza językowych i obyczajowych z Macierzą oraz od żądań równouprawnienia dla języka polskiego w życiu politycznym:

„My włościanie śląscy z Górnego Śląska, zamieszkujący od wieków tę ziemię, sądzimy się być prawnymi jej dziedzicami, a zatem żądamy, aby narodowość nasza przyznaną nam była, a równe jak i niemiecka prawa mieć mogła — to jest: żądamy, aby po szkołach niższych uczono tylko po polsku wszystkich nauk, w szkołach wyższych także po polsku, a język niemiecki ma być tylko jak inne, np. francuski, traktowany. Niech też w szkołach naszych uczą, jak to przed laty działo się na ziemi naszej, to jest dziejów Polski. Niech ksiądz, nauczyciel i urzędnik mówią i piszą do nas po polsku, a też wszystkie sprawy w urzędach po polsku mają być trzymane, bo my po niemiecku nie rozumiemy. Niechby Ślązak wyuczony w polskich szkołach mógł być urzędnikiem, księdzem, nauczycielem, a to choćby po niemiecku nie umiał. Takie są nasze życzenia, a myślimy, że gdy Niemcy używają tych swobód, to i nam sprawiedliwość ich nie odejmie" [28].

Ruch ten ukształtował i wychował nowy typ Ślązaka, już nie będącego tylko biernym obiektem niemieckich zabiegów germanizacyjnych, lecz świadomie i czynnie walczącego o swoje prawa do polskości. Dzięki rozwojowi miejscowej prasy i własnego ruchu wydawniczo-piśmienniczego, dzięki nawiązaniu szerokich kontaktów z pozostałymi dzielnicami polskimi ogólna polszczyzna literacka, lepsza lub gorsza stylistycznie, ale na ogół coraz bardziej poprawna i pozbywająca się rażących naleciałości niemieckich czy gwarowych, stała się znowu szerzej dostępna na Śląsku.

Nie uprościło to bynajmniej sytuacji językowo-narodowej w polskiej części Śląska, lecz przeciwnie, jeszcze ją bardziej skomplikowało w ostatnich 100 latach przed odzyskaniem niepodległości, a zwłaszcza w XX wieku. Coraz bardziej krzepnący i stale rozszerzający swoje wpływy polski ruch narodowy wprawdzie przyczynił się do spolaryzowania niewyraźnych dotychczas, bo nie zawsze dostatecznie uświadamianych postaw narodowych (prapolskich czy proniemieckich, na Śląsku Cieszyńskim ewen-

[28] Wyjątek z artykułu J. Lompy, *Czego od sejmu berlińskiego żądać mamy*, „Dziennik Górnośląski" 1848, nr 32.

tualnie proczeskich), lecz równocześnie ujawnił całą wielorakość postaw pośrednich — od koniukturalnego oportunizmu czy renegactwa po programowy indeferentyzm narodowy. Te niebywale płynne i zagmatwane zjawiska społecznej świadomości narodowej śląskiego pogranicza etniczno-narodowościowego musi mieć na uwadze również i historyk języka, choćby z tego względu, że przy równoczesnym masowym wzroście dwujęzyczności język przestał być wystarczającym składnikiem i wyróżnikiem narodowości.

*
* *

Sądzę, że na podstawie dotychczasowych rozważań i tych szkicowo przypomnianych nurtów rozwojowych polszczyzny na Śląsku można się pokusić o próbę następującej periodyzacji jej dziejów:

1.0. DOBA STAROPOLSKA

1.1. Okres przedpiśmienny (do połowy XII w.)
1.2. Okres piśmienny (od połowy XII w. do początków XVI w.)
  1.2.1. Dziedzictwo piastowskie
  1.2.2. Początki obcej penetracji

2.0. DOBA ŚREDNIOPOLSKA

2.1. Pod panowaniem Habsburgów (1526 - 1763)
  2.1.1. W kręgu polskiego „złotego wieku"
  2.1.2. Reformacja i kontrreformacja na Śląsku

3.0. DOBA NOWOPOLSKA

3.1. Pod panowaniem pruskim (1763 - 1921)
  3.1.1. Osłabienie więzi z polszczyzną literacką
  3.1.2. Odrodzenie narodowe i językowe od połowy XIX w.
  3.1.3. Od kulturkampfu do plebiscytu (1871 - 1921)
3.2. Współczesne dzieje polszczyzny na Śląsku
  3.2.1. Okres częściowej niepodległości Śląska (1922 - 1939)
  3.2.2. Hitlerowski terror narodowy i językowy (1933 - 1945)
  3.2.3. We wspólnym nurcie (od 1945 r.)

Podział taki, który oczywiście w szczegółach może być dyskusyjny i ulec poprawkom, łączy w sobie dwa aspekty, istotne dla właściwego opisu zjawisk historycznojęzykowych na Śląsku. Umożliwia po pierwsze rejestrację przeobrażeń systemowych tworzywa językowego w obrębie dłuższych przedziałów czasowych, wyznaczonych ramowymi dobami ogólnej historii języka, co pozwala na uchwycenie dłużej działających ten-

dencji rozwojowych w zakresie normy językowej i to z uwzględnieniem — jak już zaznaczyłem — równoległego tła ogólnopolskiego. Pozwala po wtóre na właściwe ujęcie tych zmian we wzajemnym funkcjonowaniu odmiany regionalnej i polszczyzny ogólnej, które determinowane były konkretnymi wydarzeniami lub szerszymi procesami historycznymi na Śląsku, co sygnalizują hasłowo dalsze wewnętrzne podziały na okresy czy podokresy. Nie muszę specjalnie podkreślać, że większość wyodrębnionych tu podokresów nie ma ściśle liniowo-chronologicznego zakresu, gdyż — jak to już zasygnalizowano we wstępie — wiele procesów wyróżnionych tu hasłowo nakładało się na siebie czasowo i mogło współistnieć w tej samej epoce (a nawet dłużej), jak choćby napływ żywiołu niemieckiego, który rozpoczął się w pełnym rozkwicie doby piastowskiej (XIII w.) i trwał w różnym nasileniu aż do czasów najnowszych.

HENRYK BOREK

DIVISION OF POLISH LANGUAGE HISTORY IN SILESIA INTO PERIODS

The aim of the article is to propose and give reasons for a new division of Polish language history in Silesia against the beckground of critical analysis of former divisions. Taking into consideration both all-Polish background and intrinsic regional connexions the author suggest the following division:

1.0. Old Polish Age
- 1.1. Preliterate period (till the middle of XII cent.)
- 1.2. Literate period (from the middle of XII till the beginning of XVI cent.)
  - 1.2.1. Piast heritage
  - 1.2.2. Beginnings of alien penetration

2.0. Mid-Polish Age
- 2.1. Under the rule of the Habsburgs (1526 - 1763)
  - 2.1.1. During the Polish "golden age"
  - 2.1.2. Reformation and Counter-Reformation in Silesia

3.0. New Polish Age
- 3.1. Under the Prussian rule (1763 - 1921)
  - 3.1.1. Reduction of ties with Polish literary language
  - 3.1.2. National and linguistic revival from the middle of XIX cent.
  - 3.1.3. From Kulturkampf till Plebiscite (1871 - 1921)
- 3.2. Contemporary history of the Polish language in Silesia
  - 3.2.1. Period of partial independence of Silesia (1922 - 1939)
  - 3.2.2. National and linguistic Hitler's terror (1933 - 1945)
  - 3.2.3. In common stream (from 1945 on)

HENRYK BOREK

DIE PERIODISIERUNG DER GESCHICHTE DER POLNISCHEN SPRACHE IN SCHLESIEN

Der Artikel schlägt eine neue Periodisierung der Geschichte der polnischen Sprache in Schlesien vor und begründet sie mit einer kritischen Analyse der bisherigen Einteilung. Unter Berücksichtigung der allgemeinpolnischen Verhältnisse und der inneren regionalen Bedingungen, schlägt der Autor folgende Einteilung vor:

1.0. Altpolnische Zeit
- 1.1. Vorschriftzeit (bis zur Hälfte des XII Jhdts.)
- 1.2. Schriftzeit (von der Hälfte des XII bis Anfang des XVI Jhdts.)
  - 1.2.1. Das Piastenerbe
  - 1.2.2. Anfänge der Fremdeinflüsse

2.0. Mittelpolnische Zeit
- 2.1. Die Habsburgerzeit (1526 - 1763)
  - 2.1.1. Im Kreise des polnischen „Goldenen Zeitalters"
  - 2.1.2. Reformation und Gegenreformation in Schlesien

3.0. Neupolnische Zeit
- 3.1. Unter preussischer Herrschaft (1763 - 1921)
  - 3.1.1. Schwächung der Bande zur polnischen Schriftsprache
  - 3.1.2. Nationale und sprachliche Renaissance von der Hälfte des XIX Jhdts.
  - 3.1.3. Vom Kulturkampf bis zur Abstimmung
- 3.2. Zeitgeschichte der polnischen Sprache in Schlesien
  - 3.2.1. Teilweise Unabhängigkeit Schlesiens (1922 - 1939)
  - 3.2.2. Der völkische und sprachliche Hitlerterror (1933 - 1945)
  - 3.2.3. Im gemeinsamen Strom (von 1945)

ГЕНРИХ БОРЕК

ПЕРИОДИЗАЦИЯ ИСТОРИИ ПОЛЬСКОГО ЯЗЫКА НА ТЕРРИТОРИИ СИЛЕЗИИ

Целью статьи является предложение и обоснование, на фоне критического анализа существующих до сих пор делений, новой периодизации истории польского языка на территории Силезии. Принимая во внимание общепольский фон, а также внутренние региональные обусловленности автор предлагает следующее деление:

1.0 Древнепольский период
- 1.1. Дописьменный период (до пол. XII в.)
- 1.2. Письменный период (с пол. XII в. до начала XVI в.)
  - 1.2.1. Пястовское наследие
  - 1.2.2. Начало иностранных влияний

2.2. Среднепольский период
- 2.1. Под властью Габсбургов (1526 - 1763)
  - 2.1.1. В кругу польского „золотого века"
  - 2.1.2. Реформация и контреформация в Силезии

3.0. Новопольский период

3.1. Под прусской властью (1763 - 1921)

3.1.1. Ослабление связей с польским литературным языком

3.1.2. Национальное и языковое возрождение с пол. XIX в.

3.1.3. От культуркампфа до плебисцита (1871 - 1921)

3.2. Современная история польского языка в Силезии

3.2.. Период частичной независимости Силезии (1922 - 1939)

3.2.2. Гитлеровский национальный и языковый террор (1933 - 1945)

3.2.3. В совместном направлении (с 1945 г.)

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

ANDRZEJ BROŻEK

O ODDZIALE SELBSTSCHUTZU INTERNOWANYM PRZEZ CZECHOSŁOWACJĘ W OKRESIE III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

W piśmiennictwie dotyczącym skomplikowanych stosunków polsko-czechosłowackich w latach bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej sporo uwagi poświęca się stosunkowi Republiki do sprawy Górnego Śląska w latach 1919 - 1922. W tym kontekście kilkakrotnie zwracano uwagę na kwestię internowania przez Czechosłowację polskich i niemieckich oddziałów zbrojnych w okresie trzeciego powstania śląskiego w 1921 r.[1] Rozważania nie wychodzą poza lakoniczne informacje w kontekście bitwy olziańskiej. Przy okazji kwerendy w Archiwum Politycznym Auswärtiges Amt w Bonn[2] udało się autorowi dotrzeć do materiałów, które w całościowy sposób zdają się naświetlać sprawę internowania 23 V 1921 r. przez władze czechosłowackie oddziału Selbstschutzu w rejonie Bogumina.

Okazuje się, że wypadki te wiążą się z ważnym a niedostatecznie w literaturze potraktowanym zamierzeniem strategicznym Selbstschutzu w trzeciej dekadzie maja 1921 r.: równolegle z ofensywą na środkowym

---

[1] Por. w tej sprawie m. in. M. Anusiewicz, M. Wrzosek, *Kronika powstań śląskich*, Warszawa 1980, s. 178; A. Brożek, *Ziemie śląskie byłego pogranicza prusko-austriackiego w stosunkach polsko-niemiecko-czechosłowackich (1919 - 1922)*, „Studia Śląskie" 1971, t. 19, s. 92; A. Grobelný, Z. Zapletalová, *Prasa opawska i ostrawska wobec konfliktu polsko-niemieckiego w sprawie Górnego Śląska w latach 1919 - 1922*, ibid., s. 299 - 300; A. Mrowiec, *Ziemia rybnicka w III powstaniu śląskim*, „Zaranie Śląskie" 1961, z. 1a, s. 236; J. Pająk, *Przebieg III powstania śląskiego na ziemi raciborskiej*. W: *Trzecie powstanie śląskie na ziemi raciborskiej*, oprac. A. Nowara, J. Pająk, Racibórz 1962, nr 2, s. 5 - 18 Biblioteka „Strzechy"; K. Popiołek, *Trzecie śląskie powstanie*, Katowice 1946, s. 189 - 190; W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921, Geneza i przebieg działań bojowych*, Warszawa 1977, s. 389; M. Wrzosek, *Powstania śląskie, 1919 - 1921, Zarys działań bojowych*, Warszawa 1971, s. 218.

[2] Badania prowadzone były w ramach Alexander von Humboldt-Stiftung.

odcinku frontu w rejonie Góry św. Anny (która to ofensywa należy do najlepiej znanych fragmentów trzeciego powstania śląskiego) Niemcy podjęli działania na odcinku północnym, gdzie największe znaczenie miały walki pod Zębowicami (również wyczerpująco naświetlone w literaturze dzięki badaniom przede wszystkim Mieczysława Wrzoska)[3] oraz na odcinku południowym, gdzie przygotowano uderzenie w rejonie miejscowości Olza, a częścią zaangażowanych sił niemieckich był oddział Retzlaffa, internowany w Czechosłowacji w dniu tzw. bitwy olziańskiej, tj. 23 maja.

Zamiarem operacyjnym dowództwa niemieckiego było rozwinięcie działań zaczepnych na środkowym odcinku frontu (Góra św. Anny) w kierunku Gliwic w celu rozcięcia sił powstańców, okrążenia ich i zniszczenia oraz połączenia sił Selbstschutzu z siłami niemieckimi zablokowanymi w okręgu przemysłowym. Zadaniu temu podporządkowane były działania demonstracyjne na północnym (Zębowice) oraz południowym (Olza) odcinku frontu, których celem było związanie sił powstańczych, ewentualnie przerwanie linii frontu i kontynuowanie natarcia w kierunku okręgu przemysłowego także od północy i południa[4]. Właśnie na odcinku południowym rozgrywały się działania, z którymi wiążą się przedstawione niżej fakty.

W dniu 23 V 1921 r. Niemcy uderzyli na Olzę, odnosząc — dzięki zaskoczeniu powstańców przez użycie pociągu pancernego — częściowy sukces. Jednak natychmiastowy silny kontratak powstańców wspartych również pociągiem pancernym doprowadził do odbicia Olzy, wskutek czego linia frontu na południowym odcinku została w całości utrzymana. Część Niemców, nie mogąc się przedostać z powrotem przez Odrę, uszła do Czechosłowacji, część wzięto do niewoli[5]. Wiadomość o tym dotarła na łamy prasy czeskiej na Śląsku[6].

---

[3] Por. M. Wrzosek, *Działania bojowe Grupy „Północ" w czasie III powstania śląskiego w 1921 r.*, „Zaranie Śląskie" 1964, z. 3, s. 444-465; tenże, *Działania bojowe podgrupy „Butrym" podczas III powstania śląskiego w 1921 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1965, nr 1, s. 80-95; tenże, *Jeszcze w sprawie działań grupy „Północ" w III powstaniu śląskim*, „Zaranie Śląskie" 1966, z. 1, s. 104-109; tenże, *Powstańcze działania zbrojne w 1921 r. w opolskiej części Górnego Śląska*, Opole 1981, passim; tenże, *Walki o Zębowice podczas III powstania śląskiego w 1921 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" Warszawa 1961, nr 4, s. 164-189.

[4] W sprawie niemieckich planów operacyjnych por. W. Ryżewski, *Czyn zbrojny Polaków w powstaniach śląskich*. W: *Z postępowych tradycji oręża polskiego, 1917-1939*, pod red. I. Pawłowskiego, Warszawa 1966, s. 304 i n.

[5] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich, 1919-1920-1921*, Warszawa—Wrocław 1973, s. 283; Mrowiec, op. cit.; Pająk, op. cit., s. 16; A. Reiss, *Grupa „Południe" w III powstaniu śląskim*. W: *Materiały pomocnicze do podróży wojskowo-historycznej na tereny powstań śląskich (1919-*

Granica czechosłowacka na opisywanym tu odcinku była stosunkowo łatwa do przekroczenia. „Niemcy w dalszym ciągu organizują oddziały w południowej części zajętej przez Czechów i sprowadzają tych ludzi na front. Władze czeskie, szczególniej posterunki czeskie, nie robią ochotnikom tym przy przekraczaniu żadnych trudności. Przekraczanie granicy ma miejsce przeważnie w Kopytowie koło Olzy, gdzie w ostatnich dniach przeszło wielu ochotników" — stwierdza meldunek wywiadowczy IV Inspektoratu Armii z dnia 28 V 1921, godziny 15[40] [7].

Podobny obraz zdaje się wynikać z czeskich źródeł prasowych: „Naše Slezsko" z dnia 1 VI 1921 r. powtarza za „Moravskoslezskym deníkem" relację, według której nie widać na granicy strażników ani celników, a proporczyk koalicyjny wystarcza dla przekroczenia granicy. Polemizuje wprawdzie z tą relacją, ale koniec końców wyjaśnia przyczyny stosunkowo słabej obsady granicy [8]. Czeska relacja prasowa przyznaje także, że „wielu mężczyzn z Hulczyńskiego jest we wszechniemieckich organizacjach Orgeschu", ale ludność morawska z Raciborskiego nie przejawia w stosunku do przybyszy z Bawarii, z niemieckich ziem Austrii i Czechosłowacji „entuzjazmu, gdyż nie chodzi o zdyscyplinowane wojsko, a o bandy niemieckie zegnane ze wszystkich krańców niemieckiego świata" [9].

Przejdźmy do losów owego oddziału Selbstschutzu z rejonu Olzy. W telegramie wysłanym do Auswärtiges Amt przez niemieckiego wicekonsula w Morawskiej Ostrawie dra Rotha po południu dnia 23 V 1921 r. zawarta jest informacja o tym, że pod Boguminem oddział liczący 90 osób

---

- *1921*), Warszawa 1966, s. 27 - 30; Wrzosek, *Powstania śląskie...*, s. 217 - 218; tenże, *Powstańcze działania...* nie podejmuje tego epizodu rozgrywającego się przecież „w opolskiej części Górnego Śląska"; J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966, s. 178 - 188. Z autorów niemieckich przytoczymy: K. Hoefer, *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918 - 1921*, Berlin 1938, s. 173 - 174; H. Katsch, *Der oberschlesische Selbstschutz im dritten Polenaufstande*, Berlin 1921, s. 32 i passim pomija rzecz milczeniem.

[6] „Naše Slezsko", č. 41, 1 VI 1921, s. 3: „Před několika dny bylo v Bohumině internováno 80 ozbrojených Němců, kteří před přesilou Poláků utekli na naše území".

[7] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, Oddział II Sztabu, Wydział Plebiscytowy, GŚl. 54, Kraków 29 V 1921. Informacja ta powtórzona jest w wieczornym meldunku sytuacyjnym z 29 V 1921 (ibid.), który swego czasu błędnie określiłem jako komunikat bojowy NKWP (Brożek, op. cit., s. 92): meldunek zapisany jest jako ciąg dalszy rozmowy hughesowej zawierającej ów komunikat.

[8] „Naše Slezsko", č. 41, 1 VI 1921, s. 3: „Že naše lidi na hranicích hned na první pohled nevidět, má svůj důvod. Kdybychom obsadili hranici, jak se říká neprodyšně, přijdou zase dohodoví důstojníci a budou na automobilech jezdit po hranicích, aby se přesvědčili, zda něco proti Polákům nezamýšlíme".

[9] Ibid., č. 36, 11 V 1921, s. 1; č. 46, 18 VI 1921, s. 2.

został wyparty na teren czechosłowacki i internowany. Wicekonsul określa ten oddział jako „oberschlesische Hilfspolizei", sugerując więc, że chodzi o tzw. policję plebiscytową, chociaż — jak wynika z dalszych dokumentów — zdołał natychmiast 23 maja przekonać się, że chodzi o oddział Selbstschutzu. W tym samym duchu jak berlińską centralę poinformował dr Roth poselstwo niemieckie w Pradze, a sam podjął kroki w kierunku zaopiekowania się internowanymi [10].

Następnego dnia odbył dr Roth rozmowy telefoniczne z Berlinem oraz wysłał obszerny raport do poselstwa w Pradze i ministerstwa w Berlinie [11]. Z raportu tego wynika, że krytycznego dnia wicekonsul dowiedział się, iż w Boguminie rozbrojono i internowano około 90 członków Selbstschutz Oberschlesien (a zatem żadnej policji plebiscytowej!), którzy przeszli na terytorium czechosłowackie. Udał się natychmiast do Bogumina i stwierdził, co następuje:

„W godzinach rannych 23 maja miała miejsce na froncie odrzańskim między Olzą a Bukowem ofensywa 10 niemieckich kompanii. Kompania operująca na zewnętrznym prawym skrzydle niemieckim miała opanować most w miejscowości Olza. Plan polegał na tym — jak zdołał dowiedzieć się Roth — by wykorzystać obydwa przejścia mostowe na Odrze w miejscowości Olza (kolejowe i drogowe) jako przyczółek i stąd odrzucić front polski na północ". Tego rodzaju zadanie operacyjne zdołał ustalić wicekonsul niemiecki w dniu internowania oddziału Retzlaffa [12].

Szef Selbstschutzu gen. Karl Hoefer, pisząc o tym epizodzie z perspektywy 1938 r., wyjaśnia go samowolnym rozkazem lokalnego dowódcy w Raciborzu, upojonego zwycięstwami niemieckimi pod Górą św. Anny [13].

Z niewyjaśnionych przyczyn — jak pisze dalej Roth — kompania po skutecznym natarciu utraciła łączność z lewym skrzydłem, stwierdziła, że jest zagrożona przez Polaków od czoła, z lewej i od tyłów i dlatego musiała pod Kopytowem przejść na terytorium czechosłowackie. Dość jasno natomiast opisał później przyczyny owego „utracenia łączności" naczelny dowódca Selbstschutzu gen. K. Hoefer:

„Przedsięwzięcie to [natarcie z Zabełkowa w kierunku Olzy oraz z Krzyżanowic w kierunku Bukowa — A.B.] odnosiło początkowo dobry rezultat przez za-

[10] Politisches Archiv des Auswärtigen Amts Bonn (dalej: PAB), Kent II 607, Abt. Polen O/S, Po 5 Nr 2, Abst., Bd 1, b.pag., 23 V 1921.

[11] Ibid., 24 V 1921, pismo wysłane w ślad za „gestriges Telegramm und die heutigen Telefongespräche".

[12] Ibid.: „Am Morgen des 23. 5. hatte längs der Oder bis Bukau ein deutscher Vorstoss von 10 Hundertschaften eingesetzt. Die Hundertschaft am äussersten rechten Flügel sollte die Strassenbrücke bei Olsau nehmen. Es war weiter geplant, die beiden Oderübergänge bei Olsau zu einer Brückenkopfstellung zu benutzen und von dort aus die polnische Front nach Norden aufzurollen [...]".

[13] Hoefer, op. cit., s. 173.

skoczenie. Duża część oddziałów atakujących wykorzystała to jednak w tym celu, by po zagrodach szukać łupu. W ten nieporządek uderzyło kontrnatarcie powstańców przy współdziałaniu pociągu pancernego. Bez poważniejszego oporu, częściowo porzucając broń, uciekał kto mógł. Część została dobita, inna wzięta do niewoli: dwóch oficerów i około 100 ludzi uszło przez granicę czeską i zostało pod Koptidan [sic!] rozbrojonych przez Czechów oraz internowanych [...]" [14].

Tymczasem wymieniony tutaj wicekonsul dr Roth w dalszym ciągu swojego raportu informuje, że zbiegła na teren czechosłowacki kompania została tam rozbrojona przez czeskie oddziały wojskowe i odprowadzona na komisariat policji granicznej w Boguminie. Komisariat przekazał meldunek władzom krajowym w Opawie, które uznały, że kompetencje w tej sprawie posiadają władze wojskowe.

Generał francuski w służbie czechosłowackiej Martis przybył samochodem z Opawy do Bogumina i zadecydował, że oddział będzie internowany w barakach pod Morawską Ostrawą. Jednak jeszcze dnia 24 maja przetransportowano internowanych stamtąd dalej — prawdopodobnie do położonego około 75 km na południowy zachód Lipnika nad Beczawą (w źródle: Leipnik), a może do Lipnicy na północ od Hradec Králové, niedaleko od późniejszego miejsca internowania — Pardubic.

Według niemieckiego wicekonsula internowany oddział liczył 90 ludzi, w tym czterech oficerów na czele z porucznikiem. Jak wynika z dalszych akt, był nim Retzlaff. Internowani byli rzekomo wszyscy Górnoślązakami i uważali się za „górnośląską policję pomocniczą dla wsparcia oddziałów międzysojuszniczych". Wszyscy ubrani po cywilnemu z biało-żółtymi opaskami, jedynie oficerowie byli umundurowani, nosili odznaczenia, jednakże bez naramienników. Wicekonsul Roth osobiście pertraktował zarówno z komisarzem policji granicznej w Boguminie jak i gen. Martisem. W obu przypadkach wyjaśniono mu, że o zwolnieniu internowanych może zadecydować tylko Praga. Roth pochlebnie wyraża się o postawie swoich rozmówców [15].

W tej sytuacji niemiecki wicekonsul z Morawskiej Ostrawy zawiadomił o wypadku telegraficznie 23 maja poselstwo niemieckie w Pradze oraz ministerstwo w Berlinie, prosząc poselstwo o interwencję. W referowanym tu piśmie wysunął Roth następujące argumenty:

1) chodzi o międzysojuszniczą policję pomocniczą,

2) niedawno we Frysztacie wypuszczony został do Polski po kilku dniach internowania polski oficer, który przekroczył w uzbrojeniu granicę.

Trudno zweryfikować informację, która stanowi drugi „argument"

[14] Ibid.

[15] PAB, Kent II 607, Abt. Polen O/S, Po 5 Nr 2, Abst., Bd. 1, b.pag., 23 V 1921: „Die Haltung der tschechischen Behörden, auch des Generals Martis, den Internierten gegenüber, war wohlwollend und rücksichtsvoll".

dra Rotha. W wypadku pierwszego „argumentu" wprowadzał wicekonsul Rzeszy świadomie w błąd swych rozmówców ze strony czechosłowackiej, ponieważ już na wstępie swojego raportu do czynników niemieckich stwierdza, iż wie, że chodzi nie o członków policji plebiscytowej, a Selbstschutz i wie, że realizowali oni określony wycinek niemieckiego planu operacyjnego na południowym odcinku frontu. Nie wiedział może dr Roth tego, o czym pisze powoływany wyżej gen. K. Hoefer, że internowani okazali się w akcji bojowej rabusiami, niemniej dziwnie brzmi dodatkowy „argument" jaki przytacza, ten mianowicie, iż „zagrożone miejscowości w rejonie Bogumina potrzebują pilnie Selbstschutzu, a także, że przy dłuższym internowaniu należy liczyć z pewnością na niesubordynację internowanych".

Wreszcie informuje dr Roth, że przy pomocy kierownika niemieckiej akcji plebiscytowej dla Górnego Śląska w Morawskiej Ostrawie inż. Poltego uzyskał możliwość zaopatrzenia internowanych w pieniądze, odzież itp. oraz „uspokojenia ich" [16].

Zaalarmowany przez wicekonsula z Morawskiej Ostrawy poseł niemiecki w Pradze udał się natychmiast do ministra spraw zagranicznych Edwarda Beneša, by wysondować możliwości zwolnienia internowanych [17]. E. Beneš w rozmowie nawiązał do interpelacji, jaką w kwestii Górnego Śląska złożył na forum komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego w Pradze deputowany niemiecki Kafka. Polityka Pragi jest polityką konsekwentnie przez E. Beneša realizowanego wykonywania traktatów pokojowych. Sytuacja wywołana powstaniem śląskim oznacza pogwałcenie traktatu pokojowego i władze czeskie będą rozbrajać oraz internować wszystkich uczestników walk. Minister spraw zagranicznych CSR informuje, że internowano także polskich oficerów. Jeżeli w przypadku internowanej grupy Niemców chodzi o „aliancką policję pomocniczą" — nastąpi ich zwolnienie [18]. Okazuje się, że władze czechosłowackie przyjęły koniec końców tę dezinformację za dobrą monetę (choć przecież, gdyby internowano oddział podległy Komisji Międzysojuszniczej

[16] W sprawie działalności inż. Brunto Poltego por. O. Kaňa, *Niemcy ostrawscy w plebiscycie górnośląskim*, „Studia Śląskie" 1971, t. 19, s. 334 - 349.

[17] Próba kwerendy w archiwaliach praskiego ministerstwa spraw zagranicznych na podstawie informacji Slezskeho ústavu v Opave zawartej w piśmie do autora z dnia 25 IV 1974 r. („Materiály, o nichž píšete, tam nepochybně budou, protože fondy prvního z uvedených archivů [archiwum MSZ — A.B.] nebyly válkou narušeny") zakończyła się udzieleniem autorowi przez Generalny Konsulat CSRS w Katowicach pisemnej odpowiedzi z dnia 28 V 1974 r., iż „Federálne Ministerstvo zahraničných veci ČSSR s poľutovaním oznámilo, že v archíve FMZV nenachadzajú sa žiadné podrobnejšie dokumenty, ktoré by celý prípad bližšie objasnili. Je pravdepodobné, že v dobe okupácie ČSR boli buď zničené alebo zavlečené spolu s iným archívnym materiálom".

[18] PAB Kent III 607, Abt. IV, Polen O/S, Nr 2, Abst., Bd 1, b.pag., 26 V 1921.

ZAMIAR OPERACYJNY DOWÓDZTWA SELBSTSCHUTZU
ZDŁAWIENIA POWSTANIA W 3 DEKADZIE MAJA 1921 r.
(WEDŁUG WACŁAWA RYŻEWSKIEGO)

NIEMCY

POLSKA

Kluczbork
Olesno
Szumirad
Zębowice
Odra
Opole
Ozimek
Lubliniec
Krapkowice
Gogolin
Góra W. Anny
Toszek
Ujazd
Głogówek
Bytom
Zabrze
Kożle
Gliwice
Katowice
Głubczyce
Rybnik
Racibórz
0 10 20km
Opawa

POGRANICZE GÓRNOŚLĄSKO-CZECHOSŁOWACKIE

NIEMCY
POLSKA
CZECHOSŁOWACJA
Opole
Gliwice
Katowice
Hradec Kralove
Racibórz
Pardubice
Opawa
Morawska Ostrawa
Bielsko
Ołomuniec
Lipnik
0 20 40km

Gliwice
Rybnik
Racibórz
Odra
KIETRZ
ŻORY
Buków
Krzyżanowice
Olza
Kopytów
Zabełków
Olza
Bogumin
CZECHY
HULCZYN
Opawa
Ostrawa
FRYSZTAT
Olza
POLSKA
Odra

LEGENDA
granice państw
granice okregu plebiscytowego
o miejscowosci
linie kolejowe
drogi bite
siły Wojsk Powstańczych
siły Selbstschutz Oberschlesien
kierunek natarcia
i odwrotu niemieckiego
kierunek kontrnatarcia polskiego
0 5 10 km

— interweniowaliby alianci, a nie Berlin)[19], gdy w tym samym czasie poselstwo niemieckie w Pradze doskonale wiedziało, że chodzi o Selbstschutz[20].

Drugim — poza praskim — kanałem, którym władze niemieckie próbowały załatwić zwolnienie internowanej kompanii Selbstschutzu, był kanał aliancki. Auswärtiges Amt poleciło dnia 30 maja swojemu przedstawicielowi w placówce pełnomocnika Rzeszy przy Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej w Opolu Moltkemu podjęcie wobec Komisji kroków w kierunku uzyskania zwolnienia internowanych[21].

Tymczasem internowana kompania przetransportowana została do Pardubic. Jak wynika z innego dokumentu, w obozie pardubickim znajdowało się więcej żołnierzy niemieckich uczestniczących w walkach trzeciego powstania śląskiego. Do Auswärtiges Amt dotarł mianowicie drogą okrężną list z obozu, datowany 26 czerwca, a podpisany przez 23 osoby, których część znajduje się w obozie 4 - 6 tygodni: zostali oni zatem internowani częściowo już około 15 maja[22]. Nie wiadomo dokładnie, czy w grupie tej znajdowali się internowani pod Kopytowem, a raczej ich resztki, 2 czerwca bowiem wicekonsul dr Roth donosił z Morawskiej Ostrawy do Berlina, że „kompania Selbstschutzu, która przeszła na teren czechosłowacki i została tam internowana, uszła co do jednego człowieka i przedostała się z powrotem przez granicę"[23]. Wiadomość ta ma charakter nieoficjalny, więc dr Roth będzie nadal konferował z powiatowym kontrolerem alianckim w Raciborzu (Włochem) w sprawie uznania tych ludzi za „policję pomocniczą". Niebawem zgłosił się też z Raciborza (a więc ze strefy walk powstańczych) telegraficznie do Auswärtiges Amt dowódca zbiegłej z internowania kompanii por. Retzlaff, komunikując, że kompania także po przekroczeniu rzeki Olzy znajdowała się rzekomo jeszcze na terytorium niemieckim i internowanie jej było „niedopuszczalne". Uprasza o interwencję na rzecz zaaresztowanych uciekinierów, wydania broni, pokrycia kosztów[24]. Okazuje się zatem, że nie wszyscy żoł-

[19] W nocie werbalnej czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych z dnia 26 VI 1921 r., a dotyczącej zwolnienia resztek oddziału Retzlaffa mowa jest o „neuf hommes de la garde de police volontaire haute-silésienne internés à Pardubice"; por. ibid., 24 VI 1921.

[20] Awizując telegraficznie tego rodzaju stanowisko czechosłowackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych poselstwo mówiło o „Rückführung der noch internierten neun Mann Retzlaffscher Selbstschutzkompagnie" — ibid., 28 VI 1921.

[21] Ibid., 30 V 1921.

[22] Ibid., 26 VI 1921; w liście stwierdza się: „[...] die wir entweder im Gefecht durch die Polen gezwungen, oder durch Ueberschreiten der Grenze in Unkenntnis derselben hierher gelangten".

[23] Ibid., 2 VI 1921.

[24] Ibid., 7 VI 1921.

nierze Selbstschutzu internowani w Pardubicach zbiegli: według landrata raciborskiego, kompania Retzlaffa liczyła 89 ludzi, z których 80 zbiegło z Czechosłowacji, a 9 nadal było w początkach czerwca internowanych w Pardubicach; całe uzbrojenie znajduje się w Czechosłowacji [25]. Jeżeli autor cytowanego poprzednio listu z Pardubic z 26 czerwca mówi o internowanych przed 4 - 6 tygodniami, to ma niewątpliwie m.in. na myśli resztki oddziału Retzlaffa, który znalazł się w Czechosłowacji — pamiętajmy — 23 maja. Autor listu nie wspomina o ucieczce 80 ludzi Retzlaffa, a wspomina jedynie o ucieczce trzech oficerów w dniu 21 czerwca.

W Pardubicach internowani umieszczeni byli — według listu z 26 czerwca — w baraku zbudowanym dla jeńców wojennych. Warunki higieniczne miały być skandaliczne [26]. Załoga wartownicza składała się wówczas z siedmiu osób, które dzień i noc pełniły służbę z karabinami uzbrojonymi w bagnety. Nie wiemy, czy w momencie, gdy osadzono tam 89 ludzi Retzlaffa, służba wartownicza była liczniejsza. Faktem jest, że kompania Selbstschutzu zdołała uciec z Pardubic i przedrzeć się przez granicę z powrotem na Górny Śląsk (odległość Pardubice — Racibórz wynosi blisko 200 km).

Po ucieczce oddziału Retzlaffa były w dalszym ciągu prowadzone rokowania w sprawie uznania internowanych członków Selbstschutzu za policję plebiscytową, jak również w sprawie zwolnienia pozostałych dziewięciu osób oraz .. konia porucznika. Ostatecznie w rezultacie noty werbalnej poselstwa niemieckiego w Pradze do tamtejszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z dnia 20 VI 1921 r. wydano jednak odpowiednie decyzje w sprawie zwolnienia ludzi i konia, natomiast pertraktowano jeszcze dalej w sprawie wydania uzbrojenia: problem polegał m.in. na tym, kto ma odebrać broń z rąk czechosłowackich. Równocześnie wynikła kwestia pokrycia przez władze niemieckie kosztów internowania [27]. W tej ostatniej sprawie prowadzono korespondencję między Pragą, Berlinem, Opolem i Raciborzem by ustalić, czy internowanie nastąpiło na obszarze plebiscytowym (w terminologii tych dokumentów „auf einer [...] zu Deutschland gehörigen Enklave") czy na obszarze państwowym Czechosłowacji [28]. Dostępne źródła nie pozwalają na stwierdzenie, jak potoczył się ów epilog internowania. Wiadomo tylko, że Praga wydała

[25] Ibid., 10 VI 1921.

[26] Ibid., 26 VI 1921: „Die Ausstattung derselben [baraku — A.B.] spottet jeder Beschreibung. Die Betten, eiserne Bettstellen, bestehen aus einem halbgefüllten, vollständig verlausten Strohsack und Kopfkeil ohne jegliche Wäsche. Als Zudecke dient eine dünne ebenfalls verlauste Wolldecke. Der Abort, an die Baracke angebaut, ist überhaupt nicht als solcher anzusehen [...]".

[27] Ibid., 24 VI 1921, 27 VI 1921, 28 VI 1921.

[28] Ibid., 2 VII 1921.

dyrektywy w sprawie przeprowadzenia przez granicę „sans délai" dziewięciu selbstschutzowców — „policjantów" i konia [29].

Przedstawiony tu epizod nie należy bynajmniej do decydujących fragmentów wydarzeń trzeciego powstania śląskiego. Niemniej w tym klinicznym przykładzie jednego z powstańczych starć i jego epilogu skupia się — jak w przysłowiowej soczewce — szereg aspektów wydarzeń na Górnym Śląsku w 1921 r., a przede wszystkim potwierdzone bezstronnymi źródłami cechy charakterystyczne Selbstschutzu, stosunek Republiki Czechosłowackiej do powstania oraz taktyka dyplomacji niemieckiej. Koniec końców, przedstawione tu okoliczności są drobnym fragmentem słabo przez historiografię rozpoznanej sytuacji na południowym odcinku frontu powstańczego.

ANDRZEJ BROŻEK

ABOUT A SQUAD OF SELBSTSCHUTZ INTERNED BY CZECHOSLOVAKIA IN THE PERIOD OF THE THIRD SILESIAN INSURRECTION

Against the background of fighting operations of the Third Silesian Insurrection (1921) and the attitude of Czechoslovakia to the events in Upper Silesia at that time, the author presents the fate of a German company of Selbstschutz Oberschlesien, which, in the course of the battle of Olsa in he southern sector of insurgent front, retreated to Czechoslovakia on May 23rd, 1921, was interned there, placed in Pardubice, and then, majority of its members ascaped and again returned to the battlefield. Based on archival materials of German Foreign Office, some of the Polish archives, Czech press and other materials, the author presents efforts to make the Czech authorities set the squad free (pretending that it was not a fighting squad, but a subsidiary police detachement in service with Inter Allied Commission for the Government and Plebiscite in Upper Silesia wielding power over this territory at this time) as an example of entanglelment of many aspects of events in Upper Silesia, confirmed by impartial sources of distinctive features of Selbstschutz, the attitude of Czechoslovakia to the insurrection, German diplomatic tactics and the like.

ANDRZEJ BROŻEK

ÜBER EINE IN DER TSCHECHOSLOWAKEI IN DER ZEIT DES DRITTEN SCHLESISCHEN AUFSTANDES INTERNIERTE SELBSTSCHUTZABTEILUNG

Im Rahmen der Kampfhandlungen des III Schlesischen Aufstandes und der Stellung der Tschechoslowakei zu den Ereignissen in Oberschlesien in dieser Zeit, zeigt uns der Autor das Schicksal einer Kompanie des deutschen Selbstschutzes

[29] Ibid., 24 VI 1921.

Oberschlesien, die während des Gefechtes bei Olsa, am Südabschnitt der Aufständischenfront, am 23 Mai 1921 auf tschechisches Gebiet entwichen ist. Sie wurde dort interniert und in Pardubice gefangengehalten. Der Grossteil der Internierten flüchtete bald und nahm wieder an den Kampfhandlungen teil. Anhand des Archivsmaterials des Auswärtigen Amtes, einiger polnischer Archivalien, tschechischer Zeitungen und anderer Materialien zeigt uns der Autor die deutschen Bemühungen bei den tschechischen Behörden um die Entlassung der Kompanie (die Deutschen behaupteten, es wäre keine Kampfeinheit, sondern nur Hilfspolizei in Diensten der Interalliierten Regierungs- und Plebiszitkommission für Oberschlesien) als Beispiel der Verflechtung vieler Aspekte der Ereignisse in Oberschlesien, der durch unparteiliche Quellen bestätigten charakteristischen Merkmale des Selbstschutzes, der Stellung der Tschechoslowakischen Republik zum Aufstand, der Taktik der deutschen Diplomatie u.dgl.

АНДЖЕЙ БРОЖЕК

ОБ ОТРЯДЕ ЗЕЛЬБШУТЦА, ИНТЕРНИРОВАННОМ ЧЕХОСЛОВАКИЕЙ ВО ВРЕМЯ ТРЕТЬЕГО СИЛЕЗСКОГО ВОССТАНИЯ

На фоне боевых действий III силезского восстания (1921 г.) и отношения Чехословакии к событиям, происходившим в то время на территории Верхней Силезии, автор указывает судьбу немецкой роты Зельбшутца Обершлесиен, которая во время ользянского сражения на юном участке повстанческого фронта ушла 23 мая 1921 г. на территорию Чехословакии, где была интернирована и размещена в Пардубицах откуда большинство ее солдат бежала и вновь оказалась на территории боевых действий. Опираясь на архивные материалы Аусвертигес Амт, некоторые польские архивные материалы, ческую печать и другие материалы автор указывает хлопоты немецких властей перед властями Чечословакии за освобождение роты (под видом, что речь не касается боевой части, но подсобной полиции, остающейся на службе управляющей в то время этой территорией Межсоюзной Правящей и Плебисцитной Комиссии) как пример сплетения многих аспектов событий на территории Верхней Силезии, утвержденных беспристрастными источниками характерных черт Зельбшутца, отношения Чехословацкой Республики к восстанию, тактики немецкой дипломации и т.п.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

BOGDAN CIMAŁA

RELIGIJNE, DEMOGRAFICZNE, JĘZYKOWE I GEOGRAFICZNE ARGUMENTY W POLSKIEJ PROPAGANDZIE PLEBISCYTOWEJ

Głosowanie plebiscytowe jako forma powszechnego referendum narodowego miało na Górnym Śląsku zadecydować o przebiegu granicy państwowej między restytuowanym po I wojnie światowej państwem polskim a pokonanymi militarnie Niemcami. Rola zatem tego aktu politycznego była szczególna. Po raz pierwszy weszła w tym czasie w życie koncepcja polityków zachodnich, szczególnie prezydenta USA Woodrowa Wilsona, by przy pomocy woli ludności wyrażonej w głosowaniu rozstrzygnąć nie tylko kwestie wewnątrzpaństwowe, jak to już niejednokrotnie wcześniej bywało, ale także międzynarodowe. Pogląd, by ludzie świadomie sami określili swój los, wydawał się być z zasady najbardziej demokratyczną formą realizacji idei samostanowienia narodu, w którego rękach leżał klucz do rozwiązania nurtujących go spraw. W praktyce, przynajmniej górnośląskiej, nie było to tak jednoznaczne, gdyż swobodna wola mieszkańców poddana została politycznym naciskom. Obie zainteresowane strony starały się przekonać o swych racjach, wpłynąć na decyzje wotantów, by uzyskać korzystny wynik. Służyły temu m.in. rozliczne wydawnictwa broszurowe, prasa, ulotki, plakaty, afisze itp. z treściami propagandowymi nawołującymi do głosowania za jedną lub drugą stroną. Agitacja przy pomocy wymienionych form drukowanego słowa i obrazu miała przekonać, że taka właśnie decyzja o jakiej przekonywali autorzy jest najbardziej właściwa i korzystna z punktu widzenia wotanta.

Jedną z najciekawszych form propagandy plebiscytowej były broszury, niewielkie rozmiarem zwarte wydawnictwa, w których przy pomocy argumentów ekonomicznych, historycznych, religijnych, społecznych starano się przekonać, iż państwo, w imieniu którego występował autor, zapewni maksimum zdobyczy tak natury socjalnej, jak i społeczno-narodowej, pod warunkiem, że dysponent decyzji (człowiek uprawniony

do głosowania) przekaże ją właśnie na nie. Niniejszy artykuł jest kontynuacją problematyki badanej już wcześniej, gdyż argumenty natury gospodarczej i historycznej zostały omówione w innych artykułach [1]. W niniejszym przedstawiono argumentację religijną występującą stosunkowo często oraz znacznie rzadziej eksponowane w broszurach kwestie demograficzno-narodowościowe, językowe i geograficzne. Sprawia to wprawdzie, iż w artykule występuje mozaika tematyczna, a ta wielowątkowość utrudnia nieco percepcję, jednakże otrzymujemy w ten sposób pełniejszy obraz zagadnień poruszanych w broszurach. Jest to ponadto ważny element poznawczy mentalności i poziomu umysłowego adresatów broszur pozytywnie o nich świadczący. Nie należy się dziwić, że przeciętny Ślązak reprezentował praktyczne podejście do sprawy przyszłych jego losów interesując się głównie sprawami ekonomicznymi. Wysoko należy ocenić jego gotowość rozumienia argumentów bardziej skomplikowanej natury aniżeli najbardziej przyziemne kwestie ekonomiczne, względnie argumenty religijne, związane z zakorzenioną i stale przez kler rozwijaną dbałością o przyszłe zbawienie duszy. Tylko politycznie i kulturalnie obyty czytelnik docenić mógł ważkość spraw dotyczących wspólnoty historycznej i językowej z narodem polskim lub łączności geograficznej. Sam fakt ich występowania jest dla nas cenną wskazówką. Argumentacja demograficzna, językowa, geograficzna z natury swej nie mogła być zbytnio rozbudowana merytorycznie, dlatego osobne jej opracowanie w poszczególnych artykułach nie miałoby sensu, stąd decyzja o rozpatrzeniu jej w ramach tego artykułu.

ARGUMENTACJA RELIGIJNA

W dotychczasowej polskiej historiografii poświęconej dziejom Górnego Śląska zbyt słabo, jak się wydaje, doceniano rolę religii katolickiej w zachowaniu polskości ludu śląskiego. Był to trzeci obok języka i położenia ekonomicznego element, który dzielił społeczeństwo śląskie na polskie i niemieckie. Stereotyp Niemiec — posiadacz ziemski, fabrykant, urzędnik, wysoko kwalifikowany robotnik zajmujący wyższą pozycję społeczną niż Polak — chłop, gorzej opłacany robotnik uzupełniany był i drugim stereotypem: Niemiec — ewangelik, Polak — katolik. Wprawdzie istniały tu terytorialne odstępstwa np. Polak — ewangelik na ziemi

[1] B. Cimała, *Problematyka gospodarcza w polskiej kampanii plebiscytowej*, „Opolskie Roczniki Ekonomiczne" 1981, t. 11, s. 10 - 33; tenże, *Historyczne argumenty w polskiej propagandzie plebiscytowej*. W: *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy 60-lecia, Materiały na sesję naukową z okazji 60-lecia powstań śląskich w Opolu*, Opole 1981, s. 195 - 219.

kluczborskiej i spora grupa Niemców katolików rozsianych po całym Górnym Śląsku, ale zasadniczo Niemcy, którzy przybyli z Prus, Saksonii, Brandenburgii byli wyznania ewangelickiego. Ludność śląska była bardzo przywiązana do swej wiary, gdyż obok języka i obyczajów była ona elementem cementującym tę społeczność, a zarazem hermetyzującym dostęp do polskiej grupy narodowej.

Niemcy szybko zorientowali się co do roli religii w życiu Polaków górnośląskich i dzięki podporządkowaniu sobie wyższej hierarchii duchownej wykorzystywali — choć z różnym skutkiem — religię do celów germanizatorskich. Właśnie germanizacja ludności rodzimej przy pomocy religii spowodowała u części działaczy narodowopolskich chęć wyrwania jej spod bezpośredniej zależności ideowej od realizującego politykę narodowościową Prus duchowieństwa. Nie czynili tego w zasadzie z pobudek ideologiczno-światopoglądowych a raczej z taktyczno-politycznych, gdyż i oni uznawali ważną rolę wiary katolickiej w polskim społeczeństwie.

W momencie decydującej rozgrywki na Górnym Śląsku tym bardziej nie zapomniano o możliwości wykorzystania propagandy religijnej. Szczególne znaczenie miało w tej sprawie wystąpienie ks. Paula Nieborowskiego z broszurą *Dobra rada księdza katolickiego o głosowaniu* wydaną ok. 1920 r. we Wrocławiu w języku polskim, a poprzednio dwukrotnie w języku niemieckim. Doceniając znaczenie religii autor reprezentujący stronę niemiecką wystąpił z totalną krytyką stosunków kościelnych panujących w Polsce i stanu wiary polskiego społeczeństwa, zagrażających rzekomo katolicyzmowi śląskiemu. Przestrzegał przed oddaniem głosu za Polską, gdyż byłaby to zdrada wiary katolickiej. Wszystko to czynił podobno dla dobra ludu polskiego utrzymując, że „[nie] tylko nie mam żadnej przeciwności do Polski, i że tylko miłość do was i strach o waszą przyszłość mię prowadzą przy mojej radzie i mojemu wołaniu [...]" [2].

Zasadniczym celem broszury było przekonanie czytelnika, iż Polska zupełnie niezasłużenie cieszy się w Europie opinią kraju katolickiego, którego mieszkańcy wierni są Kościołowi i wierze. W tym celu przedstawił wykład historii Polski by wykazać, że w przeszłości Polska prze-

[2] P. Nieborowski, *Dobra rada księdza katolickiego o głosowaniu* [b.m.r.], s. 7. Postawa ks. Paula Nieborowskiego spotkała się z dezaprobatą nie tylko świeckich przedstawicieli obozu polskiego, ale także duchownych. Przeciwko działalności takich kapłanów jak Nieborowski protestował proboszcz w Starym Koźlu ks. Jan Melz w memoriale „Germanisation und Klerus in Oberschlesien" opracowanym w 1925 r. i 26 IX tego roku, przesłanym na ręce swego zwierzchnika w kurii biskupiej we Wrocławiu ks. kand. Adolfa Bertrama. Szerzej na ten temat: A. Konieczny, *Kilka uwag o życiu i działalności ks. Jana Melza bojownika o polskość Śląska Opolskiego*, „Studia Śląskie" 1958, t. 1, s. 265 - 280.

ciwna była katolicyzmowi sprzyjając przedstawicielom pogaństwa, herezji i religijnym malkontentom. Wydaje się, że broszurze tej warto poświęcić nieco uwagi ze względu na sposób prezentowania swoich racji przez ks. Nieborowskiego, ale głównie dlatego, iż cała polska propaganda plebiscytowa szermująca argumentami religijnymi była repliką na jego poglądy.

Już wstęp do rozdziału IV *Jak wiara katolicka dawniej wyglądała w Polsce* jest obiecujący:

„Polska katolicka! — Na pewno wiesz, że między katolikiem a katolikiem jest wielka różnica. Są kraje katolickie, co tego nazwiska nie zasługują, są inne, w których się nie pyszą z katolicyzmem, które jednak daleko więcej dla Boga i dla wiary katolickiej pracują",

a główna myśl rozdziału to stwierdzenie

Co do stanowiska Polski do Kościoła katolickiego, to jest mało państw, gdzie był Kościół w takiej mierze sługą państwa jak w Polsce [podkr. w oryginale — B.C.]".

Pomijając zasadność owej tezy warto zwrócić uwagę na dowody przedstawione przez autora. Otóż Polska sprzysięgła się z pogańską Litwą przeciw Krzyżakom, poparła w 1409 r. pogan Samaitów (?) — (chyba chodzi o Żmudzinów?), a w bitwie pod Grunwaldem

„pokryła się Polska przed całą Europą chrześcijańską wielką hańbą, ponieważ sprowadziła bez żadnego sumienia dziesiątki tysięcy mahometańskich Tatarów i Wałachów [?], pogańskich Samaitów, tureckich wojsk [!], szyzmatyckich Rosjan, gromad husyckich Ziski [Żiżki] i za ich pomocą spustoszyła chrześcijański kraj. Faktem jest, że kontyngent [!] polski w wojsku, walczący w r. 1410 przeciwko Zakonowi, stosownie był najsłabszy [sic!] i że Polska pod swymi chorągwiami miała wszystko, co Kościołowi Chrystusowemu było wtedy wrogie, bo i żydowskie plemie Chazarów [?] walczyło wtenczas pod chorągwią Jagiełły" [3].

Cytat ten jest reprezentatywny dla sposobu dowodzenia P. Nieborowskiego. Oczywiście oskarżył Polskę o popieranie husytyzmu, tak iż „W roku 1432 groził Papież Marcin V królowi Jagielle, że ogłosi przeciwko niemu krucjatę całego chrześcijaństwa [sic!] jeżeli nie przestanie popierać husyckich kacerzów". To Polska doprowadziła do likwidacji Zakonu Krzyżackiego przez jego oczernianie na soborze w Konstancji, a następnie przez poparcie potępionego przez Kaliksta III buntu pruskiego i toczenie z Zakonem 13-letniej wojny, zakończonej pokojem toruńskim w 1466 r. Polska była winna sekularyzacji Prus, zwycięstwa luteranizmu w Niemczech itd. itp. i kończy swe rozważania wnioskiem „Widać z tego, że Polska w czasie największej swej siły słuchała na Kościół tylko wtedy, kiedy to odpowiadało życzeniu i blasku «narodu», tj. magnatów polskich, ale kiedy narodowość i wiara się sprzeciwiały, w Polsce zawsze ulegała wiara katolicka [podkr. w oryginale — B.C.]" [4].

[3] Nieborowski, op. cit., s. 25.
[4] Ibid., s. 28.

W podobny sposób rozpatruje Nieborowski dalsze dzieje narodu polskiego wykazując, że i w dobie współczesnej katolicyzm w Polsce to właściwie przykrywka, pod którą kipi spoganiałe życie społeczne, gdyż według oceny Nieborowskiego, pogańskimi są beletrystyka, poezja, powieść (sic!), sztuka i teatr, a że Górny Śląsk zawdzięcza swą wiarę katolicką Niemcom, więc decyzja może być tylko jedna — oddanie głosu za pozostaniem Górnego Śląska w Niemczech. Tak więc na 78 stronach zawarł Nieborowski sporo inwektyw pod adresem narodu polskiego i jego dziejów i musiał doczekać się kontrakcji.

W obozie polskim dostrzeżono, iż pozbawiona obiektywizmu broszura Nieborowskiego przynieść może wiele szkód, zwłaszcza w umysłach tych Górnoślązaków, którzy niezbyt dokładnie orientowali się w dziejach Polski, a takich był spory odsetek, dlatego starano się temu przeciwdziałać ukazując prawdziwe oblicze autora:

„Krwią splamione wawrzyny hakatyzmu nie dały spokoju p. Pawłowi Nieborowskiemu i jego wspólnikom, czerpiącym obficie złoto z funduszu hakatystycznego. Ten duchowny katolicki z polskim nazwiskiem i rodzicami, dziadami i pradziadami, to nie kaznodzieja miłości bliźniego, lecz siewca nienawiści bliźniego. Nie miłość ku Górnoślązakom, jak to kłamliwie twierdzi Nieborowski, kierowała nim przy pisaniu broszury, lecz bezgraniczna nienawiść do wszystkiego co polskie" [5].

Autor ten, a wtórowali mu inni, stwierdzał jednoznacznie, iż broszura ta ma swój rodowód w tych kręgach, które w dalszym ciągu chciałyby utrzymać swe panowanie na Śląsku traktując ludność polską i wszystkie kwestie związane z polskością jako coś gorszego od niemczyzny. „Nieborowski i ci, co mu pióro do ręki włożyli, pragną wzbudzić u Polaków górnośląskich przekonanie, jakoby istniały dwa rodzaje katolicyzmu i to z jednej strony jakiś odrębny, wyższy niemiecki katolicyzm, a z drugiej niższy — polski" [6]. Temu celowi służyły niezgodne z prawdą historyczną manipulacje faktami, aby tylko zachwiać zaufanie do Polski, gdyż „Polacy — według stwierdzenia Nieborowskiego — rzekomo nie są zdolni do zrozumienia wzniosłych wartości katolicyzmu, podczas gdy Niemcy jedynie posiadają głęboki i szczególny stosunek do wiary katolickiej" [7].

Wykazanie stronniczości Nieborowskiego podyktowanej dążeniami politycznymi to tylko jeden, i to nie najważniejszy, aspekt polskiej propagandy plebiscytowej. Zasadniczą uwagę zwrócono na przedstawienie roli katolicyzmu w Polsce, która przez wieki całe była przedmurzem chrześci-

---

[5] *„Katolicyzm" hakatystyczny na Śląsku (Krótkie wiadomości o worku Judaszowym księdza Nieborowskiego, czyli o kłamstwach, oszczerstwach i przewrotnościach zawartych w jego książce „Oberschlesien, Polen und Katholizismus"). Napisał dobry katolik, człowiek świecki Dr T. Rabow* [pseud.] [b.m.r.], s. 3.

[6] Ibid., s. 5.

[7] Ibid., s. 7.

jaństwa chroniąc zachodnią Europę przed atakami plemion pogańskich, a następnie przed Tatarami i Turkami. Szczególną uwagę poświęcił temu zagadnieniu ks. dr Józef Opielka podejmując zdecydowaną polemikę z merytorycznymi poglądami Nieborowskiego, a zwłaszcza sprawie stosunków państwa i Kościoła w Polsce stwierdzając, iż polscy władcy ściśle współpracowali z Kościołem w dziele umacniania wiary społeczeństwa polskiego. Prostuje opinie wyrażane przez Nieborowskiego na temat stosunków polsko-krzyżackich, odpiera ataki imputujące władcom polskim popieranie innowierstwa, wskazując zarazem na duże poczucie tolerancji religijnej wśród społeczeństwa polskiego. Zwrócił także Opielka uwagę na rolę Polski w rozszerzaniu katolicyzmu na wschodzie postępującego równolegle wraz z kolonizacją tych ziem rozpoczętą przez Kazimierza Wielkiego [8].

W odpowiedzi na stwierdzenie Nieborowskiego, że Polska jest krajem katolickim jedynie z pozoru dr R. Rabow przytoczył zdarzenie, gdy w czasie pielgrzymki do Watykanu Polacy poprosili papieża o podarowanie im relikwii ten odpowiedział „Weźcie w rękę garść ziemi Waszej przepojonej krwią męczenników, którzy dali swe życie w ofierze za chrześcijaństwo i wiarę katolicką, a ona Wam relikwię zastąpi" [9]. Nawiązywał do hasła jakie Stolica Apostolska ukuła o Polsce: „Polonia semper fidelis". Wierność tę Polacy demonstrowali od momentu przyjęcia chrześcijaństwa, o czym świadczy chociażby współpraca Bolesława Chrobrego i Brunona z Querfurtu w dziele nawracania pogan, której wyrazem był list Brunona do cesarza niemieckiego o przywiązaniu do Bolesława, a także świadectwo Galla Anonima o wierze Chrobrego. Podobne argumenty przytaczał także anonimowy autor broszury *Ludowi górnośląskiemu pod rozwagę* [10].

Hasłu *„Polonia semper fidelis"* przeciwstawił Kazimierz Ligoń obowiązującą w Niemczech zasadę *„Cuius regio eius religio"*. Stwierdzał przy tym wyraźnie, że władze niemieckie prowadziły politykę wrogą katolicyzmowi, czego przejawem było wypędzenie z Prus zakonników, a w późniejszym czasie Kulturkampf. Tak więc to Niemcy, a nie Polska występowały przeciwko katolicyzmowi [11].

Tezie, iż Niemcom zawdzięcza Górny Śląsk rozwój religii katolickiej sprzeciwili się autorzy polscy zdecydowanie wskazując na fakty, iż katolicyzm wprowadzono na tym terenie w okresie panowania polskich Piastów, którzy — tak królowie, jak i później książęta — dbali o materialny i duchowy rozwój Kościoła katolickiego na Śląsku. Przeciwnie,

[8] J. Opielka, *Górny Śląsk, Polska i katolicyzm*, Mikołów 1920, s. 15 i nast.
[9] *„Katolicyzm" hakatystyczny na Śląsku...*, s. 2.
[10] *Ludowi górnośląskiemu pod rozwagę*, Mikołów 1920, s. 3 i nast.
[11] K. Ligoń, *Dlaczego musimy głosować za Polską*, Częstochowa 1919, s. 3.

w czasach, gdy Śląsk był pod panowaniem pruskim, następowało upośledzenie Kościoła katolickiego, czego dowodem miał być fakt, iż jedna świątynia przypadała na Śląsku na 4377 katolików i na 1676 ewangelików. Oczywiście, stwierdzenie to nie w pełni odzwierciedla faktyczny stan rzeczy i jest przykładem żonglerki danymi statystycznymi tym razem anonimowego autora polskiego, a dysproporcja wynikała z prostej przyczyny, że 92% Górnoślązaków to katolicy, tym samym trudno było praktycznie dorównać wskaźnikowi wiernych przypadających na 1 miejsce kultu w zborach ewangelickich. Było to efektem znacznie skromniejszej liczby ewangelików. Porównanie terytorialnego rozmieszczenia sieci kościołów i zborów i ich odległości można było uznać za symptom uprzywilejowania katolików, gdyż przeciętny ewangelik niewątpliwie bardziej był oddalony od świątyni niż katolik. Trafne natomiast było spostrzeżenie autora cytowanego albumu, że spośród 486 księży w górnośląskich parafiach katolickich jedynie 108, czyli 22,2% duchownych było narodowości polskiej [12].

Kwestia wykorzystywania niemieckiego duchowieństwa do realizacji celów polityki narodowościowej państwa niemieckiego była żelaznym argumentem polskich autorów dowodzących, że aby położyć temu niekorzystnemu zjawisku kres, należało oddać swój głos za Polską.

Generalnie argumenty religijne kierowane do polskich katolików na Górnym Śląsku, miały ich przekonać, że Polska od momentu chrztu w 966 r. była równoprawnym członkiem katolickiej społeczności europejskiej, wniosła do rozwoju Kościoła powszechnego tak cenne wartości jak obrona wiary przed atakami innowierców ze wschodu i południa, tolerancję religijną przy trwałości i wierności dla zasad katolicyzmu, dała cały zastęp polskich świętych i błogosławionych, zatem nie może być traktowana gorzej niż inne kraje chrześcijańskie. Społeczeństwo polskie bardziej jest przesiąknięte ideałami wiary katolickiej, czego dowodzić miała nikła prostytucja, wyższa rozrodczość, podczas gdy w Niemczech — według twierdzeń K. Ligonia — połowa (?) ludności cierpi na choroby weneryczne, notuje się sporą liczbę rozwodów i duży odsetek nieślubnych dzieci [13].

Autorzy broszurek propagandowych i po jednej i po drugiej stronie hołdowali zasadzie, iż cel uświęca środki, stąd wiele przesady w stwierdzeniach autorów nastawionych proniemiecko, nie brak jej i u autorów reprezentujących obóz polski. Nie jest naszym celem prostowanie przytoczonych danych niejednokrotnie niezbyt obiektywnych faktów, zasadniczo jednak przyznać trzeba, że czytelnik otrzymał w broszurach pol-

[12] *Cierpienia ludu górnośląskiego pod panowaniem niemieckim. Zestawienie statystyczne*, [b.m.r.], s. 8.

[13] Ligoń, op. cit., s. 6 - 7.

skich pełniejszy obraz stosunków w Polsce i na Śląsku niż to co zaoferował Nieborowski, którego dowody zostały przez autorów polskich doszczętnie skompromitowane. Strona polska nie musiała uciekać się do chwytów niegodnych obiektywnego lub choćby tylko przyzwoitego znawcy przedmiotu. Stosunki panujące na Górnym Śląsku znał czytelnik z autopsji, zaś w dziejach wiary katolickiej w Polsce znalazła się dostateczna liczba argumentów przekonywających go, iż ewentualne przejście Śląska pod polskie panowanie nie zakłóci w niczym wyznawania wiary, a Polska otoczy katolików śląskich opieką w zakresie duszpasterstwa i innych posług religijnych, zwłaszcza, że w Polsce katolicyzm był religią panującą.

Ewangelicy na Śląsku stanowili niewielki procent, gros z nich nastawionych było proniemiecko. Jedyne zwarte polskie środowisko ewangelickie znajdowało się na ziemi kluczborskiej. Obóz polski nie mógł liczyć w tym gronie na zbyt dużą liczbę głosów. Jednakże nie zapomniano i o tej grupie. Nestor Kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim ks. Franciszek Michejda, zasłużony dla rozwoju życia polskiego na ziemiach po obu stronach Olzy, skierował do górnośląskich ewangelików swój apel, by głosowali za Polską. Czytamy w nim:

„Znacie Kochani Bracia pierwsze i największe przykazanie drugiej tablicy «Czcij ojca twego i matkę twoją, którą ci Pan Bóg dał, abyś długo żył i aby ci się dobrze powodziło na ziemi». Z ojca pochodzi o j c o w i z n a, to miejsce, w którym się narodziliśmy, a wiele ojcowizn tworzy o j c z y z n ę. Któż nie kocha i nie czci swojej ojcowizny? Tak samo tedy mamy kochać i czcić ojczyznę. Ojciec i matka, to rodzice, więc Bóg kazuje czcić r o d z i c ó w. Z rodziców pochodzą bracia i siostry, którzy się r o z r a d z a j ą w nowe r o d y, a które też czwarte przykazanie kazuje czcić. Z tych rodów powstaje n a r ó d, to jest cały szereg wielka ilość rodów, które wszystkie pochodzeniem swoim, jedną i tą samą mową, pokrewieństwem do siebie należą, są jedną r o d z i n ą. Kto więc gardzi swoim narodem, z którego się narodził, kto się tego narodu wypiera, do niego nie chce należeć, ten tak jakby gardził ojcem i matką, ten p r z e s t ę p u j e c z w a r t e p r z y k a z a n i e B o ż e, nie jest prawym chrześcijaninem i ewangelikiem, to jest człowiekiem, który się w swoim sumieniu i życiu trzyma słowa Bożego [podkr. w oryginale — B.C.]".

Apelował zatem Michejda: „G ó r n o ś l ą s k i e w a n g e l i k u p o l s k i e j m o w y! C z c i j o j c a t w e g o i m a t k ę t w o j ą, k t ó r ą c i d a ł B ó g, a b y c i s i ę d o b r z e p o w o d z i ł o i ż e b y ś d ł u g o ż y ł n a z i e m i [podkr. w oryginale — BC]", a tym samym „Polski górnośląski ewangelik musi głosować za Polską, bo Polska jest naszą właściwą od Boga nam daną ojczyzną" [14].

Poza tym typowo religijnym argumentem użył ks. Michejda także argumentu historycznego. Po przejęciu Śląska pod panowanie pruskie do-

[14] X. F. M i c h e j d a, *Jakie są powody religijne dla których Górnoślązak ewangelicki głosować musi za Polską*, Kluczbork 1920, s. 4 - 6.

tychczasowy ucisk religijny monarchii habsburskiej wobec ewangelików zastąpił ucisk narodowy państwa pruskiego wobec Polaków. Germanizacją objęto 1 mln ewangelików, z których jedynie 200 tys. zachowało swą narodowość. Zamarło bujne niegdyś piśmiennictwo ewangelickie w języku polskim, nie ukazuje się polska gazeta religijna. W rezultacie nastąpił spadek religijności, wskutek tego, *„że ten lud, gdy jego mowę przestano pielęgnować w szkole i kościele, sam utracił dokładną znajomość swego języka, a nie mając książek w swym języku nie mógł się należycie kształcić ani w rzeczach religijnych, ani w pożytecznych rzeczach świeckich, gdyż nie poradził dobrze ani po niemiecku, ani po polsku* [podkr. w oryginale — B.C.]" [15].

Górnoślązak czujący po polsku powinien oddać głos za Polską i z tego względu, że w państwie niemieckim polscy ewangelicy są „kroplą w morzu", zaś „połączenie polskich ewangelików z Polską będzie zmartwychwstaniem i chwałą polskiego ewangelickiego kościoła i polskiego ewangelickiego ludu". Nastąpi bowiem wzmocnienie żywiołu ewangelickiego w Polsce. Ewangelicy nie powinni obawiać się włączenia w skład państwa polskiego, w którym dominują wprawdzie katolicy, jednakże znana jest polska tolerancyjność ukształtowana historycznie, zatem nie trzeba bać się prześladowań religijnych [16].

Argumentacja religijna w polskiej propagandzie plebiscytowej miała uspokoić obawy Ślązaków, wykazać, iż oddanie głosu za Polską nie jest sprzeczne z sumieniem wierzącego, przekonać wotantów o opiece państwa polskiego nad katolikami i ewangelikami, dwoma podstawowymi wierzeniami występującymi na Górnym Śląsku.

ARGUMENTY DEMOGRAFICZNO-NARODOWOŚCIOWE

Poza argumentacją religijną w polskiej propagandzie plebiscytowej używano innych racji. Należała do nich analiza demograficzno-narodowościowa mająca wykazać przewagę ludności polskiej. Utrzymywano zatem, że opierając się na danych niemieckiego spisu ludności z 1910 r. Polacy stanowili 57,3% ludności w rejencji opolskiej i 36,4% w okręgach namysłowskim i sycowskim, włączonych do obszaru plebiscytowego z rejencji wrocławskiej [17]. Autorzy polscy wykazywali przy tym, że wyniki spisów nie w pełni odzwierciedlają obiektywny obraz stosunków narodowościowych. Otóż w okresie 1905 - 1910 spis wykazał przyrost lud-

[15] Ibid., s. 8.

[16] Ibid., s. 9, 11 - 12.

[17] *Polacy mają święte prawo do Śląska. Zatem Śląsk musi należeć do Polski*, [b.m.r.], s. 4.

ności niemieckiej o 126 658 osób, czyli o 17%, zaś ludności polskiej o 44 873 osoby, czyli o 3,7%. Przyrost naturalny ludności polskiej wynosił 22 prom., niemieckiej 15 prom., zatem liczba ludności polskiej powinna wzrosnąć o 133 458 osób (11%), zaś niemieckiej o 55 883 osoby (7,5%). Jeden z polskich autorów, W. Sikora zauważył przy tym ciekawe zjawisko, że „Wzrost procentu Polaków jest odwrotnie proporcjonalny do ich liczebności, czyli im mniej ich jest na danym terenie, tym więcej przybywa". Np. w Głubczyckiem odsetek Polaków wzrósł z 6,4% do 7,7%, w Kluczborskiem zmalał z 58,8% do 53,1%. Zadziwiającym zjawiskiem był fakt, że Polacy opierali się wynarodowieniu tam, gdzie ich najmniej [18]. Inny z autorów stwierdził na podstawie statystyk niemieckich, że w latach 1900—1905 liczba Polaków zmniejszyła się o 200 tys. Nie było tak dużej emigracji, trudno też przyjąć, iż tak szybko postępowała germanizacja, zatem wniosek mógł być tylko jeden — manipulacja statystyczna [19].

Ewentualna weryfikacja danych spisowych była niezmiernie trudna, gdyż zdaniem autorów, brakowało odpowiednich źródeł do jej dokonania, stąd skazani oni byli tylko na szacunki. Niewiele dawała analiza wyników wyborczych, nie mogły one stanowić — zgodnie z tezą Romana Roli — żadnego argumentu dla badających problem narodowości, gdyż lud śląski terroryzowany przez Niemców nie korzystał w pełni z praw wyborczych [20]. Szacunki wypadały rozmaicie: Tadeusz Dybczyński opierając się na wynikach wyborów komunalnych z 1919 r. określał odsetek ludności polskiej na 62%, anonimowy autor broszury *Polacy mają święte prawo do Śląska. Zatem Śląsk musi być nasz* odsetek ten oceniał na 66%, zaś anonimowy autor *Głosu ze Śląska* na 75% [21].

Generalna ocena sytuacji demograficzno-narodowej przedstawiona przez Stanisława Bełzę kształtowała się następująco:

„Otóż na olbrzymiej przestrzeni Górnego Śląska — w znacznej części na zachodnim Odry wybrzeżu, w wyłącznej na wschodnim, po wsiach Polakami są wszyscy i tylko miasta porozrzucane pomiędzy nimi tu i ówdzie mówią, że niemieckość podmyła tam silnie naszego potężnego potoku wybrzeże. Mówią tak i łudzą, i kto poza rogatki miast nie wyjeżdża sądzi w naiwności swego ducha, że gości w kraju, którzy z polskością nie ma nic wspólnego, na ziemi tak germańskiej na wskroś jak nią dziś jest taka na przykład słowiańska jeszcze w zaraniu naszych dziejów Brandenburgia [...] Gmin polskich powyżej 65% Polaków jest w nim 1614, a w tym 1064 liczy więcej niż 90% z krwi i kości naszych. Jeżeli

[18] W. Sikora, *Jakie prawa mają Polacy do Górnego Śląska*, [b.m.] 1921, s. 1-4.

[19] *Polacy mają święte prawo ...*, s. 5.

[20] R. Rola, *Dlaczego Górnoślązak nie może głosować za Niemcami*, Mikołów [br.], s. 15-16.

[21] T. Dybczyński, *Śląsk Górny*, Warszawa 1921; *Polacy mają święte prawo ...*, s. 6; *Głos ze Śląska*, [b.m.r.], s. 17.

się więc zważy, że gmin niemieckich i czeskich poniżej 35% Polaków liczy się tylko 781, to zapytać się można, czy nie jest bezczelnością i zuchwalstwem, gdy zachłanny i nienasycony Prusak chce tę ziemię wyrwać z naszych rąk? [...] Skarbem więc nad skarbami tego Śląska jest jego lud. Lud niemczony, ale nie zniemczony, trzymający dziś tak samo straż nad górną Odrą, jak ją trzymał od zarania dziejów Polski. I tamujący tak samo napór niemczyzny na nasz kraj, jak go tamował wtedy, gdy nasi pierwsi Piastowie budowali nasz gmach państwowy"[22].

W tej sytuacji nie dziwi fakt, że jednym z żądań ludności polskiej wobec Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej było to, aby język polski uzyskał równouprawnienie w urzędach państwowych, szkolnictwie i sądownictwie z językiem niemieckim i „aby zniesiono wszelkie temu przeciwne przepisy"[23].

ARGUMENTY JĘZYKOWE

Racje językowe, to kolejny atut w polskim ręku. Przeciwstawiono się opinii kół niemieckich, że gwara śląska nie ma nic wspólnego z literackim językiem polskim. Podchwycił tę tezę anonimowy autor związany ze Związkiem Górnoślązaków (Bund der Oberschlesier) głoszącym idee autonomii Górnego Śląska, ale w praktyce współdziałającym z obozem niemieckim. Stwierdził on, że język górnośląskich Polaków nie jest językiem polskim, gdyż nie ma on kulturalnego znaczenia dla narodu polskiego, a ponadto używa składni niemieckiej. Sporo w nim występuje także germanizmów i anachronizmów[24]. Tłumacząc to zjawisko T. Dybczyński zwrócił uwagę na przyczyny tego stanu rzeczy „[...] przez zatracenie związku państwowego z Polską już przed paruset laty Śląsk Górny w swym rozwoju językowym niejako utknął na miejscu, widzimy w nim też dużo zabytków sprzed stuleci, tzw. archaizmów językowych znanych nam dziś jedynie z dzieł pierwszych pisarzy polskich"[25]. Nie było trudności z wykazaniem, iż gwara ludu śląskiego wywodzi się z pnia języka polskiego i dlatego każdy Ślązak zrozumie polski język literacki, tak jak przeciętny Polak potrafi zrozumieć Ślązaka. Powołano się przy tym na różnice dialektów w różnych częściach Niemiec, które niejednokrotnie przysparzały więcej kłopotów Bawarczykowi, gdy rozmawiał gwarą z Saksończykiem używającym także swego dialektu, a przecież nikt nie próbował kwestionować, że obaj dyskutujący są Niemcami.

---

[22] S. Bełza, *W przededniu plebiscytu na Śląsku Górnym*, Warszawa 1920, s. 21 - 24.

[23] *Czego żądamy?* [b.m.r.], s. 3.

[24] *Trzy pytania Górnoślązaka*, [b.m.r.], s. 10 - 11.

[25] Dybczyński, op. cit., s. 25.

Fakt, iż na Górnym Śląsku ponad 60% ludności to Polacy, mówiący dialektem języka polskiego dawał Polsce moralne prawo do ubiegania się o Śląsk, wzmocnione podstawą międzynarodową wynikającą z 13 punktu orędzia Wilsona do Kongresu, którego myślą przewodnią było stwierdzenie, że — jak to określano w jednej z broszur — „nowe zasady międzynarodowych stosunków pociągają za sobą konieczność odbudowy zjednoczonej Polski" [26]. Anonimowy autor tej broszury głosił, że Polska ma do spełnienia ważną misję dziejową: „tylko Polska jest w stanie narodom, które na kresach wschodnich mieszkają, a są jeszcze na niskim stopniu kultury, dać kulturę zachodnią i opiekę prawną i wprowadzić tam ład i porządek" [27].

ARGUMENTY GEOGRAFICZNE

Argumentacja geograficzna używana była stosunkowo rzadko, przy czym zasadnicze były dwa spojrzenia. Strona niemiecka uważała, iż granica między Śląskiem a Polską oddziela dwie krainy geograficzne: wyraźne jest to w sferze klimatycznej, gdyż na Śląsku występuje klimat morski, a w Polsce kontynentalny, ponadto wschodnia część Górnego Śląska leży na wododziale Odry i Wisły, co też stanowi granicę naturalną [28]. Właśnie kwestia granicy naturalnej między Śląskiem a Polską była koronnym elementem dowodzenia, że Śląsk powinien zostać w Niemczech. Polacy z kolei stali na stanowisku, że

„Śląsk stanowi z Polską całość pod względem geograficznym i ma wraz z całą Polską wspólne granice naturalne. Na południu granicę tę stanowi długie pasmo gór złożone z Karpat i Sudetów. Od zachodu granica Polski nie jest wprawdzie określona górami, ale mimo to od setek lat jest prawie nie wzruszona, a jest nią dorzecze Odry. [...] Kiedy Niemcy spostrzegli, że nie zdołają wyprzeć Polaków na całej linii granicznej, wytężyli wszystkie siły, aby wbić się w Polskę dwoma klinami, jakby kleszczami, i to na północy nad Bałtykiem od strony Pomorza, a na południu od Śląska [podkr. w oryginale — B.C.]".

Nie bez znaczenia był także element natury ekonomiczno-geograficznej, podkreślający jedność Śląska i Polski pod względem głównego minerału występującego na Śląsku i jego granicach. „Te bowiem pokłady węgla, które są na Śląsku stanowią jedną całość z tymi polskimi pokładami węgla, które sięgają po Częstochowę i po Kraków. Jest to słynne polskie zagłębie węglowe zwane inaczej śląsko-krakow-

[26] *Polacy mają święte prawo...*, s. 12.
[27] Ibid., s. 13.
[28] *Trzy pytania...*, s. 4.

skim [podkr. w oryginale — B.C.]" [29]. Zasadniczo jednak argumenty geograficzne nie odgrywały większej roli w polskiej propagandzie plebiscytowej, były dla prostego człowieka niezbyt przekonujące i mało zrozumiałe.

Polski Komisariat Plebiscytowy inspirator i koordynator polskiej propagandy starał się przede wszystkim przekonać, że polskie prawa do Śląska mają charakter praw naturalnych i ten element zasadniczo udało się zrealizować, gdyż wykazano jedność narodową, językową i religijną narodu polskiego i ludu śląskiego. Argumenty kierowane były głównie do mieszkańców Śląska, by wyzwolić u nich chęć przełamania różnorakich oporów, i głosowania za Polską, ewentualnie wzmocnić takie postanowienia. Nie był to jednak jedyny adresat. Pośrednio dążono do przekonania o racjach polskich także opinii międzynarodowej, czemu służyły edycje niektórych broszur tłumaczonych na języki: niemiecki, francuski i angielski. Szanse dotarcia do czytelnika w innych krajach wobec zmasowanej propagandy niemieckiej nie były zbyt wielkie, niemniej odegrały pewną rolę. Rozważania te kierowano także do czytelników w innych regionach Polski by zaangażowali się w akcję pomocy dla Śląska, stojąc na stanowisku, że żaden Polak „Nie może pozwolić na to aby lud polski [na Śląsku — B.C.] żył ciągle w niewoli, by pozostawał na najniższym stopniu społecznym i by z jego pracy i bogactw ziemi polskiej korzystał wróg — [na] gnębienie narodu przez Niemców, którzy są właścicielami fabryk i latyfundiów [podkr. w oryginale — B.C.]" [30].

Nie bez znaczenia była świadomość, że Polacy nie tylko skorzystali z możliwości stworzonych przez ententę decyzją o plebiscycie i kierują do swych rodaków apel o głosowanie za Polską, ale było to ich obowiązkiem, gdyż „Polska w imię najświętszych praw człowieka ma prawo ująć się za ludem polskim" [31].

Brak danych nie pozwala określić skuteczności propagandy plebiscytowej. Rozrzucenie po terenie plebiscytowym kilkudziesięciu broszur w dużych nakładach miało jednak tę zaletę, iż były one stosunkowo łatwo dostępne. Jeżeli nawet nie przekonały czytelników i nie doprowadziły do oddania głosu za Polską, to po ich lekturze zmuszony on był do refleksji. Rozszerzały stan wiedzy o tematyce, której dotyczyły i ten element nie powinien umykać naszej uwadze.

Ten artykuł, podobnie jak dwa poprzednie cytowane w przypisie 1, nie wyczerpują problematyki polskiej propagandy plebiscytowej. Broszury były jedną z jej form. Rozmiary ich pozwalały znacznie szerzej

---

[29] *Polacy mają święte prawo...*, s. 3-4.
[30] Ibid., s. 9-10.
[31] Ibid., s. 10.

potraktować temat niż to było możliwe na afiszach, w ulotkach, pocztówkach itp., które musiały ograniczyć się do zwięzłych haseł-sloganów, bez ich głębszego uzasadnienia. Zatem analiza ich treści nie przyniesie większych rezultatów. Pozostaje jednak prasa. Kilkadziesiąt polskich organów prasowych drukowało stale lub tylko sporadycznie artykuły agitacyjne omawiające różnego rodzaju racje za głosowaniem za Polską. Tylko na przykładzie prasy można prześledzić jak zmieniał się dobór argumentów, jak rozkładano akcenty w poszczególnych okresach. Szans takich nie daje analiza broszur, chociażby z tego powodu, że znaczna grupa broszur nie posiada danych o miejscu i roku wydania. Stanowią one jednak cenne źródło dla badacza, gdyż ukazują stan wiedzy o różnych problemach życia społecznego, sposób prezentacji i popularyzacji własnych przemyśleń i obiegowych sądów. Skłaniają do stwierdzenia, że poziom umysłowy ówczesnego społeczeństwa polskiego wcale nie był tak niski, jak chcieliby go widzieć niektórzy przywódcy hakatyzmu. Do śląskiego czytelnika docierały nie tylko jasne, ekonomiczne argumenty określające poziom finansowy przyszłości, lecz także bardziej subtelne, natury historycznej, językowej itp. Autorzy na ogół dobrze się orientowali jakich używać racji, by dotrzeć do czytelników. Sami byli pracownikami lub współpracownikami Polskiego Komisariatu Plebiscytowego i dobrze, w większości, znali teren, na którym działali. Wielu z nich tu się urodziło, inni na długo z ziemią tą byli związani, stąd analiza treści wydawnictw broszurowych pozwala zorientować się w bogactwie myśli społecznej w tym czasie, ale także przekonać o ostrej walce o dusze wotantów.

BOGDAN CIMAŁA

RELIGIOUS, DEMOGRAPHIC, LINGUISTIC AND GEOGRAPHIC ARGUMENTS IN POLISH PLEBISCITE PROPAGANDA

The article concluding the problems of the author's investigations concerning Polish Plebiscite propaganda in the years 1919 - 1921 presents religious, demographic, linguistic and geographic arguments the Polish authors used in brochures spread in mass circulations over the Plebiscite area. It is a supplement of formerly published articles dealing with economical and historical arguments. Polish authors polemizing with their German opponents tried to convince that only by voting for Poland, a voter would be able to retain the most of his individual, social and economical rights.

Religious argumentation aimed at convincing people that only Poland as a Catholic country would ensure a respect for religious feelings not only to Silesian Catholics, but, owing to the deeply rooted tolerance, to representatives of other religions.

Demographic reasons tended to point out that Poles constituted majority of inhabitants of Upper Silesia while linguistic reasons proved that Silesian people's speech was a dialect of the Polish language. Geographic reasons convinced that Upper Silesia constituted an integral part of Polish territories.

Plebiscite pamphlets, circualated in great numbers, played a significant role in forming national consciousness, though this statement is based only on circumstantial evidence — the number of pamphlets, range and counteraction of German propaganda, as we do not have immediate proofs.

BOGDAN CIMAŁA

RELIGIÖSE, DEMOGRAPHISCHE, SPRACHLICHE UND GEOGRAPHISCHE ARGUMENTE DER POLNISCHEN ABSTIMMUNGSPROPAGANDA

Im Zusammenhang mit dem Abschluss seiner Arbeiten über die polnische Abstimmungspropaganda in den Jahren 1919 - 1921 zeigt uns der Autor die religiösen, demographischen, sprachlichen und geographischen Argumente, die von den Verfassern von Broschüren gebraucht wurden, die in Massenauflagen im Abstimmungsgebiet kolportiert wurden. Der Beitrag ergänzt die von ihm schon früher veröffentlichten Artikel über historische und ökonomische Argumente. Die Verfasser der Broschüren versuchten — mit ihren deutschen Gegnern polemisierend — zu beweisen, dass dem Abstimmenden nur die für Polen abgegebene Stimme seine persönlichen, gesellschaftlichen und ökonomischen Rechte maximal wahrt.

Die religiöse Argumentation sollte überzeugen, dass nur Polen als katholisches Land die Achtung der religiösen Gefühle der schlesischen Katholiken garantieren kann und, dank der hier seit Jahrhunderten fest verwurzelten Toleranz, auch die der Andersgläubigen.

Mit demographischen Argumenten versuchte man zu überzeugen, dass die Polen in Oberschlesien in der Mehrzahl sind. Sprachliche Argumente führten zur Feststellung, dass der von der schlesischen Bevölkerung gesprochene Dialekt ein polnischer Sprachdialekt ist. Der geographische Beweis diente der Feststellung, dass Oberschlesien ein integraler Bestandteil des polnischen Landes ist.

Die Abstimmungsbroschüren, die in Massenauflagen kolportiert wurden, spielten bei der Gestaltung des Nationalbewusstseins eine wichtige Rolle. Es fehlen dafür zwar unmittelbare Beweise, jedoch die grosse Zahl der Titel, die hohen Auflagen und die Gegenaktion der deutschen Propaganda, bezeugen das.

БОГДАН ЦИМАЛА

РЕЛИГИОЗНЫЕ, ДЕМОГРАФИЧЕСКИЕ, ЯЗЫКОВЫЕ И ГЕОГРАФИЧЕСКИЕ АРГУМЕНТЫ В ПОЛЬСКОЙ ПЛЕБИСЦИТНОЙ ПРОПАГАНДЕ

Статья является завершением исследований автора, связанных с польской плебисцитной пропагандой в 1919 - 1921 гг. В ней представлены религиозные, демографические, языковые и географические аргументы, которые применяли польские авторы

в брошюрах распространяемых в массовом тираже на плебисцитной территории. Она является пополнением опубликованных раньше статей, затрагивающих проблему экономических и исторических аргументов. Польские авторы полемизируя с немецкими оппонентами пытались убедить, что лишь голосование за Польшей часть возможность сохранить большинство индивидуальных, общественных и экономических прав.

Религиозная аргументация должна была убедить, что лишь Польша, как католическая страна обеспечит соблюдение религиозных чувств силезских католиков, и благодаря укоренившейся с незапамятных времен веротерпимости также представителям других вероисповеданий.

Демографические аргументы должны были доказать, что поляки составляют большинство среди жителей Верхней Силезии, а языковые, что говор силезского населения является диалектом польского языка. Демографические доказательства утверждали, что Верхняя Силезия является неотделимой частью польских земель.

Плебисцитные брошюры, расостраненые в многотысячном тираже сыграли важную роль в формировании национального сознания, хотя это вытекает лишь из посредственных доказательств — их числа, радиуса, действия, противодействия немецкой пропаганды, ибо мы не располагаем непосредственными даказательствами.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

ANTONI CZUBIŃSKI

PROBLEM TZW. SEPARATYZMU DZIELNICOWEGO W WIELKOPOLSCE I NA POMORZU W LATACH 1918—1926

Zagadnienie tzw. separatyzmu dzielnicowego powstało w okresie jednoczenia ziem polskich w latach 1918—1921 i przetrwało w zasadzie do 1926 r. Zarzut separatyzmu wobec polityków lokalnych z Wielkopolski i Pomorza sformułowany został przez piłsudczyków i socjalistów już w okresie przygotowań do powstania wielkopolskiego jesienią 1918 r. Ducha separatyzmu dopatrywano się w stanowisku jakie zajęli przedstawiciele zaboru pruskiego w czasie rozmów prowadzonych z piłsudczykami w Warszawie w listopadzie 1918 r. w sprawie utworzenia jednolitego rządu polskiego [1], w fakcie nieuznawania przez Komisariat NRL rządu Jędrzeja Moraczewskiego [2], w uchwałach tzw. Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu z 3—5 XII 1918 r. [3], w tym, że utworzona w czasie powstania wielkopolskiego armia powstańcza nie została podporządkowana Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego w Warszawie, że składała ona odrębną przysięgę na wierność Komisariatowi NRL, a nie Naczelnikowi Państwa [4] itp.

W okresie późniejszym, tj. już po podpisaniu traktatu pokojowego z Niemcami decydującego o włączeniu Wielkopolski i części Pomorza Gdańskiego w skład odrodzonego państwa polskiego, za przejawy separatyzmu uznawano wysuwany przez czynniki lokalne postulat autonomii

---

[1] L. Grot, I. Pawłowski, M. Pirko, *Wielkopolska w walce o niepodległość 1918 - 1919. Wojskowe i polityczne aspekty Powstania Wielkopolskiego*, Warszawa 1963, s. 236 - 242.

[2] *Dzielnice nasze a rząd warszawski*, „Kurier Poznański" nr 270, 24 XI 1918.

[3] Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu, w grudniu 1918 r., Poznań 1918.

[4] B. Polak, *Organizacja i działalność Dowództwa Głównego powstania wielkopolskiego i wojsk wielkopolskich 1918 - 1919* (styczeń-lipiec 1919). W: *Powstanie Wielkopolskie*, pod red. B. Polaka, Kościan 1975, s. 25 - 72.

dla ziem byłego zaboru pruskiego, działalność Ministerstwa Byłej Dzielnicy Pruskiej, a szczególnie utrzymywanie granicy celnej z byłą Kongresówką, politykę zwalczania lewicy społecznej, dążenie do ułożenia stosunków z Niemcami itp. [5]

Ziemian poznańskich i pomorskich próbowano też oskarżać o dążenie do oderwania Wielkopolski i Pomorza od państwa polskiego w celu utworzenia wspólnie z junkrami z Pomorza i Prus Wschodnich odrębnego państwa obejmującego kilka byłych wschodnich prowincji Prus [6].

Polityka Komisariatu NRL, a następnie Ministerstwa Byłej Dzielnicy Pruskiej krytykowana była nie tylko przez piłsudczyków i socjalistów z innych regionów, ale również w samej Wielkopolsce. Z krytyką występowali przedstawiciele PPS, piłsudczykowskiej organizacji tzw. Młodej Polski, a częściowo również Narodowego Stronnictwa Robotników (od 1920 r. NPR) [7].

Jak z powyższego wynika, nie wszystkie zarzuty kierowane pod adresem czynników dzielnicowych w Wielkopolsce i na Pomorzu mieszczą się w pojęciu separatyzmu. Pojęcie to stosowano dość szeroko.

Problematyka separatyzmu dzielnicowego wiąże się z zagadnieniem regionalizmu, dzielnicowości, partykularyzmu; stanowi ona część socjologicznego zjawiska z zakresu historycznie rozumianego procesu integracji lub dezintegracji. W pewnym aspekcie odnosi się również do świadomości czy tzw. mentalności regionalnej [8]. Problematyka ta posiada już własną dość obszerną literaturę przedmiotu [9]. Powstało też kilka rozpraw dok-

---

[5] A. Czubiński, E. Makowski, *Klasowy ruch robotniczy w Wielkopolsce*, Poznań 1963, s. 34 - 42.

[6] Zob. *Auf dem Wege zum deutsch-polnischen Bundesstaat?* „Volksstimme" Nr 170, 24 VIII 1919; *West-Polen als Bundesstaat?*, „Volksstimme" Nr 179, 27 VII 1919 r.

[7] Zob. A. Basiński, *Pielgrzymka Poznańczyka do państwowości polskiej*, Bydgoszcz 1930; tenże, *Wspomnienia dziennikarza poznańskiego. Podłoże opozycji wobec ministerstwa b. dzielnicy pruskiej*, Bydgoszcz 1968; B. Karpowicz, *Byłem juniorem*, Gdynia 1963; C. Demel, J. Krawulski, K. Rzepa, *Działalność Narodowego Stronnictwa Robotników i Narodowej Partii Robotniczej w Wielkopolsce w latach 1917 - 1937*, Warszawa-Poznań 1980.

[8] Zob. P. Łuczka, *Mentalność wielkopolska. Artykuł dyskusyjny*, „Polityka" 1979, nr 32; A. Czubiński, *Odrębności malejące*, „Polityka" 1979, nr 37.

[9] Zob. P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem w latach 1919 - 1939*, Warszawa-Kraków 1972; *Drogi integracji społeczeństwa w Polsce XIX - XX wieku*, pod red. H. Zielińskiego, Wrocław 1976; Demel, Krawulski, Rzepa, op. cit.; P. Hauser, *Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim w latach 1920 - 1939*, Wrocław 1981; tenże, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu wobec kwestii kaszubskiej w latach 1920 - 1939*, „Studia Historica Slavo-Germanica" 1972, nr 3, s. 66 - 91; P. Rybicki, *O badaniu socjograficznym Śląska*, Katowice 1938; *Społeczeństwo II Rzeczypospolitej*, pod red. H. Zielińskiego, Toruń 1974.

torskich poświęconych interesującej nas kwestii. Krzysztof Dembski w 1965 r. przedstawił pracę pt. Wielkopolska w procesie budowy II Rzeczypospolitej 1918—1920 [10]. Zakwestionował on kwalifikowanie postępowania czynników lokalnych w zaborze pruskim jako separatystyczne. Próbował dowodzić, że Wielkopolska w 1919 r. tworzyła drugie samodzielne państwo polskie, w związku z tym nie występowało tam zjawisko separatyzmu, lecz tylko partykularyzmu dzielnicowego [11].

Barbara Wysocka w 1974 r. przedstawiła rozprawę pt. Regionalizm Wielkopolski II Rzeczypospolitej [12], a Janusz Kutta w 1970 r. obszerną, dotąd nie opublikowaną, rozprawę o separatyzmie i dzielnicowości w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1918—1926 [13]. Już w okresie międzywojennym pisano na temat tzw. dzielnicowości i tzw. więzi regionalnej czy psychiki poznańskiej (mentalności) [14]. W okresie powojennym wielokrotnie analizowano problematykę odrębności regionalnych i tzw. mentalności wielkopolskiej [15].

Nie ulega wątpliwości, że cały szereg zarzutów formułowanych pod adresem Wielkopolan i Pomorzan, mających świadczyć o ich tendencjach separatystycznych da się co najwyżej zakwalifikować jako przejaw historycznie ukształtowanych odrębności dzielnicowych, czyli regionalnych.

Według B. Wysockiej regionalizm stanowi „pewną postać świadomości społecznej właściwą danej zbiorowości terytorialnej". Jest to „identyfikacja zbiorowości z określonym terytorium, poczucie wspólnoty, a zarazem różnic wobec innych zbiorowości tego typu, uznawanie typowych dla regionu hierarchii wartości, norm i wzorów zachowań" [16].

---

[10] Pracę opublikowano w 1972 r. — por. K. Dembski, *Wielkopolska w początkach II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawno-ustrojowe*, Poznań 1972, 157 s. 157 s.

[11] Ibid., s. 135.

[12] B. Wysocka, *Regionalizm Wielkopolski w II Rzeczypospolitej (1919 - 1939)*, Poznań 1981.

[13] J. Kutta, Separatyzm i dzielnicowość w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1918 - 1926, maszyn. w Bibliotece Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego, Bydgoszcz 1979, 600 s.

[14] Zob. S. Bukowiecki, *Dzielnicowość w Polsce współczesnej*, Warszawa 1921; M. Bobrzyński, *O zespoleniu dzielnic Rzeczypospolitej*, Kraków 1919; P. Dunin-Borkowski, *Idea państwowa w Poznańskiem*, „Droga" 1929, nr 19.

[15] Zob. A. Czubiński, *Międzywojenna Wielkopolska (1918 - 1939)*. „Kronika Wielkopolski" 1978 nr 1, s. 5 - 35; tenże, *Wielkopolska i Pomorze wobec zamachu stanu w maju 1926 r.*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza" 1960, t. 6, z. 1, s. 153 - 207; E. Makowski, *Kształtowanie stosunków społeczno-politycznych w Wielkopolsce w latach 1926 - 1939*, Warszawa — Poznań 1979; W. Rusiński, *Regionalizm — historia — gospodarka*, „Kronika Wielkopolski" 1978, nr 1, s. 49 - 59.

[16] Wysocka, op. cit., s. 27.

Pojęcie „regionalizm" można wiązać z problematyką odrębności geograficznej, ekonomicznej lub kulturowej jako tzw. patriotyzm lokalny, a więc „działanie na rzecz rozwoju i dobrego imienia regionu". „Działanie takie — pisze W. Rusiński — może mieć pobudki zarówno racjonalne, jak i emocjonalne; może to być zarówno chłodna kalkulacja, jak i namiętność, poczucie niewymierne w kategoriach materialnych łączności z regionem" [17].

Umiłowanie regionu i działanie na rzecz jego rozwoju nie wyklucza umiłowania ojczyzny i działania na rzecz jej rozwoju w całości. Postawy regionalne mogą jednak prowadzić do pewnych tendencji negatywnych. „Niekiedy — pisze W. Rusiński — z pojęciem regionalizmu łączona jest treść pejoratywna: ruch regionalny identyfikuje się z zaściankowością, brakiem horyzontów, przedkładaniem ciasnych interesów partykularnych ponad interes ogółu. Nieraz upatruje się w nim czynnika wręcz destrukcyjnego, wskazując na niedaleką drogę od regionalizmu do separatyzmu. Przytaczany jest czasem przykład regionalizmu wielkopolskiego, ukształtowanego pod zaborami; w początkowych latach po I wojnie światowej ujawniły się w nim nawet tendencje separatystyczne" [18].

A więc regionalizm stanowi coś innego niż separatyzm. Regionalizm posiada wartości pozytywne. Granica pomiędzy regionalizmem a separatyzmem jest jednak dość płynna. W pewnych warunkach regionalizm może prowadzić do separatyzmu, który ma wszystkie cechy negatywne.

Według Dobrowolskiego dążenia separatystyczne wiążą się z: 1. tendencjami partykularnymi, 2. tendencjami autonomicznymi i 3. dążeniem do pełnego wyodrębnienia gospodarczego, kulturalnego i politycznego regionu z danej zbiorowości, tj. do odseparowania się od danej państwowości [19].

Wydaje się, że o separatyzmie w pełnym tego słowa znaczeniu można mówić tylko w tym ostatnim przypadku. Tak dążenia partykularne, jak i autonomiczne mogą prowadzić do separatyzmu, ale mogą też stanowić stopień na drodze do równouprawnienia i pełnej integracji regionu z resztą kraju. Rozwój tych tendencji zależy od wielu różnych złożonych przyczyn. Mogą one mieć przesłanki obiektywne; mogą być sztucznie podniecane z zewnątrz; mogą też narastać na tle błędnej polityki władz centralnych wobec danego regionu. Jest to zjawisko złożone. W przypadku byłego zaboru pruskiego u zarania II Rzeczypospolitej mieliśmy do czynienia z wieloma aspektami tego zjawiska. Nie ulega wątpliwości, że występujące w Wielkopolsce i na Pomorzu tendencje partykularne i auto-

---

[17] Rusiński, op. cit., s. 50.
[18] Ibid.
[19] Dobrowolski, op. cit., s. 16 - 17.

nomiczne miały swoje podłoże obiektywne w postaci kształtowanej przez cały wiek odrębnej struktury gospodarczej, w innej niż w pozostałych częściach kraju strukturze społecznej, innym składzie narodowościowym, w pewnych odrębnościach kulturowych, specyficznych cechach charakteru itp. Według Stanisława Ossowskiego: „Z punktu widzenia socjologicznego nie ma powodu, aby nie uważać za regiony takich wielkich obszarów międzywojennej Rzeczypospolitej Polskiej, jak Galicja, Kongresówka, Poznańskie, których ludność cechowało poczucie odrębności wytworzone na skutek kordonów granicznych w czasie niewoli. Poznaniak czuł bardzo silnie swą odrębność w stosunku do galicjaka lub kongresowiaka pomimo swego patriotyzmu polskiego..." [20].

Społeczeństwo polskie Wielkopolski i Pomorza manifestowało swą polskość w toku walki z germanizacyjną polityką Prus na przełomie XIX i XX w. Podejmowano liczne zabiegi zmierzające do zachowania własnego języka i kultury narodowej. Mimo represji utrzymywano kontakty z innymi regionami leżącymi poza kordonami granicznymi [21]. Poznań spełniał w stosunku do innych regionów i subregionów polskich w Prusach funkcję swego rodzaju stolicy. W mieście tym znajdowały się redakcje licznych pism polskich, siedziby organizacji polskich, skupiała się liczna grupa inteligencji polskiej. Szczególną rolę spełniał „Bazar" poznański jako ośrodek polskości. Poznań odegrał też wielką rolę w toku przygotowań zmierzających do oderwania ziem polskich od Rzeszy Niemieckiej [22]. Różne były jednak koncepcje zerwania z Prusami-Niemcami i połączenia się z resztą ziem polskich. Patriotami polskimi byli nie tylko ci, którzy chęć oderwania się od Prus manifestowali czynem zbrojnym; postawę patriotyczną prezentowali również ci, którzy szukali pokojowych możliwości zjednoczenia [23]. Po decyzjach wersalskiego traktatu pokojowego patriotami z kolei byli nie tylko ci, którzy chcieli natychmiastowego pełnego zjednoczenia, ale również ci, którzy proces ten chcieli rozłożyć w czasie.

---

[20] S. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*. W: *Zagadnienia psychologii społecznej. Dzieła t. 3*, Warszawa 1967, s. 252 - 253.

[21] W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski*, t. 3, 1890 - 1914, Poznań 1967; S. Wierzchosławski, *Polski ruch narodowy w Prusach Zachodnich w latach 1860 - 1914*, Wrocław 1980; J. Żarnowski, *Ojczyzną był język i mowa...* Kultura polska a odbudowa niepodległości w 1918 r., Warszawa 1978.

[22] A. Kwilecki, *Poznań jako ośrodek polskości na ziemiach zaboru pruskiego*, „Przegląd Zachodni" 1974, nr 5 - 6, s. 9 - 40.

[23] A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie. Geneza, charakter, znaczenie*, Poznań 1978; M. Wojciechowski, *Dwie koncepcje powrotu Pomorza Gdańskiego do Polski w latach 1918 - 1919*, „Zapiski Historyczne" 1970, z. 1, s. 65 - 90; tenże, *Powrót Pomorza do Polski 1918 - 1920*, Warszawa — Poznań — Toruń 1981.

U podstaw rodzących się w 1919 r. i podtrzymywanych później koncepcji autonomicznych w Wielkopolsce i na Pomorzu leżały problemy ekonomiczne i polityczne. Obawiano się, że zniesienie granicy celnej pomiędzy ziemiami byłego zaboru pruskiego a byłą Kongresówką spowoduje zbyt gwałtowne wyrównanie poziomu życia gospodarczego, a więc gwałtowne pogorszenie się sytuacji ekonomicznej w Wielkopolsce i na Pomorzu, inflację, wzrost cen, a w ślad za tym zaburzenia społeczne itd. Perspektywy takie malowała przede wszystkim nacjonalistyczna prasa niemiecka, podburzając ludność przeciw jednoczeniu się z ubogimi regionami byłej Kongresówki i Galicją. Przywódcy ugrupowań polskich odrzucali te obawy i opowiadali się za zjednoczeniem, ale proponowali, by proces ten rozłożyć w czasie, odpowiednio przygotować itp.

Z problemem tym wiązały się też skomplikowane kwestie społeczno-polityczne. W zaborze pruskim dominowały wpływy ugrupowań endeckich i chrześcijańskodemokratycznych; wpływy ugrupowań lewicowych były znikome. W Kongresówce zaś endecja została zdominowana przez ugrupowania socjalistyczne i chłopsko-radykalne. Przywódcy dominujących w Wielkopolsce i na Pomorzu ugrupowań endecko-chadeckich nie byli wielbicielami J. Piłsudskiego, socjalizmu itp. Być może, że problem ten odgrywał pewną rolę w procesie dojrzewania programu autonomii dzielnicowej. Jeśli tak, to jednak na pewno jako zjawisko wtórne. Niewątpliwie jednak obóz narodowy w skali ogólnopolskiej sytuację tę pragnął wyzyskać w walce z piłsudczykami i PPS. Ponieważ władza centralna znalazła się w ręku piłsudczyków, opozycja endecka w skali ogólnopolskiej szukała oparcia w Wielkopolsce i na Pomorzu. Natomiast cieszące się dużymi wpływami w Kongresówce ugrupowania socjalistyczne i chłopsko-radykalne upraszczały całe zagadnienie, sprowadzając je do kwestii sporu ideologicznego. Wykorzystywały one sytuację do walki z prawicą. Nie należy przy tym zapominać, iż do tej pory, tj. do 1918 r., lewica z Piłsudskim na czele reprezentowała koncepcję współpracy z Niemcami i była za to ostro zwalczana przez endecję. W 1919 r. zwolennicy naczelnika państwa uzyskali możliwość uderzenia w endecję przy pomocy tego samego argumentu. Walka była ostra i brutalna. Wzajemne oskarżenia mnożyły się; wiele z nich nie znajdowało potwierdzenia w rzeczywistości.

Członkowie PPS i PSL „Wyzwolenie" głośno oskarżali przedstawicieli władz dzielnicowych w Poznaniu o brak patriotyzmu, kontakty z Niemcami, sztuczne hamowanie procesu integracji dzielnic, tendencje separatystyczne. W związku z tym domagali się natychmiastowej likwidacji dawnej granicy między zaborami, otwarcia Wielkopolski dla penetracji z Kongresówki i Galicji, dopuszczenia przedstawicieli lewicy do władz

dzielnicowych [24]. Już w lutym 1919 r. przedstawiciel lewicy socjalistycznej W. Kielecki pisał: „Poznańczycy rządzą w Warszawie, ale Warszawie nic do Poznania. Zasiada tam Naczelna Rada Ludowa i wydaje rozkazy we własnym imieniu [...] Jest to rząd zupełnie niezależny, który prowadzi pertraktacje z państwem niemieckim i mianuje i zaprzysięga sobie generałów [...] Cała ta taktyka dowodzi szalbierczej polityki endecji. Mimo szumnych haseł narodowych kochają oni kraj tylko o tyle o ile jest ich własnością [...] Poznańskiego używali dla obalenia rządu ludowego, gotowi jednak są stworzyć osobne państwo z zaboru pruskiego, o ile tylko nie uda im się posiąść u nas wyłącznej władzy" [25].

Desygnowany przez J. Piłsudskiego na szefa sztabu armii powstańczej w Wielkopolsce ppłk Julian Stachiewicz, po zapoznaniu się z sytuacją panującą w Wielkopolsce pisał m. in.: „separatyzm w stosunku do reszty Polski polega nie tylko na konieczności politycznej, ale jest również głęboko wkorzeniony w tutejszej ludności" [26].

Jak wiadomo, w okresie tym Wielkopolska wchodziła jeszcze formalnie w skład Prus. Decyzja o jej oderwaniu od Prus zapaść miała dopiero 28 VI 1919 r. Przejęcie władzy przez polskie czynniki lokalne (dzielnicowe) nastąpiło zarówno na skutek powstania zbrojnego, jak i na skutek akcji dyplomatycznej. Czynniki lokalne nie uzyskały pomocy ze strony odrodzonej Polski. Pełne włączenie Wielkopolski w skład odrodzonego państwa polskiego już w tym czasie mogło prowadzić do wielu szkodliwych dla Polski powikłań na forum międzynarodowym. Stąd zrodziła się koncepcja samodzielnej władzy i samodzielnej armii. Wyjaśniając swoje stanowisko w piśmie do szefa Sztabu Generalnego WP z 14 I 1919 r., Komisariat NRL stwierdzał: „Pozwalamy sobie donieść Panu Szefowi Sztabu Generalnego, że Naczelna Rada Ludowa ze względów zewnętrzno i wewnętrznopolitycznych wciąż jeszcze musi stać na stanowisku, że o przynależności ziem byłej dzielnicy pruskiej do Rzeczypospolitej Polskiej stanowić ma kongres pokojowy. Dlatego w interesie sprawy unikać musimy formalnego ścisłego związku z władzą wojskową i prosimy ażeby władza wojskowa warszawska tę naszą prośbę zechciała na przyszłość uwzględnić. Stanowisko to nasze bynajmniej nie oznacza, jakobyśmy mieli zamiar uprawiać politykę dzielnicową, przeciwnie — i w przyszłości nieść będziemy według możliwości pomoc naszym współbraciom po

---

[24] Czubiński, Makowski, op. cit.; Demel, Krawulski, Rzepa, op. cit.

[25] W. Kielecki, *Wszechpolski separatyzm*, „Robotnik" nr 51, 1 II 1919. Zob. też *Endecja i kler w Poznańskiem*, „Robotnik" nr 269, 6 VIII 1919.

[26] Grot, Pawłowski, Pirko, op. cit., s. 267.

drugiej stronie fikcyjnego kordonu" [27]. Stanowisko to uznane zostało w pełni przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP [28]. Jak wiadomo, w chwili rosnącego zagrożenia wojennego ze strony Niemiec w maju 1919 r. Armia Wielkopolska podporządkowała się Dowództwu Naczelnemu WP. O żadnej odrębności nie było dalej mowy. Stanowisko władz dzielnicowych w Poznaniu podyktowane było głęboką znajomością sytuacji. Było ono dalekie od separatyzmu. Wręcz odwrotnie. Przebijała w nim troska nie tylko o losy ziem polskich zaboru pruskiego, ale i odrodzonego państwa polskiego w ogóle [29]. Krytyka tego stanowiska ze strony piłsudczyków i PPS podyktowana była natomiast partykularnymi interesami partyjnymi i opierała się na słabej znajomości problemu. Nie znajdowała ona zrozumienia w Wielkopolsce i prowadziła do pogłębienia różnic dzielnicowych.

Za szczególnie drastyczny przejaw separatyzmu wielkopolskiego uznano dążenie do uzyskania statusu autonomicznego. Według przedstawicieli działającego w Poznaniu propiłsudczykowskiego Związku Młodej Polski, „Koncepcja autonomii, która pokutuje w pewnych mózgach u nas, a która dziwnym sposobem przez stronnictwo mieniące się wszechpolskim jest jeżeli nie wręcz propagowana, to co najmniej przychylnie tolerowana, powstała nie tyle z uwagi na potrzeby ekonomiczne czy kulturalne naszej dzielnicy, które się zazwyczaj wysuwa, ile raczej z postronnych pobudek" [30].

Koncepcje przejściowej autonomii Wielkopolski piłsudczycy od początku ocenili zdecydowanie negatywnie. Sypały się głosy krytyczne. Krytykę tę podtrzymuje do dziś wielu historyków. „Antyzjednoczeniowa, separatystyczna polityka przywódców poznańskich — pisze J. Kutta — ujawniła się nie tylko w ich stosunku do centralnych władz warszawskich, lecz znajdowała również odbicie w niektórych posunięciach administracyjno-politycznych i gospodarczych wewnątrz Wielkopolski. Do najważniejszych należało utrzymanie aż do lipca 1921 r. granicy celnej i kordonu granicznego między Wielkopolską a «socjalistycznym» Królest-

---

[27] Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Prezydium Rady Ministrów, Rekt. 22, t. 100, k. 3.

[28] Ibid., k. 1 - 2. Rozumiał to również J. Piłsudski, który odpowiadając delegacji z Poznańskiego w dniu 13 I 1919 r. m. in. mówił: „Warszawa, tak samo jak Poznań i Gniezno, chce się z tymi miastami połączyć. Na przeszkodzie temu stoi jednak ten fakt, iż Poznańskie nie jest dzielnicą tak wolną, jak Królestwo i Galicja, gdyż nad Poznańskiem istnieje ciągle władza Niemiec. Ten stan rzeczy jest usankcjonowany przez warunek rozejmu między Koalicją a Niemcami; warunek ten mówi, iż los Poznańskiego zdecyduje Kongres". J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1937, s. 51.

[29] Zob. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*...

[30] „Sprawa Polska" 1919, nr 28 - 29, s. 300 - 302.

wem. Mieszkańców byłego Królestwa traktowano w Poznańskiem jako «obcokrajowców» [31].

Jak wspomniano już wyżej, pomiędzy ziemiami byłego zaboru pruskiego a Galicją i Królestwem istniały w tym czasie bardzo poważne różnice w poziomie gospodarczym, w strukturze społecznej, w tradycji, języku, nastrojach politycznych itd. Zbyt gwałtowne zderzenie tych różnic mogło doprowadzić do ujemnych skutków nie tylko dla Wielkopolski i Pomorza, ale również dla innych regionów. Oczywiście przywódcy poznańscy myśleli przede wszystkim o losach ludności swego regionu, swej dzielnicy.

Roman Dmowski w liście do Stanisława Grabskiego, datowanym w Paryżu w dniu 5 V 1919 r., również z troską pisał o losach ziem zaboru pruskiego. „Ze względu na to — pisał on — że to kraj znacznie wyższej kultury niż reszta Polski i że pozostawał [on] pod administracją bardzo wysokiego typu, zaprowadzenie nieudolnej administracji na sposób Królestwa doprowadziłoby do skandalu (a pośrednio odbiłoby się na plebiscycie w mazurskich powiatach, który by nam pewno dał fiasko). Wobec tego dziś trzeba już się zająć urządzeniem tej sprawy. Trzeba mieć gotową do przeprowadzenia w Sejmie natychmiast po podpisaniu traktatu (co może nastąpić za 2 - 3 tygodnie) «Ustawę o tymczasowym zarządzie Ks. Poznańskim, Śląskim i prowincją Prus Królewskich» — która by ustanawiała «Komisję Rządzącą» z siedzibą w Poznaniu. Komisja ta powinna się składać z Poznaniaków i być zorganizowana jak gabinet ministrów [...] Ludzi do Zarządu powinna ona brać na miejscu, w zaborze pruskim, bo tylko oni będą umieli jako tako Zarząd zorganizować z pozostawieniem na pewien czas nawet części Niemców na stanowiskach. Prawa muszą zostać w sile dotychczasowe. Tylko w ten sposób kosztem tej przykrej zresztą autonomii tymczasowej możemy uniknąć katastrofy [...]" [32].

W podobnym duchu myślano w Komisariacie NRL, który już od lutego 1919 r. prowadził rozmowy z rządem w Warszawie w sprawie przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Sejmu Ustawodawczego, udziału ziem zaboru pruskiego w rządzie centralnym i zorganizowaniu zarządu nad ziemiami byłego zaboru pruskiego.

Jak wiadomo, traktat pokoju z Niemcami z 28 VI 1919 r. zadecydował o bezapelacyjnym oderwaniu od Prus tylko Wielkopolski i części Pomorza. Górny Śląsk powrócił do Polski dopiero w 1922 r. w wyniku plebiscytu i powstań. W związku z tym przyjęta z inicjatywy władz dziel-

[31] J. Kutta, *Separatyzm i dzielnicowość w Wielkopolsce i na Pomorzu w latach 1918 - 1926*, Warszawa 1979, s. 66.

[32] Cyt. za: ibid., s. 74.

nicowych w Poznaniu ustawa z 1 VIII 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej rozciągała swą moc tylko na Wielkopolskę i Pomorze [33]. Na mocy tej ustawy powstało Ministerstwo Byłej Dzielnicy Pruskiej, obejmujące województwa poznańskie i pomorskie. Oba te województwa przejściowo uzyskały status ograniczonej autonomii. Jak wiadomo, pełną autonomię uzyskało później utworzone z części obszaru Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego województwo śląskie [34]. Jeśli autonomia Górnego Śląska nie budziła zdziwienia i krytyki, to ograniczona czy pseudoautonomia Wielkopolski i Pomorza od początku była przedmiotem ostrych ataków i oskarżeń.

Ugrupowania socjalistyczne i radykalno-ludowe próbowały nie dopuścić do uchwalenia ustawy o tymczasowej organizacji zarządu byłej dzielnicy pruskiej, a po jej uchwaleniu systematycznie krytykowały działalność Ministerstwa Byłej Dzielnicy Pruskiej. Ministerstwo to przetrwało zresztą tylko do kwietnia 1922 r. Socjalista N. Barlicki pisał o świadomie planowanym „rozdarciu narodu" [35]. M. Niedziałkowski dowodził, że czynniki dzielnicowe świadomie sabotują proces zjednoczenia. „Nam socjalistom — mówił Niedziałkowski — chodzi o to, ażeby zjednoczenie zaboru pruskiego z resztą Polski dokonało się jak najprędzej i jak najzupełniej, a wszystkie te artykuły, które mówią o odrębnym ministerstwie zaboru pruskiego, robią to wrażenie na szerokich kołach społeczeństwa, że są w Polsce jednak czynniki, które pragną przeciągnąć proces scalenia się wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej" [36]. Krytykę ustawy uprawiali też poznańscy piłsudczycy skupieni w ZMP i NSR oraz różne inne małe grupki inteligenckie [37].

Na tle polemiki, jaka rozwinęła się w tej kwestii, stopniowo kształtowała się również grupa rzeczników odrębności dzielnicowej. Na sytuację w regionie duży wpływ wywierała niejasna perspektywa odrodzonego państwa polskiego. Oddziaływała też propaganda niemiecka [38]. Pewną

[33] Czubiński, Makowski, op. cit., s. 70; Dembski, op. cit.; R. Wapiński, *Ruch robotniczy na Pomorzu w latach 1920 - 1939*, Gdynia 1963.

[34] H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922 - 1939*, Katowice 1971.

[35] „Doczekaliśmy się wreszcie tego, że przedstawiciele Poznańszczyzny w biały dzień knują projekt ponownego rozdarcia narodu. W biały dzień rdzennie polską, prastarą dzielnicę chcą oderwać od republiki polskiej i od reszty rodaków odgrodzić kordonem [...] Czy można w potwornościach iść jeszcze dalej? Czy rozdzierając naród można mu wyrządzić jeszcze większą krzywdę? Czy można bardziej podkopać jego potęgę i moc [...]". „Robotnik" nr 258, 26 VII 1919.

[36] Cyt. za: Kutta, *Separatyzm...*, Warszawa 1979, s. 81.

[37] Czubiński, Makowski, op. cit.; Demel, Krawulski, Rzepa, op. cit.

[38] Z. Dworecki, *Problem niemiecki w świadomości narodowo-politycznej społeczeństwa polskiego województw zachodnich Rzeczypospolitej 1922 - 1939*, Poznań 1981.

rolę spełniała pozostała w Wielkopolsce i na Pomorzu ludność niemiecka. Zamieszkiwała ona niektóre wioski i miasta i wywierała określony wpływ na ludność polską [39].

Na Pomorzu istotną rolę spełnił problem kaszubski. Wśród ludności tej rozwinęło się silne poczucie odrębności regionalnej [40]. Według J. Kutty, „Polsce najbardziej sprzyjało najstarsze pokolenie Kaszubów" i „częściowo młodzież". Natomiast Kaszubi średniego pokolenia, po części zgermanizowani, uważali się za „plemię kaszubskie", co w ich pojęciu było czymś zupełnie różnym od narodowości polskiej [41]. Uwidoczniła się również grupa osób indyferentnych narodowo. Wreszcie też pewna grupa ziemian polskich na Pomorzu i w Wielkopolsce wysuwała hasła żądające zachowania pełnej odrębności i samodzielności ziem zaboru pruskiego [42]. Oficjalnie z hasłami takimi trudno było występować. Nastroje takie kształtowano raczej w sposób nieoficjalny; częściowo przenikały one do prasy mieszczańskiej. Ludność polska zaboru pruskiego liczyła na to, że wraz z odbudową własnego państwa nastąpi znaczna poprawa jej sytuacji ekonomicznej. Niestety, oczekiwania te nie spełniły się. Zawiedziono się też na administracji polskiej. Silne nastroje niezadowolenia i zniechęcenia dały o sobie znać wiosną 1920 r. Na tym tle uaktywnili się zwolennicy separacji dzielnicowej. Oficjalnie z programem odrębności dzielnicowej wystąpiła tzw. Konfederacja Polska z ks. Czesławem Oraczewskim na czele. Organizacja ta wiosną 1920 r. zorganizowała szereg wieców w Poznaniu i innych ośrodkach miejskich na rzecz „obrony dzielnicowości". Na terenie Pomorza przejęcie administracji przez stronę polską w styczniu 1920 r. oznaczało de facto przesunięcie wpływów poznańskich czynników dzielnicowych na ten region. Spotkało się to z silnym przeciwdziałaniem ze strony PPS, NSR (NPR), ludowców i piłsudczyków.

Walkę z dominacją endecko-chadecką prowadzono pod hasłem walki z tendencjami separatystycznymi na rzecz likwidacji dzielnicowości. „Dyktaturę" prawicy społecznej w Wielkopolsce i na Pomorzu coraz częściej utożsamiano z dążeniami separatystycznymi. W tym kontekście należałoby rozpatrywać zarówno całą dyskusję na temat Ministerstwa Byłej Dzielnicy Pruskiej i stosunków panujących na Pomorzu wiosną 1920 r., jak i kwestię tzw. Armii Zachodniej latem tegoż roku [43].

Problem ten wiązał się ponadto z zagadnieniem stosunku do ludzi na-

[39] Hauser, *Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim*...

[40] A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski*, Poznań 1950.

[41] Kutta, *Separatyzm*.., Warszawa 1979, s. 120.

[42] Czubiński, Makowski, op. cit.

[43] P. Hauser, *Przejęcie obszarów byłego zaboru pruskiego przyznanych Polsce traktatem wersalskim*, „Dzieje Najnowsze" 1973, nr 3, s. 3 - 20.

pływających z Galicji i Kongresówki. Wobec braku rodzimej inteligencji i kadr niezbędnych do obsadzenia przejmowanej z rąk niemieckich administracji oraz szkolnictwa coraz więcej inteligencji napływało na te tereny z Galicji i częściowo z Kongresówki. Ludzie ci przejmowali przeważnie dobrze płatne i ważne w hierarchii społecznej stanowiska, podczas gdy masy ludności wywodzącej się z Wielkopolski i Pomorza pozostawały na stanowiskach gorszych, lub znajdowały się w ogóle bez pracy. Przybysze z zewnątrz odróżniali się często od ludności miejscowej innymi zwyczajami, ubiorem, językiem, sposobem bycia. Dochodziło na tym tle do licznych spięć i zadrażnień. Narastała niechęć do pozostałych dzielnic oraz do przybyszów z tych dzielnic. W świadomości przeciętnego Wielkopolanina czy Pomorzanina kształtował się stopniowo negatywny stereotyp „Galicjaka z Kongresówy". Ludzi tych ośmieszano i wykpiwano. Rozpowszechniano specjalne odezwy i ulotki próbujące przerzucić odpowiedzialność za wszelkie trudności na wynoszących się nad innych, nie znających miejscowych zwyczajów i praw przybyszów. Opinie te kształtowały się szczególnie latem 1921 r., kiedy to — na skutek zniesienia granicy celnej pomiędzy ziemiami byłego zaboru pruskiego a Królestwem — nastąpił wywóz towarów pierwszej potrzeby i gwałtowny wzrost cen w byłym zaborze pruskim. Np. 8 VII 1921 r. wojewoda poznański informował podległych starostów, prezydentów miast i komendantów policji o pojawieniu się specjalnych ulotek łódzkich rozpowszechnianych w urzędach pt. *Litania zrozpaczonych i zjednoczonych duchowo Polaków do Galicji.* Czytelnik zobowiązany był do pięciokrotnego przepisania ulotki i dalszego jej kolportażu. W ulotce pytano: Kto obniżył markę polską do pół ceny papieru? Kto wywozi pieniądze do rodzin? Kto wywozi aprowizację do rodzin? Kto zarabia na koncesjach w sejmie? Kto chce nam wydrzeć ziemię dla kuzynów? Kto wprowadza podatki bezcelowe? itp., odpowiadając na wszystko, że to Galicja. W zakończeniu stwierdzano: „My grzeszni, Ciebie Boga prosimy: od nagłej niespodziewanej śmierci, głodu, ognia, wojny, morowego powietrza i rządów galicyjskich — zachowaj nas Panie! Pomorze, Poznańskie, Śląsk — dopomóżcie nam. Pomorze, Poznańskie, Śląsk — bądźcie nam miłosierni. Pomorze, Poznańskie, Śląsk — módlcie się za nami".

Wojewoda poznański pisał: „Treść tego świstka zieje nienawiścią do Galicji i stamtąd pochodzących urzędników, czyniąc Galicję odpowiedzialną za wszystko, co w Polsce niedobrego. Ponieważ podobna agitacja nie leży w interesie Polski, a pogłębiać może i tak już istniejący antagonizm dzielnicowy, należy jej skutecznie przeciwdziałać" [44]. Inne ulotki

[44] Archiwum Państwowe w Poznaniu, zespół: Starostwo Szubin.

miały również formę litanii, w której proszono Boga o wybawienie od rządów Kongresówki i Galicji.

Akcję tę zwalczały zarówno partie polityczne, jak i administracja regionalna, uznając ją za szkodliwą dla interesów państwa. Zresztą podobnie jak Wielkopolanie odnosili się do przybyszów z Królestwa i Galicji, tak i Pomorzanie odnosili się do nasyłanych tam urzędników z Wielkopolski. Warto też pamiętać, że znaczna część „przybyszów" z Galicji powiązana była z panującym w Polsce zachodniej obozem politycznym. Agitacja przeciw nim nie mogła wychodzić z kół prawicowych [45]. Miała ona raczej żywiołowy charakter. Powstała wskutek piętrzących się trudności ekonomicznych, a szczególnie rosnącej drożyzny i kłopotów zaopatrzeniowych.

Przeciwnicy autonomii przerzucali odpowiedzialność za te nastroje i wydarzenia na koła rządzące w Poznaniu; traktowali je jako skutek polityki separatystycznej i żądali przyspieszenia procesu unifikacji. Natomiast koła dominujące w Wielkopolsce dopatrywały się przyczyn tego stanu rzeczy w zbyt szybkich próbach unifikacyjnych oraz w związanym z nimi procesie degradacji ziem zaboru pruskiego i rosnącym rozprzężeniu społecznym; domagały się one zachowania przez pewien czas odrębności dzielnicowej w zakresie gospodarczym i administracyjnym. Ostatecznie rzecznicy odrębności dzielnicowej zostali w sejmie zdominowani przez jej przeciwników; zapadły decyzje o likwidacji Ministerstwa Byłej Dzielnicy Pruskiej i przyspieszeniu unifikacji [46]. Dyskusje na temat likwidacji autonomii i przyspieszona unifikacja spowodowały znaczną polaryzację społeczeństwa polskiego byłego zaboru pruskiego. Przez obronę autonomii rozumiało ono obronę swoich interesów wobec centralizacyjnych zakusów stolicy i działających w innych regionach partii politycznych.

Fakt ten spowodował dalsze umocnienie wpływów endecko-chadeckich w Wielkopolsce i na Pomorzu i w pewnym sensie utrwalił słabość ugrupowań lewicowych. Wpływy PPS, PSL „Wyzwolenie" czy ZMP w 1922 r. ulegały dalszemu osłabieniu. W Wielkopolsce nastąpiło też pewne osłabienie wpływów NPR. Na Pomorzu natomiast partia ta przez pewien czas zachowała swoje wpływy i znaczenie [47].

Walka w obronie odrębności dzielnicowej utrwaliła również niechęć ludności polskiej byłego zaboru pruskiego do Piłsudskiego. Ugruntowały się też stereotypowe wyobrażenia o mieszkańcach Galicji i Królestwa.

---

[45] Odmiennego zdania jest K u t t a, *Separatyzm...*, Warszawa 1979, s. 148 - 149.

[46] Problemy te szczegółowo referuje J. Kutta. Ibid.

[47] D e m e l, K r a w u l s k i, R z e p a, op. cit.; R. W a p i ń s k i, *Działalność Narodowej Partii Robotniczej na terenie województwa pomorskiego w latach 1920 - 1939*, Gdańsk 1962.

Natomiast stosunek do Niemców w zasadzie nie uległ zmianie. W dalszym ciągu dostrzegano zagrożenie niemieckie i wzywano do zachowania czujności zarówno wobec państwa niemieckiego, jak i mniejszości niemieckiej w Polsce. Wyrażał się w tym patriotyzm z jednej strony mas ludowych, z drugiej — przywódców politycznych regionu [48].

Według W. Rusińskiego, dążenia dzielnicowe w Wielkopolsce tego okresu były „zjawiskiem powierzchownym". „Pewne tendencje odśrodkowe ujawnione w latach 1919—1921 — pisze W. Rusiński — były raczej wynikiem różnic i obaw natury gospodarczej. Gdy obawy te rozwiały się, wzajemne animozje czy pretensje «prusaków», «chaziajów» i «galonów» straciły grunt pod nogami, choć utrzymywały się w starym pokoleniu przez cały okres międzywojenny" [49].

W rzeczywistości zjawiska ujawnione w latach 1919—1921 przetrwały dość długo. Odżyły one w pełni w 1926 r. pod wpływem przewrotu majowego. Wybuchły z tą samą namiętnością, co w roku 1921. W tym wypadku argumentacja uległa odwróceniu. Zwolennicy polityki dzielnicowej występowali przeciw władzy centralnej zrodzonej z zamachu stanu w aureoli obrońców konstytucji i prawa [50]. Przez cały okres międzywojenny tendencje dzielnicowe dawały o sobie znać na Pomorzu, a szczególnie na Kaszubach. Propagowano nawet hasła oderwania niektórych powiatów pomorskich od Polski. Agitację taką prowadzono z zewnątrz, z Rzeszy; ulegały jej niektóre środowiska polskie na Pomorzu. Były to jednak wystąpienia o ograniczonym zasięgu [51].

Natomiast w maju i czerwcu 1926 r. nastroje opozycyjne wobec nowego sanacyjnego rządu w stolicy ogarnęły zdecydowaną większość społeczeństwa Wielkopolski i Pomorza. W obu województwach utworzono Organizację Obrony Państwa i Armię Ochotniczą. Groziła wojna domowa, której skutki trudne były do przewidzenia. Działania te zostały ostatecznie przekreślone na skutek pacyfikacyjnych wystąpień R. Dmowskiego i marszałka Senatu W. Trąmpczyńskiego. Mimo to w społeczeństwie zarysował się głęboki podział. Skutki tego rozdźwięku dawały o sobie znać przez bardzo długi czas [52].

Załagodzenie utrwalonych w okresie międzywojennym odrębności dzielnicowych i antagonizmów międzydzielnicowych nastąpiło dopiero pod wpływem tragicznych doświadczeń II wojny światowej.

[48] Dworecki, op. cit.; M. Mroczko, *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921 - 1934*, Gdańsk 1977.

[49] Rusiński, op. cit., s. 50 - 51.

[50] A. Czubiński, *Wielkopolska i Pomorze wobec zamachu stanu w maju 1926 r.*; Demel, Krawulski, Rzepa, op. cit.

[51] Hauser, *Mniejszość niemiecka w województwie pomorskim...*

[52] Zob. Makowski, op. cit.; R. Wapiński, *Endecja na Pomorzu 1920 - 1939*, Gdynia 1966.

Reasumując należy stwierdzić, że tzw. separatyzm dzielnicowy na terenie Wielkopolski i Pomorza okresu międzywojennego stanowił poważne zagadnienie społeczne i polityczne. Zjawisko to wywarło wielki wpływ na proces rozwoju gospodarczego odrodzonego państwa polskiego, na kształtowanie jednolitego rynku ekonomicznego oraz na kształtowanie współczesnego narodu polskiego.

Zagadnienie separatyzmu podejmowało już wielu historyków; nadal nie zostało ono jednak dogłębnie opracowane. Ujawniły się też różnice w interpretowaniu różnych przejawów tego zjawiska.

Pojęcie dzielnicowości i regionalizmu utożsamiano często z dążeniami separatystycznymi. Dążenia do ukształtowania systemu politycznego uzależnionego od bloku ugrupowań prawicowych utożsamiano z kolei z dążeniami odśrodkowymi. Nie odróżniano często taktyki politycznej od długofalowo pojętych celów i dążeń politycznych. Zapewne dążenia separatystyczne były sprzeczne z postawą patriotyczną. Trudno byłoby zatem dążenia te przypisywać nie tylko masom ludowym Wielkopolski i Pomorza, ale także wielu przywódcom endecji i chadecji. Patriotyzmu ich podważyć się nie da. Krytyczny stosunek do stolicy i rządów centralnych nie był równoznaczny z brakiem patriotyzmu i dążeniami separatystycznymi. Umiłowanie własnego regionu nie wyklucza też umiłowania kraju w całości. Oceniając krytycznie czynniki lokalne, patriotów lokalnych, rzeczników dzielnicowości, nie można z kolei bezkrytycznie odnosić się do przedstawicieli tendencji centralistycznych.

W latach 1918—1921 zarówno masy ludowe, jak i przywódcy dominujących w zaborze pruskim ugrupowań politycznych cechowali się postawą patriotyczną i działali na rzecz odbudowy zjednoczonej i niepodległej Polski. Niepodległość jednak różnie sobie wyobrażano. Różnice zdań w podstawowych kwestiach politycznych musiały zaciążyć na stosunku do władzy centralnej. Ponieważ piłsudczycy opanowali władzę centralną, przeciwnicy ich znaleźli się w opozycji. Gdyby endecy opanowali władzę centralną, to wówczas piłsudczycy byliby w opozycji. Ale w 1919 r. ani jeden, ani drugi obóz polityczny nie wysuwał programu separatystycznego, bez względu na zajmowaną pozycję polityczną. Dopiero walki polityczne z lat 1919—1921 prowadziły stopniowo do usztywnienia stanowisk i umocnienia dążeń zmierzających do obrony odrębności dzielnicowych. Odrębności regionalne przejawiały się tak w gospodarce, jak i w kulturze. Z czasem coraz większego znaczenia nabierały one w polityce. Antagonizm dzielnicowy narastał jednak nie tylko pod wpływem władz dzielnicowych w Wielkopolsce i na Pomorzu; narastał on także pod wpływem demagogicznych, często nieuzasadnionych oskarżeń ze strony piłsudczyków i ich zwolenników.

ANTONI CZUBIŃSKI

THE PROBLEM OF SO-CALLED REGIONAL SEPARATISM IN WIELKOPOLSKA AND POMERANIA IN THE YEARS 1918 - 1926

The article deals with the problem of so-called regional separatness in Wielkopolska region in the interwar period. This accusation was raised in the interwar period by the Left which condemned the Right circles and regional authorities for practising separatism towards central authorities in the regenerated Polish State. After the World War II these arguments were also adopted by some of the historians. But the problem of separatness was extended over the whole phenomenon of regionalism and regional traits typical for a particular sector of partitioned Poland. Among the territories of the former Prussian sector (Wielkopolska and Pomerania) and the area of the former Russian sector of Partitioned Poland (so-called the Congress Kingdom of Poland) there were some serious differences in development, which dated back to the time of partitioning, both in economical and social, political and cultural spheres. These separate features were often identified with separatism, i.e. political tendency of decentralizing character. The phenomenon of separatism had extremely weak social grounds and a small range; it appeared mainly in the yeaars 1920 - 1926. Regional separatness, however, had strong grounds and wide social range; in some social and cultural aspects it has survived up to the present day.

ANTONI CZUBIŃSKI

DAS PROBLEM DES SOGENANNTEN SEPARATISMUS GROSSPOLENS UND DES POMORZE-GEBIETS IN DEN JAHREN 1918 - 1926

Den Gegenstand der Analyse bildet das Problem der sogenanten „separatistischen Bestrebungen" im Posener Land in der Zwischenkriegszeit. Solche Anklagen wurden nämlich in der Zwischenkriegszeit von der gesellschaftlichen Linken arhoben, die Rechtskreise und Regionalbehörden beschuldigte, Separationsbestrebungen gegen die Zentralbehörden des wiederentstandenen polnischen Staates zu betrieben. Diese These wurde nach dem II Weltkrieg von manchen Historikern übernommen. Das Problem des Separatismus wurde jedoch auf den sehr breit angelegten Regionalismus und die Teilstaaterei übertragen. Zwischen den Provinzen des ehemaligen preussischen Teilgebiets (Grosspolen und Pomorze-Gebiet) und Kongresspolen gab es deutliche, in der Zeit der Teilung entstandene, Unterschiede in der wirtschaftlichen, gesellschaftlichen, politischen und kulturellen Sphäre. Diese Unterschiede suchte man oft als Separatismus zu deuten, das heisst als politische Bestrebung mit exzentrischer Tendenz. Dieser Separatismus hatte eine sehr schwache gesellschaftliche Grundlage und einen kleinen Wirkungsbereich. Er trat hauptsächlich in den Jahren 1920 - 1926 auf. Die regionalen Unterschiede hatten dagegen eine bedeutende Grundlage und einen grossen gesellschaftlichen Wirkungskreis. Manche gesellschaftliche und kulturelle Auswirkungen überdauerten bis zum heutigen Tag.

АНТОНИ ЧУБИНЬСКИ

ПРОБЛЕМА ТАК НАЗЫВАЕМОГО РАЙОННОГО СЕПАРАТИЗМА В ВЕЛИКОЙ ПОЛЬШЕ И В ПОМОРЬЕ В 1918 - 1926 ГГ.

Предметом анализа является так называемый районный сепаратизм в Великой Польше в межвоенном периоде. Это обвинение заявлялось левыми общественными группировками, которые сурово осудили правые группировки и районные власти за сепаратистскую политику по отношению к центральным властям возрожденного польского государства. После II мировой войны эти суждения были подхвачены некоторыми историками. Проблема сепаратизма распространялась однако на понимаемое в широком смысле явление регионализма и так называемой районности. Между землями захваченными Пруссией (Великая Польша и Поморье) и территориями, аннексированными Россией(т. нз. Конгресувка) вследствие раздела Польши, выступали сформировавшиеся в это время значительные разницы, как в хозяйственной, так и в общественной политической и культурной сферах. Эти различия пытались зачастую отождествлять с сепаратизмом. Явление сепаратизма характеризовалось особенно слабыми общественными основами и незначительным радиусом воздействия; оно проявилось в основном в 1920 - 1926 гг. Зато районные отличия имели широкие основы и большой общественный масштаб; в некоторых общественных и культурных сферах они сохранились до сих пор.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

RYSZARD DERMIN

ORGANIZACJE OBRONNE GÓRNOŚLĄSKIEGO OKRĘGU KPD W LATACH 1923—1933

Po podziale Górnego Śląska w połowie 1922 r. rejencja opolska była terenem krwawego odwetu na polskich działaczach plebiscytowych i powstańcach, a także działaczach i członkach rozwiązanej w styczniu 1922 r. Komunistycznej Partii Górnego Śląska (od tego czasu byli oni zorganizowani w gliwickim podokręgu, a od 1 VI 1924 r. w górnośląskim okręgu Komunistycznej Partii Niemiec — Kommunistische Partei Deutschlands — KPD) ze strony grasujących tu nadal licznych niemieckich bojówek nacjonalistyczno-faszystowskich.

W latach 1923—1924 dochodziło tu również do ostrej walki klasowej. Wyrażała się ona w walce strajkowej i masowych protestach przeciwko obniżaniu bądź zamierzonemu obniżaniu zarobków, w obronie ośmiogodzinnego dnia pracy, w żądaniu podwyżki płac i odszkodowań, przeciw panującej drożyźnie, stosowanym redukcjom i lokautom oraz w żądaniu zlikwidowania wspomnianych wyżej band terrorystycznych i zapewnienia bezpieczeństwa osobistego każdemu mieszkańcowi. Brak zdecydowanych kroków ze strony niemieckich władz administracyjnych i policyjnych w kierunku zapewnienia ludności warunków bezpieczeństwa, a wręcz ostre wystąpienia tych władz przeciwko działaczom komunistycznym, doprowadziły do powstania wiosną 1923 r. pierwszych robotniczych oddziałów samoobrony, tzw. setek proletariackich (Proletarische Hundertschaften), którymi kierowali komuniści i które pojawiły się najpierw w Bobrku, Biskupicach i Zaborzu [1].

Według komisarza Rzeszy ds. bezpieczeństwa publicznego, pojawienie się tych organizacji oznaczało nie tylko dążenie komunistów do zorgani-

[1] Zentrales Staatsarchiv (dalej: ZStA) Potsdam, zespół: 15.07, Nr 496, k. 143, Reichskommissar für Überwachung der öffentlichen Ordnung — Allgemeines Nachrichtenblatt Nr 1.

zowania mas i użycia ich w nadchodzących walkach, ale zgodnie z ich założeniami strategicznymi stanowiły one przede wszystkim kadrę przyszłych większych formacji do walki o władzę — „[...] obalenie rządu Cuno i ustanowienie rządu robotniczego jako etapu na drodze do dyktatury proletariatu" [2]. Taka ich ocena była równoznaczna z wyrokiem skazującym robotnicze oddziały samoobrony na rozwiązanie, co zresztą nastąpiło już w maju 1923 r. zgodnie z decyzją pruskiego ministra spraw wewnętrznych, wydaną na podstawie ustawy o ochronie republiki z 21 VII 1922 r.

Schyłek 1923 r. zaznaczył się w republice weimarskiej ostrym konfliktem politycznym. W październiku tego roku w Saksonii i Turyngii doszło do utworzenia radykalnych rządów robotniczych z udziałem komunistów. Według nich rządy te miały stać się kierowniczym ośrodkiem ogólnoniemieckiej rewolucji. Na taki kierunek przyszłych rozwiązań społeczno-politycznych wskazywała nieco późniejsza informacja pruskiego ministra spraw wewnętrznych do tego samego resortu w Rzeszy, w której określał on strukturę organizacyjną „proletariackich setek". Wynika z niej, że na czele tych formacji stały: Reichskommandostelle, Reichsausschuss oraz Reichsleitung, a podlegały im identyczne komanda, wydziały i kierownictwa w okręgach, miejscowościach, dystryktach i zakładach pracy. Cała Rzesza niemiecka została podzielona na 22 okręgi (Verwaltungsbezirke), a w samym ruchu robotniczych oddziałów samoobrony wyłoniono formacje specjalistyczne: piechoty, artylerii, karabinów maszynowych, grup uderzeniowych, wywiadu i transportu. Według stanu z 22 X 1923 r. „proletariackie setki" w prowincji górnośląskiej liczyły, mimo obowiązującego zakazu ich działalności, 3500 osób [3].

Komunistom stanowiącym mniejszość we wspomnianych dwóch rządach nie udało się jednak przeforsować rewolucyjnej taktyki. Tego układu sił nie zmienił też wybuch powstania robotników hamburskich (23—25 X 1923), których nie poparli robotnicy innych okręgów przemysłowych. W rezultacie wojska rządu centralnego rozgromiły najpierw rząd robotniczy w Saksonii (30 X), później w Turyngii (8 XI), a KPD została na przeciąg kilku miesięcy zdelegalizowana (23 XI 1923 — 1 III 1924).

Górnośląski okręg KPD i jego afiliowane organizacje wyszły z okresu delegalizacji znacznie osłabione, bo z dużymi stratami osobowymi. Szybkiej odbudowie szeregów partyjnych nie sprzyjał obowiązujący w repu-

[2] Ibid., Nr 248, k. 161 - 172, odpis sprawozdania komisarza Rzeszy ds. bezpieczeństwa publicznego z 30 IV 1923 r. w sprawie ruchu komunistycznego.

[3] Ibid., zespół: 15.01, Nr 13225, k. 223 - 224, tajne pismo okólne pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 31 III 1924 r. do resortu w Rzeszy i do prezydentów rejencji.

blice weimarskiej do 25 X 1924 r. stan wyjątkowy oraz postępująca (na Górnym Śląsku po okresie walk strajkowych górników i hutników w 1924 r.) stabilizacja gospodarki kapitalistycznej. Negatywny wpływ na działalność partii i rozwój jej szeregów wywarły też coraz aktywniejsze w KPD elementy lewackie, które szczególnie po V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej (VII 1924) ograniczyły współdziałanie komunistów z partiami socjaldemokratycznymi, zwłaszcza z ich kierownictwami, co w praktyce doprowadziło do zaniechania na długie lata taktyki jednolitofrontowej.

Począwszy od miesięcy lipiec-sierpień 1924 r. komuniści niemieccy rozwinęli dużą aktywność w kierunku organizowania nowych oddziałów robotniczej samoobrony (prawie bezpośrednio po szowinistyczno-odwetowych wystąpieniach nacjonalistycznych związków wojskowych w Niemczech, które rozpoczęły się wiosną 1924 r., a szczyt osiągnęły podczas imprez tzw. Dnia Niemieckiego, obchodzonego 11 V 1924 r. w Halle z udziałem 20 tys. odwetowców). Powstały wówczas pierwsze oddziały służby porządkowej KPD (Ordnerdienst — OD), a nieco później pierwsze oddziały Czerwonego Związku Frontowców (Roter Frontkämpferbund — RFB). Do końca miesiąca stycznia 1925 r. organizowało je tymczasowe kierownictwo ogólnoniemieckie na czele z Ernstem Schnellerem, a od 1 II tego roku na czele z E. Thälmannem. Podstawowe zadania RFB zostały uchwalone na pierwszej ogólnoniemieckiej konferencji (Berlin, 1 III 1925). Sprowadzały się one do: walki przeciw militaryzmowi i faszyzmowi oraz ochrony zebrań organizacji robotniczych przed atakami organizacji reakcyjnych. Członkowie RFB przechodzili przeszkolenie wojskowe i stali na gruncie zasad internacjonalizmu proletariackiego, opowiadając się za walką w obronie Związku Radzieckiego. Organem związku był miesięcznik (a nieco później dwutygodnik) „Die Rote Front", ukazujący się od października 1924 r. [4]

Pierwsze wytyczne w sprawie struktury organizacyjnej RFB zostały opracowane pod koniec 1924 r. Zgodnie z nimi najmniejszą komórką organizacyjną była grupa miejscowa (Ortsgruppe), którą tworzyły drużyny, plutony i oddziały miejscowe. W obrębie większych ośrodków robotniczych lub administracyjno-gospodarczych organizowano podokręgi, a te podlegały kierownictwu okręgowemu [5].

Nowa struktura organizacyjna została przyjęta na IV ogólnoniemiec-

---

[4] *Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung. Chronik*, Tl 2, Berlin 1966, s. 176.

[5] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół: Rejencja Opolska — Wydział I (dalej: RO I), nr 1717, s. 5, Neue Richtlinien über die Bedeutung, Aufgaben und Aufbau des RFB.

kiej konferencji RFB (Düsseldorf, 11—13 III 1927). Odtąd organizacje miejscowe tworzyły liczniejsze pod względem osobowym drużyny (9 osób), plutony (37), kompanie (112) i oddziały. Grupy miejscowe podlegały podokręgom, a te okręgom [6].

Stan zachowanych źródeł nie pozwala na jednoznaczne określenie czasu pojawienia się pierwszych oddziałów RFB w prowincji górnośląskiej, chociaż w niektórych opracowaniach przyjmuje się, że były nimi organizacje w Opolu i Bytomiu założone w październiku 1924 r. oraz w Gliwicach i Zabrzu założone w początkach 1925 r. [7] O szybkim rozwoju oddziałów RFB w prowincji górnośląskiej świadczy zorganizowany w dniu 7 VI 1925 r. w Bytomiu pierwszy „Czerwony Dzień" z udziałem ok. 3 tys. czerwonych frontowców. W tym czasie jednak gros tych sił było skupionych w miastach górnośląskiego okręgu przemysłowego [8].

W dniach 10—11 VII 1926 r. tymczasowe górnośląskie kierownictwo RFB, na czele którego stał Josef König z Raciborza, we współpracy z górnośląską organizacją KPD zorganizowały w Gliwicach pierwsze okręgowe spotkanie (Gautreffen) czerwonych frontowców. Wzięły w nim jednak udział jedynie organizacje z 6 miejscowości górnośląskiego okręgu przemysłowego oraz kapela z Żagania. Impreza miała charakter propagandowy. W pierwszym dniu zgromadziło się w miejscowym Stadtgartensaal ok. 500 członków RFB, w drugim natomiast ok. 600. Spotkanie zostało zakończone przemarszem ulicami miasta i manifestacją na rynku, gdzie przemawiali A. Jadasch (deputowany do parlamentu Rzeszy, organizator ruchu komunistycznego na Górnym Śląsku) oraz przedstawiciel Komunistycznego Związku Młodzieży Niemiec (Kommunistischer Jugendverband Deutschlands — KJVD) — Gallus i Czerwonej Pomocy Niemiec (Rote Hilfe Deutschlands — RHD) — Georg Paris [9].

Górnośląski okręg RFB podsumował swoją dotychczasową dwuletnią działalność na konferencji okręgowej w Gliwicach odbytej 5 XII 1926 r. Z przebiegu obrad dowiadujemy się, że górnośląski okręg RFB odczuwał w tym czasie dotkliwy brak środków pieniężnych, a to na skutek nierozliczania się regularnego (z nielicznymi wyjątkami) ze składek członkowskich przez grupy miejscowe. W dyskusji podkreślono nawet, że „RFB jako organizacja proletariacka nie otrzymuje pomocy materialnej od kapitalistów, w związku z czym jej kierownictwo jest w pełni uza-

[6] Ibid., s. 379 - 387, Reichskonferenz des RFB in Düsseldorf.

[7] M. Cygański, *Organizacje obronne KPD 1924 - 1933 i ich aktywność*, „Klasa Robotnicza na Śląsku" 1976, t. 2, s. 128.

[8] „Schlesische Arbeiter-Zeitung", Nr 125, 8 VI 1925.

[9] WAP Wrocław, RO I, nr 1717, s. 55 - 60, pismo prezydenta policji w Gliwicach z 15 VII 1926 r. do nadprezydenta prowincji górnośląskiej w Opolu.

leżnione od wsparcia swoich członków, bez którego przeprowadzenie jakichkolwiek działań organizatorskich i politycznych jest niemożliwe" [10].

Uczestnicy konferencji podjęli uchwały w sprawie utworzenia przy istniejących już organizacjach RFB oddziałów młodzieżowych (Rote Jungfront — RJ) złożonych z osób w wieku do 21 lat oraz podziału okręgu na 5 podokręgów, których siedzibami były: Gliwice, Bytom, Opole, Racibórz, Nysa (podokręg Prudnik-Nysa).

Na konferencji dokonano też wyboru nowego kierownictwa okręgowego RFB. Powierzono je ośmioosobowemu gremium, na czele którego stanął Hans Simke (przybyły do rejencji opolskiej z głębi Niemiec), a jego współpracownikami zostali: Willy Wildgrube, Karl Auditor, Willy Brylla (wszyscy z Gliwic), Stanislaus Drzymalla (z Bytomia), Fritz Langner i Konrad Kutschka (obaj z Zabrza) oraz Franz Strzeletz (z Bobrka) [11].

Wśród wymienionych wyżej 5 podokręgów RFB brak Zabrza, niewątpliwie jednego z aktywniejszych ośrodków ruchu komunistycznego w rejencji opolskiej. Wynikało to z represji stosowanych przez władze administracyjno-policyjne wobec nowego ruchu robotniczych oddziałów samoobrony. Zabrskie oddziały RFB wraz z grupą miejscową zostały rozwiązane zarządzeniem pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 25 VIII 1926 r., z równoczesnym nakazem skonfiskowania ich „urządzeń militarnych, materiałów wybuchowych i szkoleniowych". W uzasadnieniu tej decyzji pruskie ministerstwo stwierdziło, że Viktor Schmialek, oskarżony przed sądem Rzeszy, przeprowadził w pobliskiej kopalni piasku ćwiczenia w strzelaniu z pistoletu bojowego, co naruszyło przepisy ustaw z 22 III 1921 r. (Friedensgesetz) oraz z 12 II 1926 r. [12]

Z tych przede wszystkim względów prezydent policji w Gliwicach nie wyraził zgody na zorganizowanie w dniach 30 i 31 VII 1927 r. kolejnego okręgowego spotkania czerwonych frontowców w Zabrzu [13]. Odbyło się ono jednak w określonym terminie w Gliwicach. W drugim dniu spotkania reprezentowane były oddziały RFB z 24 miejscowości rejencji opolskiej (1200 uczestników), w tym z Opola, Prudnika, Kluczborka, Kłodnicy, Raciborza, Nysy, Głuchołaz, Paczkowa i Koźla oraz oddziały RJ z Gliwic, Zabrza, Bytomia, Raciborza i Opola. Uroczystości zostały zakoń-

[10] Ibid., s. 491 - 497, Gauführung Oberschlesiens des RFB — Rundschreiben Nr 12, 10 XII 1926 r.

[11] Ibid. (imiona i nazwiska podajemy w całym tekście wg oryginalnej pisowni).

[12] Ibid., s. 137 - 138, zarządzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 25 VIII 1926 r.

[13] Ibid., s. 891, pismo prezydenta policji w Gliwicach z 28 VII 1927 r. do Hansa Simke.

czone przekazaniem sztandaru górnośląskiemu okręgowi RFB, ufundowanego przez 11 Oddział RFB w Berlinie [14].

W październiku 1927 r. nastąpiła zmiana na stanowisku kierownika górnośląskiej organizacji RFB. Nowy kierownik polityczny górnośląskiej organizacji KPD (Franz Glagau) mianował nim Georga Ziaję z Gliwic, który z ramienia KPD był najpierw członkiem gliwickiej rady miejskiej, a następnie do 1926 r. deputowanym do Sejmiku Prowincjonalnego w Raciborzu. Zmiana ta została zatwierdzona na okręgowej konferencji górnośląskich czerwonych frontowców w Gliwicach (13 XI 1927) z udziałem 44 delegatów, zastępców i 14 zaproszonych gości (kierownictwo Rzeszy RFB reprezentował Schievelbein, a KC KPD — Geschke). G. Ziaję spotkał tu dodatkowy zaszczyt, gdyż został wybrany w skład ogólnoniemieckiego wydziału RFB (Bundesauschuss), w związku z czym W. Wildgrube został mianowany jego zastępcą [15].

Nowe kierownictwo RFB w rejencji opolskiej czyniło duże starania w kierunku zmilitaryzowania górnośląskich zakładów przemysłowych. Efekty tych poczynań były jednak mizerne, jakkolwiek już w pierwszych tygodniach sprawowania nowych funkcji przez Ziaję i Wildgrubego, oddziały RFB powstały w górnośląskim zjednoczeniu żelaza (24 członków, kierownik Theodor Walczuch z Gliwic) i kopalni Sośnica (12 członków, kierownik Ludwig Peter z Gliwic) [16].

Przed zbliżającą się V ogólnoniemiecką konferencją RFB (Hamburg, 23 III 1928), górnośląska organizacja RFB przedłożyła centrali dane o stanie organizacji w okręgu. Dowiadujemy się z nich, że w prowincji górnośląskiej działało 7 podokręgów czerwonych frontowców zorganizowanych w 50 grupach miejscowych, co stanowiło 3,0% ogólnej liczby grup miejscowych RFB w Rzeszy (Opole 14, Bytom 6, Kluczbork 7, Gliwice 7, Nysa-Prudnik 9, Racibórz 3, Koźle 4) [17].

Na podstawie tych danych wydawać by się mogło, że górnośląski okręg RFB spełniał dobrze swoje statutowe, organizacyjne i polityczne zadania. Tymczasem Ziaja musiał odejść z zajmowanego stanowiska już 24 VI 1928 r. Przyczyny zmiany zostały ujawnione pośrednio na kolejnej konferencji górnośląskiej organizacji RFB odbytej w dniach 12—13 I 1929 r. Wypowiadali się na niej m. in.: Langner (nowy kierownik polityczny górnośląskiej organizacji KPD), Max Brix (działacz komunistycz-

[14] Ibid., s. 933 - 940, pismo prezydenta policji w Gliwicach z 3 VIII 1927 r. do nadprezydenta prowincji górnośląskiej w Opolu.

[15] Ibid., s. 1189 - 1190, pismo nadprezydenta prowincji górnośląskiej w Opolu z 8 XII 1927 r. do pruskiego ministra spraw wewnętrznych.

[16] Ibid., s. 1193, pismo prezydenta policji w Gliwicach z 13 XII 1927 r. do prezydenta rejencji w Opolu.

[17] Ibid., nr 1827, s. 2025, 2051 - 2057, informacja kierownictwa Rzeszy RFB na V ogólnoniemiecką konferencję organizacji w Hamburgu.

ny z Prudnika) i Stanislaus Drzymalla (nowy kierownik organizacji RFB w rejencji opolskiej). Langner podkreślił wówczas (mając na uwadze strategiczne cele partii), że na wypadek wybuchu wojny RFB jest zbyt słaba, aby wojnę imperialistyczną przekształcić w wojnę domową. Brix zaliczył natomiast górnośląską organizację RFB do najmniej wartościowych w Rzeszy. O przyczynach tej słabości mówił na konferencji Drzymalla stwierdzając na początku, że kierownictwo okręgowe RFB zdołało pozyskać na Górnym Śląsku sympatię mieszkańców, chociaż nie umiało jej należycie wykorzystać. Według niego ogólna niemoc organizacji polegała na tym, że spośród ponad 2 tys. członków z połowy 1928 r., mniej niż 1/5 jej stanu była zarejestrowana i opłacała składki, a z liczby wykazywanych wówczas 52 grup miejscowych, tylko 39 współpracowało z kierownictwem okręgowym. Podkreślił też, że w drugim półroczu 1928 r. nowe kierownictwo umocniło organizację, doprowadzając do ożywienia prawie martwych dotąd podokręgów w Kluczborku, Nysie-Prudniku i Raciborzu. Umocnienie polegało też na tym, że pozbyto się dotychczasowej fikcji, przeprowadzając weryfikację wszystkich grup miejscowych i członków. W rezultacie na koniec 1928 r. górnośląski okręg RFB liczył 39 grup miejscowych i 900 członków [18].

Warto tu podkreślić, że znaczna fluktuacja w szeregach RFB nie była zjawiskiem wyłącznie górnośląskim, a nurtowała organizację w całej Rzeszy. W opinii kierownictwa socjaldemokracji w Niemczech, RFB nie przedstawiała w ogóle większej wartości bojowej, gdyż tylko w ciągu 1927 r. na 120 tys. jej członków 58 tys. odeszło z organizacji, a 60 tys. przybyło nowych [19].

RFB nie cieszyła się od początku swego istnienia sympatią pruskich władz administracyjno-policyjnych oraz reakcyjnych organizacji politycznych. Wyjątkową aktywność w poszukiwaniu dowodów winy RFB wykazywały one w prowincji górnośląskiej od połowy 1927 r. Jednym razem były to apele do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, by ukrócił przestępstwa czerwonych frontowców, innym razem ciągłe molestowanie władz policyjnych w Gliwicach w sprawie starć członków RFB z członkami innych organizacji politycznych. Jest wręcz zaskakujące, że prezydent policji w Gliwicach nie wahał się w tych warunkach pisać o oddziałach robotniczej samoobrony następująco:

„Związek Czerwonych Frontowców nie napadł jeszcze nigdy w moim okręgu w sposób planowy na członków Stahlhelmu albo innych prawicowych organizacji. Jest prawdą, że KPD i RFB organizują bardzo często pochody na terenie górno-

[18] Ibid., nr 1828, s. 903 - 909, materiały z konferencji okręgowej RFB; Zentrales Staatsarchiv (dalej: ZStA) Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 353 a, k. 191 - 197, Ortsgruppenstand der Gaue (RFB).

[19] „Vorwärts", Nr 115, 9 III 1929.

śląskiego okręgu przemysłowego. Niezgodne z prawdą jest natomiast powszechne utrzymywanie, że członkowie tych komunistycznych demonstracji są uzbrojeni, jakkolwiek w ostatnich latach, od czasu do czasu, znajdowano u niektórych z nich pałki gumowe, żelazne pierścienie lub tym podobne niebezpieczne narzędzia. Te pojedyncze przypadki nie dowodzą jednak jeszcze, że każdy pochód demonstracyjny organizowany przez KPD lub RFB jest uzbrojony. Nie mniej nieuzasadniony jest pogląd, że każdy komunistyczny demonstrant szuka okazji do zakłócenia porządku publicznego w każdej formie" [20].

Górnośląska organizacja KPD, niezależnie od powyższej opinii, której z całą pewnością nie znała, liczyła się z możliwością wydania zarządzeń zakazujących działalności RFB. Organizowała w związku z tym (począwszy od sierpnia 1926 r., po zakazie działania RFB w Zabrzu) dziesiątki demonstracji protestacyjnych, ostro piętnując antykomunistyczną politykę socjaldemokratycznych członków rządu.

Wiosną 1929 r. Komitet Centralny KPD przystąpił do przygotowań związanych z obchodami święta klasy robotniczej. Pruski minister spraw wewnętrznych, Albert Grzesinski (SPD), wydał w dniu 21 III 1929 r. instrukcję do wszystkich placówek policji w sprawie zakazu organizowania demonstracji i zgromadzeń pod gołym niebem. Pomimo tego KC KPD wezwał robotników do udziału w berlińskiej manifestacji pierwszomajowej, jako wyrazu żądań mas pracujących w sprawach socjalnych, protestu przeciwko przygotowaniom wojennym imperializmu niemieckiego i obrony Związku Radzieckiego. Dwustutysięczny pochód robotników został ostrzelany przez policję, którzy w obronie własnej przystąpili spontanicznie do budowy barykad w dzielnicach Wedding i Neukölln. Efektem terroru policji pruskiej było 31 zabitych, setki rannych i ponad 1200 aresztowanych demonstrantów.

Krwawa rozprawa policji pruskiej z robotnikami w Berlinie posłużyła Grzesinskiemu do wydania zarządzenia w sprawie zakazu działalności i rozwiązania RFB, RF i Rote Marine w Prusach (3 V 1929). Należy tu nadmienić, że we wspomnianej wyżej demonstracji berlińskiej nie uczestniczyli umundurowani członkowie tych organizacji, ale jak stwierdził Grzesinski w uzasadnieniu swojej decyzji w sprawie rozwiązania RFB, „wśród demonstrantów i w czasie zamieszek znajdowała się znaczna liczba członków RFB i RJ w ubraniach cywilnych", a więc członków organizacji, „której celem od lat jest zdobycie władzy w drodze rewolucji proletariackiej". Na dowód tego Grzesinski przytoczył wypowiedź E. Thälmanna w czasie obchodów piątej rocznicy powstania robotników hamburskich, w której stwierdził on: „Wyjdziemy ponownie na barykady, by wywalczyć dyktaturę proletariatu" [21].

---

[20] WAP Wrocław, RO I, nr 1717, s. 1112 - 1113, pismo prezydenta policji w Gliwicach z 16 IX 1927 r. do prezydenta rejencji w Opolu.

[21] *Geschichte der deutschen...*, Tl 2, s. 237 - 238; WAP Wrocław, RO I, nr

Zarządzenie Grzesinskiego było skrupulatnie realizowane przez prezydenta policji w Gliwicach i w Opolu począwszy od 8 godziny dnia 6 V 1929 r. Polecili oni swoim podwładnym uchwycić wszystkie ważne materiały organizacji RFB. Dla tego celu zarządzili przeprowadzenie rewizji w siedzibie kierownictwa okręgowego RFB i KPD (w ostatniej znajdował się punkt dowodzenia RJ), w mieszkaniach wszystkich ważniejszych funkcjonariuszy okręgowych Górnego Śląska, w siedzibach podokręgów RFB w Gliwicach, Bytomiu, Raciborzu, Opolu, Prudniku i Kluczborku oraz w siedzibach większych grup miejscowych (Ortsgruppen). Dodatkowo polecili oni przeprowadzenie rewizji w mieszkaniach 83 członków kapel komunistycznych. W rezultacie tych poczynań został skonfiskowany znaczny majątek czerwonych frontowców, na który składały się m. in.: instrumenty muzyczne wszelkiego rodzaju (111 sztuk), kasy pieniężne z gotówką, książeczki oszczędnościowe, maszyny do pisania, flagi, proporce i transparenty, książki, kartoteka i listy imienne członków, pieczątki, różne urządzenia biurowe, setki zdjęć z imprez RFB i RJ, jeden pistolet, 24 naboje do pistoletu, sześć bagnetów i cztery sztylety, trzy pałki gumowe i jedna lorneta. Po rewizji wszystkie pomieszczenia RFB zostały zaplombowane. Przy okazji tych rewizji z danych starostów powiatowych wynika, że organizacje RFB i RJ nie działały w powiatach: bytomskim, niemodlińskim, grodkowskim, dobrodzieńskim, oleskim i głubczyckim [22].

Prawie bezpośrednio po zarządzeniu Grzesinskiego z 3 V 1929 r. i przeprowadzonych rewizjach, górnośląska organizacja KPD przedsięwzięła wiele akcji protestacyjnych. Główny kierunek działania partii (nie tylko w rejencji opolskiej, ale w całej Rzeszy) polegał jednak na szybkiej przebudowie zakazanego RFB i RJ. Od połowy miesiąca października 1929 r. powstawały w prowincji górnośląskiej nowe organizacje robotniczej samoobrony, które przybierały najróżniejsze nazwy, m. in.: Antifaschistenwehr (Gliwice), Schlesische Arbeiterwehr (Miechowice i Bytom), Saalschutz (Zabrze), Antifaschistische Junge Garde (Mikulczyce), Arbeiterwehr (Racibórz), Rote Arbeiterschutzwehr Kampfbereit (Nysa). Najwcześniej jednak, bo już 12 V 1929 r. 25 działaczy RFB w Studnicy k. Nysy z Georgem Schröterem na czele, przekształciło dotychczasową organizację w nową pod nazwą „Rote Pfadfinder" [23].

Cała powyższa, raczej żywiołowa, działalność przywódców RFB i RJ

1720, s. 50 - 55, uzasadnienie zarządzenia pruskiego ministra spraw wewnętrznych z 3 V 1929 r. w sprawie rozwiązania RFB.

[22] WAP Wrocław, RO I, nr 1720, s. 17, passim, pismo prezydenta policji w Gliwicach z 10 V 1929 r. do prezydenta rejencji w Opolu.

[23] Ibid., nr 1829, s. 183 - 189; nr 1720, s. 199, meldunki policyjne.

oraz KPD rozwijała się nadal w 1930 r. W styczniu tego roku powstała w Opolu organizacja pod nazwą „Verein zum Schutze und gegen den Faschismus", na czele której stanął zarząd w składzie: Josef Klaba — pierwszy przewodniczący, Paul Langosch — drugi przewodniczący, J. Matuschek — sekretarz i Walter Grzondziel — skarbnik [24]. Od miesiąca lutego 1930 r. odbywały się w rejencji opolskiej z udziałem działaczy górnośląskiej organizacji KPD liczne zebrania organizacji pod nazwą „Antifa" (Antifaschistische Aktion — antyfaszystowska akcja). Za najważniejsze w tym spontanicznym działaniu uznać należy jednak to, że ostatecznie mniej więcej po roku (październik 1930) zdecydowano się na powołanie jednej organizacji robotniczej samoobrony pod nazwą Związek Walki przeciwko Faszyzmowi (Kampfbund gegen den Faschismus — KgF).

Początki nowej organizacji w prowincji górnośląskiej były następujące: w dniu 15 X 1930 r. na łamach „Arbeiterzeitung für Schlesien und Oberschlesien" (Nr 240) ukazała się odezwa, wzywająca masy pracujące do organizowania KgF. Z ramienia KPD pełnomocnikiem okręgowym był Vinzent Wuttke z Zabrza. W trzy dni później (18 X) odbyło się w Opolu zebranie w celu utworzenia pierwszej w prowincji grupy miejscowej. W zebraniu uczestniczyli członkowie dotychczasowej „Arbeiterwehr" i „Antifa" w liczbie około 300 osób. Dopiero w dniu 6 XI 1930 r. zostały wybrane władze podokręgu KgF w składzie: Josef Klaba (malarz) — kierownik, Josef Kansy (robotnik) — kierownik techniczny, Paul Piekorz (dekarz) — kierownik organizacyjny, Alfred Rose (stolarz) — kierownik propagandy i Johann Matuschek (robotnik) — skarbnik. Kierownictwo opolskiej grupy młodzieżowej KgF przejęli: Max Eberle (robotnik) — kierownik, Max Mundrzik (murarz) — kierownik techniczny, Erich Fojer (robotnik) — kierownik propagandy i Max Langosch (cieśla) — kierownik organizacyjny. Na dowódców oddziałów KgF powołano: Johanna Kaprotha, Theodora Posura, Heinricha Matzata, Maxa Mundrzika, Richarda Mundrzika, Herberta Braunera i Konstantina Marcinioka. Opolska organizacja liczyła w tym czasie 80 członków. Drugą grupę miejscową KgF w prowincji górnośląskiej zorganizowano 9 XI 1930 r. w Gliwicach. Do organizacji przystąpiło 42 członków, którzy nie wybrali wtedy jeszcze swojego kierownictwa [25].

---

[24] Ibid., nr 1715, s. 49 - 50, pismo prezydenta policji w Opolu z 30 I 1930 r. do prezydenta rejencji w Opolu; T. Minczakiewicz, *Stosunki społeczne na Śląsku Opolskim w latach 1922 - 1933*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 136.

[25] WAP Wrocław, RO I, nr 1703, s. 15 - 19, pismo prezydenta policji w Opolu z 11 XI 1930 r. do prezydenta policji w Berlinie; „Arbeiterzeitung", Nr 243, 18 X 1930.

Pierwsza konferencja okręgowa KgF odbyła się 14 XII 1930 r. w Zabrzu z udziałem 32 delegatów i 12 zaproszonych gości. Delegaci reprezentowali grupy miejscowe z Nysy, Zabrza, Gliwic, Opola, Łabęd, Stolarzowic, Bytomia, Biskupic, Mikulczyc, Rokitnicy, Miechowic, Zabrza, Karbu i Strzelec. Na konferencję nie przybyli zaproszeni przedstawiciele grup miejscowych KgF z Pyskowic, Raciborza, Prudnika, Domecka, Bolka i Chróścic. Według informacji złożonej na konferencji przez V. Wuttkego, w prowincji górnośląskiej istniały w tym czasie 22 grupy miejscowe z liczbą ponad 1 tys. członków. Wuttke zalecił delegatom, by przystąpili do natychmiastowej rozbudowy oddziałów KgF w przedsiębiorstwach i na wsi oraz wśród bezrobotnych, młodzieży, kobiet i dziewcząt. Delegaci zatwierdzili na konferencji wniosek w sprawie składek członkowskich (20 fenigów miesięcznie) i wybrali kierownictwo w składzie: Franz Wuttke z Biskupic — kierownik polityczny, Wilhelm Koch z Biskupic — kierownik organizacyjny, Josef Spyra z Bytomia — kierownik oddziałów zakładowych, Richard Bieganski — kierownik oddziałów młodzieżowych i Theodor Adamczyk z Zabrza — skarbnik [26]. Nieco później dokooptowano Marię Lebek z Gliwic jako kierownika oddziałów kobiet i dziewcząt.

Górnośląska organizacja KgF umocniła dość znacznie swoje szeregi w ciągu pierwszego kwartału 1931 r. Na koniec marca tego roku liczyła około 1880 członków zorganizowanych w 41 grupach miejscowych. Członkowie KgF występowali w tym czasie w imprezach KPD jako zwarte formacje, przeprowadzając równocześnie 24 własne spotkania z przemarszami ulicami miast i 13 zebrań członkowskich [27].

Druga konferencja okręgowa KgF odbyła się 20 IX 1931 r. w Zabrzu-Biskupicach. Zorganizowano ją pod hasłem: „Kampf gegen Sozial-National- und Werkfaschismus". Wielu delegatów domagało się na niej podjęcia bardziej zdecydowanych działań ze strony kierownictwa w udzieleniu poparcia strajkującym górnikom. Emil Lachetta — kierownik grupy KgF z Zabrza-Zaborza ujął to żądanie następująco: „Nie można dopuścić do tego, by — jak to miało miejsce — schupo rozpędzało pałkami strajkujących górników przed kopalniami". Innym akcentem dyskusji była słabość wewnętrzna KgF. Jak podkreślali delegaci (Lachetta, Bontzol i Lellek) niektóre oddziały nie chciały wykonywać rozkazów swoich przełożonych, wiele grup miejscowych nie odprowadzało do okręgu składek,

---

[26] WAP Opole, zespół: Nadprezydium Prowincji Górnośląskiej w Opolu (dalej: NPG), nr 975, k. 2 - 4, pismo prezydenta policji w Opolu z 17 II 1931 r. do pruskiego ministra spraw wewnętrznych; Cygański, op. cit., s. 131 - 132; Minczakiewicz, op. cit., s. 136.

[27] WAP Wrocław, RO I, nr 1830, s. 381 - 383, sprawozdanie sytuacyjne prezydenta policji w Opolu z 30 IV 1931 r. za okres od 1 I do 31 III 1931 r.

wiele z nich istniało wyłącznie na papierze, a zupełnie źle było z pracą wśród kobiet i dziewcząt [28].

Pomimo znacznych wysiłków organizacyjnych podjętych przez kierownictwo okręgu i kierownictwa podokręgów w 1932 r., organizacja nie przekroczyła w całym okresie działania liczby 2000—2200 członków. Stawiała co prawda zdecydowany opór narastającemu terrorowi oddziałów faszystowskich, nie mogła jednak odegrać bez udziału robotników socjaldemokratycznych i szerokich mas bezpartyjnych znaczącej roli w nadchodzących walkach.

Niezależnie od organizowania oddziałów KgF, górnośląski okręg KPD przystąpił w styczniu 1930 r. do próby odbudowy nielegalnej organizacji RFB. Pierwsze posiedzenie w tej sprawie odbyło się w siedzibie partii w Gliwicach z udziałem 14 funkcjonariuszy RFB reprezentujących byłą grupę miejscową. Na naradzie powołano zakonspirowane kierownictwo okręgowe RFB pod nazwą „Komitee gegen den RFB-Verbot" [29].

O działalności komitetu wiemy bardzo niewiele. Pewne jest, że istnienia nielegalnych oddziałów RFB w prowincji górnośląskiej w 1930 r. nie odnotowała policja. Braku tych oddziałów dowodzi też wizyta przedstawiciela KC KPD w Gliwicach, przy udziale którego odbyła się w dniu 15 III 1931 r. kolejna tajna narada w sprawie odbudowy nielegalnej RFB w prowincji górnośląskiej, a z biorących w niej udział działaczy miejscowych, konfidenci policji rozpoznali jedynie Teofila Walczucha z Gliwic. Na naradzie przyjęto postanowienie w sprawie zorganizowania konferencji okręgowej RFB w początkach miesiąca maja. Do jej zwołania jednak nie doszło [30].

Pierwszy sygnał świadczący o istnieniu zakonspirowanych grup RFB w rejencji opolskiej pojawił się dopiero w sierpniu 1931 r. Na rogu byłej Rosen-Kronprinzenstrasse w Zabrzu policja znalazła naklejoną ręcznie napisaną ulotkę o treści: „Zastrzelimy każdego urzędnika policji, który odważy się uderzyć robotnika. RFB". Nieco później policja była na tropie nielegalnej organizacji RFB w Bytomiu, której przewodził tamtejszy działacz komunistyczny Georg Prokop. Organizacja liczyła 20—30 osób [31].

Po dalszych tygodniach inwigilacji środowisk komunistycznych policja przystąpiła do ataku na gliwicką nielegalną organizację RFB, liczącą 40

---

[28] WAP Opole, NPG, nr 975, k. 34 - 38, sprawozdanie prezydenta policji w Gliwicach z 28 IX 1931 r. dla prezydenta rejencji w Opolu.

[29] WAP Wrocław, RO I, nr 1829, s. 551, informacja policyjna.

[30] WAP Opole, NPG, nr 975, k. 7, pismo prezydenta policji w Opolu z 12 VI 1931 r. do pruskiego ministra spraw wewnętrznych.

[31] WAP Wrocław, RO I, nr 1703, s. 893, 899 - 900, pisma prezydenta policji w Opolu z 25 VIII i 10 X 1931 r. do prezydenta rejencji w Opolu.

osób. W dniach 22—27 X 1931 r. przeprowadzono rewizje w mieszkaniach większości z nich. Zakończyły się one aresztowaniem 19 komunistów podejrzanych o przynależność do nielegalnej organizacji RFB i konfiskatą: jednego karabinu (model 98) z amunicją, pistoletu (08) z 16 nabojami, granatu ręcznego z zapalnikiem, dwóch szabel kawaleryjskich i znacznej ilości komunistycznych materiałów podburzających. U kierownika organizacji, Wilhelma Golascha, policja znalazła ponadto notatnik. Z zawartych w nim danych policji udało się ustalić, że jego współpracownikami byli: Ernst Pudlo, Johann Dubiel i Engelbert Heiduczek, a członkami organizacji m. in.: Heinrich Niewerla, Stefan Klonnek, Rudolf Cypek, Paul Satzke, Hermann Pantke, Leo Swoboda, Sylwester Kasprzik, Georg Sczekalla, Friedrich Steinwedel, Richard Kucharczyk, Paul Pander, Max Sklarek, Wilhelm Kowol, Waldemar Dominik, Johann Krawietz, Wilhelm Kuczmik, Erich Menzel i Schindler [32].

Kolejne aresztowania członków nielegalnej organizacji RFB rozpoczęły się w dniu 19 XII 1931 r. w Bytomiu, Rokitnicy i Mikulczycach. W ich wyniku policja ustaliła m. in., że kierownictwo okręgowe spoczywało w rękach Ernsta Meyera z Rokitnicy. Okręg był wtedy podzielony na cztery podokręgi (Gliwice, Bytom, Zabrze i Prudnik-Nysa), w obrębie których działało 12 organizacji miejscowych, w tym 2 młodzieżowe. Łączna liczba członków RFB wynosiła w rejencji opolskiej pod koniec 1931 r. zaledwie 123 osoby [33].

Wspomniane wyżej aresztowania członków nielegalnej RFB w 1931 r. nie zahamowały antyfaszystowskiej propagandy prowadzonej przez zakonspirowane grupy. W ciągu 1932 r. pojawiały się nadal w miastach górnośląskiego okręgu przemysłowego liczne ulotki i odezwy podpisywane przez tę organizację.

W połowie 1932 r. KPD podjęła kolejny wielki wysiłek organizacyjny dla pozyskania wszystkich sił antyfaszystowskich w Niemczech. Na całym obszarze kraju powstawały wówczas komitety jedności i komitety bojowe akcji antyfaszystowskiej, których formacjami obronnymi stały się oddziały Czerwonej Samoobrony Mas (Roter Massenselbstschutz — RMSS). Stało się to w obliczu realnego niebezpieczeństwa przewrotu faszystowskiego w Niemczech oraz pod wpływem przyjętej na XI (26 III — — 11 IV 1931) i XII (27 VIII — 15 IX 1932) plenum Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej nowej taktyki i strategii działania międzynarodowego ruchu komunistycznego. Główne ich założe-

[32] Ibid., nr 1718, s. 131 - 149, pismo prezydenta policji w Opolu z 11 XI 1931 r. do prezydenta rejencji w Opolu.

[33] WAP Opole, NPG, nr 975, k. 75 - 76, pismo prezydenta policji w Opolu z 22 I 1932 r. do pruskiego ministra spraw wewnętrznych; „Deutsche Zeitung", Nr 306a, 31 XII 1931.

mia sprowadzały się do tego, że rozwój sytuacji w Niemczech musi doprowadzić do zasadniczych rozstrzygnięć między burżuazją a masami pracującymi, że walka ta musi się zakończyć zwycięstwem rewolucji socjalistycznej. Ugruntowanie w łonie KPD tego błędnego poglądu spowodowało, że partia wzywała odtąd masy pracujące do udziału w rewolucji proletariackiej i ustanowienia niemieckiej republiki rad.

Działalnością organizacyjną RMSS została ogarnięta również rejencja opolska. Jedno z pierwszych zebrań odbyło się w dniu 10 VIII 1932 r. w lokalu Grünbergera w Zabrzu-Zaborzu. Zebranie to zostało jednak rozwiązane i 126 jego uczestników przewieziono samochodami ciężarowymi na posterunek policji celem przesłuchania. Dwóch spośród nich, Alfreda Bunzola — referenta i Bernharda Gwosdza — kierownika zebrania, władze policyjne zatrzymały w areszcie śledczym. Z informacji policyjnych z końca stycznia 1933 r. wynika, że powoływanie w Niemczech jeszcze jednej organizacji robotniczej samoobrony doprowadziło do niebywałego rozgardiaszu w dotychczasowych strukturach organizacyjnych tego ruchu. Niektóre organizacje KgF i nielegalnego RFB przechodziły do RMSS, ale nie brak było przypadków ich całkowitego rozwiązywania się i przechodzenia członków do ugrupowań faszystowskich. Ruch Czerwonej Samoobrony Mas nie był w rejencji opolskiej tak dobrze zorganizowany jak KgF i RFB. Krótki okres działalności nie pozwala na ukazanie jego rozwoju. Wiemy jedynie, że jego organizacje działały w niewielu górnośląskich miejscowościach, a liczba członków nie przekraczała kilkuset [34].

W niezwykle ostrej walce klasowej jaka toczyła się w latach 1922—1933 w rejencji opolskiej pomiędzy rewolucyjną KPD, zmierzającą do społecznego i politycznego wyzwolenia mas, a reakcyjnymi ugrupowaniami burżuazyjnymi na czele z bojówkami faszystowskimi, komunistyczne organizacje robotniczej samoobrony („proletariackie setki", RFB, KgF i inne) spełniły swoją określoną rolę, a wielu z ich bojowników poniosło męczeńską śmierć (m.in. Konrad Piecuch oraz August i Emil Bassy). W okresie bezpośredniego zagrożenia ze strony rodzimego faszyzmu, KPD nie zdołała jednak pozyskać do realizacji swoich szczytnych celów szerokich rzesz społeczeństwa niemieckiego, a szczególnie zorganizowanej w ruchu socjaldemokratycznym klasy robotniczej. Spowodowane to było przede wszystkim ideowym i politycznym rozbiciem wewnątrz niemieckiego ruchu robotniczego, wywołanym na V i pogłębionym na VI Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej.

---

[34] WAP Wrocław, RO I, nr 1830, s. 805, 857 - 859, informacje prezydenta policji w Opolu z 11 XI 1932 r. i 26 I 1933 r. w sprawie położenia politycznego w prowincji górnośląskiej.

RYSZARD DERMIN

DEFENSIVE ORGANIZATIONS OF THE UPPER SILESIAN DISTRICT KPD IN THE YEARS 1923 - 1933

The main strategic goal of communist party — its section of the Communist International — was to abolish the bourgeois power by means of proletarian revolution and to establish dyctatorship of prolletariat. These and many other reasons of intranational character caused KPD to start setting up the first armed organizations of proletariat called „Proletarische Hundertschaften" in spring 1923. Delegalization of the party and its affiliated organizations in the end of November 1923 put a stop to their short activity.

After the chauvinistic and retaliatory attacks of nationalistic military organizations in Germany (spring 1924), KPD — now as a legal partystarted to organize its own order service (Ordnerdienst), on the basis of which rose new detachements of Red Union of Front Soldiers (RFB). The task of this organization was to fight against militarism and fascism and to protect meetings held by workers' organizations against the attacks of reactionary, mainly fascist, organizations. The organ of the organization was „Die Rote Front". In Opole regency RFB possessed not many more than 2000 members organized in 50 local groups. RFB was dissolved first in Prussia and then in the whole of Reich after a bloody encounter of Prussian police with workers in Berlin on 1 May 1929.

In Opole regency, beginning from the autumn 1929, some new organizations of workers' selfdefence were arising and were assuming different names. In November 1930 they formed a new armed organization of KPD — Union of Struggle against Fascism (KgF). Facing an immediate threat on the part of fascism in Germany, KPD made a successive organizational effort in order to gain over all anti-fascist forces and to make from them a detachement of Red Selfdefence of Masses.

In the fierce class struggle wihich was fought in Germany in the years 1923 - -1933 between revolutionary KPD and reactionary bourgeois groups (particularly fascist fighting squads), communist organizations of workers' selfdependence played their role only to some extent. Disarrangement of the German labour movement made it impossible for KPD to assume an efficient struggle against indigenous fascism.

RYSZARD DERMIN

ABWEHRORGANISATIONEN DER KOMMUNISTISCHEN PARTEI DEUTSCHLANDS IM BEZIRK OBERSCHLESIEN IN DEN JAHREN 1923 - 1933

Das strategische Hauptziel der kommunistischen Parteien — Sektionen der Kommunistischen Internationale — war der Sturz der bürgerlichen Regierungen durch die proletarische Revolution und die Errichtung der Diktatur des Proletariats. Diese und noch andere Beweggründe führten dazu, dass die KPD im Frühjahr 1923 zur Bildung der ersten bewaffneten Organisationen des Proletariats

schritt. So entstanden die „Proletarischen Hundertschaften". Das Verbot der Partei und ihrer angegliederten Organisationen im November 1923 beendete jedoch ihr kurzes Bestehen. Nach den chauvinistisch-revanchistischen Demonstrationen der nationalistischen Wehrverbände in Deutschland im Frühjahr 1924, begann die KPD, schon als legale Partei, sich einen eigenen Ordnerdienst aufzubauen, der zur Grundlage des „Roten Frontkämpferbundes" (RFB) wurde. Aufgabe des RFB war der Kampf gegen Militarismus und Faschismus und der Schutz der Arbeiterversammlungen vor Angriffen der reaktionären, hauptsächlich faschistischen Organisationen. Das Presseorgan des RFB war die Zeitschrift „Die Rote Front". Im Regierungsbezirk Oppeln hatte der RFB etwas über 2 000 Mitglieder, die in 50 Ortsgruppen zusammengefasst waren. Nach der blutigen Niederknüpplung der Arbeiter in Berlin am 1.V.1929 durch die preussische Polizei, wurde der RFB zuerst in Preussen, dann in ganz Deutschland aufgelöst.

Ab Herbst 1929 entstanden im Regierungsbezirk Oppeln spontan neue Abteilungen der Arbeiterwehr, die verschiedene Bezeichnungen annahmen. Auf dieser Grundlage entstand Oktober 1930 der „Kampfbund gegen den Faschismus" (KgF) als Wehrorganisation der KPD. Angesichts der drohenden faschistischen Gefahr in Deutschland entstand Mitte 1932 der „Rote Massenselbstschutz", der von der KPD geführt, alle antifaschistischen Kräfte vereinigen sollte.

Im aussergewöhnich hartem Klassenkampf, der in Deutschland in den Jahren 1923 - 1933 zwischen der revolutionären KPD und den reaktionären bürgerlichen Kräften, besonders den faschistischen Mordkolonnen, ausgefochten wurde, erfüllten die proletarischen Selbstschutzorganisationen ihren Zweck nur teilweise. Die Spaltung der deutschen Arbeiterbewegung hinderte die KPD am erfolgreichen Kampf gegen den deutschen Faschismus.

РЫШАРД ДЕРМИН

ОБОРОНИТЕЛЬНЫЕ ОРГАНИЗАЦИИ ВЕРХНЕСИЛЕЗСКОГО ОКРУГА КПГ В 1923 - 1933 ГГ.

Основной стратегической концепцией коммунистических партий — отделений Коммунистического Интернационала — являлось свержение буржуазной власти путем пролетарской революции и установление диктатуры пролетариата. Эти и много других внутригосударственных причин привлекли к тому, что КПГ приступила весной 1923 г. к формированию первых вооруженных организаций пролетариата т. нз. Proletarische Hundertschaften". Объявление партии и ее отделений вне закона в конце октября 1923 г. положило конец ее краткосрочной деятельности.

После шовинистически-реваншистских выступлений националистических войсковых организаций в Германии (весной 1924 г.), КПГ — уже как легальная партия — приступила к формированию собственной службы охраны (Ordnerdienst), на базе которой выросли новые отряды Красного союза фронтовиков (РФБ). Задачи этой организации сводились к борьбе против милитаризма и фашизма, а также защите собраний рабочих организаций от нападений реакционных организаций, главным образом фашистских. Печатным органом союза являлся журнал „Die Rote Front" (Красный Фронт). В опольской регенци РФБ насчитывал больше 2000 членов, организованных в 50 местных группах. РЧБ был расформирован, сперва в Пруссии, а потом во всем

Рейхе, после кровавого сражения прусской полиции с рабочими в Берлине 1 маяа 1929 г.

С осени 1929 г. стихийно формировались в опольско регенции новые организации рабочей самозащиты, которые приобретали различные названия. Из них образовалась в октябре 1930 г. боевая организация КПГ — Союз борьбы против фашизма (КгФ).

Перед лицом непосредственной опасности со стороны фашизма в Германии в половине маяа 1932 г. КПГ предприняла очередную организационную попытку с целью привлечения на свою сторону всех антифашистских сил и сформирования из них отрядов Красной самозащиты масс (РМСС).

В необычайно острой классовой борьбе какая происходила в Германии в 1923 - 1933 гг. между революционной КПГ и реакционными буржуазными группировками (особенно фашистскими штурмовиками) коммунистические организации рабочей самозащиты лишь частично выполнили свою роль. Раскол в немецком рабочем движении не позволил КПГ решительно бороться с отечественным фашизмом.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

KAROL FIEDOR

PRASA POLSKA OKRESU MIĘDZYWOJENNEGO O KARLU OSSIETZKIM

W maju 1938 r., dwa lata po wyjściu z obozu koncentracyjnego Esterwegen, w sanatorium Norden pod Berlinem zmarł na gruźlicę płuc Carl von Ossietzky. Był on aż do końca swego życia symbolem nieugiętej postawy wobec pruskiego, a następnie hitlerowskiego militaryzmu. Zmagania Ossietzkiego z brunatnym faszyzmem w latach trzydziestych śledził z podziwem prawie cały postępowy świat. W jego obronie występowali pisarze, politycy, działacze społeczni i ludzie nauki. Międzynarodowe organizacje kulturalne i polityczne apelowały do najwyższych władz Trzeciej Rzeszy o ułaskawienie go i wypuszczenie na wolność. One też w 1934 r. wysunęły Ossietzkiego do pokojowej nagrody Nobla, którą po dramatycznych zabiegach jego serdecznych przyjaciół przyznano mu dopiero w 1936 r.

Tę walkę o Ossietzkiego na równi z czołowymi dziennikami i periodykami europejskimi opisywała również i prasa II Rzeczypospolitej. Wydaje się, iż polskiego czytelnika zainteresują relacje o Ossietzkim zawarte na jej łamach zwłaszcza, iż przeplatane były wydarzeniami z życia politycznego ówczesnych Niemiec. Wzrost zagrożenia Polski w latach trzydziestych ze strony hitlerowskiej Rzeszy dodatkowo jeszcze inspirował polskich publicystów do ukazywania prawdziwego oblicza przywódców tego państwa i ich postawy wobec przeciwników narodowego socjalizmu. Jednym z nich był właśnie redaktor „Weltbühne" i czołowy działacz ruchu pacyfistycznego Ossietzky.

Dla naszkicowania wspomnianego problemu wykorzystaliśmy informacje z następujących dzienników i periodyków: „Gazety Polskiej", „Robotnika", „Polonii", „Polski Zachodniej", „Wiadomości Literackich", „Myśli Narodowej" oraz „Dziennika Berlińskiego".

„Gazeta Polska" założona w październiku 1929 r. była do września

1939 r. centralnym organem prasowym obozu rządzącego. Do 1936 r. wyrażała poglądy „pułkowników", potem przeszła do obozu Rydza-Śmigłego. Również na forum międzynarodowym uważana była za organ zbliżony do czynników sterujących nawą państwową II Rzeczypospolitej. Toteż poglądy formułowane na jej łamach były traktowane jako miarodajne wypowiedzi tych władz. W jej redakcji skupił się jeden z najlepszych w Polsce międzywojennej zespół dziennikarski. Tylko raz w całym okresie międzywojennym nastąpiła konfiskata „Gazety Polskiej". Było to 19 IV 1936 r. za artykuł omawiający „wypadki lwowskie i krakowskie".

„Robotnik" był naczelnym organem Polskiej Partii Socjalistycznej. Po śmierci jego założyciela F. Perla w 1927 r., gazetą kierował czołowy publicysta obozu PPS i jeden z najwybitniejszych przywódców tejże partii M. Niedziałkowski. W okresie interesującym autora niniejszych rozważań w „Robotniku" pisali Z. Zaremba, J. M. Borski, J. Sochacki, W. Wolski, S. Pozner i M. Niedziałkowski. Gazeta należała jednak do pism najczęściej konfiskowanych przez cenzurę. Przyczyną tego stanu rzeczy był jej lewicowy charakter. Konfiskaty te dochodziły do kilkudziesięciu numerów rocznie.

„Polska Zachodnia" ukazywała się w Katowicach w latach 1926—1939 i zaliczana była do dzienników prowincjonalnych. Od samego początku jednak miała charakter antyniemiecki. Jej redakcja deklarowała się, iż służy „sprawom narodowym i społecznym na zachodnich kresach II Rzeczypospolitej". Bezpośrednim dysponentem dziennika był wojewoda śląski M. Grażyński. Do zespołu redakcyjnego wchodzili: B. Cholewa, J. Przybyła, S. Kapuściński, J. Renik i inni. Dziennik kolportowany był na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, częściowo w Zagłębiu Dąbrowskim. Był tu gazetą powszechnie dostępną. Przede wszystkim „Polska Zachodnia" wiele miejsca poświęcała kwestii niemieckiej. Po 1934 r. ton artykułów dotyczących wspomnianej problematyki ulegał jednak częstym zmianom, co wiązało się z koniecznością przestrzegania polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji. Źródłem informacji dziennika były korespondencje własne ze stolicy Niemiec, oraz przedruki czołowej prasy zagranicznej. Redakcja gazety miała więc dobre rozeznanie w stosunkach wewnętrznych Rzeszy i jej zagranicznej polityki.

„Polonia" wychodząca w latach 1924—1939 należała do koncernu prasowego W. Korfantego. Była dziennikiem popularnym i czołowym organem Chrześcijańskiej Demokracji. Pod koniec lat dwudziestych stała się jednym z wiodących pism politycznych w Polsce, czytanym na Śląsku Górnym i Cieszyńskim oraz w Zagłębiu Dąbrowskim. Od pierwszych numerów wydawana była z dużym rozmachem. Dysponowała, jak na owe czasy, dobrze zorganizowanym zespołem redakcyjnym. Czterech kores-

pondentów zagranicznych rezydujących w Paryżu, Wiedniu, Londynie i Gdańsku nadsyłało do redakcji regularnie swe informacje.

„Wiadomości Literackie" ukazywały się w latach 1924—1939, uważane były za wiodące, demokratyczne czasopismo o charakterze społeczno-kulturalnym. Ich założycielem był Grydzewski, stałymi współpracownikami: J. Tuwim, A. Słonimski, K. Wierzyński, J. Lechoń, J. Iwaszkiewicz. Na łamach „Wiadomości" zamieszczali ponadto swe wiersze M. Pawlikowska-Jasnorzewska, J. Liebert i inni. Ponadto drukowano tu liczne reportaże poruszające zawsze istotne zagadnienia polityczne i społeczne. „Wiadomości Literackie" docierały do wszystkich zakątków Polski. Redakcja pisma utrzymywała żywy kontakt z wieloma wybitnymi pisarzami w kraju i za granicą, m. in. z Ossietzkim, śledziła jego zmagania z pruskim militaryzmem i nacjonalizmem. „Wiadomości" też dały najpełniejszy obraz laureata pokojowej nagrody Nobla w polskim piśmiennictwie okresu międzywojennego.

„Myśl Narodowa", była teoretyczno-politycznym organem Związku Ludowo-Narodowego, ukazującym się od 1925 r. Zajęła ona nieprzychylne wobec Ossietzkiego stanowisko. Dla pisma, jak i całego obozu endeckiego zwolennicy ruchu pacyfistycznego należeli do grona ludzi, których należało izolować od społeczeństwa.

„Dziennik Berliński", wydawany dla mniejszości polskiej w Niemczech, był gazetą codzienną, wzbogaconą cotygodniowym dodatkiem poświęconym kwestii robotniczej i problematyce emigracyjnej. Dziennik ukazywał się w Berlinie, od 1920 r. zasilany był z kasy polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Informacje polityczne ukazujące się na jego łamach przybierały najczęściej formę krótkich notatek bez komentarzy redakcyjnych. Sprawy niemieckie o zabarwieniu antyrządowym były ze zrozumiałych względów rzadkością. Dotyczyło to również informacji o Ossietzkim [1].

*
* *

Aż do drugiej połowy lat dwudziestych Ossietzky nie znalazł uznania na łamach prasy polskiej. Żył jakby w cieniu wielkich niemieckich działaczy pacyfistycznych: H. von Gerlacha, F. W. Foerstera, L. Quidde, O. Lehmann-Russbüldta i innych. Dopiero w grudniu 1926 r. spośród wymienionych gazet „Polska Zachodnia" jako pierwsza dostrzegła w Ossietzkim aktywnego demaskatora pruskiego militaryzmu. Przejawiało się to — według dziennika — w akcji „Nie-wieder-Krieg", ujawnianiu tajnych zbrojeń dokonywanych za zgodą najwyższych władz Reichswehry, za-

[1] Informacje o wymienionych dziennikach zaczerpnięto z mongrafii A. Paczkowskiego, *Prasa polska w latach 1918 - 1939*, Warszawa 1980.

mieszczaniu artykułów w czasopismach pacyfistycznych, a zwłaszcza w „Die Welt am Montag", obnażających politykę niemieckiej prawicy, powiązanej wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego z kołami wojskowymi. To Ossietzky zwraca nam uwagę — donosił dziennik, że niemiecki militaryzm dąży do stworzenia z republiki weimarskiej państwa przygotowującego się do wojny [2].

W kolejnych artykułach „Polska Zachodnia" informowała, że zasługą Ossietzkiego jest ujawnienie przed światem istnienia w Niemczech licznych paramilitarnych formacji, wśród których czołową rolę odgrywa Związek Stalowego Hełmu (Stahlhelm-Bund der Frontsoldaten). To Ossietzky wraz z Mertensem — pisano dalej — wykazali na łamach „Die Welt am Montag", „Die Menschheit", „Die Weltbühne" i „Die Zeit", że w 1927 r. Stalowy Hełm zrzeszał już około 1 miliona ludzi, wyszedł z katakumb konspiracyjnych i pracuje w świetle dziennym. Związek ów tworzy poważną siłę, która ma wyraźny wpływ na życie polityczne w republice weimarskiej [3]. Innym razem dziennik przypominał swym czytelnikom postawę redaktora „Weltbühne" wobec pruskiego militaryzmu w czasie procesu sądowego w Charlottenburgu (16—21 XII 1927), w którym głównym oskarżonym był właśnie Ossietzky. „Polska Zachodnia" pisała wówczas, że powołani przed sąd redaktorzy „Weltbühne" ujawnili, iż oficerowie Reichswehry werbowali w szeregi nielegalnych formacji wojackich ochotników, wypłacali im żołd i szkolili wbrew obowiązującym przepisom, co stanowiło również zagrożenie dla niemieckiej demokracji [4].

W latach 1929 - 1931 na łamach naszych dzienników nie notujemy prawie żadnych informacji o Ossietzkim mimo, iż jego wystąpienie demaskatorskie przeciwko pruskiemu militaryzmowi, dzięki prasie pacyfistycznej, były głośne w całych Niemczech. Nawet, „Polska Zachodnia" „specjalizująca się" w problematyce niemieckiego rewizjonizmu nie skomentowała opublikowanego przez Ossietzkiego w „Pologne Litteraire" pod koniec 1929 r., a więc w okresie pogarszających się stosunków polsko-niemieckich, odważnego artykułu pt. *Die Engel der Verkündigung*, odpierającego zarzuty A. Bronnena dotyczące polskiego Górnego Śląska. Ossietzky we wspomnianym artykule pisał:

„[...] Wielki temat dla powieściopisarza o poczuciu tragizmu, dla znawcy nie tylko dusz, ale i politycznej rzeczywistości. Pan Bronnen nie wnosi tu nic prócz swawolnej beztroski, z jaką ostremi paznokciami rozdrapuje rany, które ledwo zabliźniać się zaczęły. On sam nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że powieść swoją uważa za pochodnię niemieckiego patriotyzmu. Ale patriotyzm jego należy do tego gatunku, który według trafnego słowa C. F. Meyera nie może sprawić nic

[2] „Polska Zachodnia", 16 XII 1926.
[3] Ibid., 4 VIII 1927, oraz 13 III 1928.
[4] Ibid., 21 IV 1928.

prócz bólu. Jest to patriotyzm, który w poczuciu swojej lichoty, nie posiadając żadnej lepszej broni, chlusta pomyjami niby histeryczna baba [...] Polaków traktuje p. Bronnen jako tchórzliwą rasę mieszkańców, małych, czerniawych, podstępnych. Brak im wszelkich darów serca i umysłu, a ich Korfanty jest tylko marną karykaturą cynika. Jeżeli pomimo to zwyciężają, to zwycięstwo zawdzięczają jedynie machinacjom mocarstw".

W dalszym ciągu artykułu Ossietzky stwierdzał, iż Bronnen wiele miejsca we wspomnianej książce poświęcił tzw. patriotyzmowi i zdradzie narodowej. Według niego zdrajcami są wszyscy ci, którzy potępiają wojnę prowadzoną przez zaślepionych nacjonalistów. Przede wszystkim zdrajcami są demokraci, socjaliści i komuniści. Do zdrajców należy rząd, parlament i generałowie Reichswehry. Zdrajcą jest każdy, kto dąży do dobrosąsiedzkich stosunków z Polską. Książka Bronnena jest więc dla stosunków polsko-niemieckich bez znaczenia, szkodzi jedynie sprawie niemieckiej [5].

Dopiero drugi proces „Weltbühne" dał okazję prasie polskiej do przedstawienia czytelnikom Ossietzkiego i niemieckich pacyfistów. Na plan pierwszy wysunęły się: „Polska Zachodnia"i „Robotnik". W listopadowym numerze z 1931 r. poświęconym toczącemu się przed Sądem Rzeszy w Lipsku procesowi przeciwko Ossietzkiemu i Kreiserowi, „Polska Zachodnia" pisała, że koła wojskowe republiki weimarskiej, a zwłaszcza gen. Groener, oskarżają ruch pacyfistyczny o szkalowanie przed światem Reichswehry, co poważnie utrudnia jej realizację stojących przed nią zadań. Ponadto dziennik informował, że publicysta Kreiser za zgodą Ossietzkiego jeszcze w 1929 r. zamieścił na łamach „Weltbühne" cykl artykułów analizujących budżet wojskowy. Relacje Kreisera stały się źródłem informacji na ten temat dla innych liberalnych gazet. W związku z tym cała postępowa prasa podjęła kampanię, której celem miało być wyjaśnienie zawiłości budżetowych Reichswehry. Jej dowództwo — pisał dalej dziennik — uznało, iż informacje Kreisera, przekazane za wiedzą i przyzwoleniem Ossietzkiego, jako naczelnego redaktora pisma, zakwalifikować można jako „zdradę tajemnic wojskowych" i wytoczyć obu publicystom proces. Oznaczało to, że minister Groener za wszelką cenę starał się nie dopuścić do rozpowszechniania informacji o zbrojeniach w republice weimarskiej; przeciwnie chciał nawet wykazać opinii publicznej, że w Niemczech respektuje się postanowienia traktatu wersalskiego. Tym też tłumaczy się fakt, kończył dziennik, że w listopadowym procesie obaj publicyści zostali skazani za zdradę tajemnic wojskowych na karę więzienia [6].

Opisując werdykt sędziowski wydany przeciwko redaktorowi „Weltbühne", „Robotnik" przytoczył jego słowa: „Sąd republiki weimarskiej

[5] „Wiadomości Literackie" 1936, nr 51.
[6] „Polska Zachodnia", 24 XI 1931.

napiętnował mnie w sposób najmniej przyjemny. Zdrada stanu i zdrada tajemnic wojskowych, to etykieta wyjątkowo hańbiąca, z którą żyje się niełatwo". Słowa te, pisał dalej „Robotnik", wypowiedział Ossietzky w poczuciu ogromnej krzywdy, jakiej doznał po ogłoszeniu niesłusznego, tendencyjnego wyroku sądowego [7].

W końcu grudnia 1931 r. adwokaci Ossietzkiego wnieśli do prezydenta Hindenburga prośbę o ułaskawienie skazanego. Prośbę tę rozesłano również do wielu osobistości życia kulturalnego i politycznego ówczesnych Niemiec. Hindenburg odrzucił prośbę o darowanie redaktorowi „Weltbühne" wymierzonej kary. Pozostała jeszcze Ossietzkiemu jedna możliwość: opuszczenie kraju. Omawiając to rozwiązanie „Robotnik" donosił, że przyjaciele Karola nalegali, by zgodził się na emigrację z Niemiec. Mimo usilnych próśb i starań życzliwych mu ludzi, Ossietzky kategorycznie odmówił i w artykule *Obrachunek* — donosił dalej dziennik — napisał: „Pojadę za granicę, a cała prasa prawicowa zatriumfuje i napisze: uciekł do wroga! Niektórzy zaś z ludzi chwiejnych wzruszą ramionami i pomyślą: coś tam musiało być. Jeżeli pragnie się zwalczać skutecznie zło panoszące się w kraju, trzeba w nim żyć" [8]. Wydaje się, że tę postawę akceptowała również i redakcja „Robotnika". W grudniu 1932 r. Ossietzky został wypuszczony na wolność. Informację tę podała m. in. „Polonia". Była to równocześnie pierwsza wzmianka o redaktorze „Weltbühne", jaka ukazała się na łamach tegoż dziennika [9].

W powodzi informacji, jakie napływały z Niemiec w pierwszych dniach stycznia 1933 r., los Ossietzkiego został jakby zepchnięty na margines życia politycznego tegoż kraju. „Polska Zachodnia" zamieściła pod koniec lutego, jedynie krótką wzmiankę o aresztowaniu 130 działaczy politycznych i społecznych, a w tej liczbie i redaktora „Weltbühne" [10].

„Polonia", koncentrując się na podpaleniu gmachu Parlamentu Rzeszy i określając ów czyn jako prowokację, donosiła o urządzaniu przez władze nowych Niemiec „Nocy św. Bartłomieja na marksistów, w czasie której padł ofiarą także i Karol Ossietzky" [11].

W marcu najwięcej miejsca sprawom niemieckim poświęcała „Polska Zachodnia". Prawie codziennie na jej łamach pojawiały się wzmianki o aresztowaniach i dokonywaniu rewizji w lokalach organizacji demokratycznych. Z całej Rzeszy, pisała gazeta w jednym z artykułów, nadchodzą wiadomości o starciach i zaburzeniach. Ofiarami padają wszyscy ci, którzy kiedykolwiek występowali przeciwko narodowemu socjalizmo-

[7] „Robotnik", 27 V 1938.
[8] Ibid.
[9] „Polonia", 24 XII 1932.
[10] „Polska Zachodnia", 1 III 1933.
[11] „Polonia", 1 II 1933.

wi, pruskiemu militaryzmowi czy też prawicowemu terroryzmowi. Wśród tych informacji znalazły się i wzmianki o aresztowaniu przywódców Niemieckiego Stowarzyszenia Pokoju: F. Küstera, P. von Schoenaicha, von Ossietzkiego i wielu innych [12]. 22 III 1933 r. „Polonia" przedrukowała sprawozdanie wiedeńskiej „Sonn- und Montagszeitung" o torturowaniu więźniów politycznych w Niemczech. Powoływano się przy tym na relacje naocznych świadków opisujących sytuację przetrzymywanych w Spandau, w tym i torturowanie Ossietzkiego [13].

Ten sam temat podjęła „Polonia" kilkanaście dni później w artykule pod znamiennym tytułem: *Za murami więzień hitlerowskich. Wstrząsający opis uciekiniera z niemieckiego piekła.* Owym uciekinierem był znany publicysta Egon E. Kisch, który opisał w prasie zachodnioeuropejskiej swe doświadczenia z pobytu w Spandau [14]. Również i „Robotnik" podjął temat prześladowania przeciwników politycznych nowych Niemiec. 14 kwietnia w artykule *Niemcy pod władzą Hitlera,* dziennik donosił o przewiezieniu do ciężkiego więzienia w Sonnenburgu redaktora „Weltbühne". Wraz z nim, pisał „Robotnik" znaleźli się tu działacze socjaldemokratyczni i komunistyczni, pisarze i publicyści o kierunku demokratycznym; w sumie ponad 300 osób [15].

Od 1933 r. „Robotnik" jako pierwsza gazeta polska używać będzie konsekwentnie określeń „obozy koncentracyjne" zamiast „ciężkie więzienia". Opisywać też będzie najpełniej miejsca odosobnienia i metody przemocy stosowane przez straże obozowe wobec więzionych. Jedynie „Gazeta Polska" nie zajmowała się losem Ossietzkiego, choć od lata 1933 r. na jego temat pisała prawie cała postępowa prasa zachodnioeuropejska i niektóre ośrodki pozaeuropejskie. Problem ten podejmie dopiero w latach 1936—1938, opierając się w pierwszym rzędzie na oficjalnych komunikatach Niemieckiego Biura Informacyjnego. Również i „Dziennik Berliński" zamieszczał bardzo skąpe informacje o losie byłego redaktora „Weltbühne". Jeżeli pojawiały się na jego łamach informacje na ten temat, to były to najczęściej relacje zaczerpnięte z polskich gazet, lub przedruki prasy zachodnioeuropejskiej. Wydaje się, że na ten stan rzeczy wpływała przede wszystkim umowa prasowa z lutego 1934 r. krępująca redakcję „Dziennika Berlińskiego" w szerszym omawianiu spraw niemieckich. Zamieszczanie artykułów naświetlających sprawy wewnętrzne nowych Niemiec niezgodnie z obowiązującymi przepisami cenzury pociągało za sobą likwidację poszczególnych numerów gazety lub odbieranie debitu, co w przypadku „Dziennika Berlińskiego", ustawicznie bo-

[12] „Polska Zachodnia", 5 III 1933.
[13] „Polonia", 22 III 1933.
[14] Ibid., 8 IV 1933.
[15] „Robotnik", 14 IV 1933.

rykającego się z trudnościami finansowymi, mogło zakończyć się katastrofą. Przemilczanie sprawy Ossietzkiego miało zapewne uchronić dziennik przed represjami ze strony hitlerowskiego aparatu administracyjnego [16].

Jak znaczny był nacisk na władze polskie oficjalnych czynników Trzeciej Rzeszy w zakresie przestrzegania umowy prasowej, świadczyć może powściągliwość „Polski Zachodniej" w relacjonowaniu spraw niemieckich. Nawet i ta gazeta po podpisaniu umowy prasowej jakby „zapomniała" o Ossietzkim. Ograniczała się jedynie do krótkich komunikatów i informacji o represjach, jakie spadały na działaczy pacyfistycznych. Większą uwagę zwracano na szykany wobec A. Einsteina i T. Manna, skreślanie z listy członków instytucji naukowych, odbieranie obywatelstwa niemieckiego, dokonywanie rewizji domowych i lokalnych organizacji społecznych; o Ossietzkim przebywającym w Sonnenburgu, a następnie w Esterwegen nadal było głucho na jej łamach [17].

* * *

Tymczasem w lutym 1935 r. były redaktor „Weltbühne" został przewieziony do świeżo założonego obozu koncentracyjnego w Esterwegen. Zarówno warunki klimatyczne jak i zaostrzona dyscyplina wprowadzona od czasu przejęcia władzy nad obozami koncentracyjnymi przez straże SS, fatalnie wpływały na stan zdrowia więźnia. Informacje te, mimo nadzoru służby obozowej przedostawały się poza granice Trzeciej Rzeszy i coraz częściej były komentowane przez prasę liberalno-demokratyczną i pacyfistyczną. Ona też stała się inicjatorką masowych wystąpień przeciwko przetrzymywaniu w Esterwegen Ossietzkiego. W wielu stolicach europejskich, a przede wszystkim w Pradze, Londynie, Moskwie i Paryżu powstawały komitety w jego obronie. W styczniu 1935 r. ruch na rzecz uwolnienia redaktora „Weltbühne" rozszerzył się już poza Europę i objął swym zasięgiem prawie cały świat. Ossietzky na równi z przywódcą komunistów niemieckich Thälmannem stał się symbolem walki przeciwko brunatnemu reżymowi. Na ręce kanclerza Rzeszy napływały z Anglii, Szwajcarii, Szwecji, Danii, Hiszpanii, Polski, a nawet ze Stanów Zjednoczonych petycje o jego uwolnienie. Listy z prośbą o ułaskawienie Ossietzkiego nadsyłało wiele znanych osobistości ze świata kultury i polityki. Przede wszystkim nową akcję szeroko komentowała prasa zachodnioeuropejska [18].

---

[16] „Dziennik Berliński", 30 III 1933, oraz 6 IV 1933.

[17] „Polska Zachodnia", 31 III 1933, oraz 22 IV 1933.

[18] Politisches Archiv Bonn (dalej: PAB), Abt. Inland II, A/B, 83 - 42, Bd. 2, raporty dotyczące K. von Ossietzkiego.

Tylko „Robotnik" nadal śledził losy Ossietzkiego i informował o nim swych czytelników. W związku z rozpoczęciem w czerwcu 1934 r. kampanii o przyznanie mu pokojowej nagrody Nobla, do Komitetu decydującego o tym wyróżnieniu, przebywający na emigracji znany niemiecki pisarz L. Feuchtwanger skierował list otwarty prosząc w nim o wyróżnienie tą nagrodą właśnie więźnia z Sonnenburga. Redakcja „Robotnika" postanowiła opublikować na znak solidarności z tymi, którzy o Ossietzkim pamiętają, obszerne fragmenty wystąpienia niemieckiego pisarza. „Pozwólcie mi — przytaczano słowa Feuchtwangera — że przyłączę się do licznych przyjaciół pokoju, którzy zaproponowali Panom, by nagrodę pokojową przyznano Karolowi Ossietzkiemu. Karol von Ossietzky, którego przyszłość nazwie prawdopodobnie najtęższym dziennikarzem Niemiec naszych czasów, przez wiele lat bronił na łamach czasopisma «Die Weltbühne» sprawy pokoju przeciw owemu militaryzmowi, który najgwałtowniej zagraża pokojowi świata" [19].

Istotnie, za takim wyróżnieniem Ossietzkiego wypowiadały się czołowe osobistości życia kulturalnego ówczesnej Europy i świata, w tym Tomasz i Henryk Mannowie, A. Einstein, H. G. Wells, Romain Rolland, A. Huxley, B. Russel i inni. Najbardziej zaangażowanym w tej sprawie był przebywający w Paryżu von Gerlach. Dzięki kontaktom z wieloma wpływowymi liderami francuskiego życia politycznego i kulturalnego mógł skutecznie walczyć o zrealizowanie tych zamierzeń. Jego kroki na gruncie francuskim popierały Milly Zirker i Hilde Walter, która też po śmierci Gerlacha, to jest po 1935 r. kontynuowała starania o wyróżnienie Ossietzkiego wspomnianą nagrodą. W Londynie propagandę w tym zakresie prowadzili R. Olden, Lehmann-Russbüldt i E. Toller; w Sztokholmie K. Singer, a w Pradze K. R. Grossmann. Pierwszą osobą, która na łamach prasy szwedzkiej wysunęła byłego redaktora „Weltbühne" do nagrody Nobla, była popularna w tym kraju nauczycielka-pedagog Sverdrup Lunden. Z entuzjazmem przyłączali się do tych starań ludzie nauki. Wszyscy oni stali na stanowisku, że jeżeli ktoś się zasłużył dla sprawy pokoju, to chyba ten, który dla niej poświęcił życie i znosił upokorzenia więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Ale też od pierwszych chwil kampania w sprawie Ossietzkiego była niezwykle trudna i stojący za nią ludzie mieli do pokonania nieprawdopodobną liczbę przeszkód. Kiedy wydawało się, że sprawa jest już ostatecznie załatwiona, wyłaniały się nowe trudności w jej zakończeniu.

Oceniając po latach ten pierwszy etap walki o uhonorowanie Ossietzkiego, „Robotnik" pisał:

---

[19] „Robotnik", 29 VII 1934.

„W 1934 roku rozpoczyna się szeroka akcja na rzecz przyznania Ossietzkiemu nagrody pokojowej — wiążąca się z hasłem «Ossietzkiemu wolność». Akcja ta wkrótce obejmie cały świat. Najwybitniejsi literaci, politycy, parlamentarzyści, ludzie nauki i dziennikarze wszystkich części świata, ślą petycje opatrzone tysiącami podpisów, tłumne wiece, obejmujące setki tysięcy ludzi żądają zgodnie i jednomyślnie tego najwybitniejszego odznaczenia dla apostoła i męczennika sprawy pokoju" [20].

W pierwszej połowie lat trzydziestych polski czytelnik nie znał jeszcze metod, jakimi posługiwali się hitlerowcy wobec swych przeciwników politycznych. Toteż relacje „Robotnika" o tym, co działo się za drutami obozów koncentracyjnych miały nie tylko dużą wartość demaskatorską władców nowych Niemiec, lecz także i poznawczą. W tym zakresie „Robotnik" był jedyną gazetą polską, która z dużym zaangażowaniem śledziła dalsze losy więźnia z Sonnenburga. W lipcu 1934 r. w artykule *Z praktyki obozów izolacyjnych. Los Karola Ossietzkiego* gazeta zamieściła kolejne relacje współwięźnia Karola, któremu udało się zbiec za granicę i tam opublikować informacje o losie byłego redaktora „Weltbühne".

„Komendantem obozu [Sonnenburg — K. F.] był Bahr z Berlina — pisał dziennik — a jego ludzie rekrutowali się ze znanego oddziału morderców wschodniej dzielnicy stolicy Niemiec [oddział biorący udział w pogromach robotniczej dzielnicy Berlina Kreuzburg z 1932 r. — K. F.]. Bahr często szczuł swych ludzi przeciwko poszczególnym więźniom — intelektualistom. Ossietzkiego szczególnie maltretowano jako zdrajcę kraju. Pomimo aryjskiego pochodzenia przezywano go «żydowską świnią», gnano biegiem dookoła podwórza, każąc mu co chwila padać i podnosić się. Na pytanie gestapo o stan zdrowia, komenda obozu w Sonnenburgu odpowiadała nie badając chorego więźnia: Ossietzky czuje się dobrze" [21].

To samo działo się i w obozie Esterwegen. „I tu, jak donosił «Robotnik», wykolejeni szturmowcy biegali za nim kopiąc go i bijąc. Nie raz Ossietzky nie mógł podnieść się, w milczeniu leżał nieruchomy na ziemi, a takie chwile wykorzystywali jego oprawcy. Kopiąc i maltretując go krzyczeli przy tym «ty polska świnio zdechnij wreszcie». Gdy Ossietzky wstawał, znowu go bito i kopano. Takie sceny na podwórzu więziennym powtarzały się przez szereg tygodni" [22].

„Robotnik" śledził również zabiegi dyplomacji niemieckiej zmierzające do storpedowania nagrody dla Ossietzkiego. W grudniu 1935 r. dziennik podał, że jeszcze dwa tygodnie przed decyzją Stortingu, organ szturmowców SS „Schwarze Korps" ostrzegł Komitet Nagrody Nobla przed prowokowaniem narodu niemieckiego. „Rząd norweski — pisał «Schwarze Korps» — zna dostatecznie zwyczaje światowe, by zapobiec

[20] Ibid., 27 V 1938.
[21] Ibid., 1 VII 1934.
[22] Ibid.

czemuś co byłoby równoznaczne z policzkiem wymierzonym w twarz niemieckiego narodu" [23].

Kiedy ostatecznie pod naciskiem kół niemieckich zapadła decyzja o nieprzyznaniu w roku 1935 tegoż wyróżnienia, dziennik nasz interpretując motywację Komitetu stojącego na stanowisku, że „czasy są nieodpowiednie do robienia pokojowych gestów" stwierdzał, że liczba tych, którzy domagali się przyznania nagrody pokojowej Ossietzkiemu była zbyt liczna, a ich żądania aż nadto ważkie, by można było tę sprawę zignorować. Gdyby Komitet przyznał Ossietzkiemu to wyróżnienie — pisał dalej „Robotnik" — byłby to wielki krok na rzecz pokoju i wolności [24].

W roku 1936 sprawa Ossietzkiego stała się ponownie, obok poparcia dla walczącej Hiszpanii, istotnym elementem w antyhitlerowskiej propagandzie. Przykuwała uwagę sporej części liberalno-demokratycznych organizacji na całym prawie świecie. I jeżeli wokół wydarzeń hiszpańskich skupiły się w pierwszym rzędzie organizacje lewicowe z komunistami na czele, to sprawie Ossietzkiego patronował obóz liberalno-pacyfistyczny. Już w styczniu 1936 r. Senat Republiki Czechosłowackiej wystosował do Komitetu Nagrody Nobla wniosek o ponowne rozpatrzenie i przyznanie za rok 1935 tegoż wyróżnienia Ossietzkiemu, „zasłużonemu bojownikowi przeciwko tyranii i barbarzyństwu hitlerowskich Niemiec" [25]. Myśl tę podchwyciły pacyfistyczne organizacje europejskie. Rozpoczęto urządzanie spotkań i odczytów poświęconych byłemu redaktorowi „Weltbühne". Powszechnie domagano się jego zwolnienia z obozu koncentracyjnego [26].

W lutym 1936 r. „Robotnik" jako pierwsza polska gazeta włączył się do batalii o uhonorowanie Ossietzkiego pokojową nagrodą Nobla. W jednym z artykułów tej problematyce poświęconych donosił, że grupa parlamentarzystów i uczonych francuskich wysunęła wniosek o przyznanie tego wyróżnienia więźniowi z Esterwegen. Z podobnymi postulatami wystąpiła część posłów do szwedzkiego parlamentu. Poparło ich szereg intelektualistów z Czechosłowacji i Norwegii [27]. W marcu gazeta informowała polskiego czytelnika, że w obronie Ossietzkiego wystąpiło także 127 deputowanych szwajcarskich, reprezentujących wszystkie stronnictwa polityczne i stanowiących absolutną większość obu Izb Parlamentu. Wystosowali oni — pisał „Robotnik" — memoriał do Komitetu Nagrody Nobla

[23] Ibid., 29 XII 1935.
[24] Ibid.
[25] K. R. Grossmann, *Ossietzky. Ein deutscher Patriot*, München 1973, s. 302.
[26] PAB, Abt. Inland II A/B, 83-42, K. von Ossietzky, s. 94 i nast.
[27] „Robotnik", 23 II 1938.

w Oslo, ponownie proponując przyznanie nagrody Karolowi Ossietzkiemu. Uzasadniając ów wniosek szwajcarscy deputowani stwierdzali, iż wyróżnienie go tym odznaczeniem byłoby zarazem protestem przeciwko podżeganiu do wojny, uprawianemu przez państwa dyktatorskie. Do wspomnianego memoriału — dodawał „Robotnik" — dołączyło się 167 deputowanych francuskich [28].

W kwietniu nasze źródło donosiło już o zainteresowaniu się parlamentarzystów angielskich kandydatem do nagrody Nobla. Dziennik pisał, że 86 członków Izby Gmin oraz 7 Izby Lordów wystosowało petycje do Instytutu Nobla w sprawie Ossietzkiego. Wśród zwolenników uhonorowania więźnia Esterwegen znaleźli się przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych na czele z przywódcami Labour Party Lansburym i C. R. Attlee [29].

W tym samym czasie redaktora „Weltbühne" dostrzegła ponownie „Polonia". W artykule sygnalizującym nowych kandydatów do nagrody Nobla dziennik wymienił także Ossietzkiego [30]. W kolejnej informacji na ten temat „Polonia" donosiła, że z inicjatywy deputowanych i uczonych szeregu krajów europejskich powstał Komitet, który patronuje wyróżnieniu znanego niemieckiego literata i publicysty Karola von Ossietzkiego pokojową nagrodą Nobla. Ponadto dziennik informował swych czytelników, że wspomniany kandydat znajduje się od trzech lat w obozie koncentracyjnym w hitlerowskich Niemczech [31]. W ciągu następnych miesięcy zainteresowanie „Polonii" Ossietzkim zmalało. Przypomni o nim swym czytelnikom dopiero w listopadzie 1936 r.

Latem 1936 r. „Robotnik" skoncentrował się na stanie zdrowia więźnia z Esterwegen i jego ewentualnym zwolnieniu z obozu koncentracyjnego. Jak wiadomo, w maju tegoż roku doszło do spotkania Goeringa z Ossietzkim. Premier Prus przyrzekł wówczas zwolnienie byłego redaktora „Weltbühne" z obozu koncentracyjnego pod warunkiem wyrzeczenia się przez niego nagrody Nobla i zaniechania antyhitlerowskiej propagandy. Decyzja władz Trzeciej Rzeszy o zwolnieniu Ossietzkiego wywołała szeroki oddźwięk w prasie zachodnioeuropejskiej. Również i „Robotnik" zamieścił na ten temat informacje. W jednym z artykułów pisał, że „[...] z obozu koncentracyjnego w Papenburg-Esterwegen przewieziony został do szpitala w Berlinie znany niemiecki publicysta i literat pacyfistyczny Karol von Ossietzky. Więzień znajduje się po kilkuletnim pobycie w obozie koncentracyjnym w bardzo ciężkim stanie" [32]. W ko-

[28] Ibid., 10 III 1936.
[29] Ibid., 10 IV 1936.
[30] „Polonia", 24 II 1936.
[31] Ibid., 25 II 1936.
[32] „Robotnik", 15 VII 1936.

lejnej informacji na ten temat dziennik donosił, że mimo opieki lekarskiej i pobytu w szpitalu, stan zdrowia Ossietzkiego znacznie się pogorszył. W Niemczech rozeszła się nawet pogłoska, iż w związku z poważną chorobą wypuszczono go całkowicie na wolność. „Robotnik" jednak nie dowierzał tym informacjom. W artykule *Czy zwolnienie Ossietzkiego?* pisał o prawdopodobnym zdjęciu nadzoru gestapo nad więźniem [33].

Problem całkowitego uwolnienia chorego Ossietzkiego nadal nurtował redakcję „Robotnika". Kolejne informacje na ten temat zamieścił pod wymownym tytułem *Losy Ossietzkiego. Co stało się z rzekomo zwolnionym publicystą* [34]. Zdaniem „Robotnika", brak jest całkowicie pewnych informacji, czy Ossietzky korzysta ze swobody i w jakich okolicznościach został zwolniony. Dziennik przypuszczał też, iż powodem wypuszczenia go na wolność może być obawa władz hitlerowskich przed kompromitacją na wypadek śmierci chorego w obozie koncentracyjnym zwłaszcza, że postępowy świat nadal upomina się o wyróżnienie go pokojową nagrodą Nobla. Dla poparcia swoich sądów „Robotnik" przytaczał opinię prasy norweskiej, która również poddawała w wątpliwość niemieckie informacje o całkowitym zwolnieniu Ossietzkiego. I ona też przypuszczała, że jest to kolejny manewr hitlerowców zmierzający do utrącenia kandydatury chorego do wspomnianej nagrody [35].

Jedynie „Gazeta Polska", mimo światowego rozgłosu jaki uzyskała sprawa Ossietzkiego, fakty te pomijała milczeniem. Dopiero w listopadzie rozpoczęła zamieszczanie krótkich notatek informujących w sposób zwięzły o toczącej się w Europie i świecie burzy wokół chorego więźnia. Były to przeważnie półprawdy podawane bezkrytycznie za oficjalnymi czynnikami Trzeciej Rzeszy [36]. W tym czasie także „Polska Zachodnia" i „Polonia" na nowo podjęły temat Ossietzkiego. Katowicki organ Grażyńskiego w jednym z listopadowych numerów relacjonował, że w maju 1936 r. na skutek choroby Ossietzkiego na gruźlicę władze Trzeciej Rzeszy po zwolnieniu z obozu umieściły go w jednym ze szpitali Meklemburgii. Ponadto „Polonia" stwierdzała, że wbrew zapewnieniom o całkowitej wolności dla byłego więźnia, krąży nadal pogłoska, że nie wolno mu opuszczać Niemiec i że znajduje się on pod kontrolą gestapo. Artykuł kończył się stwierdzeniem, że na taką decyzję miała wpływ m. in. wiadomość o kandydowaniu Ossietzkiego do nagrody Nobla. Władze niemieckie wychodziły z założenia, że ewentualne przyznanie mu tego wyróżnienia nadałoby całej sprawie niepożądanego rozgłosu i wywołało przesadne

[33] Ibid., 18 XI 1936.
[34] Ibid., 21 XI 1936.
[35] Ibid., 20 XI 1936.
[36] „Gazeta Polska", 18 XI 1936.

manifestacje na jego cześć [37]. Tego samego zdania była „Polska Zachodnia". Przetrzymywanie w więzieniu Ossietzkiego mogło stać się dogodnym pretekstem dla przeciwników Hitlera, którzy podjęliby próby demonstracji w jego obronie [38].

Największe zainteresowanie postacią Ossietzkiego nadal wykazywał „Robotnik". W miarę jak zbliżał się termin debaty na temat przyznania mu wspomnianego wyróżnienia dziennik relacjonował postawę władz nowych Niemiec, które coraz zdecydowaniej próbowały kanałami dyplomatycznymi wymóc skreślenie go z listy kandydatów do nagrody. Te działania spowodowały m. in. wiele zamieszania w kołach rządowych Norwegii. W artykule *Nagroda pokojowa dla Ossietzkiego* „Robotnik" donosił o rezygnacji norweskiego ministra spraw zagranicznych H. Kotha z prac w Komitecie Nobla. Krok ten uzasadniał minister tym, że rząd norweski nie chce brać odpowiedzialności za decyzję Komitetu, a tym samym chce usunąć powód do interwencji strony niemieckiej, w wypadku korzystnego dla Ossietzkiego wyniku obrad komitetu noblowskiego [39]. Zbliżone w treści informacje do wyżej zreferowanych opublikowała również „Gazeta Polska" [40]. Kilka dni później, jak pisał „Robotnik", podobne stanowisko zajął rząd szwedzki. I on również nie zamierzał zaogniać stosunków z Niemcami [41].

Tymczasem zbliżał się dzień 23 listopada, w którym miano ogłosić decyzję Komitetu Nagrody Nobla o przyznaniu tegoż wyróżnienia za rok 1936. 25 listopada „Robotnik" w artykule *Obrażone Niemcy* donosił nie tylko o uhonorowaniu byłego więźnia hitlerowskich obozów koncentracyjnych najwyższym wyróżnieniem w walce o pokój, jaką była nagroda imienia szwedzkiego odkrywcy, lecz i relacjonował stanowisko oficjalnych czynników nowych Niemiec w tej sprawie. Rząd kanclerza Hitlera uważa — pisał „Robotnik", że nagroda ta jest jednym z ogniw w łańcuchu przemyślanej i celowej roboty antyniemieckiej kół wolnomularskich i żydowskich [42]. W kolejnym artykule *Niemcy grożą Norwegii konsekwencjami*, dziennik pisał powołując się na komunikat PAT-a, że minister spraw zagranicznych Rzeszy baron von Neurath przesłał niemieckiemu posłowi w Oslo instrukcję, by wyraził rządowi norweskiemu najwyższe zdziwienie wywołane decyzją Komisji Stortingu (sic), przyznającej nagrodę pokojową Ossietzkiemu. Decyzja ta, zdaniem ministra Neuratha, jest świadomym i obraźliwym wyzwaniem pod adresem Rzeszy Niemiec-

[37] „Polonia", 21 XI 1936.
[38] „Polska Zachodnia", 21 XI 1936.
[39] „Robotnik", 12 XI 1936.
[40] „Gazeta Polska", 12 XI 1936.
[41] „Robotnik", 18 XI 1936.
[42] Ibid., 25 XI 1936.

kiej. Dlatego narodowosocjalistyczny rząd zastrzega sobie wyciągnięcie z tego faktu daleko idących konsekwencji [43].

Również „Gazeta Polska" podała oficjalny komunikat Komitetu o przyznaniu nagrody za rok 1936 ministrowi spraw zagranicznych Argentyny Saavedry Lamasowi, a za rok 1935 Ossietzkiemu. Obie nagrody zostały wręczone wyróżnionym w tym samym dniu. Ponadto dziennik zamieścił informacje o nastrojach w Niemczech związanych z tym wydarzeniem. W artykule pod znamiennym tytułem *Nagroda Nobla dla C. von Ossietzkiego wywołała oburzenie w Niemczech*, dziennik omówił stanowisko Niemieckiego Biura Informacyjnego na ten temat. Strona niemiecka stwierdza — pisała „Gazeta Polska", że Ossietzky był w roku 1931 skazany na karę więzienia za zdradę stanu, a prośba o ułaskawienie została odrzucona. W 1932 r. wypuszczono go na wolność. Dalej „Gazeta Polska" donosiła, że wyróżnienie to jest obrazą Niemiec, czego rząd nie puści płazem. W podobnym duchu utrzymany był komunikat PAT-a ogłoszony na łamach „Gazety Polskiej". Czytamy w nim:

„Wiadomość o przyznaniu nagrody Nobla dla C. von Ossietzkiego wywołała [w Niemczech — K. F.] niezwykłe poruszenie i oburzenie. Konsternacja była tak wielka, że dopiero po paru godzinach ukazała się odpowiedź, która w swej formie jest niezwykle ostra, a merytorycznie zapowiada represje ze strony Niemiec. Tutejsze koła partyjne widzą w przyznaniu nagrody Nobla C. Ossietzkiemu jedno z ogniw w łańcuchu przemyślanej i celowej roboty międzynarodowych kół wolnomularskich i żydowskich przeciwko narodowosocjalistycznemu rządowi Rzeszy" [44].

25 listopada „Polonia" poinformowała swych czytelników, że przed dwoma dniami pięcioosobowy Komitet Nagrody Nobla przyznał Ossietzkiemu za rok 1935 najwyższe wyróżnienie w walce o pokój. Był on przez trzy lata katowany w hitlerowskich obozach koncentracyjnych za swe przekonania i należy do wybitnych pacyfistów niemieckich. Gazeta donosiła równocześnie, że wiadomość ta nie została jeszcze w Niemczech opublikowana, a koła rządowe przyjęły ją z uczuciem wielkiego zażenowania. Hitlerowcy — pisano dalej — uważają bowiem nagrodzonego publicystę za zdrajcę Trzeciej Rzeszy [45].

Kilka dni później „Polonia" zamieściła wywiad z Ossietzkim, w którym dementowała wieści jakoby laureat zmienił swe przekonania polityczne. Oświadczył on przedstawicielowi „Polonii", że nadal jest pacyfistą i wyraził zadowolenie z zaszczytnego wyróżnienia. Ponadto oświadczyć miał, że rząd Rzeszy zezwolił mu na wyjazd do Oslo. Jednakże lekarze nie wyrażają zgody na opuszczenie przez chorego kliniki. Przy wręczeniu nagrody laureat zamierzał wygłosić odczyt na temat współ-

[43] Ibid., 26 XI 1936.
[44] „Gazeta Polska", 25 XI 1936.
[45] „Polonia", 25 XI 1936.

życia między narodami. Zapowiedział też, że w odczycie unikać będzie jakichkolwiek aluzji partyjno-rządowych [46].

Trudno dziś ustalić, czy rzeczywiście Karol Ossietzky udzielił przedstawicielowi wspomnianego dziennika wywiadu. Jedno jest pewne, wbrew zapowiedziom „Polonii", o wyjeździe Ossietzkiego do Oslo nie było mowy.

Najbardziej chyba usatysfakcjonowane były z wyróżnienia Ossietzkiego „Wiadomości Literackie". Przypomnijmy, iż odzwierciedlały one postawę polskiej inteligencji wobec narodowosocjalistycznych Niemiec. Niejednokrotnie na swych łamach, wbrew oficjalnej cenzurze zamieszczały wzmianki o tym, co dzieje się u zachodniego sąsiada II Rzeczypospolitej. Zarówno redakcji jak i czytelnikom „Wiadomości" dobrze była znana postać laureata i jego działalność publicystyczna, obejmująca wszystkie odcinki życia w Niemczech, od wielkich wydarzeń politycznych poczynając, na codziennych sprawach kończąc. Pamiętano, że w lutym 1933 r. nie uląkł się on potęgi kanclerza Hitlera i nie uciekł za granicę, jak wielu innych. Świadomie oddał się w ręce oprawców, którzy przez całe lata poddawali go w obozach koncentracyjnych wymyślnym torturom i poniżeniu. Toteż wiadomość ze Sztokholmu odczytano w redakcji jako wyróżnienie jednego z najbardziej ideowych obrońców pokoju i braterstwa między narodami oraz zagorzałego przeciwnika hitlerowskiej dyktatury. W wysłanej do Ossietzkiego depeszy na adres Fundacji Nobla stwierdzano: „Szczęśliwi, że heroiczna zasługa i męczeństwo Pana zostało uwieńczone najwyższym odznaczeniem pokojowej nagrody Nobla, prosimy Pana o przyjęcie naszego hołdu i wdzięczności za Pana wspaniałą i godną walkę z wojną i rodzącą się falą barbarzyństwa i okrucieństwa". Ponadto „Wiadomości Literackie" wraz z „Dziennikiem Popularnym" zwróciły się do organizacji społecznych, kulturalnych i oświatowych, a także ludzi nauki i sztuki, działaczy i publicystów o składanie podpisów pod depeszą następującej treści: „Obywatelu Karolu von Ossietzky! Twój wspaniały triumf jest triumfem całego świata pokoju, demokracji i wolności. Przyjm wyrazy naszej głębokiej radości i wiary, że sprawa dla której oddałeś zdrowie zwycięży, a wolna myśl ludzka przełamie narzucone na nią okowy" [47].

Był to niewątpliwie czyn śmiały i odważny, nie liczący się z oficjalnymi dyrektywami polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, realizującego założenia deklaracji o nieagresji ze stycznia 1934 r. Wręczenie nagrody nastąpić miało 10 grudnia w Oslo. Tymczasem wyjazdowi Ossietzkiego poza granice Rzeszy sprzeciwił się sam Goering. Starania w

[46] Ibid., 29 XI 1936.
[47] „Wiadomości Literackie", 1936, nr 51.

tym zakresie przyjaciół byłego więźnia z Esterwegen w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy nie przyniosły żadnych rezultatów. Toteż przyznaną mu sumę około 100 tys. marek niemieckich zdeponowano w Christiania Bank w Oslo [48]. 14 XII 1936 r. ciężko chorego laureata nagrody Nobla przewieziono do sanatorium Nordend, gdzie umieszczono go w jednoosobowym pokoju. Nadal pozostawał jednak pod nadzorem policji [49]. W styczniu 1937 r. berliński adwokat K. Wannow za namową żony Ossietzkiego podjął się przekazu zdeponowanej sumy na berlińskie konto laureata. Przekazanych pieniędzy Ossietzky jednak w całości nie otrzymał. Znaczną ich część przywłaszczył sobie Wannow. Fakt ten wykorzystało gestapo oskarżając chorego o niewłaściwe użytkowanie przyznanej mu nagrody. Aferze Wannowa sporo miejsca poświęciły polskie dzienniki [50]. W samych zaś Niemczech rozpoczęła się niewybredna nagonka na laureata Nobla. Przodowały w tym zakresie „Angriff" i „Völkischer Beobachter". W lutym 1938 r. wytoczono Wannowowi, a pośrednio i Ossietzkiemu proces, zarzucając im, że poważną część nagrody zużyto na antyhitlerowską propagandę [51]. Był to już ostatni atak narodowosocjalistycznych Niemiec na byłego redaktora „Weltbühne". Zmarł on 4 V 1938 r. w sanatorium Nordend. Przy uroczystym spaleniu zwłok na cmentarzu Nieder — Schönhausen była obecna żona laureata i nieliczna grupka przyjaciół. Wielu wyznających i popierających idee pacyfistyczne Ossietzkiego z obawy przed policją nie wzięło udziału w uroczystościach pogrzebowych, wielu przebywało za granicą Rzeszy. Tam też ukazało się sporo nekrologów omawiających dorobek publicystyczny i działalność społeczną zmarłego. Wszystkie one przypominały, że Ossietzky był człowiekiem, który przez całe życie przeciwstawiał się złu. Był symbolem walki z przemocą, realizował idee, które gdyby zostały poparte przez jego ziomków, mogłyby zapobiec zbliżającej się zawierusze wojennej. W takim też duchu pisała o nim prasa polska.

„Wiadomości Literackie" stawiały zmarłego w jednym rzędzie obok Tucholskiego, Gerlacha, Littena i Mühsama. Wierzyły, że „[...] nadejdzie znowu czas, kiedy w Niemczech znajdzie się miejsce nie tylko dla żelaza i stali, ale i dla ludzi dobrej woli, dla ludzi, dla których zmarły Ossietzky stanie się drogowskazem i sztandarem. Może ofiara tego wielkiego i cichego bojownika, może poświęcenie całopalne szlachetnej jednostki, stanie się wzorem dla nowego pokolenia ludzi dobrych" [52].

---

[48] Gestapodokumente über Ossietzky, dok. z 8 XII 1936, cyt. za: Grossmann, op. cit., s. 388.

[49] Ibid., s. 390.

[50] „Polska Zachodnia", 8 III 1937; „Robotnik", 28 I 1937.

[51] „Völkischer Beobachter", 26 II, 4 III, 8 III 1938.

[52] „Wiadomości Literackie" 1938, nr 24.

Jedynie endecka „Myśl Narodowa" była innego zdania. Nazajutrz po jego śmierci pisała:

„Zmarł Karol Ossietzky, laureat nagrody Nobla z dziedziny mocno bałamutnej, bo tzw. działalności na rzecz powszechnego pokoju. Pisał artykuły w opanowanych kiedyś przez Żydów dziennikach niemieckich: «Berliner Tageblatt» i «Berliner Volkszeitung». Był duszą materialistycznie pojętego pacyfizmu — to pierwsze o nim paradoksalne powiedzenie. Walczył o pokój — to paradoksalne powiedzenie drugie. Walczył oczywiście piórem. Stał się symbolem gasnącego świata dziewiętnastowiecznego. Zmarł w obozie koncentracyjnym, który go izolował od innego aniżeli jego świat, tego który budują w Niemczech narodowi socjaliści. Zmarł podobnie w tajemniczych okolicznościach. Tak przynajmniej pisze prasa żydowska i «demokratyczna», czyli masońska. Być może, że po prostu nie wytrzymał fizycznie rygorów obozu izolującego. Przyjmijmy nawet, że tworzący obecnie III Rzeszę regime obszedł się z nim po barbarzyńsku. Ale czy nie barbarzyńska była działalność Ossietzkiego rozkładająca naród?" [53].

KAROL FIEDOR

POLISH PRESS ON KARL OSSIETZKI IN THE PERIOD BETWEEN THE TWO WORLD WARS

The author presents attitudes of outstanding Polish newspapers of different political orientations towards Karl Ossietzki (Carl von Ossietzky). These are „Gazeta Polska", „Robotnik", „Polska Zachodnia", „Polonia", „Wiadomości Literackie" and „Dziennik Berliński" edited in the capital of Germany.

„Gazeta Polska" was a central organ of the Government and expressed views consistent with the policy of Polish official circles aiming at tightening good-neighbourly relation with the Third Reich. „Robotnik" was an organ of Polish Socialist Party. It devoted the most attention to the case of Ossietzki and his struggle with Prussian, and then with the Nazi militarism. Edited in Katowice „Polska Zachodnia" was numbered among provincial newspapers. From the very beginning it had anti-German character. The same referred to „Polonia" belonging to the press syndicate of W. Korfanty. Both newspapers gave much attention to Ossietzki's stay in concentration camps of Hitler's Germany, particularly to many exertions for awarding him Noble prize.

„Wiadomości Literackie" was a periodical that presented an attitude of former editor of „Die Weltbühne" in the most comprehensive way. That social and literary periodical was interested first of all in the fate of Ossietzki in the camp of Estenwergen, and then in exertions for his release outside the boundaries of Hitler's Germany.

„Dziennik Berliński" etided for Polish minority in Germany devoted the least attention of all, mentioned above, Polish newspapers — for political reasons — to domestic German affairs, and least of all to Ossietzki's fate.

The value of information placed in the columns of these newspapers was

[53] „Myśl Narodowa", nr 22, 22 V 1938, s. 347.

different. Some of them, such as „Polonia" often hunted for sensations concerning Ossietzki. All of them, however, inquired about his fate in different places of isolation and got interested in setting him free.

KAROL FIEDOR

DIE POLNISCHE PRESSE DER ZWISCHENKRIEGSZEIT ÜBER CARL VON OSSIETZKY

Der Autor des Beitrags zeigt die Stellung führender polnischer Tageszeitungen verschiedener politischer Orientation zu Carl von Ossietzky. Es sind dies: „Gazeta Polska", „Robotnik", „Polska Zachodnia", „Polonia", „Wiadomości Literackie" sowie der in der Hauptstadt Deutschlands erschienene „Dziennik Berliński".

Die „Gazeta Polska" war das Zentralorgan des Regierungslagers. Sie veröffentlichte Meinungen, die der Politik der polnischen offiziellen Kreise entsprachen, die eine Verengung der gutnachbarlichen Beziehungen zum Dritten Reich anstrebten. Der „Robotnik" war das Organ der Polnischen Sozialistischen Partei (PPS). Er befasste sich mit Ossietzky und seinem Kampf gegen den preussischen, später faschistischen Militarismus am meisten. Die in Katowice erscheinende „Polska Zachodnia" wurde zu den Provinzblättern gezählt. Sie war von Anfang an deutschfeindlich. Dasselbe kann man über die „Polonia" sagen, einem Blatt des Pressekonzerns von Wojciech Korfanty. Beide Zeitungen brachten viel Material über Ossietzky's Einkerkerung in faschistischen Konzentrationslagern und besonders über die Bemühungen um die Verleihung des Friedens-Nobelpreises.

Die Haltung des ehemaligen Redakteurs der „Weltbühne" wurde von den „Wiadomości Literackie" am vielseitigsten besprochen. Diese gesellschaftlich-literarische Zeitschrift interessierte vor allem das Schicksal Ossietzky's im Lager Esterwegen und der Kampf um seine Freilassung und Auswanderung aus Hitler-Deutschland.

Der Wert der Informationen, die diese Zeitungen brachten, war unterschiedlich. Manche von ihnen, wie die „Polonia", jagten oft Sensationen nach. Alle jedoch verfolgten Ossietzky's Schicksal in allen Lagern und setzten sich für seine Freilassung ein.

КАРОЛЬ ФЕДОР

ПОЛЬСКАЯ ПРЕССА МЕЖВОЕННОГО ПЕРИОДА О КАРЛЕ ОССЕТСКОМ

Автор статьи указывает отношение ведущих польских газет разных ориентировок к Карлу Оссетскому. К ним принадлежат: „Газета Польска", „Работник", „Польска Заходня", „Полония", „Вядомости Литерацке" и выходящий в столице Германии „Дзенник Берлиньски".

„Зазета Польска" была центральным органом правительственного лагеря и выражала мнения, соответствующие политике польских официальных кругов, стремящихся к установлению более близких добрососедских отношений с Третьим Рейхом.

„Работник" был органом Польской социалистической партии. Он наиболее много места посвящал делу Оссетского и его борьбе с прусским а потом гитлеровским милитаризмом. Выходящая в Катовицах „Польска Заходня" считалась провинциальной газетой. С самого начала она имела антинемецкий характер. Тоже само касалось „Полонии" принадлежащей прессовому концерну В. Корфантого. Обеи газеты много места уделяли пробыванию Оссетского в концлагерях гитлеровской Германии, а особенно хлопотом за присвоение ему Нобелевской премии.

Наиболее многостронне с позицией бывшего редактора „Die Weltbühne" знакомят своих читателей „Вядомости Литерацке". Это общественно-литературное периодическое издание интересовалось прежде всего судьбой Оссетского в концлагере Эстербеген а потом борьбой за его выпуск за границы гитлеровской Германии.

„Дзенник Берлиньски", издаваемый для польского меньшенства в Германии меньше всего, среди указанных польских газет, по политическим причинам занимался внутренними немецкими делами, а особенно судьбой Оссетского.

Значение информаций, помещаемых на страницах упомянутых газет отличалось друг от друга. Некоторые из них, как „Полония" часто „охотились" за сенсациями, касающимися Оссетского. Однако все следили за его судьбой в разных местах заключения и все проявляли интерес к его освобождению.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

ROMUALD GELLES

POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI KONSULATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE WROCŁAWIU (1920 R.)

Jednym z centralnych problemów, jakie stanęły przed odrodzoną w listopadzie 1918 r. Polską, była sprawa pilnej organizacji, niemal od podstaw, polskiej dyplomacji, niezbędnego czynnika przeznaczonego do zastępstwa interesów państwa w dziedzinie międzynarodowej. Potrzeba chwili powodowała, iż przystąpiono do powoływania placówek zagranicznych bardzo szybko, nie tylko przed terminem formalnego ustanowienia resortu Ministerstwa Spraw Zagranicznych [1], lecz także z pełną świadomością, że ich uprawnienia dyplomatyczne i konsularne nie będą mogły być pełne zanim nie nastąpi oficjalne uznanie Rzeczypospolitej przez państwa przyjmujące [2].

Spośród wielokierunkowych działań podejmowanych przez rząd polski w polityce zagranicznej, najważniejsze koncentrowały się wokół zagadnień przyszłych granic, jak również stworzenia możliwości rychłego powrotu do kraju setkom tysięcy Polaków [3]. Szczególna aktualność tych spraw w odniesieniu do naszego zachodniego sąsiada spowodowała, iż właśnie Niemcy były pierwszym krajem, z którym nawiązaliśmy stosunki dyplomatyczne, aczkolwiek ich trwałość okazała się nader wątła.

Pierwszy polski konsul generalny, Karol Rose, otrzymał nominację wystawioną już 15 listopada 1918 r., którą podpisali Ignacy Daszyński jako premier oraz Tytus Filipowicz z ramienia MSZ. Siedzibą placówki był Berlin, a jej kompetencje terytorialne obejmowały cały obszar „Ludowej Rzeczypospolitej Niemieckiej" [4]. Niebawem nastąpiła także wy-

---

[1] Dziennik Praw Królestwa Polskiego z 26 XI 1918 r., nr 14, poz. 30.

[2] K. Bertoni, *Konsularne prawo*. W: *Encyklopedia nauk politycznych*, t. 3, Warszawa 1938, s. 358.

[3] A. Wysocki, *Polskie placówki dyplomatyczne i konsularne za granicą*. W: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. 1918 - 1928*, Kraków 1928, s. 245.

[4] K. Rose, bogaty przemysłowiec warszawski, od lat mieszkał w Berlinie, gdzie

miana przedstawicielstw między Polską a Niemcami. 20 listopada przybył do Warszawy poseł niemiecki hr. Harry Kessler. Pobyt jego w naszej stolicy trwał jednak bardzo krótko. W wyniku głębokiego wrzenia w kraju z powodu jego obecności w Warszawie, jak i dezaprobaty Zachodu, uznany został za *persona non grata* i w połowie grudnia wręczono mu paszporty [5]. Mało znany jest natomiast epizod związany z pobytem polskiego przedstawiciela w stolicy Niemiec. Obowiązki te, w randze chargé d'affaires, pełnił bardzo krótko, bo przez niespełna cztery tygodnie, Michał Niemojewski. Odwołany z placówki, powrócił do Warszawy już u schyłku grudnia 1918 r. wraz z sekretarzem Stefanem Fiedler-Albertim [6]. Rzecz oczywista oznaczało to zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami. W ocenie współczesnych był to „arcyważny akt, dzięki któremu jeszcze przed rozpoczęciem pertraktacji wersalskich, znaleźliśmy się automatycznie po stronie koalicji [...]" [7].

Jednakże polski konsul generalny nie został odwołany z berlińskiej placówki. Istnienie berlińskiego Konsulatu Generalnego RP było bowiem wręcz nieodzowne wobec konieczności załatwiania mnóstwa spraw związanych m. in. z powrotem do kraju kilkuset tysięcy polskich robotników sezonowych, którym wybuch wojny uniemożliwił powrót do domów i którzy na terytorium Niemiec przeżyć musieli w bardzo ciężkich warunkach wojnę, a także nie mniej licznej rzeszy polskich robotników siątków tysięcy polskich jeńców wojennych [8]. W sprawnym i szybkim przemysłowych wywiezionych z Królestwa już podczas wojny oraz dzie-

prowadził swoje biuro. Już pod koniec października dostał z Warszawy sygnał, że ma otrzymać nominację na konsula generalnego w Berlinie. Nominację odebrał w Warszawie 15 listopada 1918 r. i natychmiast udał się w podróż powrotną do Berlina, zaopatrzywszy się w wizę działającej w Warszawie niemieckiej „Soldatenrat", w takiej oto formie: „Niemiecka Rada Żołnierska udziela niniejszym Konsulowi Generalnemu RP prawa do wjazdu do Niemiec i poleca go w razie ewentualnej potrzeby wszystkim radom żołnierskim od granicy aż do Berlina". K. Rose, *Wspomnienia berlińskie*, Warszawa 1932, s. 115 i nast.; J. Pałyga, *Stosunki konsularne drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970, s. 56-57, przyp. 11, podaje tekst aktu nominacyjnego K. Rosego na konsula generalnego w Berlinie.

[5] H. Zieliński, *Organizowanie się państwa polskiego pod rządami Moraczewskiego*. W: *Historia Polski*, t. 4: *1918-1939*, cz. 1, Warszawa 1969, s. 179; J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919-1932*, Poznań 1975, s. 96, przyp. 96.

[6] Obydwaj cytowani wyżej autorzy, H. Zieliński i J. Krasuski, o epizodzie związanym z pobytem pierwszego polskiego dyplomaty-posła w Berlinie nie wspominają ani słowem. Pałyga, op. cit., s. 106, przyp. 83 oraz s. 120, przyp. 147, wzmiankuje, co prawda, o istnieniu Przedstawicielstwa Polskiego w Berlinie pod koniec 1918 r., jednakże bez nazwisk, czy innych bliższych danych. Wspomina natomiast o tym fakcie Rose, op. cit., s. 124-125.

[7] Rose, op. cit., s. 116.

[8] Na podstawie różnych szacunków H. Zieliński, op. cit., s. 120, określa liczbę polskich robotników przebywających wówczas na terenie Niemiec, zarówno

rozwiązywaniu tych spraw żywo zainteresowany był także rząd niemiecki i dlatego, mimo bardzo napiętej ogólnej sytuacji w stosunkach polsko-niemieckich, skwapliwie zaakceptował zaproponowane przez polskie MSZ formalne rozwiązanie tej kwestii. Polegało ono na tym, że opiekę nad polskim konsulatem i obywatelami polskimi przebywającymi na terenie Niemiec przejął rząd duński poprzez swego berlińskiego posła hr. C. P. Moltkego [9].

Ten „kompletnie unikalny stan" trwał aż 16 miesięcy, do marca 1920 r., a więc do czasu ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a Niemcami. Wówczas to obydwa państwa wymieniły dyplomatów, którzy choć posiadali tytuł posła ad personam, byli wszakże akredytowani jako chargés d'affaires, co eliminowało konieczność uzyskania uprzednio agrément. Polskim przedstawicielem w Berlinie został Ignacy Szebeko, zaś nad Wisłę przybył hr. Alfred Oberndorff [10].

W okresie kurateli posła duńskiego ustanowione zostały w Niemczech jeszcze cztery polskie placówki konsularne, a mianowicie, w 1919 r., konsulaty II klasy w Kolonii (kierownik, konsul II klasy Heliodor Sztark), w Królewcu (konsul II kl. Tchórznicki) i wicekonsulat w Essen (wicekonsul Leon Barciszewski) [11], zaś w lutym 1920 r. konsulat generalny w Olsztynie (konsul generalny Zenon Lewandowski) [12].

W następnych miesiącach 1920 r., gdy podjęło działalność Poselstwo RP w Berlinie, a także, gdy prace nad rozbudową polskiej sieci konsularnej nabrały bardziej sprawnego i systematycznego charakteru, po

---

emigrantów sprzed wojny, jak i wywiezionych w czasie wojny z Królestwa, na ok. 700 tys.; Rose, op. cit., s. 74, ocenia ich liczbę, łącznie z jeńcami wojennymi na ok. 1,1 mln.

[9] Budynek, w którym mieścił się Konsulat Generalny RP w Berlinie, a zarazem prywatne mieszkanie konsula generalnego, K. Rosego, chroniła tablica następującej treści: „Bescheinigung. Diese Wohnung des Polnischen Generalkonsuls untersteht dem Schutze der Dänische Gesandtschaft und wird damit vom Deutschen Reich als unverletzlich anerkannt. Die Dänische Gesadtschaft (—) v. Moltke. Namens des Rates der Volksbeauftragten (—) Ebert, (—) Haase". Rose, op. cit., s. 128.

[10] Krasuski, op. cit., s. 96.

[11] „Przedstawicielstwa dyplomatyczne RP (stan z dnia 1 I 1920), Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej: Dz. Urz. MSZ), R. 1, 1920 (21 III), nr 1, s. 41-42; J. Pałyga, *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich. (Zagadnienia prawno-organizacyjne)*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1973, nr 4, s. 432, podaje nieściśle opierając się na „Roczniku Służby Zagranicznej RP" 1939, że pierwszym konsulem generalnym w Królewcu był Stanisław Srokowski (24 IV 1920 - 16 XI 1921), aczkolwiek w tej samej pracy, jak i w innej, *Stosunki konsularne*... s. 224, zaznacza, że konsulat w Królewcu istniał już od 1919 r.

[12] „Rocznik Służby Zagranicznej RP" 1936, s. 96. Konsulowi gen. Z. Lewandowskiemu exequatur udzieliła Komisja Międzysojusznicza na okręg plebiscytowy w Olsztynie.

utworzeniu w MSZ z początkiem tego roku Departamentu Konsularnego [13], powołano dalsze Konsulaty RP — w Kwidzynie, Monachium, Opolu i we Wrocławiu [14]. Dorzucić też należy bardzo istotną uwagę, iż artykuły 279 i 291 traktatu wersalskiego [15], który wszedł w życie 10 stycznia 1920 r., regulowały stosunki konsularne polsko-niemieckie w sposób bardzo dla nas korzystny. Polska, jako jedno z 27 państw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych, zyskiwała przywilej swobodnego mianowania wszelkiej rangi konsulów (konsulów generalnych, konsulów, wicekonsulów, ajentów konsularnych) na terytorium Niemiec, które zobowiązane zostały do ich potwierdzenia i dopuszczenia do pełnienia funkcji konsularnych. I choć wymienione artykuły traktatu nie znalazły pełnego zastosowania, gdyż przez dłuższy czas wywoływały ożywione spory interpretacyjne, zarówno polsko-niemieckie, głównie na temat wymogu ubiegania się o exequatur dla polskich konsulów, jak i na linii Konsulat Generalny RP w Berlinie — Poselstwo RP w Berlinie — MSZ w Warszawie [16], tym niemniej w interesującym nas okresie dawały nam dużą swobodę w zakresie rozbudowy sieci konsularnej na terytorium naszego zachodniego sąsiada.

W sumie więc do końca 1920 r. istniało w Niemczech dziewięć polskich konsulatów. Okoliczności i tempo ich powoływania w pełni potwierdzają podkreśloną wyżej pilną potrzebę zapewnienia opieki konsularnej obywatelom i interesom polskim w Niemczech [17]. Przy czym na czoło zdecydowanie wysuwały się funkcje administracyjne konsulatów, a więc te usługi i czynności, które konsulowie, występujący jako reprezentanci administracji państwowej na obszarze obcego państwa, mogli świadczyć współobywatelom, setkom tysięcy na ogół ludzi biednych i analfabetów. Bardzo wymownie ujmował ten problem jeden ze współczesnych znawców tych spraw:

„Ciemny, biedny i nie znający języka chłop i robotnik widzi się w obcym kraju bezsilnym i jest nim rzeczywiście. Konsulowie mają tu szerokie pole do działania. Konsulat powinien stać się opiekunem tych ludzi na obczyźnie[...], służyć poradą w rozmaitych kwestiach, pomocą przeciwko rozmaitym krzywdzących ich instytucjom, organizacjom, a nawet władzom. Wskutek rodzaju wychodźstwa naszego

[13] Bertoni, op. cit., s. 358.

[14] „Rocznik Służby Zagranicznej RP" 1939, s. 94 - 98. Konsulom gen. S. Sierakowskiemu (Kwidzyń) i D. Kęszyckiemu (Opole), exequatur udzieliły Komisje Międzysojusznicze na okręg plebiscytowy kwidzyński i górnośląski.

[15] Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1920, 16 IV 1920, nr 35, poz. 200, s. 167 i 172 - 173.

[16] Odnośna wymiana not i korespondencja, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, (dalej: AAN Warszawa) zespół: Ambasada RP Berlin (dalej: AB) sygn. 2888, k. 16 - 38.

[17] Wysocki, op. cit., s. 246; S. Gawroński, *Polacy na obczyźnie. Repatriacja i emigracja.* W: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej*, Kraków 1928, s. 805.

ludzie ci bezwarunkowo bardziej będą potrzebowali interwencji konsula, aniżeli wychodźcy innych krajów"[18]. W tym stanie rzeczy schodziły na razie na dalszy plan w działalności konsulatów sprawy „z czasem przypuszczalnie żywych naszych stosunków gospodarczych z Niemcami"[19].

Stosownie do skali wielkości i stopnia trudności zadań stojących wówczas przed polską służbą konsularną wzrastała liczebność personelu urzędów konsularnych. Dość wspomnieć, że np. w urzędzie berlińskim pracowało ok. 200 osób, w Essen 46, w Kolonii 18[20]. W sumie praca ówczesnych naszych konsulatów w Niemczech była pod każdym względem bardzo wysoko oceniana przez warszawską centralę[21].

Natomiast jeśli idzie o powoływanie niemieckich konsulatów w Polsce, to zaznaczyć trzeba, że zabiegi strony niemieckiej wokół tej sprawy sfinalizowane zostały dopiero w 1922 r.[22]. M.in. w znacznym stopniu opóźnił je incydent związany z napadem na Konsulat RP we Wrocławiu i jego zburzeniem w sierpniu 1920 r.

* * *

Na temat blisko dwudziestoletniej działalności polskiego konsulatu we Wrocławiu, a osobliwie jego utworzenia i początkowego, bardzo dramatycznego okresu funkcjonowania, napisano dotąd niewiele. Praktycznie możemy mówić tylko o oderwanych, kilkuzdaniowych wzmiankach, przeważnie bardzo ogólnikowych i nieścisłych, które przewijają się w zbiorze wspomnień wrocławskich działaczy polonijnych, opublikowanym w 1959 r.[23] W tej sytuacji opracowanie sformułowanego w tytule tematu możliwe było głównie na podstawie materiałów archiwalnych zdeponowanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie[24] oraz 3 innych[25], pełniących raczej pomocniczą rolę, źródeł.

---

[18] J. Barthel de Weidenthal, *O organizacji służby konsularnej w Polsce*, „Przegląd Dyplomatyczny" 1919, R. 1, nr 2 (15 II), cz. 1, s. 66.

[19] Ibid., s. 74.

[20] AAN Warszawa, AB, sygn. 2983, k. 304 - 310.

[21] Wysocki, op. cit., s. 245.

[22] Konsulaty niemieckie w Polsce rozmieszczone były w następujących miastach: Warszawa (Wydział Konsularny przy Poselstwie), Poznań (konsulat generalny), Toruń (konsulat), Katowice (konsulat generalny), Kraków (konsulat). W Łodzi zorganizowane było natomiast niemieckie biuro paszportowe. Dz. Urz. MSZ, R. 4, 1923 (15 II), poz. 36, s. 32 - 33.

[23] *Ci, co przetrwali. Wspomnienia Polaków z Dolnego Śląska*, oprac. K. Fiedor i M. Orzechowski, Wrocław 1959.

[24] Zespoły akt Ambasady RP w Berlinie oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zespół Konsulatu RP we Wrocławiu jest natomiast w stanie szczątkowym.

[25] Głównie ówczesna niemiecka prasa wydawana we Wrocławiu, a także inne cytowane w artykule źródła.

Plany powołania polskiego konsulatu we Wrocławiu rozważane były w „Konsulacie Jeneralnym RP" w Berlinie już w 1919 r. Ich inicjatorem był K. Rose, który jeszcze w latach I wojny światowej poznał z autopsji szczególnie złe położenie i traktowanie polskich robotników na Dolnym Śląsku, gdy jako przedstawiciel berlińskiej komórki, utworzonej przez Polaków organizacji Saison Arbeiter Fürsorge, wizytował te tereny. Podejmował wtedy także próby interwencji w sprawie polepszenia doli przebywających tu Polaków, wraz z reprezentantem Koła Polskiego w Berlinie i polskiego Komitetu Arcybiskupiego w Poznaniu — posłem W. Niegolewskim, u arcybiskupa wrocławskiego, Adolfa Bertrama [26].

Do objęcia kierownictwa wrocławskiej placówki konsularnej desygnował Rose swego najbliższego berlińskiego współpracownika, wicekonsula z tytułem konsula II klasy, Eustachego Lorenowicza [27]. Trudno dociec dlaczego Lorenowicz nie otrzymał wówczas z warszawskiej centrali oficjalnej nominacji na konsula wrocławskiego. Pozostał on dalej w konsulacie berlińskim, w którym „resortowo" zajmował się Dolnym Śląskiem, co konsekwentnie, acz nieściśle, potwierdza informacja zamieszczona w wydawanych przez MSZ rocznikach służby zagranicznej RP, iż był konsulem polskim we Wrocławiu od 1919 r. [28]

Dopiero 4 kwietnia 1920 r. K. Rose notyfikował Auswärtiges Amt, z pominięciem Poselstwa RP w Berlinie [29], co mu się, niestety, nader często zdarzało, iż „dla ułatwienia komunikacji urządza tymczasem we Wrocławiu, pod kierunkiem sekretarza p. Józefa Gluzy, biuro paszportowe, którego kompetencje obejmują cały Śląsk z wyjątkiem terenu plebiscytowego na Górnym Śląsku" [30].

Kierownik pierwszej polskiej placówki we Wrocławiu, J. Gluza, pochodził z Małopolski. Do Wrocławia przybył po raz pierwszy w 1911 r., jako pracownik konsulatu austro-węgierskiego. Po I wojnie światowej

---

[26] Rose, op. cit., s. 21, 56 - 57.

[27] Etatowymi pracownikami berlińskiego konsulatu byli: konsul generalny K. Rose, wicekonsul E. Lorenowicz, sekretarze konsularni I klasy — J. Gluza i J. Dux oraz sekretarz konsularny II klasy — E. Tułasiewicz. Dz. Urz. MSZ, R. 1, 1920 (1 III), nr 1, s. 38 - 39.

[28] „Rocznik Służby Zagranicznej RP" 1936, 1937, 1938. Za rocznikami... podaje tak też Pałyga, *Stosunki konsularne*..., s. 225.

[29] Odnośna korespondencja posła w Berlinie z MSZ. Poseł wskazywał na „powtarzające się wypadki osobistych interwencji konsula w Auswärtiges Amt, lub podejmowane przezeń akcje na własną rękę, bez wiedzy Poselstwa [...]" MSZ wzywało K. Rosego „do natychmiastowego oświadczenia się służbowego wobec Posła". Dwukrotnie Rose podawał się do dymisji, która nie została przyjęta. AAN Warszawa, AB, sygn. 2993, k. 64 - 68.

[30] AAN Warszawa, AB sygn. 2884, k. 228 - 229, nota Konsulatu Jeneralnego RP w Berlinie do Auswärtiges Amt z 4 kwietnia 1920 r.

wstąpił do polskiej służby zagranicznej. Od kwietnia do września 1919 r. pracował w warszawskiej centrali MSZ, a następnie w charakterze sekretarza konsularnego I klasy w Konsulacie Jeneralnym RP w Berlinie [31]. Świetny fachowiec, znający doskonale wrocławskie stosunki, przystąpił bardzo energicznie do organizacji biura paszportowego. Pracy było bardzo dużo, gdyż do Wrocławia napływały masy polskich robotników wracających z Niemiec do kraju, którzy z powodu braku dostatecznych dokumentów zawracani byli często znad granicy. Od razu okazało się, że liczące sześciu pracowników biuro, mieszczące się w dwóch małych pokoikach przy ul. Nowej (Neue Gasse), w kamienicy, w której znajdowała się wówczas także polska biblioteka i czytelnia, nie tylko nie nadążało z załatwianiem spraw ze względu na ogromną liczbę petentów, lecz przede wszystkim wskutek poważnego ograniczenia jego uprawnień merytorycznych [32]. Z tych to głównie powodów władze polskie rychło uznały, iż należy jak najprędzej utworzyć we Wrocławiu placówkę o znacznie szerszych kompetencjach, a mianowicie Konsulat RP. Nastąpiło to 17 maja 1920 r., a dekret nominacyjny podpisany przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych Eustachego Sapiehę, powoływał na pierwszego konsula, znanego nam już, Eustachego Lorenowicza [33].

W związku z nominacją E. Lorenowicza, konsul generalny w Berlinie, K. Rose,, poinstruował naszego posła w Berlinie, I. Szebekę, co prawda w grzecznej formie, iż należy

„zawiadomić o tym fakcie Auswärtiges Amt, przy czym ma szczyt dodać, ponieważ pożądaną jest ciągłość i jednolitość w traktowaniu tych spraw, że dotąd we wszystkich analogicznych wypadkach trzymał się zasady, że ze względu na paragraf 279 traktatu nigdy nie prosił rządu niemieckiego o udzielenie exequatur, lecz tylko zawiadamiał o samym fakcie nominacji, prosząc o danie tzw. „sichtvermerku" na dekrecie nominacyjnym [...] Terytorialna kompetencja konsulatu wrocławskiego będzie taka sama, którą otrzymało uprzednio biuro paszportowe, a zatem Śląsk z wyłączeniem na razie terenu plebiscytowego [...] Konsulat Jeneralny prosi Poselstwo o zwrócenie się do Auswärtiges Amt, aby konsulat polski we Wrocławiu otrzymał możliwie rychło jako tako odpowiedni lokal" [34].

---

[31] Ibid., sygn. 2895, k. 328.

[32] Ibid.

[33] „Certificat. Le Ministère des Affaires Etrangères fait savoir par les présentes lettres de brevet qu'il nommé à la charge de Consul à Wrocław (Breslau) pour ladite ville et tout le territoire de la Silésie, non compris les territoires plébiscitaires M. EUSTACHY LORENOWICZ en l'autorisant à remplir en cette qualité, conformément aux dispositions des réglements et ordonnaces en viqueur, les fonctoins qui lui sont confiées.

M. Eustachy Lorenowicz jouira des honneurs, prérogatives et priviléges, attachés à ladite charge avec la faculté de delequer si les circonstances l'exigent, des agents consulaires dans les principales localités de sa circonscription consulaire.

Ils est enjoint aux commerçants, navigateurs et en général a tous les citoyens polonais de le reconnaitre et de lui obeir. Varsovie, 17 V 1920. Le Ministre des Affaires Etrangères: (—) Eustachy Sapieha". Ibid., sygn. 2873, k. 14.

[34] Ibid., sygn. 2884, k. 228 - 229.

Nowo powstały Konsulat RP we Wrocławiu przejął po działającym dotychczas biurze paszportowym ciasny, dwupokojowy, lokal przy ul. Nowej 18, bowiem starania o inne lokum, z powodu rzeczywistych trudności lokalowych w powojennym Wrocławiu, ale głównie wobec zdecydowanej niechęci miejscowych władz, nie dawały rezultatów. Sam konsul E. Lorenowicz zamieszkał w hotelu „Vier Jahreszeiten" (dzisiaj hotel „Polonia") [35]. Również dotychczasowi pracownicy biura stali się urzędnikami konsulatu. W sumie personel placówki liczył 12 osób, w tym dwóch etatowych pracowników MSZ, tj. konsul E. Lorenowicz i sekretarz konsularny I klasy, J. Gluza, oraz dziesięciu pracowników kontraktowych, których to liczba przewidziana była w skromnym budżecie urzędu. Były to osoby rekrutujące się wyłącznie z grona miejscowej Polonii, w znakomitej większości ludzie młodzi, najczęściej bez odpowiedniego przygotowania fachowego. Wydaje się, iż ich nazwiska, wraz z informacją na temat funkcji, jakie pełnili w konsulacie oraz na temat wieku, warte są odnotowania. A więc byli to: Czesław Adamczewski (kasjer, referat paszportów, lat 28), Jolanta Cyplikówna (stenotypistka, 18), Irena Burzyńska (protokół wizowy, 18), Maryla Burzyńska (przyjmowanie petentów, 21), Bogumiła Jewasińska (dziennik podawczy, 37), Czesława Mojkówna (pomocnica kasjera, 24), Władysława Piechowiakówna (pomocnica w registraturze, 26), Stanisław Speichert (wizowanie obcych paszportów, 20), Elżbieta Urbanowiczówna (ekspedycja, 17), Pelagia Wittwerowa (skorowidz, registratura, 37) [36].

Jeśli więc od samego początku działalności konsulatu można mówić, iż funkcjonował w sposób właściwy, to była to głównie zasługa dwóch doświadczonych urzędników, kierownika placówki Lorenowicza (lat 59, wieloletni urzędnik austro-węgierski), a zwłaszcza J. Gluzy (lat 39), którzy potrafili sprawnie i należycie zorganizować i nadzorować pracę urzędu. I choć nie dysponujemy szczegółowymi danymi liczbowymi na temat przewijających się przez urząd petentów, to z fragmentów wielu raportów wydobyć można stwierdzenia o załatwianiu spraw wizowo-paszportowych interesantów Polaków, którzy „masami przychodzili do nas" oraz o tym, że „kilkudziesięciu Niemców dziennie zgłaszało się w celu otrzymania wizy do Polski i Prus Wschodnich" [37].

Nader trudna i delikatna rola przypadła polskiemu konsulatowi w odniesieniu do miejscowej Polonii, a to głównie dlatego, że jej członkowie w znakomitej większości nie byli obywatelami polskimi. Ich sytuacja

[35] Ibid., sygn. 2813, k. 17, raport konsula E. Lorenowicza z dnia 6 czerwca 1920 r.

[36] Ibid., sygn. 2873, k. 335 - 338, „Spis urzędników etatowych i kontraktowych konsulatu we Wrocławiu".

[37] Ibid., sygn. 2813, k. 8.

we Wrocławiu ulegała, zwłaszcza od połowy 1919 r., gwałtownemu pogorszeniu. Wiązało się to z zapadłym w traktacie wersalskim 28 czerwca 1919 r. postanowieniem, że o przynależności państwowej Górnego Śląska rozstrzygnie plebiscyt, wyznaczony na 20 marca 1921 r. Prawo do udziału w nim obejmowało nie tylko mieszkających na obszarze plebiscytowym, lecz również tzw. emigrantów, tj. urodzonych na obszarze plebiscytowym, lecz tam nie mieszkających. Wielu z nich znajdowało się na Dolnym Śląsku oraz w samym Wrocławiu, a więc na terenie bezpośrednio graniczącym ze strefą plebiscytową. Atmosfera gorączkowych przygotowań do plebiscytu oraz towarzysząca temu zaostrzająca się sytuacja na Górnym Śląsku znajdowała odbicie również i tutaj. Do opisywanych już losów wrocławskiej Polonii w tym okresie oraz przytaczanych przypadków ekscesów antypolskich [38], dorzucić by można przykładowo dalsze, nieznane, które stawiały polskiego konsula przed koniecznością interwencji u miejscowych władz. Konsul Lorenowicz generalnie oceniał położenie miejscowych Polaków jako „pożałowania godne, gdyż poszczególne podejrzane jednostki wyszukują ich adresy i grożą napadami na mienie i życie. Wskutek tego Polacy zwracają się ustawicznie do mnie, ja zaś w każdym wypadku interweniuje w tutejszej policji [...]". M. in. dzięki energicznym działaniom konsula uratowany został przed zdemolowaniem zakład krawiecki Franciszka Bilińskiego. Również wskutek jego kategorycznych żądań wzięta została pod ścisłą opiekę policji studentka medycyny Halina Szumanówna, „która odznaczała się gorliwością w działalności plebiscytowej na rzecz Polski". W raportach konsula odnaleźć można także dowody interwencji w sprawie „prezesa tutejszego Komitetu Narodowego Wacława Sowińskiego, przeciwko któremu skierowane jest ostrze nienawiści niemieckiej" oraz „wielkiego patrioty górnośląskiego ks. dra Teofila Bromboszcza", itp. [39] Do konsulatu napływały też nieustannie listy z pogróżkami pod adresem wszystkich miejscowych Polaków, zatrudnionych w konsulacie urzędników, jak i samego konsula [40].

Wszystko to świadczyło o wzrastającej fali terroru antypolskiego

---

[38] M. Orzechowski, *Szkice z dziejów Polonii wrocławskiej*, Wrocław 1960, s. 16 i nast.

[39] AAN Warszawa, AB, sygn. 2873, k. 9.

[40] Dla ilustracji zacytujemy jeden z nich dołączony do raportu przesłanego Poselstwu w Berlinie z 23 lipca 1920 r.:
„Polski Swinie i polski gospodarstwo! Jak szarancza zungnicze pres niemiczki Kraya! Wie polski Wolorscze! Nie długo bendzie twacz, to wiependzenie wass polaków snaschego Wratzlawu wi polski Skopwie polski Srokas! wie polski pijawkas! Alle Kis und Kas werden wir aus unserem schönen Breslau heraustreiben, Ihr polnisches Gesindel, Ihr Ungeziefer! Binnen Kurzem veranstalten wir eine polnischen Pogrom, dann must Du polnisches Schwein von der neue Gasse zuerst verschwinden, verstanden Du Adjutant vom Korfanty, diesem elenden Judas mit seiner polnischen Kuh und in Deutschland gekauften Speck, wir werden uns schwer für Kattowitz rächen! Nieder mit der der polnischen Brut!" Ibid., k. 10.

w mieście. Przygnębiające nastroje wśród Polaków pogłębiały wieści napływające z Warszawy, które szowiniści niemieccy wykorzystywali do swoich celów. Wojna polsko-radziecka wkraczała bowiem w kulminacyjną fazę. Na przełomie lipca i sierpnia 1920 r. wrocławski konsul kilkakrotnie wysyłał do Warszawy via Poselstwo polskie w Berlinie pieniądze, które zbierali urzędnicy konsulatu, jak i członkowie miejscowej Polonii, spośród których szczególną ofiarnością wyróżniał się wymieniony z nazwiska Józef Lewandowski, na rzecz wojska polskiego [41].

Polska flaga i polskie godło państwowe na budynku, w którym znajdował się konsulat, stały się w tych burzliwych dniach agitacji przedplebiscytowej m.in. powodem zaognienia nastrojów szowinistycznych wśród Niemców. Na skutki nie trzeba było długo czekać, gdyż niebawem doszło do napadu i zniszczenia polskiego konsulatu.

Informacje o tym, że Niemcy planują rozprawienie się z polskim konsulatem i polskim konsulem we Wrocławiu, docierały do E. Lorenowicza, poprzez zaufanych ludzi, od czasu utworzenia placówki. Pierwsza próba podjęta została 22 lipca 1920 r. W dniu tym o godz. 20, Towarzystwo Opieki nad Górnoślązakami we Wrocławiu, zorganizowało zebranie poświęcone omówieniu sprawy plebiscytowej we Wrocławiu. Odbywało się ono w lokalu sąsiadującym (ul. Nowa 22) z polskim konsulatem (ul. Nowa 18). Po pewnym czasie do sali, w której odbywało się zebranie, wtargnęła kilkunastoosobowa grupa niemieckich bojówkarzy uzbrojonych w pałki, którzy siłą rozpędzili zgromadzonych. Przewodniczący zebrania, dentysta Milan Łukaszczyk, Górnoślązak, jak i jego zastępca Machula, zostali dotkliwie pobici. Kolejnym celem ataku pałkarzy (stosstrupplerów) stały się sąsiadujące pomieszczenia konsulatu. Przystąpiono do wyważania drzwi wejściowych, lecz nie udało się im dokonać dzieła zniszczenia, gdyż napastnicy pierzchli przed nadciągającą, wezwaną policją. Zdarte zostały tylko napisy konsulatu i obwieszczenia o godzinach urzędowania. Nazajutrz konsul udał się do prezydenta wrocławskiej policji Ernesta, który, wyraziwszy swoje ubolewanie z powodu incydentu, obiecał „przeprowadzić z całą dokładnością dochodzenie celem wyśledzenia napastników i przykładnego ich ukarania". Z własnej inicjatywy zaznaczył też, że zwróci się do prasy wrocławskiej, „aby na ludność odpowiednio wpłynęła i powiadomiła ją, jak należy zachowywać się wobec konsulatu, którego istnienie jest przecież dowodem stosunków pokojowych między obu państwami" [42].

Kolejne sygnały o przygotowywaniu akcji na konsulat polski były

[41] Ibid., k. 98 - 100.

[42] Ibid., k. 8 - 9 raport konsula E. Lorenowicza z 23 sierpnia 1920 r. zatytułowany Rozbicie zgromadzenia Towarzystwa Opieki nad Górnoślązakami i napad Niemców na konsulat polski.

coraz bardziej alarmujące, zwłaszcza od czasu napływających wieści o sierpniowych wydarzeniach w Katowicach, które przerodziły się w drugie powstanie śląskie [43]. Konsul Lorenowicz zwrócił się ponownie do prezydenta policji w dniu 17 sierpnia, późnym wieczorem, po otrzymaniu poufnej informacji, że na zakończonym właśnie niemieckim wiecu, który odbywał się już tradycyjnie na pl. Zamkowym (dziś pl. Wolności), w ścisłym gronie jego organizatorów uchwalono dokonania nazajutrz napaści i zniszczenia polskiego konsulatu. Następnego dnia jednak zaplanowany napad nie mógł dojść do skutku, gdyż polskiego urzędu strzegł silny oddział policji. Dziękując pisemnie za przysłaną pomoc, konsul prosił jednocześnie szefa policji o stałą ochronę budynku konsulatu, gdyż groźba napadu nań była ciągle aktualna [44]. Prezydent policji odmówił, uważając, że akcja taka nie jest konieczna. Mylił się jednak bardzo, ponieważ w kilka dni potem, 26 sierpnia, o godz. 6 wieczorem, podczas kolejnego wiecu na pl. Zamkowym, odbywającego się pod hasłem zorganizowania akcji odwetowej za rzekome nadużycia Polaków w Katowicach, w którym wzięły udział wszystkie niemieckie stronnictwa prawicowe, padło hasło ataku. Pierwsza faza wiecu odbywała się stosunkowo spokojnie i dopiero na okrzyk z tłumu „ruszyć na konsulat polski" — kilkusetosobowy tłum ruszył w kierunku polskiego konsulatu. Zaistniałe wówczas dramatyczne wydarzenia w taki oto sposób przedstawił konsul Lorenowicz w sporządzonym tuż po wydarzeniach raporcie:

„[...] Ruszyła pędem tłuszcza niemiecka przed konsulat polski na Neue Gasse, gdzie dwaj obecni policjanci wcale nie interweniowali. W międzyczasie zażądałem w sposób energiczny przysłania silnego oddziału policji, ale zanim oddział ten przybył, tłuszcza rozbiła zamknięte drzwi kamienicy, w której znajduje się konsulat polski i zarazem czytelnia polska, i wtargnąwszy do lokalu zdemolowała i zniszczyła doszczętnie wszystko, co tam się znajdowało.

Zniszczeniu uległy wszystkie akta, księgi, druki, cała biblioteka polska i wszystkie znajdujące się tam sprzęty. Książki i akta podarto i wyrzucono przez wybite okna na ulicę, sprzęty zaś połamano doszczętnie. W chwili ukończenia dzieła zniszczenia, zjawiła się dopiero policja, nie aresztując nikogo. Na dany znak, aby odszukać i zabić konsula, cała tłuszcza udała się najprzód przed hotel «Fürstenhof» (obecnie «Grand»), sądząc że tam mieszkam. Tam dopiero poinformowano tłum, że tak ja, jak i oficerowie francuscy z tutejszej komisji mieszkają w hotel «Vier Jahreszeiten» («Polonia» [...] Tłum w ilości kilkuset ludzi czekał przed hotelem w groźnej postawie i dopiero przybycie większej ilości policji o godz. 11 w nocy spowodowało rozejście się tłumu do domów [...] Zarazem donoszę, że podobny los spotkał konsulat francuski, w którym wszystko doszczętnie zniszczono wraz z częścią akt prezydialnych i sztandarem Rzeczypospolitej francuskiej. Konsul francuski

[43] *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 2: *Styczeń - grudzień 1920*, oprac. T. Jędruszczak i Z. Kolankowski, Wrocław 1970, s. 282 i nast.

[44] AAN Warszawa, AB, sygn. 782, k. 17 - 19, raport konsula E. Lorenowicza do Poselstwa w Berlinie.

wraz z żoną i swoim attaché znajduje się w budynku rządowym «Oberpräsidium» (dawny zamek królewski przy pl. Wolności), gdzie są strzeżeni przez władze policyjne [...]" [45].

Warto zaznaczyć, że relacje z zajść, zamieszczone w porannych wydaniach dzienników wrocławskich w dniu 27 sierpnia, były zasadniczo zgodne z ich opisem przedstawionym w raporcie polskiego konsula. „Schlesische Zeitung" usiłowała tylko złagodzić dramaturgię wydarzeń, przedstawiając sylwetki większości uczestników zajść, jako świeżo przybyłych do Wrocławia wychodźców z Górnego Śląska, rozgoryczonych i zdeterminowanych niecnym postępowaniem tam Polaków [46]. Inna gazeta sugerowała, że powodem nieszczęścia była prowokacja, tak oto opisując przebieg wiecu: „[...] Nagle rozległ się z tłumu głos: gdzie jest polski konsulat? Utrzymuje się, że okrzyk pochodził od polskiego szpicla [...]" [47].

Natomiast wiele ciekawego i nowego światła rzuca na przebieg wypadków wrocławskich dokument zatytułowany „Einzelheiten von der Erstürmung der fremden Konsulate in Breslau", noszący datę 31 sierpnia, opatrzony uwagą „Streng vertraulich" [48]. Autor dokumentu jest nieznany, choć wiele wskazuje, na to, że przygotowywany był przez władze prowincji na życzenia władz centralnych. Zawarte są w nim m.in. krytyczne uwagi o kierownictwie wrocławskiej policji zdominowanym przez oficerów „może znających się na sprawach militarnych, ale mniej na policyjnej robocie". Podkreślone zostały szczególne konsekwencje, które pociągnąć może za sobą zdemolowanie zwłaszcza konsulatu francuskiego, gdyż zniszczeniu uległy tam bardzo ważne dokumenty państwowe, w tym zbiór akt personalnych gromadzonych od początków lat siedemdziesiątych XIX w., tj. od czasu ustanowienia we Wrocławiu francuskiej placówki konsularnej. Co się zaś tyczy inicjatorów i sprawców napadu, to wskazuje się, że wywodzili się oni z kręgów ugrupowań prawicowo nacjonalistycznych i komunistycznych. Dowodem na to ma być stwierdzenie, iż w czasie ulicznego przemarszu pod konsulat francuski tłum odśpiewał trzy strofy *Deutschland, Deutschland über alles*, zaś przy pierwszych atakach na budynek i przy forsowaniu drzwi konsulatu, z szeregów motłochu rozległa się *Międzynarodówka*, której całą pierwszą stro-

---

[45] Ibid., k. 20.

[46] „Schlesische Zeitung", 27 VIII 1920. Informacja zatytułowana *Schwere Ausschreitungen.*

[47] „Breslauer Neuste Nachrichten", 27 VIII 1920. Informacja zatytułowana *Der amtliche Bericht.*

[48] Nie wiadomo w jaki sposób dokument trafił do rąk polskich, w każdym razie jego odpis przesłało MSZ Poselstwu w Berlinie z uwagą, „iż informacje te przydać się mogą ambasadzie francuskiej". AAN Warszawa, AB, sygn. 2873, k. 2-4.

fę odśpiewano [49]. Trudno jest ocenić wiarygodność przytoczonych w dokumencie informacji i krytycznie się do nich ustosunkować ze względu na brak możliwości skonfrontowania ich ze źródłami innego rodzaju.

W każdym razie reperkusje tych zajść były wielorakie. Poselstwo polskie w Berlinie wystosowało natychmiast (27 sierpnia) do rządu niemieckiego notę werbalną, w której podkreślono karygodny brak zapewnienia pełnego bezpieczeństwa i poszanowania polskich placówek w Niemczech (nawiązywano do zajść o podobnym charakterze 7 marca 1920 r. w Olsztynie) oraz żądano zadośćuczynienia wynikającego z naruszenia norm powszechnego prawa międzynarodowego. Przy okazji zwrócono też uwagę, że „w związku z tym, co się wydarzyło wczoraj we Wrocławiu z polskim konsulatem, istnieje obawa, żeby zapowiedziany na 29 sierpnia olbrzymi wiec w Berlinie w Lustgarten, jak wynika z czerwonych odezw nalepianych na ulicach o ostrzu wyłącznie antypolskim, nie zakończył się pochodem pod polski konsulat generalny w Berlinie i nowymi gwałtami" [50]. Równocześnie depeszą szyfrową Poselstwo powiadamiało o całym zajściu MSZ w Warszawie, prosząc o instrukcje „co do satysfakcji i gwarancji" [51].

Reakcja oficjalnych czynników niemieckich, którą przedstawiamy z zachowaniem chronologii, była następująca: 3 września nadprezydent prowincji dolnośląskiej Hermann Zimmer złożył, zapowiedzianą telefonicznie dzień wcześniej, wizytę polskiemu konsulowi w hotelu „Vier Jahreszeiten", „wypowiadając imieniem Rządu ubolewanie i zgorszenie z powodu zaszłych wypadków". Konsul polski, stojąc na stanowisku, „że nie powinno to zostać w tajemnicy przed publicznością [...], zażądał, aby dzienniki niemieckie podały ten fakt do wiadomości". Zgodnie z wyrażonym żądaniem, co prawda po kilku dniach, pojawił się rzeczywiście odnośny komunikat na łamach wszystkich wrocławskich dzienników [52].

Konsul Lorenowicz przyjął nadprezydenta, który przybył sam, w obecności sekretarza konsularnego J. Gluzy. Po urzędowym oświadczeniu, nadprezydent w prywatnej rozmowie przyznał, że w omawianych wydarzeniach znacznie zawiniła policja, która „zawsze zjawia się za późno" i że „natychmiast po zdemolowaniu konsulatu przybył na miejsce wypadku i polecił policji, aby natychmiast udała się do hotelu «Vier Jahreszeiten», wiedząc, że tam mieszka polski konsul, ponieważ roznamiętniona tłuszcza krzyczała: «jetzt zum polnischen Konsul in seine Wohnung»" [53].

---

[49] Ibid.

[50] Ibid., sygn. 808, k. 6 - 7.

[51] Ibid., sygn. 2873, k. 6, tekst depeszy Poselstwa w Berlinie do MSZ.

[52] „Breslauer Zeitung", 7 IX 1920.

[53] AAN Warszawa, AB, sygn. 782, k. 34 - 35, raport konsula E. Lorenowicza do Poselstwa w Berlinie z 3 września 1920 r. Lorenowicz dodawał też, że „prezydent

W dniu 6 września zaś, minister dr Walter Simons, szef Auswärtiges Amt, przekazał na ręce polskiego posła, I. Szebeki, pismo, w którym wyrażał ubolewanie z powodu zajść we Wrocławiu, nawiązywał do wizyty nadprezydenta Zimmera złożonej polskiemu konsulowi, zapowiadał ukaranie winnych i całkowite odszkodowanie za poniesione szkody [54]. Doręczone ono zostało przez wysokiego urzędnika Urzędu Spraw Zagranicznych, gdyż w ten sposób — jak komentował ten fakt polski poseł — „chciano widocznie nadać temu osobistemu doręczeniu charakter szczególnej grzeczności" [55].

Były to więc działania, które czyniły, co prawda, zadość protokołowi dyplomatycznemu, tym niemniej pozostawał problem najważniejszy, szybkiego ponownego uruchomienia polskiego konsulatu we Wrocławiu. Dopingiem w tej sprawie stało się stanowisko ambasadora Francji w Berlinie, Ch. Laurenta, który przesłał 31 sierpnia W. Simonsowi, sformułowane w pięciu punktach, kategoryczne żądanie swego rządu. Kopię noty otrzymał też polski poseł [56]. Francuzi żądali natychmiastowego urządzenia swojego konsulatu na koszt rządu niemieckiego, 100 tys. franków francuskich odszkodowania za straty moralne dla urzędników konsulatu, ścigania i ukarania winnych napaści, podjęcia przez miejscowe władze odpowiednich środków wykluczających na przyszłość podobnego rodzaju wybryki, uroczystego otwarcia konsulatu z udziałem nadprezydenta prowincji i radcy ambasady francuskiej, a także udziału kompanii honorowej Reichswehry wraz z orkiestrą. Ponadto pełny tekst noty francuskiej miał być opublikowany w prasie centralnej i wrocławskiej [57]. Termin spełnienia wszystkich warunków upływał po 8 dniach.

O stanowisku Francji powiadomił nasz poseł MSZ w Warszawie, przynaglając o przysłanie instrukcji, „ponieważ dotychczas nie zostałem zawiadomiony, jakiego zadośćuczynienia mam żądać za zniszczenie naszego konsulatu we Wrocławiu. Upraszam o natychmiastową telegraficzną wiadomość w tej kwestii" [58]. MSZ skontaktowało się telegraficznie z konsulem Lorenowiczem, domagając się przedstawienia konkretnych propozycji w sprawie żądań, jakie powinny być, jego zdaniem, przedło-

---

Zimmer na wstępie prosił o usprawiedliwienie, że dopiero dziś przybywa. Otrzymał on bowiem mylne informacje, jakobym zaraz po zdemolowaniu konsulatu wyjechał do Berlina, co jest naturalnie niezgodne z prawdą [...]".

[54] Ibid., k. 37 - 38, pełny tekst noty w jęz. francuskim, podpisanej przez ministra Simonsa.

[55] Ibid., k. 36.

[56] Ibid., k. 25 - 28.

[57] „Schlesische Zeitung", 1 IX 1920. Odredakcyjny tytuł brzmiał: *Harte Bedingungen.*

[58] AAN Warszawa, AB, sygn. 782, k. 22, Poselstwo do MSZ z 1 września 1920.

żone rządowi niemieckiemu. Lorenowicz sformułował je w sposób następujący:

„Celem zadośćuczynienia ze strony rządu niemieckiego, pozwalam sobie w sposób analogiczny, jak to uczynił rząd francuski, przedstawić następujące żądania: 1. Rząd niemiecki urządzi biura konsulatu polskiego, w analogiczny sposób, jak konsulatu francuskiego, albo zapłaci odszkodowanie za wyrządzoną szkodę, tj. 39 tys. mk niemieckich, a także 40 tys. franków francuskich tytułem odszkodowania urzędników konsularnych za poniesione przez napad szkody materialne i moralne oraz kwotę 180 800 mk niemieckich Czytelni Polskiej za poniesioną z powodu pogromu szkodę; 2. Domagam się również, aby ponownie otwarcie konsulatu polskiego odbyło się uroczyście w podobny sposób, jak tego zażądał rząd francuski, czego wymaga zarówno powaga konsulatu polskiego, jak też uspokojenie kolonii polskiej we Wrocławiu [...]" [59].

MSZ w całości zaakceptowało propozycje konsula wrocławskiego, instruując Poselstwo, że należy domagać się od rządu niemieckiego odszkodowania „w myśl załączonego w kopii raportu konsula wrocławskiego". W uzupełnieniu dodano, że MSZ stoi na stanowisku, iż udzielona przez rząd niemiecki moralna satysfakcja jest wystarczająca, „zważywszy, że także prezydent Zimmer wyraził już konsulowi wyrazy ubolewania". Ponadto polecono Poselstwu podjąć w Auswärtiges Amt interwencję

„w sprawie ludności polskiej we Wrocławiu, która narażona jest na wybryki, przy czym należy powołać się na fakt zdemolowania mieszkania drogerzysty M. Małuszka [...] Zdaniem MSZ tylko zdecydowane potępienie ekscesów antypolskich z trybuny parlamentarnej przez p. Ministra Simonsa może wpłynąć uspokojająco na ludność niemiecką tak Śląska, jak i obszarów poplebiscytowych" [60].

Sytuacja jednakże zaczęła się komplikować. Konsulat francuski, przed upływem wyznaczonego terminu i po spełnieniu wszystkich postawionych przez Francję warunków, został ponownie otwarty [61], natomiast uruchomienie polskiego konsulatu zaczęło przesuwać się w czasie, wobec wyraźnego bojkotu niemieckich władz, zarówno centralnych, jak i prowincjonalnych. Przejawiał się on w tym, że Auswärtiges Amt nie odpowiadał na notę polskiego Poselstwa w sprawie odszkodowania, jak i w nader lekceważącym stanowisku lokalnych władz wobec starań polskiego konsula o wyszukanie nowego lokalu na pomieszczenia biur konsulatu. Ów bardzo niewdzięczny obowiązek przypadł już w udziale nowemu polskiemu konsulowi Janowi Kowalczykowi. Na akcie jego nominacji, którą podpisał minister spraw zagranicznych Eustachy Sapieha, na konsula II klasy i kierownika Konsulatu RP we Wrocławiu, widnieje data

[59] Ibid., k. 46 - 47, konsul Lorenowicz do MSZ z dnia 4 września 1920.

[60] Ibid., k. 54, MSZ do Poselstwa w Berlinie z dnia 15 września 1920, z uwagą „bardzo pilne".

[61] Ibid., k. 17.

15 sierpnia 1920 r.[62] Ze względu jednakże na znane wypadki, które dotknęły w drugiej połowie sierpnia wrocławską placówkę, postanowiono w MSZ wstrzymać wymianę konsulów. J. Kowalczyk przybył więc do Wrocławia dopiero 7 września[63]. Odwołany konsul E. Lorenowicz udał się do Czerniowiec w Rumunii, gdzie objął kierownictwo polskiego konsulatu[64].

Skierowanie J. Kowalczyka do Wrocławia nie było przypadkowe. W intencji władz polskich leżało, aby placówką wrocławską pokierował człowiek, nie tylko znający doskonale miejscowe stosunki, lecz umiejący także wpłynąć na zaktywizowanie polskiej akcji plebiscytowej na terenie podległym kompetencjom konsulatu. J. Kowalczyk urodził się w 1872 r. w Krzyżowicach na Śląsku. Po ukończeniu gimnazjum w Pszczynie, studiował prawo i literaturę słowiańską w Uniwersytecie Wrocławskim. Aktywny członek szeregu polskich organizacji, m.in. Towarzystwa Naukowego Akademików Górnośląskich, konspiracyjnego „Zetu", a także „Sokoła", był trzykrotnie więziony przez władze niemieckie. Po studiach założył i redagował dziennik „Górnoślązak" (1902 r.), a w latach 1906 - - 1914 działał w Stanach Zjednoczonych jako redaktor szeregu pism polonijnych (m.in. Dziennika Polskiego w Detroit). W latach I wojny światowej działał jako korespondent pism polskich w Kopenhadze. Po wojnie wyjechał znowu do Ameryki, gdzie zebrał przeszło 150 tys. dolarów na plebiscyt śląski[65]. Po powrocie stamtąd wstąpił do służby w MSZ i otrzymał nominację do Wrocławia. Cieszył się uznaniem jako działacz, publicysta i literat. Kierownikiem wrocławskiej placówki był on, niestety, tylko formalnie, ponieważ aż do czasu odwołania go z Wrocławia, konsulat faktycznie nie wznowił swojej działalności.

Z chwilą przybycia do Wrocławia rozpoczął konsul Kowalczyk energiczne starania o uzyskanie nowego lokalu, w którym można by urządzić biura konsulatu. Kilkakrotne jego wizyty, zarówno u nadprezydenta Zimmera, jak i zastępcy prezydenta policji, dra Simonsa, mimo składanych przez nich obietnic wyznaczenia odpowiedniego pomieszczenia, kończyły się fiaskiem. Bądź to bezskutecznie oczekiwał konsul na obiecaną wiadomość o przydzieleniu lokalu, bądź umówiony przez władze na spot-

[62] Ibid., sygn. 2873, k. 15.

[63] Ibid., sygn. 2884, k. 101, telegram informujący Poselstwo o przybyciu J. Kowalczyka do Wrocławia.

[64] E. Lorenowicz był polskim konsulem w Czerniowcach do 10 czerwca 1928 r. Odwołany z placówki do centrali, otrzymał nominację na stanowisko radcy ministerialanego. Z dniem 20 czerwca 1930 r. przeniesiony został „w stan nieczynny". Dz. Urz. MSZ 1928 (20 VII), nr 8, poz. 66, s. 157; 1930 (10 VII), nr 4, poz. 56, s. 86.

[65] *Czy wiesz, kto to jest?* pod red. S. Łozy, Warszawa 1938, s. 78. Zob. też biogram J. J. Kowalczyka, pióra M. Orzechowskiego W: *Śląski słownik biograficzny*, t. 2, Katowice 1979, s. 121 - 124.

kanie z właścicielami lokali, które by można ewentualnie wynająć, nie zastawał wszystkich zainteresowanych, których obecność była konieczna do sfinalizowania umowy, bądź wreszcie podsyłały mu władze rzemieślników, którzy „deklarowali chęć naprawy sprzętu zdewastowanego w czasie napadu na konsulat", itp. Bezradny konsul zwracał się z prośbą o interwencję do Poselstwa, przedstawiając w raportach swoje niezwykle trudne położenie, jako polskiego konsula [66].

Polscy i niemieccy interesanci tłumnie oblegali bowiem codziennie jego prywatne mieszkanie, jak i prywatne mieszkanie sekretarza konsularnego, J. Gluzy, szukając porady i prosząc o pomoc w załatwieniu wiz i paszportów na wyjazd do Polski. Właściciele domów, w których obydwaj nasi urzędnicy dzierżawili mieszkania, grozili wypowiedzeniem i zerwaniem kontraktu, wzywali policję. Petenci złorzeczyli na „upośledzenie i lekceważenie publiczności przez polskie władze konsularne". Mimo tak trudnych warunków konsul starał się załatwiać przynajmniej sprawy interesantów Polaków, ponieważ „nie można ich odesłać nie załatwiwszy z nimi sprawy, gdyż są to przeważnie ludzie biedni i tylko dlatego czynności konsularnych zawieszać zupełnie nie można". Jeśli idzie o interesantów Niemców — raportował konsul — to, „wobec faktu, iż władze niemieckie wprost lekceważą sobie sprawę rychłego otwarcia naszego konsulatu, postanowiłem nie załatwiać im absolutnie żadnej sprawy, choćby była najpilniejsza". Sugerował przy tym Poselstwu, aby konsulat generalny w Berlinie, gdyby się doń zgłaszali, odmawiał równie kategorycznie załatwiania jakichkolwiek spraw petentom — Niemcom z okręgu konsularnego wrocławskiego. „Być może, iż wtedy osoby poszkodowane będą nalegać na władze niemieckie, by poprosiły władze polskie o prędkie otwarcie konsulatu naszego. Wtedy też dostaniemy lokal, należące się konsulatowi odszkodowanie za zburzenie i w ogóle zupełną satysfakcję" [67].

Nadzieje te okazały się jednak złudne, toteż w raporcie z 17 października konsul Kowalczyk donosił Poselstwu, iż wobec trudności stawianych przez właścicieli domów, w których on i J. Gluza mieszkają, jak i protestów współlokatorów, zaprzestaje także załatwiania spraw obywateli polskich, tak, „że konsulat wrocławski jest obecnie zupełnie nieczynny". I tym razem ponowił sugestię nie załatwiania przez konsulat berliński spraw Niemców ze Śląska. W odniesieniu do obywateli polskich, głównie robotników sezonowych, których w tym okresie jesiennym szczególnie dużo, po kilkuset dziennie, przybywało do Wrocławia, gdyż „często zawracani byli znad granicy z powodu braku odpo-

[66] AAN Warszawa, AB, sygn. 782, k. 38 - 40; sygn. 2873, k. 5 - 6, raporty konsula Kowalczyka do Poselstwa w Berlinie z 8 października i 17 października 1920 r.
[67] Ibid., sygn. 782, k. 38 - 40.

wiednich dokumentów i tułali się po Wrocławiu o chłodzie i głodzie narażeni na szykany ze strony obcej publiczności", zaproponował utworzenie we Wrocławiu biura reemigracyjnego. Biuro takie, działając z ramienia Konsulatu Generalnego RP w Berlinie, załatwiałoby wyłącznie sprawy powrotu robotników polskich do kraju przez wydawanie przepustek. Na siedzibę tego biura wskazywał konsul lokal czytelni polskiej przy ul. Nowej. Załatwianiem innych spraw polskich obywateli zajmowałby się natomiast konsulat berliński. Słowem, proponował rozwiązanie identyczne z tym, jakie miało miejsce w kwietniu - maju, przed powołaniem konsulatu we Wrocławiu [68].

Perspektywa ponownego otwarcia polskiego konsulatu we Wrocławiu stawała się coraz bardziej beznadziejna, zwłaszcza, że i działania Poselstwa, polegające na „energicznych żądaniach od Auswärtiges Amt szybkiego załatwienia kwestii odszkodowań, zarówno w drodze pisemnych, jak i osobistych interwencji", nie dawały rezultatu. Donosił o tym warszawskiej centrali, w kolejnym raporcie z dnia 18 listopada, polski Poseł, którą to funkcję — w stopniu chargé d'affaires — pełnił dr Alfred Wysocki, po odwołaniu z dniem 1 października 1920 r. I. Szebeki [69].

Do rejestru przeszkód stawianych przez niemieckie władze dodać jeszcze trzeba celowe utrudnianie i przewlekanie sprawy formalnego uznania przez rząd niemiecki konsula J. Kowalczyka we Wrocławiu. O fakcie jego nominacji nasze Poselstwo notyfikowało Auswärtiges Amt jeszcze w początkach września. Odpowiedź nadeszła dopiero 14 listopada, w której potwierdzano, co prawda, fakt objęcia przez Kowalczyka placówki we Wrocławiu, ale z zaznaczeniem „prowizorycznie" [70]. Rzecz jasna, spowodowało to kolejną wymianę not pomiędzy niemieckim Urzędem Spraw Zagranicznych a Poselstwem, aż sprawa się zdezaktualizowała wskutek tego, że z dniem 31 grudnia 1920 r. Kowalczyk został odwołany z placówki [71].

Najdotkliwiej odczuwali skutki przewlekania terminu uruchomienia konsulatu obywatele polscy, przede wszystkim robotnicy sezonowi, którzy zmuszeni zostali do gromadnego odbywania podróży do najbliższego wówczas konsulatu w Berlinie, w celu załatwienia formalności wizowo-paszportowych i innych.

---

[68] Ibid., sygn. 2873, k. 5 - 6.

[69] Ibid., sygn. 2884, k. 97 - 98, poseł A. Wysocki do MSZ z dnia 18 listopada 1920.

[70] Ibid., k. 150, „Note verbale" Auswärtiges Amt z 14 listopada 1920 r.

[71] Po odwołaniu z placówki wrocławskiej J. Kowalczyk działał na Górnym Śląsku (*Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 3, cz. 1: *Styczeń - maj 1921*, oprac. J. Przewłocki i W. Zieliński, Wrocław 1974, s. 274). W polskiej służbie zagranicznej pozostawał w „stanie rozporządzalności" do 1923 r. (Dz. Urz. MSZ 1923, nr 6, poz. 72, s. 100).

W tej sytuacji głębokiego impasu, polskie MSZ postanowiło sięgnąć po rozstrzygający argument. Poseł polski w Berlinie otrzymał w dniu 15 grudnia pilną instrukcję następującej treści:

„Ministerstwo Spraw Zagranicznych prosi ustnie wytłumaczyć Auswärtiges Amt, że nieodpowiadanie na propozycję niemiecką utworzenia sieci konsularnej w Polsce jest związane z niezapłaceniem odszkodowania za zburzenie konsulatu we Wrocławiu i z trudnościami stawianymi przy ponownym jego otwarciu. Należałoby podkreślić, że sprawa musi być niezwłocznie załatwiona i że jej przewlekanie robi tu [tj. w Warszawie — przyp. R. G.] jak najgorsze wrażenie" [72].

Tym razem, wobec groźby zawieszenia rozmów na temat powołania niemieckich konsulatów w Polsce, skutek interwencji był natychmiastowy. W parę dni potem Poselstwo polskie otrzymało od rządu niemieckiego odszkodowanie za straty poniesione przy napadzie na konsulat we Wrocławiu. Wysokość kwoty (220 tys. mk niemieckich i 40 tys. franków francuskich) wystarczyła w zupełności na pokrycie wszystkich strat materialnych poniesionych przez urząd konsularny i polską Czytelnię Ludową, jak również na wypłacenie konsulom polskim, E. Lorenowiczowi i J. Kowalczykowi oraz pozostałym pracownikom konsulatu (Cz. Adamczewskiemu, I. Burzyńskiej, M. Burzyńskiej, J. Cyplikównie, J. Gluzie, P. Wittwerowej) odpowiednich sum tytułem odszkodowania moralnego [73]. Polski konsulat otrzymał wreszcie nową siedzibę w lokalu przy al. Słowackiego (Am Ohlauufer). Jego organizacją zajął się, po odwołaniu konsula Kowalczyka, sekretarz konsularny, J. Gluza, który aż do czasu nominacji nowego konsula [74], kierował urzędem do 30 czerwca 1921 r. W piśmie datowanym 11 stycznia 1921 r. donosił Gluza Poselstwu, co następuje: „Konsulat prosi o informację czy może już rozpocząć na nowo swoją czynność. Ponieważ konsulat ma już lokal urządzony, mógłby w każdej chwili rozpocząć urzędowanie" [75]. Poselstwo wyraziło zgodę natychmiast i 15 stycznia skromnie, bez defilady oddziałów kompanii honorowej Reichswehry, bez orkiestry, bez udziału przedstawicieli miejscowych władz niemieckich, wywieszona została polska flaga, przytwierdzona tablica konsulatu z godłem i rozpoczęto przyjmowanie inte-

---

[72] AAN Warszawa, AB, sygn. 782, k. 66, MSZ do Poselstwa w Berlinie z dnia 15 grudnia 1920 r. „w sprawie konsulatów niemieckich w Polsce", z uwagą „bardzo pilne". Na oryginale pisma odręczna notatka posła A. Wysockiego „obiecano, że w ciągu najbliższych dni czek przyślą".

[73] Ibid., k. 103 - 104, Poselstwo do MSZ z dnia 20 lutego 1921 r.

[74] Kolejny konsul polski we Wrocławiu, Franciszek Brzeziński (1 VII 1921 - 30 IX 1927), był jednym z najdłużej urzędujących konsulów spośród wszystkich polskich kierowników konsulatów w Niemczech w okresie międzywojennym. „Rocznik Służby Zagranicznej RP" 1938, s. 90 - 96.

[75] AAN Warszawa, AB, sygn. 782, k. 79, J. Gluza do Poselstwa w Berlinie z dnia 11 stycznia 1921.

resantów. W ten sposób zakończył się głośny, bardzo przykry dla nas w skutkach, incydent napadu Niemców na Konsulat RP we Wrocławiu.

Oceniając wypadki wrocławskie związane ze zburzeniem polskiego konsulatu i perturbacjami wokół sprawy jego ponownego uruchomienia, nie sposób nie podkreślić, iż był to fragment szerszego problemu polityki antypolskiej prowadzonej przez ówczesne Niemcy. Ujawniło się tu bowiem w sposób nader widoczny, jawnie niechętne i lekceważące, wręcz wrogie, stanowisko władz niemieckich wobec, bądź co bądź, oficjalnego polskiego urzędu. Wyraźnie odmienne potraktowanie identycznej sprawy konsulatu francuskiego dowieść miało, iż z Polską, „państwem sezonowym", uwikłaną w wojnę ze wschodnim sąsiadem, można się demonstracyjnie nie liczyć.

ROMUALD GELLES

BEGINNINGS OF ACTIVITY OF THE CONSULATE OF POLISH REPUBLIC IN WROCŁAW (1920)

On 17 May 1920 the Consulate of Polish Republic was established in Wrocław whose territorial competitions included the whole of Silesia except the Plebiscite territories in Upper Silesia. This way a very important gap was bridged in the Polish consular network in Germany, extended towards the close of 1918. It was due to the fact that thousands of Polish casual labourers returning home as well as local Polish emigrants who were exposed to constant attacks on the part of society and German authorities at the time of feverish preparations for Plebiscite. The Polish flag and Polish State emblem on the building in which there was Polish Consulate inflamed chauvinistic public feelings among the Germans. After several attempts on 26 July unrestrained crowds attacked and destroyed Polish Consulate in Wrocław.

Interventions, protests and efforts both on the part of Consul in Wrocław Eustachy Lorenowicz and his successor (since 7 September) Jan Kowalczyk, and on the part of Polish Mission in Berlin to reopen the consulate resulted in failure on account of an openly reluctant and neglectful, simply hostile attitude of German authorities. It was only when the Polish Government threatened with breaking up negotiations concerning creation of German consulates in Poland that German authorities paid back damages and made the Consulate reopen in Wrocław.

The matters discussed here were shown on the wide background of Polish-German diplomatic and consular relations. The article is the first study on the history of Polish consulate in Wrocław at that time. It has been based on unknown archival materials deposited in Record Office of New Acts in Warsaw (mainly in sets: The Embassy of Polish Republic in Berlin and Ministry of Foreign Affairs), press of Wrocław at that time and other source materials.

ROMUALD GELLES

DIE ANFÄNGE DER TÄTIGKEIT DES KONSULATS DER REPUBLIK POLEN IN WROCŁAW (1920).

Am 17 Mai 1920 wurde in Wrocław das Konsulat der Republik Polen geöffnet, dessen Zuständigkeit mit Ausnahme des oberschlesischen Abstimmungsgebiets, ganz Schlesien umfasste. So wurde eine empfindliche Lücke im Netz der polnichen Konsulate geschlossen, das seit Ende 1918 in Deutschland aufgebaut wurde. Konsulare Betreuung brauchten hier tausende von Saisonarbeitern, die nach Polen zurückkehrten, sowie die ortsansässigen Polen, die in der Zeit der fieberhaften Abstimmungsvorbereitungen ständigen Angriffen seitens der deutschen Bevölkerung und Behörden ausgesetzt waren.

Die polnische Flagge und das polnische Staatswappen am Konsulats gebäude heizten die chauvinistische Stimmung der Deutschen an. Nach etlichen Versuchen überfiel am 26 August die aufgehetzte Masse das Konsulat und demolierte es. Dasselbe Schicksal ereilte auch das französische Konsulat in Wrocław.

Interventionen, Proteste und Bemühungen sowohl des ersten polnischen Konsuln in Wrocław, Eustachy Lorenowicz, als auch seines Nachfolgers (Vom 7. September) Jan Kowalczyk, sowie der polnischen Gesandtschaft in Berlin um die Wiederaufnahme der Geschäfte des Konsulats, brachten angesichts der verächtlichen, ja sogar feindlichen Haltung der deutschen Behörden keinen Erfolg. Erst die Drohung der polnischen Regierung, dass sie die Verhandlungen über Öffnung von deutschen Konsulaten in Polen abbrechen werde, verursachte die Auszahlung einer Entschädigung und ermöglichte die Wiederaufnahme der Geschäfte.

Die im Artikel erwähnten Angelegenheiten wurden im Lichte der polnischen--deutschen diplomatischen und konsularen Beziehungen gezeigt.

Der Artikel bildet den ersten Beitrag zur Geschichte des polnischen Konsulats in Wrocław in dieser Zeit. Er entstand unter Benutzung noch unbekannter Archivalien des Archiwum Akt Nowych in Warszawa (hauptsächlich die Bestände: Botschaft der Republik Polen in Berlin, Ministerium für auswärtige Angelegenheiten), zeitgenössischer Zeitschriften in Wrocław sowie anderer Quellen.

РОМУАЛЬД ГЕЛЛЕС

НАЧАЛО ДЕЯТЕЛЬНОСТИ КОНСУЛЬСТВА ПОЛЬСКОЙ РЕЧИ ПОСПОЛИТОЙ ВО ВРОЦЛАВЕ (1920 Г.)

17 мая 1920 г. было создано во Вроцлаве консульство Польской Речи Посполитой, компетенции которого охватывали всю Силезию, за исключением плебисцитных территорий Верхней Силезии. Таким образом были восполнены важные пробелы в развивающейся с конца 1918 г. польской консульской сети в Германии. В консульской заботе и материальной помощи на этой территории нуждались десятки тысяч возвращающихся на родину сезонных рабочих, а также польская колония, которая во время лихорядочной подготовки к плебисциту подвергалась постоянным нападкам со стороны общества и немецких властей. Польский государственный флаг и герб на

здании, в котором размещалось польское консульство, розожгли шовинистические настроения среди ненцев. После нескольких попыток, 26 августа, разнузданная толпа напала и разрушила польское консульство. То же само случилось и с французским консульством во Вроцлаве.

Интервенции, протесты и хлопоты, как первого польского консула во Вроцлаве Евстахия Лореновича, так и его преемника (с 7 сентября), Яна Ковальчика, а также Польского посольства в Берлине, имеющие своей целью повторное открытие представительства, не приносили успеха из-за неприязненного и пренебрежительного, а даже враждебного отношения немецкого правительства. Лишь угроза польского правительства, что сорвет переговоры, касающиеся образования немецких консульств в Польше, повлекло за собой выплату немцами соответствующих репараций и возможность повторного открытия польского консульства во Вроцлаве.

Обсуждаемые проблемы указано на широком фоне польско-немецких дипломатических и консульских отношений.

Статья является первым трудом, касающимся истории польского консульства во Вроцлаве. Она создана на основе неизвестных до сих пор архивных материалах хранящихся в Архиве новых актов в Варшаве (в основном в отдела: Посольство ПР в Берлине и Министерства иностранных дел (МИД), тогдашней вроцлавской прессы и других источников.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

KAROL JONCA

ZE STUDIÓW NAD DOKTRYNĄ „WOJNY NA DWÓCH FRONTACH" HELMUTHA VON MOLTKEGO STARSZEGO (1871 - 1873)

U schyłku XIX wieku w gronie junkrów pruskich, właścicieli latyfundiów na Śląsku, niebywałą popularność zyskał Helmuth von Moltke, feldmarszałek i długoletni szef pruskiego, następnie cesarskiego Wielkiego Sztabu Generalnego [1]. Z jego nazwiskiem kojarzono zdecydowane zwycięstwa nad armią austriacką w kampanii czeskiej pod Sadową (1866 r.) i armią francuską pod Sedanem (1870 r.) w wojnie francusko-pruskiej. Nacjonalistyczna historiografia niemiecka kreowała Moltkego na bohatera narodowego, obok kanclerza Ottona von Bismarcka i ministra wojny Emila von Roona, zasłużonych dla świeżo powstałego Cesarstwa Niemieckiego [2]. Moltke zapewne nie dorównywał wybitnemu teoretykowi Carlowi von Clausewitzowi, autorowi dzieła *O wojnie*. Jednak właśnie on „uprzemysłowił" armię i dostosował naukę i strategię wojenną do realiów współczesnego kapitalizmu [3]. Stał się mistrzem błyska-

[1] Helmuth Karl Bernhard, hr. von Moltke, ur. 26 X 1800 w Parchim, 1858 — szef pruskiego sztabu generalnego, 1864 — udział w wojnie duńskiej, 1866 — generał piechoty, udział w kampanii prusko-austriackiej, 1870/1871 — udział w wojnie francusko-pruskiej, 28 X 1870 — nadanie tytułu hrabiego, 16 VI 1871 — generał feldmarszałek, szef Wielkiego Sztabu Generalanego do 1888 r., prezes Krajowej Komisji do Spraw Obrony; zm. 24 IV 1891 r. w Berlinie, pochowany w Krzyżowej pod Świdnicą. Feldmarszałek H. von Moltke zyskał przydomek „Starszego" w odróżnieniu do swego bratanka tego samego imienia, Helmutha von Moltkego (1848 - 1916), pruskiego generała pułkownika, pełniącego w latach 1906 - 1914 obowiązki szefa Wielkiego Sztabu Generalanego. Po bitwie nad Marną w 1914 r. odwołany ze stanowiska.

[2] H. von Treitschke, *Moltke und das Heer, Historische und politische Aufsätze*, Leipzig 1897, s. 445 - 446.

[3] E. Carrias, *Lapensée militaire allemande*, Montrouge 1948, s. 55, 238, 240. Por. też K. Jonca, *Ze studiów nad doktryną wojny i pokoju Helmutha von Moltke Starszego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" nr 543, Historia 36, Wrocław 1981, s. 220 i nast.

wicznych uderzeń zmasowanych armii oraz operacji okrążeniowych, które najdobitniej realizował w kampanii francuskiej. Spod pióra Moltkego wyszedł plan nowoczesnej, szybkiej mobilizacji niemieckich sił zbrojnych, który przewidywał dokonanie przerzutów wojsk do rejonów koncentracji przy szerokim zastosowaniu transportu kolejowego. Osobiście też korygował niemieckie plany budowy linii kolejowych, zabiegał o budowę twierdz i systemów fortyfikacyjnych. Był wreszcie Moltke reorganizatorem pruskiego oraz twórcą niemieckiego Wielkiego Sztabu Generalnego.

Fryderyk Engels mocno krytyczny wobec agresywnych poczynań Prus, nie odmawiał Moltkemu cech znakomitego dowódcy i mistrza błyskawicznych operacji wojennych. W „Notach o wojnie" — wojnie prowadzonej w 1870 r. przeciwko Francji — Engels pisał „chociaż generał Moltke jest już człowiekiem starym, to jednak plany jego przeniknięte są prawdziwą młodzieńczą energią". Wynik niekorzystnych dla Francji operacji militarnych z przełomu sierpnia i września 1870 r. Engels podsumował zwięźle „Moltke operował ze zwykłym sobie mistrzostwem"[4]. Obiektywnie oceniająca działania Moltkego literatura francuska nie odmawiała mu cech znakomitego organizatora i strategika, ale słusznie też wskazywała na jego nieprzejednaną nienawiść do Francji oraz jego rolę w uzbrajaniu całej Europy. Piszący w roku śmierci feldmarszałka (1891 r.) francuski generał Lewal wyraził to chyba najdobitniej: „pozostawił wszystkie narody pod bronią w strachu o ich przyszłość"[5]. Z kolei francuski historyk wojskowości Palat oceniający strategię Moltkego twierdził, że myślą przewodnią, „lejtmotywem" wszystkich jego prac z zakresu strategii była Francja[6]. Co prawda historyków francuskich nie interesowały przesłanki nienawiści Moltkego do ich ojczyzny, jednak wydaje się, że nie trudno je znaleźć w myśli strategicznej i politycznej współtwórcy II Rzeszy Niemieckiej, zdecydowanie odrzucającej idee francuskiej rewolucji burżuazyjnej. Realizacji spuścizny ideowej i planów zaborczych rewolucji mieszczańskiej Moltke dopatrywał się w polityce europejskiej, w istocie antyniemieckiej, cesarza Napoleona III[7].

Poza nawiasem rozważań pozostawiamy w tym miejscu myśl polityczną Moltkego, niewątpliwie wspierającą nacjonalistyczną euforię towarzyszącą narodzinom wilhelmińskiego cesarstwa. Rezygnujemy rów-

---

[4] K. Maarks, F. Engels, *Dzieła*, t. 17, s. 82 i 289.

[5] Lewal [b.i.], *Le maréchal de Moltke. Organisateur et Stratège*, Paris 1891, s. 7.

[6] Palat [b.i.], *La strategie de Moltke en 1870*, Paris—Nancy 1907, s. 5.

[7] Tego przykładem był memoriał Moltkego z 1860 r. — Por. Moltkes Militärische Korrespondenz, Tl 2, Nr 1. Por. też R. Peschke, *Moltke als Politiker*, „Preussische Jahrbücher" 1914, Nr 158, s. 27.

nież z przedstawienia jego udziału w realizacji teorii wojny C. Clausewitza, którego był wiernym uczniem. Prześledzimy tylko wąski wycinek jego planowania wojny prowadzonej równocześnie na dwóch frontach — francuskim i rosyjskim z lat 1871 - 1873, tj. w okresie od końca kampanii wojennej francusko-pruskiej do chwili zawarcia petersburskiej konwencji wojskowej z 1873 r. Przedtem jednak zwrócimy uwagę na „śląski wątek" życiorysu Moltkego. Jego obecność w gronie junkrów pruskich na Śląsku — nie licząc kilku wcześniejszych krótkich pobytów służbowych — utrwaliła „nagroda uznania" w wysokości 200 000 talarów przyznana mu w sierpniu 1867 r. za zwycięstwo odniesione w wojnie prusko-austriackiej. Nie budziła wątpliwości jego decydująca rola jako szefa sztabu generalnego i de facto dowodzącego w bitwie pod Sadową zwycięskimi wojskami pruskimi [8]. W następnym roku 68 letni generał von Moltke dzięki wspomnianej nagrodzie nabył klucz dóbr i pałac w Krzyżowej w pobliżu Świdnicy. Kolejną dotację otrzymaną z rąk cesarza Wilhelma I po zakończeniu kampanii francuskiej (2 marca 1871 r.) w wysokości 300 000 talarów przeznaczył na poszerzenie rodzinnego fideikomisu obejmującego dobra rycerskie Krzyżową, Grodziszcze i Wieryszów w ówczesnym powiecie świdnickim. W Krzyżowej spędzał Moltke wakacje oraz chwile wolne od zajęć w berlińskim sztabie generalnym. W pałacu oddawał się ulubionym zajęciom — lekturze rozpraw historycznych i filozoficznych, muzyce, rysunkom. Tu zredagował kilka doniosłych poufnych opinii i memoriałów na użytek kanclerza Bismarcka i cesarza Wilhelma I. Później, bo wiosną 1887 r. pisał w pałacu historię wojny francusko-pruskiej. W Krzyżowej w dniu 20 września 1890 r. wówczas już 90 letniemu feldmarszałkowi złożył wizytę młody cesarz Wilhelm II. Jako hobby traktował sędziwy Moltke osobiste zarządzanie gospodarstwem rolno-hodowlanym w Krzyżowej i Grodziszczu wchodzącymi w skład jego majoratu. Obfita korespondencja publikowana po jego śmierci, ujawnia w tej dziedzinie obok sukcesów również rozczarowania i niepowodzenia kosztownych inwestycji (np. nieudanej hodowli pstrągów). Korespondencja ta rzuca też sporo światła na wiejską idyllę w Krzyżowej. Feldmarszałek rezydował tam po przedwczesnej śmierci małżonki wraz z dwoma braćmi, siostrzeńcem oraz bratankiem o tym samym imieniu — późniejszym generałem pułkownikiem i szefem Wielkiego Sztabu Generalnego, odwołanym ze stanowiska po przegranej

[8] Sposób dowodzenia Moltkego w wojnach 1866 r. i 1970/1871 r. napotykał również na krytykę. Por. B. H. Liddell-Hart, *Strategia. Działania pośrednie*, Warszawa 1959, s. 172—173 oraz H. Friedjung, *Der Kampf um die Vorherschaft in Deutschland 1859 bis 1866*, Tl. 2, Stuttgart 1900, s. 12. Por. również G. A. Craig, *Königgrätz*, Wien—Hamburg 1966, s. 238.

bitwie nad Marną w 1914 r.[9] Już po zgonie feldmarszałka (24 kwietnia 1891 r.) kapliczka na wzgórzu w Krzyżowej w pobliżu pałacu, w której go pochowano, stała się miejscem jego kultu. Sędzia najwyższy Południowej Afryki James Rose Innes, goszczący u swej córki i zięcia von Moltkego[10] w Krzyżowej wspominał po latach w swej autobiografii, że „Kapellenberg" zwiedzali turyści z wszystkich dzielnic Niemiec oraz przybysze zza granicy[11]. Kult Moltkego stał się bowiem istotnym elementem w krzewieniu militarystycznych tradycji i w psychologicznym przygotowaniu społeczeństwa niemieckiego do kolejnych wojen.

* * *

Wiosną 1871 r. wojska niemieckie wciąż jeszcze otaczały ścisłym pierścieniem Paryż, w którym heroiczną walkę staczała Komuna z oddziałami wersalskimi Louisa Thiersa. Kanclerz Bismarck obawiając się niebezpiecznego sąsiedztwa rewolucyjnej Komuny dla świeżo kreowanego Cesarstwa Niemieckiego domagał się od Thiersa jej rychłej likwidacji. W toku pertraktacji toczących się w początkach maja między francuskim pełnomocnikiem Jules Favrem i Bismarckiem w sprawie ostatecznego traktatu pokojowego, uzgodniono również formy pomocy niemieckiej dla rządu wersalskiego w zdławieniu Komuny. O treści tajnego ustnego porozumienia Bismarck poinformował 9 maja szefa niemieckiego sztabu generalnego Moltkego, który też ułatwił przejście wojsk wersalskich przez strefę okupowaną przez Niemców w kierunku północnych przedmieść Paryża[12].

Współdziałanie uzgodnione między rządem wersalskim a niemieckim kanclerzem wcale nie przeszkodziło szefowi niemieckiego sztabu generalnego w snuciu, nie pozbawionych racji, prognoz politycznych dotyczących zbliżenia prawicowego rządu Thiersa do Rosji oraz militarnych konsekwencji ewentualnego sojuszu francusko-rosyjskiego dla Rzeszy Nie-

---

[9] Helmuth von Moltke Młodszy (por. przyp. 1) pełnił obowiązki szefa Wielkiego Sztabu Generalnego po feldmarszałku Alfredzie hr. von Schlieffenie (1891 - 1905).

[10] J. Rose Innes, *Autobiography*, Cape Town—London—New York 1949, s. 222.

[11] Zięciem J. Rose Innesa był kolejny Helmuth von Moltke, wnuk brata feldmarszałka. Feldmarszałek zmarł bezpotomnie. Synem Dorothy Rose Innes poślubionej Helmuthowi von Moltke był Helmuth James von Moltke (1907 - 1945), który jako członek opozycji antyhitlerowskiej został wyrokiem hitlerowskiego Volksgerichtshofu skazany na śmierć i zgładzony 23 stycznia 1945 r. w berlińskim więzieniu Plötzensee.

[12] *Historia dyplomacji*, t. 1: *Do 1871 r.* [Aut.] S. W. Bachruszyn i in., Warszawa 1973, s. 758.

mieckiej. Był nawet przekonany, że niebezpieczeństwo takiego aliansu przybiera realne kształty. Dodać wypada, iż podobna myśl prześladowała Moltkego jeszcze w 1859 r., gdy w okresie rozejmu w Villafranca kończącego wojnę Francji i Włoch z Austrią Rosja ujawniła swą dwuznaczną rolę w dziele zjednoczenia Italii. W poufnym memoriale przestrzegał wówczas króla Prus o możliwości wybuchu konfliktu wojennego na dwóch frontach — francuskim i rosyjskim. Pewne założenia tego memoriału powtórzył w poufnym memoriale z 27 kwietnia 1871 r. poświęconym „koncentracji przeciwko Francji i Rosji" [13], wszak zredagowanym w nowych warunkach politycznych wynikających z rozgromienia Francji. Obawy co do zbliżenia francusko-rosyjskiego i nieuchronności konfliktu z Niemcami wynikały z przeświadczenia, że zjednoczenie Niemiec zazdrośnie obserwowane przez Petersburg, rozluźniło poprawne stosunki łączące panujące dynastie Hohenzollernów i Romanowów. W wyniku zjednoczenia, Niemcy dotąd rozdrobnione, stały się potężnym i bezpośrednim sąsiadem imperium rosyjskiego. Do przeszłości, zdaniem Moltkego, należy antagonizm austriacko-pruski, jednak w konsekwencji pogłębiania się obopólnego, wzajemnego zaufania prusko-austriackiego należy spodziewać się zanikania proniemieckich sympatii w Rosji. Prawdopodobne staje się nie tylko zbliżenie, ale nawet trwały alians Austrii i Niemiec w istocie skierowany przeciwko Rosji, bowiem w przeświadczeniu szefa niemieckiego sztabu generalnego istnienie Austrii bez niemieckiego cesarstwa jest zgoła niemożliwe. Przesądza o tym bowiem wielonarodowościowy skład monarchii naddunajskiej, w ramach której Polacy i Czesi domagają się „uprzywilejowania", Rumuni zaś ciążą ku księstwom naddunajskim, mniejszości serbskie ku Serbii, a o zupełnym rozkładzie starego cesarstwa mogłaby przesądzić emigracja Niemców austriackich do Rzeszy. W konkluzji wyraża Moltke przekonanie, że zagrożenie ze strony caratu zrodzi konieczność współdziałania Austrii i Niemiec.

Myśl o kolejnej konfrontacji zbrojnej z Francją przy równoczesnym prowadzeniu działań wojennych przeciwko Rosji nie opuszczała już Moltkego do końca życia, tj. przez następne 20 lat. Uporczywie wracać będzie do niej w ciągu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku. Na bieżąco dostosowywał swe plany strategiczne do zmieniających się konstelacji politycznych w Europie, do utrwalających się lub rozluźniających się sojuszy Niemieckiego Cesarstwa z Austrią i Rosją. Nie lekceważył możliwości konfliktu z Austrią poświęcając jej nawet osobne studia (1877 - 1879 r.), jednak konflikt ten wiązał raczej z pewnym mar-

[13] F. von Schmerfeld, *Graf Moltke, Die deutschen Aufmarschpläne 1871 - 1890*, Berlin 1929, s. 3 - 4.

ginesem możliwości rewanżu republiki francuskiej zainteresowanej odzyskaniem Alzacji i Lotaryngii. Przede wszystkim Francja urosła do symbolu wroga „odwiecznego" skłonnego do rewanżu przy najbliższej nadarzającej się okazji. „Ten naród kłamców musimy pokonać bez reszty" — oświadczył Wielkiemu Księciu Badenii w czasie wojny francusko-niemieckiej. Francji nie dowierzał mimo zawarcia traktatu pokojowego we Frankfurcie nad Menem [14]. Taką opinię podzielał również kanclerz Bismarck latem 1871 r. W rozmowie z francuskim dyplomatą Josephem J. Gabriacem nie taił poglądu, że miniona wojna była „dopiero pierwszą z tych, które rozgorzeją między Niemcami a Francją i że po niej nastąpi cały szereg innych" [15].

Francuską opinię publiczną musiały przesycić goryczą echa berlińskich uroczystości zorganizowanych 16 czerwca 1871 r. z okazji zwycięstwa odniesionego nad Francją. Francuski minister spraw zagranicznych Jules Favre scharakteryzował entuzjazm panujący w stolicy Niemiec: „bohaterami tego wspaniałego dnia byli cesarz, książęta krwi, pan von Moltke i pan von Bismarck; echa krzykliwej radości docierały do Wersalu, pomnażając naszą gorycz i smutek" [16]. Tego właśnie dnia niemiecki kanclerz wystosował do Favre'a telegram zawierający żądanie niezwłocznego wycofania francuskich żołnierzy, którzy przekroczyli linię demarkacyjną w Lilas, Reincy i Romainville. Ultimatum groziło wszczęciem o północy działań wojennych przez Niemców w wypadku, gdyby strona francuska zwlekała z wycofaniem swych żołnierzy poza linię demarkacyjną. Niezwłoczne spełnienie przez rząd francuski żądania Bismarcka zapobiegło wybuchowi zbrojnego konfliktu.

Wyłaniać się może pytanie, czy istotnie incydent z 16 czerwca mógł przerodzić się w zbrojny konflikt niemiecko-francuski, czy też chodziło w tym wypadku o jeden z licznych szantaży ze strony niemieckiego kanclerza. Prawdopodobną wydaje się druga możliwość. Przekroczenie linii demarkacyjnej przez nieliczną grupę żołnierzy francuskich nie świadczyło jeszcze o francuskich zamiarach wszczęcia działań wojennych przeciwko niemieckim wojskom okupacyjnym. Złe położenie strategiczne Francuzów, obecność niemieckich garnizonów okupacyjnych, wreszcie ostre wewnętrzne konflikty rozrywające społeczeństwo francuskie nie rokowały żadnych nadziei na pomyślne prowadzenie akcji zbrojnej, ani nawet nic nie wskazywało na zamiary rozpoczęcia działań przez francuskie koła wojskowe. Trudno też dociec, czy z czerwcowego ultimatum Bismarcka rząd francuski wyciągnął wnioski co do potrzeby forsowania zbrojeń.

[14] H. Oncken, *Politik und Kriegsführung*, München 1928, s. 15.
[15] *Historia dyplomacji*, t. 1, s. 759.
[16] A. von Unger, *Unterredungen mit Bismarck*, Berlin 1889, s. 88.

W każdym razie jednak 7 grudnia 1871 r. prezydent Adolph Thiers ujawnił francuskie zamiary rychłego podniesienia kontyngentu sił zbrojnych do 400 000 żołnierzy i powoływania rocznie do służby wojskowej 90 000 rekrutów. Przewidywano, że w wypadku mobilizacji Francja mogłaby powołać pod broń około 800 000 armię.

Niemiecki attaché wojskowy w Paryżu odczytywał francuskie plany dozbrajania armii oraz antyniemieckie akcenty we francuskich pismach wojskowych za jawną zapowiedź zbliżającego się konfliktu zbrojnego. W następnych miesiącach stosunki francusko-niemieckie ulegały zaostrzeniu w miarę nasilania się, przesadnych zresztą, informacji o francuskich zbrojeniach. Wiosną 1872 r. kanclerz Bismarck w rozmowie z korespondentem londyńskiego „Daily Telegraph" nie zawahał się określić francuskich zamierzeń jako „obraźliwych" i niezwykle ostro napiętnował politykę Thiersa. Przypuszczając, że ochłodzenie stosunków francusko-niemieckich przerodzić się może w kryzys, Bismarck zasięgnął 15 kwietnia opinii niemieckiego sztabu generalnego o stanie zaawansowania niemieckch prac fortyfkacyjnych w Metzu i Strasburgu. W uspokajającej odpowiedzi sztab generalny informował o przewidywanym zakończeniu prac fortyfikacyjnych w 1876 r. mimo, iż w Strasburgu prace zostały dopiero co rozpoczęte. Tymczasem w Wersalu niemiecki ambasador Harry von Arnim z polecenia Bismarcka interweniował u Thiersa, wyrażając zaniepokojenie rządu niemieckiego z powodu zbrojeń rzekomo energicznie popieranych przez prezydenta Francji. W instrukcji dla von Arnima Bismarck nie omieszkał dodać, że jego doradcy uważają za celowe rozpoczęcie działań ofensywnych przeciwko Francji jeszcze latem 1872 r. Znamienne, że również francuskie koła dyplomatyczne obserwujące niemieckie zbrojenia liczyły się z nieuchronnym konfliktem wojennym. Nawet powściągliwy francuski ambasador w Berlinie Anne Armand Gontaut-Biron nie wykluczał wojny prewencyjnej Niemiec przeciwko Francji w roku 1874 [17].

W opinii Francuzów wyrażonej przez P. Mattera, w Niemczech agresywne skrzydło reprezentowane przez wojskowych, oszołomione niedawnymi sukcesami, ale i obawiające się rychłej odbudowy Francji, przygotowywało się do walnej rozprawy z „odwiecznym wrogiem" (l'ennemi héréditaire). Stronnictwo „polityczne" natomiast skłonne było zadowolić się zwycięstwem i wielomiliardową kontrybucją [18]. Poglądy niemieckich kół politycznych i wojskowych na temat postępów francuskich zbrojeń były mocno zróżnicowane.

[17] K. E. Jeismann, *Das Problem des Präventivkrieges im europäischen Staatensystem mit besonderem Blick auf die Bismarckzeit*, Freiburg München 1957, s. 88.

[18] P. Matter, *Bismarck et son temps*, Bd 3, Paris 1908, s. 348.

Szef niemieckiego sztabu generalnego feldmarszałek von Moltke odrzucał francuskie zapewnienia o pokojowych intencjach Paryża i konsekwentnie przygotowywał kolejny plan strategicznej operacji. Nie bardzo nawet dowierzał głównodowodzącemu niemieckich wojsk okupacyjnych we Francji generałowi Edwinowi von Manteufflowi, który w piśmie z 24 kwietnia 1872 r. uspokajał, że wysiłki prezydenta Thiersa wcale nie zmierzają do przekroczenia programu zbrojeń ustalonego w grudniu 1871 r. W odpowiedzi Moltke udostępnił Manteufflowi poufne sprawozdanie majora von Scherffa z 15 kwietnia, które nie pozostawiało wątpliwości, że niemieccy wojskowi wysokich rang uważali pokojowe zapewnienia francuskiego prezydenta za wręcz obłudne. Według prognoz niemieckiego sztabu generalnego francuskie siły zbrojne mogły wzrosnąć w krótkim czasie do 500 - 600 tysięcy żołnierzy pierwszego rzutu. Francja nakłada na siebie „ten szalony ciężar [...] by w niedalekiej przyszłości ponownie rozpocząć działania odwetowe (Revanchekrieg)". Scherff przekonywał nawet, że proces odbudowy francuskiej piechoty i artylerii został w zasadzie już ukończony [19], a armię francuską skoncentrowano w kilku obozach wojskowych, m.in. pod Wersalem i Lyonem. Planowano urządzenie kilku dalszych obozów wojskowych pod Tours, Bourges i Rouen, by w wypadku wojny oskrzydlić i zaskoczyć niemieckie jednostki okupujące terytorium Francji do chwili całkowitej spłaty kontrybucji wojennej. Wywody Scherffa sugerowały, że w 1873 r. Francja znajdzie się w najbardziej korzystnym położeniu militarnym, w pełni przygotowana do „drugiej wojny niemieckiej".

W końcu maja 1872 r. Moltke w kolejnym piśmie do generała Manteuffla konsekwentnie przestrzegał przed możliwością rozpoczęcia działań wojennych przez Francję. Feldmarszałek dopatrywał się jej symptomów w przygotowaniach do wprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej. Był też przeświadczony, że armia francuska poziomem wyszkolenia i gotowości bojowej prześcignęła dawną armię cesarską, stała się armią silniejszą i bardziej niebezpieczną od tej, którą rozgromili Niemcy w niedawnej kampanii wojennej. Również przestrogi zawarte w korespondencji innych oficerów napawały sceptycyzmem głównodowodzącego niemieckich wojsk okupacyjnych we Francji. Według zgodnych prognoz berlińskich kół wojskowych, wybuchu zbrojnego konfliktu należało spodziewać się prawdopodobnie już w 1873 r. [20]

Moltke liczył się poważnie ze wznowieniem działań wojennych jeszcze w pierwszych miesiącach trwania okupacji francuskiego terytorium przez

---

[19] H. Herzfeld, *Deutschland und das geschlagene Frankreich 1871 - 1873*, Berlin 1924, s. 181.

[20] Ibid., s. 157.

wojska niemieckie. W memoriale z 6 stycznia 1872 r. roztrząsał sposoby koncentracji wojsk i operacji wojennych przeciwko francuskiej armii republikańskiej. Choć pokaźne połacie wschodniej Francji przypadły traktatem pokojowym Niemcom, a wojska niemieckie okupowały wciąż duże obszary kraju, to bynajmniej jednak nie lekceważył potencjalnego przeciwnika. Plan operacji oparł na założeniu, że wojska francuskie skoncentrują się prawdopodobnie w rejonie Paryża-Wersalu oraz w okolicach Dijon-Besançcon, wojska niemieckie natomiast pod Bar le Duc, Epinal oraz w trójkącie Metz-Nancy-Lunéville. Własnej armii Moltke wytyczył zadania zaczepne. Pouczony niezbyt fortunnym i przeciągającym się oblężeniem Paryża w 1870/1871 r. tym razem doradzał zatrzymanie ofensywy na przedpolach stolicy Francji. Nie wykluczał jednak, że również francuska koncepcja strategiczna może zakładać narzucenie inicjatywy niemieckiemu okupantowi. O gorszym położeniu strategicznym Francuzów przesądza co prawda okoliczność, że w realiach politycznych wytworzonych zjednoczeniem Niemiec nie mogą liczyć na pozyskanie sojuszników. W każdym razie w wypadku konfliktu wojennego Moltke wyklucza powtórzenie przez armię francuską kierunku uderzenia na wschód wzdłuż granicy belgijskiej, a spodziewa się raczej głównego uderzenia na południe Niemiec. Gdyby francuskie dowództwo zdecydowało się na taki kierunek ofensywy, to zapewne pierwsze ich uderzenie wyszłoby z okolic Dijonu. Znamienne, że Moltke realistycznie oceniający zdolności operacyjne własnych 4 dywizji okupacyjnych stacjonujących we Francji dopuszczał nawet ewentualność ich wycofania w pierwszej fazie kampanii spod Paryża, Reims i Epernay oraz „nieznaczne przerwanie" linii kolejowych. Dopiero po sprowadzeniu czterech armii z terytorium Niemiec zakłada rozpoczęcie działań ofensywnych. Licząc się z ewentualnością dyplomatycznych nacisków, konkretnie zaś z ingerencją dyplomacji bismarckowskiej w decyzje natury wojskowej, odradza Moltke wzmocnienie jednostek okupacyjnych dodatkowymi kontyngentami, np. bawarskimi. Przejrzysta jest tu aluzja do niedawnych sporów kompetencyjnych między sztabem generalnym a kanclerzem Bismarckiem z okresu wojny francusko-niemieckiej oraz chęć podkreślenia wagi własnej decyzji w sprawach czysto wojskowych. Moltke wyraża przekonanie, że wzmocnienie niemieckich wojsk okupacyjnych mijałoby się z celem, gdyż niepotrzebnie pomnożyłoby koszty utrzymania jednostek okupacyjnych i zbliżyłoby nieuchronnie wybuch nowej wojny. Moltke nie obawia się oczywiście kolejnej konfrontacji. Liczy się z nią, a nawet wychodzi jej na przeciw. Jednak zamiast powiększania kontyngentu wojsk okupacyjnych doradza w razie potrzeby przeprowadzenie niezwłocznej mobilizacji oraz uruchomienie wszystkich niemieckich sił zbrojnych, bowiem — jak stwierdza w konkluzji — skoncentrowanie

całej siły (Gesamtmacht) w możliwie najkrótszym czasie będzie naczelnym zadaniem niemieckiego dowództwa [21]. Konkretny kierunek uderzenia oraz liczebność niemieckich sił przeznaczonych do operacji zaczepnych zależeć będą w myśl planu Moltkego od rozwoju wypadków, od miejsca ześrodkowania armii uderzeniowej wroga itp.

29 czerwca 1872 r. prezydent Francji Thiers i niemiecki ambasador w Paryżu hr. Harry von Arnim parafowali konwencję regulującą spłatę rat francuskiej kontrybucji wojennej. Uzgodniono terminy wpłat pozostałych kwot do 1875 r. oraz stopniowego wycofywania niemieckich jednostek okupacyjnych. Niemcy zobowiązali się opuścić departamenty Marne i Haute Marne w ciągu 15 dni od chwili wpłaty 500 milionów franków przez rząd francuski, natomiast departamenty Ardennes i Vosges po uiszczeniu dalszych 2 miliardów franków, wreszcie pozostałe departamenty Meuse i Meurthe et Moselle wraz z Belfortem po przekazaniu przez Francuzów ostatniej raty w wysokości 3 miliardów franków wraz z odsetkami. W myśl obustronnych ustaleń w końcu 1872 r. wojska niemieckie okupowały jeszcze departamenty Ardennes Meuse, Meurthe-Moselle, Vosges i Belfort. Jesienią ewakuowano departamenty Marne i Haute Marne.

Moltke zakładał, że Francuzi nie zdecydują się na rozpoczęcie działań wojennych zanim ostatni niemiecki kontyngent okupacyjny nie opuści pozostałych departamentów. Jednak na wszelki wypadek feldmarszałek opracował w październiku 1872 r. kolejny plan koncentracji niemieckich sił oraz operacji militarnych przeciwko Francji. Niedawne rozgromienie Francji bynajmniej nie przekonało Moltkego o potędze militarnej Niemiec. Wychodził ze słusznego założenia, że francuskiego przeciwnika wzbudzającego szacunek, nie można rozgromić w ciągu jednej zwycięskiej kampanii wojennej [22]. Należy bowiem liczyć się, że siła oporu i patriotyzm narodu francuskiego mogą stać się zarzewiem kolejnego konfliktu, choć we Francji zdawano sobie zapewne sprawę z chwilowej przewagi wyposażenia technicznego i organizacyjnego armii niemieckiej. Plan operacji i koncentracji niemieckich sił przeciwko Francji opracowany przez Moltkego w październiku 1872 r. zawierać miał założenia, które poszerzył felmarszałek w kolejnym studium pt. *Wojna z Francją* ze stycznia 1873 r. W obydwu dokumentach niedwuznacznie odzwierciedla się konfiguracja polityczna Europy rysująca się pod wyraźnym naporem trójcesarskiego porozumienia z 9 - 11 września 1872 r. oraz politycznej hegemonii Cesarstwa Niemieckiego. Do dokumentów tych wrócimy w toku dalszych rozważań.

---

[21] Schmerfeld, op. cit., s. 17.

[22] H. Wereszycki, *Sojusz trzech cesarzy. Geneza 1866—1872*, Warszawa 1965 s. 66.

Polityka Rosji sprzyjała Francji, co prawda już nie cesarskiej lecz republikańskiej. Jej neutralność w okresie wojny francusko-pruskiej wyszła jednak głównie na korzyść interesom Niemiec. W 1872 r. nie sposób mówić o zdecydowanym kursie antyniemieckim w Rosji, mimo iż w krajach nadbałtyckich ostrze panslawizmu coraz wyraźniej zwracało się przeciwko elementom niemieckim. W czasie minionej wojny i po jej ustaniu prasa rosyjska jawnie sympatyzowała z Francją, a nawet w kołach rządowych St. Petersburga umacniały się nastroje antyniemieckie. Minister spraw zagranicznych Rosji Aleksandr Gorczakow aprobujący francuski liberalizm polityczny nie taił zaniepokojenia z powodu niemieckich warunków narzuconych pokonanej Francji traktatem frankfurckim. W przeddzień spotkania trzech cesarzy w Berlinie we wrześniu 1872 r. car Aleksander II zapewniał francuskiego ambasadora, że berlińskie rozmowy nie dotkną interesów Francji. W podobnym duchu składali deklaracje bliscy współpracownicy Gorczakowa, Aleksandr Jomini i Nikołaj A. Orłow, którzy uspokajali francuskiego dyplomatę, że Rosja sprzeciwi się ewentualnym próbom uczynienia przedmiotem rozmów aktualnych stosunków niemiecko-francuskich [23]. Zbliżeniu francusko-rosyjskiemu usilnie przeciwstawiał się niemiecki kanclerz, przeświadczony o korzyściach płynących z politycznej izolacji Francji. W kilka tygodni po spotkaniu berlińskim trzech cesarzy Bismarck instruował niemieckiego ambasadora w Paryżu von Arnima, że celem jego polityki jest utrzymanie pokoju z Francją oraz zapobieżenie francuskim wysiłkom zmierzającym do pozyskania sojuszników w wypadku naruszenia pokoju, bowiem Francja bez sprzymierzeńców nie stanowi niebezpieczeństwa dla Niemiec [24].

Rozmowy trzech cesarzy Wilhelma I, Aleksandra II i Franciszka Józefa I w Berlinie we wrześniu 1872 r. zawierały tylko ogólnikowe stwierdzenia nie uwieńczone konkretnymi aktami dyplomatycznymi. Główne zabiegi Bismarcka w czasie tego spotkania zmierzały do odizolowania Francji. Wokół tego problemu wyniknął nawet pojedynek dyplomatyczny między Gorczakowem a Bismarckiem, bowiem w interesie Rosji leżało przytępienie antyfrancuskiego ostrza zjazdu berlińskiego w imię solidarności francusko-rosyjskiej jako czynnika hamującego hegemonię Niemiec w Europie. Nie oznaczało to bynajmniej, że car Aleksander II nie doceniał przyjaznych stosunków z Berlinem, w szczególności zaś z Wilhelmem I. Zbieżność interesów politycznych i wojskowych doprowadziła już wkrótce do zawarcia konwencji wojskowej.

---

[23] Herzfeld, op. cit., s. 176 i 189.

[24] F. H. Geffcken, *Frankreich, Russland und der Dreibund*, Berlin 1893, s. 95.

W dziele tworzenia tajnego przymierza wojskowego Niemiec i Rosji (następnie i Austrii) ważki udział przypaść miał Moltkemu. Zanim doszło 6 maja 1873 r. do podpisania w St. Petersburgu tajnego układu wojskowego Moltke wyłożył we wspomnianych wyżej poufnych dokumentach z października 1872 r. i ze stycznia 1873 r. swą koncepcję strategiczną uwzględniającą europejskie realia polityczne. Spotkanie trzech cesarzy z września zniweczyło nadzieje Francji na rychłe pozyskanie sojusznika w wojnie z Niemcami, czemu Moltke dał wyraz we wstępie do memoriału ze stycznia 1873 r. Tym niemniej jednak feldmarszałek nie wykluczał wcale działań zaczepnych ze strony osamotnionej Francji celem odzyskania utraconych obszarów Alzacji i Lotaryngii. Moltke dowodzi w styczniowym studium, że „nastroje narodu, co najmniej jego rzeczników i jego prasy, presja ustawodawstwa wojskowego oraz ciężar budżetu" mogą nawet w bliskiej przyszłości pchnąć Francję na drogę wojny. Analiza układu sił politycznych i militarnych w Europie skłania go do sformułowania wniosków: nie dowierza trwałości trójcesarskiego porozumienia i nie spodziewa się po nim korzyści dla Niemiec w wypadku konfliktu francusko-niemieckiego. Wątpi również, by Dania, jedyny wrogo usposobiony sąsiad Niemiec, zechciała włączyć się do konfliktu po stronie Francji. Mało prawdopodobne wydaje mu się również zaangażowanie się w konflikt Austrii oraz Anglii, chyba że w toku działań zostałaby naruszona suwerenność Belgii. Zakłada zatem Moltke, że w chwili wybuchu wojny Niemcy napotkaliby na terytorium Francji tylko armię francuską, co prawda znacznie silniejszą od dawnej armii cesarskiej, którą pokonano w 1870 r. Jej trzonem, jak twierdzi Moltke, są oddziały, które „w czasie kampanii żywiliśmy w niewoli, zaopatrywaliśmy i przechowywaliśmy" [25]. Siły niemieckie są równoważne z siłami republikańskiej Francji, jednak sukcesu spodziewa się Moltke nie tyle po przewadze liczebnej, ile po sposobie umiejętnego dowodzenia oraz po wysokim morale niemieckich wojsk.

Plan strategiczny Moltkego z 1873 r. zakładał koncentrację aż czterech niemieckich armii — każda po 120 000 żołnierzy — nad środkową Mozelą oraz zbliżanie się do linii Diedenhofen-Luneville, nadto skoncentrowanie dwóch dalszych korpusów na kierunku południowym (Belfort). Plan ten niewiele różnił się od wcześniejszych założeń strategicznych wyłożonych np. w styczniu 1872 r. Powtórzył również myśl, iż rozstrzygnięcia kampanii należałoby szukać w zdobyciu Paryża. Wątpi jednak, czy Niemcom uda się powtórzyć sukces spod Sedanu, a następnie otoczyć siły francuskie w stolicy. Stąd też proponuje w swym studium zajęcie pozycji nieopodal Paryża celem odcięcia stolicy Francji od baz zaopatrzenia. Taka niedogodna pozycja zmusiłaby Francuzów do rozpoczęcia

[25] Schmerfeld, op. cit., s. 22.

działań ofensywnych na obszarze starannie dobranym i przygotowanym przez Niemców do działań obronnych. Szczegółowe dyspozycje dotyczące obrony, przejścia do działań zaczepnych po odparciu Francuzów, świadczyć mogą o niezmiernej staranności Moltkego w przygotowaniu przyszłej kampanii wojennej. Moltke odsyła również niedwuznacznie do doświadczeń minionej wojny wyniesionych m.in. z kilkumiesięcznego oblężenia Paryża i ogólnonarodowego powstania Francuzów. Doświadczenia te skłoniły go zapewne do dokonania korekty wcześniejszych koncepcji sprzed Sedanu, zakładających niejako z góry rezygnację z działań ofensywnych w dużych miastach i ograniczenia działań militarnych do blokady. W planach, o których tu mowa, Moltke nie powtórzył już wcześniejszego poglądu, że ponad półmilionowe miasta „upadają same przez się", bowiem niemal czteromiesięczna obrona Paryża wcale nie potwierdziła jego słuszności. Choć, jak stwierdziliśmy, Moltke nadal wiąże losy kampanii z opanowaniem stolicy Francji, to jednak doświadczenia z lat 1870/1871 dyktowały mu bardziej ostrożne rozwiązania koncepcji działań, a nawet ewentualność odwrotu na linię Renu i prowadzenia wojny obronnej. Przypuszcza feldmarszałek, że na Renie zatrzymałby się nawet najbardziej niepomyślny dla Niemców bieg wypadków wojennych. Siły niemieckie, ześrodkowane nad Renem, oparte na systemie fortyfikacji, mogłyby w najgorszym wypadku rozpocząć działania przeciwko wszelkim próbom manewrów oskrzydlających podejmowanym przez armie francuskie od południa i północy. Niepomyślny obrót pierwszych operacji wojennych winien stać się sygnałem do niezwłocznego wycofania i ześrodkowania wszystkich niemieckich sił. Przestrzega Moltke przed rozczłonkowaniem armii doprowadzającym do niechybnej klęski, której następstwem byłby „rozkład suwerenności, pokój separatystyczny, a tym samym rozwiązanie Rzeszy Niemieckiej" [26]. Troska o utrzymanie jedności Rzeszy, zatem istotny moment polityczny, przewijać się miała i w innych dokumentach Moltkego dotyczących problemów strategicznych.

Szefowi niemieckiej admiralicji, gen. por. Albrechtowi von Stoschowi Moltke zwrócił 22 lutego 1873 r. uwagę na prawdopodobieństwo włączenia się sił morskich Francji do operacji przeciwko Niemcom. Zdawały się za tym przemawiać doświadczenia z pierwszych tygodni kampanii francusko-pruskiej 1870 r., kiedy to część floty cesarskiej Francji blokowała Kołobrzeg i zatokę gdańską. Moltke sugerował zatem nabycie wyspy Helgoland na Morzu Północnym [27], nadto uruchomienie nadmorskich punktów obserwacyjnych oraz usprawnienie sieci kolei żelaznych [28].

[26] Ibid., s. 21 i 31.

[27] Drogą zamiany Niemcy otrzymały w 1890 r.

[28] Schmerfeld, op. cit., s. 31 i nast.

Szczegółowe wytyczne Moltkego zawarte w korespondencji ze Stoschem świadczą o jego realistycznym spojrzeniu na stosunki francusko-niemieckie i groźbę wybuchu konfliktu wojennego.

* * *

W powojennej sytuacji politycznej rysowała się zwolna coraz bardziej niekorzystna dla Niemiec solidarność francusko-rosyjska. Carski minister spraw zagranicznych Gorczakow zainteresowany w przytępieniu antyfrancuskiej wymowy berlińskiego zjazdu trzech cesarzy zapewniał francuskiego ambasadora w Berlinie Gontaut-Birona o potrzebie istnienia silnej Francji w Europie. Linia polityczna rosyjskiej dyplomacji wobec Francji nie niweczyła na razie poprawnych stosunków z Berlinem. Rozbiory Polski, znamiona podobnej linii postępowania wobec Polaków oraz możliwość wspólnej walki z Anglią pozostawały elementami umacniającymi przyjaźń spokrewnionych dworów w Petersburgu i Berlinie [29].

Na początku 1873 r. rosyjski feldmarszałek, namiestnik Królestwa Polskiego, Teodor Berg wystąpił z inicjatywą zawarcia konwencji wojskowej między Rosją a Niemcami, która utrwalałaby wcześniejsze porozumienie berlińskie trzech cesarzy. W dziele tworzenia konwencji, stanowiącej w zamysłach jej projektodawców fundament sojuszu trzech cesarzy, niepoślednia rola miała przypaść feldmarszałkowi Moltkemu [30].

Gdy na początku maja 1873 r. cesarz Wilhelm I w towarzystwie Bismarcka i Moltkego składał rewizytę carowi Aleksandrowi II w Petersburgu doszło tam 6 maja do zawarcia tajnego przymierza wojskowego — rosyjsko-niemieckiej konwencji wojskowej, podpisanej przez feldmarszałków Berga i Moltkego. Tego samego dnia ratyfikowali ją obaj monarchowie. Znamienne jednak, że konwencji nie podpisali ani Gorczakow, ani kanclerz Bismarck. Henryk Wereszycki zwrócił uwagę na dość wyjątkowy charakter tego dokumentu w dziejach dziewiętnastowiecznej dyplomacji [31]. Zwięzłość konwencji składającej się zaledwie z trzech artykułów wskazywała na jej ułożenie przez wojskowych i ratyfikowanie przez cesarzy w charakterze zwierzchników sił zbrojnych. Wypływała również z kompetencji zastrzeżonej cesarzom jako suwerenów polityki zagranicznej obu państw. Do osobistych prerogatyw cesarza Wilhelma należało kierowanie polityką zagraniczną i sprawowanie naczelnego dowództwa nad wojskiem. W ratyfikacji dokumentu przez cesarzy co prawda nie sposób doszukiwać się naruszenia zasad konstytucyjnych, jednak

[29] *Historia dyplomacji*, t. 2: W. M. Chwostow, *1871—1914*, Warszawa 1973, s. 32.

[30] Por. Wereszycki, op. cit., s. 369.

[31] Ibid., s. 371.

brak podpisów Bismarcka i Gorczakowa jako szefów dyplomacji musiał wydawać się znamienny. Można było przypuszczać, że alians wojskowy nie zyskał całkowitego poparcia politycznego co najmniej jednego z szefów dyplomacji układających się stron. Skąpa w treści konwencja, przypominająca mimo woli znaną oszczędność słów Moltkego, ograniczała się we wstępie do stwierdzenia jej intencji — dążenia do zachowania pokoju europejskiego i wyeliminowania możliwości zbrojnego konfliktu. „Jeśli jakieś państwo europejskie — stwierdza artykuł 1 konwencji — zaatakuje jedno z dwu cesarstw, to strona napadnięta otrzyma w możliwie krótkim czasie wsparcie w postaci armii liczącej dwieście tysięcy ludzi zdolnych do boju" [32]. W artykule 2 umawiające się strony zapewniały, że konwencja wojskowa została zawarta w duchu wykluczającym „jakąkolwiek wrogość wobec jakiegokolwiek narodu (Nation) lub rządu". Artykuł 3 zawierał postanowienie tyczące się wypowiedzenia konwencji. Innymi słowy sformułowania konwencji były do tego stopnia ogólnikowe, że już od chwili jej podpisania narastały wątpliwości, co do celowości jej zawarcia. Brak w niej stwierdzenia przeciwko komu alians wojskowy jest wymierzony, nie sprecyzowano zachowania się stron w wypadku sprowokowania agresji i nie określono nawet terminu obowiązywania konwencji. Powstać mogło wrażenie, że konwencja wyraża raczej tylko osobiste intencje dwu spokrewnionych z sobą cesarzy.

Zaledwie miesiąc później car Aleksander II, Berg i Gorczakow w czasie wizyty w Wiedniu usiłowali nakłonić cesarza Franciszka Józefa do przystąpienia do konwencji wojskowej, lecz wbrew oczekiwaniom spotkali się ze zręczną odmową. Cesarz aprobował wprawdzie szlachetność pobudek zmierzających do zachowania pokoju w Europie i zasłaniał się nawet możliwością wywołania zadrażnień z Anglią w wypadku przystąpienia do konwencji, lecz zamiast aliansu wojskowego zaproponował Rosji inny rodzaj porozumienia. Wreszcie 6 czerwca 1873 r. obaj monarchowie podpisali w pałacu Schönbrunn pod Wiedniem układ ułożony przez ich odpowiedzialnych ministrów Gyula Andrassy'ego i Gorczakowa. Nie podpisano żadnej konwencji wojskowej, ale nie wykluczano jej zawarcia na wypadek, gdyby w rezultacie przyjętego układu konieczne były działania zbrojne. Dwustronny układ między cesarzem austriackim a carem nabierał znaczenia politycznej demonstracji, szczególnie zaś gdy nieco później zgłosił doń swój akces cesarz niemiecki. Obaj monarchowie zobowiązali się poprzez dwustronne rozmowy wyjaśniać wszelkie nieporozumienia, by różnice poglądów nie dominowały nad interesami wyższego rzędu. W wypadku zagrożenia przez obce państwo monarchowie zobowiązali się uzgodnić wspólną linię postępowania oraz w osobnej

[32] Schmerfeld, op. cit., s. 34.

konwencji ewentualnie ustalić charakter pomocy militarnej. Po przyjeździe do Wiednia 2 października układ podpisał również cesarz Wilhelm I. Nie wchodząc w tym miejscu w szczegóły, warto tylko wspomnieć, że porozumienie to nie było ściślej rzecz biorąc układem o przymierzu, lecz tylko paktem konsultatywnym, w którym monarchowie postanowili szukać porozumienia w wypadku sporów wynikłych między ich państwami.

W okresie zawarcia porozumienia trzech monarchów obawy w Niemczech wywołał upadek rządu Thiersa i dojście do władzy monarchistów. Koła wojskowe i rząd nie wykluczały ewentualności, że francuscy monarchiści zechcą dojść do porozumienia z caratem oraz klerykalnym rządem wiedeńskim. Obawy te potęgowały doniesienia o postępującej odbudowie francuskich sił zbrojnych przyspieszonej ustawą o wprowadzeniu powszechnego obowiązku służby wojskowej (1872 r.). Na miesiące letnie 1873 r. przypadła wcześniej uzgodniona ewakuacja Niemców z ostatnich dotąd okupowanych departamentów francuskich, co polepszyło położenie strategiczne armii francuskiej. Zanim Niemcy przystąpili do wycofywania swych jednostek, przewidujący feldmarszałek Moltke, zwolennik wojny prewencyjnej, zlecił głównodowodzącemu wojsk okupacyjnych gen. von Manteufflowi dokonanie rekonesansu obszarów położonych między rzekami Mozelą, Meurthe i Maas. Wydaje się prawdopodobny związek z planami wywołania wojny prewencyjnej, których nie taił wcale kanclerz Bismarck w obliczu nasilających się wystąpień francuskich patriotów podnoszących potrzebę rewindykacji Alzacji i Lotaryngii [33].

Moltke informował Manteuffla w maju 1873 r., że w wypadku konfliktu z Francją główne siły niemieckie zostaną skoncentrowane w rejonie Diedenhofen-Metz-Saarburg [34] Uchylał nawet rąbka tajemnicy sztabowej zapewniając go, że tym razem rozpoczęcie operacji wojskowych siłami kilku korpusów nastąpi już w toku mobilizacji w okolicach Nancy-Luneville. Celem zajęcia dogodnej pozycji wyjściowej do dalszych działań zaczepnych wojska niemieckie zbliżą się do rzeki Meurthe. Manteuffla przestrzega Moltke przed zajęciem pozycji obronnych w okolicach Nancy, a to z uwagi na dogodną dla nieprzyjaciela sieć dróg zbiegających się w tym mieście, ułatwiających mu działania ofensywne. Jak zwykle w swoich planach operacyjnych Moltke rozważa kilka wariantów działań zaczepnych własnych wojsk. Głównodowodzącemu niemieckich wojsk okupacyjnych we Francji zaleca dokonanie dokładnego rekonesansu kilku obszarów i od jego wyników uzależnia warianty przy-

[33] *Historia dyplomacji*, t. 2, s. 33—34.

[34] Dokument prawdopodobnie pochodzi z maja 1873 r. Por. Schmerfeld, op. cit., s. 35.

szłych niemieckich operacji. Nie wyklucza przy tym możliwości przechwycenia inicjatywy przez wojska francuskie oraz niebezpieczeństwo francuskich manewrów oskrzydlających z rejonu Verdun.

Zalecenia dla generała Manteuffla feldmarszałek kreślił w chwili, gdy Niemcy przeżywały poważne trudności ekonomiczne. W warunkach kryzysu gospodarczego zbrojenia wojenne i wojna uchodziły w sferach wielkoprzemysłowych za środek rozładowania trudności gospodarczych oraz napięć społecznych. W październiku 1873 r. Bismarck aprobujący koncepcję wojny prewencyjnej przypomniał niemieckiemu ambasadorowi w Paryżu, że jeszcze w przededniu kampanii francusko-pruskiej niemieccy przemysłowcy uważali rozpoczęcie działań wojennych za mniej zgubne niż przeciągająca się bez końca groźba wybuchu wojny [35].

*
* *

Z kilku wypowiedzi feldmarszałka Moltkego niedwuznacznie wynika, że koncepcja wojny prewencyjnej, w istocie agresywnej, przeciwko Francji mieściła się w pełni w jego planach strategicznych. Z ministrem wojny Arnoldem von Kamekem i „partią wojenną" podzielał pogląd, że armia francuska rozpocznie działania wojenne w najbliższym czasie i stąd też Niemcy nie powinni zwlekać z prewencyjnym uderzeniem do chwili zakończenia przygotowań do wojny przez Francję [36]. W toku rozmowy z pruskim ministrem finansów rzucił znienacka pytanie: „jak zareagowałby kraj, gdybyśmy jeszcze w tym roku rozpoczęli wojnę ofensywną" [37]. W rozmowie z belgijskim posłem w Berlinie powtórzył myśl o wojnie z Francją, której wybuch uważał za nieunikniony najpóźniej w 1875 r. Istotnie w ciągu 1874 r. napięcie w stosunkach francusko-niemieckich zdawało się nieuchronnie prowadzić do konfliktu zbrojnego.

Plany wojny na dwóch frontach — przeciwko Francji i Rosji z lat 1871 - 1873, którym poświęciliśmy powyższe rozważania, wcale nie należały do odosobnionych. Moltke korygował i uzupełniał je w następnych latach, dostosowując je do zmiennych układów sił i konfiguracji politycznej Europy. W styczniu 1877 r., w grudniu 1878 i styczniu 1879 r. Moltke opracował plany wojny prowadzonej równocześnie przeciwko Francji i Austrii. W kolejnych planach z kwietnia 1879 i stycznia 1880 r. uporczywie powracał do koncepcji wojny prowadzonej równocześnie przeciwko Francji i Rosji. Obszerne studium z listopada 1887 r. poświęcił

[35] *Historia dyplomacji*, t. 2, s. 35.

[36] Jeismann, op. cit., s. 93.

[37] W. Kloster, *Der deutsche Generalstab und der Präventivkriegs=Gedanke*, Stuttgart 1932, s. 18. Por. też P. Rassow, *Der Plan Moltkes für den Zweifrontenkrieg (1871—1890)*, Breslau 1938, s. 16 i nast.

wojnie prewencyjnej przeciwko Rosji. Plan ten mocno powściągliwie potraktował Bismarck, wówczas zainteresowany utrzymaniem pokojowych więzi z Rosją.

KAROL JONCA

FROM STUDIES ON THE DOCTRINE „THE TWO FRONTS WAR" OF HELMUTH VON MOLTKE SEN. (1871—1873)

In strategic plans of the Prussian Field Marshal and Chief of Great General Staff Helmuth von Moltke the war with France took a principle position. France was regarded as the enemy "Number one" both before the Frensch-Prussian war of 1870 - 1871 and after its victorious ending. Simultaneously he noticed possibility of breaking out a new war conflict on two fronts. As early as 1859, when in the period of truce in Villafranca finishing the war of France and Italy with Austria Russia revealed its ambiguous role in the cause of unification of Italy, Moltke warned the King of Prussia of a possibility of breaking out a war conflict on two fronts — French and Russian Moltke repeated some accumptions of this memorial in another confidential memorial of 27 April 1871, devoted to "concentration against France and Russia", formulated in new political conditions that resulted from the defeat of France. As a result of the unification, Germany that was then broken up became a dangerous and immediate neighbour of the Russian Empire. Moltke saw accurately that confidence and pro-German sympathy would be vanishing in Russia.

The author has studied Moltke's plans of the "two fronts war" in the years 1871—1873, i.e. from the moment of winning the victory of Germany over France up to the time of signing a secret military treaty in Petersburg on 6 May 1873. A post-war politica situation characterized by increasing French-German solidarity, undesirable to Germany, constitutes a background. In the following years Moltke corrected his strategic plans adjusting them to changing systems and political situation of Europe. In January 1877, December 1878 and January 1879, the grey-headed Field Marshal worked out plans of the two-fronts war conducted simultaneously against France and Austria. In subsequent plans of April 1879 and January 1880 he returned pertinaciously to the conception of war conducted against Russia and France. He devoted a comprehensive study of November 1887 to a preventive war against Russia.

KAROL JONCA

AUS DEN STUDIEN ÜBER DIE DOKTRIN DES „ZWEIFRONTENKRIEGES" HELMUTH VON MOLTKE'S DES ÄLTEREN (1871—1873)

In den strategischen Plänen des preussischen Feldmarschalls und Chefs des Grossen Generalstabes, Helmuth von Moltke, stand der Krieg mit Frankreich an erster Stelle. Frankreich war für ihn der Erbfeind sowohl vor dem preussisch-

-französischen Krieg 1870/71 als auch nach dem Sieg über Frankreich. Gleichzeitig jedoch sah er die Möglichkeit eines neuen Krieges an zwei Fronten zugleich. Schon 1859, als während des Waffenstillstandes von Villafranca, der den Krieg zwischen Frankreich-Italien und Österreich beendete, Russland eine zweideutige Haltung bei der Vereinigung Italiens einnahm, warnte Moltke den Preussenkönig vor der Möglichkeit des Ausbruches eines Krieges an zwei Fronten — an der französischen und russischen. Bestimmte Voraussetzungen dieser Denkschrift wiederholte Moltke in seiner vertraulichen Denkschrift vom 27 April 1871, die dem „Aufmarsch gegen Frankreich und Russland" gewidmet war und nach der Niederlage Frankreichs in einer neuen politischen Situation verfasst wurde. Infolge der Vereinigung wurde das bisher zerstückelte Deutschland zum gefährlichen und unmittelbaren Nachbarn des russischen Imperiums. Moltke stellte sehr zutreffend fest, dass nun in Russland das Vertrauen zu Deutschland und prodeutsche Sympathien schwinden werden.

Der Autor des Artikels befasst sich mit Moltke's Plänen zum Zweifrontenkrieg aus der Zeit von 1871 bis 1873, vom Sieg über Frankreich bis zur deutsch-russischen Militärkonvention, die am 6 Mai 1873 in St. Petersburg unterzeichnet wurde.

Den Beweggrund bildet die politische Nachkriegssituation, die durch die für Deutschland ungünstige, zunehmende französisch-russische Annäherung gekennzeichnet wurde. Moltke änderte in den nachfolgenden Jahren seine strategischen Pläne und passte sie der veränderten Situation und politischen Konfiguration Europas an. Im Januar 1877, Dezember 1878 und Januar 1879 legte der greise Feldmarschall Pläne für einen gleichzeitigen Zweifrontenkrieg mit Frankreich und Österreich vor. In den folgenden Plänen vom April 1879 und Januar 1880 kehrte er hartnäckig zum Kriegsplan gegen Frankreich und Russland zurück. Eine umfangreiche Studie vom November 1887 widmete er dem Präventivkrieg gegen Russland.

КАРОЛЬ ЕНЦА

ИЗ ИССЛЕДОВАНИЙ ДОКТРИНЫ „ВОЙНЫ НА ДВА ФРОНТА" ГЕЛЬМУТА ФОН МОЛЬТКЕ СТАРШЕГО (1871 - 1873)

В стратегических планах прусского фельдмаршала и начальника Великого генерального штаба Гельмута фон Мольтке война с Францией занимала главное место. Францию он считал врагом „номер I" как до франзуско-прусской войны 1870 - - 1871 гг., так и после ее победоносного окончания. Одновременно он видел возможность вспышки нового вооруженного комфликта на два фронта. Еще в 1859 г. когда во время перемирия в Виллафранце, завершающего войну Франции и Италии с Австрией Россия обнаружила свою двусмысленную роль в деле объединения Италии, Мольтке предостерегал короля Пруссии о возможности вооруженного конфликта на два фронта — французском и русском. Некоторые положения этого мемориала Мольтке повторил в секретном докладе от 27 апреля 1871 г., о „концентрации против Франции и России, отредактированном в новых политических условиях, вытекающих из разгрома Франции. Вследствие объединения, до сих пор раздробленная Германия стала грозным и непосредственным соседом русской империи, и Мольтке правильно заметил, что в России будет исчезать доверчивость и пронемецкие симпатии.

Автор исследует планы Мольтке „войны на два фронта" за 1871 - 1872 гг., т.е. момента победы Германии над Францией до подписания в С. Петербурге 6 мая 1873 г. тайного военного договора. Фон составляет послевоенная политическая обстановка, характеризующаяся возрастанием все более неблагополучной для Германии французско-русской солидарностиь Мольтке в течение следующих годов корректировал свои стратегические планы в зависимости от меняющейся обстановки и политической конфигурации Европы. В январе 1877 г., в декабре 1878 и январе 1879 г. пожилой фельдмаршал разрабатывал планы войны на два фронта одновременно против Франции и Австрии. В очередных планах созданных в апреле 1879 г. и январе 1880 г. упорно возвращался к концепции войны с Россией и Францией. Обширное исследование от октября 1887 г. посвятил превентивной войне с Россией.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

ALFRED KONIECZNY

EWAKUACJA NIEMIECKICH WIĘZIEŃ NA DOLNYM ŚLĄSKU W 1945 R.

Kiedy latem 1944 r. wojska sojusznicze zaczęły zbliżać się do granic Trzeciej Rzeszy, władze hitlerowskie podjęły przygotowania do prowadzenia działań wojennych na obszarze własnego państwa. W ramach podejmowanych przedsięwzięć mieściły się także kroki zmierzające do ewakuacji z zagrożonych obszarów zarówno dóbr materialnych, jak i zasobów ludzkich [1]. Dekrety Hitlera z 13 VII 1944 r. powierzyły dowódcom wojskowym pełnię władzy na obszarach operacyjnych wewnątrz Rzeszy, zobowiązywały ich zarazem do ścisłego współdziałania z gauleiterami NSDAP, którzy jako komisarze obrony Rzeszy zawiadywać mieli całością sektora cywilnego; w szczególności do zadań gaulaiterów należało m. in. dysponowanie w skali prowincji zasobami ludzkimi, a także przygotowanie ewakuacji ludności cywilnej.

Zamierzona ewakuacja zasobów ludzkich nie odnosiła się tylko do niemieckiej ludności cywilnej. Rozkazem szefa Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu z 19 VII 1944 r. zobowiązano dowódców okręgów wojskowych i komisarzy obrony Rzeszy do przygotowania ewakuacji jeńców wojennych, a reichsführera SS do zorganizowania wyprowadzenia zagranicznych robotników przymusowych. Wkrótce potem plany ewakuacyjne rozszerzono także na więźniów obozów koncentracyjnych, na osoby umieszczone w obozach administrowanych przez komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny oraz na więźniów sądowych zakładów karnych, więzień śledczych i policyjnych. Przemieszczenie więźniów sądowych należało do zadań okręgowych prokuratorów generalnych, zaś więźniów politycznych — do wyższych dowódców SS i policji [2], lecz

[1] A. Konieczny, *Przygotowania władz hitlerowskich do ewakuacji Górnego Śląska w końcowej fazie II wojny światowej*, „Studia Śląskie" 1977, t. 32, s. 261.
[2] Ibid., s. 270.

i oni winni byli uzgadniać podejmowane decyzje czy układane plany z właściwymi terytorialnie komisarzami obrony Rzeszy.

Prokuratorzy generalni jako zwierzchnicy zarządów więzień w poszczególnych okręgach wyższych sądów krajowych wykonywali zadania władzy egzekucyjnej pod ogólnym kierunkiem Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy, zwłaszcza jego wydziału V, właściwego dla egzekucji kar sądowych i administracji więziennictwa. W wydziale tym, kierowanym wówczas przez Konrada Engerta, przygotowane zostały ramowe „Wytyczne do opróżnienia sądowych zakładów egzekucyjnych w ramach ewakuacji zagrożonych obszarów Rzeszy" [3]; data powstania tego dokumentu nie jest znana.

„Wytyczne" przewidywały określone zadania dla prokuratorów generalnych okręgów objętych ewakuacją, okręgów tranzytowych dla transportów oraz okręgów przejmujących; najbardziej rozbudowane były dyrektywy dla pierwszych z nich. O ile niewystarczające okazywałoby się przemieszczenie więźniów w obrębie tego samego okręgu wyższego sądu krajowego, niezbędne było ścisłe współdziałanie wszystkich wymienionych grup prokuratorów generalnych; zobowiązano ich tedy do niezwłocznego nawiązania kontaktów celem uzgodnienia niezbędnych przedsięwzięć i wymiany informacji.

Bezpośrednie akcje ewakuacyjne miały być przeprowadzone w porozumieniu z lokalnymi władzami administracyjnymi i partyjnymi; przy ich realizacji inicjatywa winna była pozostać w ręku generalnych prokuratorów, najlepiej obeznanych z miejscowymi warunkami i potrzebami. Prokuratorzy ci oraz mianowani przez nich pełnomocnicy do spraw ewakuacji poszczególnych zakładów karnych winni byli niezwłocznie porozumieć się z komisarzami obrony Rzeszy — bądź podległymi im władzami — i utrzymywać z nimi stały kontakt. Wspólnie z komisarzami należało ustalić niezbędne kroki i zapewnić ich wykonanie we właściwym terminie.

Opróżnienie zakładów karnych z więźniów i dóbr materialnych następowało w momencie rozpoczęcia ogólnej ewakuacji danego obszaru; niezależnie od tej generalnej zasady należało zabiegać o możliwie wczesne rozpoczęcie wyprowadzenia więźniów z uwagi na szczególny charakter samej operacji, jak i niebezpieczeństwo konieczności pozostawienia ich na miejscu. Odtransportowanie dóbr materialnych winno nastąpić najpóźniej z chwilą wyprowadzenia więźniów.

---

[3] Dokument norymberski NG-030 (Richtlinien für die Räumung von Justizvollzugsanstalten im Rahmen der Freimachung bedrohter Reichsgebiete), załącznik do pisma Ministerstwa Sprawiedliwości z 5 II 1945 r. adresowanego do prokuratora generalnego w Linzu. Dokument opublikował A. Hohengarten, *Das Massaker im Zuchthaus Sonnenburg vom 30/31. Januar 1945*, Luxemburg 1979, s. 177—180.

Po niezbędne środki transportowe należało zwracać się do komisarzy obrony względnie podległych im władz. Z góry założono, iż przydziały środków transportowych będą niewielkie, stąd przewidywano konieczność wyprowadzenia więźniów także na piechotę. Nastawić należało się też na przeprowadzenie ewakuacji własnymi siłami, stąd potrzeba zadbania o zachowanie własnego personelu administracyjnego i strażniczego. Prokuratorzy generalni obszarów zagrożonych winni byli wyznaczyć pełnomocników do przeprowadzenia poszczególnych przedsięwzięć ewakuacyjnych, które wynikały z ułożonych planów generalnych; wynikające z planu zadania były precyzowane odrębnymi wytycznymi, które też stanowiły podstawę do opracowania szczegółowych planów przez lokalnych pełnomocników.

Opróżnianie więzień sądowych mogło się odbywać w drodze ewakuacji więźniów w głąb Rzeszy, przekazania ich do dyspozycji innych władz, bądź też poprzez zwolnienie. Zmierzać należało przede wszystkim do ewakuacji oraz do przekazywania więźniów innym władzom; zwolnienia miały mieć miejsce tylko w rozmiarach nie zagrażających bezpieczeństwu publicznemu. Kwestii zwolnień „Wytyczne" poświęciły szczególnie dużo miejsca, precyzując zwłaszcza krąg osób nie podlegających zwolnieniu. Wykluczenie zwolnienia dotyczyło wszystkich więźniów akcji „Noc i mgła" [4]; specjalna instrukcja nakazywała przeniesienie ich w przyśpieszonym tempie do niezagrożonych obszarów. Spośród cudzoziemców wolno było zwolnić jedynie tych, którzy od lat mieszkali w Rzeszy i nie zagrażali bezpieczeństwu publicznemu. W przypadku Polaków i obywateli Protektoratu Czechy-Morawy okoliczności te wymagały szczególnie wnikliwego zbadania. Żydzi, mieszańcy I stopnia i Cyganie nie podlegali zwolnieniu. Polaków skazanych na karę do jednego roku obozu karnego można było przekazać policji z równoczesnym przerwaniem egzekucji kary pozbawienia wolności; decyzja taka wymagała zgody miejscowego dowódcy policji bezpieczeństwa. Zwolnieniu nie podlegały osoby skazane przez sądy wojskowe, jednak te z niewielkimi resztkami kar można było — w porozumieniu z władzami wojskowymi — oddać do dyspozycji Wehrmachtu. Więźniów policyjnych należało oddać policji. W przypadku więźniów śledczych przewidziano konieczność zbadania — w porozumieniu z prokuraturą — celowości zwolnienia; kryterium rozstrzygającym miała być ocena osobowości sprawcy i charakter zarzucanego mu czynu pod kątem możliwości spowodowania „zagrożenia dla interesu państwa i ludności"; zasady wykluczające zwolnienie więźniów odbywających ka-

[4] Problem więźniów akcji „Noc i mgła" znalazł odbicie w „Studiach Śląskich" w pracach: A. Konieczny, *Udział hitlerowskich sądów specjalnych we Wrocławiu i Opolu w realizacji akcji „Noc i mgła"*, 1969, t. 16; K. Jonca, *Realizacja dekretu „Noc i mgła" na Śląsku (1943—1945)*, 1977, t. 32.

ry sądowe miały odpowiednie zastosowanie do więźniów pozostających w śledztwie.

U osób dopuszczonych do zwolnienia miarodajne były krótka kara pozbawienia wolności względnie niewielkie resztki tejże kary (zarówno zwykłego jak i ciężkiego więzienia) oraz osobowość skazanego, rokująca bezkolizyjne włączenie go do wspólnoty narodowej. Reszta kary nie powinna przekraczać 6, a w wyjątkowych przypadkach 9 miesięcy, chyba że chodziło o jednorazowe „wykolejenie" sprawcy (czyny wynikłe z niedbalstwa, działania w afekcie, wykroczenia przeciw gospodarce wojennej). Bez względu na wysokość orzeczonych kar od zwolnienia wyłączono wszystkich tzw. więźniów aspołecznych, osoby „groźne ze względów państwowo-politycznych", przestępców z nawyku, osoby osadzone do dyspozycji innych władz w razie braku ich zgody, osoby podlegające przekazaniu do rąk gestapo z chwilą odbycia orzeczonej kary, wreszcie skazani na czas nieoznaczony nie dojrzali jeszcze do zwolnienia na próbę oraz osoby psychicznie chore. Przy kwalifikowaniu kandydatów do zwolnienia szczególną uwagę należało zwrócić na młodocianych i „moralnie nie umocnione" kobiety.

Więźniów przebywających w zakładach karnych należało natychmiast spisać według przyjętych kategorii: zakwalifikowani do zwolnienia, podlegający przekazaniu innym władzom oraz przewidziani do ewakuacji; gdy sporządzenie tych list wymagało konsultacji z innymi władzami, należało je niezwłocznie podjąć, a w przypadku osób podlegających przekazaniu ustalić zarazem datę i formę przekazania. W miarę możności zalecano grupować poszczególne kategorie więźniów w określonych zakładach: więźniów podlegających bezwzględnej ewakuacji, a zatrudnionych poza zakładami karnymi, należało zastąpić innymi osobami. Sprawnemu dokonaniu zwolnień i przekazania winno służyć przygotowanie niezbędnych dokumentów i podjęcie innych przedsięwzięć organizacyjnych.

Przygotowania ewakuacyjne dotyczyły także technicznej strony transportów, tj. zapewnienia środków transportowych, aprowizacji, wytyczenia tras, wyznaczenia kierowników transportów, konwoju i jego uzbrojenia itp. Do kwestii technicznych zaliczono też grupowanie więźniów w czasie transportów w odpowiednim szyku, przy czym podczas marszu pieszego wskazana była zwarta kolumna. Uwzględnić należało także konieczność ewakuacji akt personalnych (zwłaszcza dokumentów dotyczących egzekucji kar), których nie wolno było przekazywać samym więźniom.

Wyprowadzanie więźniów miało się rozpocząć z chwilą zarządzenia ogólnej ewakuacji stosownie do przygotowanych planów; odstępstwa od nich i improwizacje, podyktowane aktualnym rozwojem wydarzeń, winny być uwzględnione. Gdyby ewakuacja z jakichkolwiek przyczyn nie

była możliwa w przewidywanym zakresie, należało zawczasu zwolnić jeszcze mniej szkodliwych więźniów aspołecznych i wrogów państwa, tak by nie dostali się do rąk nieprzyjaciela; pozostałych zaś aspołecznych i antypaństwowych więźniów zalecono przekazać policji celem „usunięcia" (Beseitigung), a gdyby to nie było możliwe „unieszkodliwić przez rozstrzelanie", zaś ślady egzekucji „starannie usunąć".

Przy niemożności ewakuacji dóbr materialnych przewidziano zniszczenie bądź uszkodzenie maszyn (wymontowanie ważnych części) i innych przedmiotów. Pozostawiony majątek i budynki podlegały przekazaniu lokalnym pełnomocnikom komisarzy obrony Rzeszy. Ewakuacją należało w miarę możności objąć najważniejsze akta, maszyny biurowe, urządzenia łączności, samochody, broń i amunicję, maski przeciwgazowe, sprzęt medyczny i lekarstwa, materiały włókiennicze i odzież, obuwie skórzane, zapasy żywności oraz ważne narzędzia. Przy aktach, zwłaszcza tajnych, winno się było zadbać, by w żadnym wypadku nie dostały się do rąk nieprzyjaciela. Gdyby ich ewakuacja była niemożliwa, podlegały natychmiastowemu zniszczeniu. Podobnie należało zniszczyć i inne przedmioty, które nie powinny były wpaść w ręce wroga lub osób niepowołanych.

Prokuratorzy generalni obszarów, przez które podążać miały transporty ewakuacyjne, mieli za zadanie sprawowanie opieki nad przeciągającymi kolumnami, przygotowanie aprowizacji na punktach etapowych noclegów itp. Prokuratorów zobowiązano do rozważenia wszelkich możliwości sprawnego przejścia transportów.

Wreszcie prokuratorzy generalni okręgów wyznaczonych do przyjmowania transportów ewakuacyjnych byli odpowiedzialni za dyslokację przybyłych więźniów i dóbr. Na podstawie dostarczonych uprzednio materiałów winni byli zbadać możliwości rozmieszczenia więźniów w swoim okręgu; gdyby stojące do dyspozycji zakłady karne nie były wystarczające, mieli zadbać o przygotowanie innych kwater i wykorzystać w tym celu nieczynne więzienia, budynki sądów lokalnych, a także szkoły, nieczynne fabryki, obozy, hale sportowe. Następnie winni byli wyznaczyć poszczególne zakłady przyjmujące i przygotować tam wszystko do sprawnego wyładunku i transportu. Sprawy organizacji i wykonania kolejnych przedsięwzięć określały odpowiednie zasady dotyczące ewakuacji zagrożonych obszarów.

* * *

Do terenów zagrożonych bezpośrednimi działaniami wojennymi należał w drugiej połowie 1944 r. także i Śląsk. Położony na centralnym odcinku frontu wschodniego znalazł się na decydującym kierunku działań Armii Radzieckiej, która planowała wówczas uderzenie otwierające naj-

krótszą drogę do najbardziej ważnych pod względem gospodarczym ośrodków Rzeszy [5]. Koncentrując uwagę jedynie na prowincji dolnośląskiej [6] warto przypomnieć nazwiska osób odpowiedzialnych za przygotowania do obrony, a tym samym i przyszłej ewakuacji. I tak dziedzina spraw wojskowych należała do ówczesnego dowódcy VIII (śląskiego) okręgu wojskowego generała kawalerii Koch-Erpacha; sektor cywilny podlegał gauleiterowi NSDAP Karlowi Hanke jako komisarzowi obrony Rzeszy oraz kreisleiterom NSDAP jako jego terenowym pełnomocnikom. W sprawach więźniów obozów koncentracyjnych, osób osadzonych w obozach Volksdeutsche Mittelstelle, więźniów policyjnych oraz jeńców wojennych kompetentny był wyższy dowódca SS i policji gruppenführer SS Heinrich Schmauser. Stanowisko prokuratora generalnego w okręgu Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu pełnił od 1935 r. dr Reinhold Sturm. Do tego ostatniego zatem należało przygotowanie i przeprowadzenie ewakuacji więzień sądowych.

Niemiecka organizacja więziennictwa wyróżniała trzy grupy zakładów penitencjarnych: a) samodzielne zakłady egzekucyjne (selbständige Vollzugsanstalten), b) więzienia dla powyżej 50 osób oraz c) więzienia dla mniej niż 50 osób; w każdej z nich prowadzona była odrębna sprawozdawczość, aczkolwiek więzienia grupy b i c traktowane były jako przyłączone do samodzielnych zakładów.

Do pierwszej grupy więzień na Dolnym Śląsku należało 9 zakładów karnych i jedno więzienie śledcze. Dysponowały one łącznie 4433 miejscami (3590 dla mężczyzn i 843 dla kobiet). Według stanu z dnia 30 XII 1944 r. przebywało w nich ogółem 8004 więźniów, w tym 5051 mężczyzn i 2953 kobiety. 6377 więźniów (4442 mężczyzn i 1935 kobiet) rozmieszczonych było na terenie samych zakładów, a pozostałych 1627 (609 mężczyzn i 1018 kobiet) w stałych zewnętrznych komandach pracy. Spośród więźniów przebywających na terenie samych zakładów 2634 (1164 mężczyzn i 1470 kobiet) było zatrudnionych przy pracach na rzecz zewnętrznych instytucji (por. tabela 1).

Podział więźniów według podstawowych kategorii kształtował się następująco: więźniów odbywających kary ciężkiego więzienia było 2888 (1454 mężczyzn i 1434 kobiety), 2286 osób (1445 mężczyzn i 841 kobiet) odbywało kary zwykłego więzienia, a 1721 osób (1304 mężczyzn i 417 kobiet) pozostawało w śledztwie. Odnotowano też 600 więźniów policyjnych we wrocławskim więzieniu karnym oraz 291 chorych.

[5] S. Sztemienko, *Sztab generalny w latach wojny*, Warszawa 1969, s. 338.

[6] Ewakuacja więzień prowincji górnośląskiej została omówiona w pracy: A. Szefer, *Ewakuacja więźniów z Górnego Śląska w styczniu 1945 r.* W: *Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, Warszawa 1980, s. 457—465.

Tabela 1

Rozmieszczenie więźniów w samodzielnych zakładach egzekucyjnych okręgu Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu w dniu 30 XII 1944 r.

Lp.	Rodzaj więzienia	Liczba miejsc			Liczba więźniów			Więźniowie					
								wewnątrz zakładu			w komandach pracy		
		ogółem	w tym		ogółem	w tym		ogółem	w tym		ogółem	w tym	
			m	k		m	k		m	k		m	k
1a	Ciężkie więzienie Brzeg	550	550	–	870	870	–	804	804	–	66	66	–
b	więzienie Brzeg	152	132	20	87	56	31	87	56	31	–	–	–
c	oddział ciężkiego więzienia	80	80	–	184	184	–	–	–	–	–	–	–
2	Więzienie Dzierżoniów	128	–	128	195	–	195	195	–	195	–	–	–
3a	Więzienie Kłodzko	251	246	5	348	275	83	348	275	73	–	–	–
b	oddział gruźliczy	124	124	–	85	85	–	85	85	–	–	–	–
4	Więzienie Oleśnica	190	170	20	181	149	32	156	124	32	25	25	–
5	Ciężkie więzienie kobiece Jawor	471	–	471	1528	–	1528	916	–	916	612	–	612
6	Więzienie Świdnica	182	152	30	226	164	62	226	164	62	–	–	–
7	Więzienie dla młodocianych Wołów	560	560	–	759	759	–	562	562	–	197	197	–
8a	Więzienie karne Wrocław, pawilony I - II	748	748	–	1340	1340	–	1167	1167	–	173	173	–
b	szpital okręgowy	20	20	–	22	22	–	22	22	–	–	–	–
c	oddział obserwacyjny	39	39	–	10	10	–	10	10	–	–	–	–
9a	Więzienie śledcze Wrocław	566	446	120	1533	678	855	1131	648	483	402	30	372
b	oddział chorych	28	28	–	22	22	–	22	22	–			
10	Więzienie Zgorzelec	344	295	49	614	437	177	462	319	143	152	118	34
	Ogółem	4433	3590	843	8004	5501	2953	6377	4442	1935	1627	609	1018

m – mężczyźni, k – kobiety

Źródło: BA Koblenz, R 22/2920 – Nachweisung über den Bestand der Gefangenen.

Największa liczba więźniów przebywała wówczas we wrocławskim więzieniu śledczym. Przy niespełna 600 miejscach skupiało ono 1555 osób (700 mężczyzn i 855 kobiet), z których 1153 przebywało na terenie samego więzienia, a 402 w zewnętrznych komandach pracy. Więźniów pozostających w śledztwie było na terenie więzienia zaledwie 604 i 121 odsiadujących kary zwykłego więzienia; w komandach zewnętrznych przebywało 402 więźniów, w tym 384 z orzeczonymi już karami.

Drugie miejsce pod względem ilości więźniów zajmowało ciężkie więzienie kobiece w Jaworze. Spośród 1528 osadzonych tam kobiet 916 przebywało w gmachu dawnego zamku przekształconego w więzienie (przy 471 miejscach), a pozostałe 612 w 18 komandach zewnętrznych.

Trzecie miejsce zajmowało więzienie karne we Wrocławiu przy ul. Kleczkowskiej. Skupiało ono ogółem 1372 więźniów, z których 1197 przebywało na miejscu, a 173 w 6 niewielkich komandach zewnętrznych.

W dalszej kolejności plasowały się więzienia w Brzegu (1141 osób), więzienie dla młodocianych w Wołowie (759 osób), więzienie w Zgorzelcu (614 osób), więzienie w Kłodzku wraz z jego oddziałem gruźliczym (433 osoby), wreszcie więzienia w Świdnicy, Dzierżoniowie i Oleśnicy — odpowiednio 226, 195 i 181 osób.

Druga grupa więzień obejmowała 6 zakładów, które dysponowały 591 miejscami (547 dla mężczyzn i 44 dla kobiet). W dniu 30 XII 1944 r. przebywało w nich łącznie 626 więźniów (440 mężczyzn i 186 kobiet). Było wśród nich 239 więźniów śledczych, 130 więźniów karnych, 73 więźniów policyjnych i 41 innych; odrębną grupę stanowiło 143 Polaków (122 mężczyzn w więzieniu legnickim i 21 kobiet w Lubaniu). Najliczniejsza grupa więźniów przebywała w więzieniu przy Sądzie Krajowym

Tabela 2

Rozmieszczenie więźniów w zakładach powyżej 50 osób okręgu Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu dnia 30 XII 1944 r.

Więzienie	Liczba miejsc			Liczba więźniów		
	ogółem	w tym		ogółem	w tym	
		mężczyzn	kobiet		mężczyzn	kobiet
Legnica	142	135	7	211	173	38
Głogów	110	102	8	132	99	33
Jelenia Góra	75	63	12	103	67	36
Wałbrzych	100	92	8	81	70	11
Lubań	85	80	5	51	–	51
Zielona Góra	79	75	4	48	31	17
Ogółem	591	547	44	626	440	186

Źródło: Jak w tabeli 1.

w Legnicy; w dalszej kolejności plasowały się więzienia w Głogowie, Jeleniej Górze, Wałbrzychu, Lubaniu i Zielonej Górze (por. tabela 2).

Do trzeciej grupy więzień należało 10 małych zakładów penitencjarnych w następujących miejscowościach: Bystrzyca Kłodzka, Chojnów, Hoyerswerda, Kamienna Góra, Milicz, Mirsk, Nowa Sól, Środa Śląska, Weisswasser i Żagań. Przy 205 miejscach skupiały pod koniec września

Tabela 3

Rozmieszczenie więźniów w zakładach poniżej 50 osób okręgu Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu dnia 30 IX 1944 r.

Więzienie	Liczba miejsc			Liczba więźniów		
	ogółem	w tym		ogółem	w tym	
		mężczyzn	kobiet		mężczyzn	kobiet
Bystrzyca Kłodzka	22	19	3	7	6	1
Chojnów	14	14	–	3	1	2
Hoyerswerda	32	32	–	2	2	–
Kamienna Góra	26	19	7	14	12	2
Milicz	18	18	–	26	18	8
Mirsk	11	11	–	–	–	–
Nowa Sól	26	22	4	26	18	8
Środa Śląska	25	21	4	6	2	4
Weisswasser	15	15	–	10	9	1
Żagań	16	16	–	18	7	11
Ogółem	205	187	18	112	75	37

Źródło: Jak w tabeli 1.

1944 r. tylko 112 więźniów (75 mężczyzn i 37 kobiet), odsiadujących z reguły krótkie kary pozbawienia wolności (por. tabela 3). Liczba ich do końca roku nie uległa zapewne większym zmianom.

Pod okniec grudnia 1944 r. w więzieniach na Dolnym Śląsku przebywały tedy ogółem około 8742 osoby (5566 mężczyzn i 3176 kobiet)[7]. Do momentu rozpoczęcia ewakuacji w poszczególnych zakładach zachodziły jeszcze pewne zmiany. Wynikły one przede wszystkim z przekazywania więźniów z akcji „Noc i mgła" do obozów koncentracyjnych. Tak np. 6 I 1945 r. skierowano do KL Gross-Rosen co najmniej 45 tego rodzaju więźniów. W cztery dni później przyjęto tam kolejną co najmniej 80-

[7] Opracowano na podstawie oficjalnych statystyk dolnośląskich władz sądowych; Bundesarchiv Koblenz (dalej: BA Koblenz), zespół: R 22/2920, niefol. (Nachweisung über den Bestand der Gefangenen im Oberlandesgerichtsbezirk Breslau). Dla porównania warto dodać, że w więzieniach i obozach karnych okręgu Wyższego Sądu Krajowego w Katowicach przebywało wówczas 7407 osób (5662 mężczyzn i 1745 kobiet); Szefer, op. cit., s. 460.

-osobową grupę więźniów NN [8]. Z więzienia kobiecego w Jaworze transport 121 więźniarek NN skierowano 22 I 1945 r. do KL Ravensbrück [9]. Z drugiej strony znane są przypadki przejmowania więźniów z obszaru Generalnego Gubernatorstwa [10].

*
* *

Prokurator generalny Dolnego Śląska, niezależnie od przygotowywania ewakuacji więzień z podległej mu prowincji, zobowiązany został również do współdziałania przy odtransportowaniu więźniów i majątku zakładów karnych z obszarów Górnego Śląska i Kraju Warty. Trasy wielu transportów ewakuacyjnych biegły przez Dolny Śląsk, co wobec zaleconych z konieczności kolumn marszowych rodziło potrzebę przygotowania punktów etapowych — miejsc noclegowych i aprowizacji.

W przypadku Górnego Śląska przewidywano przykładowo wyprowadzenie skazanych z więzienia w Opolu do Brzegu, podobnie należało postąpić w przypadku ewakuacji ciężkiego więzienia w Strzelcach Opolskich. Stąd dalsza droga prowadzić miała do okręgu Wyższego Sądu Krajowego w Dreźnie, zwłaszcza do zakładu karnego w Budziszynie [11]. Dla wielu ewakuowanych z więzień górnośląskich pierwszym punktem docelowym było więzienie w Kłodzku, gdzie też oddelegowano kierownika więzienia w Katowicach (radca rządowy Krätzig) celem koordynacji przepływu transportów i kierowania ich do Saksonii [12]. Do Kłodzka dotarł np. 5 II 1945 r. 155-osobowy transport z więzienia w Raciborzu, a nazajutrz 206-osobowy transport także z Raciborza, w którym znaleźli się więźniowie z Gliwic, Bytomia, Mysłowic, Raciborza, obozu karnego w Sosnowcu itd. Po kilku dniach odtransportowano ich do zakładu w Budziszynie.

Transporty z Kraju Warty, m. in. poprzez więzienie w Głogowie, kierowały się z reguły do Zgorzelca, pełniącego wówczas rolę zakładu przejmującego. Tutaj organizowano transporty kolejowe bądź samochodowe do Saksonii, których punktami docelowymi były zakłady karne

---

[8] K o n i e c z n y, *Stan badań nad numeracją więźniów w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen*, „Studia Śląskie" 1979, t. 36, s. 187.

[9] K o n i e c z n y, *Udział hitlerowskich sądów* ..., s. 97.

[10] Por. K. J o n c a, *Egzekucje czechosłowackich skazańców we Wrocławiu (1940—1945)*, „Studia Śląskie" 1978, t. 33, s. 384.

[11] Szczegółowe dane zawiera raport generalnego prokuratora z Katowic Haffnera z 1 II 1945 r.; Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej: Archiwum GKBZHwP), zbiór mikrofilmów sygn. M-891, kl. 00353 i nast.

[12] Ibid., kl. 00356, raport Haffnera z 15 II 1945 r.

w Budziszynie, Dreźnie, Waldheim i Zwickau[13]. Niektóre transporty z Poznańskiego zbiegły się w czasie z kolumnami ewakuacyjnymi z więzień dolnośląskich, co na trasach marszu powodowało dodatkowe komplikacje.

*
* *

Przebieg ewakuacji więzień sądowych z Dolnego Śląska można stosunkowo dokładnie prześledzić na podstawie dobrze zachowanych dokumentów Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy. Prócz meldunków z niektórych zakładów karnych ocalały tu zbiorcze sprawozdania generalnego prokuratora Sturma z 25 I, 12 II i 16 III 1945 r. oraz raport specjalnego wysłannika kierownika wydziału V ministerstwa prokuratora dra Gündnera z podróży służbowej do Zgorzelca w dniach 26 I — 1 II 1945 r.[14]

Całością spraw związanych z ewakuacją więźniów oraz zabezpieczeniem majątku i dokumentacji zakładów karnych kierował prokurator generalny Dolnego Śląska dr Reinhold Sturm. Jego referentem do spraw egzekucji kar sądowych był wówczas radca Niedermöller. W pierwszej fazie ewakuacji Dolnego Śląska zanosiło się na zatrzymanie Sturma we Wrocławiu; rozkaz gauleitera Hankego o pozostaniu wszystkich mężczyzn w mieście ogłoszonym oficjalnie twierdzą dotyczył również kierownictwa prowincjonalnych władz sądowych. W powstałej sytuacji minister sprawiedliwości zlecił pełnienie obowiązków prezesa wyższego sądu krajowego w Poznaniu Frobössowi. Przybył on 28 stycznia do Zgorzelca, by stąd kierować dalszym funkcjonowaniem sądownictwa, a także nadzorować trwającą już wówczas ewakuację więźniów. Jeszcze tego samego dnia wydał zarządzenie w sprawie zwolnienia więźniów odsiadujących końcową część kary pozbawienia wolności do jednego roku, z wyjątkiem osób podlegających przekazaniu innym władzom[15]. Po południu tegoż 28 stycznia dotarł do Zgorzelca niespodziewanie także dr Sturm, wobec którego Hanke uchylił przed dwoma dniami zakaz opuszczenia Wrocławia; misja Frobössa stała się bezprzedmiotowa.

Dnia 19 stycznia, kiedy wojska 1 Frontu Ukraińskiego podchodziły już do granic Śląska, Sturm odbywał podróż służbową do Milicza, Międzyborza i Oleśnicy, by uzgodnić sposób egzekucji obostrzonych kar

[13] Por. A. Szefer, *Ewakuacja więźniów z poznańskiego okręgu sądowego w styczniu i lutym 1945 roku w świetle materiałów archiwalnych berlińskiego Reichsjustizministerium*. W: *Gospodarcze przesłanki historii społecznej*, Poznań 1982, s. 385 i nast. Liczba więźniów w poznańskim okręgu wyższego sądu krajowego wynosiła 30 XII 1944 r. 7434, w tym 5369 mężczyzn i 2065 kobiet; ibid., s. 388.

[14] Sprawozdania te mieszczą się w kolekcji akt Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy w BA Koblenz, zespół: R 22/4051 i 4052, niefol.

[15] BA Koblenz, R 22/4051, niefol., raport Gündnera z 28 I 1945 r.

aresztu w ramach prac prowadzonych tam pod nadzorem Służby Pracy Rzeszy. W Miliczu i Oleśnicy przekazał przy okazji szczegółowe instrukcje na wypadek potrzeby ewakuacji miejscowych więzień. W tym czasie znana była już generalna dyrektywa dla więzień położonych po prawej stronie Odry, przewidująca w razie zagrożenia możliwość zwolnienia wszystkich więźniów z karami do 1 roku i z resztkami kar do 6 miesięcy [16].

Wieczorem 20 stycznia nadeszła do Wrocławia telefoniczna wiadomość z Oleśnicy o trwającej tam ewakuacji kobiet i dzieci. Sturm polecił wówczas naczelnikowi więzienia, by nazajutrz wyruszył z więźniami na piechotę w kierunku Strzelina; przed wymarszem należało zwolnić wspomnianych wyżej więźniów. Po zakończeniu tej operacji pozostało w więzieniu 71 osób. Wymarsz nastąpił rano 22 stycznia, a kolumna więźniów dotarła wieczorem tego dnia do Wrocławia, gdyż wskutek rozwoju sytuacji w prawobrzeżnej części powiatu brzeskiego nakazany marsz do Strzelina okazał się niemożliwy. Dalsza ewakuacja więźniów z Oleśnicy odbyła się już w ramach opróżnienia wrocławskiego więzienia karnego; włączeni oni zostali 24 stycznia do kolumny skierowanej zrazu do więzienia w Świdnicy, gdzie przebywali jeszcze 12 lutego [17].

Zarządzenie o zwalnianiu więźniów z krótkimi karami pozbawienia wolności względnie ich końcówkami rozszerzono 21 stycznia na całą prowincję; u tych ostatnich decyzja miała być uzależniona od rozważenia względów natury politycznej i kryminalnej.

Nocą z 21 na 22 stycznia zakład karny w Brzegu zameldował o powstałym zagrożeniu prosząc o wytyczne. Sturm zarządził, by więźniów wyprowadzić w ciągu dnia, a chorych i niezdolnych do marszu, inwalidów itp. w liczbie około 200 osób pozostawić na miejscu pod nadzorem 70-letniego inspektora Schneidera. Więźniowie wskutek niemożności uzyskania środków transportowych opuścili zakład w trzech kolumnach marszowych: pierwsza — kierowana przez naczelnika więzienia nadradcę Richtera — licząca 450—500 osób zmierzać miała do Zgorzelca, druga 200—250-osobowa na czele z nadinspektorem Englerem — do Kłodzka; trzecia złożona ze 130 więźniów akcji „Noc i mgła" pod kierunkiem pracownika administracji więziennej Reima, wobec niemożności zrealizowania nakazanego przekazania ich do rąk gestapo, miała się udać do istniejącego komanda pracy w Bielawie. Do eskortowania więźniów zdołano uzyskać 100-osobowy oddział volkssztumistów.

Pierwsza grupa dotarła do Zgorzelca dnia 11 lutego. Na trasie Rich-

[16] Ibid., raport dra Sturma z 25 I 1945 r. Por. też zbiór mikrofilmów Archiwum GKBZHwP, sygn. M-891, kl. 00341.

[17] W dalszych przypisach cytuje się jedynie dokumenty zawierające informacje wykraczające poza generalne raporty dra Sturma z 25 I, 12 II i 16 III 1945 r.

ter zdołał utrzymać dyscyplinę wśród więźniów „nawet w najtrudniejszych sytuacjach", ucieczka powiodła się tylko kilku osobom. Prawdopodobnie z tej grupy pochodziło około 90 więźniów, którzy przybyli już wcześniej do Zgorzelca transportem kolejowym. Druga kolumna, także niemal w komplecie, dotarła do Kłodzka; stąd koleją przewieziono więźniów do Zgorzelca. Po połączeniu z grupą Richtera wyruszyli 12 lutego w kierunku Löbau, gdzie liczono na uzyskanie transportu kolejowego, którym miano dotrzeć do więzienia w Budziszynie. Więźniowie akcji „Noc i mgła" dotarli w komplecie do Bielawy, powiększając tym samym skład istniejącego tu komanda owej kategorii więźniów. Komando to w razie zagrożenia miało się wycofać do Nowej Rudy. Tymczasem 574-osobowy transport, który 12 lutego opuścił Zgorzelec, został istotnie nazajutrz załadowany do wagonów na stacji w Löbau. Omijając bombardowane Drezno, dotarł 25 lutego do Zeitz, skąd więźniów skierowano do dużych sal w miejscowościach Gleina i Könderitz. Przywiezionych więźniów zamierzano zatrudnić w firmie Brabag w Tröglitz [18].

Dnia 22 stycznia odbyła się również ewakuacja więzienia dla młodocianych w Wołowie. Już trzy dni wcześniej Sturm zarządził 3-miesięczną przerwę w odbywaniu kary i zwolnienie aresztantów. 20 stycznia naczelnik więzienia dr Schumann dokonał przeglądu spraw osób z karami nie oznaczonymi; kwalifikacja była liberalna z uwagi na sugestię landrata występującego jako pełnomocnik komisarza obrony i kreisleitera NSDAP, by „możliwie wielu młodocianych więźniów zdolnych do służby wojskowej natychmiast zwolnić do dyspozycji Wehrmachtu i Służby Pracy". W pierwszym rzucie zwolniono na próbę 38 osób, które wymiar minimalnej kary już odbyły, następnie 29 osób, którym owa kara kończyła się w najbliższych miesiącach, wreszcie jeszcze dalszych 107 osób. Formalną podstawą do zwolnień był dekret amnestyjny Hitlera dla Wehrmachtu z 1 IX 1939 r. W porozumieniu z miejscową wojskową komendą uzupełnień zwolnionych oddano 22 stycznia do dyspozycji stacjonującego w Wołowie 4 zapasowego batalionu grenadiarów pancernych SS. 16 spośród nich nie nadawało się do służby wojskowej, odesłano ich tedy do więzienia w Legnicy; w drodze 4 zbiegło, pozostałych oddano do dyspozycji tamtejszego urzędu pracy.

W czasie trwających jeszcze prac nad wyselekcjonowaniem osób kwalifikujących się do zwolnienia trzeba było 21 stycznia przystąpić do opuszczenia więzienia. Landrat zarządził zrazu wycofanie się do Legnicy i kontynuowanie tam akcji zwolnień na rzecz armii; ewakuacją objęto 301 młodocianych. W Legnicy wskutek opuszczenia miasta przez woj-

[18] BA Koblenz, R 22/4052, niefol., pismo zarządu więzienia w Brzegu z miejscowości Tröglitz do dra Sturma z 16 III 1945 r.

skową komendę uzupełnień niemożliwe okazało się przekazywanie osób do miejscowego 51 zapasowego batalionu grenadierów. Kolumna ewakuacyjna dotarła do Legnicy wczesnym popołudniem 25 stycznia; więźniowie i konwojenci byli w stanie całkowitego wyczerpania. Nazajutrz zdołano uzyskać zgodę na przekazanie zwalnianych 30 zapasowemu zmotoryzowanemu batalionowi grenadierów w Zgorzelcu. Po dalszych dwóch dniach nastąpił załadunek do pociągu wraz z grupą więźniów czeskich z komanda Dietzdorf (zatrudnieni tam w zakładach Kruppa) oraz niewielką grupą Polaków, którym dowiezieni zostali 30 stycznia do Budziszyna. Stąd transport skierowano do Hoheneck (Stollberg), gdzie 1 lutego naliczono jeszcze 230 więźniów z Wołowa; 62 zdołało zbiec. Czechów skierowano do zakładów Junkersa w Lipsku, młodocianych natomiast oddano do dyspozycji Organizacji Todt i zatrudniono przy budowie lotniska w Grossenhain [19].

Tymczasem gorączkowa atmosfera zapanowała w obu wrocławskich więzieniach sądowych. Wobec oficjalnego ogłoszenia miasta twierdzą i wydania bezwzględnego rozkazu o ewakuacji ludności cywilnej zabiegi w sprawie uzyskania środków transportowych dla usunięcia więźniów nie rokowały nadziei. Szykowano się tedy do wymarszu na dzień 23 stycznia zarówno w więzieniu karnym przy ul. Kleczkowskiej, jak i w więzieniu śledczym przy ul. Świebodzkiej. W przeddzień planowanego wyprowadzenia więźniów komisarz obrony Hanke wydał jednak zakaz opuszczania miasta z uwagi na przepełnione drogi. W wyniku interwencji u gauleitera zdołano anulować ten zakaz i uzyskać zgodę na wymarsz w dniu 24 stycznia; do eskorty przydzielono 100 volkssztumistów. Ostatecznie, głównie dzięki osobistej znajomości radcy Reissnera z administracji zakładu karnego w dyrekcji kolei, zdołano otrzymać przydział 20 wagonów osobowych i 2 bagażowych dla odtransportowania 1300 czeskich więźniów osadzonych przy ul. Kleczkowskiej do dyspozycji Trybunału Narodowego i senatu karnego wyższego sądu krajowego we Wrocławiu za działalność w ruchu oporu na obszarze Protektoratu Czesko-Morawskiego. Do transportu postanowiono włączyć także załogę zakładu karnego i resztę członków ich rodzin (większą ich część już wcześniej przewieziono samochodami do Bolesławca).

Załadunek więźniów rozpoczęto na Dworcu Świebodzkim w godzinach popołudniowych 24 stycznia. Przy pomocy żołnierzy z kompanii tłumaczy, oddanych do dyspozycji przez komendanturę miasta, doprowadzono więźniów na dworzec; załadunek trwał mimo ogłoszonego alarmu lotni-

[19] Ibid., R 22/4051, niefol., raport kierownika nadzoru penitencjarnego dla więzienia w Wołowie przy miejscowym sądzie lokalnym do ministra sprawiedliwości z 5 II 1945 r.

czego i o północy pociąg odjechał do Saksonii. Podczas drogi jeden z więźniów podciął sobie tętnicę, został jednak odratowany; inny zaniemógł, lecz doszedł znów do siebie; trzeci więzień zmarł na atak serca, a jego zwłoki przekazano policji kolejowej w Dreźnie. Prowiantu w czasie podróży nie brakowało; pewne trudności były z zaopatrzeniem więźniów w ciepłą kawę.

Po trzech dniach transport osiągnął cel; 27 stycznia 510 wrocławskich więźniów skierowano do zakładu karnego w Waldheim, 492 do zakładu w Zwickau (Čvikava), a pozostałych 300 do więzienia w Dreźnie. Ulokowanych w Zwickau oddano niebawem do dyspozycji przedsiębiorstwa budującego tam sztolnie (250 osób), zakładów Erla w Plauen (200 osób) oraz wojska. Spośród skierowanych do Drezna 100 więźniów zatrudniono w firmie Drewag w Tscheitnitz, pozostałych przewidziano do prac przy usuwaniu szkód powstałych w wyniku bombardowań; przedtem jednak niezbędne było wyłowienie spośród nich grupy 40 więźniów przywiezionych z wyrokami śmierci, a którzy podczas nalotu na Drezno w nocy z 13 na 14 lutego wydostali się z cel, „rozbiegli się, nawzajem zdjęli sobie kajdanki i usunęli znaki rozpoznawcze, a przy wywoływaniu ich nazwisk nie zgłaszali się" [20]. Podczas wspomnianego nalotu część więźniów zginęła pod gruzami jednego ze skrzydeł zbombardowanego więzienia.

Przy ewakuacji wrocławskiego więzienia karnego istotną trudność stanowili przebywający tu więźniowie z orzeczonymi wyrokami śmierci. Było ich ogółem 105 i w takiej liczbie władze więzienne nie dopuszczały możliwości pieszej ewakuacji, ani nawet włączenia do transportu kolejowego. Jeszcze 20 stycznia prokurator generalny zwrócił się telefonicznie do Ministerstwa Sprawiedliwości o wytyczne co do postępowania ze skazańcami; po konsultacjach z udziałem wysokich funkcjonariuszy resortu (sekretarz stanu Klemm, radca Mielke i dyrygent Vollmer) odpowiedziano jeszcze tego samego dnia wieczorem w imieniu ministra: „Upoważniam Pana do samodzielnego decydowania o wykonaniu wyroków śmierci z Pana okręgu oraz samodzielnego określenia rodzaju egzekucji jeśli odtransportowanie tych więźniów jest już niemożliwe" [21].

Spośród skazanych 20 przejęła policja, gdyż podlegali sądownictwu specjalnemu SS i policji. 18 skazanych z wyrokami sądów wojskowych nie zdołano przekazać, podobnie jak i 7 skazanych przez sądy Generalnego Gubernatorstwa, których wyroki nie były jeszcze zatwierdzone. Polecono tedy włączyć ich do transportu kolejowego, gdzie dla lepszej

[20] Ibid., R 22/4052, niefol., raport radcy Reissnera dla dra Sturma z 19 II 1945 r. sporządzony w Straubing; R 22/4051, niefol., notatka Heckera z podróży do Drezna z 20 II 1945 r.

[21] Ibid., R 22/1262, fol. 175, notatka niejakiego Dermedde z Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy z 20 I 1945 r.

identyfikacji ubrano ich w czarne płaszcze. Ich dalszy los po wyładowaniu w Dreźnie nie jest znany. Wobec 40-osobowej grupy skazańców prokurator generalny zarządził wykonanie egzekucji na terenie zakładu karnego; odbyła się ona 24 stycznia po opuszczeniu zakładu przez ostatnią grupę więźniów [22]. Z zeznań byłych więźniów zakładu przy ul. Kleczkowskiej wiadomo, że owego dnia zatrudniono grupę więźniów przy usunięciu wody z basenu przeciwpożarowego znajdującego się na podwórzu więziennym przed blokiem B, a następnie przy napełnianiu worków trocinami, poczem zamknięto ich w kotłowni bądź pomieszczeniu przeznaczonym na koks. Stąd więźniowie ci słyszeli salwy plutonu egzekucyjnego przysłanego przez komendanturę miasta. Następnego dnia rano z polecenia nadzorcy Thiela więźniowie ci zostali zmuszeni do zasypania basenu, w którym znajdowały się zwłoki rozstrzelanych, przygotowanym żużlem i trocinami pomieszanymi z popiołem [23]. Po wykonaniu tej czynności więźniowie załadowali jeszcze na samochód ciężarowy akta więzienne i następnie odjechali do Zwickau. Więzienie przejął Volkssturm.

Więźniowie z ul. Świebodzkiej (więzienie śledcze) opuścili Wrocław w pięciu odrębnych kolumnach marszowych. Pierwsza grupa obejmowała kobiety z wyrokami sądowymi, które skierowano do więzienia żeńskiego w Jaworze; drugą grupę kobiet z mniejszymi karami, które były zatrudnione w zakładach przemysłu zbrojeniowego we Wrocławiu, wysłano do właściwego dla nich więzienia w Dzierżoniowie. Trzecia kolumna kierowała się do Jeleniej Góry, czwarta — 199-osobowa — do Lubania, a licząca 650 osób kolumna piąta zmierzała poprzez Świdnicę do Zgorzelca. Skład poszczególnych kolumn ewakuacyjnych odpowiadał w pewnej mierze planom kontynuowania działalności sądów na obszarach nie objętych jeszcze działaniami wojennymi; przewidywano mianowicie przeniesienie wyższego sądu krajowego do Zgorzelca, sądu specjalnego do Jeleniej Góry, zaś sądu krajowego do Lubania.

Poszczególne kolumny brnęły przez zaśnieżone drogi i niejednokrot-

---

[22] Były więzień Josef Novak, osadzony we Wrocławiu 1 XI 1944 r. i tu skazany na śmierć dnia 18 I 1945 r. zeznał po wojnie, że przed egzekucją zgromadzono wszystkich 522 więźniów na pierwszym podwórzu więziennym; skazanych na śmierć wybierano tu i odprowadzano na sąsiednie drugie podwórze grupami po 10 osób; po każdym takim odprowadzeniu wybranej grupy więźniów słychać było strzały z pistoletów maszynowych; strzały były wyraźnie słyszalne mimo hałasu spowodowanego trwającym nalotem. Świadek ten jest zdania, że egzekucja nie została dokończona; upadek bomby na sąsiednie podwórko spowodował ucieczkę plutonu egzekucyjnego; informacja uzyskana w Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich we Wrocławiu.

[23] Ibid., zeznania byłych więźniów czeskich: Stanislava Dittricha (we Wrocławiu od 21 VII 1943 r.), Františka Kudelki (tu od 14 XII 1943 r.) i Karela Procházki (tu od 9 XII 1944 r.).

nie musiały zatrzymywać się w napotkanych miejscowościach; część więźniów zdołała zbiec. Z kolumny zmierzającej pod kierunkiem nadinspektora Witticha do Lubania dotarło na miejsce przeznaczenia jedynie 110 więźniów. Już w Kątach Wrocławskich trzeba było pozostawić 30 chorych: w czasie dalszego marszu ubyło wskutek wyczerpania sił 46 więźniów; dalszych 13 zbiegło. Kolumna zmierzająca do Zgorzelca uległa prawdopodobnie rozbiciu na kilka grup, bądź też całkowitemu rozproszeniu. Dnia 31 stycznia zgłosiła się tam grupa 57 więźniów (36 mężczyzn i 21 kobiet) prowadzona przez wachmistrza Müllera i 9 innych strażników, która początkowo liczyła 92 osoby (65 mężczyzn i 27 kobiet); brakujących 35 więźniów niezdolnych do kontynuowania marszu trzeba było pozostawić w Kątach Wrocławskich wraz z 3 strażnikami.

Na miejscu we Wrocławiu pozostało niewielkie komando więźniarskie. 27 bądź 28 stycznia załadowano ich na samochód ciężarowy i wraz z aktami sądu specjalnego wysłano do Zgorzelca.

Równolegle do więzień wrocławskich odbyła się ewakuacja więzienia w Głogowie. Już przed 25 stycznia przystąpiono tu do tzw. rozluźnienia, tj. zwalniania przewidzianych osób; reszta — zgodnie z planem — wymaszerowała niebawem do Żagania, gdzie 28 stycznia dotarło 140 więźniów (w tym 25 Czechów zatrudnionych w AEG oraz 30 Polaków stanowiących dotąd odrębne komando robocze). Przebywali oni tu jeszcze 12 lutego; w razie zagrożenia miasta zamierzano głogowskich więźniów przenieść do Weisswasser.

Na obszarach lewobrzeżnego Dolnego Śląska znaczne trudności wystąpiły szczególnie przy ewakuacji żeńskiego więzienia w Jaworze. Ponieważ i tutaj naczelnik więzienia radca Schlottke nie uzyskał środków transportowych, kobiety trzeba było wyprowadzić na piechotę. W pierwszej kolejności zarządzono odwołanie poszczególnych zewnętrznych komand pracy. Już wówczas wystąpiły przypadki niesubordynacji więźniarek wobec straży, nie mogącej opanować sytuacji, gdyż „nie były uzbrojone ani w pałki gumowe, ani w pistolety". W rezultacie doszło do licznych ucieczek, a w jednym wypadku nawet do otwartego buntu więźniarek.

W niedzielny ranek 28 stycznia z Jawora wyruszyła 900-osobowa kolumna więźniarek; na 20 saniach umieszczono prowiant i dobytek załogi. Miejscem docelowym było więzienie w Budziszynie. Eskortę stanowiło 15—20 esesmanów i volkssturmistów pod dowództwem przybyłego z Łodzi unterscharführera SS Langa; włączono do niej także 4 członków miejscowej straży więziennej. Kolumnę prowadzono po szosach zatłoczonych uciekinierami, co znacznie utrudniało dozór więźniarek. Esesmani stosowali w drodze „swoiste metody dla zachowania ładu" i przeciwdziałania ucieczkom. Trasa wiodła przez Złotoryję i Lwówek Śląski. Do

Zgorzelca dotarło tylko 560 kobiet (62% stanu początkowego); około 300 zdołało zbiec, pewną liczbę umieszczono po drodze w szpitalach (m. in. w Złotoryi), reszta padła zapewne ofiarą wspomnianych „metod" esesmanów; świadczyć może o tym decyzja dra Sturma w sprawie natychmiastowego zwolnienia eskorty esesmańskiej, a także złożenie odpowiedniego meldunku w gestapo.

W Zgorzelcu wyselekcjonowano przybyłe w transporcie więźniarki z akcji „Noc i mgła", które transportem kolejowym wysłano do żeńskiego więzienia karnego w Aichach (Górna Bawaria); pod eskortą 8 strażników dotarły one tam 22 lutego w grupie liczącej 222 kobiety [24]. Pozostałe kobiety z karami ciężkiego więzienia wysłane zostały transportem do więzienia w Bremie, gdzie dotarły 2 lutego w 217-osobowej grupie [25].

Na miejscu w Jaworze pozostawiono 136 więźniarek niezdolnych do marszu pod nadzorem wachmistrzyni Zimmermann; po pewnym czasie powrócił zresztą i naczelnik Schlottke, który nie zdołał przedostać się do Zgorzelca. Tymczasem więzienie zostało zajęte przez zastępcę wrocławskiego prezydenta policji, obersturmbannführera SS dra Hansa, dla 2000 ewakuowanych robotników zagranicznych; robotnicy ci rychło powędrowali jednak dalej na zachód. Tymczasem już po wymarszu kobiet dotarły do Jawora komanda zewnętrzne „Niederpürschan" z powiatu głogowskiego oraz „Niedervviereichen"; pierwsze pod kierunkiem nadzorczyni Schmidt dotarło w pełnym składzie, bez szczególnych wydarzeń na trasie, drugie natomiast uległo w drodze całkowitemu rozproszeniu. Przybyłe kobiety objęto przewidzianymi zwolnieniami. Po nich powróciły do zakładu macierzystego jeszcze inne komanda, tak iż liczba kobiet wzrosła tu do 260; dalszych 220 więźniarek przebywało jeszcze w kilku komandach pracy w rejonie Jeleniej Góry (100) i w Świdnicy (120). Kiedy 10 lutego wydano rozkaz powszechnej ewakuacji Jawora, radca Schlottke wyprowadził 160-osobową grupę kobiet, z którymi zamierzał dotrzeć do komand roboczych „Birkigt" i „Zillertal"; kobiety z komanda w Świdnicy miały pozostać jeszcze na miejscu. Około 100 kobiet niezdolnych do marszu planowano pozostawić pod strażą w Świdnicy [26].

Więzienie w Legnicy ewakuowane zostało łącznie z odtransportowaniem młodocianych z Wołowa; 280-osobowa grupa dotarła 30 stycznia do Budziszyna. Po opróżnieniu więzienia zebrało się w nim po paru dniach znów nieco więźniów, m. in. 40 Polaków i 15 Niemców. Już podczas bez-

[24] BA Koblenz, R 22/4052, niefol., pismo prokuratora generalnego z Monachium do ministra sprawiedliwości z 26 II 1945 r. oraz pismo naczelnika więzienia w Aichach do prokuratora generalnego w Monachium z 8 III 1945 r.

[25] Ibid., pismo zarządu więzienia w Bremie do prokuratora generalnego w Hamburgu z 5 III 1945 r.

[26] Ibid., R 22/4051, niefol., notatka dra Sturma z 31 I 1945 r.

pośredniego szturmu miasta wyprowadzono ich z Legnicy. Kolumna prowadzona przez nadprokuratora Henkera podążała do Zgorzelca, punktami etapowymi był Lwówek Śląski i Lubań. Do celu dotarli 14 lutego.

Wspomniane już więzienie w Lubaniu miało za zadanie służenia noclegiem i aprowizacją przechodzącym transportom. Miejscowi więźniowie (około 100 mężczyzn) w razie zagrożenia miasta mieli być skierowani do Zgorzelca.

Więzienie w Świdnicy otrzymało zalecenie, aby w razie zagrożenia w zależności od aktualnej sytuacji wyprowadzić więźniów bądź poprzez Jelenią Górę do Zgorzelca, bądź też przez Kłodzko do Okręgu Sudety. Wybrano pierwszy wariant, jak można sądzić wedle informacji o przeniesieniu grupy więźniów z akcji „Noc i mgła" do Jeleniej Góry. Już po opróżnieniu zakładu osadzano tu sporadycznie osoby przechwycone na trasach ewakuacyjnych (zbiegów); na miejscu przebywał zresztą jeszcze naczelnik więzienia i kilku strażników.

Nieduże więzienie w Jeleniej Górze także winno się było ewakuować do Zgorzelca. Tymczasem jednak przybywało tu coraz więcej więźniów; dnia 12 lutego było ich 200 (na 80 miejsc), w połowie marca 230. Wśród przybyłych znalazła się także grupa więźniów z akcji „Noc i mgła", osadzonych uprzednio w Świdnicy. Władze więzienia zabiegały o rozładowanie powstałego przepełnienia, które groziło szybkim skonsumowaniem posiadanego zapasu ziemniaków; w stosunku do części więźniów zarządzono przerwanie biegu odbywania kar (wśród nich była też grupka więźniów z okręgu poznańskiego), a ponadto usiłowano się pozbyć więźniów NN [27]. Ostatecznie do ewakuacji nie doszło, a więźniów wyzwoliły na miejscu wojska radzieckie [28].

Wielokrotnie już wspominano o kierowaniu transportów ewakuacyjnych z więzień dolnośląskich do Zgorzelca, skąd następnie formowano transporty kierowane do Saksonii. Z tego też względu w więzieniu zgorzeleckim powstawało okresowo znaczne przepełnienie, np. 27 stycznia było tu 800 więźniów (w tym 190 kobiet). Pierwotny plan zakładał, że Zgorzelec przyjmie najpierw ok. 100 więźniów z Lubania i 200 z Jeleniej Góry, a następnie wraz z 450 miejscowymi więźniami ewakuuje się do Budziszyna. Odpowiednie uzgodnienia zapadły 27 stycznia w Zgorzelcu w obecności prokuratora generalnego okręgu Drezno, Junga. W połowie lutego sytuacja militarna w rejonie Zgorzelca uspokoiła się; wobec zaniechania ewakuacji niemieckiej ludności cywilnej odstąpiono także od

---

[27] Ibid., R 22/1262, fol. 189, pismo dra Sturma do ministra sprawiedliwości z 3 III 1945 r.

[28] K. Jonca, A. Konieczny, *Nuit et Brouillard — l'operation terroriste nazie 1941—1945. La verite*, Draguignan 1981, s. 153—154.

zamierzonego odtransportowania miejscowych więźniów, zwalniano natomiast i tu osoby z resztkami kar do jednego roku, u których nie było zastrzeżeń natury politycznej i kryminalnej. Sytuacja pozostała jednak napięta i 19 lutego, kiedy w zakładzie znajdowało się 200 więźniów śledczych i 100 niezdolnych do transportu, trzeba było zrezygnować z kolejnej próby przemieszczenia ich do Budziszyna z uwagi na konieczność opróżnienia owego więzienia dla potrzeb Wehrmachtu [29].

Do Zgorzelca zamierzano pierwotnie ewakuować także na piechotę kobiety z więzienia w Dzierżoniowie. W dniu 29 stycznia znajdowało się tu 240 kobiet, w tym 120 przybyłych poprzedniego dnia z więzienia śledczego we Wrocławiu. W połowie lutego istniała jednak dyrektywa wyprowadzenia więźniarek w razie zagrożenia miasta do Kłodzka.

W przypadku Kłodzka zamierzano przeprowadzić więźniów zrazu do Jeleniej Góry; chorzy i niezdolni do marszu mieli pozostać na miejscu z częścią personelu. Sytuacja militarna na Dolnym Śląsku nie wymagała jednak przystąpienia do opróżnienia więzienia. Położone z dala od terenów objętych działaniami wojennymi pełniło nadal swe funkcje, a ponadto stało się ważnym punktem przepływu transportów ewakuacyjnych. W dniu 12 lutego przebywało tu 250 więźniów, pod koniec marca liczba ich wzrosła do 570 (19 marca przyjęto grupę więźniów z Nysy). Na miejscu zainstalował się w marcu zarząd więzienia świdnickiego; w kwietniu działał tu jeden z prokuratorskich urzędów likwidacyjnych dla okręgów sądów krajowych w Brzegu i Oleśnicy [30]. Ogłoszony 27 marca nowy plan egzekucji kar sądowych dla resztek niemieckiego Dolnego Śląska wyznaczał więzieniu w Kłodzku zadanie egzekwowania kar obozu karnego dla Polaków, a potem także kar ciężkiego więzienia dla mężczyzn i kobiet, gdyż nie można było uzyskać innego zakładu o takim przeznaczeniu. Ostatecznie i to więzienie zostało wyzwolone w maju 1945 r. przez wojska radzieckie.

Odnośnie do innych mniejszych więzień istnieje jeszcze informacja o zamiarze ewakuacji Wałbrzycha do Kamiennej Góry; o ewentualnym wykonaniu tej dyrektywy brak danych.

* * *

W ramach ewakuacji więzień podejmowane były także działania zmierzające do zabezpieczenia akt sądowych i dokumentacji dotyczącej więźniów. Wiadomo przykładowo, że akta prokuratury przy wyższym sądzie krajowym we Wrocławiu oraz akta sądu specjalnego zostały przewiezio-

[29] BA Koblenz, R 22/4052, niefol., telefonogram prezesa senatu wyższego sądu krajowego we Wrocławiu z 19 II 1945 r.

[30] A. Konieczny, *Więzienie karne w Kłodzku w latach II wojny światowej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1974, nr 3, s. 377.

ne przez dra Sturma do Zgorzelca. Specjalną troską otaczano rejestry skazanych prowadzone przez poszczególne sądy krajowe. Rejestr z Oleśnicy wywieziono jeszcze przed 25 stycznia do Ziębic, a następnie do Świdnicy. Do Ziębic wysłano też rejestr z Wrocławia, który z kolei przeniesiono do Dusznik-Zdroju; niebawem znalazł się tu i rejestr z Oleśnicy, a być może i rejestr ze Świdnicy. Rejestr z Głogowa ewakuowano do Żagania, skąd miał być przewieziony do Hoyerswerdy; podczas przewożenia doszło do awarii wozu i akta trzeba było umieścić w piwnicy sądu lokalnego w Priebus, gdzie dostały się do rąk nieprzyjaciela. Rejestr z Brzegu pozostawiono na miejscu, gdyż zabrakło środków transportowych; wreszcie rejestr z Legnicy przewieziono do Chojna, gdzie trzeba go było także pozostawić.

Centralny magazyn zakładów karnych na Dolnym Śląsku przeniesiono jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia z Sycowa do Środy Śląskiej. Stąd jednak dalsza ewakuacja okazała się już niemożliwa. Część magazynu znajdowała się ponadto w Wołowie; tę zamierzano przetransportować do Nowej Rudy. Z uwagi na brak środków transportowych okazało się to niewykonalne.

Personel ewakuowanych zakładów karnych z całego Śląska, o ile nie został przejęty do służby w Volkssturmie, przekazany został do dyspozycji generalnego prokuratora okręgu drezdeńskiego. Zamiarem prowincjonalnych władz sądowych było kontynuowanie zadań egzekucji kar na administrowanym jeszcze obszarze. Nie było to zamierzenie łatwe z uwagi na odtransportowanie głównej masy więźniów do Saksonii i Okręgu Sudety (prokuratura generalna w Litomierzycach) i braku pełnego rozeznania co do aktualnych miejsc przetrzymywania więźniów z Dolnego Śląska. Dr Sturm ze swojej nowej siedziby w Zgorzelcu przy Hindenburgplatz 18 zwracał się niejednokrotnie do poszczególnych zakładów przejmujących więźniów z Dolnego Śląska o nadsyłanie ich aktualnych wykazów, podobnie zresztą i do prokuratorów generalnych w Dreźnie i Litomierzycach, lecz najwidoczniej nie dawało to zadowalających wyników. Brakowało też pełnego rozeznania wobec osób przebywających nadal w więzieniach dolnośląskich, spowodowanego rozwiązaniem niektórych prokuratur. Dla zaradzenia tym niedogodnościom przewidziano 25 marca utworzenie trzech placówek likwidacyjnych (Abwicklungsdienststellen), które przejąć miały nie załatwione jeszcze sprawy z nie istniejących już prokuratur. I tak przy prokuraturze w Kłodzku (kierownik: nadprokurator Brischwitz) utworzono placówkę dla okręgów Brzeg i Oława, przy prokuraturze w Zgorzelcu dla okręgu Legnica (kierownik: nadprokurator Henker), a w Hoyerswerdzie dla okręgu Głogów; tę ostatnią zamierzano potem połączyć z placówką w Zgorzelcu. W kwietniu przy placówce kłodzkiej utworzono jeszcze filię w Świdnicy.

Przebieg ewakuacji więzień dolnośląskich przedstawiony został wyłącznie na podstawie dokumentów hitlerowskich władz sądowych; jedynie w przypadku wrocławskiego więzienia karnego można było sięgnąć także do zeznań świadków; podobną możliwość zasygnalizowano przy więzieniu w Jaworze. Uzyskany obraz nie jest tedy pełny, zwłaszcza przy więzieniach kontynuujących swą działalność do momentu wkroczenia wojsk radzieckich. Nieodzowne są więc dalsze badania i to nie tylko nad ostatnim okresem funkcjonowania hitlerowskiego więziennictwa na Śląsku.

ALFRED KONIECZNY

EVACUATION OF GERMAN PRISONS IN LOWER SILESIA IN 1945

On the turn of 1944 in the province of Upper Silesia there were 26 prisons in all (10 independent penitentiaries, 6 prisons with places for over 50 persons, and 10 below this limit); there were about 8000 persons in them.

In the last decade of January 1945, when the troops of the First Ukrainian Front passed the boundaries of Silesia, the Nazi authorities started to evacuate thereatened prisons according to instructions of the Reich Ministry of Justice. Because it was impossible to get means of transport, it was decided to lead prisoners on foot. The main place of destination was a penitentiary in Zgorzelec from where the prisoners were directed to Saxony and Sudeten Region. Some of the transports were passing through prisons in Kłodzko. Only from a Wrocław penitentiary they succeeded in transporting 1300 prisoners directly to Dresden, Waldheim and Zwickau. In this very prison 40 prisoners sentenced to death were executed on 24 Jan. 1945. The whole action of evacuation from Zgorzelec was guided by general prosecutor of the State Court higher district in Wrocław, dr. Reinhold Sturm.

The author based his description of the evacuation of Lower Silesian prisons on documents of the Reich Ministry of Justice offered to him by Bundesarchiv in Koblentz.

ALFRED KONIECZNY

DIE EVAKUIERUNG DER DEUTSCHEN STRAFANSTALTEN AUS NIEDERSCHLESIEN IM JAHRE 1945

An der Wende der Jahre 1944/45 befanden sich in der Provinz Niederschlesien 26 Gerichtsgefängnisse (10 selbständige Strafanstalten, 6 Gefängnisse mit einer Belegzahl über 50 Personen, 10 Gefängnisse unter dieser Zahl). Sie waren mit ungefähr 8000 Personen belegt.

In der letzten Januardekade 1945, als die Verbände der I Ukrainischen Front die Grenze Schlesiens überschritten haben, schritten die faschistischen Behörden

zur Evakuierung der bedrohten Gefängnisse nach Plänen des Reichsjustizministeriums. Weil es unmöglich war Transportmittel aufzutreiben, musste man sich für den Fussmarsch der Gefangenen entscheiden. Hauptzielpunkt der Evakuierung war die Strafanstalt in Görliz. Von dort gingen Bahntransporte nach Sachsen und ins Sudetenland. Manche Transporte gingen über die Strafanstalten in Kłodzk (Glatz).

Nur im Falle des Zuchthauses in Wrocław gelang es 1 300 Häftlinge direkt nach Dresden, Waldheim und Zwickau zu transportieren. In Zwickau wurden am 24. 1. 1945 vierzig zum Tode verurteilte Gefangene hingerichtet. Die Evakuierung leitete von Görlitz aus der Generalstaatsanwalt am Oberlandesgericht in Wrocław, Dr. Reinhold Sturm.

Die Evakuierung der niederschlesischen Strafanstalten schilderte der Verfasser anhand von Akten des Reichsjustiziministeriums, die er im Bundesarchiv in Koblenz benutzte.

АЛЬФРЕД КОНЕЧНЫ

ЭВАКУАЦИЯ НЕМЕЦКИХ ТЮРЕМ В НИЖНЕЙ СИЛЕЗИИ В 1945 Г.

На переломе 1944/1945 гг. на территории Нижней Силезии находилось всего 26 судебных тюрем (10 самостоятельных уголовных заведений, 6 тюрем на свыше 50 человек и 10 ниже этого лимита); в них находилось около 8000 заключенных.

В последней декаде января 1945 г., когда войска I Украинского фронта перешли границу Силезии, гитлеровские власти согласно указаниям Министерства юстиции Рейха приступили к эвакуации тюрем. В связи с невозможностью получения транспортных средств они решили отправить заключенных пешком. Основным пунктом назначения стало уголовное заведение в г. Згожелец, откуда железнодорожным транспортом направляли заключенных в Саксонию и в район Судеты. Некоторые составы переходили через тюрьмы и Клодзке. Лишь в случае вроцлавской тюрьмы удалось отправить 1300 заключенных непосредственно в Дрезден, Вальдгент и Цвикау. В этой тюрьме 24 I 1945 г. состоялась экзекуция 40 узников, приговоренных к смертной казни. Всей эвакуационной акцией руководил из Згожельца генеральный прокурор района высшего национального суда во Вроцлаве др. Рейнхольд Штурм.

Проблему эвакуации нижнесилезских тюрем автор указал на основании документов Министерства юстиции Рейха открытых Бундесархивом в Кольбенции.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

ZBIGNIEW KOWALSKI

UDZIAŁ ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH W PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ I REPOLONIZACYJNEJ NA ŚLĄSKU OPOLSKIM (1945—1948)

Szczególną rolę odegrały organizacje młodzieżowe w rozwoju oświaty na Śląsku Opolskim po wyzwoleniu. Była to dziedzina pracy niezwykle znacząca, bowiem obok normalnego toku odbudowy szkolnictwa należało jeszcze prowadzić bardzo ważną akcję repolonizacyjną wśród młodzieży autochtonicznej. Germanizacyjna polityka Niemiec, szczególnie w okresie III Rzeszy, pozostawiła po sobie tragiczne skutki w świadomości wielu młodych miejscowych Polaków, jakże często pozbawiając ich znajomości języka polskiego, a także wiedzy o dziejach Polski. Usuwanie tych skutków stało się jednym z głównych zadań władz oświatowych, organizacji społecznych oraz młodzieżowych. Powstające organizacje młodzieżowe, szczególnie na terenach prawobrzeżnych Śląska Opolskiego, gdzie młodzież autochtoniczna stanowiła większość członków ZWM, OM TUR, ZMW RP „Wici" i ZHP, zdawały sobie z tego w pełni sprawę i dlatego też prace swe rozpoczynały na ogół od organizowania kursów nauki języka polskiego.

Były to początkowo kursy kilkudniowe, często połączone ze sprawami ideowo-organizacyjnymi danego związku. Począwszy od 1946 r. zaczęto organizować kursy długoterminowe w ramach ogólnej akcji repolonizacyjnej, m. in. w powiatach: raciborskim, opolskim, strzeleckim, prudnickim i kozielskim [1]. Równocześnie rozwinięto na Śląsku Opolskim i inne

[1] Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach (dalej: AKW PZPR Katowice), sygn. 1/VI/545, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za IV 1946; sygn. 63/VIII/1, sprawozdanie PK PPS w Raciborzu z 2 VII 1947, Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), sygn. 41 i 42, pisma powiatowych urzędów informacji i propagandy w Prudniku z 8 XI 1946 i w Strzelcach z 4 X 1946; Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie (dalej: AZHRL), sygn. RM/II-53, sprawozdanie ZW ZWM RP „Wici" w Katowicach z 15 III 1946.

formy oświatowe repolonizacji, o czym pisał np. starosta raciborski: „Miejscowe organizacje ZWM i OM TUR prowadzą ożywioną działalność repolonizacyjną i oświatową drogą kursów i pogadanek" [2].

Według szacunkowych obliczeń organizacje młodzieżowe na Śląsku Opolskim zorganizowały i przeprowadziły do połowy 1948 r. około 150 kursów repolonizacyjnych, w tym Związek Walki Młodych 94 kursy [3]. Bardzo poważny był też udział członków ZWM, OM TUR i „Wici" w organizowaniu i prowadzeniu kursów repolonizacyjnych tworzonych przez władze oświatowe i organizacje społeczne. Tylko w latach 1945—1946 takich kursów było 1716, a uczestniczyło w nich ponad 50 tys. słuchaczy [4].

Unikalnym wydarzeniem w skali całego kraju było powołanie z inicjatywy organizacji młodzieżowych, a przede wszystkim OM TUR (główny inicjator — Eugeniusz Moszko), Młodzieżowego Ośrodka Szkoleniowego (MOS) w Sławięcicach w powiecie kozielskim. Na siedzibę MOS wybrano dawną rezydencję książąt niemieckich von Hohenlohe wraz ze 100 ha użytków rolnych. W niedalekiej odległości znajdowały się drewniane zabudowania obozu jeńców wojennych. Z sumą 3 mln zł przyznaną przez Wojewódzką Radę Narodową w Katowicach w dniu 30 III 1946 r. przystąpiono do prac remontowych. W tym czasie już, na apel ZWM, OM TUR, ZMW RP „Wici" i ZHP zaczęła napływać z całej Polski młodzież, by tu zdobywać podstawowe i średnie wykształcenie. Pierwsze kierownictwo ośrodka stanowili: dyrektor Jerzy Beldoch (działacz OM TUR i PPS), zastępca dyrektora od spraw polityczno-społecznych Stefan Kokociński (aktywista ZWM i PPR) i zastępca dyrektora do spraw administracyjno-gospodarczych Karol Wieczysty (bezpartyjny) [5].

Jeden z pedagogów tego ośrodka pisał o początkach jego działalności:

„Szkoły znalazły pomieszczenie w okazałych budynkach byłej administracji, a domy byłej służby zamieniono na internaty. Dyrekcję ośrodka umieszczono w kilku pokojach na wpół zrujnowanego pałacu [...] Na wyposażenie szkół, a zwłaszcza internatów, składały się «meble» przeniesione przez młodzież z baraków jenieckich. Były to prycze, prymitywne szafki, stoły i stołki wykonane przez byłych jeńców.

[2] WAP Katowice, sygn. 279/III/108, sprawozdanie starosty raciborskiego za VIII 1947; Centralne Archiwum KC PZPR w Warszawie (dalej: CA PZPR), sygn. 414/27; sprawozdanie ZW „Wici" w Katowicach z 15 III 1946; sygn. 414/27, sprawozdanie L. Zubura z lustracji ZP „Wici" w Raciborzu z 30 X 1947; „Wici" nr 11, 24 III 1946 i nr 15, 21 IV 1946.

[3] „Trybuna Robotnicza" nr 189, 20 VII 1948.

[4] Z. Kowalski, *Niektóre czynniki kształtujące postawy polityczne autochtonów i repatriantów na Śląsku Opolskim w okresie od stycznia 1947 do sierpnia 1948*, „Studia Śląskie" 1972, t. 22, s. 281—282.

[5] CA PZPR, sygn. 406/51, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za IV—V 1946; sygn. 414/26, protokół zjazdu wojewódzkiego „Wici" w Katowicach z 23—24 VI 1946; „Trybuna Robotnicza" nr 89, 31 III 1946.

Wyszorowane, lśniły czystością, dziewczęce pomysły i ręce umiały nadać im estetyczny wygląd i użyteczność. Gorzej było ze światłem i opałem. Przez szereg miesięcy młodzież odrabiała lekcje przy świecach, w temperaturze, przy której zamarzała woda i częstokroć tylko po posiłku «kasza na rzadko i kasza na gorąco» [6].

Wiele uwagi i troski sprawom MOS poświęcał ówczesny wojewoda śląski gen. Aleksander Zawadzki, który w trakcie swej pierwszej wizyty we wrześniu 1946 r. w Sławięcicach mówił do grona organizatorów tego ośrodka:

„Od was zależy, aby młodzież nadała ton tym opustoszałym budynkom i parkowi. Wtedy powstanie atmosfera, która wyzwoli drzemiące w wychowankach wartości. Mamy trudności i będziemy je mieli, ale zrobimy wszystko, co będzie w naszej mocy — w tym także komitety PPR i PPS — aby przyjść wam z pomocą. Ustaliliśmy dyrekcję w osobach tow. Jerzego Beldocha (członka OM TUR) i tow. Stefana Kokocińskiego. Kadrę nauczycielską skompletuje kuratorium w Katowicach. Mam głębokie przekonanie, że ośrodek spełni pokładane w nim nadzieje. Zaznaczam, że ma to być szkoła socjalistycznego wychowania, bo przecież jej współzałożycielami stała się młodzież z ZWM, OM TUR, ZMW „Wici" i ZHP" [7].

Młodzieżowy Ośrodek Szkoleniowy w Sławięcicach rozpoczął normalną działalność w październiku 1946 r. Było to niewątpliwie centrum bezpłatnego kształcenia zawodowego młodzieży z całej Polski. W jego skład wchodziły cztery szkoły: Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące, Gimnazjum Mechaniczne i Stolarskie, Żeńska Szkoła Gospodarstwa Domowego i Koedukacyjna Szkoła Spółdzielcza. Liczba młodzieży napływającej do Sławięcic stale rosła. Po raz pierwszy informacja o rekrutacji młodzieży do ośrodka została opublikowana w dniu 17 V 1946 r. na łamach śląskich gazet. Stwierdzano tu, że MOS może przyjąć około 2 tys. chłopców i dziewcząt, głównie spośród sierot, że zapewnia się im tu pełne utrzymanie, a także naukę w wielu zawodach. W dniu 13 VII tegoż roku do ośrodka przyjechała grupa 56 polskich dzieci (w wieku 7 do 15 lat) ze Związku Radzieckiego. W sierpniu 1946 r. na terenie MOS znajdowało się około 140 osób, w tym: 48 zetwuemowców, ponad 40 omturowców, 20 wiciowców i 25 harcerzy i harcerek. W grudniu tegoż roku w ośrodku było już 637 uczniów (30% — ZWM, 40% — OM TUR, 26% — „Wici" i 4% — ZHP). Natomiast w marcu 1947 r. MOS w Sławięcicach skupiał 602 uczniów (ZWM — 165; OM TUR — 140; Wici — 132; ZHP — 101 i inni — 64) i 45 wychowawców — pedagogów. Byli tu m. in. Jerzy Beldoch, Stefan Kokociński, Tadeusz Chmielewski, Kamila Wartanowicz, Mikołaj Halski, Stanisława i Stanisław Musiałowie, Tadeusz Szajnert, Józef Sozański, Wanda Sierpińska i Wiktor Woźniak.

[6] K. Wartanowicz, *Młodzieżowy Ośrodek Szkoleniowy w Sławięcicach*. W: *Zrodził nas czyn*, pod red. Z. Kowalskiego, Opole 1973, s. 181.

[7] Z. Kowalski, T. Swedek, *Aleksander Zawadzki przyjaciel Opolan*, Opole 1978, s. 217.

Kadra ta była często wspierana przez Wojewódzkie Towarzystwo MOS powołane do życia w dniu 12 III 1947 r. z inicjatywy wojewody śląskiego gen. A. Zawadzkiego. Do zarządu tegoż weszli m. in. Zawadzki (PPR), Redlich (PPS), Stachoń (PPS), Berek (PPR), Rewo (SL) i Juzoniowa (PPR). Dzięki staraniom towarzystwa administracyjne władze centralne przyznały ośrodkowi miesięczną dotację w wysokości 2 mln zł., głównie na cele dydaktyczne. Rzecz godna podkreślenia, że w tych niezwykle ciężkich czasach ośrodek był właściwie samowystarczalny, w zakresie kosztów zakwaterowania i wyżywienia, dzięki posiadaniu 100-hektarowego gospodarstwa i świadczeniu usług ludności przez różnego typu warsztaty szkolne [8].

Obok nauki i pracy politycznej młodzież ośrodka prowadziła szeroką działalność społeczną i kulturalną. Uczestniczyła w licznych pracach żniwnych, docierała do odległych zakątków Śląska Opolskiego z amatorskimi zespołami, odgruzowywała miasteczka i wsie, porządkowała drogi i lasy itp. Gośćmi Młodzieżowego Ośrodka Szkoleniowego w Sławięcicach byli m.in. Aleksander Zawadzki, wicewojewoda śląski Jerzy Ziętek, znany działacz socjalistyczny dr Bolesław Drobner, kurator śląski Jerzy Berek, dr Kazimierz Popiołek, a także czołowi działacze organizacji młodzieżowych, m.in. Lucjan Motyka, Józef Ozga-Michalski i inni. Ośrodek przez wiele lat (we wrześniu 1949 r. MOS przekształcono w zespół szkół chemicznych) tętnił aktywnym życiem społeczno-politycznym i kulturalnym; odbywały się tu często odczyty, dyskusje i spotkania, a także ważne uroczystości państwowe w skali całego powiatu kozielskiego. Służył temu m.in. Teatr Letni wybudowany w czynie społecznym przez młodzież ośrodka. Jeden z zasłużonych pedagogów MOS-u, Tadeusz Chmielewski, tak pisał po latach:

„W tych latach nazywano Młodzieżowy Ośrodek Szkoleniowy «czerwonym ośrodkiem». W tym określeniu zawarła się myśl przewodnia jego założycieli, wywodzących się z PPR i PPS, a równocześnie patronów młodzieżowych organizacji — ZWM, OM TUR, «Wici» i ZHP. Wprawdzie w całej Polsce rozkwitła w owym czasie oświata z rozmachem nie istniejącym dotychczas, ale takiej miary ładunku ideologicznego w teorii i w praktyce, jak w «czerwonym ośrodku» chyba nigdzie nie dało się stwierdzić" [9].

Działalność Młodzieżowego Ośrodka Szkoleniowego w Sławięcicach stanowi bez wątpienia pozytywny przykład troski organizacji młodzieżowych i władzy ludowej o pełną realizację praw, które młodemu pokoleniu stwarzała Polska Ludowa.

[8] CA PZPR, sygn. 406/52, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za III 1946; Z. Kowalski, *Problemy życia politycznego na ziemi kozielskiej w latach 1945—1947*, „Ziemia Kozielska" 1974 t. 3, s. 27—28.

[9] T. Chmielewski, *„Czerwony ośrodek" w Sławięcicach*. W: *Zrodził nas czyn...*, s. 81.

Innym z dobitnych przykładów troski władzy ludowej o realizację praw młodego pokolenia, w tym wypadku o zapewnienie młodzieży wyższego wykształcenia, było utworzenie w Wojnowicach koło Raciborza ośrodka szkoleniowego przygotowującego kandydatów na rok „zerowy" Politechniki Śląskiej. Ośrodek ten istniał od lata 1945 do końca 1948 r. Powstał on z inicjatywy ZWM i PPR. Nauka trwała jeden rok i obejmowała program gimnazjum ogólnokształcącego, ze szczególnym uwzględnieniem nauki matematyki, fizyki i języka polskiego. Na każdym z kursów przebywało około 200 kandydatów na wyższe studia. Bezpośrednią opiekę sprawował Centralny Zarząd Przemysłu Górniczego i Hutniczego. Przytłaczającą większość kandydatów stanowili członkowie ZWM i PPR. W pierwszym roku na ogólną liczbę 200 słuchaczy stanowili oni 197 osób. Obok zasadniczej pracy związanej z nauką kandydaci na studentów zapoznawali się z podstawami marksizmu-leninizmu i węzłowymi problemami dziejów ruchu robotniczego. Prowadzono także szeroko zakrojoną działalność polityczną i kulturalno-oświatową wśród polskiej ludności rodzimej. Jeden ze słuchaczy tak opisuje swój pobyt w Wojnowicach:

„Mieliśmy w niej wszystko co nam było potrzebne, wszystko, o czym kiedyś skrycie niejeden z nas marzył. Nauka, praca świetlicowa i gry sportowe wypełniały nam każdy pracowity dzień. Odpadały wszelkie troski. Utrzymanie i wyżywienie mieliśmy zapewnione, ponadto otrzymywaliśmy 700 zł miesięcznie [...] Odpadały również wszelkie kłopoty związane ze zdobyciem potrzebnych książek i podręczników, ponieważ nasza szkolna biblioteka posiadała w swych zbiorach kilka tysięcy tomów, a wszystkie gazety i czasopisma znajdowały się w świetlicy" [10].

Prowadzono tu także ożywioną działalność repolonizacyjną poprzez organizowanie spotkań z miejscową ludnością, występy artystyczne itp. Organizacja ZWM posiadała tu szereg tak zwanych grup działania, m.in. prelegentów, recytatorów, dekoratorów oraz zespół muzyczny. W. Skrzypek uczestnik ośrodka, a później absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, pisał o tej działalności:

„W pierwszym rzędzie staraliśmy się wejść w kontakt z miejscową ludnością, w tym szczególnie z młodzieżą. W tym czasie nie było to jednak łatwe zadanie. Młodzież rodzimego pochodzenia wychowana do niedawna w szkołach niemieckich, słabo władała językiem polskim, miała nikłe wiadomości o Polsce i trudno jej było zrozumieć przemiany polityczno-społeczne zachodzące w kraju. Trudności te potęgowały przejścia frontowe, wyczyny szabrowników i spekulantów, pojawiających się tu po zakończeniu działań wojennych [...] Poza oficjalnymi wystąpieniami organizowaliśmy spotkania mniej okazałe i uroczyste, przeważnie z młodzieżą, w salach wiejskich, w samym Raciborzu, względnie też u nas w szkole. W trakcie tych spotkań poruszaliśmy, oprócz zagadnień nurtujących miejscową młodzież, również problemy polityczne. Wiele spraw sygnalizowanych przez młodzież stara-

[10] J. Kantyka, A. Konieczny, *Operacja „Nadzieja"*, Katowice 1963, s. 313.

liśmy się w miarę możliwości na bieżąco załatwiać na miejscu, poważniejsze, kierowaliśmy do wyższych instancji" [11].

Uczestnicy ośrodka szkoleniowego w Wojnowicach po rocznej nauce kierowani byli na różne techniczne wyższe uczelnie, a wielu z nich powróciło później z tytułem inżyniera na Śląsk Opolski.

W dziele repolonizacji Śląska Opolskiego poważne zasługi posiada także Związek Harcerstwa Polskiego. Już letnia akcja obozowa 1945 r. miała na celu zapoznanie harcerzy i harcerek z problematyką ziem odzyskanych, m. in. usuwania z nich wszelkich śladów niemczyzny itp. Cele te realizowano w ścisłej współpracy z Polskim Związkiem Zachodnim [12]. Działania te przybrały znacznie szersze rozmiary w 1946 r. Z inicjatywy Polskiego Związku Zachodniego odbyła się w Warszawie narada organizacji młodzieżowych, której głównym tematem były sprawy repolonizacji ziem odzyskanych. Między innymi ZHP zobowiązał się ulokować tu wiele obozów, których uczestnicy mieli działać na rzecz repolonizacji tych ziem. Działaniem tym objęto także Śląsk Opolski [13]. Największe nasilenie tego typu prac miało miejsce w 1947 r. Dnia 6 XII 1946 r. na ogólnopolskiej konferencji ZHP podjęto decyzję o rocznej aktywnej pracy na ziemiach odzyskanych w ścisłym współdziałaniu z Polskim Związkiem Zachodnim i Ministerstwem Ziem Odzyskanych. Na Śląsk Opolski skierowano 136 obozów z 5 tys. harcerzy i harcerek [14].

Jesienią 1947 r. wszystkie organizacje młodzieżowe w województwie śląskim przystąpiły do usuwania resztek śladów niemczyzny. Dnia 18 października tegoż roku na konferencji wszystkich organizacji młodzieżowych w Katowicach wojewoda śląski gen. A. Zawadzki nakreślił szczegółowy plan działania obejmujący m.in. sprawy rozwoju uniwersytetów ludowych i robotniczych, organizowanie kursów repolonizacyjnych, usuwanie wszelakich śladów germanizacji Śląska Opolskiego itp. [15] Sprawy te stały się w latach 1947 - 1948 jednym z głównych odcinków działania organizacji młodzieżowych w tym regionie Polski.

Repolonizacyjna działalność ZHP na Śląsku Opolskim posiadała bardzo zróżnicowany charakter. Członek Komendy Hufca w Opolu, Romuald Rudzik, tak o niej pisał:

---

[11] W. Skrzypek, *Wojnowice — szkoła przyszłych inżynierów i działaczy społeczno-politycznych*. W: *Zrodził nas czyn...*, s. 161—162; „Trybuna Robotnicza" nr 338, 10 XII 1947; Czyn Młodych" nr 33, 31 VIII 1945.

[12] WAP Katowice, sygn. 279/I/72, pismo Komendy Śląskiej Chorągwi Harcerzy z VI 1945; AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/1 i 1/VII/20, sprawozdania KW PZPR w Katowicach za X 1945, za I 1946.

[13] WAP Katowice, sygn. 279/I/16, pismo Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego z 7 VIII 1946; „Polska Zachodnia" nr 29/30, 21—28 VII 1946.

[14] WAP Katowice, sygn. 279/I/73, plan akcji letniej ZHP z 20 VI 1947.

[15] „Rzeczpospolita" nr 289, 20 X 1947.

„Dzieliliśmy się na zastępy, szliśmy na wieś. Na ulicach, na murach domów pełno było jeszcze niemieckich napisów. Usuwaliśmy je. Czasem, nie można było inaczej, zamazywaliśmy smołą lub czarną farbą. Szukaliśmy też śladów polskości i znajdowaliśmy je. Przeważnie na cmentarzach i w starych księgarniach parafialnych [...] Kiedy nadeszła zima 1946 roku docieraliśmy do okolicznych wiosek pieszo, niekiedy brnąc po pas w śniegu, nosiliśmy do nowo powstających świetlic i szkół polskie książki [...] Dodatkowym efektem tych wypraw bywały otrzymywane od autochtonów przedwojenne egzemplarze „Nowin Opolskich", zdjęcia i dokumenty [...]" [16].

Harcerze i harcerki Śląska Opolskiego organizowali zbiórkę książek polskich i podręczników szkolnych, opiekowali się grobami powstańców śląskich, gromadzili różnorodne dowody polskości tych ziem, prowadzili na obozach zajęcia programowe z dziejów Śląska, itp. bogatą działalność w nauczaniu języka polskiego i ojczystych dziejów, uczestniczyli w uroczystościach państwowych. Szczególnie liczny udział wzięło ZHP w wielkiej manifestacji ludu śląskiego na Górze św. Anny w 25 rocznicę III powstania śląskiego i ogólnopolskich dożynkach w Opolu, które miały miejsce we wrześniu 1946 r.

Często różnorodne zespoły harcerskie wyjeżdżały do odległych miejscowości z programami artystycznymi. Oto opis jednego z takich wyjazdów 21 XII 1947 r. do Prószkowa:

„O godz. 17-tej sygnałówka harcerska oznajmia, że «kominek» rozpoczęty. [...] Po piosence «gawęda». Druhna Drużynowa siedząc przy ognisku przemawia do słuchaczy: «My harcerki i harcerze przychodzimy do Was ze śpiewem, skeczem i wierszem, abyście razem z nami spędzali wesoło chwile harcerskie. Przychodzimy do Was, aby przez wspólnie przeżyte chwile zbratać się z Wami. Jesteśmy z różnych dzielnic Polski, lecz wspólne przeżycia i pieśni, łączą nas razem. Nie ma między nami żadnej różnicy. Wszyscy jesteśmy członkami wielkiej rodziny Polski»" [17].

Problemy oświatowe i powiązany z nimi proces repolonizacji Śląska Opolskiego stanowiły przez cały okres 1945 - 1948 jeden z głównych elementów działalności organizacji młodzieżowych, a równocześnie jeden z głównych celów ruchu młodzieżowego, który tak wyraźnie został sformułowany w deklaracji programowej ZWM z 1945 r.:

„ZWIĄZEK WALKI MŁODYCH wychowa młodzież polską na dobrych patriotów, na nieugiętych, wiernych sprawie mas ludowych i sprawiedliwości społecznej demokratów, na pracowników we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, dobrych fachowców, na ludzi o nieskazitelnej uczciwości, stojących na wysokim poziomie moralnym" [18].

---

[16] Cyt. wg Z. Kowalski, *Życie społeczno-polityczne*. W: *Opole. Monografia miasta*, Opole 1975, s. 434—435; S. Grobelny, *Wszystko, co nasze Polsce oddamy*. W: *Pierwsze lata władzy ludowej we wspomnieniach Opolan*, Katowice 1971, s. 112—114.

[17] „Nowiny Opolskie" nr 3, 18 I 1948 i nr 40, 3 X 1948.

[18] „Czyn Młodych" nr 37, 2 XII 1945.

Związki młodzieżowe organizowały także różnorodne kursy zawodowe i dokształcające, prowadziły werbunek do szkół przysposobienia przemysłowego i rolniczego. Z ich inicjatywy powstały też różnorodne typy szkół. Między innymi w Raciborzu powstało wieczorowe gimnazjum i liceum dla dorosłych oraz omturowska szkoła spółdzielcza, które prawie w całości były przeznaczone dla polskiej ludności rodzimej. Podobnie było też w wielu innych powiatach Śląska Opolskiego [19].

Działalność oświatową na terenach wiejskich rozwinęło także ZMW RP „Wici", poświęcając uwagę głównie ekonomicznym problemom wsi, spółdzielczości wiejskiej, technice pracy w polu i w zagrodzie itp. Istotną rolę odegrały tu także szkoły przysposobienia rolniczego [20]. Znaczny wkład wniosły też organizacje młodzieżowe w likwidację analfabetyzmu, który stanowił jedną z tragicznych pozostałości lat wcześniejszych. Godzi się tu jeszcze przypomnieć o wielkiej akcji organizacji młodzieżowych w dzieło nasycenia Śląska Opolskiego polską książką. Już w marcu 1945 r. na łamach „Walki Młodych" ukazał się apel młodzieży śląskiej, w którym pisano:

„Młodzież województwa śląsko-dąbrowskiego została wskutek barbarzyńskiej akcji germanizacyjnej [...] pozbawiona książki polskiej. Wróg niszczył i palił wszelkie zabytki kultury, biblioteki i prywatne księgozbiory. Nie było dla młodzieży naszej możności kształcenia się bodaj na najniższych szczeblach szkolnictwa. Musimy dziś z pomocą Waszą odzyskać to, cośmy stracili. Młodzież nasza musi mieć dostęp do podręczników i książek polskich! Dlatego zwracamy się do Was z gorącym apelem: Rozpocznijcie akcję zbiórkową książek dla młodzieży polskiej naszego województwa! Przysyłajcie nam książki, podręczniki i czasopisma polskie!" [21].

Apel ten nie pozostał bez odpowiedzi i na Śląsk Opolski napłynęły tysiące polskich książek i podręczników szkolnych. Działalność organizacji młodzieżowych w rozwoju oświaty i repolonizacji na Śląsku Opolskim przyniosły bardzo duże i wymierne efekty. Warto tu podkreślić fakt, że podobnie jak i w działaniu na rzecz odbudowy gospodarczej, tak i tu nie dochodziło do istotnych rozbieżności w działaniu poszczegól-

---

[19] CA PZPR, sygn. 406/53, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za VI 1948; AKW PZPR Katowice, sygn. 68/VIII/3, pismo PK PPS w Raciborzu 2 VI 1947; WAP Katowice, sygn. 41, pisma powiatowych urzędów informacji i propagandy w Grodkowie z 8 XI 1946 i w Prudniku z 8 XI 1946; „Gromada" 1946, nr 11; „Wici" nr 8, 3 III 1946.

[20] AZHRL, sygn. RM/II-53, sprawozdanie ZW ZWM RP „Wici" w Katowicach z 12 II 1946; Archiwum Wojewódzkiego Komitetu ZSL Wrocław, sprawozdanie ZW ZSL we Wrocławiu za II/IV 1947; „Wici" nr 8, 3 III 1946; Cz. Nowiński, *Rozwój organizacyjny i kształtowanie się oblicza ideowo-politycznego ZWM RP „Wici" na Śląsku Opolskim*. W: *Zrodził nas czyn...*, s. 139.

[21] „Walka Młodych" nr 10, 27 III 1945.

nych organizacji młodzieżowych. Były to bez wątpienia płaszczyzny działania, które jednoczyły całą młodzież Śląska Opolskiego.

Dziełu repolonizacji Śląska Opolskiego służyła też bogata działalność kulturalna organizacji młodzieżowych. Miała ona istotne walory wychowawcze i stanowiła jedną z głównych płaszczyzn integrujących młode pokolenie Śląska Opolskiego. Dlatego też każda z organizacji młodzieżowych przywiązywała znaczną wagę do tej działalności, pragnąc objąć nią jak największą liczbę młodzieży. Starano się także nawiązywać do bogatych tradycji i doświadczeń organizacji polskich działających tu przed 1945 r. Prawie wszystkie organizacje rozpoczynały swoją działalność od zakładania świetlic, w których starano się zgromadzić sprzęt muzyczny, sportowy, rekwizyty teatralne, polskie książki, czasopisma itp. Tu bowiem w pierwszym okresie koncentrowała się działalność każdej z organizacji. Jeden z twórców ZWM na Śląsku Opolskim tak wspomina te czasy:

„W Tułowicach otwarto świetlicę bardzo wcześnie. I to była świetlica nie tylko z nazwy, nie tylko z faktu, że wydzielono dla niej pewne pomieszczenia, ale przede wszystkim ze względu na aktywnie pracujące zespoły artystyczne. Ich trzon stanowili członkowie naszej organizacji" [22].

W wielu wypadkach świetlice organizacji młodzieżowych stanowiły jedyny ośrodek życia kulturalnego i oświatowego. Praca w nich przybierała zróżnicowane formy. Tworzono tu często pierwsze zbiory biblioteczne, powoływano amatorskie zespoły dramatyczne, chóralne, estradowe, muzyczne, recytatorskie i inne. Przeprowadzano też szkolenie kierowników świetlic i poszczególnych zespołów. Jeden z pierwszych takich kursów został zorganizowany przez ZMW RP „Wici" w dniach 20 - 23 I 1946 r. w Kluczborku [23].

Współtwórca ZWM w powiecie strzeleckim, Ryszard Jendrzej tak wspomina początki życia kulturalnego i sportowego w Strzelcach:

„Z uwagi na brak w pierwszym okresie naszej działalności innych rozrywek kulturalnych całe życie skupiało się na codzień w siedzibie zarządu, gdzie schodzili się członkowie uczestnicząc w pracach różnych sekcji, jak śpiewaczej, dramatycznej, podnoszenia ciężarów, tenisa i propagandowej. Odbywaliśmy też różnego typu spotkania, a także potańcówki i zabawy [...] ZWM inicjował także tworzenie kursów repolonizacyjnych dla młodzieży i starszych, którzy po ukończeniu otrzymywali zaświadczenia z inspektoratu szkolnego" [24].

---

[22] J. Buziński, *ZMW-owcy — pionierzy*, „Kwartalnik Opolski" 1963, nr 3, s. 39.

[23] CA PZPR, sygn. 414/27, sprawozdanie S. Kostrzyńskiego z lustracji ZP „Wici" w Kluczborku z 22 IX 1947; „Gazeta Ludowa" nr 41, 10 II 1946; „Wici" nr 29, 11 XI 1945.

[24] R. Jendrzej, *ZWM-owcy ziemi strzeleckiej w walce o utrwalenie władzy ludowej*. W: *Zrodził nas czyn...*, s. 110.

W drugiej połowie 1946 r. większość organizacji terenowych ZWM, OM TUR i ZMW RP „Wici" posiadała już swoje świetlice. Dokładniejsze dane posiadamy o niektórych organizacjach województwa śląskiego ze stycznia 1947 r. Otóż ZWM posiadał wówczas 505 świetlic oraz 15 amatorskich teatrów objazdowych, OM TUR dysponował około 200 świetlicami, z których 100 oceniano jako „wzorowe", 22 z nich posiadały własne zasoby biblioteczne. KW OM TUR w Katowicach zorganizował także „wędrowną bibliotekę", składającą się z 450 woluminów. Znacznie mniej świetlic posiadał ZMW RP „Wici". Znajdowały się one głównie na przemysłowych terenach województwa śląskiego [25]. W styczniu 1948 r. tylko ZWM posiadał na Śląsku Opolskim 152 świetlice, w których odbyło się w tym miesiącu 238 imprez kulturalnych, wygłoszono 248 referatów i pogadanek oraz działało 16 zespołów artystycznych. Stosunkowo mała liczba zespołów artystycznych, znacznie więcej było ich w latach poprzednich, była wynikiem rozwoju zawodowych instytucji kulturalnych [26].

Najbardziej popularnymi formami ruchu amatorskiego były sekcje sceniczno-dramatyczne. Repertuar wystawianych sztuk był przypadkowy, od klasyki polskiej po utwory własnych autorów-amatorów, przy czym dominowały sztuki lekkie, często o charakterze wodewilowym. Brak opieki ze strony zawodowych reżyserów czy aktorów powodował, że poziom artystyczny tych przedstawień pozostawiał wiele do życzenia. Ten amatorski ruch teatralny osiągał jednak wymierne efekty: skupiał i angażował wielu młodych Opolan, jakże często wypełniał poważne luki w życiu kulturalnym pierwszych powojennych lat, a co chyba najważniejsze niósł on słowo polskie do młodzieży i starszego pokolenia polskiej ludności rodzimej. Otóż, co pisano o jednym z takich zespołów przy Hufcu Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" w Królewskiej Nowej Wsi:

„[...] wykazuje się wielką ruchliwością. W ostatnich tygodniach objeżdża on gminy powiatu opolskiego z 3-aktową sztuką ludową pt.: *Ułan i dziewczyna*, cieszącą się wielkim powodzeniem wśród ludności miejscowej [...] Królewska Nowa Wieś przoduje w chwili obecnej w pracy kulturalnej w powiecie opolskim, przyczyniając się w ten sposób w znacznym stopniu do repolonizacji własnej gminy i okolicznych gmin i gromad" [27].

Te formy życia kulturalnego spotykały się także z dużym zainteresowaniem ze strony młodzieży pochodzenia rodzimego. W wielu wypadkach prawie wszyscy członkowie sekcji sceniczno-dramatycznych wywo-

---

[25] „Śląsko-Dąbrowski Przegląd Administracyjny" 1947, nr 1, s. 182—186.

[26] CA PZPR, sygn. 406/50 i 406/53, sprawozdania ZW ZWM w Katowicach za IV 1947, IX 1947, I 1948 i VI 1948.

[27] „Nowiny Opolskie" nr 33, 15 VIII 1948.

dzili się z tej grupy młodzieży [28]. Było to niewątpliwie bardzo korzystne zjawisko w zakresie repolonizacji choć — jak pisano na łamach „Nowin Opolskich" — nie przychodziło łatwo:

„Dużą trudność nastręczało tu nie tylko sceniczne opracowanie sztuki, ale przede wszystkim swobodne opanowanie literackiego języka polskiego przez młodzież miejscową [...] W ciągu gry dały się parokrotnie odczuć ślady tej, na ogół dzielnie już pokonanej trudności — w jakiejś niegramatycznej końcówce lub źle położonym akcencie — ogółem jednak stwierdzić należy i specjalnie podkreślić duże osiągnięcia w walce o czystość języka, bardzo dobre na ogół, swobodne opanowanie języka literackiego, co stanowi największą korzyść tej imprezy [...]" [29].

W wielu wypadkach amatorskie zespoły sięgały do ludowej skarbnicy Śląska Opolskiego, stąd czerpiąc tematy do swych przedstawień czy też urządzania różnego typu ludowych obrzędów — m.in. topienie marzanny na wiosnę itp. Szczególną aktywność wykazały tu ZMW RP „Wici" i ZHP. W tym zakresie organizacje młodzieżowe włożyły duży wkład w dzieło ratowania ginącej sztuki ludowej, zarówno tej ze Śląska Opolskiego, jak i też tej, którą przywozili ze sobą na Śląsk Opolski repatrianci, przesiedleńcy i reemigranci.

Świetlice były też miejscem, gdzie prowadzono różnego typu kursy polityczno-społeczne i zawodowe, prelekcje, odczyty i wieczory dyskusyjne, organizowano towarzyskie spotkania młodzieży zarówno miejscowej, jak i przybyłej z innych regionów Polski. Było to bez wątpienia miejsce, w którym proces integracji społecznej dokonywał się w sposób widoczny, aczkolwiek nie bez oporów i trudności.

ZBIGNIEW KOWALSKI

PARTICIPATION OF YOUTH ORGANIZATIONS IN CULTURAL AND EDUCATIONAL WORK AS WELL AS IN RE-POLONIZATION OF OPOLE SILESIA (1945 - 1948)

Activity performed by youth organizations in the field of re-Polonization as well as in the development of culture and education in Opole Silesia in the years 1945—1948 should be regarded many-sided and bringing considerable results. They took part in organizing and conducting different courses teaching Polish, history of Poland, popularizing national culture and the like. Exceptional role here was played by two teaching centres unique on the State scale: a Youth Teaching

[28] CA PZPR, sygn. 406/51 i 406/53, sprawozdania ZW ZWM w Katowicach z 14 VIII 1946 i za VI 1948; sygn. 406/52, sprawozdanie grup artystycznych ZWM z 21 I 1947; „Gromada" 1946, nr 12—13.

[29] „Nowiny Opolskie" nr 19/20, 16 V 1948.

Centre in Sławięcice and "zero" courese of Silesian Politechnical College in Wojnowice. The former existed from October 1946 till September 1949 and gathered about 600 learners and several dozen teachers. The Centre consisted of 4 secondary schools of such specializations as: general, technical, co-operative, etc. Apart from the usual classroom activities pupils were engaged in rich cultural and social activities contributing to re-Polonization of inhabitants. The centre in Wojnowice trained about 200 future students who were active in re-Polonizing inhabitants of Racibórz district and those of neighbouring localities.

Youth organizations alaso collected Polish books and school books for autochthonous inhabitants, removed different traces of German culture in Opole Silesia, gathered material documents proving Polish character of this area, annihilated illiteracy, etc. They carried out lively cultural activity by organizing various amateurish artistic clubs, by arranging meetings for people of culture and science, and by preparing different performances of entertainment character. In many cases they reached back to the past folk tradition both of autochthonous community and repatriates and emigrants. In this work there were not essential differences among particular organizations, since these planes of activity united the whole youth, and simultaneously led towards integration of young generation in Opole Silesia, which in turn contributed to integration of this area with the rest of the country.

ZBIGNIEW KOWALSKI

DIE TEILNAHME DER JUGENDORGANISATIONEN AN DER KULTUR-VOLKSBILDUNGS- UND REPOLONISIERUNGSARBEIT IM ŚLĄSK OPOLSKI (1945—1948)

Man muss die Teilnahme der Jugendorganisationen an der Repolonisierung und Verbreitung von Kultur und Volksbildung im Śląsk Opolski in den Jahren 1945—1948 als vielseitig und effektiv bezeichnen. Sie hatten ihren Anteil an der Organisierung und Leitung verschiedener Lehrgänge für die autochtone Jugend. Eine aussergewöhnliche Stellung nahmen dabei zwei auf Landesebene unikale Zentren ein: das Jugendschulungszentrum in Sławięcice und die Vorbereitungskurse in Wojnowice der Schlesischen Technischen Hochschule. Das erste bestand von Oktober 1946 bis September 1949 und hatte jährlich um die 600 Schüler. Im Zentrum waren vier höhere Schulen — allgemeinbildende, für Mechanik, für Genossenschaftswesen u.a. Über den Unterricht hinaus waren die Schüler kulturell, gesellschaftlich und in der Repolonisierungsarbeit tätig. Die Vorbereitungskurse in Wojnowice wurden jährlich von ungefähr 200 künftigen Studenten besucht, die sehr aktiv bei der Repolonisierungsarbeit im Kreise Racibórz und den Nachbarkreisen mitwirkten.

Einen beachtlichen Anteil hatten die Jugendorganisationen auch an der Sammlung polnischer Bücher und Schulbücher für die autochtone Bevölkerung, an der Entfernung deutscher Spuren, an der Sammlung von Dokumenten, die den polnischen Charakter des Śląsk Opolski bewiesen, an der Liquidierung des Analphabetismus.

Sehr lebhaft wurde auch die Kulturarbeit vorangetrieben. Es wurden verschiedene Amateurzirkel gegründet, Begegnungen mit Kulturschöpfern und Wissen-

schaftlern sowie bunte Abende veranstaltet. In vielen Fällen griff man zum Schatz der Volkskunst- und Überlieferung sowohl der autochtonen Bevölkerung als auch der Repatrianten und Umsiedler.

Bei dieser Arbeit kam es zu keinen nennenswerten Auseinandersetzungen zwischen den Jugendorganisationen. Das war ein Tätigkeitsfeld, das die ganze Jugend vereinte. Diese Arbeit führte dann auch zur Integration der jungen Generation im Śląsk Opolski und zugleich zur Vereinigung dieses Landesteiles mit den anderen Teilen des Landes.

ZBIGNIEW KOWALSKI

УЧАСТИЕ МОЛОДЕЖНЫХ ОРГАНИЗАЦИЙ В КУЛЬТУРНО-ПРОСВЕТИТЕЛЬСКОЙ И РЕПОЛОНИЗАЦИОННОЙ РАБОТЕ НА ТЕРРИТОРИИ ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ (1945 - 1948)

Деятельность молодежных организации в области реполонизации а также развития культуры и просвещения на территории Ололькой Силезии в 1945 - 1948 гг. следует признать многосторонней и приносящей заметное эффекты. Они имели свой удел в деле организации и проведения разного типа курсов для молодежи местного происхождения, охватывающих обучение польскому языку, отечественной истории, популяризацию национальной культуры и т.п. Особую позицию занимали два уникальные в масштабе всей страны центра обучения — Молодежный учебный центр в г. Славенцице и „нулевые" курсы Силезского политехнического института в Войновицах. Первый из них действовал с октября 1946 г. по сентябрь 1949 г. и ежегодно сосредоточивал около 600 учеников и несколько десятков учителей. Этот центр располагал четырьмя средними школами со следующими отделениями; общеобразовательным, механическим, кооперативным и т.д. Наряду с нормальной учебой молодежь вела богатую культурную, общественную и реполонизационную деятельность. В центре в Войновицах ежегодно обучалось около 200 будущих студентов, которые проявляли значительную активность в области реполонизации в рациборском повяте и соседских территориях.

Значительные достижения эти организации имели в области сборки польских книг и школьных учебников для местного населения, устранения разнообразных немецких следов на территории Опольской Силзии, накапливания материальных доказательств польского характера этой земли, ликвидации безграмотности и т.п. Оживленную деятельность они вели в сфере культуры, создавая разного типа любительские художественные ансамбли, устраивая встречи с культурными и научными деятелями а также организуя различные развлекательные мероприятия. Во многих случаях обращались к народной сокровищнице как местного населения, так и репатриантов и переселенцев. Во время деятельности не намечалось среди организаций, существенных расхождений, ибо это были поприща, которые соединяли всю молодежь, а тем самым вели к интеграции молодого поколения в Опольской Силезии и одновременно соединению этой земли со всей страной.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

MICHAŁ LIS

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W LATACH 1922 - 1933

Przeprowadzona w połowie 1922 r. demilitacja ustalonej w 1921 r. granicy pomiędzy państwami polskim i niemieckim na Górnym Śląsku zamknęła najaktywniejszy w najnowszych dziejach tego regionu etap walki o narodowe wyzwolenie. Pozostawieniu środkowej i zachodniej części Górnego Śląska w Niemczech towarzyszyły w pierwszych miesiącach lata 1922 r. wzmożony terror niemieckich bojówek oraz odpływ do Polski aktywnych organizatorów życia polskiego. Wywołało to wśród ludności polskiej apatię, która przejawiała się wstrzymaniem wszelkiej aktywności narodowej. Przełamywanie wywołanej tymi okolicznościami stagnacji polskiego życia publicznego nie było łatwe. O atmosferze panującej nawet wśród najbardziej zahartowanych w działalności narodowej wspomina Kazimierz Malczewski w relacji z zebrania założycielskiego Dzielnicy Śląskiej Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) [1].

Stłamszone przez nacjonalistyczny terror środowisko polskie na domiar złego zachowało od początku nowego etapu niewoli narodowej tradycyjne podziały, wynikające m.in. z przesłanek ideologicznych. Uwidoczniło się to już podczas pierwszych po podziale Górnego Śląska wyborów uzupełniających do parlamentów Rzeszy i Prus oraz sejmiku prowincjonalnego, kiedy to poza zblokowanymi w Polsko-Katolickiej Partii Ludowej (PKPL) ugrupowaniami polskimi z przyczyn doktrynalnych znalazła się Polska Partia Socjalistyczna zaboru pruskiego (PPSzp), w efekcie czego polscy kandydaci nie zapewnili sobie miejsc w Reichstagu, tylko jedno w Landtagu pruskim (ks. Józef Wajda) i nieproporcjonalnie mało w stosunku do liczebności polskich wyborców — bo tylko 5 mandatów w sejmiku prowincjonalnym [2]. Ta klęska wyborcza uzmysło-

[1] K. Malczewski, *Ze wspomnień śląskich*, Warszawa 1958, s. 172.

[2] W. Lesiuk, *Śląsk Opolski w latach 1921—1939*. W: *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816 - 1947*, pod red. F. Hawranka, Opole 1981, s. 330.

wiła, że konieczna jest odbudowa życia narodowego. Wkrótce przystąpiono do reaktywowania istniejących wcześniej polskich organizacji i instytucji, które miały działać na podstawie gwarancji konwencji genewskiej.

Wraz z innymi organizacjami zaczęło odradzać się również harcerstwo. Pierwsze drużyny powstały już latem 1922 r. Tuż po podziale Górnego Śląska, pod koniec lipca tego roku wznowiła zajęcia drużyna harcerska w Wójtowej Wsi pod Gliwicami. Powstała też w tym czasie drużyna w Żernikach [3]. W grudniu 1922 r. w Bytomiu zorganizowany został pierwszy po powstaniach śląskich kurs instruktorów harcerskich.

Przyspieszenie prac organizacyjnych nastąpiło po rozpoczęciu konsolidacji ruchu polskiego w Niemczech wokół powołanego 27 VIII 1922 r. w Berlinie Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) oraz ukonstytuowaniu się w Bytomiu władz Dzielnicy I (Śląskiej) ZPwN (18 II 1923 r.).

Pierwsze przejawy polskiej aktywności harcerskiej zwróciły uwagę władz niemieckich. Informował o tym pod koniec 1923 r. władze prowincji prezydent policji w Gliwicach. Stwierdzał jednak, iż organizacja nie ma wrogiego wobec państwa niemieckiego programu. Mimo to policja zaczęła gromadzić systematycznie materiały o liczebności harcerstwa, wieku członków, przywódcach, celach i formach organizacji itp. [4]

Powstanie dzielnicy ZPwN i ożywienie działalności narodowej na Śląsku Opolskim sprzyjało rozszerzeniu wpływów również harcerstwa. Przy poparciu władz ZPwN śląscy działacze harcerscy rozpoczęli wiosną 1923 r. przygotowania zmierzające do utworzenia jednego ośrodka kierowniczego dla całej prowincji górnośląskiej. Efektem tych starań było zwołanie na początku 1924 r. walnego zgromadzenia kierowników poszczególnych ośrodków, na którym z luźno działających drużyn postanowiono utworzyć organizację pod nazwą Związek Harcerstwa Polskiego Prowincji Górny Śląsk [5]. Władze organizacji ukonstytuowały się na zebraniu w dniu 11 III 1924 r. Przewodniczącym związku został Leon Powolny z Opola, wiceprzewodniczącym Arkadiusz Bożek z Markowic (pow. raciborski), a skarbnikiem Wacław Jankowski z Opola. W skład zarządu wchodzili nadto Artur Aulich z Gliwic, Paweł Barczyk z Popielowa (pow. opolski), Józef Kansy z Wierzchów (pow. kluczborski), Wiktor Płachetka z Dobrodzienia, Józef Stawinoga z Mikulczyc, Stefan

---

[3] J. Grzbiela, Harcerze w walce o polski Śląsk, maszyn. Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, s. 8.

[4] I. Lasończyk, *Zarys rozwoju Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech na Śląsku Opolskim w latach 1920—1939*, Opole 1963, s. 5 i nast.

[5] Por. Bocian [b.i.], *Historia harcerstwa polskiego w Niemczech*, „Młodzież", nr 1, 18 XI 1928.

Szczepaniak z Opola, Teofil Wilczek i Stanisław Witczak z Bytomia oraz Alojzy Wolny z Zabrza [6].

Związek przyjął statut, w którym określał charakter organiazcji i jej cele:

„1. współdziałanie z rodziną i szkołą w wychowywaniu młodzieży w kierunku urabiania charakterów, rozwijania dzielności fizycznej, pielęgnowania uczuć narodowych, kształcenia umysłu i zaprawiania do życia społecznego".

2. dążenie do rozpowszechnienia i utrzymania wśród swych członków harcerskiego trybu życia i służby obywatelskiej" [7].

Rodzajem gwarancji pomocy w realizacji tych celów było złożenie pod tekstem statutu podpisów przez kierownika biura Dzielnicy I ZPwN, sekretarzy Związku Zawodowego Polskiego w Gliwicach i Zabrzu, kierownika Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsku Opolskim, wicedyrektora Banku Ludowego w Opolu oraz innych działaczy narodowych.

Rozwiązania organizacyjne sprzyjały niewątpliwie rozszerzeniu się idei harcerskiej. Założona w 1923 r. przez Teofila Wilczka drużyna koedukacyjna w Bytomiu podzielona została na męską i żeńską. 3 II 1924 r. powołany został Hufiec Harcerski Śląska Opolskiego z komendantem Alojzym Wolnym z Zabrza. Pod koniec roku powstała drużyna koedukacyjna w Opolu z drużynowym Henrykiem Okosem z Maliny. Dla koordynacji pracy rozwijających się drużyn w Bytomiu i powiecie bytomskim powołana została Komenda Hufca Bytomskiego. Pierwszym hufcowym wybrany został T. Wilczek [8]. W październiku 1924 r. ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Harcerz Opolski".

W 1925 r. działalnością harcerstwa polskiego w Niemczech zaczęło interesować się warszawskie naczelnictwo ZHP. W październiku tego roku zaproponowało ono Ministerstwu Spraw Zagranicznych oddelegowanie na Śląsk Opolski instruktora harcerskiego, słuchacza studium wychowania fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego Bogdana Strzałkowskiego. Wyraził on zgodę na zaoferowaną mu pracę w roku szkolnym 1925 - 1926 pod warunkiem zapewnienia środków do życia. Oferta ta jednak nie została sfinalizowana, gdyż Konsulat Generalny RP w Bytomiu nie posiadał odpowiednich funduszy na pobory dla instruktora. Przedłużająca się korespondencja w tej sprawie między bytomskim konsulatem

---

[6] H. Kapiszewski, *Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Zarys historyczny ze szczególnym uwzględnieniem lat 1933—1939*, przedm. A. Glińskiej, Warszawa 1969, s. 44.

[7] Ibid.

[8] T. Wilczek, Z dziejów harcerstwa polskiego w Bytomiu i powiecie bytomskim, maszyn. Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, s. 4 i nast.

a ministerstwem (chodziło o pobory miesięczne w wysokości 350 mk oraz pokrycie kosztów związanych z dojazdem do poszczególnych drużyn w wysokości 170 mk) zakończyła się niepomyślnie.

O zainteresowaniu warunkami pracy i treścią działalności ZHPwN świadczy też wysłanie przez naczelnictwo ZHP na początku 1926 r. ks. Witolda Paulusa, który miał dokonać wizytacji polskich drużyn w Berlinie i na Śląsku Opolskim [9].

Dynamiczny rozwój harcerstwa na Śląsku Opolskim zwrócił też uwagę władz centrali ZPwN oraz działaczy najstarszego ośrodka harcerstwa w Niemczech — drużyny berlińskiej. Przejmując ich inicjatywę od 1924 r. rozpoczęto starania zmierzające do ujednolicenia pracy harcerskiej w całych Niemczech. Starania te zostały zakończone w 1925 r. podpisaniem umowy pomiędzy środowiskiem śląskim i berlińskim. Wynikiem realizacji tej umowy było przekształcenie trzeciego walnego zjazdu aktywu harcerskiego Śląska Opolskiego w zjazd obejmujący harcerstwo z całych Niemiec. Na zjeździe tym, który odbył się 9 V 1926 r. w Bytomiu, obecni byli wiceprezes ZPwN ks. dr Bolesław Domański i kierownik Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu dr Aleksander Szczepański. O zainteresowaniu rozwojem harcerstwa polskiego w Niemczech ze strony władz polskich świadczy przybycie na zjazd przedstawicieli naczelnego ZHP — Jędrzeja Giertycha oraz z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — dra Eugeniusza Zdrojewskiego.

Ministerstwo to zaczęło wspomagać finansowo działalność harcerstwa na Śląsku Opolskim. W lutym 1926 r. przekazało „na prowadzenie akcji harcerskiej, a w szczególności na wydawnictwo «Harcerza Opolskiego», zakup książek itp." kwotę 1000,— zł [10]. Z dotacji tej na koszty związane z wydawaniem „Harcerza Opolskiego" przeznaczono 400,— zł, zaś pozostałe pieniądze na organizację zjazdu aktywu harcerskiego i wystawę prac harcerskich (200,— zł), zakup sprzętu (300,— zł) oraz na bieżące wydatki administracyjne (100,— zł) [11]. W 1926 r. ministerstwo przekazywało poprzez konsulat bytomski na działalność polskich organizacji młodzieżowych kwartalne dotacje w wysokości 3600,— zł, z których to

---

[9] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: WAP Opole), zespół: Konsulat Generalny RP w Opolu (dalej: KG Opole), mikrofilm B-513, korespondencja: Naczelnictwa ZHP do Referatu Opieki Kulturalnej MSZ w Warszawie z 12 X 1925 r.; Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu do MSZ w Warszawie z 22 X 1925 r. i z 25 II 1926 r. oraz MSZ w Warszawie do Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu z 25 II 1926 r.; MSZ w Warszawie do Poselstwa w Berlinie i Konsulatu RP w Bytomiu z 4 I 1926 r.

[10] Ibid., pismo MSZ w Warszawie do Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu z 10 II 1926 r.

[11] Ibid., pismo A. Szczepańskiego do MSZ w Warszawie z 13 IV 1926 r.

funduszy wydzielano po 1200,— zł „w uznaniu konieczności poparcia rozwoju harcerstwa polskiego w Niemczech" [12].

Połączenie niezależnie do tej pory działających ośrodków harcerskich Śląska Opolskiego i Berlina oraz rozciągnięcie działalności na całe Niemcy znalazło odzwierciedlenie w zmianie nazwy na Związek Harcerzy Polskich w Niemczech. Zmieniono też statut oraz wybrano nowe władze. Prezesem Zarządu Głównego ZHPwN został dr Józef Michałek, kierownik Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Śląsku Opolskim. Siedzibą władz naczelnych ZHPwN stał się Bytom [13]. Ukazujący się od 1924 r. miesięcznik „Harcerz Opolski" kontynuowany był od jesieni 1926 r. jako „Harcerz Polski w Niemczech".

Od samego początku działalności harcerstwa polskiego na Śląsku Opolskim bazę społeczną stanowiła młodzież robotnicza. Pisał o tym w relacji o zebraniu z 9 V 1926 r. konsul generalny w Bytomiu A. Szczepański do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, „że w odróżnieniu od stosunków w Polsce, na Śląsku Opolskim (a po trosze w całych Niemczech), do harcerstwa garnie się wyłącznie prawie młodzież robotnicza. Bezrobocie powoduje u niej brak środków nawet tak skromnych, jakich wymaga udział w drużynie harcerskiej, poza tym zmusza ją częściowo do emigracji" [14].

Spostrzeżenie Szczepańskiego było trafne. Tłumaczy ono też stosunkowo powolny rozwój harcerstwa w prowincji górnośląskiej w latach powojennego kryzysu, który tu przeciągnął się do 1924 r. oraz organizacyjny i liczbowy wzrost w okresie względnej stabilizacji zapoczątkowanej na przełomie 1924/1925 r.

Z okazji zjazdu hufiec bytomski ZHPwN zorganizował wieczornicę, na którą przybyło ponad tysiąc osób. We wspomnianej relacji dla MSZ, konsul Szczepański pisał, iż

„tak licznego zebrania dawno, bo od czasu plebiscytu, na całym Śląsku Opolskim nie było [...] Niezwykle liczny udział w wieczornicy dowodzi niezbicie, że mimo podziału Górnego Śląska i co zatem idzie wzmożonej agitacji czynników niemieckich, mimo nawet niekorzystnego gospodarczego położenia w województwie śląskim, ludność polska nie znająca jeszcze częstokroć w starym pokoleniu języka niemieckiego, pogardzana przez Niemców lgnie do wszystkiego co polskie i chętnie polskiego słowa słucha. Wieczornica i zjazd harcerzy wydobyły na światło dzienne i ukazały te wszystkie możliwości, jakie tkwią w miejscowym społeczeństwie, a któ-

[12] Ibid., pisma potwierdzające otrzymanie dotacji przez Konsulat Generalny RP w Bytomiu z 26 II 1926 r., 13 IX 1926 r. i 30 XII 1926 r.

[13] Kapiszewski, op. cit., s. 48; Bocian, op. cit.; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Ambasada RP w Berlinie (dalej: ARP), sygn. 2043, J. Kwietniewski, Prace harcerskie w Berlinie, maszyn.

[14] AAN Warszawa, KG Opole, sygn. 112, pismo konsula RP w Bytomiu do MSZ w Warszawie z 12 V 1926 r.; WAP Opole, KG Opole, mikrofilm B-513.

rych rozwinięciu stoi na przeszkodzie zarówno brak środków jak i ucisk niemiecki [...]" [15].

Ożywienie działalności harcerskiej w 1926 r. znalazło swoje odzwierciedlenie w próbach dostosowania sieci organizacyjnej do warunków istniejących w Niemczech. Aktyw śląski wystąpił z inicjatywą podziału terenu działania ZHPwN na dwie chorągwie, które obejmowałyby: jedna — Śląsk, a druga — pozostałą część Niemiec. Projekt ten stał się tematem obrad zarządu głównego i rady ZHPwN, które zebrały się 18 XII 1926 r. dla przygotowania IV walnego zebrania związku mającego się odbyć na początku 1927 r. Proponowane zmiany miały wejść do treści nowego regulaminu pracy naczelnictwa ZHPwN. Podczas posiedzenia zarządu i rady przewodniczący związku dr J. Michałek zwrócił uwagę, że regulamin opracowany został na podstawie projektów zarządu głównego i że uwzględnia przede wszystkim „właściwości tutejszego terenu". Podstawowym novum projektowanego regulaminu było przyjęcie zasady, że naczelnikiem ZHPwN będzie każdorazowo komendant chorągwi śląskiej.

Zgodnie z obawami aktywu śląskiego, projekt takiego rozwiązania wskazującego jednocześnie na plany przejęcia całego kierownictwa ZHPwN przez Ślązaków (dotychczas na Śląsku Opolskim znajdowały się władze wybieralne: zarząd i rada) został kategorycznie odrzucony przez działacza berlińskiego, związanego z centralą ZHPwN — Józefa Kwietniewskiego, będącego do zjazdu majowego z 1926 r. naczelnikiem ZHPwN. Negatywne stanowisko Kwietniewskiego spowodowało przeniesienie dyskusji nad regulaminem i zawartymi w nim rozwiązaniami organizacyjnymi na najbliższe walne zebranie [16].

Od maja 1926 r. harcerstwo polskie w Niemczech zorganizowane było w trzech hufcach: bytomskim, zabrsko-gliwickim i berlińskim. W ich skład wchodziło 9 drużyn męskich i 4 żeńskie, które obejmowały łącznie 29 zastępów zrzeszających 229 członków (167 harcerzy i 62 harcerki). Poważnym problemem w działalności związku była duża fluktuacja członków. Od 1926 r. do 1927 r. liczba młodzieży, która zrezygnowała z przynależności do ZHPwN była prawie dwukrotnie wyższa od liczby nowo przyjętych (odpowiednio: 72 i 38).

Najsilniejszym hufcem w tym czasie był hufiec bytomski, który tworzyły 3 drużyny (2 męskie i 1 żeńska) zrzeszające 105 członków (39 chłopców i 66 dziewcząt). Drugim co do wielkości był hufiec zabrsko-gliwicki z 5 drużynami, 10 zastępami i 93 członkami. Istniejące poza tymi hufcami drużyny harcerskie w Opolu i Berlinie zrzeszały łącznie 34 członków.

[15] Ibid.

[16] WAP Opole, KG Opole, mikrofilm B-513, protokół z zebrania zarządu i rady Związku Harcerzy Polskich w Niemczech z 18 XII 1926 r.

Poza organizacjami młodzieżowymi w Bytomiu istniało Koło Przyjaciół Harcerstwa, w którym działało 21 czynnych sympatyków ruchu [17].

Na przełomie 1926/1927 r. powstała męska drużyna harcerska we Wrocławiu. Przyjęła ona imię Bolesława Chrobrego. Jej założycielami byli Wiktor Urbanowicz i Tadeusz Grajkowski [18].

Duża fluktuacja wśród członków odnotowana w latach 1926 i 1927 stała się przyczyną szukania form przyciągania młodzieży do harcerstwa. Jednym ze sposobów, którym działacze śląscy chcieli popularyzować harcerstwo — a tym samym i zachęcać do wstępowania młodzieży polskiej żyjącej w Niemczech w jego szeregi, było organizowanie wakacyjnych wyjazdów do Polski. Powodzenie tej formy działalności wymagało jednak dodatkowych środków finansowych, co ilustrowało pismo konsula bytomskiego do MSZ z 10 VI 1926 r.:

„Młodzież tutejsza nie rozporządza żadnymi środkami, a na kursa i obozy można wysyłać tylko młodzież bezrobotną, bo pracująca urlopu nie uzyska, zresztą zrozumiała jest także obawa przed utratą pracy i zarobku. To są powody, dla których młodzież ta wymaga nie tylko pokrycia kosztów podróży, ale także choćby drobnych zasiłków pieniężnych" [19].

Na ten cel w czerwcu 1926 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przekazało dodatkowo kwotę 500,— zł.

Jeśli mowa o dotacjach, to należy odnotować, iż oprócz wspomnianego ministerstwa, harcerstwo wspomagane było również przez inne organizacje. Z niekompletnych źródeł dotyczących działalonści ZHPwN wynika, że np. we wrześniu 1926 r. na ręce dra J. Michałka przekazał kwotę 400,— zł Związek Obrony Kresów Zachodnich [20].

Podstawowym — poza finansami — problemem, z którym borykało się harcerstwo polskie w Niemczech, był brak kwalifikowanych instruktorów, zwłaszcza do pracy z młodzieżą żeńską. W najgorszej pod tym względem sytuacji był Śląsk Opolski. Konsul Szczepański w związku z tą sprawą wystąpił z wnioskiem o delegowanie z kraju do działalności na śląskiej niwie narodowej ludzi posiadających umiejętności pracy z młodzieżą harcerską. Potrzebę kwalifikacji harcerskich uzasadniał m.in. tym, iż harcerstwo na Śląsku Opolskim „jest to jedyna organizacja mło-

---

[17] Ibid., sprawozdanie z V Walnego Zebrania Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech za rok 1927, Bytom 19 II 1928 r.

[18] M. Orzechowski, *Ruch młodzieżowy na Dolnym Śląsku do 1945 r. Przeszłość i tradycje*. W: *Polski ruch młodzieżowy na Dolnym Śląsku. Tradycje i współczesność*, pod red. B. Pasierba, Warszawa—Wrocław 1979, s. 51.

[19] WAP Opole, KG Opole, mikrofilm B-513, pismo A. Szczepańskiego do MSZ w Warszawie z 10 VI 1926 r.

[20] Ibid., pismo MSZ w Warszawie do Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu z 11 IX 1926 r.

dzieży, wykonująca tutaj postępy i ciągłość w pracy nad młodzieżą" [21]. Starania o pozyskanie instruktorów harcerskich do pracy na Śląsku Opolskim trwały przez cały rok 1928. Nie przyniosły one oczekiwanej z kraju pomocy, gdyż ani władze centralne, ani Wydział Oświecenia Publicznego Województwa Śląskiego, na czele którego stał Ludwik Ręgorowicz, nie posiadały odpowiednich środków na oddelegowanie wyszkolonych pracowników. Miejscowi działacze, biorąc pod uwagę trudności z pozyskaniem instruktorów z kraju i zapewnieniem im odpowiednich funduszy na płace, uważali iż należy rozpocząć szkolenie własnych kadr. Zadanie to realizowano poprzez korzystanie z kursów organizowanych w kraju. I tak w 1927r. dwóch harcerzy uczestniczyło w obozie chorągwi krakowskiej, sześciu w obozie organizowanym przez chorągiew zagraniczną ZHP, a trzech uczestniczyło w innych kursach prowadzonych na terenie Polski [22].

Dla podniesienia kwalifikacji najaktywniejszych harcerzy Śląska Opolskiego w 1928 r. zorganizowano obóz w Hallerowie, w którym wzięło udział 40 harcerzy. Podobnemu celowi służył zlot harcerek z Niemiec w Wyszkowie nad Bugiem. Koszty udziału młodzieży w krajowych formach doskonalenia harcerskiego pokryło warszawskie MSZ [23]. Jednocześnie jednak ministerstwo poinformowało konsulat bytomski, że „nie będzie udzielać subwencji na urządzanie obozów dla harcerzy z poszczególnych terenów zagranicznych [...] albowiem sprawa ta powinna być rozpatrywana i załatwiona przez Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, któremu niewątpliwie dobrze jest znane znaczenie harcerstwa dla utrzymania polskości na tak ważnym terenie, jak Śląsk Opolski" [24].

Mimo trudności kadrowych obserwujemy systematyczne poszerzanie się zasięgu oddziaływania ZHPwN. W 1928 r. do harcerstwa w Niemczech należało już 364 członków (207 harcerzy i 157 harcerek), którzy tworzyli 10 drużyn męskich i 6 żeńskich [25]. Pod koniec 1928 r. zaczął ukazywać się dodatek do „Katolika" pt. *Młodzież*. Miesięcznik ten był organem ZHPwN i miał służyć pomocą w rozwijaniu pracy harcerskiej na Śląsku Opolskim.

---

[21] Ibid., pismo Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu do MSZ w Warszawie z 27 VII 1927 r.

[22] Ibid., pismo Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu do MSZ w Warszawie z 12 X 1927 r.

[23] Ibid., pisma konsula generalnego RP w Bytomiu do MSZ w Warszawie z 25 IV 1928 r. i 12 VII 1928 r.

[24] Ibid., pismo MSZ w Warszawie do Konsulatu Generalnego RP w Opolu z 10 VII 1928 r.

[25] Ibid., protokół z VI Walnego Zebrania Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech za rok 1928 z 10 II 1929 r.

Duże zainteresowanie oraz pomoc okazał harcerstwu od 1929 r. nowy konsul generalny w Bytomiu Leon Malhomme. Dostrzegał on walory wychowawcze organizacji, o czym pisał do ambasady w Berlinie:

„Szerzenie ideologii harcerskiej, dążącej do odmaterializowania poglądów młodzieży jest bardzo pożądane, specjalnie na terenie posiadającym tak zmaterializowaną [młodzież — M.L.], jak Śląsk Opolski. Przyznawanie się jawne do polskości, występowanie na zewnątrz w charakterze harcerzy polskich, wyrabia odwagę cywilną z nadmiarem której na ogół tutaj się nie spotyka" [26].

Konsul widział w harcerstwie szkołę przyszłych działaczy narodowych. Świadczy o tym fragment wspomnianego pisma, w którym znajdujemy stwierdzenia: „Dobrze zaś zrozumiałe i z przekonaniem rozpowszechniane zasady harcerskie są w stanie wyrobić szereg jednostek o dodatnich charakterach, dla których prowadzenie w przyszłości pracy narodowej będzie mniej kwestią zdobycia znośnych warunków bytu materialnego, a bardziej duchową potrzebą".

Malhomme uzależniał także dalszy rozwój harcerstwa od większej pomocy udzielanej tej organizacji przez Związek Polaków w Niemczech. Dotyczyło to również Śląska Opolskiego. Pisał na ten temat:

„Byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby Związek Polaków koncentrował uwagę swą co najmniej w równej mierze na towarzystwach młodzieży, jak i na drużynach harcerskich, czego dzisiaj zauważyć nie można. Daje się nawet odczuć pewną niechęć kierownictwa Dzielnicy I do harcerstwa, rzekomo z tego tytułu, że harcerze zaczynają wytwarzać pewną kastę uważającą się za elitę innych towarzystw" [27].

Rok 1930 był okresem, w którym harcerstwo bardzo wyraźnie uzewnętrzniło swoją obecność w życiu narodowym na Śląsku Opolskim. Liczne imprezy i uroczystości, zbiórki oraz gry harcerskie w siedzibach drużyn ukazywały odwagę młodzieży śląskiej, jej karność i dyscyplinę. Mundur harcerski zaczynał być symbolem manifestacji polskości. Nadal organizowane też były wycieczki do Polski: na II Narodowy Zlot ZHP w Poznaniu (organizowany z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej), na zlot chorągwi śląskiej ZHP w Panewnikach i do Ornątowic w pow. pszczyńskim [28].

Przygotowania do zlotu ZHP w Poznaniu stanowiły bardzo ważny moment w działalności harcerstwa polskiego w Niemczech. Zgodnie z programem udziału ZHP w Powszechnej Wystawie Krajowej, mającej ukazać dorobek odrodzonej Polski, deklarujące swój udział organizacje zagraniczne zobowiązały się przygotować własne wystawy. Elementami

---

[26] Ibid., pismo L. Malhomme'a do Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie z 12 XI 1929 r.

[27] Ibid.

[28] Wilczek, op. cit., s. 8; *35-lecie II Męskiej Drużyny Harcerskiej w Bytomiu*, [Bytom 1960] s. 29.

ekspozycji miały być mapa kraju, w którym istnieje związek i dzielnicy, w której działa jednostka organizacyjna prezentująca się, plansze z wykresami ukazującymi rozwój organizacji, jej stan liczebny i formy aktywności, odznaki, zdjęcia, wydawnictwa itp. Dla ukazania dorobku harcerstwa polskiego za granicą organizatorzy zlotu przewidzieli wyodrębnienie osobnego działu równorzędnego krajowym chorągwiom. Ułatwieniu harcerzom zagranicznym udziału w zlocie służyło pokrycie przez Kwaterę Główną ZHP kosztów związanych z zakwaterowaniem i wyżywieniem. Podjęto też starania o zniżki kolejowe na przejazd. Po zlocie, młodzież z zagranicy miała wziąć udział w obozach i kursach instruktorskich w atrakcyjnych rejonach Polski [29].

Po kilkumiesięcznych przygotowaniach, na zlot w Poznaniu wyjechała 12 VII 1929 r. ze Śląska Opolskiego 90-osobowa grupa harcerzy. W jej skład wchodziła młodzież z Bytomia, Gliwic, Zabrza i Opola [30]. Po zlocie część harcerzy wzięła udział w obozach w Polsce.

Nie przeceniając roli jednorazowych kontaktów młodzieży polskiej z zagranicy z krajem, należy stwierdzić, że udział w zlocie poznańskim i wystawie dorobku odrodzonej Polski, nawiązanie znajomości z rówieśnikami, a także pobyt na obozach miały duże znaczenie w niwelowaniu antypolskiej propagandy niemieckiej i w umacnianiu polskości na Śląsku Opolskim. Miało to niewątpliwie wpływ na rozwój ZHPwN.

Wzrostowi aktywności harcerstwa towarzyszyło coraz większe zainteresowanie władz niemieckich, które w ZHPwN dostrzegać zaczęły bardzo ważny element umacniania się polskości. Pod koniec 1929 r. zaczęły występować widoczne utrudnienia w działalności ZHPwN. Oficjalnym powodem, który miał usprawiedliwić te utrudnienia ze strony czynników państwowych Rzeszy, był mający miejsce w Wielkopolsce fakt rewizji w pomieszczeniach zajmowanych przez skauting niemiecki oraz aresztowań działaczy tej organizacji. Kontrakcję niemiecką po incydencie tym przewidywał konsul generalny z Bytomia, o czym informował w połowie października Ministerstwo Spraw Zagranicznych [31].

Wydarzeniem, które ukazało w pełni stosunek władz pruskich do harcerstwa na Śląsku Opolskim, był incydent z poświęceniem sztandaru hufca bytomskiego. Uroczystość ta, uzgodniona wcześniej z proboszczem rozbarskiej parafii ks. Strzybnym, miała odbyć się 18 V 1930 r. W dniu tym przybyli do Bytomia zaproszeni przez bytomskich harcerzy przed-

[29] WAP Opole, KG Opole, mikrofilm B-513, pismo Głównej Kwatery Męskiej Wydziału Zagranicznego ZHP z listopada 1928 r.

[30] Ibid., informacje Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu dla MSZ w Warszawie z 15 VII 1929 r.

[31] Ibid., pismo Konsulatu Generalnego RP w Bytomiu do MSZ w Warszawie z 14 X 1929 r.

stawiciele polskich organizacji mniejszościowych z całej rejencji oraz delegacje harcerzy hufca zabrsko-gliwickiego, a także drużyn z Opola i Wrocławia. Przed aktem poświęcenia sztandaru, przez miasto przeszedł 600-osobowy pochód, w którym maszerowało około 200 umundurowanych harcerzy. Mimo uzgodnień, ks. Strzybny odmówił poświęcenia sztandaru [32].

Decyzja ta wywołała oburzenie w środowisku polskim Górnego Śląska, była bowiem jaskrawym przejawem łamania postanowień konwencji genewskiej. Z oficjalnym protestem przeciwko naruszaniu swobody działalności harcerstwa polskiego w Niemczech wystąpił zarząd oddziału śląskiego ZHP w Katowicach, który odpowiednią uchwałę wysłał do Ligi Narodów, nuncjusza papieskiego w Warszawie oraz do wielu organizacji skautowych w świecie [33].

Prasa niemiecka wykorzystała fakt wstępnej zgody władz na uroczystość jako dowód nieograniczonych swobód polskich organizacji działających w Niemczech. Harcerstwo polskie w Niemczech ukazywano jako organizację czysto militarną, wykorzystującą swobodę działania do kontynuowania ducha powstań śląskich [34].

Polskim swobodom w Niemczech przeciwstawiano terror stosowany wobec mniejszości niemieckiej w Polsce.

Incydent bytomski odbijał się echem w prasie niemieckiej bardzo długo, głównie w duchu nadużywania przez harcerstwo gwarantowanych w Niemczech swobód dla prowadzenia działań o charakterze nacjonalistycznym [35].

Zaprezentowane przez harcerzy bytomskich zaangażowanie w krzewieniu polskości stało się podstawą do oceny ruchu, którą konsul Malhomme sformułował w piśmie do MSZ w Warszawie. Wychodząc z założenia, że odmowa poświęcenia sztandaru skonsolidowała harcerstwo śląskie, stwierdzał, iż „ruchu harcerskiego nie należy przeto bagatelizować, tym bardziej, że harcerstwo odznacza się ze względu na swe formy organizacyjne wielką spoistością. Poza tym młodzież harcerska wychowywana jest w duchu bardziej bojowym pod względem narodowym, niż to się dzieje w innych organizacjach polskich na Śląsku Opolskim" [36].

Afera z poświęceniem sztandaru nie załamała bytomskich harcerzy. We wrześniu 1930 r. bytomska II Męska Drużyna Harcerska im. ks. Nor-

[32] Ibid., pismo L. Malhomme'a do MSZ w Warszawie z 21 V 1930 r.

[33] „Dziennik Berliński", nr 118, 22 V 1930; „Polonia", nr 2019, 21 V 1930.

[34] Por. „Oberschlesische Tageszeitung" Nr 117, 21 V 1930; „Breslauer Nachrichten" Nr 136, 20 V 1930.

[35] Por. „Ostdeutsche Morgenpost", 15 I 1931 i 23 I 1931.

[36] WAP Opole, KG Opole, mikrofilm B-513, pismo L. Malhomme'a do MSZ w Warszawie z 21 V 1930 r.

berta Bonczyka, zorganizowała wyprawę na odpust odbywający się na Górze św. Anny. Harcerze, w liczbie 14, rozbili obozowisko i wzięli udział w uroczystościach religijnych. Miejscowe władze niemieckie nakazały likwidację obozu. Zamierzona przez kierownictwo drużyny manifestacja osiągnęła swój cel. Umundurowaną grupę harcerzy ujrzały tysiące osób przybyłych na odpust. Jak stwierdza późniejszy drużynowy tej drużyny Franciszek Kachel, dzięki wyprawie na Górę św. Anny, na działalność harcerską zwróciły też uwagę władze Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech [37].

Mimo poważnych trudności wynikających z wielkiego kryzysu przełomu lat dwudziestych i trzydziestych, harcerstwo na Śląsku Opolskim nadal rozwijało się. Wzrastała też liczba członków organizacji. W 1930 r. ZHPwN liczył 488 harcerzy i 54 członków KPH, w 1931 r. odpowiednio: 587 i 115. Najliczniejszą organizacją był nadal hufiec bytomski, który w 6 drużynach męskich zrzeszał 165 harcerzy, w 2 żeńskich — 102 harcerki oraz w Kole Przyjaciół Harcerstwa — 50 członków wspierających, zatem łącznie 267 młodzieży i 50 działaczy dorosłych. Stanowiło to ponad 45% ogółu harcerzy polskich w Rzeszy oraz ponad 43% członków KPH [38]. Należy tu dodać, że hufiec zabrsko-gliwicki liczył w 1931 r. 65 harcerzy, a samodzielna drużyna w Opolu — 17 harcerzy i 25 członków KPH.

O prężności śląskiej organizacji ZHPwN świadczą utrzymywane przez aktyw kontakty nie tylko z krajem, ale również z organizacjami skautowymi innych państw. Pod koniec czerwca 1931 r. 6-osobowa grupa harcerzy śląskich w składzie Izydor Cwołek z Zabrza, Alojzy Pytlok z Bytomia, Alojzy Przybycin z Mikulczyc, Karol Smerczek z Gliwic oraz Teofil Wilczek i Panza z Opola, udała się na zlot harcerzy słowiańskich w Pradze [39].

Harcerze i działacze śląscy pełnili też wszystkie kierownicze funkcje we władzach związku z wyjątkiem funkcji naczelnika, którym od początku utworzenia organizacji obejmującej całe Niemcy był Józef Kwietniewski, działacz harcerski z Berlina. Udział Ślązaków w naczelnych władzach zapewniał konsekwentne sprzeciwianie się aktywu śląskiego próbom władz naczelnych ZHPwN, które od początku lat trzydziestych chciały doprowadzić do przeniesienia kierownictwa ZHPwN do Berlina. Próby te były przejawem narastającej w ruchu polskim tendencji do

[37] *35-lecie II Męskiej Drużyny* ..., s. 30.

[38] WAP Opole, KG Opole, mikrofilm B-513, pismo konsula generalnego RP w Opolu do MSZ w Warszawie z 27 II 1932 r. dotyczące IX Walnego Zebrania ZHPwN z 14 II 1932 r.

[39] Ibid., pismo Konsulatu Generalnego RP w Opolu do Poselstwa RP w Berlinie z 25 VI 1931 r.

centralizacji życia, co spotykało się najpierw z oporem, a w połowie lat trzydziestych z czynnymi wystąpieniami przeciwko centrali ZPwN środowiska śląskiego. Środowisko to nie bez racji obawiało się zbytniego centralizmu widząc w nim dążenie kierownictwa naczelnej organizacji polskiej do ograniczenia aktywności terenu, w tym również największego polskiego środowiska, jakim był Śląsk Opolski.

Walka o wyzwolenie się spod nadmiernej kurateli ZPwN doprowadziła znów do konsolidacji ruchu harcerskiego na Śląsku. W 1932 r. hufiec bytomski zrzeszał w 7 drużynach męskich 175 harcerzy, w 2 żeńskich 198 harcerek oraz w KPH — 82 członków (łącznie 455 harcerzy, instruktorów i działaczy). Wzmocnił się też hufiec zabrsko-gliwicki — osiągając stan 99 harcerzy i instruktorów. Samodzielna drużyna harcerska w Opolu liczyła 45 harcerzy i działaczy, a drużyna wrocławska — 26 harcerzy.

Łącznie harcerstwo śląskie zrzeszało 625 harcerzy i działaczy na ogólną liczbę 811 członków ZHPwN [40].

Takie ukształtowanie ZHPwN powodowało, że większość najważniejszych inicjatyw harcerskich była inspirowana i realizowana na Śląsku Opolskim, w Bytomiu. Przykładem ilustrującym powyższy stan może być zorganizowanie w Jedlinie (pow. gliwicki) w dniach 27 - 28 VIII 1932 r. I Zlotu Harcerstwa Polskiego w Niemczech. Zorganizowany przez hufiec bytomski i kierowany przez tamtejszego działacza T. Wilczka, znacznie wykraczał on poza ramy imprezy harcerskiej i faktycznie był polską manifestacją narodową. Oprócz 220 umundurowanych harcerzy, wzięły w nim udział delegacje wszystkich polskich organizacji młodzieżowych z Niemiec oraz licznie społeczeństwo śląskie. W imprezie, w której uczestniczyło około 2 tys. osób, wziął udział konsul generalny L. Malhomme oraz przedstawicielka śląskiej chorągwi ZHP z Katowic [41].

Zlot harcerzy w Jedlinie stanowił przełom w stylu pracy ZHPwN. Ukazał on, że bardziej celowe od wyjazdów na obozy harcerskie w Polsce jest organizowanie ich na terenie działania organizacji, gdyż stanowi najlepszą formę propagowania polskiej aktywności. Miał też zlot duże znaczenie propagandowe, świadczył bowiem, że nawet w sytuacji coraz większej faszyzacji życia w Niemczech możliwe jest prowadzenie działalności narodowej, głównie na Śląsku Opolskim, tj. na terenie, gdzie formalnie konwencja genewska gwarantowała swobodę w rozwijaniu życia narodowego ludności polskiej.

---

[40] Ibid., sprawozdanie naczelnika ZHPwN za rok 1932 przygotowane na Walne Zebranie odbyte 26 II 1933 r. w Bytomiu.

[41] Kapiszewski, op. cit., s. 59; WAP Opole, KG Opole, mikrofilm B-513, pismo L. Malhomme'a do ambasadora RP w Berlinie z 1 IX 1932 r.

Jedlińska impreza stała się znów powodem ataków nacjonalistycznej prasy niemieckiej. „Deutsche Ostfront" w artykule pt. *Niesłychany skandal. Przemarsz polskich harcerzy na niemieckim Górnym Śląsku,* nazwał zlot harcerski imprezą przyszłych polskich powstańców [42].

W 1932 r. władze prowincji górnośląskiej po raz pierwszy podjęły działania zmierzające do zakazu noszenia przez harcerzy mundurów. Podstawą tego zakazu miała być ustawa nadprezydenta prowincji z 8 XII 1931 r., powodem zaś polityczny charakter niektórych zajęć prowadzonych przez harcerstwo [43].

Zdobyte jednak do tego czasu przez śląskie środowisko harcerskie doświadczenie w organizowaniu działalności stało się podstawową przesłanką, w której należy szukać wyjaśnienia nie tylko przetrwania ruchu w okresie hitlerowskiego terroru ostatnich 7 przedwojennych lat, ale jego najbujniejszego w owym czasie rozwoju.

Zagrożenie spowodowane dojściem w 1933 r. w Niemczech do władzy Hitlera i jego faszystowskiej partii, w sposób widoczny znów skonsolidowało ruch polski. W walnym zebraniu ZHPwN, które odbyło się już po zamachu hitlerowskim, w dniu 26 II 1933 r. oprócz delegatów harcerskich uczestniczyli przedstawiciele Dzielnicy I ZPwN, Związku Spółdzielni Polskich, Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Związku Polskich Towarzystw Gimnastyczno-Sportowych oraz innych organizacji, w sumie 30 osób spoza ZHPwN.

Nieobecność na zebraniu przedstawiciela centrali ZPwN odczytana została przez uczestników jako przejaw asekuracji w tym trudnym okresie. Po raz pierwszy też delegaci śląscy wystawili własnego kandydata na stanowisko naczelnika ZHPwN. Był nim Teofil Wilczek, który w wyborach przegrał ledwie 4 głosami z dotychczasowym naczelnikiem Józefem Kwietniewskim podejrzewanym na Śląsku Opolskim o nadmierne podporządkowanie się naczelnym władzom ZPwN oraz atakowanym za małą aktywność, a także o zbytnie oddalenie od największego i najprężniejszego środowiska harcerskiego, które niewątpliwie znajdowało się na Śląsku Opolskim.

Po likwidacji w marcu 1933 r. w Niemczech wszystkich postępowych organizacji młodzieżowych i ustanowieniu faszystowskiego kierownictwa młodzieży Rzeszy (Reichsjugendführung — RJF) oraz powołaniu Hitlerjugend (HJ), ruch faszystowski zamierzał podporządkować sobie również harcerstwo. Mimo nakazów, Związek Harcerstwa Polskiego w Niem-

[42] „Deutsche Ostfront", 7 IX 1932, tytuł artykułu: *Ein unerhörter Skandal! Aufmarsch polnischer Pfadfinder im deutschen Oberschlesien.*

[43] Lasończyk, op. cit., s. 12.

czech nie przystąpił do faszystowskich organizacji młodzieżowych, ani się im nie podporządkował.

*
* *

Lata 1922 - 1933 w historii ZHPwN stanowią bardzo istotny okres. W tym czasie bowiem ruch harcerski podniósł się z załamania popowstaniowego, stworzył statutowe i organizacyjne ramy działalności i wypracował formy pracy z młodzieżą polską — głównie na objętym konwencją obszarze plebiscytowym, dzięki którym mógł przetrwać i rozwijać się mimo faszystowskiego terroru aż do wybuchu wojny. W tym sensie okres przedstawiony w niniejszym artykule stanowi pewną całość.

MICHAŁ LIS

POLISH SCOUTS' ASSOCIATION IN GERMANY ACTING IN OPOLE SILESIA IN THE YEARS 1922—1933

Polish Scouts' Association in Germany (ZHPwN), after partition of Upper Silesia in 1922, began to revive earliest in industrialized areas. In the end of 1922 some training courses were organized. A more intensive development started together with establishing Union of Poles in Germany which contributed to consolidation of Polish movement. Opole Silesia was an area in which the whole scout activity concentrated due to such factors as: the number of people and the safeguard given by Geneva Conventions.

The first period of interwar activity of ZHPwN included the years 1922—1933 in which a basis for servival was made and, as it appeared later, a turbulent development of the organization in the Nazi time.

Since 1924 scout organizations of Opole Silesia came under uniform guideship; at the beginning of this year all existing groups united and made Polish Scouts' Union of Upper Silesia Province. A statute was accepted and new leadership was chosen. On the basis of scouts' organizations of Opole Silesia in 1926 (during the third general meeting of active members of the Scouts in Opole Silesia) Polish Scouts' Association in Germany was created. Then the statute was changed, new leadership was chosen and decided that the whole of Germany would be a field of activity. The leadership whose seat was in Bytom consisted of active representatives of Silesian society with Józef Kwietniewski from Berlin at the bead. In spite of material and personnel difficulties — Silesian scout organizations came mainly from working classes — the asscіation grew in number. It mounted to 364 members in 1928, in 1932 there were 811 members from which 625 were members of ZHPwN in Opole Silesia. The largest in the Germany were scout troops in Bytom and Zabrze. Just bere appeared the most interesting initiatives in the period of Weimar Republic.

The phase of the organizational stage of ZHPwN ended in I Jamboree of Polish Scouts in Germany summoned by Silesian active members at the end of August 1932. It was held in Jedlin (district of Gliwice) and at the time when the German State had been already imbued with fascism.

MICHAŁ LIS

DER POLNISCHE PFADFINDERBUND (ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO) IN DEUTSCHLAND IM ŚLĄSK OPOLSKI IN DEN JAHREN 1922—1933

Der Polnische Pfadfinderbund (ZHPwN) in Deutschland fing nach der Teilung Oberschlesiens im Jahre 1922 an sich zuerst im Industriegebiet neu zu organisieren. Seit Ende 1922 wurden schon Instrukteurlehrgänge veranstaltet. Eine regere Entwicklung begann nach der Gründung des Bundes der Polen in Deutschland (Związek Polaków w Niemczech), der die polnische Bewegung konsolidierte. Der Śląsk Opolski war das Gebiet, auf dem sich die ganze nennenswerte Pfadfinderarbeit konzentrierte. Das entsprach der Anzahl der polnischen Bevölkerung und den Garantien, die das Genfer Abkommen über Oberschlesien bot.

Der erste Tätigkeitsabschnitt des ZHPwN fällt auf die Jahre 1922—1933, damals wurde die Grundlage seines Überdauerns geschaffen, wie auch, wie es sich später zeigte, seiner stürmischen Entwicklung in der Zeit des Hitlerregimes.

Seit 1924 hatte der Pfadfinderbund des Śląsk Opolski eine einheitliche Leitung. Am Jahresanfang wurden die schon bestehenden Gruppen zum Polnischen Pfadfinderbund der Provinz Oberschlesien vereinigt. Es wurden die Statuten beschlossen und die Leitung gewählt. Auf dem Pfadfinderbund des Śląsk Opolski basierend, wurde auf der dritten Wahlversammlung des Pfadfinderaktivs des Śląsk Opolski im Jahre 1926 der Bund Polnischer Pfadfinder in Deutschland (Związek Harcerzy Polskich w Niemczech) gegründet. Die Statuten wurden geändert und eine neue Leitung gewählt, der Tätigkeitsbereich wurde auf ganz Deutschland ausgedehnt. In den Vorstand, der seinen Sitz in Bytom hatte, wurden schlesische Aktivisten gewählt. Vorsteher wurde Józef Kwietniewski aus Berlin. Trotz materieller- und Kaderschwierigkeiten — die schlesischen Pfadfinder entstammten hauptsächlich Arbeiterkreisen — wuchs langsam die Mitgliederzahl des Bundes. Im Jahre 1928 betrug sie 364 Pfadfinder, 1932 — 811, davon 625 Mitglieder des ZHPwN in Schlesien. Die grösste Mitgliederzahl in ganz Deutschland hatten die Scharen in Bytom und Zabrze. Hier entstanden auch die interessantesten, in der Zeit der Weimarer Republik, Initiativen.

Die Organisationsphase des ZHPwN wurde mit dem I Treffen des Polnischen Pfadfinderbundes in Deutschland abgeschlossen, das vom schlesischen Aktiv auf Ende August 1932 zusammengerufen wurde las der Faschismus in Deutschland schon mächtig war. Es fand in Jedlina im Kreise Gliwice statt.

МИХАЛ ЛИС

СОЮЗ ПОЛЬСКИХ ХАРЦЕРОВ В ГЕРМАНИИ НА ТЕРРИТОРИИ ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ В 1922 - 1933 ГГ.

Союз польских харцеров в Германии (СПХвГ) после раздела Верхней Силезии в 1922 г. начал наиболее рано возрождаться в промышленном центре. С конца 1922 г. началась организация инструкторских курсов. Более широкое развитие началось вместе с образованием консолидирующего польское движение Союза поляков в Германии. польская Силезия была территорией, на которой сосредоточивалась активная хар-

церская деятельность — это вытекало из количества польского населения, а также из гарантии, которую обеспечивала женевская конвенция.

Первым периодом межвоенной деятельности СПХвГ являлись 1922 - 1933 г., в которые были созданы основы пережития, а также, как оказалось позже, и бурного развития организации во время гитлеризма.

С 1924 г. харцерское движение в Опольской Силезии стало организацией, имеющей единое руководство; в начале этого года существующие отряды соединились, образуя Союз польских харцеров провинции Верхняя Силезия, был принят устав и избрано правительство. На основе харцерской организации Опольской Силезии в 1926 г. (во время третьего генерального съезда харцерского актива Опольской Силезии) образовано Союз польских харцеров в Германии. Изменился устав, избрано новое руководство и принято считать территорией деятельности всю Германию. В состав правления, которое находилось в г. Бытом, вошли все силезские деятели; начальником стал Юзеф Кветневски из Берлина. Несмотря на материальные и кадровые трудности — силезское харцерское движение распространялось главным образом на рабочую среду — организация медленно расширялась в количественном отношении. В 1928 она насчитывала 364 человека, в 1932 г. — 811, из которых 625 являлось членами СПХвГ в Опольской Силезии. Наиболее многочисленными на территории Германии были харцерские отряды в городах Бывом и Забже. Здесь вакже рождались в период веймарской республики наиболее интересные инициативы.

Стацию организационного этапа СПХвГ завершил созванный под конец августа 1932 . силезскив активом I слет польских харцеров в Германии. Он состоялся в Едлине (гливицкий повят) в условиях значительной фашизации немецкого государства.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

JAN ŁĄCZEWSKI

MICHAŁ GRAŻYŃSKI JAKO REPREZENTANT „IDEI ZACHODNIEJ" W OBOZIE PIŁSUDCZYKOWSKIM

W polskim ruchu niepodległościowym, zrodzonym w ostatnich dziesięcioleciach XIX w., nurt związany z nazwiskiem Józefa Piłsudskiego nosił od początku charakter wybitnie antyrosyjski, w dziedzinie zagadnień terytorialnych zorientowany ku problemom wschodnich granic Polski. Niektóre poglądy wypowiadane w publicystyce, ale i czasami w opracowaniach naukowych, mogą nawet stwarzać wrażenie, iż problemy ziem zachodnich oraz stosunków polsko-niemieckich nie znajdowały wystarczającego zrozumienia ze strony przywódcy ruchu jak i czołowych piłsudczyków [1].

Prawdziwość generalnej tezy o niedocenianiu przez obóz piłsudczyków w okresie II Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa grożącego Polsce ze strony Niemiec oraz roli ziem zachodnich została już podważona [2], a w dalszym ciągu wymaga weryfikacji przez badania naukowe. Zrozumienie dla polskiej racji stanu na zachodzie przewijało się natomiast jako istotny lub nawet główny motyw polityki niektórych działaczy związanych z „obozem belwederskim". W niniejszym artykule przedstawiona jest pewna część poglądów i działań czołowego reprezentanta antyniemieckiego i zdecydowanie okcydentalnego kursu politycznego wśród piłsudczyków, Małopolanina z urodzenia, dra Michała Grażyńskiego, uczestnika III powstania śląskiego i wojewody śląskiego w latach 1926 - - 1939.

Obóz piłsudczyków nie był nigdy monolitem. Czynnikiem spajającym i łączącym ogół działaczy był komendant (od 19 V 1920 r. marszałek)

[1] M. in. J. Buszko, *Historia Polski 1864 - 1948*, Warszawa 1979, s. 225, 261; A. Garlicki, *U źródeł obozu belwederskiego*, Warszawa 1978, s. 329; M. Śmiałek, *Sanacja śląska wobec tradycji powstańczych*, „Zaranie Śląskie" 1981, z. 2, s. 239.

[2] T. Komarnicki, *Józef Piłsudski i polska racja stanu*, Londyn 1967, s. 12 n.

Józef Piłsudski. Dlatego sprawą istotną dla charakterystyki M. Grażyńskiego jako piłsudczyka — szermierza „idei zachodniej" jest przedstawienie: po pierwsze — poglądów i wypowiedzi Piłsudskiego w sprawach ziem zachodnich II Rzeczypospolitej zawartych w jego pismach; po drugie — wyjaśnienie czym była „idea zachodnia" w latach 1918 - 1939 i jakie miejsce zajmował w formułowaniu i realizacji jej programu bohater tego szkicu.

Wzmianki i publiczne enuncjacje J. Piłsudskiego dotyczące ludności i ziem byłego zaboru pruskiego, ówczesnych kresów zachodnich są rzeczywiście niezbyt liczne. Analiza ich treści, a zwłaszcza powtarzających się elementów wypowiedzi, pozwala jednakże na wyrażenie stosunku ich autora do tych terenów w trzech zasadniczych punktach. Były nimi po pierwsze — radość ze zburzenia dawnych podziałów i zatarcia się granic zaborczych [3]; po drugie — pogląd, iż (w związku z problemem mniejszości niemieckiej) w odrodzonej Polsce wszystkie zamieszkujące nasz kraj narodowości powinny korzystać z jednakowych praw i żyć w warunkach sprawiedliwości, ale i poczucia siły państwa. „Każdy naród — stwierdzał marszałek Piłsudski — ma prawo do ochrony swego języka i swej kultury przez państwo, do którego naród należy. [...] Jestem przeciwnikiem wszelkich nienawiści i zemsty" [4]. Drugą stroną tego samego problemu była obrona praw mniejszości polskiej po niemieckiej stronie granicy [5].

Wreszcie po trzecie: Piłsudski dostrzegał, iż „idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig krwi". Natomiast zaborca niemiecki narzucił Polakom walkę właśnie w tej dziedzinie, „w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabszą była [...]. Walka rzucona [Wielkopolanom — J. Ł.] w dziedzinie umiejętności wytworzenia codziennego, szarego, pełnego obowiązku i pełnego trudu ży-

---

[3] J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1937, s. 217, 275.

[4] Ibid., s. 155. Była to odpowiedź dana delegacji Niemców zamieszkałych w Polsce z początków kwietnia 1920 r. (ibid., s. 274 oraz w innych miejscach, gdzie mowa jest o mniejszościach ukraińskiej, litewskiej czy żydowskiej. Np. s. 132: „Najtrudniejszą wszelkiej polityki kresowej umiejętnością jest zdobyć silny, mocny szacunek dla władzy jawnej").

[5] „Naczelnik państwa sam dołoży wszelkich starań, by [...] odnoszono się do Niemców nie tylko jako do Niemców, ale również jako do obywateli państwa polskiego. [...] Sądzi jednakże, że wyniki dodatnie takiego postępowania zależą od postępowania rządu niemieckiego w stosunku do polskiej mniejszości narodowej po tamtej stronie granicy [...]. Niemcy Górnego Śląska mogą się wysoce przyczynić do osiągnięcia tego celu przez używanie swego wpływu na swych rodaków w kwestii stosunku ich do polskiej mniejszości po tamtej stronie kordonu". Ibid., t. 5, s. 274. Odpowiedź dana przedstawicielom mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku 28 VIII 1922

cia"[6]. Ludność byłego zaboru pruskiego — zdaniem J. Piłsudskiego — walkę tę wygrała i wniosła do niepodległej Polski „wspaniały dorobek pracy"[7].

Trzeba tu również powiedzieć, że w powstaniach śląskich, które stanowiły — obok powstania wielkopolskiego — najważniejszy element militarny w walce prowadzonej przez młode państwo polskie po 1918 r. o powrót na zachód, nad Odrę, czołową rolę odegrali piłsudczycy — działacze POW Górnego Śląska — zarówno Górnoślązacy jak i przybysze: Alfons Zgrzebniok, Karol Grzesik, Rudolf Kornke, Walenty Fojkis, Stanisław Mastalerz, Mieczysław Chmielewski, Wiktor Przedpełski, Tadeusz Puszczyński, Edmund Charaszkiewicz, Jan Wyglenda i wielu innych. Wszyscy oni czerpali swój zapał i nadzieję zwycięstwa z idei czynu patriotycznego głoszonej przez J. Piłsudskiego.

Orientacja zachodnia w polskiej, humanistycznej myśli naukowej oraz w ideologii społeczno-politycznej zrodziła się na przełomie XIX i XX w. w środowiskach endeckich[8]. W okresie II Rzeczypospolitej przejawem jej działania była przede wszystkim aktywność naukowego środowiska poznańskiego[9], które stawiało sobie za cel udowodnienie prasłowiańskich początków naszego państwa oraz autochtonicznego charakteru dalszych etapów jego historycznego rozwoju, w ostrej niekiedy polemice z tezami nauki niemieckiej, a także popularyzację wyników swoich badań.

Poznań był też siedzibą władz Związku Obrony Kresów Zachodnich (ZOKZ), organizacji społecznej o zasięgu ogólnopolskim, która statutowo zajmowała się prowadzeniem działalności popularyzatorsko-szkoleniowej w masach ludności, upowszechniając problematykę ziem zachodnich i niemieckiego rewizjonizmu[10]. W 1934 r. ZOKZ został przekształcony w Polski Związek Zachodni (PZZ). Na aktywizację badań nad zagadnieniami ziem zachodnich w latach trzydziestych XX w. wpłynęła antypolska działalność Bund Deutscher Osten, która zmusiła stronę polską do wysunięcia dla przeciwwagi poważnych i naukowo uzasadnionych argu-

---

[6] Ibid., t. 10, s. 180 i nast.

[7] Ibid., t. 5, s. 117.

[8] Idea powrotu Polski nad Odrę związana została przez Romana Dmowskiego z tradycją piastowską i określona we wstępie do jednej z jego prac jako „testament Chrobrego" (R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, poza paginacją).

[9] Konieczne jest wymienienie tutaj chociażby nazwisk profesorów Uniwersytetu Poznańskiego takich jak Józef Kostrzewski, Kazimierz Tymieniecki czy Zygmunt Wojciechowski oraz rocznika poświęconego kulturze Słowian Zachodnich „Slavia Occidentalis".

[10] M. Mroczko, *Związek Obrony Kresów Zachodnich 1921—1934. Powstanie i działaność*, Gdańsk 1977, passim, zwłaszcza s. 65.

mentów [11]. Chodziło w tej walce o obronę praw polskich do ziem przyznanych nam przez traktat wersalski na formu międzynarodowym, o pełniejszą znajomość problematyki zachodniej przez społeczeństwo w kraju oraz o pozyskanie chwiejnych narodowo elementów wśród ludności terenów kresowych.

W wypadku Śląska silniejszym może niż Poznań ośrodkiem oddziaływania w kierunku umocnienia związków politycznych i społeczno-moralnych oraz kulturalnych z resztą kraju, a więc głoszenia „idei zachodniej" był Kraków. W okresie powstań i plebiscytu Uniwersytet Jagielloński utrzymywał ścisłą więź z Polskim Komisariatem Plebiscytowym w Bytomiu. Szczególną aktywność wykazywał historyk, prof. dr Wacław Sobieski [12].

Działaczem, który wywodził się z kręgu piłsudczyków, którego życiową pasją stała się „idea zachodnia", a areną pracy walka z wpływami niemieckimi w życiu społecznym (a także ekonomicznym i kulturalnym) na terenie Śląska był uczeń W. Sobieskiego, wychowanek UJ Michał Grażyński. Bliski związek uczuciowy i polityczna więź Grażyńskiego z Piłsudskim nie może budzić wątpliwości. Więź tę podkreślił, gdy w czasie działalności w POW Górnego Śląska w latach 1920 - 1921 i w III powstaniu przybrał sobie pseudonim „Borelowski". Marcin Maciej Borelowski „Lelewel" był jednym z dowódców i bohaterów powstania styczniowego 1863 r., a powstanie to należało do tych wydarzeń dziejowych, które J. Piłsudski szczególnie cenił i analizował w swoich pracach pisarskich, jak i wykorzystywał jego doświadczenia w praktycznej działalności wojskowej [13].

W przemówieniu programowym w czasie jednego ze zjazdów Związku Powstańców Śląskich Grażyński powiązał działania „obozu belwederskiego" i śląski ruch powstańczy. Powiedział m.in.: „Powstania śląskie były ostatnimi walkami o wolność. Ponieważ zaś wypłynęły one z bezpośredniej łączności z ideologią marszałka Piłsudskiego, dlatego my, powstańcy uważamy się słusznie za najmłodszych żołnierzy komendanta" [14]. Grażyński uważał powstania śląskie za wynikłe z patriotyzmu ślą-

---

[11] K. Fiedor, *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy*, Warszawa—Wrocław 1977, s. 145 i nast., 153, 214, 227.

[12] K. Heska-Kwaśniewicz, *O udziale Uniwersytetu Jagiellońskiego w akcji pomocy na rzecz Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu*, „Studia Śląskie" 1981, t. 38, s. 434 i nast.

[13] Rozkazem Piłsudskiego, wydanym w pierwszą, obchodzoną w wolnej ojczyźnie rocznicę powstania styczniowego, wszyscy żyjący jeszcze wówczas jego uczestnicy otrzymali zaliczenie do szeregów wojska z prawem noszenia munduru w dni uroczyste. (Piłsudski, op. cit., t. 5, s. 52).

[14] „Polska Zachodnia", nr 273, 4 X 1937.

skich mas robotniczych i chłopskich (które to elementy przygotowywały ruch także pod względem organizacyjnym), ale bezpośrednio inspirowane przez ideologię polityczną pierwszego marszałka Polski i ludzi z jego obozu.

Sam Grażyński był przykładem prawdziwości własnych słów. Przybył na Śląsk — co sam o sobie napisał — jako ochotnik — żołnierz [15]. Dodajmy, skierowany prawdopodobnie przez Oddział II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych w sierpniu 1920 r., a więc w czasie, gdy mogłoby wydawać się, że wojna na wschodzie absorbowała całkowicie siły i możliwości działania naczelnika państwa i naczelnego wodza armii polskiej. Pierwszy kontakt kapitana Grażyńskiego z Górnym Śląskiem przerodził się w więź trwającą przez całe życie. „Wszedłem od razu w wasze grono, nie jak mechanicznie zespolone ogniwo, ale jako współczynnik tych samych procesów duchowych wyprowadzonych z prawieków polskiej duszy [...]. Mimo różnicy pochodzeń tworzyliśmy jakby jedno ciało i jedną duszę" [16].

W okresie III powstania Grażyński stanął na czele grupy oficerów, którzy pragnęli — wbrew nadziejom Polskiego Komisariatu Plebiscytowego na dyplomatyczne rozwiązanie sprawy przyłączenia Górnego Śląska do Polski — kontynuować walkę zbrojną aż do zwycięstwa [17], a także stwarzać fakty dokonane przez polonizację administracji cywilnej na zdobywanym przez powstańców terenie. Była to polityka naśladująca postępowanie J. Piłsudskiego na kresach wschodnich w czasie wojny z Rosją Radziecką w 1920 r. czy też w sprawie Wilna (wyprawa gen. Lucjana Żeligowskiego).

Zaangażowanie Grażyńskiego w III powstanie i sprawę przyłączenia ziemi górnośląskiej do Macierzy skłoniło go do poszukiwania wszelkich dostępnych dróg do osiągnięcia tego celu. Stąd kontakty w czerwcu 1921 r. z gen. Stanisławem Szeptyckim w Krakowie [18].

Po podziale terenu plebiscytowego Grażyński wyjechał incognito na Śląsk Opolski i tam przez dziesięć miesięcy uczestniczył w powoływaniu komórek Związku Polaków w Niemczech, zakładaniu polskich szkół i placówek bibliotecznych. Współpracował też z tamtejszą prasą polską. Wyjazd M. Grażyńskiego był ochotniczy, nastąpił jednak w porozumieniu z rządem RP w Warszawie. Wyniki swoich obserwacji życia mniej-

[15] M. Grażyński, *Walka o Śląsk. Fragmenty wspomnień. Sierpień 1920—czerwiec 1921*, Katowice 1931, s. 4.

[16] Ibid.

[17] J. Łączewski, *„Bunt" Grupy Wschodniej w III powstaniu śląskim*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1977, nr 2, s. 388.

[18] A. Kwiatek, *Działalność Michała Grażyńskiego w okresie powstań śląskich*, „Studia Śląskie" 1977, t. 31, s. 136 n.

szości polskiej na Śląsku Opolskim w latach 1923 - 1924 opublikował w kilku kolejnych numerach krakowskiego „Przeglądu Współczesnego" [19]. Celem tych publikacji było zapoznanie i zainteresowanie opinii publicznej w kraju z problemami Śląska Opolskiego, a częściowo i pozostałych ziem polskich znajdujących się w granicach Rzeszy (Warmii, Mazur i Pogranicza), a więc propaganda „idei zachodniej".

We wrześniu 1924 r. M. Grażyński został przyjęty po raz pierwszy przez J. Piłsudskiego. Marszałek wyraził ochotę osobistego poznania młodego krakowskiego historyka, gdy dowiedział się od Zofii Zawiszanki (byłej kurierki I Brygady legionów) o działalności Grażyńskiego na Śląsku [20]. Entuzjazm Grażyńskiego sprawił widocznie dobre wrażenie na Piłsudskim, który uznał byłego powstańca i działacza POW Górnego Śląska za najlepszego kandydata na stanowisko wojewody śląskiego.

Nominacja Grażyńskiego została podpisana po przewrocie majowym (25 VIII 1926 r.) przez prezydenta Ignacego Mościckiego. Stanowiła ona wyraz poparcia sanacyjnej ekipy rządzącej dla koncepcji polityki zachodniej młodego działacza.

Wojewoda spełnił oczekiwania „komendanta". W jego politycznej działalności znalazły swój wyraz wszystkie trzy elementy zasygnalizowane przez Piłsudskiego jako zasady polityki wobec kresów zachodnich. Zostały one rozbudowane i wypełnione treścią, którą narzucała zmieniająca się aktualnie rzeczywistość, jak i głęboko osobiście przeżywana przez Grażyńskiego „idea zachodnia" połączona z pewnym kompleksem antyniemieckim. Pod tym względem zajmował wojewoda śląski w obozie sanacyjnym „odrębną [...] antyniemiecką pozycję" [21]. Było to niewątpliwie pewne odstępstwo od wskazań marszałka Piłsudskiego, który twierdził, że „o ile w sporze z Rosją na nikogo liczyć nie możemy, to przeciw Niemcom nie powinno zabraknąć nam sprzymierzeńców" i, że „nie leży w interesie Polski ani zadrażnianie stosunków z Niemcami, tam gdzie można tego uniknąć, ani wysuwanie się na pierwszy plan w rzędzie przeciwników Niemiec", ponieważ m.in „zdawał sobie sprawę z ogromnego potencjału wojennego niemieckiego i miał wysokie wyobrażenie o bitności żołnierza niemieckiego" [22].

Program polityczny M. Grażyńskiego na Śląsku wyrażał dążenie do szybkiego zatarcia odrębności dzielnicowych i występujących jeszcze

[19] J. Łączewski, *Mniejszość polska na Śląsku Opolskim w latach 1922—1939 w polityce Michała Grażyńskiego*, „Studia Śląskie" 1978, t. 34, s. 282. Tam też wykaz tych artykułów.

[20] W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867 - 1935*, t. 2, Londyn 1977, s. 150.

[21] A. Ajnenkiel, *Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych 1926—1939*, Warszawa 1980, s. 465.

[22] Komarnicki, op. cit., s. 13.

tendencji separatystycznych, w których wojewoda dostrzegał spadek po okresie zaborów i obrazę dla dumy narodowej Polaków. Pragnął on przyspieszyć rozwój wszelkich procesów integrujących ludność Śląska z resztą społeczeństwa polskiego w kraju.

„Ślązak [...] musi czuć się obywatelem całego państwa, które w swej całości jest gwarantowanym dlań terenem pracy. Musi odczuć braterskie uczucie w tym rodzinnym zespole, jaki tworzy naród polski. Wszędzie, gdziekolwiek w Ojczyźnie się znajdzie powinien mieć to przeświadczenie, że jest u siebie, w domu, w rodzinie. [...] Jedności politycznej Państwa musi odpowiadać jedność psychiczna, uznanie się narodu w swym jestestwie jako całość. Separatysta to wróg Państwa i ludu śląskiego" [23].

Grażyński podkreślał w swych wypowiedziach ścisły związek kultury Śląska z całokształtem kultury narodu polskiego. Natomiast praktyczna działalność wojewody tworzyła liczne i różnorodne placówki kulturalne, wśród których — między innymi — wymienić można Komitet Wydawnictw Śląskich PAU, Instytut Śląski w Katowicach i Instytut Pedagogiczny. Urząd Wojewódzki Śląski finansował działalność Śląskiej Pomocy Naukowej, której celem była opieka nad studentami ze Śląska, studiującymi na wyższych uczelniach w różnych miastach kraju.

„Idea zachodnia" M. Grażyńskiego wyrażała się również w jego walce przeciwko autonomii śląskiej [24], w której widział czynnik utrwalania separatyzmu, oraz w próbach zmiany granic województwa przez włączenie do niego Zagłębia Dąbrowskiego, Częstochowy i Żywca [25]. Miało to sprzyjać integracji ludności Śląska i Zagłębia, a więc z jednej strony przyspieszeniu procesów repolonizacyjnych wśród pewnej, chwiejnej narodowo części Górnoślązaków, z drugiej lepszemu zorientowaniu mieszkańców Zagłębia w problematyce śląskiej. Władze centralne nie zdecydowały się jednakże na połączenie Śląska i Zagłębia, pomimo że w 1939 r. została wprowadzona korekta podziału administracyjnego kraju, która objęła m.in. granice województw poznańskiego i pomorskiego. Być może, że jedną z przyczyn, dla których Śląsk nie został objęty reformą administracyjną było zaniepokojenie ludności niemieckiej województwa śląskiego tymi planami Grażyńskiego [26].

Najpełniejszy wyraz swojemu rozumieniu „idei zachodniej" dał wojewoda śląski w polityce wobec Śląska Opolskiego. Grażyński podkreślał polskość Opolszczyzny w swoich wypowiedziach i pismach oraz w praktycznych posunięciach, takich jak: utworzenie Komitetu Opieki Kulturalnej dla Śląska Opolskiego w Katowicach, który koordynował wysiłki

[23] Sprawozdania Stenograficzne Sejmu Śląskiego, posiedzenie z 20 VI 1930 r.
[24] H. Rechowicz, *Sejm Śląski 1922—1939*, Katowice 1965, s. 134, 228, 234.
[25] Ibid., s. 232.
[26] „Der Oberschlesische Kurier", Nr 84, 13 IV 1937.

różnych organizacji na rzecz ruchu polskiego w rejenci opolskiej [27]. Będąc honorowym przewodniczącym Związku Powstańców Śląskich, Grażyński wspierał działalność „emigracyjnych" oddziałów terenowych tego związku (Racibórz, Strzelce, Kluczbork itd.), uczestnicząc w ich zebraniach, nabożeństwach i uroczystościach, odsłaniając tablice pamiątkowe, udzielając pomocy finansowej.

W okresie, gdy w Niemczech rozwijał się i zwyciężał ruch hitlerowski hasłem, które głosił obóz Grażyńskiego było:

„Wszystko dla frontu zachodniego. [...] Po tamtej stronie granicy wzmaga się zawzięta mobilizacja nienawiści przeciwko Polsce. Nie powinno być w Europie człowieka, który by nie wiedział, że zamach na całość naszych granic to wojna, wojna całego narodu, silnego jednolitością myśli i zdecydowaniem woli, wojna aż do ostatecznego zwycięstwa. [...] Szczególnie pamiętać musimy o sprawie ludności polskiej w Niemczech" [28].

Wreszcie także i trzeci aspekt zachodniej polityki J. Piłsudskiego, czyli ów „wyścig pracy" znalazł swój wyraz w działalności M. Grażyńskiego. Przemawiając do Polaków z zagranicy w auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach stwierdził, iż Śląsk „dorzucił swoją tradycję powstańczą do rycerskiej tradycji polskiej, a dzisiaj pragnie [...] do roboty konstruktywnej nad wielkością Polski wnieść cechujące jego charakter elementy spokojnej, poważnej i upartej pracy oraz głębokiego poczucia obywatelskiego" [29].

Dążenia wojewody śląskiego i znajdującej się pod jego ideowym wpływem grupy okcydentalistów wyraził także Zbigniew Zaniewicki w swojej powieści pt. *Oberschlesien:*

„Polskie ziemie, naznaczone mogiłami powstańców, muszą jak córki do Matki swej powrócić, a tu musi nastąpić ogólne pobratanie. Żadnych partii prócz: my i nasz wróg. Do pracy pod tą, czy inną komendą. Rzeką krwi Polska okupiła wolność i tylko morzem potu wolność tę zabezpieczy" [30].

W pracy tej potrzebne było — zdaniem Grażyńskiego —

„abyśmy czuli za sobą silny mur polskiej opinii i polskiego sentymentu oraz przejęcia się tą niewątpliwą prawdą, że nasze kresy zachodnie — a przede wszystkim Pomorze i Śląsk — to dwa najważniejsze węgły naszej budowy państwowej" [31].

Działania M. Grażyńskiego — piłsudczyka w sferze „idei zachodniej" — prowadzone były w dwóch kierunkach. Jednym z nich była walka

---

[27] J. Małęczyński, *Moja praca w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu*, Opole 1980, s. 47.

[28] „Polska Zachodnia", nr 12, 12 I 1933.

[29] Ibid., nr 219, 12 VIII 1934.

[30] Z. Zaniewicki, *Oberschlesien*, Warszawa 1930, s. 184.

[31] „Polska Zachodnia", nr 88, 10 IV 1931. Wypowiedź Grażyńskiego w sprawie Pomorza wiązała się z wielką wagą, jaką przywiązywał do spraw morza i rozbudowy floty wojennej oraz obrony praw polskich w Gdańsku J. Piłsudski (Komarnicki, op. cit., s. 13).

o likwidację śląskich odrębności prawnych i obyczajowych, drugim — popularyzacja spraw śląskich, a poniekąd także i innych ziem zachodnich wobec opinii krajowej innych dzielnic. W obu tych sprawach natrafił Grażyński na opór ze strony ludzi reprezentujących odmienny punkt widzenia na cele bądź metody polityki zachodniej Polski.

Poglądom M. Grażyńskiego popartym przez całą śląską sanację, że ze względu na to, iż Ślązacy są integralną częścią narodu polskiego, należy szybko wykorzenić istniejące odrębności, przeciwstawił się Wojciech Korfanty ze swoją tezą o Alzatczykach polskich, „którzy nie wiedzą, czym są pod względem narodowopolitycznym [...], co jest wynikiem wiekowego rozwoju, historycznym produktem. Niemądrym politykiem jest ten, kto by chciał wynik wielowiekowego rozwoju jednym zamachem przekreślić" [32].

Natomiast podkreślanie polskości Śląska Opolskiego spotkało się z negatywną reakcją wewnątrz obozu rządowego. Wiceminister spraw zagranicznych Jan Włodzimierz Szembek zarzucił Grażyńskiemu zgłaszanie „pretensji terytorialnych wobec Rzeszy" i „gwałtowność antyniemieckiej postawy" [33]. Minister Józef Beck uniemożliwił w 1935 r. odbycie się manifestacji powstańców śląskich w stolicy Polski, manifestacji zorganizowanej przez Grażyńskiego wspólnie z gen. Mieczysławem Norwid-Neugebauerem [34]. Te zdecydowane formy reakcji świadczą jednak, że „idea zachodnia" M. Grażyńskiego stanowiąca ostrzeżenie przed niemieckim rewizjonizmem i możliwością wybuchu wojny z Niemcami dotarła do środowisk rządowych w Warszawie, aczkolwiek nie wszyscy politycy sanacyjni potrafili czy też chcieli z tego ostrzeżenia wyciągnąć polityczne wnioski.

5 IX 1939 r. Grażyński został mianowany ministrem propagandy. Po wybuchu wojny z Niemcami władze nie musiały już „uspokajać" ani wyciszać antyniemieckich wypowiedzi i „rewizjonistycznych" dążeń tego polityka.

W czasie II wojny światowej M. Grażyński zajmował się, na zlecenie polskich władz wojskowych w Wielkiej Brytanii, m.in. badaniami nad problematyką ziem, które Polska miała rewindykować od Niemiec po zwycięstwie narodów sprzymierzonych. Stanowiło to poniekąd kontynuację studiów środowiskowych podejmowanych z inicjatywy Grażyńskiego w okresie II Rzeczypospolitej [35].

---

[32] Sprawozdania Stenograficzne Sejmu Śląskiego, posiedzenie z 23 VI 1930.

[33] *Dziennik Szembeka*, Warszawa 1954, s. 36 i nast.

[34] T. Jędruszczak, *Ostatnie lata drugiej Rzeczypospolitej (1935—1939)*, Warszawa 1970, s. 84 i nast.

[35] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, zespół: Izba Przemy-

Po zakończeniu wojny M. Grażyński pozostał na emigracji. W zmienionych warunkach politycznych stał się faktycznym i formalnym przywódcą obozu piłsudczyków jako przewodniczący Ligi Niepodległości Polski. W swojej publicystyce poruszał przede wszystkim problematykę polskich ziem odzyskanych i stosunków polsko-niemieckich (zarówno z NRD jak i RFN). Odrzucał w stosunku do ziem nad Odrą, Nysą i Bałtykiem jałtańską zasadę rekompensaty terytorialnej za utracone przez Polskę ziemie na wschodzie. Pisał natomiast o „odszkodowaniu za bezprawną napaść i wyrządzone krzywdy" oraz „bezpieczeństwie przed agresją w przyszłości" [36].

Pozostając na, zajmowanych od lat młodości, pozycjach polskiej „idei zachodniej" Grażyński uważał Niemcy za czynnik trwale dla Polski niebezpieczny. „Byłoby rzeczą groźną, gdybyśmy dali się uśpić zarówno zapewnieniami o «europejskości» współczesnej polityki Niemiec Zachodnich jak i [...] procesem rzekomego zapomnienia o tych ziemiach lub zobojętnienia do nich ze strony Niemców" [37].

M. Grażyński był ostatnim przywódcą politycznym obozu piłsudczyków. Kierował nim w okresie schyłku ruchu i jego odsunięcia na emigracyjny margines narodowego życia Polaków. Nadał mu jednakże właśnie wówczas charakter w decydującej mierze antyniemiecki i okcydentalistyczny. Pozostając w gronie tych ludzi, którzy zwalczali sprawujących władzę w kraju komunistów i współpracujące z nimi pozostałe siły rewolucyjnej lewicy, podejmował działania zbieżne z nimi w konkretnej sprawie obrony praw polskich do ziem nadodrzańskich. Głoszona przez niego „idea zachodnia" reprezentowała wówczas polską rację stanu, przyczyniała się do integracji wszystkich Polaków w tej kwestii istotnej dla naszego bytu narodowego.

JAN ŁĄCZEWSKI

MICHAŁ GRAŻYŃSKI AS A REPRESENTATIVE OF „WESTERN CONCEPTION" IN PIŁSUDSKI'S CAMP

Michał Grażyński was a politician strictly connected with a Belvedere circle. He defined Silesian insurgents as the Commander's youngest soldiers and Silesian insurrections, according to him, resulted from the ideology of Marshall Piłsudski.

słowo-Handlowa, sygn. 31, k. 1—11. Notatka w sprawie przygotowań do badań terenów mających być okupowanymi (1937).

[36] M. Grażyński, Stanowisko polskie w sprawie granicy na Odrze i Nysie a koncepcje niemieckie, Londyn 1954 (powielacz), s. 9.

[37] Ibid.

Among men who were connected with Piłsudski he represented „western conception". In 1923 he stayed in Opole Silesia. As a Silesian voivode from 1926 he took an anti-German position, aimed at removing differences between regions and at weakening separatness and objected to the autonomy for Silesia. He propagated a slogan „everything for the western front" trying to popularize problems of Silesia and Polish western territories inside the country.

While staying abroad since 1939 as emigrant, he was a leader of Piłsudski's camp. There he was engaged in scientific research and in publicistic activity concerning the territories on the Odra and the Baltic. He warned against a possibility of regenerating German revisionism.

JAN ŁĄCZEWSKI

MICHAŁ GRAŻYŃSKI ALS VERTRETER DER „WESTIDEE" IM PIŁSUDSKI—LAGER

Michał Grażyński war ein eng mit dem Piłsudski-Lager verbundener Politiker. Die schlesischen Aufständischen bezeichnete er als „jüngste Soldaten des Kommandanten" und die Aufstände selbst als „der Ideologie des Marschalls Piłsudski entsprungen". Im Jahre 1923 weilte er im Śląsk Opolski. Als schlesischer Wojewode seit 1926 nahm er eine antideutsche Stellung ein, strebte die Verwischung der regionalen Unterschiede und die Schwächung des Separatismus an, bekämpfte die schlesische Autonomie. Er kündete das Schlagwort „alles für die Westfront" und bemühte sich Schlesien und die polnischen Westgebiete der polnischen öffentlichen Meinung populär zu machen.

Seit 1939 in der Emigration, war er Anführer des Piłsudski-Lagers. Er befasste sich mit wissenschaftlichen Forschungen und der Popularisierung der polnischen Westgebiete. Er warnte vor dem Aufleben des deutschen Revisionismus.

ЯН ЛОНЧЕВСКИ

МИХАЛ ГРАЖИНЬСКИ — ПРЕДСТАВИТЕЛЬ „ЗАПАДНОЙ ИДЕИ" В ЛАГЕРЕ ПИЛСУДЧИКОВ

Михал Гражиньски был политическим деятелем, связанным тесным образом с бельведерским лагерем. Силезских повстанцев считал самыми молодыми солдатами команданта, а восстания, по его мнению являлись следствием идеологии маршала Пилсудского. В 1923 г. он пробывал на территории Опольской Силезии. Будучи силезским воеводой с 1926 г. проявлял антинемецкую позицию, стремился к излажению обособления районов и ослабления сепаратизма, выступал против силезской автономии. Гражиньски провозглашал лезунг „все для западного фронта; стараясь популяризовать среди общественного мнения в стране проблемы Силезии и польских западных земель.

Пробывая с 1939 г. на эмиграции он был руководителем лагеря пилсудчиков. Там вел научные исследования и популяризаторскую деятельность, касающуюсю земель, над Одрой и Балтийским морем. Он предостерегал перед возможностью возрождения немецкого ревизионизма.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

BOŻENA MALEC-MASNYK

STANOWISKO GÓRNOŚLĄSKIEJ PPS WOBEC PLEBISCYTU W ŚWIETLE „GAZETY ROBOTNICZEJ" Z LAT 1919 - 1921

U progu odrodzenia niepodległego państwa polskiego górnośląska PPS dokonała poważnego przewartościowania swych założeń programowych. Od początku swej powojennej działalności partia przyjęła niemal jako dogmat priorytet walki narodowowyzwoleńczej. Problem przyłączenia Górnego Śląska do niepodległej Polski stanowił bowiem jedną z najważniejszych determinant określających politykę polskich socjalistów w latach 1919 - 1921 [1].

Traktat wersalski wraz z jego postanowieniem o przeprowadzeniu głosowania na Górnym Śląsku PPS potraktowała chłodno i z rezerwą. Decyzja o plebiscycie zaostrzyła sytuację na Górnym Śląsku. Był to akt niesprawiedliwości wobec śląskich Polaków, którzy stanowili większość mieszkańców obszaru plebiscytowego, nawet w świetle niemieckich źródeł urzędowych. Plebiscyt opóźniał przyłączenie Górnego Śląska do Polski, stwarzał stronie niemieckiej możliwość pozyskania wahającej się ludności, a dyplomacji niemieckiej otwierał szansę wykorzystania trudnego położenia Polski na forum międzynarodowym. „Gazeta Robotni-

[1] J. Kępski, *Polska Partia Socjalistyczna na Górnym Śląsku w latach 1918—1924*. W: *W Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku u progu i na początku niepodległości (1918—1922)*, pod red. H. Rechowicza, Katowice 1968; F. Hawranek, *Ruch robotniczy na Śląsku Opolskim w latach 1918—1944*, Opole 1974; tenże, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1966; T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918—1922*, Warszawa 1958; H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957; W. Zieliński, *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972; J. Kokot, *Oktrojowany plebiscyt*, „Studia Śląskie" 1971, t. 19; J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966; E. Klein, *Wybory komunalne na Górnym Śląsku z 9 listopada 1919 r. a sprawa polska*, „Studia Śląskie" 1962, t. 14.

cza" [2] — organ prasowy polskiej socjaldemokracji w Niemczech — pisała w związku z tym 1 VII 1919 r.: „[...] Zrobiono [w traktacie wersalskim — B.M.M.] ustępstwa, ale naszym kosztem, jak to przewidywaliśmy. A najważniejszym z tych ustępstw jest to, że sprawa Górnego Śląska ma być rozstrzygnięta w drodze plebiscytu [...]" [3].

PPS uważała, że przyjęcie decyzji o plebiscycie na Górnym Śląsku jest wyrazem nieprzychylnego stanowiska koalicji wobec Polski. Absurdem bowiem było w drodze głosowania rozstrzygać o losach ziemi bezsprzecznie polskiej. Zdaniem socjalistów, winę za to ponosiła również dyplomacja polska, a szczególnie Delegacja Polska na Konferencję Pokojową w Paryżu. Zarzucono jej klasowy egoizm, który był jedną z głównych przyczyn niedostatecznych starań o przyłączenie do odrodzonego państwa polskiego ziem znajdujących się pod rządami niemieckimi [4]. W opinii polskiej socjaldemokracji, strona polska w Paryżu składała się przeważnie z polityków prawicowych, wstecznych, nie cieszących się zaufaniem radykalnej i socjalistycznej dyplomacji francuskiej [5]. W artykule pt. *Made in Germany a sprawa polska* — „Gazeta Robotnicza" podkreślała: „[...] Tym demagogom narodowodemokratycznym [...] chodziło w pierwszej linii o zakreślenie możliwie najszerszych granic na wschodzie, zapewnienie szlachcie polskiej panowania nad ruskim chłopem, czyli innymi słowy pokazać pięść szlachecką słabszym sąsiadom. O zachodnie granice Polski, w pierwszym rzędzie o nasz Górny Śląsk, o Śląsk austriacki mniej się tym panom rozchodziło [...]" [6].

Zrzucenie przez PPS całej odpowiedzialności za decyzję plebiscytową na konto działalności endecji, która bezgranicznie zawierzyła koalicji, nie jest jednak w pełni uzasadnione, ponieważ i partia socjalistyczna nadzieje na rewindykacje tych ziem widziała w polityce ententy, zwłaszcza

---

[2] „Gazeta Robotnicza" — tygodnik założony 3 I 1891 r. w Berlinie jako organ partii socjaldemokratycznej; od 1893 — PPS zp. Od połowy 1901 wychodził w Katowicach. Redaktorami byli m. in.: Ignacy Daszyński, Stanisław Grabski, Stanisław Przybyszewski, Franciszek Morawski, Józef Biniszkiewicz. W latach 1903 - 1906 czasopismo ukazywało się dwa razy w tygodniu; 1907—1912 trzy razy; 1913—1914 codziennie jako „Dziennik Robotniczy". Wojna przerwała egzystencję pisma, które reaktywowane zostało 12 I 1919 r. pod starą nazwą. Od 15 XII tego roku zamienione w pismo codzienne. W okresie plebiscytowym nakład pisma wynosił 40 tys. egz. — *Encyklopedia powstań śląskich*, Opole 1982, s. 136.

[3] *Pokój a Górny Śląsk*, „Gazeta Robotnicza", nr 68, 1 VII 1919.

[4] W. Wrzesiński, *Polska Partia Socjalistyczna wobec problemu niemieckiego w okresie kształtowania granicy polsko-niemieckiej (1918—1922)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1976, nr 2, s. 345.

[5] *Plebiscyt na Górnym Śląsku*, „Gazeta Robotnicza", nr 66, 26 VI 1919; *Pokój a Górny Śląsk*...

[6] *Made in Germany a sprawa polska*, „Gazeta Robotnicza", nr 72, 10 VII 1919.

Francji [7]. Potwierdzeniem powyższej tezy są artykuły publikowane na łamach „Gazety Robotniczej" w ostatnich trzech miesiącach poprzedzających podpisanie traktatu wersalskiego. W tonie optymistycznym informowano wówczas ludność górnośląską:

„[...] sprawa Górnego Śląska dla dyplomatów koalicji nie stanowi przedmiotu wątpliwości. Ludność krajów, których żądamy dla siebie jest bezsprzecznie polska, a Niemcy żywiołem napływowym [...] Stwierdzenie granic państwa polskiego, o ile Górny Śląsk wchodzi w rachubę, w myśl nieodwracalnych żądań koalicji nastąpi bez współudziału Niemców [...]" [8]. „Sprawa Górnego Śląska jest ostatecznie ustalona i koalicja ani na krok nie ustąpi i do żadnych rozpraw z przedstawicielami Niemiec nie dopuści [...]" [9].

Dopiero na kilkanaście dni przed zakończeniem obrad konferencji w prasie PPS pojawiły się krytyczne uwagi pod adresem koalicji i polskiej dyplomacji [10].

Ostateczne postanowienia traktatu pokojowego, w opinii polskich socjalistów, stanowiły potwierdzenie tezy, iż mocarstwa koalicyjne czynią ustępstwa wobec Niemiec kosztem Polski. Traktat wersalski jako dyktat zwycięzców nie zapowiadał pokoju, przeciwnie, zapowiadał groźbę wojny. „Gazeta Robotnicza" słusznie ostrzegła, że „[...] za te bezpodstawne i zbyteczne ustępstwa na rzecz interesów niemieckich nie da [strona niemiecka — B. M. M.] koalicji podziękowania, przeciwnie, słynna «Dusza» niemiecka wre i kipi oburzeniem, gniewem i złością zapamiętałą, szykując się zawczasu do odwetu za swoje domniemane krzywdy [...]" [11].

Górnośląska PPS podkreślała, że gdyby w pierwszej wersji traktatu wersalskiego zarządzono plebiscyt w sprawie śląskiej, wówczas ograniczono by się do stwierdzenia: „ano trudno, imperialiści tutaj w sprawie dla nich mniej ważnej chcieli się popisać nader ścisłym i przesadnym stosowaniem Wilsonowskiego probierza. Sytuacja byłaby jasna [...]" [12]. Fakty nie dają jednak podstaw do pozytywnej odpowiedzi na tak postawiony problem.

Krytykując traktat wersalski PPS akcentowała, że nie ma możliwości jego bojkotu. Na początku swojej działalności plebiscytowej postawiła

---

[7] J ę d r u s z c z a k, op. cit., s. 64.

[8] *Sprawa górnośląska w Paryżu*, „Gazeta Robotnicza", [b. nr], 12 IV 1919.

[9] *Sprawa górnośląska na naradach wersalskich*, ibid., [b. nr], 8 V 1919; *Traktat pokojowy a Polska*, ibid., nr 60, 12 V 1919; *Warunki pokoju a przyszłość ludu górnośląskiego*, ibid., [b. nr], 15 V 1919; *Zasłona spadła. Górny Śląsk do Polski. Powstaje zjednoczona Polska*, ibid., [b. nr], 10 V 1919; *Koalicja a Górny Śląsk*, ibid., nr 61, 14 VI 1919.

[10] *Plebiscyt na Górnym Śląsku...*

[11] W r z e s i ń s k i, op. cit., s. 347—348; *Pokój czy walka*, „Gazeta Robotnicza", nr 67, 28 VI 1919; *Koalicja a Górny Śląsk*, ibid., nr 101, 18 IX 1919.

[12] *Koalicja a Górny Śląsk...*

pytanie: Czy wolno socjalistom stojącym na gruncie rewolucyjnego socjalizmu brać udział w głosowaniu? Odpowiedzi na powyższy problem udzielił Stanisław Barczyński w artykule *O Górny Śląsk* [13] stwierdzając że plebiscyt — podobnie jak instytucja parlamentu — służy socjalistom jako środek do zdobycia władzy politycznej. Bojkot głosowania był w tej sytuacji sprzeczny z taktyką socjalizmu. Wolność narodowa — a takiej domagał się lud górnośląski żądając powrotu Górnego Śląska do Polski — była również podstawowym hasłem socjalizmu [14].

Przywódca partii, Józef Biniszkiewicz, już w kwietniu 1919 r. opowiedział się za współpracą z endecją podkreślając, że partie te łączy „wspólny cel" [15]. Pierwsza faza współdziałania PPS z obozem narodowym zaistniała na forum Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu, które „Gazeta Robotnicza" nazwała instytucją ponadpartyjną, stając się jednocześnie jego trybuną [16]. Kolejnymi etapami wspólnej akcji plebiscytowej były natomiast Komisariat Rad Ludowych Śląskich w Sosnowcu i Polski Komisariat Plebiscytowy w Bytomiu [17]. W okresie plebiscytowym cała działalność partii nastawiona była na rozwiązanie kwestii wyzwolenia narodowego. W tym celu dążyła do scementowania bloku polskich stronnictw narodowych, prowadziła szeroką akcję propagandową i uświadamiającą. Instytucja plebiscytu na Górnym Śląsku, w oczach polskiej socjaldemokracji, stanowiła główny i dostatecznie ważny powód nawiązania współpracy z obozem narodowym, bez udziału którego nie można było prowadzić poważniejszej akcji politycznej. Jednocześnie zaznaczano, że nawet po wygraniu plebiscytu, zwłaszcza gdy chodzi o cele socjalne proletariatu, PPS będzie musiała współpracować ze Zjednoczeniem Zawodowym Polskim. Faktu tego „nie można usunąć choćby od świtu do nocy socjaliści powtarzali bez przerwy «walka klasowa»" [18].

Oficjalne stanowisko partii w sprawie plebiscytu znalazło wyraz w obradach i uchwałach XVII Kongresu PPS, odbytego w maju 1920 r. W referacie wygłoszonym przez Biniszkiewicza wykazano bezpodstawność narzuconego Polsce plebiscytu: autor stwierdził m.in., że „[...] PPS do momentu ogłoszenia traktatu wersalskiego była przekonana, że Górny Śląsk przypadnie Polsce. W przewidywaniu tego faktu PPS na Górnym Śląsku [w IV 1919 — B. M. M.] uchwaliła, że jest częścią składową PPS

[13] „Gazeta Robotnicza" nr 131, 27 IX 1919.
[14] Ibid.
[15] Zieliński, *Polska i niemiecka* ..., s. 35.
[16] Jędruszczak, op. cit., s. 95.
[17] Zieliński, *Polska i niemiecka* ..., s. 35.
[18] *Po plebiscycie*, „Gazeta Robotnicza", nr 240, 24 X 1920; *A teraz do pracy*, ibid., nr 11, 15 I 1920.

[...]" [19]. Rezolucja uchwalona na zakończenie kongresu trafnie głosiła, iż plebiscyt — choć stanowił złe rozwiązanie, był jedynym sposobem uniknięcia konfliktu zbrojnego pomiędzy Polską a Niemcami [20].

Zdaniem kierownictwa PPS, plebiscyt nie mógł jednak zdominować celów partii. Akcja propagandowa miała być prowadzona równolegle z klasowym uświadamianiem robotników. W interesie partii leżało zachowanie pewnej niezależności, dlatego też wydziały międzypartyjne miały przede wszystkim prowadzić akcję partyjną, a w drugiej kolejności plebiscytową [21]. PPS, montując polski blok polityczny na obszarze głosowania, opowiadała się za współpracą w nim działaczy z innych dzielnic. Stawiała jednak warunek: osoby przybywające z zewnątrz musiały się podporządkować taktyce politycznej górnośląskiej PPS. „[...] Każdy gość musi się kontentować tym, co mu gospodarz poda [...] Wierzymy, że każdy człowiek posiada swoją indywidualność. Ale błędem zasadniczym jest, nie znając warunków miejscowych, narzucać organizacjom obcym swój system zaczerpnięty w innych stronach i innych warunkach [...]" [22].

Na tym tle doszło do nieporozumienia pomiędzy kierownictwem górnośląskiej PPS a działaczami Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (ZNMS), którzy w sierpniu 1920 r. przybyli na obszar plebiscytowy z zadaniem aktywnego uczestnictwa w kampanii plebiscytowej. Za sprawą ZNMS utworzono na tym terenie filie Uniwersytetu Robotniczego im. Franciszka Morawskiego. Popularyzowały one radykalne hasła społeczne, częstokroć przeciwstawiające się przyjętemu przez oficjalne kierownictwo górnośląskiej PPS programowi, który to ze względów taktycznych odkładał hasła walki o wyzwolenie społeczne na dalszy plan. Powstały konflikt między obu stronami zadecydował o rozwiązaniu uniwersytetów robotniczych [23].

Ujmowanie przez kierownictwo PPS plebiscytu jedynie przez pryzmat walki o wyzwolenie narodowe było przyczyną jego negatywnego stanowiska wobec walk górnośląskiej klasy robotniczej, a zwłaszcza strajków. Do imponujących i częstych wystąpień strajkowych górników i hutników przyczepiano potępiającą je etykietkę „dzikie strajki" [24]. To odsuwanie przez partię walki o wyzwolenie społeczne na dalszy plan, w konfron-

---

[19] *XVII Zjazd PPS, Plebiscyt na Górnym Śląsku*, ibid., nr 122, 2 VI 1920; Jędruszczak, op. cit., s. 194.

[20] XVII Zjazd PPS...

[21] *W kwestii pracy plebiscytowej*, „Gazeta Robotnicza", nr 2, 3 I 1920.

[22] *O jednolity front polski na Górnym Śląsku*, ibid., nr 207, 16 IX 1920.

[23] J. Przewłocki, *Udział młodzieży w powstaniach*, „Zaranie Śląskie" 1973, z. 1, s. 70; Kępski, op. cit., s. 46.

[24] Jędruszczak, op. cit., s. 97.

tacji z ekonomicznym położeniem klasy robotniczej, w znacznym stopniu przyczyniło się do radykalizacji mas członkowskich. Na tym podglebiu doszło do secesji grupy członków, skupionych wokół S. Barczyńskiego i Wilhelma Hoffmanna, która w dniu 26 IX 1920 r. usamodzielniła się, tworząc Komunistyczną Partię Górnego Śląska (KPGŚl)[25]. Partia Barczyńskiego i Hoffmanna proklamowała swobodę głosowania[26].

Niezadowolenie z polityki PPS wśród dołów partyjnych nie ustało także po wystąpieniu wspomnianej grupy. Zaznaczyło się ponownie podczas obrad XVII Zjazdu PPS Górnego Śląska (6 I 1921 — Załęże). Na zjeździe tym wystąpiono z ostrą krytyką oficjalnej linii politycznej PPS. Delegat pepeesowskiego okręgu raciborskiego Bańko apelował, aby partia wkroczyła na bardziej radykalne tory: „Zgadzam się z tym — mówił delegat — że należy się nam wyzwolić spod ucisku pruskiego i połączyć z Polską, ale właśnie musimy się przygotować do walki o socjalizm w Polsce, musimy już dziś nie zwalczać tak bardzo komunistów [...]"[27]. Rezolucja uchwalona na zakończenie obrad wskazywała na prymat walki plebiscytowej nad klasową[28]. Defensywny charakter działania partii podyktowany był obawą forsowania haseł społecznych na tle nabrzmiałych konfliktów klasowych. Oceniając dotychczasowe warunki akcji plebiscytowej partia zwracała uwagę na szalejący niemiecki terror, który utrudnił działalność stronie polskiej. Przedłużanie okresu przedplebiscytowego było zdaniem przywódców pepeesowskich niesłuszne; należało wszystko uczynić, aby przyspieszyć dzień głosowania. Szansę na zorganizowanie wcześniejszego plebiscytu widziano w podziale całego terytorium plebiscytowego na trzy strefy głosowania: a) okręg przemysłowy, b) powiaty

---

[25] W. Zieliński, *Społeczno-polityczna aktywność mas górnośląskich w latach powstań i plebiscytu*. W: *Pięćdziesięciolecie powstań śląskich. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 50-rocznicę III powstania śląskiego, Katowice—Opole 26—27 kwietnia*, pod red. F. Hawranka i W. Zielińskiego, Katowice 1973, s. 179; Hawranek, *Ruch robotniczy na Śląsku...*, s. 25.

[26] Rozłam w PPS był nie tylko konsekwencją plebiscytowej polityki kierownictwa, był rezonansem ideologicznej dyskusji jaką w całym ruchu robotniczym wywarły uchwały II Kongresu III Międzynarodówki. Chodzi tu o tzw. 21 warunków, które przewidywały jako przesłanki przyjęcia poszczególnych niekomunistycznych partii do III Międzynarodówki, uznanie i propagowanie zasady dyktatury proletariatu, usunięcie ze stanowisk kierowniczych reformistów i działaczy prawicowych, których mieli zastąpić komuniści. Akceptacja powyższych warunków przekreślała automatycznie udział PPS w pracach Polskiego Komisariatu Plebiscytowego wraz z obozem narodowym. — Por. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu*, s. 215.

[27] *Rezolucje uchwalone na XVII Zjeździe PPS*, „Gazeta Robotnicza", nr 6, 9 I 1921; *Sprawozdanie ze Zjazdu XVII PPS Górnego Śląska w Załężu*, ibid., nr 8, 12 I 1921; Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu*, s. 215.

[28] *Rezolucje...*

środkowe, c) powiaty zachodnie, w których plebiscyt odbyłby się w kolejnych odstępach czasu [29]. Jako podstawowy warunek przeprowadzenia głosowania uznano zupełne równouprawnienie ludności na Górnym Śląsku [30]. Ludwik Szabatowski w artykule *Równouprawnienie* stwierdził, że sama obecność Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, wojsk alianckich, niczego zasadniczo nie zmieniła — prowadzono akcję plebiscytową w warunkach, które przedtem uznano za nie do przyjęcia — łamiąc w ten sposób przyrzeczenia pod adresem strony polskiej i polskiej ludności na Górnym Śląsku [31].

Narodowy charakter konfliktu polsko-niemieckiego w ocenie polskiej socjaldemokracji nie pozostał bez wpływu na stosunki PPS z socjalistami niemieckimi. PPS zgłaszając aspiracje wobec Górnego Śląska uzasadniała, że priorytet kwestii narodowej, nie usuwa podstawowego jej hasła — walki o socjalizm. Instytucja plebiscytu na Górnym Śląsku spowodowała, że ruch socjalistyczny przybrał odmienną formę i wymagał głębszej znajomości zasad socjalizmu [32]. Sprawę powrotu Górnego Śląska do Macierzy łączono w zamierzeniach z rozwojem socjalizmu w Polsce. Walka o Górny Śląsk — zdaniem PPS — to walka o wolność narodową i o cele społeczne śląskiej klasy robotniczej. Obowiązkiem socjalistów jest stać po stronie polskiej, „gdyż sprawa polska, to sprawa socjalizmu" [33].

Socjaldemokrację niemiecką krytykowano za brak zrozumienia idei plebiscytu, który traktowała jako zdradę popełnioną na międzynarodowym ruchu robotniczym. „Gazeta Robotnicza" wyjaśniała, że „[...] bez załatwienia kwestii narodowej żadna międzynarodówka istnieć nie może i rozpaść się musi jak rozpadła się II Międzynarodówka w 1914 r. [kto tego nie docenia — B. M. M.], a widzi tylko ideę międzynarodową nie rozumiejąc przy tym kwestii narodowej, ten nie widzi rzeczywistości [...]" [34]. Partia, wychodząc z założenia o potrzebie doprowadzenia do złączenia Górnego Śląska z Polską, akcentowała, że polska klasa robotnicza nie ma celów zaborczych; walcząc o niepodległość i zjednoczenie ziem polskich nie chce gwałcić praw innych narodów [35].

---

[29] *Przed plebiscytem*, „Gazeta Robotnicza", nr 149, 6 VIII 1920; *Nie kijem go, ale drewnem*, ibid., nr 233, 16 X 1920.

[30] *11 lipca*, ibid., nr 154, 11 VII 1920.

[31] L. Szabatowski, *Równouprawnienie*, ibid., nr 155, 13 VIII 1920; *Dookoła plebiscytu na Górnym Śląsku*, ibid., nr 151, 8 VIII 1920.

[32] *Połączenie proletariatu Górnego Śląska*, [napisał] W.B., ibid., nr 139, 23 VI 1920.

[33] *Nasza walka o Górny Śląsk, to walka o socjalizm z kapitalizmem*, ibid., nr 16, 21 I 1920; *Górny Śląsk a walka klasowa*, ibid., nr 52, 4 III 1920.

[34] *Nasza walka...*

[35] *My a oni*, „Gazeta Robotnicza", nr 85, 15 IV 1920.

Pewną próbą złagodzenia antagonizmu, zaostrzonego na tle plebiscytu, pomiędzy polską a niemiecką socjaldemokracją, była berlińska konferencja z 20 XI 1920 r. pod auspicjami sekretarza Międzynarodowego Biura Socjalistycznego C. Huysmansa. W wyniku wspólnych obrad uznano konieczność zastosowania plebiscytu jako metody rozstrzygającej problem przynależności państwowej Górnego Śląska. Przedstawiciele obu stron zobowiązali się prowadzić propagandę plebiscytową tak, aby wyeliminować z niej argumenty podburzające i nacjonalistyczne. Porozumienie to nie wyszło jednak poza ramy deklaratywne. Uchwała ustalająca, że w agitacji plebiscytowej SPD opowiadać się będzie za przyłączeniem Górnego Śląska do Niemiec, a PPS do Polski, utrwalała źródła dotychczasowego antagonizmu [36].

Stosunek PPS do plebiscytowej polityki USPD był zróżnicowany. Wynikało to z faktu, że niezależni socjaliści początkowo stali na stanowisku udziału w plebiscycie swych członków i zwolenników według własnego uznania. Dopiero na początku 1921 r. USPD wysunęła hasło głosowania za Niemcami [37]. „Gazeta Robotnicza" apelowała do członków USPD, aby nie bojkotowali plebiscytu, gdyż to spowoduje nierozwiązanie kwestii narodowej, która będzie istnieć nawet w państwie socjalistycznym, w którym rozwiązana może być przez nadanie każdemu narodowi politycznego samorządu [38]. Odmienna interpretacja plebiscytu przez kierownictwo niezależnych socjalistów, w głównej mierze zadecydowała o wystąpieniu z partii Emila Caspariego, jednego z czołowych działaczy ruchu robotniczego na Górnym Śląsku. Swój powrót do PPS Caspari tłumaczył tym, że „[...] niezależni socjaliści zasłaniali się zawsze swą międzynarodowością, zarzucając wszystkim «nacjonalizm» i «oportunizm». Wiara w tę międzynarodowość została [...] mocno zachwiana u ogółu [...] Poruszanie [przez Caspariego — B. M. M.] sprawy plebiscytowej z punktu widzenia polskiego było uważane w szeregach tej partii za sabotowanie rewolucji [...]" [39].

Plebiscyt zogniskował i tak już zaostrzoną walkę pomiędzy PPS a komunistami. Niedocenianie przez socjalistów polskich autentycznego ruchu komunistycznego spowodowało kontratak strony niemieckiej, która w okresie wzmożonych działań na froncie wschodnim wykorzystywała go do realizacji antypolskich celów. Propagowane przez komunistów hasło obrony neutralności Górnego Śląska, PPS uznała jako rozbicie

---

[36] K. Kawecka, *Stanowisko i polityka PPS na terenie międzynarodowego ruchu robotniczego w latach 1918—1923*, „Z pola walki" 1963, nr 2, s. 68.

[37] Kępski, op. cit., s. 57—58.

[38] *Górny Śląsk a walka klasowa*, „Gazeta Robotnicza", nr 52, 4 III 1920; *Przyszłym separatystom*, ibid., nr 8, 11 I 1920.

[39] *Bez maski*, ibid., nr 105, 1 V 1920.

frontu polskiego socjalizmu, a sam ruch nazwała „wytworem plebiscytowym" [40]. „Gazeta Robotnicza" ostro napiętnowała hasło ruchu komunistycznego sprowadzającego się do stwierdzenia „że dla robotnika tam jest ojczyzna, gdzie ma pracę i chleb" [41]. PPS słusznie zauważała, że komuniści oceniają plebiscyt jednostronnie, dopatrując się w nim prawie wyłącznie intencji przywódców i nie widząc w nim dążeń szerokich mas robotniczych. Niedostrzeganie istotnej różnicy między nacjonalizmem narodu uciskającego a uciskanego prowadziło w konsekwencji — pisał Wiktor Rumpfeld, do tego że „[...] cała ich agitacja skupiająca się w twierdzeniu, że nie będą welowali za burżuazyjnymi Niemcami, ani szlachecką Polską [stanowiła — B. M. M.] białą maść, która miała zamazać robotnikom rwącym się do wolności oczy i odwlec ich od decydowania, żeby Śląsk nareszcie się tam dostał — dokąd naturalnie należy [...]" [42].

Z perspektywy przeprowadzonego głosowania PPS dokonała ponownej oceny traktatu wersalskiego. Udowadniała, że argument etnograficzny przy rozstrzyganiu sprawy granicy polsko-niemieckiej wystarczająco uzasadnia przekonanie, że decyzje podjęte w tej sprawie przez głównych autorów traktatu wersalskiego: Clemenceau, Lloyd George'a i Wilsona, wypływały nie tyle z dążenia do respektowania przyjętych i głoszonych przez nich zasad, ile raczej z motywów politycznych, podyktowanych przez racje stanu krajów, które reprezentowali [43]. Zakwestionowano nieuzasadnioną ufność do Francji jako partnera politycznego.

„Bo można było — głosił organ PPS — zrozumieć dyletantów dyplomatycznych w rodzaju Dmowskich, Grabskich, Paderewskich, że nie połapali się na istocie plebiscytu. Ale p. Clemenceau, to nie Paderewski. Clemenceau, znając każdy niemal przecinek i ustęp (przypuszczać należy) traktatu wersalskiego, powinien był również zrozumieć, co przy zawsze zastosowanych sposobach przeprowadzenia plebiscytu (przykład dała mu historia samej Francji) może wyniknąć dla **Polski wobec** zwartego, Polsce wrogiego obozu angielsko-niemiecko-włoskiego. Plebiscyt sam dał ludowi górnośląskiemu morze łez i krwi, podłe bagno demoralizacji i korupcji [...]" [44].

---

[40] *Nowe łapichłopstwo komunistów na Górnym Śląsku*, ibid., nr 218, 27 IX 1921; *Kto to są komuniści górnośląscy*, ibid., nr 103, 8 V 1920.

[41] *Nacjonalizm i socjalizm*. Dodatek do „Gazety Robotniczej" nr 53, z 6 III 1921.

[42] W. Rumpfeld, *Hoffmannom w upominku*, „Gazeta Robotnicza" nr 70, 27 III 1921.

[43] *Dwa państwa — dwa zapatrywania*, ibid., nr 183, 17 VII 1921.

[44] Ibid. W cytowanym fragmencie mówi się o niedobrych doświadczeniach plebiscytu we Francji. Chodzi tu o plebiscyt z r. 1791, w którym ludność Avignonu i hrabstwa Venaisson, enklaw papieskich na terytorium francuskim, wypowiedziała się za przyłączeniem tych obszarów do Francji. Por. C. Berezowskiej, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 1966, s. 180, § I.

Poddano krytyce weryfikowanie poszczególnych postanowień układu, oscylujących w kierunku proniemieckiej jego interpretacji. Za sprawą koalicji — traktat, który miał na długie lata regulować stosunki europejskie w praktyce okazał się instrumentem wielkiej polityki, służącym realizowaniu racji stanu poszczególnych mocarstw [45] lepiej dostosowanym do powojennej sytuacji w Europie. „Gazeta Robotnicza" donosiła: „Francja grała melodię nadreńsko-węglowo-loucheurowską, Anglia zaś grała melodię kemalowsko-grecko-wirthowską i nic dziwnego, że z tak przeciwnych melodii powstaje zgrzyt [...]". Wykazano fiasko naczelnej zasady Wilsona o prawie narodów do samostanowienia o sobie, która stała się modnym sloganem, przydatnym instrumentem polityki koalicji. Teoria ta, podobnie jak wiele innych koncepcji Wilsona, doznała porażki w momencie, gdy przystąpiono do konstruowania układu. Już wówczas rozporządzano narodami według starej zasady monarchów dziedzicznych. Przez prawo narodów do samostanowienia — czyli plebiscyt — twierdziła PPS „zostały wszystkie dotychczas biorące w nim udział narody — mówiąc łagodniej w pole wywiedzione, drastyczniej oszukane" [47]. W plebiscycie górnośląskim rozstrzygał o państwowej przynależności spornych terenów nie argument etnograficzny, lecz interes kapitalistów zachodnich w powiązaniu z kapitałem miejscowym, reprezentowanym przez stronę niemiecką. „Prawdziwy plebiscyt rozegrał się za kulisami, w atmosferze „szarpanej gry dyplomatycznej" [48].

Plebiscyt spowodował polaryzację górnośląskiej klasy robotniczej, był źródłem rozbudzenia namiętności nacjonalistycznych obu narodów. Walka plebiscytowa zmajoryzowała nastroje rewolucyjne klasy robotniczej, odwróciła jej uwagę od walki klasowej: — „Kapitaliści mają zwykle z góry ułożony plan «podziału» danego kraju, ale mówią oni sobie — niech ludzie wzajemnie sobie głowy rozbijają, niech się kłócą o skórę niedź-

[45] Politycy francuscy dążyli przede wszystkim do odzyskania utraconych przed omalże pięćdziesięciu laty wschodnich prowincji — Alzacji i Lotaryngii oraz do utworzenia pasa bezpieczeństwa wzdłuż lewego brzegu Renu. Pełna realizacja tych zamierzeń w dużej mierze zależała od stanowiska brytyjskiego i amerykańskiego. Oba mocarstwa anglosaskie, szantażując odmową podpisania traktatu wersalskiego, wymusiły na Francji szereg ustępstw, w tym zgodę na plebiscyt na Górnym Śląsku. — Zob. J. Przewłocki, *Francuskie zainteresowania Górnym Śląskiem*, Katowice 1973, s. 28.

Wielka Brytania powróciła do swej tradycyjnej zasady politycznej głoszącej konieczność zachowania równowagi sił na kontynencie europejskim. Stąd też zdecydowana niechęć Londynu do wszelkich decyzji pomniejszających obszar i potęgę ekonomiczną Niemiec. Zob. J. Przewłocki, *Stosunek do sprawy Górnego Śląska w latach 1918—1921*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1971, t. 11, s. 90.

[46] *Dwa państwa...*

[47] *Prawo stanowienia narodów*, „Gazeta Robotnicza", nr 139, 24 VI 1921.

[48] *Węgiel, lud a kapitał*, ibid., nr 158, 17 VII 1921.

wiedzia, to nam (kapitalistom) dają spokój .[..]"[49]. Plebiscyt — udowadniał pepeesowski organ — był „wytworem pojęć kapitalistycznych", wbił klin w solidarność proletariatu, stanowił oręż przeciw klasie robotniczej. Nie indagowani mieli głos — lecz węgiel, nie prawo narodów do samostanowienia — lecz interes klas posiadających, to prawo zastosowane w górnośląskim plebiscycie. Głosowanie na Górnym Śląsku w dniu 20 III 1921 r. było farsą i fikcją, a nie „zwierciadłem" opinii narodu. Plebiscyt nie był nowoczesnym rozwiązaniem, zrodził się na kanwie odmienności celów głównych notariuszy konferencji paryskiej. PPS solidaryzując się z argumentacją Juliana Marchlewskiego na temat istoty głosowania poparła jego tezę, w myśl której plebiscyt nie może być istotnym wyrażeniem woli ludności, ponieważ zależność ekonomiczna przejawia się podczas każdego głosowania, zasadzającego się nawet na najdalej idących podstawach demokratycznych[50].

Na łamach „Gazety Robotniczej" dokonano interpretacji wyniku plebiscytu. Na wstępie PPS zaznaczyła, że bezstronna próba oceny głosowania nie powinna ograniczać się do samych liczb, ponieważ regulamin górnośląskiego plebiscytu zawierał trzy podstawowe błędy: odłożenie głosowania od momentu podpisania układu na okres blisko dwu i pół lat; dopuszczenie do głosowania tzw. emigrantów, tj. ludzi, których od dawna nic nie łączyło z Górnym Śląskiem; pozostawienie obszaru plebiscytowego pod zarządem niemieckim[51]. Wynik plebiscytu był faktycznie pochodną terroru ze strony niemieckiej administracji oraz policji. Przyczyn zdeformowania wyników głosowania dopatrywano się jednak przede wszystkim w udziale emigrantów. Posunięto się nawet do stwierdzenia, że wskutek ich przyjazdu Polacy stracili przynajmniej tyle głosów, ilu było emigrantów[52]. Przestrzegano również przed rozpatrywaniem głosów emigranta w tej samej kategorii, co Górnoślązaka, gdyż pierwszy z nich wyrażał wyłącznie swą wolę, podczas gdy drugi reprezentował liczną rodzinę[53]. Partia dokonała także analizy składu społecznego emigrantów, akcentując, że obok zdemoralizowanej młodzieży, przedstawicieli bojówek niemieckich, pewnego procentu drobnomieszczaństwa, główną masę wo-

---

[49] Ibid.

[50] *Komuniści rosyjscy wobec Górnego Śląska*, „Gazeta Robotnicza", nr 134, 18 VI 1921; *Zasłużony policzek dla komunistów górnośląskich. Marchlewski o Górnym Śląsku*, ibid., nr 188, 23 III 1921; Zob. F. Figowa, *J. Marchlewski wobec plebiscytu na Górnym Śląsku*, „Kwartalnik Opolski" 1967, nr 2, s. 89—94.

[51] *Dwa państwa*...

[52] *Prawdziwy wynik plebiscytu*, „Gazeta Robotnicza", nr 76, 5 V 1921.

[53] *Wyniki plebiscytu*, ibid., nr 120, 1 VI 1921; *Poglądy dyplomatów neutralnych na sprawę górnośląską*, ibid., nr 204, 10 IX 1921; *Liczby a Lloyd George*, ibid., nr 203, 8 IX 1921; *Kto wygrał plebiscyt? Polska*, ibid., nr 67, 23 III 1921.

tantów stanowili Żydzi wraz z rodzinami. Kategoria ta stanowiła w rachubach PPS ponad 40% ogółu emigrantów [54].

* * *

Fakt przeprowadzenia plebiscytu nie rozwiązał definitywnie sposobu podziału obszaru plebiscytowego. Z niepokojem przyjmowano w PPS duże poparcie rządu dla taktyki biernego oczekiwania na decyzje komisji alianckich w sprawie interpretacji wyniku. Uznając wpływ klasy robotniczej na politykę rządów państw ententy, partia podejmowała starania o wyjaśnienie istoty konfliktu polsko-niemieckiego robotnikom Włoch, Anglii i Francji. Taki charakter miała w 1921 r. kwietniowa wizyta Biniszkiewicza we Włoszech. W czasie rozmów przeprowadzonych z przedstawicielami włoskiej klasy robotniczej, przywódca partii apelował, żeby Górnoślązaków nie rozpatrywać w kontekście dodatku do bogactw i przemysłu Górnego Śląska. W memoriale skierowanym do socjalistów włoskich wyjaśniano, że Górny Śląsk jest pojęciem nowej daty — dawniej, przed stuleciem istniał tylko jeden Śląsk, który był całkowicie polski [55]. Obszar plebiscytowy został oderwany od większej całości i nie stanowi żadnej jednostki: geograficznej, etnograficznej, politycznej ani administracyjnej. Obszar ten jest „sztuczną kreacją mężów", którzy ignorując realia historyczne i etnograficzne postanowili wedug „egoistycznych punktów widzenia klasy posiadającej, którą reprezentowali" rozwiązać konflikt pomiędzy Polską a Niemcami [56]. W podobnym duchu były apele skierowane do socjalistów francuskich i angielskiej Labour Party [57].

Atmosfera gorączkowych dyskusji na forum międzynarodowym na temat ostatecznej wersji podziału obszaru plebiscytowego wywierała ogromny wpływ na rozwój sytuacji na Górnym Śląsku. Sprzeczne wiadomości dochodzące tu o sposobach jego podziału zaktywizowały po raz trzeci lud śląski do walki zbrojnej. PPS wybuch III powstania przyjęła jako naturalny odruch ludności polskiej na Górnym Śląsku zmierzającej do przekreślenia planów państw koalicyjnych i połączenia z Polską.

Powstanie — zdaniem socjalistów — było środkiem samoobrony, dalszym etapem walki plebiscytowej. Czyn zbrojny zobiektywizował problem górnośląski w opinii klasy robotniczej całej Europy. „Ci sami — pisała

[54] *Jacy emigranci przybyli na głosowanie*, ibid., [b. nr], 25 III 1921.

[55] *Urywek z działalności przedstawicieli PPS we Włoszech*, ibid., nr 110, 18 V 1921; *Tow. Biniszkiewicz u hr. Sforzy — włoskiego min. spr. zagr.*, ibid., nr 97, 29 IV 1921.

[56] *Urywek z działalności...*

[57] *Głos proletariatu polskiej klasy robotniczej do angielskiej Labour Party*, „Gazeta Robotnicza", nr 207, 14 IX 1921.

«Gazeta Robotnicza» — co po plebiscycie dali się omamić wysokością liczby ryczałtowej osiągniętej przez Niemcy, obecnie zrozumieli jaki jest rzeczywisty układ sił na Górnym Śląsku i po czyjej stronie [ma stanąć — B. M. M.] socjalista niezainteresowany bezpośrednio w konflikt" [58]. Powszechne również było przeświadczenie, że Górnoślązacy chwycili za oręż, aby „plebiscytem krwi" umocnić plebiscyt głosów. Powstanie śląskie nie było czynem „romantycznym", lecz materialnym wyrazem fiaska instytucji plebiscytu [59]. PPS z ubolewaniem konstatowała, że lud górnośląski nie znajduje dostatecznego oparcia w rządzie i dyplomacji polskiej. Napiętnowała obojętność sfer rządzących, które w sposób „bojaźliwy i wstydliwy" odczytały wymowę powstania. Dyplomacji zarzucono, że nie wykorzystała jak najszerzej powstania, które stanowiło koronny argument przemawiający na korzyść dezyderatów polskich. „Niestety — konstatowała «Gazeta Robotnicza» — rząd polski w swych dotychczasowych notach i przez usta p. Witosa na posiedzeniu w Sejmie występuje stale wobec ententy niby zafrasowany ojciec, którego dziecko coś nabroiło w mieszkaniu możnego sąsiada [...]" [60].

W październiku 1921 r. na forum Rady Ligi Narodów w Genewie zapadła decyzja w sprawie podziału spornego terenu. Polsce przypadło 29% obszaru plebiscytowego. Była to połowa obszaru objętego linią Korfantego. Jeżeli chodzi o liczbę ludności, to na 2 112 700 mieszkańców obszaru plebiscytowego Polska otrzymała ok. 996 000 osób, czyli 46% [61].

Ustosunkowując się do decyzji genewskich PPS podkreślała, że częściowe ocalenie Górnego Śląska jest zasługą polskiej lewicy. Tylko inicjatywie mas robotniczych należy zawdzięczać, że szanse powrotu ziem zaboru pruskiego w granice Rzeczypospolitej nie zostały zaprzepaszczone przez kunktatorstwo i egoizm klas posiadających, które szukały wzmocnienia swego panowania poprzez odzyskanie wschodnich obszarów dawnej Rzeczypospolitej [62]. Obrady genewskie, podobnie jak paryskie, wykazały niekompetencję i nieudolność polskiej dyplomacji, polityków, dla których „Polska współczesna jest czymś niepojętym. Niepodległość «wybuchła» ni stąd ni zowąd, na przekór tradycji wielkopańskiej polityki ugodowej. Ci poczciwi ludzie — wykombinowali sobie w swoich dziedzicznie ptasich móżdżkach, że my naprawdę istnienie swoje zawdzięczamy «wielkoduszności» sprzymierzeńców [...]" [63].

Walka o przyłączenie Górnego Śląska do Polski była, według górno-

[58] *Wymowa powstania śląskiego*, ibid., nr 109, 15 V 1921.
[59] Ibid.
[60] Ibid.
[61] J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1871—1939*, Warszawa 1967, s. 64.
[62] *Doświadczenie*, „Gazeta Robotnicza" [b. nr], 29 X 1921.
[63] Ibid.

śląskich socjalistów, egzaminem dojrzałości dwóch metod dyplomatycznych. Pierwsza z nich, reprezentując ugodową „skarłowaciałą" dyplomację „Sapieżyńskich", utraciła Górny Śląsk w momencie, gdy do klauzul traktatu wersalskiego wprowadzono 88 artykuł mówiący o przeprowadzeniu plebiscytu na Górnym Śląsku. Druga, reprezentowana przez polską lewicę, wsparta została autentyczną walką ludności górnośląskiej i w ostatnim momencie udaremniła rozgrywki dyplomatyczne państw zachodnich.

Reasumując stwierdzić należy, że polski ruch socjalistyczny na Górnym Śląsku w okresie walki plebiscytowej stanowił ważną siłę społeczno-polityczną. Zajmował on aktywną postawę w walce o Górny Śląsk, co wynikało z jego dotychczasowego dorobku ideowo-programowego, z dążenia do zjednoczenia ziem etnicznie polskich i umocnienia niepodległości. Kierownictwo partii w omawianym okresie w gruncie rzeczy jednak przynależność obszaru plebiscytowego chciało rozstrzygnąć na płaszczyźnie polityczno-dyplomatycznej lansowanej przez rząd. Masy pepeesowskie poddały krytycznej ocenie politykę kierownictwa partii i rządu, stając się jednocześnie siłą twórczą w fundamentowaniu i utrwaleniu miejsca odrodzonej Rzeczypospolitej w powojennej Europie.

BOŻENA MALEC-MASNYK

ATTITUDE OF THE UPPER SILESIAN PPS TOWARDS PLEBISCITE IN THE LIGHT OF „GAZETA ROBOTNICZA" IN THE YEARS 1919—1921

The present article is an attempt at explaining the attitude of Upper Sillesian PPS (Polish Socialist Party) towards the problem of Plebiscite. Considerations are based, first of all, on press inquiry of the party organ „Gazeta Robotnicza" in the years 1919—1921. According to this newspaper Polish socialist movement in Upper Silesia in the years 1919—1921 wa conscious of its duties concerning national community. According to tht party Plebiscite was not a good solution, but it was an only way of avoiding a military conflict between Poland and Germany.

Putting a stress on national elements in the Plebiscite propaganda by Polish socialists caused animosity and objection on the part of German socialdemocratic party.

In the period of the Plebiscite compaign Polish socialist movement in Upper Silesia constituted a significant social and political power. It assumed an active attitude in the struggle for Upper Silesia, which resulted from its ideological programme and tendency to unification of territories ethnically Polish as well as to strengthening independence. It brought positive results, contributing to formation of new elements in social consciousness of Polish people in Upper Silesia.

BOŻENA MALEC-MASNYK

DIE STELLUNG DER OBERSCHLESISCHEN PPS — POLNISCHE SOZIALISTISCHE PARTEI — ZUR ABSTIMMUNG IM LICHTE DER „GAZETA ROBOTNICZA" IN DEN JAHREN 1919—1921

Der Artikel bringt ein Beitrag zur Erkenntnis der Stellung der oberschlesischen PPS zum Plebiszit. Als wichtigste Quelle diente das Parteiorgan „Gazeta Robotnicza" (Arbeiterzeitung) der Jahre 1919—1921. Die sehr umfangreiche Publizistik der „Gazeta Robotnicza" beweist, dass die oberschlesische sozialistische Bewegung ihre nationale Aufgabe der polnischen Bevölkerung gegenüber voll erkannt hat. Der Beurteilung der Partei nach, war die Abstimmung eine schlechte Lösung. Sie war jedoch die einzige Möglichkeit, einen bewaffneten Zusammenstoss zwischen Polen und Deutschland zu verhindern.

Durch das Akzentieren von nationalen Elementen der Abstimmungspropaganda zogen die polnischen Sozialisten den Unwillen und Widerspruch der deutschen Sozialdemokratie auf sich.

In der Zeit des Abstimmungskampfes war die polnische sozialistische Bewegung in Oberschlesien eine bedeutende gesellschaftlichpolitische Kraft. Im Kampfe um Oberschlesien nahm sie eine aktive Haltung ein. Diese Haltung entsprang den bisherigen Errungenschaften des ideologischen Programms der Partei, dem Streben nach Vereinigung aller ethnisch-polnischen Gebiete und Festigung der Unabhängigkeit des polnischen Staates. Die Ergebnisse dieser Arbeit waren positiv und trugen zur Ausbildung neuer Elemente des gesellschaftlichen Bewusstseins der polnischen Bevölkerung Oberschlesiens bei.

БОЖЕНА МАЛЕЦ-МАСНЫК

ОТНОШЕНИЕ ВЕРХНЕСИЛЕЗСКОЙ ППС К ПЛЕБИСЦИТУ В ОЦЕНКЕ „ГАЗЕТЫ РАБОТНИЧЕЙ" ЗА 1919 - 1921 ГГ.

Настоящая статья является дополнительным материалом к познанию верхнесилезкой ППС к проблеме плебисцита. Рассуждения автора базируют прежде всего на материалах партийного органа — „Газета Роботнича:: за 1919 - 1921 гг. Как доказывает богатая публицистика „Газеты Роботничей::, польское социалистическое движение в Верхней Силезии в 1919 - 1921 гг. отдавало себе отчет в ответственности перед национальной общественностью. Плебисцит, по мнению партии, являлся плохим разрешением проблемы, однако был единственным средством против вооруженного конфликта между Польшей и Германией.

Подчеркивание польскими социалистами национальных элементов вызвало отрицательное отношение и протест немецкой социал-демократии.

Польское социалистическое движение в Верхней Силезии в период плебисцитной борьбы являлось важной общественно-политической силой. Оно приняло активное участие в борьбе за Верхнюю Силезию, что вытекало из его идейно-программых достижений, стремления к объединению этнических польских земель и укрепления независимости. Движение принесло положительные результаты, содействуя формированию новых элементов общественного сознания среди польского населения на территории Верхней Силезии.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

RYSZARD MIĄŻEK

ODNOWIENIE UNII PPS ZABORU PRUSKIEGO Z SPD W 1906 R.

Stosunki między polską a niemiecką socjaldemokracją w zaborze pruskim w latach 1905 - 1906 cechowało znaczne zbliżenie. Wprawdzie polscy socjaliści tworzyli oddzielną organizację PPS zaboru pruskiego (zp), wyodrębnioną w 1901 r. z SPD, lecz jako suwerenna partia przeżywała ona liczne trudności, zwłaszcza finansowe. Stawiało to pod znakiem zapytania celowość jej samodzielnego istnienia. Wielu działaczy polskiej i niemieckiej socjaldemokracji, szczególnie w latach 1905 - 1906 było przekonanych o potrzebie ściślejszej współpracy. Na takie stanowisko mogła mieć również wpływ rewolucyjna atmosfera, która radykalizowała masy pracujące całej niemal Europy. Chroniczny deficyt w kasie zarządu PPS zp powodował, że wielu działaczy tej partii było przekonanych o potrzebie znalezienia nowego *modus vivendi* z SPD, by dodatkowymi subwencjami ze strony zarządu niemieckiej socjaldemokracji przezwyciężyć kryzys. Działalność obu partii na Górnym Śląsku dotąd charakteryzowała się daleko idącą współpracą, zwłaszcza w zakresie niesienia pomocy rewolucjonistom w Królestwie Polskim (problem ten stanowi przedmiot odrębnych badań autora), podczas akcji wyborczych, walki z antypolskim ustawodawstwem itp. Aktywiści zdawali sobie sprawę, że w rejencji opolskiej ich organizacje nie są silne i dlatego ściślejsze współdziałanie polskich i niemieckich socjaldemokratów może przyczynić się do podniesienia prestiżu całego ruchu.

PPS zp i SPD na początku XX w. były przesycone reformizmem i ideologią rewizjonizmu. Szerzyły poglądy o możliwości parlamentarnego przekształcenia kapitalizmu w socjalizm. Podobnie jak w wielu ówczesnych partiach robotniczych nie doceniano chłopstwa i rzadko wysuwano w imieniu tej grupy społecznej postępowe hasła. Również niektóre poglądy w sprawach robotniczych mogły budzić zastrzeżenia marksistów. Wrocławska „Volkswacht" znajdująca się pod wpływami takich ener-

gicznych działaczy, jak Paul Löbe i Franz Klühs, w wielu kwestiach zajmowała także oportunistyczne stanowisko. Socjaldemokracja niemiecka nie miała też zrozumienia dla istoty polskiego ruchu robotniczego. W tych sprawach PPS zp miała utrudnione zadanie: akcentowanie przez polskich działaczy problemów narodowych, aktywiści SPD, tacy jak Róża Luksemburg, Paul Löbe i Wilhelm Pfannkuch, traktowali jako zdradę interesów klasowych [1].

Słabość polskiej i niemieckiej socjaldemokracji na Górnym Śląsku przejawiała się również w skromnej liczbie członków. Według danych zamieszczonych w pismach socjalistycznych, na początku 1905 r. PPS zp w rejencji opolskiej liczyła ponad 200 osób. Niektórzy badacze kwestionują tę liczbę. Wydaje się, że bardziej wiarygodne dane zawierały sprawozdania policyjne. Jeden z takich dokumentów, opierający się na danych pochodzących z przechwyconego przez policję listu działacza PPS zp Adama Wojciechowskiego, zawierał informację, że liczba członków polskiej socjaldemokracji w rejencji opolskiej miała wynosić na początku 1905 r. — 160, w tym 65 w Katowicach i okolicy, 33 — w Zabrzu, 39 — w Królewskiej Hucie, 13 — w Bytomiu, a reszta miała być rozproszona w innych miejscowościach rejencji. To samo źródło wskazywało, że w pierwszym półroczu 1905 r. nastąpił wzrost szeregów partyjnych i w lipcu liczba członków wynosiła 273.

PPS zp prowadziła działalność agitacyjną w 259 komórkach obejmujących zasięgiem 2097 robotników. Według oceny Wojciechowskiego, przypływ członków do socjalistycznych towarzystw był spowodowany oddziaływaniem sytuacji rewolucyjnej za kordonem i większą aktywnością propagandową. W pierwszej połowie 1905 r. korzystne zmiany w liczebności szeregów zaznaczyły się szczególnie w katowickim Polskim Towarzystwie Socjaldemokratycznym. Jeśli jeszcze we wrześniu 1904 r. towarzystwo skupiało 46 członków, to według „Gazety Robotniczej" od początku maja 1905 r. liczba ta wzrosła do 200 [2]. Więcej członków liczyła górnośląska SPD (w 1906 r. ok. 600). Natomiast jeszcze w 1905 r. cała śląska socjaldemokracja skupiała ok. 8,5 tys. osób. Wydawany we Wrocławiu organ śląskiej SPD „Volkswacht" posiadał wtedy w powia-

[1] B. Szerer, *Ruch robotniczy na Śląsku w latach 1905—1907*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1957, t. 1, s. 239—240; F. Hawranek, W. Lesiuk, *Franciszek Trąbalski (życie i działalność)*, „Klasa Robotnicza na Śląsku" 1976, t. 2, s. 245.

[2] Zentrales Staatsarchiv (dalej: ZStA) Merseburg, Rep. 77, Tit. 343a, Nr 179, Bd 1, Fasz. 1, s. 344, raport policyjny, IX 1905 r.; F. Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku w latach 1890—1914*, Opole 1977, s. 281; „Gazeta Robotnicza" nr 36, 10 V 1905; A. Brożek, F. Hawranek, *Dwa listy Adama Wojciechowskiego do Emila Haeckera w 1905 r.*, „Klasa Robotnicza na Śląsku" 1976, t. 2, s. 383.

tach zabrskim i katowickim 250 stałych prenumeratorów. W latach 1905 - - 1906 utrzymywał się na Górnym Śląsku dynamiczny wzrost liczby odbiorców gazety. Tylko na przełomie 1905/1906 r. liczba abonentów wzrosła o 133% [3].

Trudności finansowe PPS zp sprawiły, że działacze zabiegali o dotacje u kierownictwa ogólnopolskiej PPS, PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego oraz w zarządzie SPD. W pierwszej połowie 1905 r. znane są przypadki wyjazdów do Krakowa czołowych działaczy polskiej socjaldemokracji, takich jak Estera Golde, Józef Adamek i Franciszek Morawski, w celu wynegocjowania u Ignacego Daszyńskiego nowych kredytów i dotacji. Na początku 1905 r. kierownictwo PPS przekazało polskim socjaldemokratom za pośrednictwem E. Golde 850 mk na cele partyjne. Centrala krakowska była szczegółowo informowana przez PPS zp o trudnościach występujących u socjalistów polskich zaboru pruskiego. Niemieccy socjaldemokraci wykazywali również duże zrozumienie dla problemów finansowych polskiej partii. W połowie 1905 r. Julius Bruhns poparł prośbę PPS zp o udzielenie jej zapomogi w wysokości 3 tys. mk. Należy podkreślić, że nie zawsze działacze polskiej socjaldemokracji byli informowani o otrzymanych dotacjach. Na przykład członkowie zarządu partii zarzucali Franciszkowi Morawskiemu i Augustowi Berfusowi przyjęcie bez wiedzy kierownictwa 450 mk na cele partyjne. E. Golde widziała w przyjmowaniu pieniędzy od SPD brak godności i stopniowe uzależnianie się PPS zp od niemieckiej partii. Działaczka okazywała z tego powodu niezadowolenie. Dała temu wyraz w swojej korespondencji, stwierdzając m.in., że Morawskiemu i Berfusowi „udało się wyżebrać jeszcze jedną ratę" [4].

Mimo to, w związku z trudnościami finansowymi, działacze PPS zp rozważali możliwości ponownej unii z SPD, by wzmocnić partię przez zapewnienie jej stałych dotacji. Znaczną siłę w partii stanowili separatyści o zabarwieniu nacjonalistycznym najśmielej akcentujący polskie problemy narodowe i utrudniający porozumienie. W grupie tej dużą rolę odgry-

[3] K. Popiołek, *Historia Śląska*, Katowice 1976, s. 313; Szerer, *Ruch robotniczy*..., s. 274 i 297; „Dziennik Śląski" nr 258, 8 X 1905. W wielu źródłach w ocenie liczby członków SPD na Śląsku istnieją daleko idące rozbieżności. W publikacji *Sozialistische und anarchistische Bewegung im Jahre 1908* (Wien 1909, s. 203) podano, że liczba członków SPD na całym Śląsku w 1908 r. wynosiła jedynie 5 tys. Natomiast B. Szerer podała, że już w 1906 r. partia skupiała 16 tys. osób (Szerer, *Ruch robotniczy*..., s. 274). Taką samą liczbę zawiera wyżej wymieniona praca K. Popiołka (op. cit., s. 313).

[4] Centralne Archiwum (dalej: CA) KC PZPR w Warszawie, 305/III 63, s. 69, F. Morawski do krakowskich socjalistów, 1905; ibid., 1167/10 II AM, s. 177, list E. Golde 12 III 1905; ibid. AM 481, s. 469; 1167/10 II, s. 213, korespondencja E. Golde do J. Stróżeckiego i krakowskich socjalistów, pocz. 1905 i 14 VI 1905; ibid, 1167/II, nr 102, b. pag., list Haasego do centrali krakowskiej PPS, 24 V 1905.

wał Józef Biniszkiewicz. Była ona na początku 1905 r. silniejsza od zwolenników unii z SPD. W zarządzie PPS zp rzecznikami fuzji obu partii socjaldemokratycznych byli: August Berfus — pełniący funkcję przewodniczącego partii oraz Mikołaj Kraszewski, Antoni Brzeskwiniewicz i Stefan Thiel. Dążenia tych działaczy były wspierane przez lewicę SPD z Różą Luksemburg na czele, która utrzymywała bliskie kontakty z zarządem PPS zp. Prawdopodobnie z jej inspiracji wymienieni członkowie kierownictwa polskiej socjaldemokracji podpisali 3 III 1905 r. umowę z zarządem niemieckiej partii. W imieniu SPD podpisy złożyli: Wilhelm Pfannkuch, Albin Gerisch, Hermann Molkenbuhr i August Bebel.

Porozumienie przewidywało dalsze istnienie PS zp, której głównym celem byłoby prowadzenie działalności organizacyjnej i agitacyjnej wśród polskiej ludności w Niemczech, lecz partia polska miała stanowić autonomiczną organizację w ramach SPD. Polscy socjaliści uznawaliby program SPD oraz kongres za najwyższą instancję partyjną. W myśl porozumienia wybór delegatów na kongres z ramienia polskiej partii winien odbywać się zgodnie z normami obowiązującymi w niemieckiej organizacji. „Gazeta Robotnicza" podlegałaby kontroli polskiego i niemieckiego kierownictwa, a na czele pisma miało stać dwóch redaktorów, z których jeden byłby mianowany przez SPD. Ustalanie kandydatur do parlamentu było w kompetencji konferencji okręgów wyborczych, w której braliby udział aktywiści obu partii. Z warunków unii wynikało również, że zarząd PPS zp zwoła do Berlina zjazd w celu akceptacji porozumienia.

Największe kontrowersje wśród członków PPS zp budził fakt, że polska organizacja miała stracić samodzielność i stać się częścią SPD. Ten warunek porozumienia nieomal nie doprowadził do rozłamu w szeregach polskich socjalistów. Gdy przewodniczący PPS zp Berfus wysłał list do „Gazety Robotniczej" nawołujący wszystkich członków do poparcia ugody, redakcja zajęła nieprzychylne stanowisko i nie opublikowała apelu, w którym pisał:

„Z powodu zawarcia w ostatniej chwili ugody z zarządem niemieckiej partii socjaldemokratycznej, na podstawie niżej przedrukowanego i przez nas przyjętego protokołu, zwołujemy w miejsce naszego zjazdu, zjazd ogólny wszystkich polskich socjaldemokratów w Niemczech do Berlina na Święta Wielkanocne 23 i 24 kwietnia r.b. Wszystkie organizacje polskich socjaldemokratów wzywamy, by przystąpiły do wyboru delegatów według ustawy partyjnej PPS. Delegaci z miejscowości, gdzie nie ma jeszcze organizacji, mogą się zgłosić na zjazd z mandatem podpisanym przez 5 towarzyszy" [5].

[5] Ibid. Dział PPS zp 305/III 63, s. 72, kopia listu A. Berfusa do redakcji „Gazety Robotniczej", III 1905; B. Szerer, *Rozwój ruchu robotniczego na Śląsku w latach 1905—1906*. W: *Rewolucja 1905—1907 na ziemiach polskich. Studia i materiały*, Warszawa 1955, s. 540—554; Hawranek, op. cit., s. 295.

Należy zaznaczyć, że warunki porozumienia były niemal tożsame z zasadami regulującymi współpracę obu partii w czasie utworzenia polskiej socjaldemokracji u boku SPD. Mimo to członkowie polskiej organizacji nie byli przygotowani na poparcie takiej unii. Jednakże zdawali sobie sprawę, że nie ma innego wyboru, choćby z powodu deficytu w kasie partyjnej, co mogło poważnie ograniczyć działalność partii.

Większość działaczy PPS zp na czele z J. Biniszkiewiczem oceniła pociągnięcia A. Berfusa oraz związanych z nim towarzyszy jako zdradę i uznała, że ustępstwa polskiej strony poszły tak daleko, iż polska organizacja praktycznie przestałaby istnieć. Aby temu zapobieć, J. Biniszkiewicz i E. Golde wyjechali do Krakowa w celu uzyskania poparcia I. Daszyńskiego przeciw grupie Berfusa. Golde po powrocie do Berlina rozpoczęła akcję propagandową na rzecz unieważnienia unii. Zorganizowała zebranie, w którym wzięli udział dwaj członkowie zarządu, Stefan Thiel i Mikołaj Kraszewski oraz członkowie komisji prasowej, Marceli Gościński i Stanisław Rybicki. Ponadto obecnych było kilku członków komisji rewizyjnej. Golde w swoim wystąpieniu stwierdziła, że socjaldemokraci galicyjscy ocenili kroki podjęte przez Berfusa jako zdradę polskich interesów i wyrazili gotowość udzielenia partii pomocy finansowej. Golde odczytała też list Daszyńskiego wzywający członków PPS zp do występowania przeciw podpisanej unii. Pod naciskiem zebranych S. Thiel wycofał swoje poparcie dla Berfusa. Zebrani nie zdołali przekonać M. Kraszewskiego, by postąpił tak samo. Uczestnicy zebrania, występując jako komisja prasowa i rewizyjna uznali, że Berfus, Brzeskwiniewicz i Kraszewski działali niezgodnie z obowiązującymi przepisami i unieważnili podpisaną ugodę. Działacze powierzyli kierownictwo partii do czasu zwołania zjazdu komisji rewizyjnej i dotychczasowym członkom zarządu, Biniszkiewiczowi i Thielowi[6]. Tak więc ukonstytuowane zostało nowe kierownictwo PPS zp.

Nowe władze partyjne rozpoczęły akcję propagandową przeciw zawartemu przez Berfusa porozumieniu z SPD. W poufnym piśmie zarządu do terenowych organizacji partyjnych położono akcent na nielegalność zawartej unii, ponieważ „stało się to bez porozumienia z towarzystwami". Podważano tu również legalność decyzji starego zarządu o mającym nastąpić zjeździe „wszystkich polskich socjaldemokratów".

---

[6] Hawranek, op. cit., s. 296; H. Wehler, *Sozialdemokratie und Nationalstaat. Die deutsche Sozialdemokratie und die Nationalitätfragen in Deutschland von Karl Marx bis Ausbruch des ersten Weltkrieges*, Würzburg 1962, s. 152-153. Autor podkreślił, że propozycja unii PPS zp z SPD została wysunięta pod wpływem rewolucyjnych wydarzeń w Rosji. Według Wehlera już w końcu lutego 1905 r. Merkowski i Berfus mieli z upoważnienia zarządu podjąć rozmowy w sprawie zawarcia unii.

Dokument określał przedsięwzięcie grupy Berfusa jako równoznaczne z rozwiązaniem polskiej partii i zawierał opinię, że porozumienie z SPD jest celowe, lecz powinno być zawarte na innych warunkach:

„Nie ma między nami człowieka, który nie pragnąłby zgody. Zgody chcemy wszyscy, ale nie niewolniczego poddania się, a przyznacie, że gdy się rozpatrzy wszystkie punkty jak rozwiązanie partii bez jej pozwolenia, oddanie «Gazety Robotniczej» choćby w ręce R. Luksemburg, inaczej takiej ugody nazwać nie można, jak przypominającą styl zapożyczony od Hammersteina" [7].

Porównywanie ugody Berfusa do antypolskiej działalności ministra spraw wewnętrznych miało dowodzić, że unia z SPD na zaproponowanych warunkach godzi w polskie interesy narodowe.

Berfus zaprotestował przeciw posunięciom podjętym przez nowy zarząd w specjalnej rezolucji skierowanej do kierownictwa polskiej socjaldemokracji. Natomiast R. Luksemburg, zaangażowana w tych rozgrywkach po stronie Berfusa nie działała zdecydowanie, bo zdawała sobie sprawę, że w PPS zp przeważają tendencje separatystyczne i nie wierzyła w sfinalizowanie porozumienia. Znalazło to odbicie w jej korespondencji: „Ubawiłam się porządnie rezolucją protestacyjną poczciwego Berfusa. Przepowiadałam biedaczkowi, podobnie jak przywódcom partyjnym, jaki będzie koniec tej historii, chociaż uczestniczyłam w tym z najlepszymi intencjami. Trudno, stało się" [8].

Działacze, którzy przejęli władzę w partii, obawiając się rozbicia starali się nakłonić Berfusa, Kraszewskiego i Brzeskwiniewicza do zerwawania zawartego porozumienia. Gdy nie dało to pożądanego rezultatu, komisja rewizyjna, działając zgodnie ze statutem, zawiesiła ich w prawach członków partii. Pojawiły się nawet bezpodstawne oskarżenia zarzucające wyżej wymienionym działaczom przyjęcie od kierownictwa SPD łapówek w wysokości 2 tys. mk za podpisanie porozumienia. Nie mieli oni możliwości wypowiedzenia się w tej sprawie na łamach „Gazety Robotniczej", ponieważ obowiązywała decyzja komisji prasowej zakazująca publikowania jakichkolwiek oświadczeń zawieszonych działaczy [9].

Nowy zarząd starał się bezskutecznie ukryć przed członkami partii, że grupa działaczy zawarła z SPD ugodę. Berfus na łamach berlińskiego

---

[7] CA KC PZPR, Dział PPS zp 305/III 63, s. 71, Zarząd PPS zp do organizacji terenowych.

[8] *Nie opublikowane listy R. Luksemburg do Juliusza Bruhnsa (XII 1901—IV 1905)*, oprac. E. Klein, „Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim" 1971, nr 8, s. 101.

[9] CA KC PZPR, Dział listy działaczy i członków PPS, AM 1167/10 II, s. 176, E. Golde do berlińskich socjalistów, 12 III 1905; ibid., b. pag., Redakcja „Gazety Robotniczej" do zarządu PPS zp, 26 III 1905.

dziennika „Vorwärts" zdołał ogłosić swoje stanowisko w sprawie porozumienia i poinformował czytelników o podjęciu przez niego decyzji wstąpienia do SPD. Niektórzy członkowie polskiej socjaldemokracji dowiedzieli się o tym za pośrednictwem krakowskiego „Naprzodu", docierającego również na Górny Śląsk. E. Golde przeciwna informowaniu mas członkowskich o ugodzie Berfusa, miała o to pretensje do redakcji powyższego pisma. Należy nadmienić, że niektóre narodowe gazety wychodzące na terenie rejencji opolskiej zamieściły również wzmianki o krokach podjętych przez stary zarząd [10]. W takiej atmosferze członkowie polskiej socjaldemokracji oczekiwali zbliżającego się VIII zjazdu partii (23 - 24 IV 1905), który miał rozstrzygnąć problem ewentualnego sojuszu z SPD.

Przed zjazdem, w licznie uchwalanych dezyderatach, polskie towarzystwa domagały się zawarcia unii PPS zp z SPD z zachowaniem autonomii polskiej organizacji lub na zasadach „międzynarodowego socjalizmu". Żądano również podwyższenia składek członkowskich, by zaktywizować działalność agitacyjną; rozważano, czy nadal siedziba zarządu partii powinna znajdować się w Berlinie. Działacze PPS zp postulowali również konieczność częstszego wydawania „Gazety Robotniczej" oraz mocniejszego akcentowania solidarności z socjaldemokracją zaboru rosyjskiego i Galicji [11].

R. Luksemburg była przeciwna zwołaniu zjazdu, ponieważ traktowała go jako nieprawny, zwołany przez nielegalne kierownictwo PPS zp i bez porozumienia z zarządem SPD. Kierownictwo niemieckiej socjaldemokracji zdecydowało się wysłać na zjazd poufnego stenografa, któremu J. Bruhns i R. Luksemburg próbowali utorować drogę na salę obrad. Nie wiadomo jednak, czy wysłannik SPD wziął w zjeździe udział. Debata odbywała się przy drzwiach zamkniętych i na salę nie wpuszczono nawet dziennikarzy [12].

Zjazd po raz pierwszy obradował w Katowicach [13]. Wzięło w nim

---

[10] Ibid., 11/10 II AM, s. 178, E. Golde do krakowskich socjalistów, 20 III 1905; „Górnoślązak" nr 68, 26 III 1905.

[11] Hawranek, op. cit., s. 297; „Gazeta Robotnicza" nr 29, 12 IV 1905.

[12] *Nie opublikowane listy...*, s. 102—103, „Górnoślązak" nr 29, 28 IV 1905.

[13] Wywody o zjeździe na podstawie następujących materiałów: „Gazeta Robotnicza" nr 33, 29 IV 1905; Szerer, *Ruch robotniczy...*, s. 278—279; Z. Surman, *Wpływ rewolucji 1905—1907 na Górny Śląsk*. W: *Szkice z dziejów Śląska*, pod red. E. Maleczyńskiej, t. 2, Warszawa 1956, s. 298; Hawranek, op. cit., s. 299—301; ZStA Merseburg, 2.2.1., Nr 16581, s. 1020, sprawozdanie prezydenta rejencji opolskiej za II kwartał 1905 r., VII 1905. Trąbalski pisał, że o przeniesieniu zarządu PPS zp zadecydował zjazd partii w kwietniu 1906 r., co stanowi pomyłkę (*Wspomnienia Opolan*, t. 1, pod red. W. Kornatowskiego i K. Malczewskiego, Warszawa 1960, s. 310).

udział 45 osób reprezentujących organizacje z całych Niemiec. Zgodnie z przewidywaniami, główny akcent położono na stosunki PPS zp z SPD. Górnośląscy delegaci, Walenty Idziński i Franciszek Trąbalski, wypowiedzieli się za zawarciem unii z niemiecką socjaldemokracją. Aktywny działacz PPS zp — Stanisław Rybicki stwierdził w dyskusji, że dotychczasowa współpraca z SPD układała się pomyślnie i zaproponował przyjęcie przez zjazd rezolucji, która stałaby się podstawą unii. Autorzy projektu rezolucji szczególny akcent położyli na autonomię polskiej socjaldemokracji w ramach SPD, choć nie było to zgodne z intencjami niemieckiej partii. Dlatego przeciw tej koncepcji wystąpili F. Trąbalski i W. Idziński. Wyrazili oni opinię, że strona niemiecka nie przyjmie ustalonych propozycji. Projekt rezolucji przewidywał, że PPS zp będzie odrębną organizacją, której zadaniem „jest praca wśród polskiej ludności". Polska organizacja, stanowiąc część SPD i realizując jej program, miałaby znaczne kompetencje w polskich sprawach. „Gazeta Robotnicza" podlegałaby kontroli kierownictwa PPS zp i SPD za pośrednictwem komisji składającej się z przedstawicieli polskiej i niemieckiej organizacji. Postulowano również, by kandydaci w okręgach wyborczych z przewagą polskiej ludności władali polskim i niemieckim językiem. Delegaci z Poznańskiego, Berlina i Hamburga-Altony ustosunkowali się negatywnie do ustalonych na zjeździe propozycji. Towarzystwa te utrzymywały bliskie kontakty z lewicą SPD, m.in. z R. Luksemburg i najsilniej akcentowały potrzebę nie tyle sojuszu co zjednoczenia polskiej i niemieckiej socjaldemokracji. Delegat z Altony, Franciszek Merkowski, skrytykował PPS zp, że staje się coraz bardziej narodowa, a to utrudnia zawarcie unii. Mimo braku możliwości rychłego porozumienia, zapowiedział rozwinięcie przez jego towarzystwo współpracy z niemieckim proletariatem na zasadach internacjonalistycznych. Stwierdził również, że nacjonalistyczna postawa kierownictwa PPS zp niweczy pracę nad kształtowaniem świadomości klasowej polskiego proletariatu.

Po dyskusji odbyło się na zjeździe głosowanie nad rezolucjami w sprawie stosunków z SPD, z których pierwsza była dziełem zwolenników samodzielności partii i nacjonalizmu, a druga przedstawiona przez rzeczników porozumienia opartego na zasadach internacjonalistycznych. Zwycięstwo odnieśli zwolennicy separatyzmu stosunkiem głosów 25 : 13. Nie odrzucono jednak możliwości współpracy z SPD na zasadach równoprawnego partnerstwa. W czasie zjazdu ustalone zostały również rezolucje z wyrazami sympatii dla ludów uciskanych przez carat i o przeniesieniu siedziby zarządu PPS zp z Berlina do Katowic.

Należy podkreślić, że na katowickim zjeździe za warunkami porozumienia z 3 III 1905 r. wypowiedziały się zaledwie 3 osoby. Wśród nich był M. Kraszewski. Grupa zwolenników unii na zasadach określonych

przez Berfusa była na zjeździe nieliczna, ponieważ wielu rzeczników tej koncepcji, nie godząc się na nowy kurs, opuściło szeregi partyjne. Było to szczególnie widoczne w Altonie, gdzie członkowie zadecydowali, by towarzystwo porzuciło PPS zp.

Na zjeździe zwyciężyła zasada odrębności polskiej organizacji. Wielu członków partii zdawało sobie sprawę z konieczności zawarcia unii z SPD, lecz z zachowaniem samodzielności, polegającej na tym, że polska partia miała być nadal najwyższą wyrocznią w polskich sprawach. Jedną z przyczyn dążenia polskiej socjaldemokracji do zawarcia unii były trudności finansowe, którym poświęcono sporo uwagi. Podkreślano w dyskusji, że w 1904 r. uniemożliwiły one zwołanie zjazdu partii. Ze sprawozdania, przedłożonego zjazdowi przez M. Merkowskiego, wynikało, że obroty kasy partyjnej wynosiły około 6,7 tys. mk, z tego na „Gazetę Robotniczą" przeznaczono ponad 2,3 tys. mk (35,4%), a na agitację około 2,2 tys. mk (33,2%). Funkcjonowanie drukarni pochłonęło ponad 700 mk (10,9%), a koszta sądowe prawie 350 (5,2%). Sprawozdanie kasowe wydawnictwa i drukarni ujawniło poważny deficyt. Okazało się, że obroty wyniosły 25,6 tys. mk, a wpływy jedynie 22,5 tys. Należy podkreślić, że dochody „Gazety Robotniczej" pokryły zaledwie połowę kosztów wydawania pisma. Lukę tę pokryto z funduszów partyjnych, na które składały się liczne dotacje i pożyczki. Aby zmienić ten stan, J. Haase domagał się od zjazdu rozszerzenia kolportażu gazety [14].

Zjazd powołał nowe kierownictwo PPS zp. Na przewodniczącego wybrano Franciszka Morawskiego, a na zastępcę Walentego Idzińskiego. Skarbnikiem został Józef Adamek, sekretarzem Jerzy Haase. Funkcję zastępcy sekretarza zjazd powierzył Esterze Golde. Do komisji prasowej weszli Franciszek Trąbalski, Anna Dróżdż i Franciszek Danisz, a w skład komisji rewizyjnej: Józef Biniszkiewicz, Stefan Thiel, Stanisław Rybicki, Wilhelm Ludwig, Jan Sosna, Stefan Kunze i Rumiński [15].

Można zatem stwierdzić, że we władzach partyjnych większość stanowili zwolennicy separatyzmu. Na taki układ miało wpływ wystąpienie z partii popularnych działaczy, rzeczników unii na warunkach zaproponowanych przez Berfusa. Należy podkreślić, że separatyści nie zdominowali zupełnie kierownictwa partyjnego, bo skrajny reprezentant tej linii J. Biniszkiewicz, nie wszedł do zarządu. Jego główny przeciwnik, F. Trąbalski, również nie otrzymał eksponowanego stanowiska.

Nowe warunki porozumienia postawione na zjeździe przez separatystów, zostały 26 IV 1905 r. przesłane do kierownictwa SPD. W imieniu

[14] „Gazeta Robotnicza" nr 33, 29 IV 1905; Hawranek, op. cit., s. 299; Wehler, op. cit., s. 149—150.

[15] Hawranek, op. cit., s. 299—300; „Gazeta Robotnicza" nr 33 i 55, 29 IV i 15 VI 1905.

władz niemieckiej socjaldemokracji odpowiedział na nie W. Pfannkuch udzielając negatywnej odpowiedzi: „porozumienie może i mogło nastąpić i przyjść do skutku na podstawie zasad umówionych pomiędzy zarządem partyjnym i przeszłym zarządem PPS". Zarząd PPS zp zareagował na to oświadczeniem, że odpowiedź SPD oznacza zawieszenie rokowań w sprawie ugody. Po tym fakcie, z inicjatywy J. Bruhnsa katowickie towarzystwo socjaldemokratyczne uchwaliło następującą rezolucję:

„Towarzysze katowiccy ubolewają nad tym, że rozchwiały się ponownie podjęte próby połączenia PPS z SPD, gdyż tylko połączenie obu organizacji stworzy środki niezbędne do prowadzenia planowej agitacji w górnośląskim obwodzie przemysłowym i posłuży do pewnego zdobycia proletariatu polskiego dla socjaldemokracji. Katowiccy towarzysze nie mogą jednak w sprawie zerwania układów przypisać winy zarządowi partii niemieckiej" [16].

Oświadczenie to zostało zamieszczone w „Gazecie Robotniczej" z polemicznym komentarzem.

Bruhns poruszył również problemy polskiej i niemieckiej socjaldemokracji na Górnym Śląsku na łamach „Die Neue Zeit". Według niego, dla dobra proletariatu w rejencji opolskiej należałoby podjąć ofensywę agitacyjną, w celu opanowania regionu przez socjaldemokrację. Musi ona przezwyciężyć trudności lokalowe, które szczególnie jaskrawo wystąpiły w Gliwicach, gdzie właściciele żądali za wynajęcie sal bardzo wysokich sum, przerastających możliwości płatnicze SPD na tym terenie. Autor stwierdził, że podobne problemy wystąpiły w 8 - 9 górnośląskich miejscowościach. Bruhns widział ponadto poważną przeszkodę w działalności partyjnej w rozbiciu socjaldemokracji na Górnym Śląsku, bo połączone siły obu partii mogłyby uzyskiwać lepsze efekty, choć jak podkreślił, między obiema organizacjami nie było konfliktów. Postulował przekształcić „Gazetę Robotniczą" w dziennik w celu pozyskania dla socjaldemokracji nowych zwolenników. Ustosunkowując się do projektu unii zaproponowanego przez zjazd PPS zp, stwierdził, że nie jest konieczne, by jeden z redaktorów był wyznaczany przez zarząd SPD. Natomiast napisał, że żądanie, by zjazd polskiej organizacji był najwyższą instancją w polskich sprawach, jest nierealne. Bruhns zakończył swoje wywody stwierdzeniem, że obecna sytuacja nie służy interesom klasowym proletariatu, bo wprawdzie polska socjaldemokracja posiada samodzielność, lecz nie ma pieniędzy, a tymczasem górnośląski okręg przemysłowy jest kontrolowany przez przeciwników socjaldemokracji.

Ze stanowiskiem zajętym przez Bruhnsa polemizowała E. Golde w „Die Neue Zeit". Postulowała ona, by zasada samostanowienia narodów znalazła również potwierdzenie w sprawach organizacyjnych, po-

[16] Cyt. za: Hawranek, op. cit., s. 300; „Gazeta Robotnicza" nr 66, 23 VII 1905.

nieważ państwo niemieckie pod względem narodowościowym nie jest jednolite, a to uzasadnia istnienie niezależnej polskiej socjaldemokracji. Działaczka ta skrytykowała zarząd SPD za wykorzystywanie trudności finasowych PPS zp dla wywierania nacisku na kierownictwo polskiej partii w celu wymuszenia zjednoczenia na warunkach zaoferowanych przez Berfusa [17]. Problemy unii wyzwoliły falę ostrych polemik z obu stron, lecz nie wpłynęło to ujemnie na stosunki PPS z SPD na terenie Górnego Śląska.

Problemy współpracy między polską i niemiecką socjaldemokracją były poruszane na kongresie jenajskim (17 - 23 IX 1905 r.). W czasie obrad działacze SPD przedstawili dokładne sprawozdania z rokowań z PPS zp. Ponadto zgłosili dwie rezolucje dotyczące wzajemnych stosunków. W jednej z nich, przygotowanej przez delegatów z Katowic, wyrażono ubolewanie, że porozumienie z 3 III 1905 r. nie zostało sfinalizowane. Winą za to obarczono polską stronę. J. Bruhns, zabierając głos, podkreślił, że argumenty polskich działaczy stawiających na samodzielność swojej partii, są nie do przyjęcia, ponieważ jest to stanowisko oportunistyczne. Bruhns poparł rezolucję zaproponowaną przez aktywistów z Bremy wzywającą zarząd do podejmowania nowych rokowań z PPS zp. Przeciwny wnioskowi był Hermann Molkenbuhr. Stwierdził on, że niemiecka socjaldemokracja nie może ze względów prestiżowych być inicjatorem rokowań. Molkenbuhr radził zarządowi czekać dopóty, dopóki kierownictwo polskiej socjaldemokracji nie wystąpi z propozycją podjęcia rokowań. Wywody działacza zostały przyjęte przez kongres, a rezolucja delegatów z Bremy została odrzucona (R. Luksemburg miała pretensje do Molkenbuhra, że się do tego wydatnie przyczynił). Głos zabrał również F. Merkowski. Scharakteryzował on polską organizację i wyjaśnił, dlaczego opuścił jej szeregi. Stwierdził, że podjął taką decyzję, ponieważ PPS nadmiernie akcentuje polskie problemy narodowe, co jest sprzeczne z klasowymi interesami proletariatu. Lansowanie samodzielności partii miało wypływać z chęci przeciwstawienia się zarzutom ze strony niektórych działaczy, że polscy socjaliści są utrzymywani przez SPD. Ponadto Merkowski powiedział, że bezpośrednią przyczyną jego rezygnacji z członkowstwa było zerwanie przez PPS zp rokowań z niemiecką partią [18]. Kongres jenajski wykazał, że działacze SPD przywiązywali wielką wagę do stosunków z polską socjaldemokracją.

Obrady kongresu w Jenie były bacznie śledzone przez polskich socjalistów, którzy mimo różnicy poglądów, nie polemizowali z krytycznymi

---

[17] H a w r a n e k, op. cit., s. 301—302.

[18] Ibid., s. 300—301; R. L u k s e m b u r g, *Listy do Leona Jogichesa-Tyszki*, t. 2, oprac. F. Tych, Warszawa 1968, s. 455.

uwagami adresowanymi do kierownictwa PPS zp. Nie krytykowano również działaczy, którzy opuścili szeregi partyjne. Zachowanie powściągliwości miało służyć tworzeniu sprzyjającej atmosfery w stosunkach między obiema partiami. Obliczone to było na umożliwienie powrotu tym, którzy ją opuścili. Tak więc, współpraca między SPD i PPS zp na Górnym Śląsku nie uległa zakłóceniu. Świadczyły o tym wspólne akcje na rzecz pomocy dla rewolucjonistów zza kordonu, współdziałanie w czasie wyborów uzupełniających do niemieckiego parlamentu, działalność propagandowa itp. Przykładem na to były również wybory do katowickiej rady miejskiej w końcu listopada 1905 r. Obie organizacje wysunęły wspólnych kandydatów, którzy uzyskali 100% przyrost głosów w porównaniu do 1904 r. Nie zapewniło to jednak żadnemu z socjalistycznych kandydatów miejsca w radzie [19].

Pewne znaczenie dla rozwoju współpracy między PPS zp i SPD miała narada polskich socjalistów, która odbyła się w Paryżu 21 - 24 XII 1905 r. Oprócz wybitnych polskich działaczy socjalistycznych wzięli w niej udział reprezentanci PPS zp: Opola z Katowic, Müller z Bytomia oraz delegacje z Berlina i Bremy. Na paryskie spotkanie przybył również wysłannik SPD — Richard Fischer. Wielu zabierających głos skrytykowało R. Luksemburg za wywieranie nacisku na polskich socjaldemokratów, by przeszli w szeregi SPD. Konferencja zaleciła PPS zp uczczenie rocznicy wybuchu rewolucji rosyjskiej i zaprosiła niemiecką socjaldemokrację do wzięcia udziału w tych obchodach [20]. Zarząd niemieckiej partii odniósł się z pewną rezerwą do rewolucji rosyjskiej. Wynikała ona ze stanowiska SPD i kierownictw centralnych związków zawodowych, według których wydarzenia w Rosji stanowiły opóźnioną rewolucję burżuazyjną. Niemiecka socjaldemokracja udzielała pomocy walczącemu za kordonem proletariatowi, lecz lansowała pogląd, że rewolucja ta nie ma dla niemieckich robotników większego znaczenia, gdyż celem walki proletariatu w Rosji jest zdobycie podstawowych praw demokratycznych, a w Niemczech to już dawno zostało osiągnięte. Większość kierownictwa SPD podkreślała, że rewolucja ta ma charakter proletariacki i głównie to powinno obligować socjaldemokrację do niesienia jej pomocy. Wewnątrz kierownictwa SPD istniały zauważalne podziały, które determinowały stosunek do rewolucji. Na jednym z zebrań katowickiego towarzystwa PPS — J. Adamek potwierdził, że w niemieckiej socjaldemokracji wyłoniły się dwa kierunki: radykalny i rewizjonistyczny. Działacz skrytykował radykałów za ignorowanie znaczenia działalności parlamentarnej, „choć to robotnikom korzyści nie przynosi, lecz przyczynia się do popula-

[19] Hawranek, op. cit., s. 301; „Gazeta Robotnicza" nr 95, 2 XII 1905. Podano tu, że F. Trąbalski uzyskał 148 głosów, J. Bruhns — 151, a J. Ciommer — 147.

[20] Hawranek, op. cit., s. 302—303.

ryzacji szeregów partyjnych" [21]. Wystąpienie tego działacza było odbiciem reformistycznego charakteru polskiej socjaldemokracji w zaborze pruskim.

Na przełomie 1905/1906 r. PPS zp nasiliła działania obliczone na wzmocnienie organizacji. Rezultatem tych zabiegów było powołanie do życia 31 XII 1905 r. nowego towarzystwa w Bytomiu-Rozbarku. Zapisały się do niego 54 osoby. Przewodniczącym wybrano F. Szołtyska, a sekretarzem został Jan Zdechlikiewicz. Ponadto kierownictwo PPS zp zdecydowało się na przeprowadzenie szerokiej akcji zmierzającej do ratowania „Gazety Robotniczej", coraz bardziej popadającej w długi. Zarząd partii i redakcja pisma na początku 1906 r. wystosowały apel do czytelników PPS zp, zwracając się z prośbą, by każdy z nich pożyczył wydawnictwu 10 mk. Spodziewano się, że akcja przyniesie 20 tys. mk. Miało to zapewnić podstawy do codziennego wydawania gazety. Zbiórkę pieniędzy miał prowadzić J. Biniszkiewicz, który został zobowiązany do zwrotu pożyczonych sum, jeśli pismo stanie się rentowne [22]. Należy nadmienić, że zamierzenie to nie dało pożądanego efektu, ponieważ wpłaty od czytelników nie napłynęły.

Wiosną 1906 r. polscy socjaldemokraci podjęli próbę pozyskania do współpracy robotników ukraińskich zatrudnionych w górnośląskim okręgu przemysłowym. Przedsięwzięcie to było nadzwyczaj trudne, ponieważ cudzoziemscy robotnicy byli poddawani wnikliwej kontroli policyjnej i izolowani od polskiej społeczności. Dużą rolę w inwigilacji Ukraińców odgrywali agenci policyjni komisarza Wilhelma Mädlera, którzy zauważyli, że socjaldemokracja rozpoczęła działania zmierzające do nawiązania współpracy z tymi robotnikami. Policja sądziła, że polscy socjaliści będą mieli ułatwione zadanie, ponieważ wśród Ukraińców znajdowali się tacy, którzy byli sympatykami socjaldemokracji i czytali pisma socjalistyczne [23]. Wyników tej akcji nie znamy, lecz należy sądzić, że zakończyła się niepowodzeniem, ponieważ robotnicy cudzoziemscy byli poddawani szczególnej kontroli, a podjęcie przez nich działalności politycznej mogłoby doprowadzić do natychmiastowego wydalenia za granicę. Brak sukcesów w wielu przedsięwzięciach świadczył też o słabości polskiej socjaldemokracji. By móc skuteczniej przezwyciężyć trudności działacze PPS zp nadal dążyli do zawarcia unii z SPD.

Problemy unii z niemiecką socjaldemokracją miały być przedmiotem

---

[21] Szerer, *Ruch robotniczy*..., s. 266—267 i 283; „Gazeta Robotnicza" nr 22, 17 III 1906.

[22] „Gazeta Robotnicza" nr 2, 6 I 1906.

[23] A. Brożek, *Zatrudnianie robotników ukraińskich w przemyśle górnośląskim przed I wojną światową*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1970, t. 10, s. 320—321. Autor podał, że ukraińscy robotnicy mimo wnikliwej kontroli policyjnej czytali socjalistyczne pismo „Wola".

obrad IX zjazdu PPS zp (15 - 16 IV 1906 r.) w Katowicach. W dyskusji przedzjazdowej kwestie te były często akcentowane. Przed zjazdem doszło do spotkania delegacji zarządu SPD z działaczami polskiej socjaldemokracji (F. Morawski, J. Biniszkiewicz, E. Golde). Obie strony wyraziły przekonanie, że zawarcie unii jest celowe, lecz decyzja w tej sprawie miała należeć do zjazdu. Działacze niemieccy stanęli na stanowisku, że porozumienie w tej dziedzinie powinno być zawarte na warunkach podobnych do zaproponowanych przez Berfusa. Tak więc niektórzy czołowi działacze polskiej socjaldemokracji musieli zmienić poglądy na sprawę unii z SPD, by porozumienie zostało zawarte. Szczególnie było to widoczne w postawie J. Haasego, który po powrocie z Królestwa Polskiego, przestał być separatystą i zajmował bardziej lewicowe stanowisko niż dotąd. Wydaje się również, że E. Golde zmieniła poglądy na sprawę porozumienia. Natomiast J. Biniszkiewicz nadal akcentował postawę nacjonalistyczną i wydawał się być zwolennikiem nurtu piłsudczykowskiego. Przed zjazdem pod wpływem czołowych działaczy i szeregów partyjnych, Morawski wyjechał do Berlina i przeprowadził tam rozmowy z zarządem SPD. Omówiono wtedy projekt porozumienia, który zakładał istnienie autonmicznej PPS zp w ramach SPD [24].

Opinia o celowości zawarcia porozumienia na powyższych zasadach była na Górnym Śląsku niemal powszechna wśród członków polskiej socjaldemokracji. Natomiast wielu działaczy spoza regionu było niechętnych podpisaniu umowy. Regulamin wyborów delegatów na zjazd sprzyjał także idei porozumienia z SPD, ponieważ w podziale mandatów istniała wyraźna dysproporcja na korzyść Górnego Śląska. Na tym tle doszło na zjeździe do poważnych dysonansów, które załagodził J. Haase proponując powołanie komisji do opracowania poprawek w regulaminie wyboru delgatów na zjazd.

Poza delegatami spodziewani byli na zjeździe zagraniczni goście, lecz władze na to nie pozwoliły. Policja posiadała specjalne instrukcje, które przewidywały wydalanie cudzoziemskich uczestników. Podobne represje miały być również zastosowane wobec obcych dziennikarzy. Przeciw tym ograniczeniom wystąpiły nawet polskie gazety drobnomieszczańskie [25].

Idei zbliżenia sprzyjało również to, że dotychczasowa działalność PPS

[24] „Gazeta Robotnicza" nr 19, 7 III 1906; *Polskie programy socjalistyczne (1878—1918)*, oprac. F. Tych, Warszawa 1975, s. 415; Szerer, *Ruch robotniczy...*, s. 280—281; Hawranek, op. cit., s. 304; Wehler, op. cit., s. 153—154.

[25] Hawranek, op. cit., s. 304; „Dziennik Śląski" nr 89, 19 IV 1906; „Nowiny Raciborskie" nr 47, 24 IV 1906; Szerer, *Ruch robotniczy...*, s. 280; K. Popiołek, *Z niedoli i walk śląskiego proletariatu*, Warszawa 1955, s. 153. Dwie ostatnie publikacje podkreślają, że do zjednoczenia przyczyniły się tzw. doły partyjne.

zp nie mogła być oceniona jako zadowalająca. Na zjeździe Morawski złożył sprawozdanie z pracy zarządu i stwierdził, że prawie cała praca partii ograniczała się do wydawania „Gazety Robotniczej", organizowania zebrań i pewnej aktywizacji w czasie wyborów uzupełniających do Reichstagu. Ujawniono też duży deficyt w kasie partyjnej. Trudnej sytuacji nie poprawiło rozpisanie pożyczki dla ratowania „Gazety Robotniczej". Potwierdził to J. Biniszkiewicz, który podał, że jedynie 2 osoby wykupiły udziały po 10 mk, a spodziewano się zebrać ok. 20 tys. mk [26]. Trudna sytuacja finansowa polskiej partii skłaniała działaczy do podpisania porozumienia z SPD. Sądzili oni, że zawarcie unii zmieni niekorzystne położenie, bo niemiecka socjaldemokracja udzieli dużych dotacji finansowych.

Referat w sprawie zawarcia unii z niemiecką SPD wygłosił na zjeździe S. Rybicki. Mówca stwierdził, że przed zjazdem zarząd niemieckiej socjaldemokracji wystąpił z inicjatywą podpisania porozumienia. Natomiast działacze niemieckiej partii, prowadzący wstępne rozmowy na ten temat wyrazili opinię, że podpisanie dokumentu zjednoczeniowego jest sprawą wielkiej wagi, ponieważ polska organizacja przeżywa rozmaite trudności, które we wspólnym działaniu mogłyby ulec złagodzeniu. Według Rybickiego, aktywiści SPD dla poparcia tej tezy wskazywali na niepomyślne rezultaty wyborcze polskich socjalistów. Rybicki odczytał również warunki unii nadesłane przez kierownictwo niemieckiej socjaldemokracji, które niewiele różniły się od dokumentu zaproponowanego przez Berfusa. Projekt unii w nowej wersji nie przyznawał zarządowi niemieckiego kierownictwa prawa mianowania jednego z dwóch redaktorów „Gazety Robotniczej". Pominięto również warunki określające podział kompetencji zjazdów obu organizacji, będące dotąd przedmiotem sporów. Jednakże znalazło się sformułowanie, że najwyższą instancją dla obu partii ma być kongres SPD. Organizacje terenowe PPS zp nie otrzymały prawa wyboru delegatów na zjazd SPD. Nowy dokument nie zawierał także uwagi, że w tzw. polskich okręgach wyborczych kandydaci do parlamentu powinni znać język polski i niemiecki. Rybicki, dążąc do opóźnienia porozumienia z SPD, zaproponował przyjęcie rezolucji, by wybrane na zjeździe kierownictwo nadal negocjowało warunki aliansu z niemiecką socjaldemokracją. Propozycja ta została odrzucona stosunkiem głosów 14 : 40, a delegaci górnośląscy przedstawili wniosek, by zatwierdzić bez żadnych zmian przedłożone przez SPD propozycje unii. Inicjatywa ta została zaaprobowana przez zjazd zdecydowaną większością głosów (49 : 5) [27]. Ratyfikacja porozumienia przez zjazd polskiej socjalde-

[26] Hawranek, op. cit., s. 305; „Gazeta Robotnicza" nr 31, 18 IV 1906.

[27] Szerer, *Ruch robotniczy*..., s. 280; Hawranek, op. cit., s. 305—306; Wehler, op. cit., s. 155.

mokracji przesądziła o pomyślnym sfinalizowaniu całej sprawy, choć istniał jeszcze formalny wymóg przyjęcia go przez kongres SPD.

Nie można tu również pominąć tezy przyjętej w niektórych publikacjach, że wpływ na zawarcie unii miała rewolucyjna atmosfera, której oddziaływanie na Górnym Śląsku, w Niemczech i innych krajach Europy było widoczne. Mogło to sprzyjać integracji i konsolidacji sił lewicowych [28].

Uczestnicy zjazdu PPS zp, licząc na dotacje niemieckiej partii, zadecydowali, że od 1 VI 1906 r. „Gazeta Robotnicza" będzie wydawana trzy razy w tygodniu. Na zjeździe wybrano też nowy zarząd PPS zp, który ukonstytuował się następująco: przewodniczącym został F. Morawski, sekretarzem F. Trąbalski, a funkcję skarbnika powierzono J. Biniszkiewiczowi [29]. Taki układ mógł zapewnić pomyślną współpracę z niemiecką socjaldemokracją, choć zaczęła wzrastać pozycja Biniszkiewicza, znanego z separatystycznych poglądów.

Aktywiści PPS zp zdawali sobie sprawę ze znacznych ustępstw w porozumieniu z niemiecką partią. Twierdzili, że wielkanocny zjazd był ostatnim samodzielnym zjazdem partii. Przeważało jednak przekonanie, że unia była konieczna dla prawidłowego funkcjonowania organizacji. Nowy status polskiej socjaldemokracji wyzwolił krytykę ze strony polskich stronnictw narodowych, które podkreślały, że partia „oddała się" pod kontrolę Niemców, co w ich mniemaniu było gestem hakatystycznym. Taką opinię podzielał „Dziennik Śląski", należący do koncernu prasowego Adama Napieralskiego:

„PPS na świątecznym zjeździe w Katowicach uchwaliła poddać się pod dozór Niemców. Ci będą dozorować zupełnie zarząd partii, gazetę itd. Stanie się tak dlatego, ponieważ Niemcy będą dawali trochę pieniędzy na agitację i gazetę [...]. Dziwnie się plecie na tym świecie. Podczas gdy na Górnym Śląsku i na obczyźnie ludność polska występuje z niemieckich organizacji, bo nie będzie chciała wrócić do niewoli hakatystów, których pomiędzy socjalistami nie brak [oni do nich wstępują — dopisek R.M.]" [30].

W podobnym duchu utrzymany został komentarz na temat wyniku zjazdu zamieszczony w „Gazecie Opolskiej" [31]. Stanowisko takie było tendencyjne, ponieważ polska partia bez pomocy socjaldemokracji niemieckiej nie była w stanie skutecznie działać.

Polska propaganda mieszczańska określała mianem socjalhakatystów

[28] W. Matull, *Ostdeutschlands Arbeiterbewegung, Abriss ihrer Geschichte und Opfer*, Würzburg 1973, s. 181; Popiołek, *Historia Śląska*, s. 313.

[29] „Gazeta Robotnicza" nr 31, 18 IV 1906. Uchwała zjazdu w sprawie częstszego wydawania „Gazety Robotniczej" od 1 IV 1906 r. nie została zrealizowana, a wykonanie jej przesunięto o pół roku.

[30] „Dziennik Śląski" nr 88, 18 IV 1906.

[31] „Gazeta Opolska" nr 32, 20 IV 1906.

działaczy, którzy zajmowali internacjonalistyczne stanowisko, głosując za unią. Określenie to nie było nowością. Wcześniej posługiwali się nim nacjonalistyczni działacze PSS zp w celu podważenia zaufania do aktywistów kierujących się w swojej działalności zasadami internacjonalizmu [32]. Używanie takich argumentów propagandowych było bardzo szkodliwe dla polskiej socjaldemokracji, ponieważ sprawy narodowe znajdowały się w centrum uwagi społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim.

W PPS zp protesty przeciwko unii należały do rzadkości. Wyjątek stanowiło wystąpienie Wiktora Rumpfelda, działacza hamburskiego towarzystwa, który na zebraniu w Altonie skrytykował kierownictwo polskiej socjaldemokracji za „likwidację partii" [33]. Zmiany dokonane na zjeździe PPS zp należy ocenić jako konstruktywne. Ścisła współpraca obu partnerów rokowała nadzieje na wzmocnienie polskiej partii. Jedność organizacyjna polskiej i niemieckiej socjaldemokracji nie doprowadziła do unifikacji ideowej. Polscy socjaliści wyciągając wnioski m. in. z górnośląskich realiów akcentowali nadal polskie problemy narodowe wbrew zarządowi SPD.

Ostateczne sfinalizowanie unii nastąpiło w drugiej połowie 1906 r. W sierpniu na wspólnym posiedzeniu kierownictwa PPS zp i wysłanników zarządu SPD (A. Gerisch i W. Pfannkuch), parafowano szczegóły porozumienia. Gerisch i Pfannkuch wyrazili przekonanie, że od 1 I 1907 r. konieczne jest przekształcenie „Gazety Robotniczej" w dziennik. Ratyfikacji umowy z PPS zp dokonano na kongresie SPD w Mannheim (23 - 29 IX 1906 r.). Zarząd partii podkreślił, że inicjatywa unii wyszła z polskiej strony, a nie z niemieckiej, jak wskazywano na IX zjeździe PPS zp. J. Bruhns reprezentujący górnośląską SPD zażądał przekształcenia „Gazety Robotniczej" w dziennik, podkreślając, że domagają się tego organizacje górnośląskie dla lepszej propagandy na tym terenie, gdzie aż 80% wszystkich robotników stanowili Polacy. Wniosek Bruhnsa został poparty przez J. Adamka, który powiedział, że zwiększenie nakładu pisma upowszechni ideały socjalistyczne wśród robotników. Propozycji tej nie zaaprobowano na kongresie. Decyzję w tej sprawie miał podjąć zarząd SPD, który wykazał się tu znacznym kunktatorstwem [34].

Kierownictwo polskiej partii nadal utrzymywało bliskie więzi z CKR

[32] R. Luksemburg, *Rok 1905 (Wybór artykułów)*, Warszawa 1951, s. 72.

[33] Hawranek, op. cit., s. 307.

[34] Ibid., s. 311—313. Według oceny policji niemieckiej „Gazeta Robotnicza" ukazywała się w 2 tys. egzemplarzy i miała 900 stałych abonentów. Wydaje się, że liczby te są zawyżone. Zentrales Staatasarchiv Potsdam, Reichsministerium des Innern 13689, s. 72, broszura: Übersicht der allgemeinen Lage der sozialdemokratischen und anarchistischen Bewegung in der Zeit von Mitte des Jahres 1905 bis Mitte des Jahres 1906.

PPS i polską socjaldemokracją w zaborze austriackim. Według niemieckich agentów penetrujących środowisko polskich socjalistów w Szwajcarii, CKR miał nadal wspomagać finansowo PPS zp. Policja niemiecka przewidywała, że kierownictwo SPD będzie zmierzało do odizolowania polskich socjaldemokratów od organizacji socjalistycznych w Królestwie Polskim i Galicji [35]. W naszych badaniach nie udało się stwierdzić czy takie kroki były rzeczywiście podejmowane.

Można zatem podkreślić, że unia PPS zp z SPD została sfinalizowana pod wpływem dążeń obu organizacji. Polscy socjaldemokraci zawierając porozumienie, liczyli na dotacje, służące wzmocnieniu partii. Niemieccy działacze spodziewali się, że SPD po sfinalizowaniu umowy pozyska nowego sojusznika mającego szanse skupić w swoich szeregach większą niż dotąd liczbę polskich robotników, którzy w rejencji opolskiej mieli liczbową przewagę nad niemieckim proletariatem. Aktywiści zdając sobie z tego sprawę, że obie organizacje na Górnym Śląsku były słabe, liczyli na to, że unia przyczyni się do rozszerzenia współpracy, a przez to zaktywizuje socjaldemokrację. Zawarcie unii nie spowodowało w PPS zp zmiany nacjonalistycznej orientacji u znacznej części czołowych działaczy. Można nawet przyjąć, że takie stanowisko było przez polskich socjaldemokratów umacniane. Wynikało ono z realizmu politycznego, który w specyficznych górnośląskich warunkach nakazywał eksponowanie polskich problemów narodowych. Wielu aktywistów było przekonanych o słuszności takiej drogi w celu pozyskania dla socjalizmu nowych zwolenników. Nie dało to spodziewanego rezultatu, ponieważ już wcześniej polskie życie narodowe na Górnym Śląsku zostało zdeterminowane przez stronnictwa W. Korfantego i A. Napieralskiego, umiejące najbardziej radykalnie walczyć o polskie sprawy. Trudno zaś byłoby wymagać od górnośląskiego proletariatu, by bez zastrzeżeń przyjmował idee socjalistyczne, gdyż utrzymywała się tu specyficzna świadomość tej klasy przy znacznym wpływie kleru.

RYSZARD MIĄŻEK

RENOVATION OF UNION OF PPS IN THE PRUSSIAN SECTOR OF PARTITIONED POLAND WITH SPD IN 1906

The present article deals with considerations on genesis of union made between PPS zp (Polish Socialist Party in the Prussian sector of partitioned Poland) and SPD in 1906. The author started his exposition from 1905 seeing, among other

[35] ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 343a, nr 179, Adh. 1, Bd 2, s. 4, meldunek agenta ze Szwajcarii, 30 V 1906; Hawranek, op. cit., s. 308.

things, some influence of revolution beyond the border upon rapprochement of both parties.

Strong separatist and nationalist tendencies in PPS zp, which precluded closer relations with German Socialdemocratic movement in previous years, in 1906 proved to be very weak to prevet making the union. In spite of it August Berfus did not succeed in making aliance with SPD. Berfus as chairman together with other members of leadership signed an agreement in this matter with the leadership of German party on 3 March 1905. This undertaking was frustrated by the remaining members of PPS zp leadership who, though did not reject the idea of agreement, but they thought that the agreement of 3 March 1905 settled a question of idependence of Polish organization. Such an attitude towards the problem of union was accepted by PPS zp at VIII Congess in 1905. Whereas in 1906 the Congress assumed a more constructive attitude towards the agreement. As a result Polish party accepted German conditions in the course of negotiations with SPD. Members of Polish Socialdemocratic movement were forced to accept conditions suggested by SPD, similar to Berfus' agreement on account of financial difficulties which precluded functioning Polish organization.

The union was signed at the congress in Mannheim (23 - 29 Sept. 1906) where the agreement was ratified. It was indispensable for PPS zp to exist, because German Socialdemocratic party was able to grant large subsidies to it. This soon became true, but Polish Socialists did not have major organizational or political achievements anyway.

RYSZARD MIĄŻEK

DIE ERNEUERUNG DER UNION DER POLNISCHEN SOZIALISTISCHEN PARTEI (PPS) DES PREUSSISCHEN TEILGEBIETS MIT DER SOZIALDEMOKRATISCHEN PARTEI DEUTSCHLANDS (SPD) IM JAHRE 1906

Der Beitrag enthält Erwägungen zum Thema der entstehung der Union der PPS des preussischen Teilgebiets mit der SPD im Jahre 1906. Die Erwägungen beginnen mit dem Jahre 1905. Der Autor sieht einen gewissen Einfluss der russischen Revolution auf die Annäherung beider Parteien.

Starke separatistische und nationalistische Tendenzen in der PPS der preussischen Teilgebiets, die in den vorherigen Jahren die Annäherung verhindert hätten, erwiesen sich im Jahre 1906 als zu schwach, um die Union zu verhindern. Trotzdem gelang August Berfus der Versuch eines Bündnisses mit der SPD nicht. Berfus als Vorsitzender und einige Mitglieder des Vorstandes unterzeichneten am 3 II 1905 einen Vertrag in dieser Angelegenheit mit der Leitung der deutschen Partei. Das Verhaben wurde jedoch von den übrigen Vorstandsmitgliedern der PPS vereiltelt, die zwar die Idea einer Verständigung mit der SPR nicht ablehnten, jedoch der Meinung waren, dass die Verständigung vom 3 III 1905 den Verlust der Selbständigkeit der polnischen Partei besiegelt. Diese Stellung zur Frage der Union wurde von den Teilnehmern des VIII Parteitages der PPS im Jahre 1905 gebilligt. Jedoch schon im Jahre 1906 nahm der Parteitag zu dieser Frage eine mehr kostruktive Stellung ein. Es ist als Ergebnis dieser Änderung zu werten, dass während der nachfolgenden Verhandlungen mit der SPD die Bedingungen

der deutschen Seite angenommen wurden. Die Aktivisten der polnischen Sozialdemokratie waren zur Annahme der Bedingungen, die dem Berfus-Bündnis ähnelten, wegen finanzieller Schwierigkeiten, die die Arbeit der polnischen Partei lahmlegten, gezwungen.

Die Union wurde auf dem Mannheimer Kongress (23 - 29 IX 1906) finalisiert, wo das Bündnis ratifiziert wurde. Für das Weiterbestehen der PPS war die Union unentbehrlich. Die SPD war imstande sie finanziell weitgehend zu unterstützen, was auch in Kürze erfolgte. Die polnischen Sozialisten erreichten aber auch trotzdem keine nennenswerten organisatorischen und politischen Erfolge.

РЫШАРД МИОНЖЕК

ВОЗОБНОВЛЕНИЕ УНИИ ППС (НА ТЕРРИТОРИИ, АННЕКСИРОВАННОЙ ПРУССИЕЙ) И СПД в 1906 Г.

Настоящаястатья содержит рассуждения, касающиеся генезиса унии, заключенной между ППС и СПД в 1906 г. Свои размышления на эту тему автор начал с 1905 г., замечая, между прочим, некоторое влияние революции на сближение обеих организаций.

Сильные сепаратистские и националистические тенденции в ППС, которые препятствовали сближению с немецкой социалдемократией в пердыдущие годы, в 1906 г., оказались слишком слабыми, чтобы помешать заключению унии. Несмотря на это не удалась Августу Берфусу попытка союза с СПД. Верфус как председатель вместе с несколькими членами правления подписали по этому делу 3 III 1905 г. договор с руководством немецкой партии. Это предприятие было сорвано остальными членами правления ППС, которые, правда не отклоняли идею договора с СПД, но считали, что соглашение от 3 III 1905 г. предрешало ликвидацию самостоятельности польской организации. Такое отношение к проблеме унии было утверждено деятелями ППС на VIII съезде в 1905 г. Зато в 1906 г. съезд отнесся к делу соглашения более конструктивно. Результатом этого было принятие во время переговоров условий немецкой стороны. Деятели польской социал-демократии были вынуждены принять условия предложенные СПД и близкие положениям союза Берфуса, в связи с тинансовыми трудностями, которые делали невозможным функционирование польской организации.

Уния была подписана на конгрессе в Маннгейте (23 - 29 IX 1906 г.), где ратифицировано соглашение. Оно являлось необходимым для существования ППС, ибо немецкая социалдемократия была в состоянии оказать ей большую финансовую помощь, что скоро стало фактом, но несмотря на это польские социалисты не добились более значительных организационных и политических успехов.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

WANDA MUSIALIK

REKRUTACJA DO SZKÓŁ MNIEJSZOŚCIOWYCH W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM W LATACH 1930—1939

Jednym z głównych zagadnień polityki wewnętrznej odrodzonego państwa polskiego był problem mniejszości narodowych. Ochronę przed próbami wynarodowienia gwarantowały obywatelom polskim obcego pochodzenia umowy międzynarodowe podpisane przez Polskę. Postanowienia traktatu między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską (tzw. mały traktat wersalski) podpisanego 2 VI 1919 r. oraz górnośląskiej konwencji z 15 V 1922 r. zawartej między Niemcami a Rzecząpospolitą przyznawały mniejszości etnicznej, religijnej lub językowej prawo korzystania z takiego samego traktowania i z takich samych gwarancji ustawowych oraz faktycznych jak pozostali mieszkańcy państwa. Konflikt między postępowaniem rządu polskiego a interesami poszczególnych mniejszości najwyraźniej wystąpił w poglądach na sprawę szkolnictwa niemieckiego w województwie śląskim.

Wspomniana problematyka niejednokrotnie była już podnoszona przez historyków polskich. Jednak autorzy dotychczasowych publikacji zajmowali się głównie zagadnieniem sporu wynikłego wskutek zarządzeń administracji wojewódzkiej w roku 1927, kończąc przeważnie badania na orzeczeniu Rady Ligi Narodów z 1931 r., które dopuszczało do szkół mniejszościowych dzieci zdyskwalifikowane po egzaminach językowych w 1927 i 1928 r.[1] Zadaniem niniejszego artykułu jest przedstawienie jednego z nurtów poczynań władz śląskich zmierzających do ograniczenia germanizacyjnych działań mniejszości niemieckiej.

Wypełnianie podjętych przez Polskę zobowiązań zaktywizowało za-

[1] M. Cygański, *Z dziejów Volksbundu 1921 - 1932*, Opole 1966; T. Falęcki, *Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe w województwie śląskim 1922 - 1939*, Katowice 1967; tenże *Z problematyki niemieckiego szkolnictwa w województwie śląskim w latach 1926 - 1928*, „Zaranie Śląskie" 1965, z. 2; J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1871 - 1939*, Katowice 1967; tenże, *Stosunki polsko-niemieckie 1919 - 1932*, Poznań 1975.

biegi mniejszości niemieckiej o utrzymanie silnej pozycji niemczyzny w województwie śląskim. Wyrazem tego był m. in. znaczny przyrost liczby dzieci uczących się w szkołach mniejszościowych. Usiłując przeciwdziałać temu zjawisku, latem 1927 r. polskie władze oświatowe zarządziły przeprowadzenie protokolarnego zapisu dzieci, przy którym opiekunowie musieli określić ojczysty język wychowanków. W wyniku tej procedury do szkół polskich przekazano ponad 2/3 zgłoszonych dzieci.

Działania te spotkały się z pełnym poparciem Polaków na Śląsku. Pozytywnie wypowiadały się o nich nawet partie znajdujące się w opozycji do rządzącej sanacji — Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza. Natomiast kierownictwo obozu niemieckiego uznając postępowanie władz polskich za niezgodne z art. 74 i 131 konwencji genewskiej, skierowało skargę do Rady Ligi Narodów. Po przeprowadzeniu wyjaśniającego dochodzenia, postanowiono ustalić zakres znajomości języka niemieckiego dzieci, których dopuszczenie do szkół mniejszościowych budziło wątpliwości władz polskich.

Okres stosowania egzaminów językowych przy wpisach do powszechnych szkół mniejszościowych w górnośląskiej części województwa śląskiego [2] został zamknięty orzeczeniem Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości z dnia 26 IV 1928 r., które wykluczało możliwość jakiegokolwiek sprawdzania i kwestionowania deklaracji osób ustawowo powołanych do wychowania dzieci. Wyrok uniemożliwiał rozwiązanie problemu na drodze ustalenia przez strony odpowiedniej interpretacji postanowień konwencji genewskiej.

Z inicjatywą kompromisowego rozstrzygnięcia wystąpił Felix Calonder, prezydent Górnośląskiej Komisji Mieszanej, widząc możliwość zawarcia porozumienia między rządem polskim i niemieckim, ustalającego zasady przeprowadzania rekrutacji do szkół mniejszościowych. Zamysł doprowadzenia do podpisania takiej umowy podjęty został przez sekretarza generalnego Sekcji Mniejszościowej Rady Ligi Narodów, prof. Pablo de Azcaratego. Prowadzone od marca do czerwca 1929 r. w Paryżu i Madrycie rokowania, wobec manifestowanej przez delegację niemiecką niechęci do omawiania problemów szkolnictwa mniejszościowego, zakończyły się zaledwie zawarciem nieoficjalnego porozumienia w sprawie procedury składania petycji do Komisji Mieszanej [3].

---

[2] Na Śląsku Cieszyńskim problem przyjęcia do szkół mniejszościowych rozwiązało rozporządzenie ministra Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 15 VII 1924 r., przewidujące możliwość corocznego „opisywania" dzieci do szkół polskich lub niemieckich. Czynności te obejmowały m. in. ustalenie języka ojczystego, które odbywało się raz na okres obowiązującej nauki szkolnej. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1871 - 1939*, s. 53 - 54.

[3] Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919 - 1932*, s. 279.

Zapisy na rok szkolny 1929/1930 do szkół mniejszościowych przeprowadzono według wcześniej ustalonych zasad. Zgłoszenia protokolarnie przyjmowały komisje wpisowe składające się z przedstawiciela Wydziału Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, naczelnika danej gminy i kierownika miejscowej szkoły mniejszościowej. W końcu maja przesyłały protokoły wpisowe do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie badano ich zgodność z postanowieniami art. 69 konwencji genewskiej [4]. Podanie mogło zostać uznane za nieuzasadnione w przypadku, gdy stwierdzono, że wnioskodawca nie posiada obywatelstwa polskiego bądź nie jest członkiem mniejszości narodowej, gdy zgłoszenia dokonała osoba nieuprawniona lub podano język polski jako język ucznia, albo też gdy dziecko nie było w wieku szkolnym. O ile oświadczenie odpowiadało tym warunkom, to choćby dane dziecko nie władało językiem mniejszości, władze szkolne wniosek uznawały za ważny.

Przeprowadzona rekrutacja w następnych miesiącach stała się przedmiotem szeregu petycji do władz centralnych w Polsce i do międzynarodowych organów. W lipcu 1929 r. z sugestią złagodzenia przyjętych kryteriów rekrutacji wystąpiło do wojewody śląskiego Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Proponowało ono przeprowadzenie dodatkowych zapisów do szkół mniejszościowych dla dzieci zgłoszonych przez osoby nieuprawnione oraz skierowanie do tychże szkół dzieci, których rodzice podali we wnioskach, że władają one językiem polskim i niemieckim. Uznano bowiem, że okoliczności te nie uzasadniają pozbawienia owych dzieci „przywileju uczęszczania do szkoły mniejszościowej" [5].

Stanowisko to nie było jednak zgodne z poglądami ówczesnego wojewody śląskiego. Michał Grażyński uważał bowiem ogłoszenie dodatkowych wpisów za niewskazane, gdyż — jak twierdził — wywoływały one niezdrowy ferment i wzmożenie walki narodowej w społeczeństwie górnośląskim. Z drugiej strony, opierając się interpretacji wyroku haskiego z czerwca 1928 r. twierdził, że „nie ma [rząd polski] bezwzględnie tego obowiązku [udzielania nauki w szkołach mniejszościowych — W.M.] w stosunku do dzieci, których językiem jest język polski i [...] niemiecki". Takiemu dziecku — zdaniem Grażyńskiego — nauka nie musi być koniecznie udzielana w jego własnym języku niemieckim, może, a nawet powinna — w jego własnym języku polskim. Dopuszczenie dzieci dwujęzycznych do szkół mniejszościowych uważał za niepożądane ponadto

[4] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice) zespół: Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Prezydialny (dalej: UWŚl Wydz. Prez.), sygn. 1715, b. pag., Szkolnictwo mniejszościowe w górnośląskiej części województwa śląskiego.

[5] Ibid., pismo z 12 VIII 1929 r. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do wojewody śląskiego dotyczące zapisów do szkół mniejszościowych na Górnym Śląsku.

dlatego, że ich liczba na Śląsku była nieokreślona, a wobec niemożności stwierdzenia w jakim stopniu język niemiecki jest ich językiem własnym, istniało niebezpieczeństwo zakwalifikowania do tych szkół dzieci polskich. Doraźne zaspokojenie żądań mniejszości niemieckiej wojewoda śląski widział w umożliwieniu wyszczególnionym przez ministerstwo rodzicom złożenia dodatkowych oświadczeń w Wydziale Oświecenia Publicznego [6].

Proponowane rozwiązanie nie satysfakcjonowało jednak przedstawicieli mniejszości niemieckiej.

W październiku 1929 r. z wizytą lustracyjną w powyższej sprawie na Górny Śląsk przybyli przedstawiciele Sekcji Mniejszościowej Rady Ligi Narodów — dyrektor Auguirre y Garcer i prof. Pablo de Azcarate [7]. Delegacji przedstawiono postępowanie administracji polskiej wobec złożonych odwołań w sprawie niedopuszczenia do pobierania nauki w szkole mniejszościowej [8]. Zapoznano ją ponadto z trudnościami związanymi z prowadzeniem zajęć w klasach, w których przeważająca liczba dzieci nie znała języka wykładowego.

Rezultatem wizyty było wznowienie w Genewie dwustronnych rozmów w sprawie naboru do szkół mniejszościowych w górnośląskiej części województwa śląskiego.

Podczas przeprowadzonego 17 I 1930 r. konsultacyjnego spotkania Pablo de Azcaratego z Feliksem Sokalem — reprezentantem Polski w Radzie Ligi Narodów — i Michałem Grażyńskim, przedstawiono projekt zarządzenia, którego realizacja zabezpieczyłaby Polaków przed nadużyciami wypływającymi ze składania fałszywych oświadczeń. Przy omawianiu tych propozycji wojewoda śląski, wyjaśniając swoje stanowisko, oświadczył, że „byłoby nieuniknionym dojść wcześniej lub później do wprowadzenia systemu egzaminów językowych". Na spotkaniu ustalono, że Grażyński przygotuje szczegółowy projekt rozporządzenia o przeprowadzeniu zapisów do szkół mniejszościowych, który za pośrednictwem delegacji polskiej zostałby przedstawiony sekretarzowi Rady Ligi Narodów. Przedstawiciel międzynarodowej organizacji oceniwszy ów projekt pozytywnie

[6] Ibid., odpowiedź Wydziału Prezydialnego na pismo MSW z dnia 12 VII 1929 r.

[7] Ibid., sygn. 1580, b. pag., sprawozdanie Wydz. Prez. z 30 X 1929 r. do Departamentu Politycznego MSW dotyczące pobytu delgatów Ligi Narodów w województwie śląskim.

[8] Z 299 złożonych petycji w toku postępowania 103 wyłączono z badań, w tym 44 wnioski zostały wycofane przez wychowawców, 38 wniosków tzw. dzieci maurerowskich (które nie zdały egzaminu językowego przeprowadzonego przez eksperta Ligi Narodów Maurera w roku szkolnym 1927/1928) nie poddano postępowaniu wyjaśniającemu ze względów zasadniczych, 3 wnioski — z powodu śmierci składających petycje, 15 — z powodu niestawienia się wychowawców przed komisją, 3 — odmówili zeznań, 101 uznano za sprzeczne z zeznaniem przed komisją wpisową, a 95 — zgodne ze wcześniejszym oświadczeniem (ibid., sygn. 1718, s. 2).

miał nawiązać kontakt z delegacją niemiecką, aby upewnić się czy rząd niemiecki nie wyrazi sprzeciwu wobec raportu Rady Ligi Narodów, opartego na proponowanym przez rząd polski regulaminie [9].

Opracowany przez Grażyńskiego regulamin i przekonsultowany z wysłannikami MSZ został 6 III wysłany do Genewy [10]. Przygotowane zarządzenie przewidywało przeprowadzenie zapisów do szkół mniejszościowych przez komisje wpisowe. Zbadanie czy szczegóły w protokołach wpisowych odpowiadają warunkom wymaganym przez art. 106 konwencji genewskiej powierzano Wydziałowi Oświecenia Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego. W przypadku, gdy organ ten miał uzasadnione podstawy do twierdzenia, że oświadczenie nie zostało złożone z przyczyn innych niż przynależność dziecka do mniejszości niemieckiej, zgłoszenie miało zostać przekazane parytetycznej Komisji Opiniodawczej, której ostateczne orzeczenie obowiązywało wojewódzkie władze szkolne [11]. Kontynuowane w związku z powyższym projektem rokowania nie przyniosły pożądanych rezultatów [12].

Śląska administracja występowała kilkakrotnie do MSZ podkreślając, że wobec nieznajomości języka niemieckiego przez większość dzieci uczęszczających do szkół mniejszościowych, niejednokrotnie napotykano na przeszkody w realizacji przewidzianego programu nauczania [13].

W kwietniu 1931 r., podczas prowadzonego przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze rozpoznania w sprawie tzw. dzieci maurerowskich, delegat polski przedstawił listę 550 dzieci, które uczęszczając do publicznych szkół mniejszościowych nie znały języka niemieckiego. Jednocześnie wystąpił z wnioskiem o wydanie ponownego zarządzenia, zobowiązującego do przeprowadzenia przez neutralnego eksperta egzaminów językowych, które zapobiegłyby istniejącemu zjawisku [14].

W następnych latach stopniowo zmniejszała się liczba dzieci podejmujących naukę w publicznych, powszechnych szkołach mniejszościo-

---

[9] Ibid., sygn. 1584, s. 2 - 11, sprawozdanie F. Sokala ze spotkań polsko-niemieckich w sprawie zapisów szkolnych.

[10] Ibid., s. 27, przesyłka z dnia 6 III 1930 MSZ skierowana do przedstawiciela RP w Genewie.

[11] Ibid., s. 15 - 19, projekt rozporządzenia o wpisach do szkół mniejszościowych.

[12] Ibid., sygn. 1586, b. pag., relacja z dnia 20 III 1920 r. M. Korowicza z zawartego polsko-niemieckiego układu w sprawie stosowania pewnych postanowień konwencji genewskiej.

[13] Ibid., sygn. 1718, s. 26, sprawozdanie z dnia 27 X 1930 naczelnika Wydz. Oświecenia Publicznego dotyczące poziomu nauczania w szkolnictwie mniejszościowym.

[14] Ibid., sygn. 1575, s. 21, M. Korowicz, Spór o wykonanie konwencji genewskiej.

wych. W 1931 r. zapisano do nich 1879 osób, w 1932 r. zaś 1669, a 1501 w 1933 r. Malała też liczba odwołań. Było ich odpowiednio: 390 (20,8% ogólnej liczby uznanych wniosków), 238 (14,3%) i 139 (9,2%) [15]. Przyczyną takiego stanu rzeczy było umożliwienie od 1931 r. dokonywania uzupełnień w złożonych wnioskach osobom, które bądź nie podały „języka własnego" dziecka, bądź nie wpisały tam własnej przynależności do mniejszości narodowej. Następowało to również w wypadkach, gdy oświadczenie złożyła osoba nieuprawniona do decydowania o losie wychowanka [16].

Mimo spadku liczby nowo przyjętych do publicznych szkół niemieckich procent uczącej się w nich młodzieży przewyższał odsetek ludności niemieckiej żyjącej w społeczeństwie śląskim. Według zestawienia Ludwika Ręgorowicza różnica między tymi wielkościami wynosiła — 7,8% [17].

Wśród składanych do szkół mniejszościowych zgłoszeń znaczna część dotyczyła dzieci, które w latach poprzednich podjęły naukę w szkołach polskich. W 1930 r. przeniesiono do szkół mniejszościowych 390 uczniów (17,6% ogólnej liczby wniosków), w 1931 r. — 617 (36,4%), w 1932 r. zaś — 360 (ok. 24%) [18].

Liczba przeniesień osiągnęła niespotykane rozmiary w wyniku zapisów przeprowadzonych w maju i w lipcu 1933 r. Wyznaczenie dodatkowego terminu przeniesień (7—15 VII) nastąpiło pod wpływem potężnej akcji protestacyjnej, prowadzonej przez stronę niemiecką przeciwko rzekomym nadużyciom polskich władz szkolnych. Niemały wpływ na podjętą decyzję miały interwencje polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, któremu konsekwentne działanie wojewody śląskiego komplikowało rokowania z rządem Niemiec.

Zwolennicy ograniczania przywilejów mniejszości niemieckiej obawiali się, że zarządzenie to może stać się niebezpiecznym precedensem w dalszym postępowaniu. Sprawozdawca „Strażnicy Zachodniej" pisał: „Wyniki [...] przenosin dzieci ze szkół polskich i niemieckich przekreśliły niemal całkowicie dotychczasowy dorobek pracy zorganizowanego społeczeństwa polskiego na Górnym Śląsku, zmierzającej do wyrwania spod wpływów niemieckich polskiej ludności śląskiej" i że „dzięki liberalnej

[15] Obliczenia własne na podstawie sprawozdań Wydz. Oświecenia Publicznego, ibid., zespół: UWŚl Wydział Oświecenia Publicznego (dalej. Wydz. OP), sygn. 1423, 2065, 2146.

[16] Ibid., UWŚl. Wydz. Prez., sygn. 1723, s. 53, odpowiedź z dnia 13 VIII 1931 r. M. Grażyńskiego na pismo departamentu MSW z dnia 1 VII 1931 w sprawie uznania ważnymi niektórych zdyskwalifikowanych wniosków do szkół mniejszościowych.

[17] L. Ręgorowicz, *Stosunki narodowościowe na Śląsku na podstawie spisu ludności i statystyki wyborczej z 1930 r. i szkolnej z 1932 r.*, Poznań 1933, s. 7.

[18] Obliczenia własne na podstawie statystyk szkolnych, WAP Katowice UWŚl Wydz. OP, sygn. 1414, 2146, 2065.

polityce władz polskich, paraliżującej poczynania polskich organizacji społecznych w dziedzinie uświadamiającej akcji szkolnej i agitacji, żywioł niemiecki na Śląsku nabrał znowu na sile" [19].

W czasie zapisów w 1933 r. przeniesiono do szkół mniejszościowych 810 dzieci, w tym 77 w lipcu [20].

Jeszcze w maju 1933 r. administracja polska próbowała określić liczbę zgłoszonych dzieci nie znających języka niemieckiego. Do końca roku szkolnego 1932/1933 przeprowadzono sprawdzenie stopnia przygotowania kandydatów do szkół mniejszościowych. Kontrolę powierzono inspektorom powiatowych urzędów szkolnych, którzy w razie napotkania na trudności językowe mogli dobierać sobie, w charakterze asystentów, nauczycieli szkół polskich, władających biegle językiem niemieckim. Obok wymienionych, w skład komisji wchodził również kierownik miejscowej szkoły mniejszościowej. O formie i treści sprawdzianu, który miał być dostosowany do wieku i umysłowego rozwoju dziecka oraz uwzględniać jego znajomość terminów naukowych, decydował inspektor — przewodniczący komisji [21].

Kierownicy i nauczyciele uczestniczący w kontrolach uznali, że dzieci, których znajomość języka niemieckiego została określona jako słaba lub niedostateczna, nie nadają się do kontynuowania nauki w szkole mniejszościowej. W stosunku do nich proponowano przeniesienie do szkół polskich lub cofnięcie o odpowiednią liczbę klas [22].

Przeprowadzone badania sprawności językowej stały się przedmiotem skargi Volksbundu. Wydział Oświecenia Publicznego UWŚl., odwołując się do przysługującego władzy szkolnej prawa dokonywania we wszystkich szkołach orientacyjnych egzaminów w celu ustalenia stopnia rozwoju dziecka i opanowania przez nie materiału naukowego w języku obcym, uznał przedstawioną jej petycję za bezpodstawną [23].

W roku szkolnym 1933/1934 w publicznych szkołach mniejszościowych podjęły naukę wszystkie dzieci, których wnioski zostały uznane za ważne. Wojewoda śląski w obawie przed oskarżeniami zarzucającymi ponowne podważenie ważności oświadczeń rodziców, chciał początkowo rozwiązać

---

[19] „Strażnica Zachodnia" 1933, s. 278.

[20] WAP Katowice, UWŚl. Wydz. OP, sygn. 1414, b. pag., statystyka przyjęć do górnośląskich powszechnych szkół mniejszościowych w 1933 r.

[21] Ibid., polecenie z 18 V 1933 Wydz. OP do powiatowych urzędów szkolnych w sprawie sprawdzenia sprawności językowej dzieci przeniesionych do szkół mniejszościowych.

[22] Ibid., notatka z 14 X 1933 r. W. Igielnickiego do wojewody śląskiego w sprawie przeprowadzenia badań sprawności językowej dzieci przeniesionych do szkół mniejszościowych.

[23] Ibid., odpowiedź Wydz. OP na skargę Volksbundu z dnia 19 VI 1933 r.

problem przez zarządzenie przenosin do szkół polskich tych uczniów, co do których nauczyciel czy wizytator stwierdził, że nie mogą skorzystać z nauki w szkole niemieckiej [24]. We wrześniu 1933 r. polecono jednak wszystkim inspektorom szkolnym bezzwłocznie przystąpić do sprawdzenia poziomu nauczania w szkołach mniejszościowych [25]. Zarządzenie egzaminów nie było sprzeczne z uznanym w 1928 r. wyrokiem, nie kwestionowało bowiem oświadczeń językowych wychowawców, lecz — dla utrzymania właściwego poziomu w szkołach mniejszościowych — miały decydować jedynie o przydzieleniu przeniesionych ze szkół polskich dzieci do odpowiednich klas. Przeprowadzone badania potwierdziły przewidywania śląskich władz administracyjnych. Z przeegzaminowanych wówczas 751 dzieci język niemiecki znało dobrze 117, słabo — 219, niedostatecznie zaś 415 uczniów. W rezultacie 640 dzieci przesunięto do klas niższych, w tym 204 o jedną klasę, 176 o dwie klasy, 143 o trzy klasy, 83 o cztery klasy, 19 o pięć klas, dziesięcioro zaś o sześć klas i więcej [26].

Podobne badania, obejmujące tym razem również nowy rocznik, przeprowadzono w następnym roku szkolnym. Ujemny wynik egzaminu decydował o przesunięciu z klasy wyższej do niższej lub o usunięciu ze szkoły [27]. Pierwszy etap badań nastąpił w maju 1934 r. Spośród 3020 zgłoszonych dzieci przeegzaminowano 2819, z których tylko 140 władało dostatecznie sprawnie językiem niemieckim. Mimo tych rezultatów, wobec niepodważalności zgłoszeń pod względem ich zgodności z postanowieniami art. 106 konwencji genewskiej, ogromną większość dzieci zakwalifikowano do powszechnych szkół mniejszościowych [28]. W trakcie majowego egzaminu przedstawiciele Niemieckiego Związku Szkolnego (Deutscher Schulverein), Andreas Dudek i Georg Büchs, zgłosili propozycję dokonania selekcji, określającej stopień znajomości języka niemieckiego u dzieci przeniesionych do prywatnych szkół powszechnych mniejszości niemieckiej [29]. Stanowisko ich spotkało się z ostrą krytyką przywódców Volks-

---

[24] Ibid., polecenie z IX 1933 r. dra Kostki p.o. naczelnika Wydz. OP dla wizytatora Igielnickiego.

[25] Ibid., zarządzenie z dnia 8 IX 1933 r. przeprowadzenia badań sprawności językowej dzieci przeniesionych do szkół mniejszościowych skierowane do powiatowych urzędów szkolnych.

[26] E. Noszczyński, *Szkolnictwo mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w świetle polskiego prawa traktatowego*, Katowice 1939, s. 133. Z podsumowania wynika, że tylko 635 dzieci przesunięto do klas niższych.

[27] WAP Katowice, UWŚl. Wydz. OP, sygn. 1414, b. pag., zarządzenie z dnia 4 V 1934 Wydz. OP UWŚl. w sprawie przeprowadzenia badań językowych.

[28] Ibid., sygn. 1415, b. pag., sprawozdanie wojewody śląskiego dla Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z przeprowadzonych w 1934 r. wpisów do szkół mniejszościowych.

[29] Ibid., sygn. 1414, b. pag., odpowiedź urzędu wojewódzkiego z 28 V 1934 r.

bundu. Mimo to, z początkiem roku szkolnego 1934/1935, władze oświatowe przeprowadziły badania, na podstawie których Schulverein zdyskwalifikował 713 dzieci. Wróciły one do szkoły polskiej.

Pozostałych uczniów szkół prywatnych, zgłoszonych pierwszy raz do szkoły powszechnej, objęły badania zorganizowane w sierpniu i wrześniu przez polskie władze szkolne. W dniu 29 X 1934 r. Wydział Oświecenia Publicznego UWŚl. wysłał do rodziców dzieci, które wykazały nieznajomość języka niemieckiego zawiadomienia o przydzieleniu ich do szkół polskich [30]. Wychowawcy w 1348 przypadkach, za pośrednictwem Volksbundu, zgłosili do Górnośląskiej Komisji Mieszanej wniosek z żądaniem ponownego rozpatrzenia sprawy. Przyjęty przez zainteresowane strony projekt Calondera przewidywał rozwiązanie problemu na drodze przeprowadzenia ponownego egzaminu językowego przez komisje parytetyczne, złożone z równoprawnych przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego i Volksbundu (po jednym) [31]. Górnośląską część województwa podzielono pomiędzy 11 komisji dla szkół publicznych i 3 dla szkół prywatnych. Interesy polskie reprezentowali w nich: inspektor Skrzypek, J. Bazarnik z Lublińca, Jerzy Kisiel z Chorzowa, Józef Pawlik z Lipin, Ryszard Sprus z Rudy, Jan Kuchejda ze Świętochłowic, Jan Kandora z Chorzowa, dr Stanisław Kubis, Józef Hollona z Katowic, Ignacy Radelok z Pszowa, Teofil Kubica z Brzezia, w szkołach prywatnych zaś — Ryszard Hollek, Ludwik Goldschneider i inspektor Wojciech Wróblewski. Komisje parytetyczne z ramienia Volksbundu uzupełniali: Leopold Altaner, Jakob Mauthe, Georg Kokott, Ernst Mostz, Paul Kubica, Robert Horand, Rudolf Harlos, Eduard Urbanek, Paul Wallek, Richard Hoin, Bernard Mauthe oraz J. Büchs i A. Dudek [32]. Zadaniem ekspertów było „stwierdzenie w kategorycznej formie, czy dzieci władają w tym stopniu językiem niemieckim, aby mogły z pożytkiem pobierać naukę w szkołach mniejszościowych" [33]. W przypadku niezgodności ocen co do stopnia opanowania języka ostateczną dla władz szkolnych opinię podejmował superekspert — wyznaczany specjalnie przez Calondera urzędnik Górnośląskiej Komisji Mieszanej [34]. Przewidywano przyznanie prawa odwołania od tej

skierowana do Niemieckiego Związku Szkolnego w sprawie propozycji dokonania weryfikacji dzieci przeniesionych w 1934 r. do mniejszościowych szkół prywatnych.

[30] Ibid., zarządzenie z 29 X 1934 Wydz. OP w sprawie przeniesienia dzieci do szkół polskich.

[31] Ibid., sygn. 1415, b. pag., sprawozdanie wojewody...

[32] Ibid., b. pag., skład osobowy parytetycznych komisji egzaminacyjnych z 1934 r.

[33] Ibid., sygn. 1416, b. pag., zarządzenie z 28 XI 1934 Wydz. OP w sprawie egzaminów językowych.

[34] Do wygaśnięcia konwencji genewskiej w 1937 r. funkcję supereksperta pełnił wybierany corocznie tłumacz i szef kancelarii Komisji Mieszanej Danke, ibid., sygn. 1415, s. 4.

decyzji jedynie rodzicom dziecka, życzenia których miały uwzględniać władze szkolne [35].

Bilans wprowadzonych w 1934 r. innowacji w sposobie rekrutacji do mniejszościowych szkół był nader korzystny dla strony polskiej. Spośród 4523 złożonych wówczas wniosków w toku postępowania ze względów formalnych unieważniono 403, na skutek selekcji przez Schulverein — 713, z powodu wycofania przez rodziców — 217, usunięto wskutek negatywnego egzaminu przeprowadzonego przez komisje parytetyczne 920, przez supereksperta zaś — 88. Do szkół polskich powróciło 2341 uczniów, w szkołach niemieckich pozostało natomiast 2182 dzieci [36].

W następnych dwóch latach egzaminy językowe przeprowadzano na podobnych zasadach [37]. Rozciągnięto je ponadto na dzieci przyjmowane do przedszkoli niemieckich. Podsumowując wyniki badań w grudniu 1935 r. uznano ostatni okres za „znacznie korzystniejszy dla Niemców od wyników w poprzednim roku. Fakt, że stosunkowo duża ilość dzieci zdała egzamin językowy tłumaczyć należy obserwowanym ostatnio intensywnym, przeważnie tajnym, douczaniem po domach dzieci języka niemieckiego" [38].

Działalność tę ułatwił Volksbund, powołując do życia w styczniu tegoż roku stowarzyszenie pn. Volksbücherei — mające za zadanie utrzymywanie i zasilanie stałych oraz wędrownych bibliotek niemieckich [39]. Od stycznia 1936 r. na terenie Rzeszy rozpoczęto organizację kursów językowych dla dzieci z Górnego Śląska [40].

Przedsięwzięte działania strony niemieckiej przyniosły oczekiwane przez organizatorów wyniki. W czerwcu i październiku 1936 r. spośród 1277 dzieci przystępujących do egzaminu przed komisjami parytetycznymi 477 skierowano do szkoły mniejszościowej. W stosunku do 92 nie

---

[35] Ibid., sygn. 1414, b. pag., propozycja Calondera kompromisowego rozwiązania sporu mniejszościowego.

[36] Ibid., sygn. 1415, b. pag., sprawozdanie wojewody...

[37] Ibid., sygn. 1416, s. 2, prośba wojewody śląskiego do prezydenta Komisji Mieszanej w sprawie powołania parytetycznych komisji egzaminacyjnych.

[38] Nie udało się ustalić kompletnej statystyki wyników egzaminu w 1935 r. Częściowe dane podaje M. Iwaniecki (*Szkolnictwo niemieckie na Śląsku w okresie międzywojennym*, „Chowanna" 1966, z. 2, s. 229-239). Wydają się one niepełne, ze względu na podsumowanie zamieszczone w sprawozdaniu sytuacyjnym nr 12 z życia mniejszości narodowych w miesiącu grudniu, WAP Katowice, zespół: Starostwo lublinieckie (dalej: Star. lubl.) sygn. 140, s. 15.

[39] WAP Katowice, UWŚl. Wydz. OP, sygn. 1729, b. pag., sprawozdanie z dnia 13 I 1935 r. Alojzego Hassa z czynności delegata szkoły mniejszościowej w Pszczynie.

[40] Ibid., Star. lubl., sygn. 140, s. 47, sprawozdanie sytuacyjne nr 1 z życia mniejszości narodowych w miesiącu styczniu 1936 r.

uzgodniono opinii i kwestię kwalifikacji przekazano do oceny superekspertowi [41].

Rodzice zdyskwalifikowanych dzieci wystosowali do władz oświatowych odwołania, które w nielicznych tylko przypadkach zostały uwzględnione. Odpowiedzią inspirowanych przez Volksbund wychowawców było wstrzymanie się od wysyłania dzieci do szkół polskich. Mimo stosowania wobec rodziców kar z tytułu opuszczania przez dzieci nauki, przez cały rok szkolny 1935/1936 strajkowało 70 uczniów.

Uzgodniony w 1934 r. sposób weryfikacji uczniów przyjmowanych do szkół mniejszościowych miał obowiązywać do czasu wygaśnięcia konwencji genewskiej. Toteż przy wpisach na rok szkolny 1936/1937 pozytywnie ustosunkowano się do zdyskwalifikowanych w poprzednich dwóch latach wniosków wniesionych w imieniu dzieci, które nie pobierały nauki. Wydział Oświecenia Publicznego zalecił, w miarę możliwości, zebranie ich w eksponowanych klasach przy jednej szkole w danym powiecie. Przewidywał również, po rozpoczęciu nauki, poddanie dzieci egzaminowi przed komisjami parytetycznymi [42].

Rok 1934 przyniósł szkołom mniejszościowym zmianę zasad i programu kształcenia. Wprowadzono plany naukowe i wychowawcze. Zrezygnowano z pamięciowo-werbalnej metody nauczania. Najważniejszą innowacją było wprowadzenie obowiązku nauczania historii i języka polskiego. Dokonane zmiany miały doprowadzić do wychowania lojalnego obywatela, zżytego z kulturą polską oraz przychylnie nastawionego do udziału mniejszości w życiu państwa [43].

W październiku tego roku, celem sprawdzenia zakresu realizacji nowego programu, władze oświatowe utworzyły stanowisko delegata do spraw mniejszościowych. Delegaci ci składali początkowo raz w kwartale, później również po każdej wizytacji, sprawozdania z życia podległych mu szkół niemieckich. Z dokumentów tych można wnioskować, że działanie delegatów było nastawione na ograniczenie samodzielności mniejszościowych placówek oświatowych. Dla przykładu E. Bierzycki, delegat z Nowego Bytomia, postulował m. in.: skomasowanie klas, powiększenie liczby dzieci w poszczególnych oddziałach, obniżenie stopnia organizacji szkoły,

---

[41] Obliczenia własne na podstawie sprawozdań z wyników egzaminów przeprowadzonych w czerwcu i październiku 1936 r., ibid., UWŚl., Wydz. OP, sygn. 1419, b. pag.

[42] Ibid., zarządzenie Wydz. OP w sprawie przyjęć do szkół mniejszościowych dzieci zdyskwalifikowanych przez komisje partytetyczne w latach 1934 - 1938; ibid., sprawozdanie z wykonania w.w. zarządzenia w pszczyńskim i katowickim inspektoracie szkolnym.

[43] Ibid., sygn. 1279, b. pag., sprawozdanie z wizytacji przeprowadzonych w szkole niemieckiej w Rudzie Śląskiej w okresie od marca do czerwca 1934 r.

oddanie klas niemieckich polskiemu kierownictwu oraz zakazanie posługiwania się językiem niemieckim na posiedzeniach pedagogicznych [44].

Społeczną kontrolę sposobu wdrażania nowego programu szkolnego prowadziło Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Mniejszościowych, założone 5 II 1935 r. przez grupę polskich nauczycieli pod kierunkiem Brunona Barona [45].

Nauczyciele mniejszości napotykali na poważne trudności w wykonywaniu nowych obowiązków. Do najważniejszych przeszkód należało prowadzenie zajęć w klasach złożonych z dzieci nie przygotowanych do pobierania nauki w szkołach niemieckich oraz konieczność posługiwania się językiem polskim w nauczaniu części przedmiotów.

W miarę wchodzenia w życie nowego programu Niemiecki Związek Szkolny coraz bardziej skłaniał się do przyjęcia w pełni zasady, że tylko dzieci niemieckie, tj. z rodzin niemieckich, mogą być przyjmowane do szkół mniejszościowych. Obawiano się bowiem obniżenia poziomu nauczania w szkole, co wiązało się z możliwością zredukowania liczby oddziałów, bądź odebraniem prawa publicznego nauczania [46].

Z myślą o doskonaleniu kadry pedagogicznej Instytut Pedagogiczny w Katowicach uruchomił z dniem 1 X 1935 r. roczne kursy języka polskiego dla nauczycieli szkół mniejszościowych. Prowadzono je w Katowicach, Chorzowie, Rybniku, Pszczynie i Żorach [47].

Istniejące na Górnym Śląsku zasady organizacji i działania szkolnictwa mniejszościowego obowiązywać miały do lipca 1937 r., kiedy to wygasał termin ważności konwencji genewskiej. Z postulatami przedłużenia jej działania wystąpili z inicjatywy władz berlińskich Niemcy śląscy, później zaś proponowano zawarcie w kwestiach mniejszościowych polsko-niemieckiej umowy bilateralnej.

Przedłożone w tej sprawie władzom polskim memoriały były kategorycznie odrzucane przez Grażyńskiego. Wojewoda śląski zawarcie podobnego układu specjalnie dla Górnego Śląska uważał za szkodliwe w najwyższym stopniu. Jak dotychczas, tak i nadal przewaga byłaby — jego zdaniem — po stronie niemieckiej i wykorzystanie układu w znanych wa-

---

[44] Ibid., sygn. 1273, b. pag., sprawozdanie E. Bierzyńskiego na temat poziomu nauczania w szkole mniejszościowej w Nowym Bytomiu.

[45] „Śląski Kurier Poranny" nr 6, 7 II 1935, s. 5.

[46] WAP Katowice, UWŚl., Wydz. OP, sygn. 1280, b. pag., sprawozdanie J. Bazarnika dotyczące poziomu nauczania w szkole powszechnej dla mniejszości językowej w Koszęcinie.

[47] Ibid., sygn. 1319, b. pag., komunikat z dnia 31 VIII 1935 r. Instytutu Pedagogicznego w Katowicach o otwarciu rocznych kursów języka polskiego.

runkach socjalnych mniejszości polskiej dałoby Niemcom wielokrotnie wyższą korzyść niż Polsce [48].

Wiedząc o podjętej przez rząd polski decyzji odrzucenia niemieckiej propozycji w sprawie układu mniejszościowego, Śląska Rada Wojewódzka opracowała projekt ustawy, rozwiązującej problem szkolnictwa mniejszościowego. Na posiedzeniu plenarnym Sejmu Śląskiego w dniu 30 VIII 1937 r. przyjęto go jednogłośnie, wprowadzając zasady m. in.: udzielania pozwoleń na otwarcie placówek oświatowych jedynie obywatelom polskim i to po przedstawieniu statutu oraz zaświadczenia o lojalnym stosunku właściciela i personelu do państwa. Ustawa zobowiązywała prowadzącego naukę do umieszczania w programie szkolnym języka polskiego, w takim wymiarze godzin, by zapewnić uczniom dokładną jego znajomość. Do szkół mniejszościowych mogły uczęszczać jedynie dzieci, które nie były polskiej narodowości i tylko wtedy, gdy posługiwały się językiem niemieckim w stopniu dostatecznym [49].

Ustawa formalnie dotyczyła szkolnictwa prywatnego. Dla uniknięcia chaosu, zgodnie z poleceniem wojewody śląskiego, normy te stosowano jednak również w szkołach publicznych [50].

Przyjęte w sierpniu przepisy uprawomacniały wydane wcześniej (24 VIII 1937) przez władze wojewódzkie zarządzenia regulujące zasady naboru do szkół mniejszościowych. Polecono zorganizowanie egzaminów językowych dla dzieci zgłoszonych w 1937 r., a których wnioski uznano za ważne. Egzamin miały przeprowadzić specjalne komisje, jednakże nie były one parytetyczne jak w latach ubiegłych [51]. Ich członkowie byli wybierani spośród starszych stażem nauczycieli, pod przewodnictwem inspektora szkolnego. Kierownik szkoły mniejszościowej w przypadku, gdy nie wchodził w skład komisji, mógł uczestniczyć w jej pracach, jednak bez prawa zadawania pytań. Zadaniem egzaminu miało być ustalenie czy rzeczywiście język niemiecki jest językiem ojczystym dziecka i czy opanowało go ono w sposób odpowiadający swemu wiekowi i rozwojowi umysłowemu [52].

[48] Ibid., UWŚl. Wydz. Prez., sygn. 1706, s. 54, memoriał M. Grażyńskiego w sprawie likwidacji konwencji genewskiej.

[49] Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Mniejszość niemiecka, sygn. 2241, s. 254 - 255, zmiany przeprowadzone w szkolnictwie śląskim po wygaśnięciu konwencji genewskiej.

[50] WAP Katowice, UWŚl. Wydz. OP, sygn. 1428, b. pag., sprawozdanie z 30 IV 1939 r. Wydz. OP o sytuacji w szkolnictwie po 1937 r.

[51] Ibid., Star. lubl., sygn. 142, b. pag., sprawozdanie sytuacyjne nr 8 z życia mniejszości narodowych w miesiącu sierpniu 1937 r.

[52] Ibid., UWŚl. Wydz. OP sygn. 1241, b. pag, zarządzenie z dnia 24 VIII 1937 r. naczelnika Wydz. OP w sprawie egzaminów językowych.

We wrześniu 1937 r. przed komisjami egzaminacyjnymi stanęło 1267 dzieci, w tym 1133 z nowego rocznika i 134 starszych [53]. Wśród 731 (57,7%) zakwalifikowanych do szkół mniejszościowych pozytywną ocenę uzyskali przeważnie pierwszoklasiści (61%), przeniesionych było tam tylko 23,9% ogólnej liczby [54].

Rodzice 370 dzieci (spośród 536, które nie zdały egzaminu) zwrócili się do władz polskich z prośbą o przeprowadzenie ponownej weryfikacji. Tym razem pozytywne oceny wydano zaledwie w 61 przypadkach. W październiku negatywnie załatwiono jeszcze blisko 150 nowych wniosków.

W listopadzie i grudniu dzieci zdyskwalifikowane przez polskie komisje przeegzaminowano z polecenia Deutscher Schulverein. Wynik badań był dla nich pomyślniejszy. Niektórzy opiekunowie wnieśli skargi do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, podważające prawomocność egzaminów zarządzonych przez administrację śląską [55]. W większości przypadków nie zostały one rozpatrzone przez trybunał haski. Równolegle w grudniu podjęto akcję strajkową, w której w pierwszym miesiącu trwania uczestniczyło 445 dzieci [56]. Wstrzymanie się wychowawców od posyłania swych podopiecznych do szkół polskich pozostało jedyną formą ich protestu przeciwko polityce oświatowej władz wojewódzkich [57].

W latach 1938—1939 odstąpiono od wcześniejszych wzorów rekrutacji do szkół mniejszościowych. Wpisy przeprowadzono równolegle z podobnymi czynnościami w szkołach polskich. Przyjmowano jedynie zgłoszenia dzieci siedmioletnich, odsyłając pozostałe do placówek, w których uczniowie pobierali naukę w latach poprzednich.

Podstawą przyjęcia do szkoły niemieckiej stało się oświadczenie wychowawców. W każdym indywidualnym przypadku prawidłowości ich sporządzenia i prawdziwość podanych informacji badały inspektoraty szkolne. W przypadkach budzących wątpliwości decydowała, uzgodniona z przedstawicielem władz lokalnych, ocena kierownika miejscowej szkoły polskiej. Jeśli istniały dalej jakieś zastrzeżenia, inspektoraty zasięgały

[53] Noszczyński, op. cit., s. 187.

[54] WAP Katowice, Star. lubl., sygn. 142, b. pag., sprawozdanie sytuacyjne nr 102 z życia mniejszości narodowych w miesiącu październiku 1937 r.

[55] Falęcki, *Niemieckie szkolnictwo mniejszościowe...*, s. 22.

[56] WAP Katowice, Star. lubl., sygn. 142, b. pag., sprawozdanie sytuacyjne nr 4 z życia mniejszości narodowych w miesiącu kwietniu 1938 r.

[57] Na początku roku szkolnego 1938/1939 strajkowało 304 dzieci. W kwietniu 1939 r. liczba ta spadła do ok. 200. Ibid., UWŚl., Wydz. Prez., sygn. 1428, b. pag., sprawozdanie z liczebności nauczycieli i uczniów w polskich i niemieckich szkołach w roku szkolnym 1938/1939; ibid., sprawozdanie z kwietnia 1939 r. Wydz. OP do Ministerstwa WR i OP w sprawie egzaminów językowych.

opinii starostów, których oświadczenia przeważnie ostatecznie decydowały w sprawie przyjęcia do szkoły mniejszościowej.

W przypadku, kiedy odpowiednie władze nie umiały określić pochodzenia i języka ojczystego dziecka, przeprowadzano badanie znajomości języka niemieckiego na tych samych zasadach, co w 1937 r.[58]

Do egzaminu przystępował niewielki odsetek dzieci: w 1938 r. tylko 175[59], w 1939 r. zaś 90[60], co stanowiło odpowiednio 12% i 8,3% złożonych wniosków.

Polska administracja zamierzała przeprowadzać egzaminy językowe do czasu, „gdy praktyka wykaże, że do szkoły z niemieckim językiem nauczania zgłoszone są wyłącznie dzieci narodowości niemieckiej"[61].

Po wygaśnięciu konwencji genewskiej 15 VII 1937 r. najwięcej zgłoszeń do szkół mniejszościowych wpływało z miejscowości nadgranicznych. Prawie bez wyjątku wysyłali je rodzice polskiego pochodzenia, pracujący po drugiej stronie granicy. Niemały wpływ na te decyzje miała również niemiecka administracja majątków ziemskich Hohenlohego i Donnersmarcka[62].

Mimo to następował wyraźny spadek ogólnej liczby młodzieży uczącej się w placówkach niemieckich. Jednym z powodów takiego stanu rzeczy była emigracja całych rodzin do Niemiec. Z samych tylko szkół publicznych ubyło w ten sposób 975 dzieci[63].

Ponadto malała liczba uczniów w szkołach. W 1938 r. na 60 istniejących szkół powszechnych w 34 uczyło się mniej niż 120 dzieci, w 12 zaś mniej niż 210. W niektórych liczba uczniów spadła poniżej czterdziestu, a więc poniżej normy wymaganej przy zakładaniu szkoły publicznej; było tak m. in. w Komorowicach (14), Tychach (29), Przyszowicach (29), Brzezinach (30).

Równocześnie zmniejszyła się liczba szkół mniejszościowych, gdyż nisko zorganizowane przechodziły pod polskie kierownictwo. W 1939 r. tylko 19 mniejszościowych szkół publicznych zachowało całkowitą samo-

---

[58] Ibid., UWŚl. Wydz. OP, sygn. 1886, b. pag., instrukcja z 1938 r. dla inspektoratów szkolnych w sprawie wpisów do szkół powszechnych z niemieckim językiem nauczania; ibid., UWŚl. Wydz. Prez., sygn. 1428, b. pag., sprawozdanie z 1 V 1939 r.

[59] Ibid.

[60] Ibid., UWŚl. Wydz. OP, sygn. 1423, b. pag., zestawienie wyników rozpatrywania zgłoszeń dzieci do szkół mniejszościowych na rok 1939/1940.

[61] Ibid., sygn. 1328, b. pag., sprawozdanie z 1 IV 1939 r....

[62] Ibid., sygn. 1428, b. pag., sprawozdanie z 3 IV 1959 r. naczelnika Wydz. OP Zawickiego z sytuacji w szkolnictwie mniejszościowym po 1937 r.

[63] Ibid., sprawozdanie z 27 VI 1939 r. dotyczące sytuacji w szkolnictwie mniejszościowym w latach 1937/1938—1938/1939.

dzielność [64]. Z początkiem nowego roku szkolnego zarządzenie wojewody śląskiego zmienić miało status prawny części z nich. Te, które dotychczas dzieliły budynki i personel z polskimi szkołami, uznano jedynie za klasy z niemieckim językiem nauczania [65].

Małą żywotność wykazywały również mniejszościowe szkoły średnie. Czynniki niemieckie za wszelką cenę dążyły do utrzymania przynaj-

Tabela 1

Mniejszościowe szkoły powszechne i gimnazja oraz ucząca się w nich młodzież w latach szkolnych 1933/1934 - 1938/1939

Lata	Szkoły		Uczniowie szkół		Odsetek ogółu młodzieży w szkołach	
	powszechne	gimnazja	powszechnych	gimnazjów	powszechnych	gimnazjach
1933/1934	84	12	16 039	1958	7,9	19,8
1934/1935	78	11	15 225	1526	7,6	15,8
1935/1936	76	11	13 174	1392	6,7	13,2
1936/1937	70	9	12 405	1190	6,4	10,9
1937/1938	64	4	10 310	866	5,3	7,2
1938/1939	60	4	8 608	704	4,5*	5,9**

* Bez Zaolzia. ** Stan z 1 X 1938 r.

Źródło: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Oświecenia Publicznego, sygn. 1428, b. pag., sprawozdanie statystyczne dotyczące sytuacji w szkolnictwie mniejszościowym 1933/1934 – – 1938/1939

mniej 3 gimnazjów. Tworzono słabe liczebnie oddziały, które nierzadko skupiały tylko po 25 uczniów [66]. Następujące w szkolnictwie niemieckim zmiany obrazuje tabela 1.

Przedstawione zestawienie nie uwzględnia sytuacji panującej na Zaolziu, które w październiku 1938 r. zostało włączone do województwa śląskiego. Po przeprowadzeniu powtórnego naboru, w zreorganizowanym szkolnictwie do 160 funkcjonujących szkół powszechnych uczęszczało 30 628 dzieci, 2308 zaś do 6 gimnazjów. Do szkół niemieckich zaliczano 3 powszechne i 2 wydziałowe z 813 uczęszczającymi oraz 1 gimnazjum z 194 dziećmi [67]. Stanowiło to 0,265% uczącej się tam młodzieży w szkołach pierwszej grupy, 0,084% zaś drugiego rodzaju. Wielkości te nie zmieniają znacząco statystyki z roku szkolnego. Przy następnych wpi-

[64] Ibid., sygn. 1421, b. pag., sprawozdanie z 3 IV 1939 ...

[65] Ibid., sygn. 1428, b. pag., zarządzenie z 10 VII 1939 r. wojewody śląskiego w sprawie zmian podstaw ewidencji klas z niemieckim językiem nauczania.

[66] Ibid., sprawozdanie z 3 IV 1939 r....

[67] „Śląski Kurier Poranny" nr 24, 24 I 1939, s 4.

sach w kwietniu i maju 1939 r. do szkół powszechnych zapisano 4,2% zgłoszonej młodzieży [68].

Polityka ograniczania wpływów mniejszości w szkolnictwie śląskim była oparta nie tylko na zmianach zasad rekrutacji młodzieży. Równocześnie rozwinięto konkurencyjne formy polskich szkół powszechnych, zawodowych i średnich. Podnosząc poziom nauczania oraz stwarzając możliwość kontynuowania nauki w uczelniach województw centralnych zdobywano zaufanie społeczeństwa do proponowanego systemu kształcenia. Spadek liczby dzieci w niemieckich placówkach oświatowych powodowany był również uwiarygodnieniem rządów polskich oraz wzrostem uświadomienia grup ludności dotąd nie zdecydowanej. Ujemną stroną prowadzonej przez trzynaście lat działalności polskich władz było natomiast umożliwienie czynnikom niemieckim kampanii protestacyjnych i stałego podnoszenia tego problemu na forum Rady Ligi Narodów. Podważano tym samym zaufanie międzynarodowej opinii publicznej i rządów do władzy w Polsce oraz ułatwiono władzom Rzeszy demagogiczną kampanię na rzecz rewizji granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku.

WANDA MUSIALIK

ENROLMENT TO MINORITY SCHOOLS IN SILESIA VOIVODESHIP IN THE YEARS 1930—1939

A principal task of the present article is to present the question of enrolment in Silesian minority schools beginning from 1930. The starting date is connected with undertaking negotiations between representatives of Polish Government and Wiemar Republic. The negotiations were conducted through the mediation of the Secretary of Council for the League of Nations, Azcarati. Poland was represented by Silesian Voivode, Michał Grażyński and Franciszek Sokal, the latter acting as a Polish delegate in the Council of League of Nations.

Before taking up a main problem, the authoress characterizes briefly the matter of youth attendance to minority schools in earlier years, turning attention to a sudden growth of learners in those schools, and to the first proceedings of Silesian administration trying to prevent this distressing matter.

Passing to the problem proper the authoress presented, besides the course of negotiations mentioned above, regulations of enrolment till the time of expiring Geneva Conventions and the rules of enrolment after 1937.

Besides the problems connected immediately with the enrolment to minority schools the article includes information dealing with ammendments to teaching programmes and a legal status of German educational institutions. In the last place the authoress outlined planes of changes which were in preparations for the school year 1939/1940. The article has been based on materials unstudied before

[68] „Polska Zachodnia" nr 123, 5 V 1939, s. 7.

as far as the present subject is concerned, found in the State Archives in Katowice among the groups entitled: Wydział Prezydialny i Wydział Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego (Presidium Department and Department of Public Education of Silesian Voivodeship Office).

WANDA MUSIALIK

DIE REKRUTIERUNG DER SCHÜLER DER MINDERHEITSSCHULEN IN DER WOJEWODSCHAFT SCHLESIEN IN DEN JAHREN 1930 - 1939

Aufgabe des Beitrags ist die Darstellung der Rekrutationsprobleme der Minderheitsschulen in der Wojewodschaft Schlesien von 1930 an. Das Anfangsdatum hängt mit der Aufnahme der Verhandlungen zwischen Vertretern der polnischen Regierung und der Weimarer Republik zusammen. Die Verhandlungen wurden durch Vermittlung der Sekretärs des Völkerbundesrates Azcarate geführt. Polen war durch den schlesischen Wojewoden Michał Grażyński und den polnischen Delegierten beim Völkerbundrat Franciszek Sokal vertreten.

Einleitend schildert die Autorin den Zustrom der Schüler in die Minderheitsschulen in den verflossennen Jahren, wobei sie auf das gewaltsame Anwachsen der Schülerzahl hinweist und auf die ersten Gegenmassnahmen der schlesischen Verwaltungsbehörden, die diese Erscheinung einzudämmen versuchten.

Danach wird der Verlauf der schon erwähnten Verhandlungen dargestellt sowie die Rekrutationsvorschriften bis zur Erlöschung des Genfer Abkommens und die Rekrutierungsgrundsätze nach 1937.

Ausser den direkten Rekrutierungsangelegenheiten der Minderheitsschulen gibt die Autorin auch Informationen über die Novellierung der Lehrpläne und des Rechtsstatus der deutschen Schulen. Abschliessend werden die für das Schuljahr 1939/1940 ausgearbeiteten Änderungen dargestellt.

Der Artikel wurde anhand in dieser Hinsicht noch nicht benutzter Bestände ausgearbeitet: Wydział Prezydialny i Wydział Oświecenia Publicznego Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego (Präsidialabteilung und Abteilung für Volksbildung des Schlesischen Wojewodschaftsamtes), die sich im Wojewodschaftlichen Staatsarchiv in Katowice befinden.

ВАНДА МУСЯЛИК

НАБОР В МЕНШЕСТВЕННЫЕ ШКОЛЫ В СИЛЕЗСКОМ ВОЕВОДСТВЕ В 1930 - 1939 ГГ.

Основной проблемой, рассматриваемой настоящей статье является набор в силезскую меншественную школу, начиная с 1930 г. Начальная дата связана с началом переговоров между представителями польского правительства и веймарской республики. Переговоры велись при посредстве секретаря Совета Лиги наций Азкаратого, представителями Польши былиь силезский воевода Михал Гражиньски и Францишек Сокаль, выполняющий должность польского делегатав Совете Лиги наций.

Прежде чем рассмотреть основную порблему автор статьи кратко характеризует вопрос о наплыве молодежи в меншественные школы в более ранний период, особое внимание обращая на резкое увеличение количества учеников в этих школах, а также на первые шаги силезской администрации, пытающейся предотворатить это опасное явление.

Рассматривая основную тему статьи кроме упомянутых уже переговоров, указано результаты набора до момента истечения законного срока женевской конвенции а также принципы набора после 1937 г.

Наряду с проблемами, непосредственно связанными с набором, в статье помещено информации, касающиеся дополнения программ обучения и юридического статуса немецких воспитательных центров. В заключении указано образ подготовливаемыхи зменений на 1939/1940 учебный год.

Статья обработана на основании неразгаданных до сих пор с этой точки зрения источников: отдела президиума и отдела общественного просвещения Силезского воеводского управления, хранящихся в Воеводском государственном архиве в Катовицах.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

GRAŻYNA PAŃKO

MIEJSCE SZKOŁY POLSKIEJ W ŻYCIU POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Mniejszość polska w Czechosłowacji, licząca w latach międzywojennych znacznie ponad 100 tys. osób, żyjąca w zwartej masie głównie w części Śląska Cieszyńskiego włączonej decyzją Rady Ambasadorów z 28 VII 1920 r. do tego państwa, a także na Morawach, posiadała własne szkolnictwo. Jego dynamiczny rozwój, zapoczątkowany w drugiej połowie XIX w., w latach międzywojennych uległ osłabieniu, co przejawiało się przede wszystkim w stale zmniejszającej się liczbie dzieci w szkołach polskich, pomimo dużego przyrostu naturalnego tej ludności. W drugiej połowie lat trzydziestych Polacy posiadali 69 przedszkoli, 90 szkół ludowych [1], 11 wydziałowych, 1 prywatne gimnazjum, corocznie 2 klasy polskie w czeskim seminarium nauczycielskim w Śląskiej Ostrawie, 12 uzupełniających szkół przemysłowych, szkołę gospodyń wiejskich w Końskiej, szkołę gospodarstwa domowego w Orłowej i 14 ludowych szkół gospodarczych. W 1937 r. uczniowie polscy uzyskali własną klasę w czeskiej szkole handlowej w Orłowej [2]. Wiele z tych placówek utrzymywała

[1] Uczęszczanie do przedszkola było dobrowolne, natomiast obowiązek szkolny dotyczył dzieci, które ukończyły 6 lat. Nauka rozpoczynała się na niższym stopniu szkoły podstawowej, w tzw. szkole ludowej i miała trwać 8 lat, przy czym zdolniejsze jednostki po ukończeniu 10 roku życia mogły kontynuować ją w niższych klasach gimnazjum, albo po uzyskaniu promocji do klasy szóstej w szkole wydziałowej, która była wyższym stopniem szkolnictwa podstawowego. Absolwenci szkoły wydziałowej mogli uczyć się dalej albo w seminarium nauczycielskim, albo w placówkach o profilu zawodowym już pracując (uzupełniające szkoły przemysłowe, ludowe szkoły gospodarcze). Dziewczęta miały możliwość dobrego przygotowania się do prowadzenia gospodarstwa domowego (szkoła gospodyń wiejskich lub gospodarstwa domowego). Kończący niższe klasy gimnazjum mogli bądź kontynuować naukę w tej szkole, bądź w seminarium nauczycielskim. Istaniała oczywiście możliwość nauki w szkołach czeskich.

[2] Zpravy Státního Statistickeho Uřadu v Praze, 1937, s. 297—298; Statni Okresni Archiv Karvina, zespół: Okresni Uřad Fryštat, nr 1033, kr. 364, arkusze

Polska Macierz Szkolna w Czechosłowacji, najbardziej masowa organizacja ludności polskiej na tym terenie. Dzięki jej funduszom w wyżej wymienionym okresie działało 59 przedszkoli, 11 szkół ludowych i 7 wydziałowych, gimnazujm w Orłowej, 2 szkoły zawodowe (szkoła gospodyń wiejskich w Końskiej i szkoła gospodarstwa domowego w Orłowej), 5 internatów. Ponadto dotacjami wspierała ona 8 uzupełniających szkół przemysłowych [3].

Zasadniczym celem polskich placówek oświatowych było przekazywanie wiedzy, stąd oddziaływały przede wszystkim na młodzież. Analiza programów i podręczników szkolnych, tak dla szkół podstawowych, jak i średnich, pozwala stwierdzić, że Polacy zdobywali taki sam zasób wiadomości jak ich czescy czy niemieccy koledzy w swoich szkołach na Śląsku i Morawach. Należy jednak zaznaczyć, że obok treści dotyczących Czechosłowacji, które wyraźnie dominowały, znalazły się też elementy wiedzy o Śląsku i Polsce. Zwraca uwagę akcentowanie tematyki regionalnej we wszystkich przedmiotach, a w szczególności w wiedzy obywatelskiej [4].

Na podstawie treści programów i przykładowo wybranych podręczników dla szkół podstawowych można wnioskować, że wiedzę przekazywano tak, aby uczeń umiał ją wykorzystać praktycznie w życiu. Najwyraźniej widać to w zakresie prac ręcznych tak dla chłopców jak i dziewcząt, ponieważ na tych lekcjach uczniowie zdobywali umiejętność wykonywania najniezbędniejszych przedmiotów i sprzętów potrzebnych w domu, ich naprawiania i konserwacji, natomiast uczennice uczyły się szycia, gotowania i pieczenia, a także pielęgnacji niemowląt. Zajęcia te dawały wiedzę teoretyczną i praktyczną z zakresu organizacji pracy w gospodarstwie domowym i rolnym. Zrozumiałe, że w tym przypadku występowały liczne przykłady korelacji między przedmiotami, a szczególnie przydatne były treści z matematyki, biologii, fizyki, chemii i geografii [5].

Przygotowaniu do życia w konkretnej społeczności służyć miały informacje o zasadach funkcjonowania spółdzielczości i kas zaliczkowych

statystyczne z r. 1935; I sprawozdanie paralelki przy Szkole Handlowej w Orłowej za r. 1937/1938, s. 44—46; Nasze żeńskie szkolnictwo zawodowe, oprac. W. Wójcik, maszyn. ZG PZKO w Czechosłowacji, Klub Nauczycieli Emerytów, s. 7—8.

[3] Sprawozdanie Polskiej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji za r. 1935, s. 16—21 i za r. 1938, s. 16—21.

[4] „Vestnik" Ministerstwa Szkolnictwa i Oświaty Narodowej w Pradze 1933, nr 7, s. 158—210, 1932, nr 6, s. 88—123 i *Navrh učebnich osnov pro střední školy*, Praha 1923, s. 359.

[5] „Vestnik" 1932, nr 6, s. 107—109, 1933, nr 7, s. 203—210, *Navrh učebnich osnov...*, s. 355—358 oraz Kronika gminy i Polskiej Szkoły Ludowej w Orłowej, ZG PZKO w Czechosłowacji, Klub Nauczycieli Emerytów, nr 816 — plan tego przedmiotu zatwierdzony przez Powiatową Radę Szkolną we Frysztacie 31 I 1935 r.

oraz prowadzenia gospodarstwa rolnego i zakładu rzemieślniczego, podatkach i sprawach majątkowych przekazywane uczniom na lekcjach matematyki. Warto zaznaczyć, że wiadomości teoretyczne utrwalano praktycznie na przykładach, ściśle związanych z lokalnymi warunkami [6].

Oceny pracy nauczycieli polskich, najczęściej dobre, ale niejednokrotnie bardzo dobre i wyróżniające, dokonywane przez inspektorów czeskich, pozwalają sądzić, że poziom polskich szkół, szczególnie wydziałowych był dobry [7]. Potwierdzają to także opinie uczniów, z których tytułem przykładu przytoczymy wypowiedzianą przez absolwenta szkoły wydziałowej w Jabłonowie P. Sikorę, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: „Oceniając poziom nauczania z odległości tego czasu przyznaję, że był on dobry i dał nam podstawy do dalszej nauki" [8].

Dobrą renomą cieszyło się również gimnazjum realne im. J. Słowackiego w Orłowej. Zestawienie wyników egzaminów maturalnych wymienionej szkoły i czeskiego gimnazjum w tej miejscowości z lat 1934/35 - - 1937/1938 wypada na korzyść młodzieży polskiej pomimo, że nie było wśród niej wybitnych indywidualności (tabela 1). Warto zaznaczyć, że przebieg matury w polskim gimnazjum w 1938 r. pozytywnie ocenili jej czescy obserwatorzy — F. Krall, profesor gimnazjum w Morawskiej Ostrawie, i J. Jeřabač, dyrektor gimnazjum w Orłowej. Uznawali poziom nauki za dobry, szczególnie w zakresie języka czeskiego i pozostałych języków obcych, matematyki i nauki obywatelskiej, a także podkreślali obiektywne oceny wystawiane przez nauczycieli [9].

Porównanie klasyfikacji uczniów tej szkoły z lat 1920/1921 - 1937/1938 — po uwzględnieniu wyników egzaminów poprawkowych pozwala stwierdzić, że promowano z reguły od 63,62% do 91,94% uczniów. Liczba zdających z wyróżnieniem wahała się od 9,33% do 16,89%, natomiast poprawki uzyskiwało od 9,26% do 20,39%. Na podstawie tych danych można mówić o wysokim poziomie nauki w gimnazjum w pierwszej połowie lat dwudziestych i w latach trzydziestych, przy pewnym obniżeniu poziomu w drugiej połowie lat dwudziestych (tabela 2).

[6] „Vestnik" 1932, nr 6, s. 104, 1933, nr 7, s. 193—194; *Navrh učebnich osnov ...*, s. 48—49 oraz *Czwarta książka rachunkowa dla szkół ludowych (6—8 rok szkolny)*, oprac. J. Kozak i J. Roček, tłum. R. Budnik, Praha 1928, s. 3—193; F. Jeżowicz, *Książka rachunkowa dla kl. I szkół wydziałowych*, Praha 1927, s. 3—143; L. Molenda, *Książka rachunkowa dla II kl. szkół wydziałowych*, Praga 1927, s. 3; L. Staniczek, J. Walek, R. Budnik, *Książka rachunkowa dla III kl. szkół wydziałowych*, Praga 1928, s. 3—156.

[7] Statni Archiv Brno, zespół: Zemska Školni Rada (dalej: SAB, ZŠR), B-22-II, kr. 694 i 2880, arkusze wizytacji P. Rakusa, W. Wójcika, F. Pavelka i F. Višinki z końca lat dwudziestych i trzydziestych.

[8] *Pół wieku Polskiej Szkoły Wydziałowej obecnie Dziewięcioletniej Szkoły Podstawowej z polskim językiem nauczania w Jabłonkowie*, Jabłonków 1977, s. 58.

[9] SAB, ZŠR, B-22-II, kr. 889, korespondencja z 7 VI 1938 r.

Tabela 1

Wyniki nauczania w polskim i czeskim gimnazjum w Orłowej w latach 1934/1935 - 1937/1938

Lata	Gimnazjum polskie										Gimnazjum czeskie									
	abiturienci	zdawało		zdało z wyróżnieniem		zdało	łącznie zdało		poprawki uzyskało		abiturienci	zdawało		zdało z wyróżnieniem		zdało	łącznie zdało		poprawki uzyskało	
		liczba	%	liczba	%		liczba	%	liczba	%		liczba	%	liczba	%		liczba	%	liczba	%
1934/1935	27	26	100,0	1	3,85	24	25	96,15	–	–	16	16	100,0	3	18,75	12	15	93,75	1	6,25
1935/1936	34	34	100,0	3	8,82	26	29	85,29	3	8,82	21	21	100,0	6	28,57	14	20	95,24	1	4,76
1936/1937	37	34	100,0	3	8,82	29	32	94,12	2	5,88	27	27	100,0	7	25,92	18	25	92,59	2	7,41
1937/1938	24+1e	24+1e	100,0	–	–	23+1e	24	96,0	1	4,0	22	22	100,0	9	40,9	10	19	86,36	3	13,64

e – ekstern

Źródło: Statni Archiv Brno, zespół: Zemska Školni Rada, R-22-II, kr. 889, protokoły egzaminacyjne.

Tabela 2

Klasyfikacja w gimnazjum im. J. Słowackiego w Orłowej w latach 1920/1921 — 1937/1938 po uwzględnieniu wyników egzaminów poprawkowych

Lata	Uczniowie ogółem	Zdało z odznaczeniem		Zdało ogółem		Nie zdało	Poprawki uzyskało	
		liczba	%	liczba	%		liczba	%
1920/1921	515	87	16,89	329	63,88	80	99	19,22
1921/1922	541	61	12,38	405	74,86	115	104	19,22
1922/1923	448	57	12,50	285	63,61	78	84	18,75
1923/1924	.	.	.	.	.	.	.	.
1924/1925	421	63	14,94	361	85,75	46	72	17,10
1925/1926	414	56	13,53	349	84,30	50	64	15,45
1926/1927	412	42	10,19	344	83,50	56	84	20,39
1927/1928	367	41	11,17	267	72,75	27	70	19,07
1928/1929	373	40	10,70	254	68,09	45	66	17,69
1929/1930	376	35	9,36	242	64,36	59	65	17,38
1930/1931	390	38	9,74	266	68,20	46	77	19,74
1931/1932	413	55	13,32	290	70,22	59	60	14,52
1932/1933	431	49	11,36	376	87,24	49	.	.
1933/1934	465	50	10,75	408	87,74	48	91	19,56
1934/1935	513	54	10,53	445	86,74	67	67	13,06
1935/1936	568	53	9,33	497	87,50	71	78	13,73
1936/1937	583	68	11,66	536	91,94	43	54	9,26
1937/1938	614	68	11,07	499	81,27	46	66	10,75

Źródło: Sprawozdanie gimnazjum za r. 1920/1921, s. 7-8; za r. 1922/1923, s. 7-9; za r. 1925/1926, s. 13-15; za r. 1926/1927, s. 10-11; za r. 1927/1928, s. 16-18; za r. 1928/1929, s. 11-13; za r. 1929/1930, s. 15-16; za r. 1930/1931, s. I-II; za r. 1931/1932, s. 21-22; za r. 1932/1933, s. 21-22; za r. 1933/1934, s. 11-12; za r. 1934/1935, s. 12-14; za r. 1935/1936, s. 14-16; za r. 1936/1937, s. 13-14; za r. 1937/1938, s. 26-28.

O tym, że polscy gimnazjaliści wypadali korzystniej w zestawieniu z uczniami innych tego typu szkół świadczyć mogą słowa jednego z absolwentów:

„Lecz dumni możemy być ze swojego gimnazjum. Nabyta w nim wiedza, porównywana z wynikami innych gimnazjów, nigdy nam nie przyniosła zawodu, ani też nigdy w tych porównaniach nie mieliśmy powodu do wstydu, wręcz przeciwnie! My inżynierowie i technicy mieliśmy podstawy matematyki i geometrii wykreślnej w niczym nie ustępujące najtęższym realistom. Niemniej naszą znajomością łaciny imponowaliśmy klasykom [...] Nasza znajomość języków nowożytnych również nie była najgorsza [...]" [10].

Równie pozytywnie wypada ocena wyników nauczania w polskich klasach seminarium nauczycielskiego w Śląskiej Ostrawie. Ich zestawienie za lata 1925/1926 - 1937/1938 prowadzi do wniosku, że liczba promowanych wahała się od 88,14% do 100,0%, przy czym zdecydowanie przeważała wielkość powyżej 90. Grupa szczególnie uzdolnionej młodzieży stanowiła od 1,59% do 9,38%, a warto zaznaczyć, że zdolniejsi byli chłopcy, natomiast pilniejsze dziewczęta (tabela 3).

Tak samo istotne jak przekazywanie wiedzy młodemu pokoleniu Polaków było wychowawcze oddziaływanie polskich placówek oświatowych. W realizacji tego celu szkoły polskie musiały uwzględniać zalecenia czeskich władz oświatowych, które żądały wychowania „w duchu przyjacielskiego współżycia pod względem narodowym, wyznaniowym i towarzyskim", a także wyrabiania u uczniów „przywiązania do republiki i poszanowania jej demokratycznego ustroju" [11] jak i postulaty miejscowej społeczności polskiej. Te ostatnie można ująć następująco: „Szkoła powinna wychowywać Polaka-obywatela, który miłowałby swój naród, swoją przeszłość, a który chce pracować też dla swego narodu i to pod każdym względem" [12].

Zrozumiałe, że oddziaływanie wychowawcze w dużej mierze uzależnione było od przekazywanych młodzieży treści. Niebagatelną rolę w tym zakresie odgrywały lekcje religii (katolickiej lub ewangelickiej), na które uczęszczały z reguły wszystkie dzieci w zależności od wyznania, a które to zajęcia dawały podstawy wiary i moralności, natomiast w osobie Jezusa Chrystusa dostarczały wzorców postępowania. Ten nurt wychowania wspierały utwory literackie, będące dziełem najwybitniejszych polskich

---

[10] *1909—1959. 50 lat jedenastoletniej szkoły średniej z polskim językiem nauczania w Orłowej*, Orłowa 1959, s. 37—38.

[11] „Vestnik" 1923, s. 443, 1933, nr 7, s. 81 i 254; Regulamin szkolny dla szkół średnich w Republice Czechosłowackiej, wydany rozporządzeniem MŠiON z 12 VIII 1936 r., § 106—107 i 109.

[12] „Gazeta Kresowa" 1925, nr 36, s. 1 — *Na nowy rok szkolny*, „Dziennik Polski" 1934, nr 76, s. 2 — *Wychowanie musi być narodowe.*

Tabela 3

Klasyfikacja w klasach polskich w czeskim seminarium nauczycielskim w Śląskiej Ostrawie w latach 1925/1926 – 1937/1938

Lata	Uczniowie			Zdało								Nie zdało		Poprawki			
	ogółem	ch	dz	ch	x	dz	x	ogółem				ch	dz	ch	dz	ogółem	
								liczba	%	w tym x	%					liczba	%
1925/1926	43	31	12	25	3	11	–	39	90,7	2	6,98	3	1	–	–	–	–
1926/1927	39	29	10	27	1	10	–	38	97,44	1	2,56	1	–	5	1	6	15,38
1927/1928	43	37	6	32	3	6	–	41	95,35	3	6,98	–	–	5	2	7	16,28
1928/1929	41	35	6	29	3	4	–	36	87,8	3	9,76	3	1	5	1	6	14,63
1929/1930	53	42	11	39	1	10	–	50	94,34	1	1,89	2	1	12	3	15	28,3
1930/1931	47	37	10	30	2	7	–	39	82,97	2	4,26	–	–	7	3	10	21,27
1931/1932	59	41	18	37	–	15	–	52	88,14	–	–	4	3	–	–	–	–
1932/1933	54	39	15	39	–	15	–	54	100,0	–	–	–	–	10	3	13	24,1
1933/1934	55	35	20	35	–	20	–	55	100,0	–	–	–	–	–	–	–	–
1934/1935	63	39	24	37	7e	24	–	61	96,82	7e	11,11	2	–	8	2	10	15,87
1935/1936	64	33	31	30	1	29	2	62	96,87	3	4,69	2	–	3	3	6	9,4
1936/1937	63	33	30	32	1	30	–	63	100,0	1	1,59	–	–	2	–	2	3,17
1937/1938	32	17	15	17	–	12	3	29	90,68z	3	9,38	–	–	3	–	3	9,37

ch – chłopcy, dz – dziewczęta, x – z wyróżnieniem, e – eksterniści, z – bez uwzględnienia zdanych poprawek

Źródło: II vyroční zpravá, s. 42-44, III vyroční zpravá, s. 35-38, IV vyroční zpravá, s. 85-88, V vyroční zpravá, s. 40-41, VI vyroční zpravá, s. 13-16, VIII vyroční zpravá, s. 27-28, IX vyroční zpravá, s. 12-15, X vyroční zpravá, s. 13-17, XI vyrocni zpravá, s. 13-16, XII vyroční zpravá, s. 12-15, XIII vyroční zpravá, s. 19-21

i obcych twórców, zamieszczane w czytankach i wypisach szkolnych [13]. Warto zaznaczyć, że w szkole średniej kształtowaniu światopoglądu służyły też lekcje „wprowadzenia do filozofii" dla uczniów ostatniej klasy gimnazjalnej. Dzięki elementom psychologii i estetyki, pedagogiki i logiki, socjologii i etyki, teorii poznania naukowego i krótkiemu zarysowi głównych prądów filozoficznych od starożytności do czasów współczesnych, przedmiot ten miał ułatwić kształtowanie podstaw moralnych uczniów [14].

Najwięcej elementów wychowawczych zawierają podręczniki z zakresu humanistyki. W tym miejscu ograniczymy się jedynie do wykazania występujących w czytankach i wypisach dla uczniów szkoły podstawowej i uzupełniających je pismach dziecięcych — „Naszym Pisemku" i „Ogniwku" [15]. Teksty tam zamieszczane dostarczały przede wszystkim wzorców postępowania, co było zgodne z założeniami programu nauczania wydanego przez Ministerstwo Szkolnictwa i Oświaty Narodowej w Pradze, według którego już na najniższym stopniu nauki dziecko

---

[13] „Vestnik" 1922, s. 263; *Navrh učebnich osnov* ..., s. 240. Czytanki zawierały poezje W. Anczyca, W. Bełzy, F. Karpińskiego, J. Kochanowskiego, M. Konopnickiej, K. Laskowskiego, T. Lenartowicza, W. Pola, L. Rydla, J. Słowackiego, K. Wierzyńskiego. Natomiast prozę reprezentowały opowiadania np. M. Gawlewicza, J. Kasprowicza, J. I. Kraszewskiego, A. Mickiewicza, E. Odyńca, W. Reymonta, S. Rossowskiego, H. Sienkiewicza i S. Lagerlöff. Zob.: *Książka do czytania dla szkół ludowych, Elementarz*, ułożył J. Matula, Frysztat 1925, s. 63; *Naszej młodzieży, Książka do czytania dla szkół ludowych*, cz. 1 ułożyli F. Vondraček, P. Myrdacz, J. Rzyman, Praga 1926, s. 3, 4, 14, 28, 39, 46—47, 56—57, 82—83; *Naszej młodzieży*, cz. 2, ułożyli F. Vondraček, J. Matula, J. Szczuka, Praga 1925, s. 7, 45, 59, 75, 136; *Naszej młodzieży*, cz. 3, ułożyli F. Vondraček, J. Morcinek, K. Sikora, Praga 1926, s. 13—14, 105—106, 113; *Książka do czytania dla szkół ludowych*, cz. 1, ułożyli P. Myrdacz, F. Rojek, F. Ryba, Frysztat 1935, s. 64, 90—91; P. Rakus, J. Płonka, *Wypisy dla kl. I szkół wydziałowych*, Frysztat 1923, s. 75—76, 146—147, 173—174; K. Berger, *Wypisy dla kl. II szkół wydziałowych*, Frysztat [b.r.], s. 44—45, 78—81, 82—86, 109; K. Biel, *Wypisy dla kl. III szkół wydziałowych*, Frysztat 1929, s. 69—71.

[14] *Navrh učebnich osnov* ..., s. 334—337.

[15] „Nasze Pisemko" było miesięcznikiem ilustrowanym, wydawanym od 1922 r. przez Towarzystwo Nauczycieli Polskich we Frysztacie w nakładzie 6 tys. egzemplarzy. Na początku lat dwudziestych zastępowało ono brakujące czytanki. „Ogniwko" wychodziło od 1937 r. w Czeskim Cieszynie jako dodatek tygodnika „Ogniwo", organu Zrzeszenia Organizacji Młodzieży Polskiej, przeznaczony dla starszych dzieci (brak danych o nakładzie). Zob.: L. Brożek, O. Michejda, *Powojenna prasa polska na Śląsku Cieszyńskim*, Katowice 1934, s. 12—16; J. Myśliński, *Prasa polska w Czechosłowacji w latach 1935—1938*, „Rocznik Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1970, z. 3, s. 389—397; M. Franek, Monografia „Ogniwka" 1965, maszyn., praca dyplomowa pod kierunkiem B. Orszulika. Studium Nauczycielskie — Wydział dla Pracujących. Filologia Polska, Cieszyn 1965.

miało zetknąć się z podstawami wychowania moralnego [16]. I tak, zarówno w czytankach, jak i w „Naszym Pisemku" uczniowie znajdowali pochwałę pracy, posłuszeństwa rodzicom i szacunku dla nich. Dzieci dowiadywały się o obowiązku pomocy sąsiedzkiej i życia w przyjaźni, wspierania biednych i starszych, opieki nad zwierzętami, szczególnie zimą, i poszanowania cudzej własności [17]. Jako najbardziej wartościowe cechy człowieka czytanki określały uczciwość, skromność, wdzięczność i uprzejmość wobec innych, odwagę i męstwo czy wręcz bohaterstwo, a także służbę wolności i prawdzie [18]. Teksty zwracały uwagę uczniów na konieczność kształtowania swego człowieczeństwa, czynienia dobra i życia aktywnego [19]. Warto zaznaczyć, że fragmenty tekstów zamieszczane w „Naszym Pisemku" oddziaływały głównie poprzez morały. Tytułem przykładu przytoczymy następujące: „prawda zwycięży", „nie ubiór zdobi człowieka", „czas to pieniądz", „praca jest ważniejsza niż złoto", „praca przynosi szczęście", „dobro jest wynagradzane", „za złe odpłacać dobrem, to wielka rzecz", „służba innym daje szczęście", „ziemia ojczysta jest najlepsza" [20]. Autorzy piszący w tym pisemku podkreślali zgubne skutki pijaństwa i zwracali uwagę dzieci na obowiązek popierania akcji społecznych, o czym świadczy poniższy fragment jednego z wierszyków:

„[. . .] Pędzi więc nasz Franek na karku złamanie [. . .]
Tak powie współuczniom, skoro wśród nich stanie:
Kochani — koledzy — miejmy zrozumienie!
Zakupmy cegiełkę na szkołę w Cieszynie!
Jedzmy mniej łakoci, pokażmy ochotę
A szybko złożymy potrzebną nam kwotę.
Pomóżmy Macierzy choć w części w jej pracy,
Bo któż ma pomagać, jeśli nie Polacy.

[16] „Věstnik" 1933, nr 7, s. 161, 183—184.

[17] *Książka do czytania dla szkół ludowych*, cz. 2, ułożyli P. Myrdacz, R. Broż, Frysztat 1923, s. 14, 17, 28, 31, 38—39, 43, 45, 50, 55, 58, 60—61, 63, 65, 68, 73, 99; *Naszej młodzieży* . . ., cz. 1, s. 19—20, 22—24, 28, 33—34, 37—40, 51—52, 61—62, 69—70, 101—103; ibid., cz. 2, s. 14, 16, 22, 26, 38, 39, 51, 60—61, 69, 103—104; ibid., cz. 3, s. 4, 10, 16, 31, 57—59, 77, 89—90, 99, 161, 169, 180—182; *Książka do czytania dla szkół ludowych*, cz. 1 . . ., s. 15—16, 26, 36, 48, 53—56, 62—63, 70, 118—119, 120, 123, 130, 136, 139, 142, 158, 169, 171; „Nasze Pisemko" 1924, nr 4, s. 9, nr 7, s. 14—17, 1925, nr 5, s. 123, nr 9, s. 210.

[18] *Książka do czytania dla szkół ludowych*, cz. 2 . . ., s. 17, 39, 61, 70, 74; *Naszej młodzieży*, cz. 2, s. 14—15, 27—28; ibid., cz. 3, s. 22, 24—25, 54—55, 59, 141—143; *Książka do czytania dla szkół ludowych*, cz. 1 . . ., s. 26, 120, 148, 187.

[19] *Naszej młodzieży*, cz. 3 . . ., s. 12—13, 28, 52—53, 70—71, 150, 169, 170—171; *Książka do czytania dla szkół ludowych*, cz. 1 . . ., s. 131.

[20] „Nasze Pisemko" 1924, nr 2, s. 7—13, nr 5, s. 15, nr 6, s. 10—11, 15—19, nr 7, s. 7—11 i 20; 1925, nr 2, s. 28—30, nr 9, s. 211.

Gdyby więcej było takich jak ten mały,
Toby dawno wszędzie polskie szkoły stały" [21].

Czytanki dla starszej młodzieży i wypisy do szkół wydziałowych zawierały fragmenty utworów najwybitniejszych twórców literatury polskiej, tak dobrane, aby obok wyżej wymienionych postaw kształtowały również uczucia patriotyczne. Uczniowie poznawali m. in. wyjątki z *Żywota człowieka poczciwego* M. Reja, *Pieśni* J. Kochanowskiego, wiersze, urywki z *Pana Tadeusza*, trzecią część *Dziadów*, fragmenty *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* i *Redutę Ordona* A. Mickiewicza, *Hymn do miłości ojczyzny* I. Krasickiego, wiersze o dużym ładunku patriotyzmu A. Asnyka, W. Bełzy, J. Kasprowicza, M. Konopnickiej i innych autorów. Analizowali też *Warszawiankę* S. Wyspiańskiego. Z zakresu epiki zapoznawali się między innymi z kazaniem P. Skargi *O miłości ku ojczyźnie*, licznymi fragmentami prozy H. Sienkiewicza, B. Prusa, W. Reymonta, J. I. Kraszewskiego, S. Żeromskiego i innych [22]. Taką rolę spełniały również opowiadania o postaciach i wydarzeniach historycznych, przy czym warto zaznaczyć, że dotyczyły one tak dziejów Polski jak i powszechnych [23].

Elementy patriotyzmu występowały także w wymienionych już pismach dziecięcych, przy czym np. w „Ogniwku" najsilniej oddziaływały w tym zakresie wiersze (*Kto ty jesteś?*, *Wieża Piastowska* J. Raszyka) i ilustracje, będące najczęściej reprodukcjami obrazów J. Matejki, J. Kossaka i A. Grottgera, bądź też przedstawiające postacie z dziejów ojczystych i najcenniejsze zabytki polskie [24].

Zdecydowanie wychowawczą rolę spełniać miały cytaty i myśli wypowiedziane przez wybitne jednostki, np. M. Reja, F. Karpińskiego, I. Krasickiego, A. Mickiewicza, A. Naruszewicza, J. I. Kraszewskiego, J. Husa, B. Franklina, J. S. Machara i T. G. Masaryka [25]. Niektóre teksty czytanek i wypisów oddziaływały przez przykłady z działalności znanych

[21] Ibid., 1924, nr 7, s. 19.

[22] *Naszej młodzieży*, cz. 3..., s. 3—192; *Wypisy dla kl. I...*, s. 22—23, 40—41, 46—50, 141—142, 157—158 i 161; *Wypisy dla kl. III...*, s. 7—8, 12—14, 16—18, 24—32, 57—58, 64—76, 79—84, 173—181, 206—222, 233—239, 247—249, 279—284, 328, 360—371, 411—449, 474—476, 510—513.

[23] *Wypisy dla kl. I...*, s. 45—50, 101—104, 193—206; *Wypisy dla kl. III...*, s. 12—14, 50—51, 87—89, 92—96, 99—103, 108—126, 152—172, 184—190, 284—294, 318—321, 420—421, 492—493, 506, 515—518.

[24] „Ogniwko" 1938, nr 12, s. 95—96, nr 16, s. 121. Reprodukowano np. J. Matejki „Ucztę u Wierzynka" i „Batorego pod Pskowem", J. Kossaka „Wjazd króla Jana Sobieskiego do ocalonego Wiednia" i „Bitwę pod Peterswaldem", a A. Grottgera „Brankę". Zob. ibid., 1937, nr 1, s. 6 i 13, 1938, nr 1, s. 14, nr 12, s. 101, 116—117 i 126. Ilustracje zabytków w każdym numerze pisma.

[25] *Wypisy dla kl. I...*, s. 190—192, 215; *Wypisy dla kl. III...*, s. 438—495, 513—515 i 521—523.

postaci, jak np. P. Stalmacha, T. Edisona i T. G. Masaryka. Podobną rolę spełniały opowiadania harcerskie, zawierające wzorce postępowania, zamieszczane w „Ogniwku" [26]. Oddziaływanie treści zawartych w podręcznikach polskich było tym silniejsze, że odwoływały się one do elementów regionalnych, nie tylko zapoznając z legendami i zwyczajami, ale wykorzystując je także np. w zadaniach matematycznych, czy nauczaniu gramatyki [27].

Cele wychowawcze dominowały na lekcjach wychowania obywatelskiego, a kształtowaniu postaw służyć miały realizowane okresowo w poszczególnych klasach hasła wychowawcze [28]. Zamierzenia te wspierały również imprezy szkolne, z których najczęstszymi były poranki. Organizowano je corocznie z okazji świąt narodowych Czechosłowacji (25 X), Polski (11 XI), Jugosławii (1 XII) i Rumunii (10 V), urodzin prezydenta T. G. Masaryka (7 III) i od 1935 r. także E. Beneša (28 V), polskich i czeskich rocznic narodowych, aktualnych wydarzeń — np. śmierci H. Sienkiewicza w 1924 r., W. Reymonta i S. Żeromskiego w 1925 r., czy też F. Żwirki i S. Wigury w 1932 r., również w celu upamiętnienia wybitnych postaci zasłużonych dla rozwoju nauki i kultury światowej [29].

Szkoła polska starała się kształtować nawyki kulturalne i higieniczne. Widać to wyraźnie na przykładzie nowo wybudowanej placówki wydzia-

---

[26] Taki charakter miały np.: I. Redlińska, *Nowy dom*, „Ogniwko" 1937, nr 2, s. 9—10), W. Zapart, *Jak to na zbiórkach bywa* (ibid., 1937, nr 12, s. 94—95), A. d'Ost, *Kulawy rudzielec* (ibid., 1937, nr 1, s. 2—4), *Zbiorowy prezent*, (ibid., 1937, nr 5, s. 35—37), *Piotruś* (ibid., 1937, nr 15—16, s. 105—106), *O małym Ali Ahmedzie* (ibid., 1938, nr 5, s. 38—39), *Staś niedołęga*, (ibid., 1938, nr 11, s. 86—87).

[27] *Druga książka rachunkowa dla szkół ludowych*, oprac. J. Kozak i J. Roček, tłum. J. Matula, Praga 1926, s. 119; *Nauka języka polskiego dla szkół ludowych*, cz. 1, ułożył J. Jeżewicz, Frysztat 1934, s. 13—14.

[28] „Věstnik" 1932, nr 6, s. 100—101.

[29] „Věstnik" 1931, nr 1, s. 65; Statni Městsky Archiv Ostrava, Zespół: Okresni Školni Vybor Moravska Ostrava (dalej: SMAO, OŠV MO) kr. 462, sprawozdania polskich szkół na Morawach z przebiegu święta państwowego w nich w październiku 1935 r.; Sprawozdania roczne gimnazjum im. J. Słowackiego w Orłowej za r. 1920/1921, s. 4, 1922/1923, s. 4, 1923/1924, s. 3, 1925/1926, s. 8—9, 1926/ 1927, s. 3—4, 1927/1928, s. 10, 1928/1929, s. 5, 1929/1930, s. 6—7, 1930/1931, s. 4—5, 1931/1932, s. 4—5, 1932/33, s. 5 , 1933/1934, s. 3, 1934/1935, 3—4, 1935/1936, s. 3, 1937/1938, s. 7; *VI vyročni zprává Statniho Učitelskeho Ustavu ve Slezske Ostrave, za r. 1930/1931*, Ostrava 1931, s. 10; Kronika Polskiej Szkoły Wydziałowej w Karwinie-Solcy, maszyn., s. 2, 10, 39, 43, 44, 47; Kronika Polskiej Szkoły Wydziałowej w Łazach, oprac. W. Wójcik, s. 7, 48; Kronika szkolna. Bystrzyca nad Olzą — osada Pasieki, maszyn., informacje z r. 1929/1930; Kronika Polskiej Szkoły Ludowej w Oldrzychowicach I — wieś, maszyn., s. 31; Kronika Polskiej Szkoły Ludowej w Suchej Średniej, maszyn., s. 14, 39; Kronika Polskiej Szkoły Ludowej w Przywozie, maszyn., s. 4. Wymienione kroniki w posiadaniu ZG PZKO w Czechosłowacji, w Klubie Nauczycieli Emerytów w Czeskim Cieszynie.

łowej w Jabłonkowie, gdzie natryski i łazienka umożliwiały cotygodniowe kąpiele i kontrole czystości ubogiej dziatwy góralskiej, a estetyczne wyposażenie i troska o kulturę słowa nie pozostawały bez wpływu na uczniów [30]. Lekcje rysunków, prac ręcznych, wychowania fizycznego i śpiewu ułatwiały wyrabianie poczucia piękna, formy i barwy, dźwięku i ruchu, słowem smaku artystycznego [31].

Polskie placówki oświatowe zapewniały młodzieży godziwą rozrywkę. Służyły temu m. in. wieczornice szkolne, bardzo często przygotowywane jako wspólne dzieło uczniów szkoły ludowej i wydziałowej lub szkoły i przedszkola działającego w danej miejscowości. Na ich program składały się śpiewy, recytacje, tańce, obrazki sceniczne — z reguły w kilku odsłonach — a niejednokrotnie występy orkiestry szkolnej, czy też popisy gimnastyczne. Dzieci ze szkół podstawowych inscenizowały najczęściej baśnie i legendy, scenki ukazujące zwyczaje ludowe, a także obrazki historyczne. W okresie Bożego Narodzenia stałym punktem tych spotkań były różne wersje jasełek, np. *Betleem polskie* L. Rydla, *Jasełka słowiańskie, Jasełka śląskie, Jasełka* według ks. Grimma [32].

Tego typu imprezy urządzane w orłowskim gimnazjum bardzo często były spektaklami teatru amatorskiego. Dużą popularnością cieszyła się *Balladyna* J. Słowackiego (w 1922/1923 r.), *Sen nocy letniej* W. Szekspira (w 1925/1926 r.), *Gwałtu, co się dzieje?* (w 1926/1927 r.), *Pan Jowialski* (w 1932/1933 r.) i *Zemsta* A. Fredry (w 1933/1934 r.) oraz *Żołnierz samochwał* T. M. Plauta (1927/1928 r.) w reżyserii F. Kulisiewicza, czy też obrazy z *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza (w 1932/1933 r.) opracowane pod kierunkiem T. Dzika, polonistów z tej szkoły [33].

---

[30] *Pół wieku Polskiej Szkoły Wydziałowej...*, s. 14.

[31] „Vestnik" 1932, nr 6, s. 107—109; *Navrh učebnich osnov...*, s. 50—52 i 332, 337—339, 355—358; J. Fiedor, A. Pawlas, *Śpiewnik szkolny dla szkół ludowych*, cz. 3, Praga 1932, s. 1—92.

[32] Na podstawie programów tych imprez, ogłaszanych np. w „Gazecie Kresowej" (1927, nr 49, s. 3, nr 21, s. 4, nr 51, s. 6, nr 52, s. 6 i 1928, nr 23, s. 4) oraz informacji z kronik szkolnych: Kronika Ochronki Macierzy Szkolnej w Nowym Boguminie-Szonychlu, s. 17—22; Kronika Przedszkola w Szumbarku, s. 8; Kronika Polskiej Szkoły Wydziałowej w Trzyńcu, maszyn., s. 6 i nast., Kronika... Łazy, s. 8, 36; Kronika Polskiej Szkoły Ludowej w Lutyni Górnej, maszyn., s. 5—9; tytuły przedstawień wymienione także w Sprawozdaniach rocznych Macierzy Szkolnej za lata 1928—1938 i korespondencji szkół do władz szkolnych — Statni Okresni Archiv Karvina, zespół: Okresni Školni Vybor Česky Tesin (dalej: SOAK, OŠV, ČT), nr 2, k. 3 i SMAO, OŠV MO, kr. 461.

[33] Sprawozdanie gimnazjum w Orłowej za r. 1922/1923, s. 4; 1923/1924, s. 3; 1925/1926, s. 8; 1926/1927, s. 3; 1927/1928, s. 10; 1932/1933 s. 5; 1933/1934, s. 3; 1934/1935, s. 4. Zob. też: O. Matuszek, *Teatr w szkołach średnich*, „Zwrot" 1974, nr 3, s. 12—13; tenże, *Szkolny ruch teatralny na Śląsku Cieszyńskim*, „Kalendarz Śląski" 1975, Ostrava 1974, s. 90.

Dla uczniów każda z tych imprez była nie tylko sprawdzianem wiedzy, umiejętności i uzdolnień, ale chyba przede wszystkim wprowadzeniem i przygotowaniem do pracy kulturalno-oświatowej wśród społeczności polskiej. Prace nad inscenizacjami dawały też okazję do zapoznania młodzieży z wykonywaniem dekoracji. W polskim gimnazjum były one dziełem uczniów, wykonanym pod kierunkiem G. Fierli, znanego w Orłowej malarza i nauczyciela rysunków w tej szkole [34]. Przedstawienia gimnazjalistów orłowskich stały się wzorcowymi dla całego teatru amatorskiego na Śląsku Zaolziańskim [35]. Uczniowie tej placówki urządzali także koncerty wokalno-muzyczne, które nie tylko dostarczały przeżyć artystycznych, ale i popularyzowały muzykę polską i obcą (np. utwory F. Chopina, S. Moniuszki, I. Paderewskiego, J. Brahmsa, E. Griega, W. A. Mozarta, E. Weissenborna) [36]. Warto zaznaczyć, że koncerty muzyczne odbywały się również w niektórych szkołach ludowych — np. 15 III 1936 r. po raz pierwszy w Polskiej Publicznej Szkole Ludowej we Frysztacie [37].

Absolwenci orłowskiego gimnazjum pogłębiali swe przygotowanie do pracy oświatowej poprzez działalność w kółku historyczno-literackim, a od 13 II 1933 r. w studenckim kole Macierzy Szkolnej, do którego należeli wszyscy uczniowie i uczennice klas VII i VIII [38].

We wspomnianych wyżej imprezach szkolnych uczestniczyli i dorośli. Uwaga powyższa odnosi się również do takich spotkań organizowanych przez polskie placówki oświatowe, jak „Gwiazdki", Dnie Matek (od 1929 r.), „Wianki" i festyny szkolne na zakończenie roku szkolnego. Ze względu na to, że w ich programach z reguły znajdowały się pieśni i tańce śląskie można je uznać za formę pielęgnowania tradycji regionalnych. Bez wątpienia wszystkie te imprezy szkolne były czynnikiem integrującym ludność polską, a ponadto stanowiły najlepszą chyba reklamę polskiej oświaty.

---

[34] A. Mańka, *Gustaw Fierla*, Czeski Cieszyn 1972, s. 6; Kronika Polskiej Szkoły Ludowej i Wydziałowej im. A. Osuchowskiego w Czeskim Cieszynie, maszyn., s. 9.

[35] F. Kulisiewicz tak oceniał te spektakle: „Masowe występy młodzieży polskiej wobec ludności polskiej były zawsze żywą propagandą kultury polskiej, pieśni polskiej, polskiej sztuki i nawiązywały serdeczną nić sympatii ze szkołą polską, a przez swój wysoki poziom przyczyniły się do podniesienia poziomu teatru amatorskiego na Śląsku, bo oglądali je kierownicy zespołów amatorskich z całego Śląska, nieraz dosłownie od Ostrawicy po Jabłonków i Mosty". *1909—1934. Księga pamiątkowa prywatnego z prawem publiczności polskiego gimnazjum realnego im. J. Słowackiego w Orłowej. Wydana z okazji 25-lecia zakładu.* Orłowa 1934, s. 95.

[36] Na podstawie ogłoszeń w prasie lokalnej, np. „Ewangelik" 1925, nr 13, s. 7, „Nasz Kraj" 1933, nr 15, s. 3, „Dziennik Polski" 1936, nr 58, s. 2.

[37] Polska Publiczna Szkoła Ludowa we Frysztacie, maszyn., ZG PZKO w Czechosłowacji, Klub Nauczycieli Emerytów w Czeskim Cieszynie, b. pag.

[38] Sprawozdanie gimnazjum w Orłowej za r. 1932/1933, s. 7.

Szkoła polska przygotowywała młodzież do dorosłego życia nie tylko poprzez danie jej określonego zasobu wiadomości i umiejętności, ale również przez wyzwalanie jej aktywności. Na gruncie szkoły uczniowie mogli praktycznie realizować to zadanie chociażby poprzez działalność w organizacjach szkolnych. Właśnie tu młode pokolenie Polaków uczyło się gospodarności i rozsądnego wydatkowania pieniędzy, należąc do szkolnych kas oszczędności, które działały od 1927 r. w polskich szkołach z inicjatywy Towarzystwa Oszczędności i Zaliczek, na wzór kas Raiffeisena, pod opieką nauczycieli. W 1930 r. posiadały je już prawie wszystkie polskie placówki, a oszczędności dzieci osiągnęły kwotę 250 tys. kor. cz.[39] Młodzież polska próbowała swych sił także w zakresie spółdzielczości, o czym świadczy np. funkcjonowanie sklepików uczniowskich. Istniały one np. w gimnazjum w Orłowej i w szkole gospodyń wiejskich w Końskiej[40].

Wśród organizacji młodzieżowych najpopularniejsze było harcerstwo. W 1928 r. na Śląsku i Morawach ponad 1 tys. uczniów znalazło się w jego szeregach (w 1933 r. było to 25 drużyn męskich i 13 żeńskich, ponadto istniały też zuchowe), a do najprężniejszych należały drużyny polskiego gimnazjum w Orłowej[41].

Wielu uczniów polskich poprzez działalność w Czerwonym Krzyżu podjęło zadanie pomocy potrzebującym i troski o zdrowie. Koła tej organizacji istniały w 1934 r. w 27 szkołach i skupiały 1959 uczniów[42]. Dla przykładu podajemy, że w szkole wydziałowej w Karwinie-Solcy w roku szkolnym 1936/1937 należały do niej 222 osoby spośród 378, czyli 58,73%[43]. W niektórych szkołach młodzież należała do drużyn „Sokoła"[44].

Młodzież polskiego gimnazjum w Orłowej poznawała w nim zasady

---

[39] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), nr 5598, k. 15—16 — memoriał K. Ripy z kwietnia 1930 r. pt. Spółdzielczość polska w Czechosłowacji.

[40] Sprawozdanie gimnazjum w Orłowej za r. 1931/1932, s. 7 i Sprawozdania roczne Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji za r. 1928, s. 35 i 1929, s. 35 oraz 1930, s. 45.

[41] Według raportu Konsulatu RP w Morawskiej Ostawie w 1934 r. po uwzględnieniu drużyn zuchowych w harcerstwie polskim działało 889 harcerzy i 439 harcerek. Zob.: AAN Warszawa, zespół: Konsulat Morawska Ostrawa (dalej: KMO), nr 25, b. pag.; W. Sworakowski, *Polacy na Śląsku za Olzą*, Warszawa 1937, s. 243—244; W. Josiek, *Harcerstwo polskie w Czechosłowacji*, „Zwrot" 1976, nr 4, s. 33 i nr 5, s. 33—34; „Dziennik Polski" 1934, nr 3, s. 3.

[42] „Miesięcznik Pedagogiczny" 1934, nr 3, s. 92. Zob. także: SMAO, OŠV MO, kr. 462, poinspekcyjne sprawozdania P. Rakusa z marca i kwietnia 1936 r.

[43] Kronika... Karwina-Solca, s. 50 i 53.

[44] *1927—1937. Sprawozdanie z X-lecia Szkoły Wydziałowej w Suchej Górnej* (broszura), Sucha 1937, s. 19.

społecznego współżycia przede wszystkim poprzez pracę w samorządzie szkolnym i klasowym [45], a można przypuszczać, że istniały one i w innych szkołach. Jednakże najlepszym przykładem społecznego wychowania w tej placówce była działalność w „Pomocy Koleżeńskiej", do której należeli wszyscy uczniowie, a ich przedstawiciele w osobach skarbników i przewodniczących klas oraz wychowawcy i dyrektor stanowili zarząd. Jej celem było gromadzenie funduszy na pomoc dla najbiedniejszych kolegów. Aby zobrazować tę działalność podajmy, że w roku szkolnym 1920/1921 udzieliła ona zapomóg 55 kolegom przeznaczając na ten cel 12 160 kor. cz., w 1926/1927 r. rozdzielono 2116 kor. cz. wśród 63 osób, a w 1930/1931 r. 1218 kor. cz. wśród 53 uczniów [46]. Podobny związek — „Bratnia Pomoc" — działał także w szkole gospodyń wiejskich w Końskiej [47]. Jeszcze pełniejsze przygotowanie do życia otrzymywała młodzież mieszkająca w internacie, zarówno gimnazjum jak utrzymywanym przez Polską Macierz Szkolną dla uczniów seminarium nauczycielskiego w Śląskiej Ostrawie czy uczennic z Końskiej. Była to najbardziej aktywna grupa spośród np. gimnazjalistów [48].

Szkoła polska troszczyła się nie tylko o rozwój umysłowy młodego pokolenia Polaków, o jego wychowanie, ale także dbała o właściwy rozwój fizyczny. Wyrazem tego było propagowanie sportu. Wszystkie dzieci uczestniczyły w lekcjach gimnastyki, wprowadzonych od roku szkolnego 1924/1925 rozporządzeniem MŠiON. Do 1928 r. nie stały one na odpowiednim poziomie w szkołach podstawowych, głównie z powodu braku sal gimnastycznych (nie było ich w 55 szkołach powiatu czesko-cieszyńskiego), a korytarze lub klasy nie mogły ich zastąpić. Brakowało także boisk, placów gier, nie mówiąc już o basenach, a także wykwalifikowanych nauczycieli. Nawet jeśli szkoły posiadały boiska, to brakowało sprzętów — tak było np. w szkole wydziałowej w Bystrzycy, a także w szkołach ludowych w Gnojniku, Mostach koło Cieszyna, Nieborach, Nydku-Głuchowej, Stanisławicach, Trzanowicach, Wędryni, Wielopolu, Dolnym i Górnym Żukowie. Dzięki zapałowi i wieloletnim wysiłkom inspektora polskiego z tego powiatu — W. Wójcika — w latach trzydziestych sytuacja uległa radykalnej poprawie. Wspólnie z G. Zieliną — nauczycielem wychowania fizycznego w orłowskim gimnazjum — opracował on wykaz niezbędnych przyrządów oraz zorganizował kursy

[45] Sprawozdanie gimnazjum w Orłowej za r. 1920/1921, s. 3 i 1922/1923, s. 4.

[46] Ibid., 1920/1921, s. 6, 1926/1927, s. 8—9, 1930/1931, s. 11.

[47] Sprawozdanie Macierzy Szkolnej za r. 1929, s. 40.

[48] *1909—1934. Księga pamiątkowa*, s. 75; J. Ondrusz, *Twarzą ku słońcu (wspomnienia absolwenta klas polskich w seminarium ostrawskim*, drukowane na łamach „Głosu Ludu", udostępnione przez autora), s. 81 oraz H. Szczepańskiej Praca w szkole gospodyń wiejskich w Końskiej, maszyn., ZG PZKO w Czechosłowacji, Klub Nauczycieli Emerytów w Czeskim Cieszynie, s. 1—3.

szkoleniowe dla nauczycieli, w programie których obok teorii znalazły się i lekcje prowadzone przez G. Zielinę [49].

Dziełem W. Wójcika było również rozpropagowanie wśród młodzieży takich dyscyplin sportu, jak: narciarstwo, lekkoatletyka, siatkówka i koszykówka. Jego zamierzenia zostały zrealizowane, ponieważ uwzględniał on miejscowe warunki, potrafił zaopatrzyć w sprzęt (np. nauczył robić narty ze starych beczek). Dzięki jego zaleceniom dyrekcje szkół zakupywały pomoce do wychowania fizycznego i z czasem uczniowie mogli korzystać ze sprzętu szkolnego. Do rozwoju sportu w polskich szkołach przyczyniły się bez wątpienia zainicjowane przez W. Wójcika międzyszkolne zawody sportowe. I tak od 28 II 1932 r. poczynając corocznie na stokach górskich, najczęściej Kozubowej, odbywały się rywalizacje w narciarstwie, a wiosną w lekkiej atletyce [50]. Tytułem przykładu podajmy, że w szkole wydziałowej w Łazach, jednej z przodujących polskich placówek, już w roku szkolnym 1932/1933 działało 20 drużyn męskich i żeńskich uprawiających narciarstwo, lekkoatletykę i siatkówkę, przy czym tę ostatnią dyscyplinę reprezentowało 5 zespołów [51].

Sport rozwijał się prężnie w orłowskim gimnazjum. Zajęcia z wychowania fizycznego należały do obowiązkowych, a szkoła posiadała salę gimnastyczną i duże podwórze, na którym młodzież ćwiczyła przy sprzyjającej pogodzie od wiosny do jesieni. Obok ćwiczeń gimnastycznych, musztry, gier i zabaw ruchowych uczniowie uprawiali wiele dyscyplin sportowych — zimą narciarstwo i saneczkarstwo (korzystając ze sprzętu szkolnego), w pozostałych porach roku piłkę nożną i siatkówkę, tenis ziemny i stołowy, kolarstwo, pływanie, hokej na trawie i jazdę konną (używano koni, które posiadali rodzice). Podobnie było w polskich klasach seminarium nauczycielskiego w Śląskiej Ostrawie, gdzie wychowania fizycznego uczył ten sam nauczyciel — G. Zielina. Młodzież polska obu tych szkół uczestniczyła w publicznych popisach gimnastycznych, które odbywały się co 4 lata [52].

---

[49] Na podstawie notatek W. Wójcika i rozmowy z jego córką Wandą w Orłowej.

[50] W. Wójcik, Dla ukochanej ziemi, maszyn., ZG PZKO w Czechosłowacji, Klub Nauczycieli Emerytów, s. 13; *Pół wieku Polskiej Szkoły Wydziałowej*, s. 14; Kronika Polskiej Szkoły Wydziałowej w Trzyńcu, maszyn., ZG PZKO w Czechosłowacji, Klub Nauczycieli Emerytów w Czeskim Cieszynie, s. 6—8; Kronika... Łazy, s. 45; Kronika... Karwina-Solca, s. 52; Kronika... Bystrzyca-Pasieki, informacje z r. 1931/1932 i 1932/1933.

[51] Wójcik, Dla ukochanej ziemi..., s. 13 i Kronika... Łazy, s. 53.

[52] *1909—1934. Księga pamiątkowa...*, s. 64—65, i 69; Sprawozdania gimnazjum za r. 1920/1921, s. 15, 1928/1929, s. 8, 1930/1931, s. 10, 1931/1932, s. 11, 1936/1937, s. 9, 1937/1938, s. 20. Według informacji J. Ondrusza z Darkowa, w Ostrawie odbywały się również spotkania sportowe, tzw. studenckie majales.

Słabiej rozwijała się kultura fizyczna na Morawach, gdzie dzieci nie należały do żadnego towarzystwa sportowego i poprzestawały jedynie na lekcjach gimnastyki [53].

Rozwojowi fizycznemu młodego pokolenia Polaków służyły także wycieczki krajoznawcze, urządzane przez szkoły w maju lub czerwcu. Ich celem były najczęściej okoliczne beskidzkie szczyty: Czantoria, Jaworowy, Ostry, Kozubowa, Połom, Godula, Praszywka, Girowa, Ropica i Ropiczka, Stożek i Gończarka, spod której wypływała Olza. Stąd były to z reguły wyprawy jednodniowe. Młodzież szkół wydziałowych i gimnazjum organizowała dalsze wyprawy turystyczne, np. na Raczę, Babią Górę, w Tatry i pasmo Fatry [54].

Warto zaznaczyć, że od 1936 r. zadanie troski o rozwój fizyczny całej młodzieży polskiej spoczęło na Radzie Wychowania Fizycznego, na czele której stanął W. Wójcik, a pierwszą imprezą zorganizowaną pod jej auspicjami był Dzień Sportu obchodzony 6 IX 1936 r. [55]

Polskie placówki oświatowe starały się zapewnić swoim uczniom opiekę lekarską, co było tym istotniejsze, że stan zdrowia dzieci polskich nie był najlepszy. Na zebraniu frysztackiego koła Towarzystwa Nauczycieli Polskich 5 VI 1926 r. W. Wójcik określił go jako zastraszający, z tendencją do pogarszania się, w związku z redukcjami robotników-Polaków, a „Gazeta Kresowa" w 1928 r. pisała, że dzieci polskie są słabe i chorowite, głównie z powodu złego odżywiania [56]. Zapewnienie nadzoru lekarskiego nie było zadaniem łatwym, ponieważ nie było ustawy szkolnej zobowiązującej lekarzy do systematycznego badania uczniów i sumiennego zajmowania się nimi, a ponadto brakowało chętnych do współpracy ze szkołą w tym zakresie [57]. Kontrole przeprowadzali najczęściej lekarze gminni lub opłacani przez Macierz Szkolną. Ponieważ pociągało to za sobą wydatki, szkoły niejednokrotnie rezygnowały z opieki. Tak było np. w roku szkolnym 1924/1925 w szkole gminnej w Łyżbicach, gdzie suma 300 kor. cz. za dwukrotne badanie (jesienią i wiosną) przeprowadzone przez dra Hubačkę okazała się zbyt wysoką [58]. Tam, gdzie

---

[53] SMAO, OŠV MO, kr. 462, pismo szkoły w Przywozie z 14 II 1934.

[54] Kronika ... Karwina-Solca, s. 2, 4, 8, 11, 14, 17, 21, 25, 28, 31, 33, 41, 44, 49, 51, 56; Kronika ... Bogumin-Szonychel, s. 134, 137, 140, 143 i 147; Kronika Polskiej Szkoły Ludowej w Suchej Średniej, maszyn., s. 10, 12, 14, 17, 20, 22, 25, 26, 29, 31, 33, 35, 37, 40, 43, 46, 48; *1909—1934. Księga pamiątkowa* ..., s. 65.

[55] Wójcik, Dla ukochanej ziemi ..., s. 14.

[56] „Miesięcznik Pedagogiczny" 1926, nr 6—7, s. 296 i „Gazeta Kresowa" 1928, nr 34, s. 2.

[57] „Dziennik Polski" 1938, nr 12, s. 3.

[58] Kronika gminy i szkoły w Łyżbicach, oprac. J. Matula i P. Gojniczek, maszyn., ZG PZKO w Czechosłowacji, Klub Nauczycieli Emerytów w Czeskim Cieszynie, s. 74.

było to możliwe, kontrole odbywały się dwukrotnie w ciągu roku, a młodsze dzieci poddawano szczepieniom ochronnym (np. przeciw dyfterytowi).

Podobnie jak szkoły nie wszystkie przedszkola mogły liczyć na opiekę lekarską. Na podstawie danych z powiatu frysztackiego można stwierdzić, że nie miały z tym problemu placówki utrzymywane przez hrabiego Larisch-Mönnicha, Towarzystwo Górniczo-Hutnicze i większość szkół gminnych oraz tylko niektóre Macierzy Szkolnej. Pod stałą kontrolą medyczną pozostawali uczniowie gimnazjum [59]. Wiele obowiązków z zakresu troski o zdrowie uczniów przypadło nauczycielom, głównie wychowania fizycznego, którzy prowadzili karty zdrowia dzieci (odnotowywano w nich wzrost i wagę) [60]. Dzieci były ubezpieczone od wypadków — Macierz Szkolna dokonywała tych formalności w brneńskim towarzystwie ubezpieczeniowym „Labe" [61].

Bardzo istotną dla uczniów polskich była troska szkoły o ich warunki bytowe i zorganizowanie pomocy materialnej dla najbardziej potrzebujących. Na marginesie warto zaznaczyć, że ludność polska w Czechosłowacji należała do grupy najsłabszych ekonomicznie. Na tym polu działalności dochodziło do najściślejszej współpracy przedszkola czy szkoły i rodziców. Szkoły starały się dostarczyć uczniom bezpłatnie podręczniki i przybory szkolne, udzielać zapomóg, organizować dożywiania w okresie zimowym, a latem kolonie. Corocznie na początku zimy urządzały „Mikołaje" i „Gwiazdki", w czasie których dzieci otrzymywały odzież i tradycyjnie słodycze. Działalnością tą kierowała Krajowa Rodzina Opiekuńcza, druga po Polskiej Macierzy Szkolnej masowa organizacja Polaków w Czechosłowacji, na czele której stał W. Wójcik. Jej powiązanie z polskimi placówkami oświatowymi było tym silniejsze, że skupiała ona większość nauczycieli [62].

Dla zobrazowania pomocy udzielanej uczniom przez szkoły przytoczmy, że np. w latach 1930/1931 - 1936/1937 akcję dożywiania dzieci prowadziło od 16 do 50 szkół podstawowych i przedszkoli, a jej koszty w poszczególnych placówkach wahały się od 960 kor. cz. rocznie do 11 300 kor. cz. [63] Koszty „Gwiazdki" w 81 gminnych rodzinach opiekuńczych na

[59] SOAK, OŠV Ft, nr 12, kr. 16 i nr 13, kr. 17; Sprawozdanie gimnazjum za r. 1923/1924, s. 5, 1930/1931, s. 10, 1934/1935, s. 10, 1937/1938, s. 21.

[60] *1909—1934. Księga pamiątkowa* ..., s. 65; „Dziennik Polski" 1938, nr 12, s. 3 i Kronika ... Łyżbice, s. 11.

[61] Sprawozdanie Macierzy Szkolnej za r. 1933, s. 19.

[62] J. Chlebowczyk, *Polskie środowisko robotnicze Zaolzia na tle struktury narodowościowej i socjalno-zawodowej. W: Polska klasa robotnicza* t. 2, Warszawa 1975, s. 294—307 oraz *Badania struktury obywateli narodowości polskiej w okresie I Republiki. Struktura zatrudnienia. Struktura socjalna*, „Zwrot" 1974, nr 1, s. 15—16 i nr 2, s. 22—23.

[63] W. Wójcik, Polska opieka socjalna w Czechosłowacji 1920—1938, (maszyn.

Śląsku i Morawach w 1931 r. dla 10 952 dzieci wyniosły 405 220,79 kor. cz., natomiast w 1936 r. obdarowano 11 293 dzieci za kwotę 317 372,30 kor. cz. [64] Na przestrzeni lat 1921 - 1937 na wyżej wymieniony cel przeznaczono w szkole wydziałowej w Karwinie-Solcy 286 272,58 kor. cz., czyli przeciętnie 16 840 kor. cz. rocznie [65]. Dla porównania podajmy, że w Polskiej Szkole Ludowej w Nawsiu w latach 1920 - 1938 wydatkowano na „Gwiazdkę" od 6 do 6,9 tys. kor. cz., a w takiej placówce we Frysztacie w 1921 r. 16 tys. kor. cz. [66]

Akcja organizowania kolonii letnich, zapoczątkowana w 1921 r. w Zagłębiu Karwińskim, kontynuowana była przez cały okres. Odbywały się one najczęściej w budynkach szkolnych, natomiast opiekę nad dziećmi sprawowali polscy nauczyciele [67].

Spory udział w świadczeniu finansowej pomocy uczniom polskim miała Macierz Szkolna. Szkoły utrzymywane przez tę instytucję obok uczestnictwa w wyżej wymienionych akcjach — np. w 1937/1938 r. urządziły 81 festynów szkolnych, kolonie dla 182 dzieci i dożywianie dla 1900 [68], przychodziły młodzieży z pomocą materialną poprzez udzielanie zniżek w opłatach za naukę i możliwość korzystania z internatów. Dla przykładu podajmy, że w latach 1920/1921 - 1922/1923 pełną opłatę wnosiło tylko 40 - 60% uczniów orłowskiego gimnazjum, a w następnych 17,39 - 26% zainteresowanych. Korzystający z tej formy pomocy po podjęciu pracy spłacili Macierzy tzw. dług honorowy [69].

Polskie placówki oświatowe podejmowały różnego rodzaju akcje, które

---

powiel.), ZG PZKO w Czechosłowacji, Klub Nauczycieli Emerytów, Czeski Cieszyn, s. 26; A. Kocur, Wspomnienia, ZG PZKO, Klub Nauczycieli Emerytów w Czeskim Cieszynie, s. 26; P. Gojniczek, Wspomnienia, maszyn., ZG PZKO, Klub Nauczycieli Emerytów, Czeski Cieszyn, s. 22.

[64] Wójcik, Polska opieka socjalna ..., s. 5, 9—10. Warto podkreślić, że opiekę socjalną w polskich szkołach wysoko oceniali inspektorzy czescy. Zob.: SAB, ZŠR, B-22-III — kr. 697, oceny z 1938 r.

[65] Kronika ..., Karwina-Solca, s. 17.

[66] Kronika Polskiej Szkoły Ludowej w Nawsiu, ZG PZKO, Klub Nauczycieli Emerytów w Czeskim Cieszynie, s. 10, Kronika ... Frysztat, informacje z r. 1921/1922.

[67] Wójcik, Polska opieka socjalna ..., s. 5—9 i „Gazeta Kresowa" 1924, nr 33, s. 2 i nr 34, s. 3.

[68] S. Zahradník, *50-lecie Polskiej Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji*, „Zwrot" 1970, nr 9, s. 8—9.

[69] *1909—1934. Księga pamiątkowa* ..., s. 78—79. W preliminarzu budżetowym Macierzy planowano w 1933/1934 r. uzyskać z opłat szkolnych 260 tys. kor. cz., a zrealizowano jedynie 113 tys., natomiast w kwotach z internatów zamiast planowanych 320 tys. kor. cz. tylko 296 tys. Zob.: AAN, KMO, nr 24, k. 142. Na podstawie rozmów z J. Kumorek i L. Rykałą, absolwentkami seminarium nauczycielskiego w Śląskiej Ostrawie, korzystającymi z internatu utrzymywanego przez Macierz, można stwierdzić, że niektórym na poczet owego „długu" wliczano całą

miały przysporzyć funduszy niezbędnych dla funkcjonowania opieki socjalnej nad młodzieżą. Taki cel miały m. in. organizowane imprezy szkolne, w których uczestniczył z reguły ogół mieszkańców. W gimnazjum polskim w Orłowej z inicjatywy dyrektora P. Feliksa istniał „fundusz biednych uczniów", na który składały się dobrowolne datki rodziców przy zapisach do szkoły, kwoty przekazywane przez przyjaciół szkoły i instytucje humanitarne (np. Rodzinę Opiekuńczą), a także uzyskiwane z koncertów i imprez szkolnych. Uczniowie tej szkoły otrzymywali także stypendia, w znacznej mierze gwarantowane im przez szkołę [70].

Korzyści z istnienia polskich placówek oświatowych czerpali nie tylko młodzi Polacy. Wspomnieliśmy wyżej, że wieczornice i przedstawienia gromadziły także dorosłą część polskiej społeczności. Obok nich nauczyciele polscy przygotowywali specjalne imprezy dla ludności. Były to z reguły przedstawienia teatru amatorskiego i występy chórów. Dla przykładu wymieńmy spotkanie w szkole ludowej w Łąkach z 13 XII 1925 r., wieczornicę poświęconą W. Reymontowi i S. Żeromskiemu przygotowaną przez błędowickie koło Towarzystwa Nauczycieli Polskich 11 IV 1926 r. w Suchej, Dolnej, czy też przedstawienie komedii Ch. Marlove'a *Złoty wiek rycerstwa*, wystawione przez 40 osobowy zespół profesorów gimnazjum i inteligencji polskiej w Orłowej 5 XII 1926 r., a następnie również dla karwinian 6 I 1927 r. [71] Należy zaznaczyć, że przedstawienia poprzedzały zwykle krótkie wprowadzenia z historii literatury. Do najpopularniejszych należały m. in. występy teatralnego zespołu nauczycieli w Polskiej Szkole Wydziałowej w Czeskim Cieszynie, kierowanego przez K. Bergera (należeli do niego wszyscy nauczyciele tej szkoły!). Ideą tego teatru było „niesienie żywego słowa polskiego do najodleglejszych zakątków regionu", stąd znany był od Jabłonkowa po Ostrawę [72]. Pieśń polską propagował chór Towarzystwa Nauczycieli Polskich istniejący od 1925 r. (do tego roku każde koło miało własny), stojący na wysokim poziomie [73].

Do wiosny 1935 r. w budynkach szkolnych, szczególnie należących

opłatę, a innym znacznie ją zmiejszano. Warto zaznaczyć, że młodzież po podjęciu pracy starała się sumiennie owe zapomogi zwrócić.

[70] Fundusz zapomogowo stypendialny tworzyły dotacje Krajowej Komisji Zawiadowczej dla Śląska w Opawie, następnie Morawsko-Śląskiego wydziału Krajowego w Brnie, rad gminnych Karwiny, Łazów i Trzyńca, prywatne fundacje dra W. Olszaka i J. Matuszka oraz składki nauczycieli tej szkoły. Zob.: *1909—1934. Księga pamiątkowa...*, s. 77 i poszczególne sprawozdania roczne tej szkoły.

[71] „Gazeta Kresowa" 1925, nr 51, s. 4 i 1926, nr 14, s. 4 oraz nr 49, s. 4.

[72] A. Cieńciała, *Ośrodek życia polskiego*, „Zwrot" 1972, nr 10, s. 8 i rozmowa z L. Rykałą, nauczycielką w tej szkole w Czeskim Cieszynie.

[73] *1921—1931. Towarzystwo Nauczycieli Polskich w Czechosłowacji*, Frysztat 1931, s. 36—39; W. Josiek, *Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji*, „Zwrot" 1976, nr 11, s. 30.

do Macierzy Szkolnej, ogniskowało się życie kulturalno-oświatowe Polaków, co potwierdza np. opinia zaczerpnięta z kroniki szkoły wydziałowej w Bystrzycy: „Szkoła wydziałowa stała się ośrodkiem krzewienia kultury polskiej, bo tam zbierali się na zebrania Macierz Szkolna, kasy Raiffeisena, kółko rolnicze i wszystkie polskie towarzystwa" [74]. W innych szkołach było podobnie, np. w Nowym Boguminie w budynku szkoły mieściła się miejska biblioteka publiczna, siedziba koła Macierzy Szkolnej, Rodziny Opiekuńczej i Komisji Oświatowej, a także odbywały się próby kółka śpiewaczego i teatru amatorskiego. Można więc stwierdzić, że w tych miejscowościach, gdzie nie było Domu Polskiego właśnie szkoła pełniła jego rolę [75]. Centralną wręcz rolę w tym względzie odgrywało gimnazjum w Orłowej, a najdobitniej świadczy o tym fakt wycofania się przez stronę polską ze starań o upaństwowienie tej szkoły przez władze czeskie w 1934 r., kiedy stało się jasne, że nie będą się tam odbywać posiedzenia polskich towarzystw ani kursy i tym samym uniemożliwiona zostanie praca narodowa, prowadzona przez nauczycieli tu zatrudnionych [76].

Polskie placówki oświatowe prowadziły również akcję zapoznawania rodziców z zasadami prawidłowego rozwoju i wychowania dzieci. Przybrała ona formę spotkań matek w przedszkolach i pogadanek dla rodziców w szkołach. W szerzeniu oświaty zdrowotnej przodowały placówki utrzymywane przez Macierz Szkolną. W 1935 r. w powiecie frysztackim poradnie matek istniały w 2 przedszkolach gminnych na 7 działających, w 11 spośród 27 macierzy, natomiast nie organizowały ich ośrodki Larisch-Mönnicha i Towarzystwa Górniczo-Hutniczego [77]. Spotkania takie odbywały się także w szkole gospodyń wiejskich w Końskiej, co 2 tygodnie, a uczestniczyły w nich też uczennice, ponieważ dyrekcja traktowała te zajęcia jako „takie małe przygotowanie do życia przyszłej kobiety-matki" [78]. Akcji uświadamiania matek w zakresie higieny zdrowotnej patronowała Krajowa Rodzina Opiekuńcza. Spotkania z rodzicami w szkołach, najczęściej połączone z wywiadówkami, odbywały się dwu lub trzykrotnie w ciągu roku szkolnego, z reguły po zakończeniu ćwierćrocza nauki — w październiku lub listopadzie i kwietniu. W orłowskim gimnazjum urządzali je nauczyciele 6 razy w roku szkolnym. Przeprowadzanie takich zebrań zalecała Powiatowa Rada Szkolna we Fryszta-

[74] Kronika Polskiej Szkoły Wydziałowej w Bystrzycy, maszyn., ZG PZKO, Klub Nauczycieli Emerytów, b. pag.

[75] „Gazeta Kresowa" 1929, nr 2, s. 3 i „Dziennik Polski" 1935, nr 12, s. 3.

[76] AAN, KMO, nr 24, k. 147, pismo konsula L. Malhomme'a do warszawskiego MSZ z 20 V 1934 r. Zob. także AAN, KMO, nr 17, b. pag. oraz nr 23, k. 270.

[77] SOAK, OŠV FT, nr 13, kr. 18, arkusze statystyczne z 1935 r.

[78] Praca w szkole gospodyń wiejskich..., s. 3, Sprawozdanie Macierzy Szkolnej za r. 1937.

cie rozporządzeniem z 21 II 1924 r. ale np. w szkole w Łyżbicach odbywały się one już w 1922 r.[79] Aby jak najwięcej rodziców mogło przybyć, odbywały się one w niedzielne przedpołudnia, a o terminach informowała prasa lokalna[80]. Obok wyjaśniania trudności, na jakie mogły napotykać dzieci w uczeniu się poszczególnych przedmiotów, nauczyciele wskazywali na konieczność dopilnowania wykonania prac domowych oraz tłumaczyli jak kontrolować postępy uczniów. Wiele miejsca poświęcano wyjaśnieniu roli szkół wydziałowych, tym bardziej, że zdarzały się skargi na stosowaną w nich ostrą klasyfikację[81]. W zasadzie w każdej szkole omawiano zagadnienie współpracy szkoły i domu. Świadczą o tym tematy referatów wygłaszanych przez nauczycieli, np. Dom rodzicielski a szkoła (realizowany 18 XI 1927 r. w szkole wydziałowej w Karwinie-Solcy, 20 XI tego roku w wydziałówce w Błędowicach Dolnych, czy też 6 XII 1936 r. w szkole ludowej w Końskiej) lub Moralne i fizyczne wychowanie dzieci przy współdziałaniu domu i szkoły (z 21 III 1934 r. w szkole ludowej w Oldrzychowicach)[82].

Z prelekcji o treści typowo wychowawczej odnotujmy dla przykładu: W jaki sposób przyzwyczajają rodzice swoje dzieci do kłamstw i kradzieży?, Wychowanie dzieci w szkole i poza szkołą, czy też O rozwoju i kształceniu mowy dziecka w wieku przedszkolnym, Prawa i obowiązki dziecka w domu i Kary w wychowaniu młodzieży[83]. Wiele uwagi poświęcali nauczyciele błędom wychowawczym. Mówił o tym np. S. Madecki 15 IV 1928 r. w szkole wydziałowej w Karwinie-Solcy, a kierownik szkoły ludowej w Porębie ukazywał je na przykładach z życia w roku szkolnym 1932/1933[84]. Na pogadankach dla rodziców występowały także

---

[79] *1909—1934. Księga pamiątkowa* ... s. 79; Sprawozdanie gimnazjum za r. 1930/1931, s. 8 oraz Kronika ... Łyżbice, s. 9, Kronika ... Karwina-Solca, s. 7 i Kronika ... Bystrzyca-Pasieki, informacja z r. 1937.

[80] Dla przykładu odnotowujemy anons o wywiadówce w szkole wydziałowej w Karwinie-Solcy 22 IV 1923 r., w gimnazjum w marcu 1924, 1927 i 1936 r. Zob.: „Gazeta Kresowa" 1923, nr 16, s. 4, 1927, nr 9, s. 4; „Poseł ewangelicki" 1924, nr 11, s. 4 i 1926, nr 11, s. 4 oraz „Dziennik Polski" 1936, nr 20, s. 4.

[81] Wójcik, Dla ukochanej ziemi ..., s. 12; „Gazeta Kresowa" 1924, nr 15, s. 2—3, sprawozdanie z pogadanki w Karwinie-Solcy i „Dziennik Polski" 1936, nr 20, s. 4; Kronika ... Karwina-Solca, s. 20.

[82] „Gazeta Kresowa" 1927, nr 48, s. 4; „Nasz Kraj" 1927, nr 46, s. 5; Kronika Polskiej Szkoły Ludowej w Końskiej, maszyn., ZG PZKO, Klub Nauczycieli Emerytów w Czeskim Cieszynie, s. 16; Kronika ... Oldrzychowice, s. 48.

[83] „Gazeta Kresowa" 1924, nr 13, s. 4; SMAO, OŠV MO, kr. 463, tematy pogadanek w szkołach polskich w Morawskiej Ostrawie; Kronika ... Końska, s. 17; Kronika Polskiej Szkoły Ludowej w Porębie, maszyn., ZG PZKO, Klub Nauczycieli Emerytów w Czeskim Cieszynie, informacja z r. 1929/1930.

[84] Kronika ... Karwina-Solca, s. 20 i Kronika ... Poręba, informacje z r. 1932/1933.

problemy zdrowia dzieci, poruszane przez nauczycieli (np. E. Żyła w szkole wydziałowej w Łazach mówił o dyfiterycie i zapobiegawczej akcji szczepień) lub też lekarzy (w tejże szkole w Łazach 22 III 1936 r. dr J. Buzek wygłosił odczyt Higiena dzieci w szkole i w domu) [85]. W niektórych szkołach rodzice uczestniczyli w lekcjach pokazowych, np. w Porębie obserwowali sposób nauczania w klasach niższego stopnia i na lekcji jęz. niemieckiego. Taką formę kontaktu utrzymywała również szkoła wydziałowa w Łazach [86]. Na spotkaniach z rodzicami wiele uwagi poświęcano działalności Rodziny Opiekuńczej i Czerwonego Krzyża oraz udzielaniu konkretnych rad np. „Co należy zrobić z dzieckiem po ukończeniu szkoły wydziałowej?" [87]. Wiele referatów wygłaszanych przez nauczycieli miało charakter wybitnie popularyzatorski, np.: Generał Bem i jego znaczenie w historii polskiej (przedstawiony przez A. Kozła 20 XI 1927 r. w Dolnych Błędowicach), czy też Sobieski pod Wiedniem (w Karwinie-Solcy w roku szkolnym 1933/1934) lub Jak czytać książki? oraz Indie, Podróż po Palestynie i Białowieża (w tejże szkole), które urozmaicano przeźroczami [88].

O tym, że pogadankom w gimnazjum przyświecał podobny cel świadczą niektóre tematy referatów: np.: O celach wychowania (R. Folwarczny), O wychowaniu fizycznym (G. Zielina), O chorobach zakaźnych (dr K. Buzek), Zaburzenia umysłowe u dzieci (K. Cieńciała), Wpływ środowiska na dziecko (J. Niemiec) i O seksualnym wychowaniu młodzieży (J. Fiedor) [89].

Zdarzało się, że szkoła przynosiła rodzicom poza wszelkimi innymi, korzyści wymierne. I tak np. J. Wanok, kierownik szkoły w Śmiłowicach, rozdał jednorazowo mieszkańcom około 100 drzewek, które sam szczepił w szkółce owocowej założonej w przyszkolnym ogrodzie, a jabłonkowska szkoła wydziałowa organizowała dla matek kursy szycia i gotowania [90].

Szkoła polska starała się uwzględniać potrzeby rodziców także przy samej organizacji nauki, pomimo że nie ułatwiało to jej funkcjonowania, a niejednokrotnie stało w sprzeczności z zarządzeniami władz oświatowych. Przykładem tego może być rozpoczynanie lekcji w szkołach lu-

[85] Kronika ... Łazy, s. 40 i 44.

[86] Wójcik, Dla ukochanej ziemi, s. 12—13 i Kronika ... Poręba, informacje z lat 1928/1929, 1929/1930.

[87] SMAO, OŠV MO, kr. 463, tematy pogadanek z Morawskiej Ostrawy; Kronika ... Karwina-Solca, s. 7, 24 i 27, Kronika ... Poręba, informacje z r. 1932/1933.

[88] Kronika ... Karwina-Solca, s. 30, 33 i 40.

[89] *1909—1934. Księga pamiątkowa ...*, s. 79; Sprawozdanie gimnazjum za r. 1930/1931, s. 8, za r. 1931/1932, s. 9, 1932/1933, s. 9, 1934/1935, s. 8, 1935/1936, s. 10.

[90] Informacje w materiałach W. Wójcika oraz *Pół wieku Polskiej Szkoły Wydziałowej ...*, s. 15.

dowych wiosną i latem nie o godz. 8^{00} lecz o 10^{00} lub 11^{00}, ponieważ uczniowie przed przyjściem na nie musieli paść bydło, zwłaszcza w wioskach góralskich [91].

Na podstawie wykazanych przykładów działalności polskiej szkoły można wnioskować, że była ona znaczącym elementem w życiu Polaków na Śląsku Zaolziańskim, który umacniał polskość tej ludności i skutecznie zapobiegał asymilacji.

GRAŻYNA PAŃKO

THE PLACE OF POLISH SCHOOL IN THE LIFE OF POLES
IN CZECHOSLOVAKIA IN THE PERIOD BETWEEN THE TWO WORLD WARS

Polish school played an important role in the life of Polish minority in Czechoslovakia, ihabited mainly Teschen Silesia and the part of Moravia. It served the youth in the first place, imparting them knowledge, for the most part, practical and useful in everyday life. It educated them in Polish spirit and, thus, it constituted a link connecting young generation with mother country, and simultaneously prepared young people for civic life in Czechoslovakia. The school formed their own outlook on life. It also took care of phisical education of its learners, it secured medical care and indispensable, far-reaching financial help. It was able to organize cultural entertainment not only for pupils, but also for grown-up Poles. Schools ceremonies propagated, first of all, Polish culture, and propagation of Polish laguage, Polish songs aud regional traditions was as important in the school work as instruction and education. Polish learners were prepared for performing social activities, particularly for cultural and educational work. Polish school undertook a duty to popularize knowledge among grown-up people, and much attention was paid to teach them some elements of pedagogy. Polish educational institutions became centres of Polish life — meetings of organizations and societies were being held in their buildings — thus they united Polish people.

GRAŻYNA PAŃKO

DIE ROLLE DER POLNISCHEN SCHULE IM LEBEN DER POLEN
IN DER TSCHECHOSLOWAKEI IN DER ZWISCHENKRIEGSZEIT

Die polnische Schule spielte im Leben der polnischen Minderheit in der Tschechoslowakei eine wichtige Rolle. Die polnische Minderheit konzentrierte sich haupsächlich auf das Teschener Schlesien und einen Teil Mährens. Die Schule diente

[91] Na przykładzie szkoły ludowej w Orłowej, gdzie od 1 IV 1924 r. lekcje rozpoczynały się o 10.00 lub 11.00 — zamiast o godz. 8.00. Zob.: Kronika gminy i Polskiej Szkoły Ludowej w Orłowej, maszyn., ZG PZKO, Klub Nauczycieli Emerytów w Czeskim Cieszynie, b. pag.

vor allem der Jugend, indem sie ihr ein solides Wissen übermittelte. In grossem Masse war das ein praktisches Wissen, wie man es für den Alltag braucht. Sie erzog die Kinder in polnischen Sinne und haute damit eine Brücke zwischen der jungen Generation und ihrem Mutterland. Sie bereitete auch die Jugend für die Rolle eines Bürgers des tschechoslowakischen Staates vor. In der Schule gewann die Jugend eine persönliche Weltanschauung. Sie sorgte für die körperliche Entwicklung der Schüler, ärztliche Betreuung und weitgehende materielle Hilfe. Die Schule organisierte kulturelle Unterhaltung nicht nur für die Jugend sondern auch für die Erwachsenen. Die Schulveranstaltungen propagierten Kultur im weiten Sinne des Wortes. Die Verbreitung der polnischen Sprache, des polnischen Volksliedes und der Regionaltradition war in der Schularbeit ebenso wichtig wie Unterricht und Erziehung. Die polnischen Schüler wurden zur Gemeinschaftsarbeit vorbereitet, besonders zur Verbreitung von Kultur und Volksbildung. Die polnische Schule nahm die Popularisierung der Wissenschaften unter den Erwachsenen auf sich, wobei die Pädagogik eine besondere Stellung einnahm. Die polnischen Schulen wurden zu Zentren des polnischen Lebens. Bis 1935 fanden in den Schulgebäuden die Vesammlungen der polnischen Verbände statt. So wurden die Schulen zu Zentren der polnischen Bevölkerung.

ГРАЖИНА ПАНЬКО

МЕСТО ПОЛЬСКОЙ ШКОЛЫ В ЖИЗНИ ПОЛЯКОВ В ЧЕХОСЛОВАКИИ В МЕЖВОЕННЫЙ ПЕРИОД

Польская школа выполняла важную роль в жизни польского меньшенства в Чехословакии, сконцентрированного, главным образом в Цешинской Силезии в части Моравии. Она служила прежде всего молодежи, передавая ей определенные количество знаний, в большой мере практических пригодных в повседневной жизни. Она воспитывала в польском духе, а тем самым являлась местом соединяющим молодое поколение с отчизной и одновременно готовила к роли гражданина чехословацкого государства. В школе молодежь формировала собственное мировоззрение. Школа вязла на себя заботу о физическом развитии, вверенных ей учеников, обеспечивала медицинскую опеку и необходимую далеко идущую материальную помощь. Она также сумела организовать культурные развлечения не только ученикам, но и взрослому поколению поляков. Школьные мероприятия популяризовали культуру в широком смысле, а распространяние польского слова, польской песни и региональнойтрадиции являлось таким же важным звеном в работе школы как обучение и воспитание. Польские ученики приобретали в них подготовление к общественной деятельности, главным образом культурно-просветительской. Польская школа вязла на себя задачу популяризации знаний среди взрослой части общества, причем особенно важным следует признать знакомление с материалом по педагогике.

Польские просветительные учреждения стали центрами польской жизни — в их зданиях до 1945 г. происходили собрания организаций и бществ — были таким образом элементом, объединяющим польское население.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

MIECZYSŁAW PATER

ZAGADNIENIE JĘZYKA I KULTURY NIEMIECKIEJ NA ŚLĄSKU W ŚWIETLE POLEMIK PUBLICYSTYCZNYCH 1861 R.

Ogólne, ale bardzo istotne tło polemik publicystycznych 1861 r. na Śląsku stanowiła niewątpliwie sytuacja polityczna w Prusach i w Niemczech, choć w samych polemikach nie znajduje ona bezpośredniego odzwierciedlenia. Na 1861 r. przypadał moment największego nasilenia tzw. konfliktu konstytucyjnego między rządem a opozycją liberalną. Konflikt ten splatał się bardzo ściśle z gwałtownie narastającym problemem zjednoczenia Niemiec, domagającym się jak najpilniejszego rozstrzygnięcia. Łączyło się to z ambicjami i dążeniami mieszczaństwa niemieckiego — stworzenia zjednoczonych Niemiec jako państwa narodowego [1].

Na Śląsku stawiało to na porządku dnia kwestię narodowego poczucia Niemców mieszkających na tym obszarze. Ogólnie rzecz biorąc poczucie to było bardzo słabo rozwinięte, co zaznaczyło się szczególnie wyraźnie w czasie Wiosny Ludów. Wówczas to nie tylko Polacy, ale i społeczność niemiecka interesowała się bardziej obradami berlińskiego Zgromadzenia Narodowego, aniżeli ogólnoniemieckiego parlamentu frankfurckiego. Tego rodzaju postawy potwierdzają również inne fakty. Wyrażały one niechęć Niemców zachodnich do Niemców śląskich, choć (trzeba to mocno podkreślić), wypływały one także z innych motywów, które wymagają szczegółowego zbadania. Fakty bowiem owej niechęci dają się stwierdzić także we wcześniejszych i późniejszych dziesięcioleciach.

Bezpośrednim powodem wspomnianych polemik były niektóre tezy Józefa Huberta Reinkensa ogłoszone w książce poświęconej historii uniwersytetu wrocławskiego, wydanej w 1861 r.

Reinkens pochodził z ubogiej rodziny zagrodniczej w Nadrenii, gdzie urodził się w 1821 r. Lata dziecięce, szkolne, a także okres studiów

[1] W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 543 i nast.

spędził w Niemczech zachodnich. Dopiero w 1850 r. przybył do Wrocławia na prośbę ówczesnego biskupa wrocławskiego Diepenbrocka. Wkrótce potem został profesorem historii Kościoła na wydziale teologii katolickiej uniwersytetu we Wrocławiu, trzykrotnie był dziekanem wydziału, a w roku akademickim 1865/1866 rektorem uniwersytetu. Równocześnie piastował szereg godności w kurii biskupiej we Wrocławiu. Później, w latach siedemdziesiątych Reinkens odegrał czołową rolę w ruchu starokatolickim w Niemczech. W czasie kongresu starokatolików w Monachium w 1871 r. był jednym z dwóch głównych autorów projektu programu starokatolików, a w 1873 r. został wybrany w Kolonii biskupem starokatolickim [2].

Książka Reinkensa, napisana na polecenie wydziału teologicznego, była poświęcona pięćdziesiątej rocznicy założenia pruskiego uniwersytetu we Wrocławiu, obchodzonej w 1861 r., i omawiała historię tej uczelni do momentu połączenia wrocławskiej Leopoldiny z frankfurcką Viadriną (1811) [3]. Pod względem historycznym praca Reinkensa nie reprezentuje niczego szczególnego. Napisana jest w duchu niemieckiego „kulturtregerstwa". Już w pierwszych zdaniach książki Reinkens w bardzo zasadniczym tonie podkreślił zasługi niemczyzny jako krzewiciela kultury na Śląsku. Wprawdzie autor przyznaje, że Polacy wprowadzili chrześcijaństwo na tym terenie, że założyli we Wrocławiu biskupstwo w 1000 r., podkreśla wszakże, iż „przecież Opatrzność Boska właśnie Niemców uczyniła nosicielami chrześcijańskiej kultury kraju" [4].

Mimo tak wysokiej oceny „roli kulturalnej" Niemców na Śląsku, jego historia uniwersytetu wrocławskiego wywołała spontaniczny odruch oburzenia, zwłaszcza katolickich (ale nie tylko) publicystów, działaczy i duchownych na Śląsku. Powodem tego był nie sposób ujęcia historii uniwersytetu wrocławskiego, lecz zawarte w książce Reinkensa obraźliwe dla Niemców śląskich aluzje. W każdym razie niektóre jego twierdzenia uznano za bardzo obraźliwe. Podkreślając bowiem z jednej strony „rolę kulturalną" Niemców na Śląsku, mówiąc o dużych postępach germanizacji na tym terenie w średniowieczu, Reinkens zwracał uwagę na fakt etnicznego zmieszania się Niemców śląskich z elementem polskim, co w jego przekonaniu osłabiło siłę ich oddziaływania kulturalnego.

---

[2] V. Schulte, *Josef Hubert Reinkens*, *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd 36, Leipzig 1889, s. 287—292; H. Brück, *Geschichte der katholischen Kirche in Deutschland im 19. Jahrhundert*, Bd 4, [b.m.] 1887, s. 53.

[3] J. Reinkens, *Die Universität zu Breslau vor der Vereinigung der Frankfurter Viadrina mit der Leopoldina. Festschrift der katholisch-theologischen Fakultät*, Breslau 1861.

[4] Ibid., s. 3. Autor stwierdza tu: „[...] so hatte doch die Göttliche Fürsehung die christliche Cultur des Landes den Deutschen vorbehalten".

Tak sformułowana teza była wyrazem lekceważącego stosunku do Polaków na Śląsku, ale wśród Niemców na tym terenie wywołała oburzenie. Snując refleksje na temat nieudanych prób założenia uniwersytetu we Wrocławiu na początku XVI w., Reinkens pisał:

„[...] jednak Niemcy musieli [w średniowieczu] w niektórych dziedzinach poddać się polskim zwyczajom, lecz ich [Niemców] kultura nie całkiem zwyciężyła. Walka o materialne płody ziemi pochłaniała najlepsze siły. Rezultatem tego było wprawdzie panowanie niemieckiego języka w większej części Śląska, a w szczególności we wszystkich jego miastach, ale i zmieszanie niemieckiej i polskiej krwi. I dziwną rzeczy koleją wśród tej mieszaniny narodowej [tzn. wśród mieszkańców Śląska — M.P.] do dnia dzisiejszego utrzymała się silna niechęć przeciw napływowi Niemców, tak, że w ustach niemiecko-śląskiego ludu, Niemiec czystego pochodzenia nazywany jest obcokrajowcem, zwłaszcza jeśli wykazuje jakieś zainteresowanie ziemią" [5].

W innym zaś miejscu dowodząc, że miejscowa ludność na Śląsku nie mogła być inicjatorem założenia uniwersytetu, Reinkens twierdził: „Ten lud nie umiejący własnym konceptem wyjść poza swoją ziemię, którą nazywa własnym krajem, nie będący w stanie nawet wyobrazić sobie nieba, jeśli nie jest ono związane z jego własną ziemią i skibą, nie mógł wykształcić swojego życia umysłowego do tego stopnia, by z niego w naturalny sposób narodziła się myśl założenia uniwersytetu" [6].

Były to stwierdzenia o mocnych akcentach, łatwo było odczytać je jako „impertynencję" pod adresem współczesnych Reinkensowi Niemców na Śląsku. Wprawdzie twierdzenia te nie stanowiły jakichś naczelnych tez Reinkensa, ale sformułowane na samym początku książki posiadały uogólniający charakter, były w pewnym sensie punktem wyjścia rozważań jej autora, miały wyjaśnić genezę uniwersytetu wrocławskiego, dlatego obrażały tym dotkliwiej, zwłaszcza przedstawicieli niemieckiej opinii katolickiej na Śląsku. Jeszcze kilkadziesiąt lat później jeden z wrocławskich historyków, pisząc o dziejach uniwersytetu wrocławskiego Reinkensa, z oburzeniem stwierdzał, że traktował on Ślązaków „jako hordę głupich chłopków" (als eine Horde stupider Muschiks) [7].

Twierdzenia Reinkensa rzeczywiście miały uszczypliwy charakter, w sposób oczywisty lekceważące Niemców śląskich. Autor widział w nich jakąś gorszą kategorię Niemców, co w jego przekonaniu było nieuniknionym następstwem etnicznego zmieszania się mieszkańców Śląska. Nic dziwnego, że wydana pod auspicjami katolickimi historia uniwersytetu poruszyła mocno opinię katolicką. Poczuła się ona dotknięta tonem wyż-

---

[5] Ibid., s. 5; L. Müller, *Die Publizistik und das katholische Leben in Breslau und Schlesien*, Bd 2, Breslau 1908, s. 42.

[6] Reinkens, op. cit., s. 7; Müller, op. cit.

[7] Müller, op. cit.

szości Reinkensa, reprezentującego Niemców zachodnich wobec Niemców śląskich.

Spontaniczna reakcja czołowych przedstawicieli i ośrodków niemieckiej opinii katolickiej i niekatolickiej na Śląsku wykazywała, iż Reinkens dotknął subtelnych uczuć niemieckich Ślązaków i że jego opinie bardzo celnie odsłaniały ich niechętne Polakom i Słowianom postawy, które tylko w odpowiednich okolicznościach ujawniały się.

Reakcje na opinie zawarte w książce Reinkensa były gwałtowne. W pierwszym rzędzie odezwało się „Schlesisches Kirchenblatt"', tygodnik katolicki. W połowie sierpnia 1861 r. opublikowało ono obszerną, obejmującą 5 pełnych szpalt, ostrą i surową recenzję książki Reinkensa. Autor recenzji wystąpił przeciw obraźliwym dla Ślązaków sformułowaniom. Przytaczał on fakty, które miały dowodzić, że w dawnych czasach niemiecka kultura i nauka na Śląsku miały swoich licznych i wybitnych reprezentantów. Użyty przez autora recenzji pseudonim „Silesius" posiadał w tym kontekście symboliczne znaczenie. Wskazywał na Ślązaka-Niemca, posiadającego wysokie poczucie godności i doniosłości swej roli politycznej i kulturalnej jaką — zdaniem autora — pełnił w przeszłości, a którą Reinkens ośmielił się zakwestionować.

Wkrótce potem „Schlesisches Kirchenblatt" opublikowało napisaną w podobnym duchu inną recenzję pod kryptonimem „. . .n." [8]. W odpowiedzi na to Reinkens ogłosił w formie anonsu krótką notatkę w „Schlesische Zeitung", w której stanowczo podkreślał słuszność swoich opinii zawartych w książce [9]. Stwierdzał on: „Opublikowane w dodatku do 33 numeru «Schlesisches Kirchenblatt» omówienie mojej książki pamiątkowej z okazji pięćdziesiątej rocznicy Uniwersytetu Wrocławskiego jest dobitnym wyrazem tu i ówdzie jeszcze pokutujących godnych potępienia nastrojów, których nie mogłem nie potępić we wspomnianej książce, posługując się faktami historycznymi".

Ostra reakcja na twierdzenia Reinkensa stanowiła w istocie argument na jego korzyść, bo zdawała się potwierdzać jego przekonanie o niechęci Niemców śląskich do Niemców zachodnich, odnoszących się do Niemców ze Śląska z poczuciem wyższości, „uzasadnionej" przecież w bardzo swoisty sposób. W takim kontekście polemika z twierdzeniami Reinkensa

[8] „Schlesisches Kirchenblatt" Nr 33, 17 VIII 1861, s. 406—408, oraz Nr 34, 24 VIII 1861, s. 412.

[9] „Schlesische Zeitung" Nr 392, 23 VIII 1861, Morgen-Ausgabe, Beilage: „(Erklärung). Die in der Beilage zum Schles. Kirchenblatt Nr 33 veröffentlichte anonyme Anzeige meiner Festschrift zum 50 jährigen Jubiläum der Breslauer Universität ist ein starker Ausdruck der hier und da auch heute noch fortdauernden verwerflichen Gesinnung, die ich auf Grund historischer Tatsachen in der genannten Schrift nicht umhin konnte, zu verurteilen".

traciła swój naukowy charakter, a nabierała wydźwięku politycznego. Stanowisko Reinkensa stało się powodem szeregu wystąpień publicystycznych o charakterze politycznym.

Nieliczne co prawda, ale w ostrym tonie sformułowane dygresje polityczne można stwierdzić już we wspomnianej recenzji „Silesiusa". „Wypraszamy sobie oświadczenia — pisał «Silesius» — które nadają nam piętno mieszanej rasy Polaków [w oryginale: Polaken] i Niemców, przyjmujemy jednak, że do dzisiejszego dnia odczuwamy silną niechęć do niemieckich, zwłaszcza zachodnioniemieckich przybyszy, którzy nasz chleb jedzą i kpią sobie z nas [...]" [10] Reinkens nie pisał ani o „rasie mieszańców", ani o Polakach w takim sensie, w jakim tego terminu użył „Silesius". Imputował on Reinkensowi takie podejście, interpretując odpowiednio jego twierdzenia. Użycie w pogardliwym znaczeniu słowa „Polaken" dowodziło, że posądzenie Niemców śląskich o związki pokrewieństwa z Polakami śląskimi odczuwali oni i przyjmowali jako rzeczywiście poniżające i obraźliwe. Tego rodzaju postawa miała głębszy sens, dowodziła bowiem pogardliwego stosunku „Silesiusa" i Niemców śląskich przez niego reprezentowanych do Polaków. Polacy byli dla niego niższym, gorszym narodem i pokrewieństwa z nimi należało się przynajmniej wstydzić. Reinkens nie omieszkał później nawiązać do tej wypowiedzi w polemice z „Silesiusem": „[...] anonim zdaje się wstydzić swoich górnośląskich chłopów, co nie jest ani słuszne, ani piękne. A wobec Niemców odczuwa on silną niechęć" [11].

Wspomniane już „Schlesisches Kirchenblatt", jedyny wówczas organ katolików śląskich, w odpowiedzi na notatkę Reinkensa w „Schlesische Zeitung" wystąpiło z ostrym artykułem polemicznym, starając się zdyskredytować jego twierdzenia. Więcej nawet, bo wyraźnie przekraczając polemiczny ton, wyrażano mu dosadne i bardzo swoiste votum nieufności. Oświadczano bowiem pod jego adresem, że „jeśli Niemiec z zachodu chce pozostać zachodnim Niemcem na Śląsku i przy pomocy kleru śląskiego usiłuje wkraść się w szeregi i do grona tegoż kleru, nie chcemy się z nim liczyć" [12]. Bardzo znamienna to wypowiedź. Jeśli twierdzenia

[10] „Schlesisches Kirchenblatt" Nr 33, 17 VIII 1861, s. 406—408. W recenzji tej stwierdzano m. in.: „Wir müssen uns Auslassungen entschieden verbieten, die uns Schlesier zu einer Mischrace von Polaken und Deutschen stempeln, das aber gestehen wir zu, dass wir bis auf den heutigen Tag «eine starke Abneigung [...] gegen deutsche Zügler empfunden haben», die unser Brot essen und sich über uns lustig machen [...]" (fragment cytatu ujęty w cudzysłów wewnętrzny, pochodzi z księgi pamiątkowej Reinkensa, s. 5).

[11] J. Reinkens, *Meine Festschrift zur Jubelfeier der Breslauer Uniwersität und die gegen mich gerichtete Bewegung im schlesischen Klerus*, Breslau 1861, s. 32—34.

[12] Schlesisches Kirchenblatt" Nr 35, 31 VIII 1861, s. 426.

Reinkensa o niechęci Niemców śląskich do Niemców zachodnich mogło dowodzić separatystycznego partykularyzmu katolików śląskich, to powyższe oświadczenie „Schlesisches Kirchenblatt" było jego potwierdzeniem jak najbardziej oczywistym. Nie było zatem w gruncie rzeczy o co kruszyć kopii. Chodziło w tym wypadku jedynie o sposób argumentacji, a nie o jej rzeczywistą intencję i merytoryczną treść. Gdyby Reinkens ocenił pozytywnie partykularyzm swoich antagonistów na Śląsku, ci ostatni nie mieliby powodu z nim polemizować. W polemice tej nie chodziło oczywiście jedynie o problem separatyzmu.

Tymczasem nastroje oburzenia z powodu twierdzeń Reinkensa zataczały coraz szersze kręgi. Przeciw nim stanowczo wystąpili księża archiprezbiteratu w Pruszkowie (koło Opola). Poglądy Reinkensa bardzo obszernej krytyce poddał ksiądz Heide z Raciborza, śląski historyk kościoła Heyne, z pismami protestacyjnymi wystąpiły archiprezbiteraty w Grodkowie, Luboradowie (koło Milicza) i Prudniku [13]. Nawet kuria wrocławska nie była w stanie oprzeć się tej fali protestów, godząc się z twierdzeniem, że książka Reinkensa uwłacza klerowi śląskiemu, pozbawiona jest pietyzmu w stosunku do diecezji, „w której autor został przyjęty z zaufaniem i dobrodziejstwem" i zasługuje na naganę. Nawet koła protestanckie na Śląsku wystąpiły z krytyką poglądów Reinkensa [14].

Wkrótce polemika wyszła poza ramy prasy. Ukazał się szereg broszur skierowanych przeciw Reinkensowi. Dyskusję w tej formie zainaugurował sam Reinkens publikując w listopadzie 1861 r. obszerną broszurę, w której bronił się, zwłaszcza przed zarzutami „Schlesisches Kirchenblatt". W pierwszej części broszury Reinkens przytacza *in extenso* szereg dokumentów i listów, które mają na celu dowieść jego lojalności wobec kurii wrocławskiej i jego dobrej opinii u władz biskupich. W dalszej części obszernie polemizuje ze „Schlesisches Kirchenblatt". Trzeba przyznać, że jego polemika jest ofensywna, gdyż Reinkens nie tylko się broni przed zarzutami, ale atakuje przeciwnika, starając się dowieść bezpodstawności jego argumentacji i ośmieszyć ją [15]. Aby go jednak nie po-

[13] Nastroje oburzenia charakteryzuje Förster w prywatnym liście do Heidego (31 VIII 1861), w którym zwraca uwagę na „unbeschreibliche Hochmut, der auch wider uns die Reinkens Erwiderung in der Schlesischen Zeitung hervorleuchtet, in Clerus gedemütigt und zugleich erkannt werde, dass die Zeiten vorüber sind, in welchen man den schlesischen Klerus ungestraft beschimpfen durfte". Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej: AA Wrocław) akta biskupów I A 22 a 12.

[14] F. X. Seppelt, *Geschichte des Bistums Breslau*, Breslau 1929, s. 113; Müller, op. cit., s. 43; „Schlesisches Kirchenblatt" Nr 35, 31 VIII 1861, s. 426, oraz Nr 38, 21 IX 1861, s. 465—468; F. Lorinser, *Offene Antwort an Herrn Dr. J. Reinkens*, Breslau 1861, s. 5.

[15] Reinkens, *Meine Festschrift...*, passim.

sądzano o celowe złośliwości pod adresem Ślązaków, nie chcąc przy tym rezygnować z własnego stanowiska, nadawał Reinkens swym poglądom metafizyczny sens. Wyjaśniając np. twierdzenie o niezdolności Ślązaków do założenia uniwersytetu, Reinkens stwierdzał: „Zdanie to nie może się odnosić ani do ówczesnych ani do dzisiejszych mieszkańców i kraju Ślązaków, nie jest bowiem związane ani z miejscem, ani z czasem i dotyczy człowieka hipotetycznego, niezależnie od tego z jakiego kraju lub ludu on się wywodzi" [16]. Wprawdzie niechęci Ślązaków do Niemców z Niemiec zachodnich są oczywiste, oświadczał Reinkens w broszurze, utrzymywał jednak, że gdyby jego twierdzenie dotyczące tej kwestii sformułowane w książce było nieuzasadnione, świadczyłoby o nacjonaliźmie z jego strony. Według niego niechęć ta miałaby pochodzić stąd, że Niemcy śląscy są zmieszani z elementem słowiańskim. Mimo zastrzeżeń co do nacjonalizmu, twierdzenie Reinkensa miało wyraźny wydźwięk nacjonalistyczny, antysłowiański, bowiem właśnie zmieszanie się ze Słowianami było zasadniczym powodem pejoratywnego traktowania Niemców śląskich. Opozycja z ich strony przeciw takiemu ich traktowaniu również była wyrazem ich nacjonalistycznego wobec Słowian stanowiska.

Ponieważ broszura Reinkensa skierowana była przede wszystkim przeciw „Schlesisches Kirchenblatt", wkrótce redaktor tego pisma Franz Lorinser, jeden z najwybitniejszych wówczas przedstawicieli katolickiego ruchu politycznego na Śląsku, opublikował również obszerną broszurę, która miała na celu wykazać całkowitą bezpodstawność argumentacji Reinkensa. Lorinser starał się przy tym unikać ośmieszającego tonu, chcąc przez to podkreślić swój obiektywizm, jakkolwiek jego broszura nie jest pozbawiona ostrego tonu publicystycznego, zaprawionego od czasu do czasu pełnym złośliwości sformułowaniem [17]. Wprawdzie zastrzegał się on, że jego zdaniem nie tezy Reinkensa, lecz sposób ich ujęcia są obraźliwe dla Niemców śląskich, ale w gruncie rzeczy kontrargumentacja Lorinsera miała w całości merytoryczny charakter.

Najbardziej poczuł się on dotknięty dwoma stwierdzeniami Reinkensa: o etnicznej mieszaninie Niemców śląskich oraz o ich niezdolności do wysunięcia, a tym bardziej zrealizowania idei uniwersytetu we Wrocławiu. Kontrargumentacja Lorinsera posiada nie tylko charakter negacji stanowiska Reinkensa, lecz zawiera w sobie elementy określające jego własną postawę polityczną, dlatego warto ją przedstawić bliżej. Polemizując z twierdzeniem Reinkensa o „mieszańcach" śląskich, Lorinser pozwala sobie w kategoryczny sposób zauważyć, że lud śląski tu na kre-

[16] Ibid., s. 28.
[17] Lorinser, op. cit., passim.

sach ojczyzny od dziesiątków stuleci do dnia dzisiejszego pełni wierną straż w niezmiennie niemieckim duchu i że lud ten nigdy nie został pozyskany przez obcych, jak to powtarzają niektórzy Niemcy „czystego pochodzenia", oraz że „Śląsk w dziedzinie niemieckiej sztuki i wiedzy zdobył sobie godne stanowisko, którego zaprzeczenie nie moglibyśmy mieć Panu Profesorowi za dostatecznie małoduszne" [18]. Pomijając wyraźną ironię tego sformułowania, jest ona właściwa nacjonalistycznemu stanowisku, jakiego nie powstydziłby się mieszczański ideolog nacjonalistyczny tamtych czasów. Wprawdzie sformułowanie to zawiera trochę polemiczno-dziennikarskiej przesady, niemniej stanowi odbicie rzeczywistego poglądu autora. Z równą ostrością wystąpił Lorinser przeciw degradowaniu umysłowej pozycji Niemców na Śląsku [19]. Ze szczególną pasją i namiętnością publicysty wystąpił przeciw broszurze Reinkensa *Meine Festschrift* ...

Zarówno Lorinser jak też inni przedstawiciele katolickich kręgów politycznych na Śląsku nie mogli darować Reinkensowi, że nie odniósł się z respektem do ich stanowiska, że nie przyznał choć odrobiny racji swoim przeciwnikom, „którzy są tak liczni i tak wybitni swoją pozycją", lecz bronił stanowczo własnych poglądów, nie krępując się formalną kurtuazją słowa. Nic też dziwnego, że broszura Reinkensa, będąca odpowiedzią na krytykę jego książki, nie tylko nie złagodziła powstałej przeciw niemu opozycji, lecz przyczyniła się do jej rozszerzenia i umocnienia. Wyrazem tego było ukazanie się dalszych broszur polemicznych przeciw Reinkensowi. W końcu 1861 r. ukazała się broszura księdza Franciszka Künzera, kanonika i urzędowego kaznodziei w parafii katedralnej we Wrocławiu, utrzymana w podobnym duchu jak broszura Lorinsera, merytorycznie ujęta również w analogiczny sposób [20]. Przeciw

---

[18] Ibid., s. 10, przyp. 1.

[19] Ibid., s. 9—14.

[20] F. Künzer, *Offenes Sendschreiben an den Herrn Joseph Reinkens Professor der Kirchengeschichte in Breslauer Universität und der gegen ihn gerichteten Bewegung im schlesischen Klerus*, Breslau 1861, s. 6, 9, 17—18. W broszurze tej Künzer stwierdzał m. in.:

„Richtig ist es, dass nicht blos Viele, sondern sehr Viele, und namentlich der schlesische Klerus, zu der Meinung geführt worden sind, als seien sie von Ihnen gekränkt. Aber diese Viele haben sich nicht von einem Partei zu dieser Meinung führen lassen, denn einmal existirt eine solche gar nicht, und das andere Mal wäre es für diese Viele, zu denen, wie allgemein verlautet, des gesammte schlesische Klerus von seinem Bischof an bis zum letzten Kapellane mit gewiss nur geringer Ausnahme gehört, doch wahrhaftig ein trostloses Armutszeugniss, wenn sie sich von einer fabelhaften Partei zu der Meinung bringen liessen, als seien sie von Ihnen beleidigt. Wer gibt Ihnen das Recht von diesen Vielen so Albernes und Unrechtes zugleich vorauszusetzen? [...]

Wir sind allerdings der Meinung, dass wir von Ihnen gekränkt werden, aber zu dieser Meinung hat uns ihre Festschrift zur diesjährigen Jubelfeier der Universität in Breslau geführt. Wenn eine ganze Diözese, wenn eine Korporation wie das Kapitel, wenn der Bischof, wenn viele Ihrer Freunde, wenn selbst Nichtschlesier, wenn Männer in Berlin

Reinkensowi w osobnych broszurach wystąpili także: Hugo Simon, ksiądz-kapelan z Wrocławia, a także F. Heide, proboszcz z Raciborza [21]. Wystąpienie Heidego było inspirowane przez biskupa Förstera, osobistego przyjaciela Heidego. Förster z najgłębszą dezaprobatą oceniał wypowiedzi Reinkensa i uważał oburzenie księży katolickich na niego za uzasadnione [22].

Opozycja przeciw Reinkensowi była tak silna, a jego własne stanowisko tak odosobnione, że zmuszony był do wycofania się ze swoich poprzednich poglądów, dokonania pewnej ich modyfikacji lub usprawiedliwienia się. Tej swoistej, bo wymuszonej rewizji swoich przekonań dokonał Reinkens w osobnej broszurze wydanej na początku 1862 r., przy czym w miejsce własnego imienia i nazwiska użył bardzo wymownego i symbolicznego tytułu „Sincerus Pacificus" [23]. Również w obszernym liście do biskupa Förstera napisanym w tonie pojednawczym usprawiedliwiał Reinkens swoje twierdzenia w księdze pamiątkowej i w późniejszych publicystycznych wystąpieniach [24].

Spontaniczna opozycja przeciw Reinkensowi stanowiąca wprawdzie krótkie, ale silne spięcie naukowo-publicystyczne wyraźnie dowodziła,

---

die ihnen sehr wert, und von denen sie verehrt sind, wenn Tausende einmütig in Ihrer Ausdrücke und Aeusserungen finden, welche den schlesischen Klerus und das schlesische Volk verletzen müssen: so gehört sehr viele Naivität dazu, um öffentlich behaupten zu können, es müsse des Domkapitels auf «unbegreiflichen Missverständnissen und Voraussetzungen» beruhen [...] Bischöfe, Domherren, Professoren und Lehrer, Beamte und Gutsbesitzer, Handwerker und Arbeiter, Kaufletute und Künstler sind vielfach aus allen anderen Provinzen und selbst aus dem Auslande nach unserem Schlesien gekommen und kommen noch ohne dass sie jene Abneigund der Schlesier verspürt haben und noch verspüren. Da sich hier bisweilen geltend machen mag, ist doch wohl natürlich und wird sich auch in anderen Provinzen und Ländern wiederholen".

[21] H. Simon, *Kurze Abfertigung des Herrn Professor Dr. J. Reinkens*, Breslau 1861; F. Heide, *Erwiderung auf die Verteidigungsschrift des Professors der Kirchengeschichte Herrn Dr. J. Reinkens in Sachen seiner Festschrift zur Jubelfeier der Breslauer Universität*, Breslau 1861.

[22] Förster do Heidego (21 VIII 1861 Schloss Johannesberg): „Die Schrift des Reinkens, die ich nun gelesen, würde ich malicius nennen, wenn sie nicht so plump tendenziös wäre. Ich wünschte, dass auch du die Feder ergreifen, und einer Sache, in welcher du so gut bewandert bist, ein Wort mitsprechest". Na początku zaś grudnia (4 XII 1861) w liście do Heidego Förster pisał:

„Inzwischen ist des p. Reinkens Rechtfertigungsschrit erschienen — die beste Charakteristik des ganzen Mannes, der in hochmütiger Selbstüberhebung schwindlich wird vor lauter wissenschaftlichen Dünkel und es gar nicht begreifen kann, wie die einfältigen Schlesier es wagen können — sich wider seine omnipotente Weisheit aufzulehnen. Leider unterstützen und hetzen ihn in diesem Dünkel Schulrath Stiefe, Elvenich und Baltzer [...] Gegen Reinkens schreibt nun sehr gut — Lorinser, wahrscheinlich sehr mittelmässig Künzer — der sich leider nicht abhalten liesst, und wie ich höre, auch Simon. Man sagt, auch Oberlehrer Kastner in Neisse habe etwas unter der Feder, ob es wahr ist, weiss ich nicht". AA Wrocław, akta biskupów I A 22 a 12.

[23] [J. Reinkens], *Drei gegen Einen, Ein Wort zur Verständigung in der Reinkens'schen Angelegenheit*, [napisał] Sincerus Pacificus [pseud.], Breslau 1862.

[24] Reinkens do Förstera 13 I 1862, AA Wrocław, akta biskupów I A 22 a 12.

że przynajmniej niektóre katolickie koła polityczne na Śląsku tkwiły w kompleksie niższości wobec Niemców zachodnich. Usiłowanie wypierania się tego w istocie potwierdzało te kompleksy. Najprościej i najrozsądniej można się było przed nim bronić przyjmując opinię, że zmieszanie się Niemców z Polakami na Śląsku nie daje podstaw do pomniejszania ich zdolności w tworzeniu dóbr kulturalnych i nie dyskwalifikuje ich jako ludzi zdolnych do twórczej pracy naukowej. Ale właśnie Niemcy śląscy jak najbardziej stronili od takiej tezy. Przyznanie się do pokrewieństwa z Polakami było dla nich czymś poniżającym. I dlatego właśnie naukowo bezpodstawna teza Reinkensa o niezdolności Niemców śląskich do założenia uniwersytetu z powodu ich zmieszania się z Polakami na Śląsku w sensie politycznym była celnie wymierzona. To właśnie Niemcy śląscy odczuwali kompleks niższości jako słowiańscy „mieszańcy", dlatego byli bardzo dotknięci opiniami Reinkensa. Między jego stanowiskiem a poglądami szerokiej opozycji zwróconej przeciw niemu nie było istotnej różnicy. Różnica polegała jedynie na tym, że Niemcy śląscy nie chcieli przyznać się do biologicznego pokrewieństwa z Polakami, natomiast Reinkens powiedział o tym w sposób otwarty i dobitny. Zarówno Reinkens, jak i jego antagoniści podzielali zdanie o kulturotwórczej roli Niemców na tym terenie. Wszyscy oni traktowali Polaków na Śląsku jako ludzi gorszej kategorii, ale Reinkens posiadał również poczucie wyższości wobec Niemców śląskich, gdyż mieli oni w sobie, w jego przekonaniu, trochę krwi polskiej.

*
* *

Przedstawione polemiki dowodzą, że przynajmniej pewnym kręgom niemieckiej opinii katolickiej na Śląsku nie było obce poczucie pewnej narodowej obcości na terenie Śląska, przeświadczenie o tym, że niemiecka tradycja narodowa na tym obszarze jest sztucznie niejako przeszczepiona, że nie posiada ona tutaj konsekwentnej ciągłości. Tego rodzaju nastroje były skrzętnie ukrywane, gdyż pozostawały w sprzeczności z ideą ekspansji niemczyzny na Śląsku. Sprawa Reinkensa w sposób całkiem nie zamierzony wydobyła je na jaw. Zarówno on, jak i jego antagoniści jednakowo niechętnie odnosili się do Polaków, choć w sposób trochę odmienny w tej niechęci.

Tezy Reinkensa i polemiki wokół nich rzucają nowe światło na motywy, jakimi kierowali się przedstawiciele niektórych kół opinii niemieckiej na Śląsku, gdy zabierali głos na temat Polaków i spraw polskich na tym terenie. Lekceważący stosunek do Polaków na Śląsku w swojej wymowie nacjonalistyczny, pogardliwe opinie o ich ojczystym języku,

nazywanym „wasser-polnisch", oraz o kulturze ludu polskiego, wśród innych powodów miał swoje źródło w przeświadczeniu o niższości kulturalnej wielu Niemców śląskich w stosunku do Niemców z zachodu. Podkreślanie niższości kulturalnej Polaków było m. in. sposobem samoobrony przed tymi kompleksami. Polemika wokół tez Reinkensa była ewidentnym, ale nie jedynym potwierdzeniem tego zjawiska, które obserwujemy także w innych dziesięcioleciach XIX w., a nawet wcześniej. J. G. Schummel, opisując swoją podróż po Śląsku w 1791 r. pisał:

„My niemieccy Dolnoślązacy, którzy do naszego języka przyjęliśmy tyle obcych słów, że wielu pisarzy stworzyło już z tego specjalne słowniki, my, którzy po niemiecku mówimy dwoma tak odmiennymi narzeczami, że kiedy raz przejeżdżałem pod Ścinawą promem przez Odrę, to nie mogłem porozumieć się z moim rodakiem, my, podgórscy Ślązacy wreszcie, których śląską gwarę wyśmiewa się wszędzie w innych niemieckich prowincjach, my chcemy Górnoślązakom zarzucać ich tzw. «wasserpolnisch»?" [25].

Schummel powoływał się przy tym na wcześniejszą opinię pastora Pohle, który twierdził, iż „śląskie «wasserdeutsch» jest znacznie gorsze od śląskiego «wasserpolnisch»" [26]. Byłoby, jak sądzę, bardzo płodne badawczo prześledzenie pod tym kątem widzenia całej publicystyki niemieckiej na Śląsku (i poza Śląskiem) dotyczącej zagadnień językowych i narodowych [27].

Kiedy zatem Karol Miarka w 1863 r. w obszernym artykule *Głos wołającego na puszczy górnośląskiej*... bronił języka polskiego na Śląsku przed nazywaniem go pogardliwie „wasserpolnisch", powtarzał, rzecz znamienna m.in. przytoczony wyżej argument Schummla. „Zarozumiały Niemiec — pisał Miarka — nazywa nas wasserpolakami, ale pytam się go, jeżeli język jego nie więcej liczy dialektów niż znamy związkowych krajów niemieckich? A co za barbarzyńskimi dialektami mówią Niemcy!" I w uzasadnieniu tego twierdzenia podaje Miarka przykłady niemczyzny,

[25] Cyt. za: W. Długoborski, K. Popiołek, *Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku*, t. 1; *Śląsk w latach 1806—1847. Wybór źródeł*, Wrocław 1957, s. 238; por. J. G. Schummel, *Reise durch Schlesien im Juli und August 1791*, Breslau 1792.

[26] Ibid.

[27] W nieco innym ujęciu formalnym zwracał na to uwagę w 1861 r. Fryderyk Schaffer, radca Komory książąt pszczyńskich

„[...] so müssen wir uns dieser Begriffsverwirrung entschieden entgegen setzen und die hier in Oberschlesien und Pless gesprochene polnische Sprache zwar für kein Hochpolnisch erklären (aber so wie das niederschlesische vom Landmann gesprochene Deutsch kein Hochdeutsch ist) aber dennoch behaupten, dass hiesige oberschlesische Polnisch sowhol in der Aussprache und Wortstellung, als in der Biegung der Haupt und Zeitwörter ein gutes rein polnisches Idiom ist und kein Kauderwältsch von Deutsch und Polnisch, für welches es von den der polnischen Sprache völlig unkundigen Deutschen verschrieen ist". T. Włodarska, *Głos Niemca XIX wieku w obronie języka polskiego w państwie pszczyńskim*, „Zaranie Śląskie" 1961, z. 1, s. 94 - 98.

którą jego zdaniem, można by nazwać „wasserdeutsch" [28]. W tym kontekście na uwagę zasługują słowa czytelnika „Katolika" z 1884 r.:

„Co się tyczy naszego ojczystego ukochanego języka, bronimy go z całej siły, aby nam nie był sławnym Górnoślązakom z naszych ust wydarty. Ci którzy nas mianują „wasserpolakami", to się bardzo pomylili, bo tu w naszej mowie bardzo mało takich Niemców niedaleko od nas, co ich nikt nie zrozumie, przy Głubczycach, Racławicach i też przy Prudniku. Co wieś, to inaczej mówią Niemcy[...]" [29].

Podobnych wypowiedzi prasa polska przytaczała bardzo dużo.

Poglądy Reinkensa i polemiki jakie one wywołały wśród niektórych publicystów niemieckich na Śląsku, odsłaniają problem szerszy geograficznie, jak i chronologicznie, mianowicie problem narodowościowych kompleksów Niemców na Śląsku. Wiąże się z tym inny problem domagający się zbadania, mianowicie zagadnienie wyobrażeń szerokich kręgów społeczeństwa niemieckiego na Śląsku o ich własnym języku i kulturze, a także opinii ludności polskiej na Śląsku na ten temat.

MIECZYSŁAW PATER

THE PROBLEM OF THE LANGUAGE AND GERMAN CULTURE IN SILESIA IN THE LIGHT OF PUBLICISTIC POLEMICS IN 1861

Józef Hubert Reinkens, professor of Church history in the Faculty of Catholic Theology at Wrocław University, in 1861 edited a commemorative book devoted to history of this university before 1811 (Die Universität zu Breslau vor der Vereinigung der Frangfurter Viadrina mit der Leopoldina. Festschrift der katolisch-theologischen Fakultät, Breslau 1861). This work includes statements not exactly scientific, but having political implications, e.g. he says that the Germans living in Silesia can't have established University because they had not represented suitable scientific, cultural and organizational abilities. In fact, the author wanted to minimize a culture-creating role of Poles in Silesia, who entered into relationship with the Germans through generations and they weakened, as it were, their culture-creative capacities. These statements of Reinkens caused animated polemics in German newspapers in Silesia. Their analysis leads to conclusions that (in the context of Polish problems) in the consciousness of the Germas in Silesia there was a cultural inferiority complex towards the Germas living in western regions. This phenomenon may be also found in earlier and later decades and deserves source investigations.

---

[28] K. Miarka, *Wybór pism*, Katowice 1939, s. 18—19, Por. J. Pośpiech, S. Sochacka, *Lucjan Malinowski a Śląsk*, Opole 1976, s. 135.

[29] „Katolik" nr 44, 10 VI 1884.

MIECZYSŁAW PATER

DIE DEUTSCHE SPRACHE UND KULTUR IN SCHLESIEN IM LICHTE DER PUBLIZISTISCHEN POLEMIK DES JAHRES 1861

Jozef Hubert Reinkens, Professor der Kirchengeschichte der Fakultät für katholische Theologie der Breslauer Universität veröffentlichte 1861 ein Festschrift das der Geschichte der Breslauer Universität vor 1811 gewidmet war: „Die Universität zu Breslau vor der Vereinigung der Frankfurter Viadrina mit der Leopoldina. Festschrift der katholisch-theologischen Fakkutät". Breslau 1861. Im Gedenkbuch fand man eigentlich keine wissenschaftlichen, vielmehr politische Thesen, wie zum Beispiel die, dass die in Schlesien sesshaften Deutschen zu einer Universitätsgründung nicht fähig waren, weil ihnen die organisatorischen, wissenschaftlichen und kulturellen Fähigkeiten fehlten. Eigentlich wollte der Autor die kulturschaffende Rolle der Polen in Schlesien mindern, die weil sie im Laufe der Generationen mit den Deutschen Verwandtschaftsbande anknüpften, dadurch die kulturschaffenden Fähigkeiten der Deutschen gemindert haben sollten. Diese Behauptung Reinkens rief eine lebhafte Polemik der deutschen Publizistik in Schlesien hervor. Diese Polemik analysierend, kann man — im Kontext der polnischen Problematik — behaupten, dass im Bewusstein der schlesischen Deutschen im Gegensatz zu den Deutschen im Westen ein Minderwärtigkeitskomplex funktionierte. Diese Erscheinung lässt sich auch in früheren und späteren Jahrzehnten feststellen und verdient weiterer Quellenstudien.

МЕЧИСЛАВ ПАТЕР

ПРОБЛЕМА ЯЗЫКА И КУЛЬТУРЫ НЕМЕЦКОЙ В СИЛЕЗИИ В СВЕТЕ ПУБЛИЦИСТИЧЕСКИХ ПОЛЕМИК

Юзеф Хуберт Рейнкенс профессор истории католической перквина факультете католической теологии Вроцлавского университета опубликовал в 1861 г. мемориальную книгу посвящненую истории этого вуза до 1941 г. (...) В этой работе помещены суденияи е столько научные, сколько политического характера, например; что немцы живущие в Силезии не могли основать университета, ибо не располагали соответствующими научными, культурными и организационными способностями. По существу автор стремился уменьшить роль поляков в деле развития культуры в Силезии которые на протяжении поколений вступали в кровные узлы с немцами, ослабляя будто, таким образом их способности к оздоровлянию культуры. Эти суждения Рейнкенса вызвали жувую полемику в немецкой публицистике на территории Силезии. Ее анализ побуждает к выводам, что (в контексте польской проблемы) в сознании силезских немцов таился комплекс неполноценности, по отношению к немцам из западных районов. Это явление выступает также в более ранних и более поздних десятилетиях и заслуживает источниковых исследований.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

KAZIMIERZ POPIOŁEK

ROZWÓJ POLSKIEJ ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ NA ŚLĄSKU

W Księdze Henrykowskiej zapisano w roku 1270 wśród łacińskiego tekstu takie oto polskie zdanie: „daj, ać ja pobruszę, a ty poczywaj", co znaczy: daj, niech ja pomielę, a ty odpocznij, tak zwracał się do swojej żony jej mąż. Jest to w ogóle pierwsze polskie zdanie, zapisane na ziemiach polskich w łacińskim tekście [1]. Zanotowano je właśnie na Śląsku.

W roku 1331 w statutach diecezji wrocławskiej zawarte było postanowienie, wymagające od księży, nauczających w szkołach, znajomości polskiego języka. W połowie tego stulecia niejaki Peregryn z Legnicy wygłaszał we Wrocławiu kazania w polskim języku. Na Śląsku też ukazał się pierwszy polski druk. Wydrukował go w roku 1475 Kasper Elyan w statutach synodalnych biskupstwa wrocławskiego. Był to tekst kilku polskich modlitw.

Bo po polsku przeważnie mówiono w tamtych czasach na całym prawie Śląsku. Polski język panował w dużej mierze na dworach śląskich Piastów i rycerzy, w śląskich miastach i miasteczkach. Polska mowa panowała powszechnie na śląskiej wsi, po polsku mówiono w domach i przy pracy, polskie śpiewano pieśni, zachowywano pradawne słowiańskie zwyczaje, po polsku modlono się w kościołach. Polskie nazwy nosiły śląskie miejscowości, wzgórza, rzeki. Stwierdzał to między innymi niemiecki kronikarz Cureus w kocu XVI wieku: „Nikt zaiste, choćby trochę znający język polski, nie może nie rozumieć, że polską jest i polską ma etymologię Świdnica, Legnica, Brzeg, Głogów, Gliwice, Odra i niezliczone inne miejscowe nazwy" [2].

[1] S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959, s. 77. Z tego opracowania pochodzą też inne przytoczone w tym artykule dane o polskości Śląska w pierwszych wiekach polskiej państwowości.

[2] *Historia Śląska*, t. 1, cz. 2, pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 452.

Polska wspólnota językowa wytwarzać się zaczęła i łączyć pierwotnie śląskie plemiona już w wieku X, a to przede wszystkim w związku z przynależnością całego Śląska do polskiego państwa. Liczne w pierwszych wiekach państwowości polskiej najazdy niemieckich i czeskich sąsiadów budziły do nich wrogość i nienawiść. Napływ niemieckich osadników, przybierający na sile zwłaszcza od XIII wieku, do niektórych części Śląska, do niektórych miast, miasteczek i wsi, ich korzystniejsza przeważnie pozycja ekonomiczno-społeczna, ich pewność siebie i buta doprowadziły rychło do zatargów z miejscową polską ludnością. Już w jednej z uchwał polskich synodów biskupich w końcu XIII wieku stwierdzano: „[...] gdy przybywa szczep niemiecki i już wiele miejsc w Polsce zajął [...] plemię polskie jest gnębione, wzgardzone, nękane walkami, z chwalebnych praw i obyczajów ojczystych wyzute [...]" [3].

Podobnie działo się i na dworach śląskich Piastów i feudałów. Górująca pozycja niemieckich przybyszów, często pogarda, jaką okazywali miejscowej ludności używającej nie znanego im języka, pogłębiała z czasem coraz bardziej niechęć do nich, przyczyniając się do mocniejszego skupiania się miejscowej ludności, jej izolowania się od obcych.

Szczególnie liczny był napływ niemieckich osadników na Dolny Śląsk, zwłaszcza do miast i miasteczek, znacznie słabszy na Śląsk Górny, gdzie zresztą przybysze ci wchłaniani byli dość szybko przez masę polskich mieszkańców. Różnicę panującą między Dolnym a Górnym Śląskiem stwierdzał, chociaż niezbyt ściśle, w połowie wieku XV Eneasz Sylwiusz Piccolomini, pisząc: „Mową ludu jest po większej części język niemiecki, chociaż za Odrą język polski przeważa, przez co słusznie niektórzy uważają Odrę za granicę Germanii" [4]. Zaś Bartłomiej Stenus pisał w roku 1512, że na Śląsku „dwie nacje, tak zwyczajami, jak i miejscem [zamieszkania] oddzielone, tę [ziemię] zamieszkują, lepiej uprawną ku zachodowi i południu dzierżą Niemcy, zalesioną nieuprawną i złą ku wschodowi i północy Polacy. Dzieli je najpewniejszą granicą Odra po przyjęciu Nysy [Kłodzkiej], tak że również miasta leżące z tej strony niemieckiego, a z tamtej polskiego języka częściej używają" [5].

Opinie te nie w pełni odpowiadały prawdzie, przeceniały bowiem ówczesny zasięg i siłę śląskiej niemczyzny. Zwracali na to zresztą uwagę już niektórzy inni pisarze, stwierdzając, że do wieku XVI polskość utrzymywała się również na lewym brzegu Odry. Oczywiście z biegiem czasu struktura narodowościowa na Śląsku ulegała pewnym zmianom, głównie na korzyść elementu niemieckiego. Zniemczyli się śląscy Piastowie

[3] K. Popiołek, *Śląskie dzieje*, wyd. 2, Warszawa—Kraków 1931, s. 12.
[4] *Historia Śląska* ..., t. 1, cz. 2, s. 21.
[5] *Historia Śląska* ..., t. 1, cz. 2, s. 22.

i znaczna część rycerstwa, szlachty, coraz mocniejsza była niemczyzna w miastach i klasztorach, coraz więcej było Niemców we wrocławskiej kapitule, ale przecież ciągle jeszcze pojawiały się w łacińskich tekstach polskie słowa i zdania, polskie pieśni i modlitwy. Znikła niemczyzna z ksiąg miejskich Pszczyny w wieku XVI, księgi cechowe Gliwic, Opola czy Byczyny prowadziło się jeszcze w wieku XVII po polsku. Pierwsza polska księga miejska pochodzi z Woźnik (1483 - 1598) [6], pierwsza polska księga wiejska z Krzyżownik koło Proszowa w księstwie oleśnickim (1558 - 1583) [7].

Do umocnienia pozycji polskiego języka przyczyniła się w niemałym stopniu reformacja w wieku XVI. Chcąc pozyskać zwolenników dla nowej wiary, po polsku zwracali się do ludności protestanccy pastorowie w modlitwach i kazaniach. Również walcząca z nową wiarą kontrreformacja używać musiała polskiego języka. W tym języku zwracać się musieli do wiernych sprowadzeni do walki z reformacją jezuici.

Wpływ reformacji i kontrreformacji zaznaczył się w rezultacie na Śląsku w ten sposób, że tam, gdzie przeważał do tej pory język polski, a miało to powszechnie miejsce na Górnym Śląsku, ale także i w wielu polskich skupiskach na Śląsku Dolnym, nastąpiło wzmocnienie polskiego elementu. Tylko tu i ówdzie, zwłaszcza forsowana przez niemieckie władze państwowe i Kościół kontrreformacja przyczyniła się do przesunięć na korzyść języka niemieckiego. Nie było to jednak w stanie zmienić zasadniczego charakteru kraju, znacznej jego większości, jego polskiego oblicza.

To też nadal pojawiały się polskie druki, ukazywały się polskie podręczniki, drukarnie w Oleśnicy i Brzegu wydawały polskie kancjonały. Wychodziły drukiem polskie dzieła literackie: Walentego Roździeńskiego *Officina ferraria* (1612), Jerzego Bocka *Nauka domowa* (1670), Adama Gdacjusza różne rozprawy. Uczyli się polskiego języka w wieku XVII władca księstwa oleśnickiego Sylwiusz Nemrod czy księżna brzeska Dorota z rodu Hohenzollernów.

Zdecydowany atak na polski charakter Śląska zaczął się w połowie XVIII stulecia, z chwilą opanowania znacznej części kraju przez króla Prus Fryderyka II. Nowy władca Śląska dowiedział się rychło od swoich, wędrujących po nowo zdobytym kraju, urzędników, że na Śląsku, którym władali do tej pory niemieccy Habsburgowie, bardzo słaba jest znajomość tego języka, że duża część mieszkańców używa języka polskiego. Stan ten postanowił Fryderyk II zmienić gruntownie i jak najszybciej. Wydanych zostało wiele zarządzeń, których celem było rugowanie z róż-

[6] Rospond, op. cit., s. 235—236.
[7] Rospond, op. cit., s. 208—209.

nych dziedzin życia polskiego języka, szerzenie niemieckiego. Uzasadniano to potrzebą podniesienia ogólnego poziomu kultury, faktycznie zaś chodziło o nadanie Śląskowi w pełni niemieckiego oblicza.

Wprowadzano więc do urzędów, sądów i szkół język niemiecki, w miejsce dotychczasowego urzędowego języka czeskiego, nakazano nauczycielom i księżom nauczyć się w jak najkrótszym czasie języka niemieckiego, uzależniając od tego dalsze ich zatrudnianie, nakazano dziedzicom dopilnować, aby pracujący u nich chłopi i ich dzieci posługiwali się niemieckim językiem. Osiedlono na terenie Górnego Śląska kilkanaście tysięcy niemieckich kolonistów. Co prawda sam Fryderyk II przekonał się rychło, że mimo jego surowych zarządzeń w znacznej części Śląska nadal przeważał polski język. Akcja germanizacyjna kontynuowana była oczywiście i przez jego następców.

Podobnie, chociaż przy użyciu mniej drastycznych metod, działo się i na Śląsku Cieszyńskim pod panowaniem austriackim, poczynając od rządów cesarzowej Marii Teresy i cesarza Józefa II. W miejsce stosowanego dotychczas na pewnych terenach urzędowego języka czeskiego wprowadzono niemiecki, nakazywano poszerzać jego zasięg w szkolnictwie. Usuwano ze szkół używane do tej pory podręczniki i pomoce szkolne, zastępowano je dwujęzycznymi lub wyłącznie niemieckimi. Połączenie w roku 1782 Śląska z Morawami w jedną jednostkę administracyjną doprowadziło do wzmocnienia wpływów czeskich.

Realizacja zarządzeń germanizacyjnych na pruskim i austriackim Śląsku napotykała jednak pewne trudności i przeszkody. Ani księża nie mieli ochoty stosować się do tych zarządzeń z obawy, że stracą kontakt z ludnością, ani panowie feudalni nie widzieli interesu w tym, aby ich poddani — nauczywszy się niemieckiego języka — mieli większą łatwość udawania się ze skargami na swych panów do władz. Realizacja germanizacyjnych zarządzeń spotkała się jednak przede wszystkim z oporem samej polskiej ludności. Bojkotowała ona niemieckie kazania i nabożeństwa, domagając się, aby stosowany w nich był polski język. I tak na przykład, mieszkańcy dziewięciu wsi w powiecie wrocławskim obiecywali w roku 1811: „gdy polskie nabożeństwa będą się dalej odbywać tak jak przedtem, będziemy zawsze pilnie chodzili do kościoła" [8]. Jeden z namysłowskich pastorów żalił się w roku 1835, że musiał „w końcu wygłaszać kazania wobec pustych ławek, ponieważ nikt nie przychodził do kościoła. Członkowie gminy polskiej udawali się masowo do sąsiednich kościołów. Nie pozostało mi więc nic innego jak wprowadzić na nowo polskie kazania" [9].

[8] *Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku. Wybór źródeł*, t. 1, Wrocław 1957, s. 292.

[9] Ibid., s. 304.

Jednym ze szczególnie upartych obrońców polskiego języka był Jerzy Treska, mieszkaniec wsi Laskowice w powiecie oławskim. W czasie urzędowego przesłuchania przez władze oświadczył otwarcie: „Moim ojczystym językiem jest język polski i chociaż znam język niemiecki, jak większość tutejszych Polaków, słowo Boże w języku polskim jest dla mnie zrozumiałe i bliskie" [10].

Nieskuteczność wydawanych zarządzeń germanizacyjnych dostrzegł rychło sam ich autor, król Fryderyk II, zauważając w roku 1773: „Ku wielkiemu naszemu niezadowoleniu stwierdzamy, że mimo to nauka języka niemieckiego i jego rozpowszechnianie napotyka wiele przeszkód, przez co nauka dzieciom udzielana nie wydaje skutecznych owoców, zwłaszcza że dziedzice nie zwracają uwagi na to, ażeby rodzice i mieszkańcy między sobą posługiwali się tym językiem i ażeby dzieci swoje do używania go zniewalali" [11]. Krytycznie oceniał metody i skutki walki prowadzonej z polskim językiem znany niemiecki lekarz dr Virchov (w roku 1848): „Posłano do polskiego kraju niemieckich nauczycieli o bardzo ograniczonych umiejętnościach, pozostawiając samym nauczycielom i uczniom, aby wzajemnie nauczyli się swojej ojczystej mowy. Rezultat był przeważnie taki, że w końcu nauczyciel nauczył się języka polskiego, natomiast dzieci niemieckiego — nie. Toteż język niemiecki wcale się nie rozpowszechnił, natomiast mowa polska zachowała przewagę" [12].

Akcja germanizacyjna spotkała się również z pewnymi zastrzeżeniami ze strony niektórych Niemców, głównie księży, częściowo nauczycieli. Jedni czynili to zgodnie z poglądami panującego wówczas oświecenia, że należy uznawać prawa ojczystego języka. Inni, zwłaszcza księża, mieli na oku względy religijne, troskę o moralne wychowanie młodzieży. Poglądy takie znalazły wyraz w ówczesnych publikacjach niektórych autorów. Należeli do nich między innymi tarnogórski pastor J. W. Pohle, pastor pszczyński J. S. Richter i wrocławski pedagog J. G. Schummel. Richter domagał się, aby we wszystkich szkołach powszechnych uczono w języku niemieckim i polskim, aby nauczano tego języka w szkołach średnich i nauczycielskich seminariach oraz na wrocławskim uniwersytecie. Schummel zaś pisał: „[...] liczne nazwy dolnośląskich miast są czysto polskie [...] kiedyś mówiono w takim dziś całkowicie niemieckim Bolesławcu czy Jaworze tylko po polsku. Toteż nie zaczynajmy ze śląskimi Polakami żadnego procesu: przed sądem historii przegramy go we wszystkich instancjach" [13].

[10] Popiołek, *Śląskie dzieje*..., s. 176—177.

[11] K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*, Katowice 1972, s. 124.

[12] Popiołek, *Śląskie dzieje*..., s. 175.

[13] Rospond, op. cit., s. 49.

Przeciwnicy stosowania w szkolnictwie polskiego języka wymyślili pojęcie tak zwanego wasserpolnisch, którym jakoby mówili Ślązacy, a który to dialekt niewiele miał wspólnego z polskim językiem literackim. Przeciwstawił się tym poglądom Pohle, stwierdzając, że Górnoślązak o wiele lepiej mówi po polsku niż Dolnoślązak po niemiecku. Ze strony polskiej bredniom na temat „wasserpolnisch" przeciwstawił się nauczyciel szkół wrocławskich, późniejszy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego J. S. Bandtkie, który tej sprawie poświęcił między innymi wydaną w roku 1821 rozprawę pt. *Wiadomości o języku polskim na Szlązku i o polskich Szlązakach*. Władze pruskie stwierdzały w roku 1824, że w 162 kościołach rejencji opolskiej odbywają się kazania tylko w polskim języku, w 219 — wyłącznie w niemieckim, w 32 — w języku niemieckim i polskim [14]. Według statystyki szkolnej z tegoż roku w 199 szkołach uczono w tej rejencji po niemiecku, w 131 — tylko po polsku, w 282 — po polsku i po niemiecku [15]. W danych tych starano się oczywiście przedstawić sytuację możliwie korzystnie dla sprawy niemieckiej.

Urzędowe pruskie statystyki [16] podawały, że w roku 1828 w rejencji opolskiej było 61,1% mieszkańców używających polskiego języka, a więc Polaków, w roku 1849 niewiele mniej, bo 58,6%. W niektórych powiatach procent ludności polskiej kształtował się znacznie wyżej niż przeciętnie w całej rejencji. I tak na przykład w powiecie bytomskim wynosił on w roku 1828 91,8 (1849 r. — 86,1), lublinieckim — 88,8 (91,6), oleskim — 91,2 (88,6), opolskim — 75,5 (75,4), pszczyńskim — 94,3 (85,4), raciborskim — 85,3 (84,6), rybnickim — 90,7 (89,9), strzeleckim — 94,5 (90,5), toszecko-gliwickim — 88,1 (82,8). Ogromnemu, nasilającemu się stale niemieckiemu naporowi oparły się wierność śląskich mas ludowych, ich przyzwyczajenie, ich — można i tak powiedzieć — konserwatyzm. Na Śląsku Cieszyńskim było w roku 1840 77,5% ludności polskiej i 15,5% czeskiej [17].

Polskość Śląska, i to również częściowo Śląska Dolnego, rzucała się w oczy polskim podróżnikom. Tak oto opisywał wrażenia ze swojej podróży po Śląsku w roku 1821 Julian Ursyn Niemcewicz:

„Mimo przez tyle wieków trwających usiłowań została mowa polska, szczególnie w pospólstwie taką, jaką była za Piastów. I któż ją utrzymał? Nie szlachta zapewne, tak łatwo przekształcająca się gwoli rozkazom i wzorom tych, od których łaski spływają" [18].

---

[14] Ibid., s. 342.

[15] Popiołek, *Historia Śląska*..., s. 178.

[16] *Historia Śląska*, t. 2, cz. 2, pod red. S. Michalkiewicza, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 121.

[17] Ibid., s. 123.

[18] Ibid., s. 179.

Wincenty Pol pisał ze Śląska w roku 1847 w jednym ze swoich listów:

„Wyjąwszy miasta powiększe, gdzie język niemiecki przeważa, mówi tu lud powszechnie dwoma językami i język polski do niemieckiego ma się tutaj, jak ma się dom do ulicy; wszystkie domowe sprawy załatwia lud pomimowolnie językiem polskim, wszystkie zadomowe językiem niemieckim [...] Na coś podobnego natrafia się co chwila we Wrocławiu; rzadki dorożkarz, który by nie mówił po polsku, gdy pozna, że wiezie Polaka [...] Niemcy, właściciele majątków wiejskich, posiadający dobra w okolicach, gdzie ludność miejscowa mówi po polsku, uczą się tutaj z potrzeby języka ludu [...] dla ludu więc jest język polski tutaj językiem domu i kościoła".

Na jednym z odczytów w Krakowie Pol, przypominając że Śląsk to też Polska, mówił dalej: „Szląsk jak należał do Polski, tak będzie polskim, gdy się tylko wielkie rzesze ludu o wymiar sprawiedliwości upomną" [19].

Istotną rolę w życiu śląskich Polaków odegrały wydarzenia Wiosny Ludów — rewolucji 1848—1849 roku. Mieszkańcy Górnego Śląska wysunęli wówczas żądania poszanowania ich ojczystego, polskiego języka. Przedstawił je w pruskim Zgromadzeniu Narodowym w Berlinie ks. Józef Szafranek, wybrany na posła w Bytomiu [20]. W przedłożonym przezeń wniosku zawarte były takie oto żądania: Na Górnym Śląsku w szkołach język polski powinien być używany na równi z niemieckim, należy wprowadzić polskie podręczniki i zatrudniać nauczycieli władających tym językiem, językiem tym powinni władać zatrudniani tutaj urzędnicy, w polskim języku trzeba publikować wszystkie zarządzenia, należy w szkołach średnich i na wrocławskim uniwersytecie wprowadzić naukę języka polskiego, zakładać seminaria nauczycielskie kształcące nauczycieli dla polskich terenów, natomiast w miejscowościach dwujęzycznych oprócz szkół niemieckich otwierać szkoły polskie. Wniosek ten, odrzucony przez Zgromadzenie, poparł następnie poseł Szafranek petycją, podpisaną przez przedstawicieli 200 gmin dziewięciu powiatów, którzy reprezentowali wolę pół miliona mieszkańców Górnego Śląska.

Wniosek posła Szafranka można określić — z jednej strony — jako pewnego rodzaju podsumowanie, ukoronowanie dotychczasowej walki polskich mas ludowych, z drugiej zaś — jako pewnego rodzaju program dalszej walki. Toczyła się ona do tej pory raczej samorzutnie, dzięki uporowi polskich Ślązaków. Od tej chwili walka ta, opierając się na ustalonych m. in. we wniosku Szafranka zasadach, przybierać będzie charakter akcji czynnej, w pewnym stopniu organizowanej. Program ten dotyczył sprawy językowej, żądał poszanowania na Górnym Śląsku macierzystego języka mieszkańców. Odpowiadało to ówczesnemu poziomowi narodowej świadomości szerokich mas ludowych.

[19] Ibid., s. 179.

[20] *Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku* ..., s. 126—127.

Pojawiły się wówczas jednak i dalej idące stwierdzenia oraz postulaty ujawniające, ku czemu dążyć chcieli, ku czemu iść pragnęli polscy Ślązacy. Oto w wydawanym wtedy pierwszym polskim, nie tylko z języka, ale i z prezentowanych treści, piśmie „Dziennik Górnośląski" czytać można było artykuły, w których stwierdzano między innymi:

„Niemcy, chcecie być wolnymi, to podajcie nam bratnie dłonie, dajcie wolność Polakom [...] Wielki ten i bogaty kraj należał długie wieki do wspólnej naszej Matki Polski, długie wieki ojcowie nasi żyli szczęśliwie, mianując się Polakami i na tej ziemi jako na ziemi polskiej złożyli swe kości, bo na tej ziemi za jej szczęście przelewali krew swoją i oddawali za ojczyznę życie swoje [...] Czymże więc jesteśmy? Zaiste nie Prusakami, ale Polakami po polsku Boga chwalimy. Szanujmy więc mowę, wiarę i obyczaj nasz i święte imię Polaka. Szanujmy więc tę po ojcach spuściznę, aby kiedyś nie rzekła do nas nasza ojczyzna tymi słowy, jakimi by ojciec powitał wyrodnego syna" [21].

A więc chodziło już nie tylko o obronę języka. Znalazło w tych słowach wyraz poczucie łączności z całym narodem, z polską ojczyzną. Oczywiście tego rodzaju poglądy mogli głosić tylko ludzie mający poczucie swojej narodowej przynależności, narodowej świadomości. Byli to przede wszystkim ludzie związani z „Dziennikiem Górnośląskim", tacy jak Józef Lompa czy Emanuel Smołka. Wyprzedzali oni niewątpliwie swoim stopniem narodowej świadomości szerokie masy śląskiej ludności, pielęgnujące polską mowę i obyczaje, ale oni właśnie, jak najmocniej z masami tymi związani, wyrażali ich dążenia, chociaż nie w pełni jeszcze uświadamiane. Niemałą rolę odegrał w tej dziedzinie przybyły z Krakowa Józef Łepkowski.

Powstawały w tym czasie w Bytomiu i niektórych innych miejscowościach polskie biblioteki i czytelnie, polskie organizacje. Założony w Bytomiu polski Klub Narodowy stawiał sobie za cel: „Kształcenie się narodowe mową i pismem [...] żądanie praw dla narodowości polskiej takich, jakie dziś służą narodowości niemieckiej" [22]. Utworzone zaś z inicjatywy Lompy w Bytomiu Towarzystwo Pracujących dla Oświaty Ludu Górnośląskiego takie widziało dla siebie zadania: „a) żądanie uprawnienia narodowości słowiańskich w rządzie, sądzie i szkole, b) popieranie oświaty ludu śląskiego polskiej mowy" [23]. Ożywiły się bardzo kontakty polskich Ślązaków z rodakami z innych ziem polskich, co oczywiście stawało się niemałego znaczenia czynnikiem rozbudzania narodowej świadomości. Ślązacy dowiadywali się o tym, co dzieje się poza ich krajem, w innych, również polskich, ziemiach, a Polacy spoza Śląska odkrywali przeważnie po raz pierwszy prawdę, że i na tym skrawku ziemi żyją ich

[21] Popiołek, *Śląskie dzieje* ..., s. 195.
[22] *Śląsk w pierwszej połowie XIX wieku* ..., s. 134.
[23] Ibid., s. 139.

rodacy. Było to bardzo ważne i potrzebne, gdyż — jak pisał Łepkowski — „prawie dwieście lat mija z górą, jak Polacy o Śląsku zapomnieli, a ten Śląsk nie za morzem, ale za Mysłowicami i Kątami" [24]. O poczuciu związku ze sprawami polskimi poza Śląskiem świadczyć może między innymi fakt, że bytomski Klub Demokratyczny uchwalił na wniosek Smółki poparcie narodowych żądań polskich w Poznańskiem.

Podobnie działo się w tych czasach również na Śląsku Cieszyńskim pod austriackim panowaniem. I tutaj zaczęła wychodzić pierwsza gazeta: „Tygodnik Cieszyński", w którym — podobnie jak w „Dzienniku Górnośląskim" — żądano poszanowania w tym kraju polskiego języka, pisano wiele o przeszłości polskiego narodu, jak i o tym, co działo się współcześnie na innych polskich ziemiach. Było to przede wszystkim zasługą redaktora „Tygodnika Cieszyńskiego" — Pawła Stalmacha. Założona została w Cieszynie z jego inicjatywy Czytelnia Polska, która utworzyła Bibliotekę Polską dla ludu kraju cieszyńskiego. Za przykładem czytelni powstawały podobne polskie organizacje i w innych miejscowościach. Na Śląsku Cieszyńskim zaczął się już wówczas zaznaczać konflikt między dwoma słowiańskimi narodami, polskim i czeskim, który też przeżywał okres narodowego ożywienia. W sprawie tej wypowiedział się wyraźnie Stalmach, pisząc w swoim tygodniku: „My Ślązacy nie jesteśmy Czechami. Jesteśmy i będziemy Polakami". Podobnie też oświadczył na odbywającym się w Pradze Kongresie słowiańskim, gdy cieszyńskich delegatów chciano dołączyć do czeskiej sekcji: „My Ślązacy jako Polacy chcemy i możemy tylko do polskiej sekcji należeć" [25].

Krótki okres swobody, jaki przyniosła Wiosna Ludów, pozwolił nie tylko na pokazanie prawdziwego, polskiego oblicza Górnego i Cieszyńskiego Śląska. Umożliwił zarazem zasianie ziarna, którego plon zbierać będą następne pokolenia. Ówczesny program narodowy śląskich Polaków ograniczał się w zasadzie do spraw polskiego języka, do żądania jego należytego uwzględniania w życiu publicznym, w szkolnictwie. Polskość śląskich mas ludowych przejawiała się wówczas przede wszystkim w wierności dla polskiego języka i polskich tradycji. W tym czasie zaprezentowano pewien jak gdyby program działania na przyszłość. Przedstawiła go niewielka jeszcze grupa ludzi, wyprzedzających swoim poczuciem narodowym szerokie masy. Dotychczasowe elementy polskiej narodowości Ślązaków, opierające się na wspólnocie językowej, wspólnocie losów dziejowych, tradycjach, zwartym terytorium etnicznym, składające się na swoisty patriotyzm regionalny, stanowiły podstawę, na której budzić się poczęła świadomość przynależności do wielkiego narodu, o wspa-

[24] Popiołek, *Śląskie dzieje*..., s. 197.
[25] Ibid., s. 197, 198.

niałej przeszłości, narodu, który z trudem torował sobie drogę do wolności. Pójdą tą drogą również śląscy Polacy.

Po przegranej rewolucji zapanowała w Prusach i Austrii reakcja. Na polskim Śląsku zwróciła się przeciwko zdobyczom krótkiego okresu względnej swobody. Ukarani zostali polscy działacze, nasilać się zaczęła akcja germanizacyjna. Likwidowano polskie organizacje, rugować zaczęto polski język ze szkół, forsować stosowanie języka niemieckiego. Dążenia te napotykały jednak pewien opór i sprzeciwy, nie tylko ze strony samej polskiej ludności. Zwłaszcza koła katolickie zabiegały, w interesie religijnego, moralnego wychowania, o utrzymanie w szkołach polskiego języka, przynajmniej w nauczaniu religii, jako zrozumiałego na Śląsku dla olbrzymiej większości dzieci. Do zajmowania takiego stanowiska skłaniał działaczy katolickich zaczynający się konflikt między rządem a Kościołem katolickim. Trzeba więc było poszukać sprzymierzeńców w tej walce i wśród polskiej ludności. Obawiano się także, aby gwałtowne forsowanie germanizacji w Kościele nie sprzyjało szerzeniu się reformacji.

Najważniejszą rolę w tym czasie w dziedzinie obrony pozycji polskiego języka w szkole odegrał na Górnym Śląsku radca szkolny (w latach 1848—1858) rejencji opolskiej ks. Bernard Bogedain. Światły ten człowiek, mając na oku moralne wychowanie młodzieży, zdawał sobie sprawę, że możliwe to będzie tylko przez nauczanie w ojczystym języku, a na Górnym Śląsku był to w ogromnej mierze język polski. Toteż starał się w nauczaniu na najniższym stopniu stosować język polski i dopiero na wyższym poziomie wprowadzać stopniowo język niemiecki. Sprowadzał więc polskie podręczniki i polskich nauczycieli z Poznańskiego. Dzięki jego kilkuletniej działalności zapanował w górnośląskich szkołach prawie powszechnie język polski, młodzież uczyła się z polskich podręczników, niejednokrotnie pod opieką nauczycieli — Polaków. Opanowanie przez nią polskiego literackiego języka umożliwi jej w przyszłości korzystanie z polskiej literatury, zapoznawanie się z arcydziełami polskiego piśmiennictwa.

Również na Śląsku Cieszyńskim, po pierwszych latach reakcji, represji i wzmożonej germanizacji, doszło w latach sześćdziesiątych do pewnej liberalizacji stosunków w monarchii austro-węgierskiej, do umocnienia w szkolnictwie polskiego języka. Ustawa z roku 1869, stojąca na stanowisku, że językiem wykładowym w szkołach ludowych powinien być język macierzysty młodzieży, umożliwiła rozwój polskiego szkolnictwa.

Ustępstwa na rzecz polskiego języka na Górnym Śląsku zakończyły się bardzo szybko, wkrótce nastąpiła kontynuacja zabiegów germanizacyjnych. W roku 1872 na Górnym Śląsku wyrugowano całkowicie ze szkół polski język, zapanować miał w nauczaniu wyłącznie język nie-

miecki. Gorliwie starali się wykonywać swoje zadania w tym zakresie przedstawiciele administracji, jak i nauczyciele, w tym również zatrudniani w szkolnictwie księża. Działalności germanizacyjnej sprzyjał istniejący w państwie pruskim obowiązek, przymus szkolny. W dążeniu do jego realizacji (na Górnym Śląsku miała ona wyraźnie zarysowane oblicze germanizatorskie) ogłoszone zostało w roku 1866 w rejencji opolskiej zarządzenie, upoważniające do wydawania przepisów policyjnych i ustalania kar za zaniedbywanie obowiązku szkolnego.

Działalności germanizacyjnej przybył w drugiej połowie wieku XIX potężny sojusznik. Był nim, powstający na Górnym i Cieszyńskim Śląsku, rozwijający się kapitalistyczny przemysł. Niemieccy właściciele zakładów przemysłowych i ich niemiecka administracja miały dostateczną ilość środków oddziaływania na zatrudnionych w kopalniach i fabrykach robotników, w ogromnej większości Polaków.

Z drugiej strony powstanie i stopniowy rozwój kapitalistycznego przemysłu spowodowały pojawienie się i szybki liczbowy wzrost klasy robotniczej. Miało to istotne znaczenie dla prowadzonej na Górnym i Cieszyńskim Śląsku walki narodowej. Robotnicy byli w ogromnej większości Polakami, natomiast właścicielami wielkich latyfundiów i fabryk byli Niemcy, z nich prawie wyłącznie składał się personel zakładów przemysłowych, poczynając od dyrektorów, poprzez inżynierów i urzędników, do majstrów. Ta zbieżność podziału klasowego z narodowym wzmacniała opór polskich mas ludowych, przyspieszała proces dojrzewania narodowego. Chociaż z drugiej strony przyczyniała się do pewnego zamazywania istniejących wśród polskiej ludności różnic klasowych.

Wytwarzało się równocześnie, rosło liczebnie i ekonomicznie polskie drobnomieszczaństwo. Byli to rzemieślnicy, kupcy, właściciele przeważnie niewielkich zakładów wytwórczych. Prowadzona z niemieckimi rywalami walka konkurencyjna umacniała wśród polskiego drobnomieszczaństwa poczucie narodowej odrębności i wrogości. Włączało się ono w wir prowadzonej walki narodowej, odgrywało w niej niejednokrotnie, dzięki swej ekonomicznej i społecznej pozycji, niemałą rolę.

Działający w ramach kapitalistycznej gospodarki nacisk ekonomiczny miał swoje następstwa w walce narodowej, gdyż przynosił pewne straty polskości Śląska i sprzyjał asymilacji. Proces ten, dokonujący się jak gdyby samorzutnie, mimowoli, nie zawsze pod wpływem bezpośrednich nacisków germanizacyjnych, wynikał oczywiście z istniejącej społeczno-ekonomicznej sytuacji. Asymilowanie się z reguły zapewniało w ówczesnych warunkach możliwość awansu społeczno-ekonomicznego. Natomiast uporczywe trzymanie się polskości przynosiło niższy poziom życia, zamykało dzieciom Polaków drogę do społeczno-ekonomicznego awansu. Toteż i ta, jak gdyby dobrowolna asymilacja, poddawanie się wyższej jakoby

kulturze klasy panującej, była wynikiem działającego na Śląsku nacisku germanizacyjnego.

W rezultacie prowadzonej walki narodowej ustalał się coraz wyraźniejszy podział: z jednej strony Niemcy, z drugiej Polacy o wykrystalizowanej lub krystalizującej się świadomości narodowej. Pomiędzy tymi coraz wyraźniej zaznaczającymi się grupami narodowymi istniała niemała liczba ludzi używających w domu przeważnie polskiego języka, którzy nie stali się jeszcze w całej pełni Polakami, ale nie przeszli też w szeregi niemieckie. Pewna ich część to tak zwana przez Niemców warstwa pośrednia. Należeli do niej ludzie, którzy zależnie od różnego rodzaju okoliczności, nie tylko mniejszego czy silniejszego nacisku germanizacyjnego, większej czy słabszej polskiej działalności narodowej, przechylali się w różnych okresach bardziej na jedną czy drugą stronę. Istotną rolę odgrywały w tej mierze czynniki natury ekonomicznej.

Wydarzenia Wiosny Ludów zapoczątkowały pewien nowy etap walki narodowej. Obok biernej, samorzutnej obrony polskiego języka przez szerokie masy ludowe zaczął formować się pewnego rodzaju program narodowy, przewidujący bardziej zorganizowane metody działalności i walki. Na Górnym Śląsku najwybitniejszym realizatorem tego programu stał się Karol Miarka. W wydawanym przez siebie piśmie „Katolik" zwracał stale uwagę na wartość ojczystego języka, apelował do rodziców, aby go nie zaniedbywali. W licznych artykułach podkreślał konieczność pielęgnowania ojczystego, polskiego języka. Nie ograniczała się jednak tylko do tego jego bogata działalność publicystyczna. Publikował w swoim piśmie urywki arcydzieł polskiej literatury narodowej, przypominał w różnych opowiadaniach dzieje polskiego narodu, którego członkami byli przecież i Ślązacy. Przyczyniał się w ten sposób do budzenia i pogłębiania wśród polskich mieszkańców Śląska poczucia narodowej wspólnoty. A pamiętać trzeba, że „Katolik" zdobył sobie bardzo dużą popularność, miał tysiące prenumeratorów i czytelników. W ten sposób budował podstawy konieczne do rozbudzenia i szerzenia polskiej świadomości narodowej. Te podstawy to umiłowanie ojczystego, polskiego języka, to świadomość łączności z całym polskim narodem w przeszłości i współczesności.

Miarka dbał o kontakty z rodakami z innych polskich ziem. Jego działalność była znana szeroko poza granicami Śląska. Apelował też niejednokrotnie o poparcie i pomoc z tamtych stron. Między innymi w okresie głodu na Górnym Śląsku zwrócił się do nich z apelem o pomoc, co spotkało się natychmiast z przyjaznym odzewem. Jednym z jego przejawów było opublikowanie w Warszawie specjalnej księgi pt. *Ziarno*. Zamieścili w niej swoje prace wybitni uczeni i literaci, jak Władysław Anczyc czy Michał Bałucki; ozdobili ją ilustracjami malarze takiej miary,

jak Jan Matejko czy Henryk Siemiradzki. Interesował się sprawami polskimi na Śląsku Bolesław Prus, pisał o nich niejednokrotnie w swoich *Kronikach tygodniowych*. Te rosnące zainteresowania sprawami śląskimi ze strony rodaków, wywołane wiernością Śląska wobec wspólnej Matki Polski, oraz aktywny udział w różnych przejawach życia na Śląsku przyczyniały się do wzmocnienia poczucia wspólnoty narodowej do rozbudzania i umacniania na Śląsku polskiej świadomości narodowej.

Podkreśliwszy ogromne zasługi Karola Miarki dla sprawy polskiej na Górnym Śląsku, stwierdzić trzeba z drugiej strony, że jego polityczna działalność spowodowała też pewne zahamowania i zejście na fałszywą drogę. W okresie walki rządu niemieckiego z Kościołem katolickim, w okresie tak zwanego kulturkampfu, Miarka związał się z niemiecką, katolicką partią Centrum. Popierał w czasie wyborów wystawianych przez nią kandydatów, z reguły Niemców. Czynił to w przekonaniu, w małym tylko stopniu słusznym, że partia ta, walcząc z kanclerzem Bismarckiem i potrzebując poparcia polskich wyborców, stawać będzie w obronie ich słusznych praw. Współpraca ta wychodziła jednak raczej na korzyść partii centrowej, która w niewielkim tylko stopniu ujmowała się za sprawami swych polskich wyborców na Śląsku. Współpraca ta przyczyniła się ponadto do zamazywania w odczuciach Ślązaków zasadniczych różnic między nimi a Niemcami. Widzieli to niektórzy polscy działacze, należał do nich w pierwszym rzędzie robotnik Huty Królewskiej Juliusz Ligoń, który trafnie zwracał uwagę, że większą część śląskiego katolickiego duchowieństwa „trzeba uważać za naszych wrogów, gdyż mają niemiecką duszę". Istotne oblicze partii centrowej i jej stosunek do spraw polskich ujawniły się w sposób wyraźny wówczas, gdy Bismarck zakończył walkę z Kościołem. Wtedy dotychczasowi rzekomi obrońcy polskiego języka, działacze partii centrowej (zdecydowana większość duchowieństwa) nie tylko przestali interesować się sprawą polskiego języka, ale włączyli się w szeregi najbardziej zdecydowanych germanizatorów. To też nie w sojuszu z Centrum, ale właśnie przeciwko niemu toczyć się będzie w latach następnych walka o polską sprawę na Śląsku.

Podjęta przez wydawców „Gazety Górnośląskiej" Franciszka i Stanisława Przyniczyńskich próba wystawienia w wyborach parlamentarnych polskich kandydatów zakończyła się całkowitym niepowodzeniem. Była wtedy jeszcze przedwczesna.

Na Śląsku Cieszyńskim panowały wprawdzie bardziej znośne stosunki niż na Śląsku Górnym za kanclerza Bismarcka, ale i tutaj władze niemieckie i społeczeństwo starały się wzmacniać niemczyznę. Sporo złego, z polskiego punktu widzenia, przynosiły niemieckie szkoły. Oto, jak o tym pisał wybitny działacz narodowy Andrzej Cinciała: „Było nas pięciu Ślązaków [...] wszyscy synowie chłopscy [...] gimnazjaliści cieszyń-

scy, w jednym wieku i w jednej klasie [...] wszyscy Niemcy, chociaż rodzice nasi ani słówka po niemiecku nie umieli" [26]. Jeszcze do końca lat sześćdziesiątych nie było na Śląsku Cieszyńskim polskiej szkoły powszechnej, niemieckie wyłącznie były szkoły średnie, gimnazja i seminaria nauczycielskie. Sama młodzież bronić się musiała przed zgubnymi skutkami germanizacyjnej działalności, zakładała tajne związki, których głównym zadaniem było zachowanie polskiego języka, uczenie się polskiej historii i literatury. Piętnował panujące na Śląsku Cieszyńskim stosunki inny tutejszy działacz, Jerzy Cienciała: „Jesteśmy częścią wielkiego narodu [...] a teraz zmuszeni jesteśmy dobijać się do naszych świętych praw narodowych, przynajmniej równego prawa politycznego z cudzoziemcami na ziemi naszej osiedlonymi i chleb tej ziemi spożywającymi" [27]. A w czasie uroczystości, zorganizowanych ku czci Kraszewskiego w roku 1879 w Krakowie, chłop cieszyński Jan Glajcar powiedział: „Mówią nam, żeśmy nie Polacy, ale jacyś Ślązacy, że nie mówimy po polsku, ale po śląsku. Lecz lud śląski dobrze wie, że jako nie masz w Wiedniu narodu wiedeńskiego, ale są Niemcy, tak nie ma na Śląsku narodu śląskiego, ale są Polacy" [28].

W walce narodowej, prowadzonej na Śląsku pod niemieckim i austriackim panowaniem, bardzo istotną rolę odgrywały coraz liczniejsze, coraz sprawniej działające polskie organizacje gospodarcze, kulturalno-oświatowe i inne. Liczyły one coraz więcej członków i działaczy, obejmowały coraz dalsze miejscowości. Na Górnym Śląsku istniało ich w roku 1897 — 60, a skupiały w swoich szeregach prawie 13 tys. członków. Garnęła się licznie śląska młodzież do założonego w roku 1895 „Sokoła", który obok troski o wychowanie fizyczne bardzo wiele zdziałał na polu polskiej kultury i oświaty. Polska organizacja zawodowa Związek Wzajemnej Pomocy liczył w końcu stulecia około 10 tys. członków, a zajmował się również pracą kulturalno-oświatową.

Aktywność polskiej ludności na Śląsku Cieszyńskim znalazła też wyraz na polu politycznym. Po kilku nie uwieńczonych powodzeniem próbach zmierzających do uzyskania polskiego posła, udało się wreszcie wprowadzić w roku 1871 reprezentanta polskiej ludności do sejmu krajowego w Opawie, a w roku 1875 posła do Rady Państwa w osobie Jerzego Cienciały. Pewne nieporozumienia zaczęły pojawiać się w polskim życiu z powodów wyznaniowych, między katolikami i protestantami. Dochodziło nieraz do konfliktów i ostrych nawet sporów, niekiedy tylko ła-

[26] J. Chlebowczyk, *Nad Olzą, Śląsk Cieszyński w wiekach XVIII, XIX i XX*, Katowice 1971, s. 61.

[27] Ibid., s. 62.

[28] Popiołek, *Śląskie dzieje* ..., s. 263.

godzonych w imię narodowej zgody w walce z niemieckim naporem. Poważną dywersję w polskim życiu stworzyło utworzenie w roku 1909 Śląskiej Partii Ludowej, która, rzuciwszy hasło „Śląsk dla Ślązaków", głosiła wyższość niemieckiej kultury i występowała między innymi przeciwko zakładaniu polskich szkół. Zdołała ona pozyskać dość znaczną liczbę zwolenników. Jej działalność wprowadziła niemałe zamieszanie, hamowała rozwój polskiej świadomości narodowej.

Szeroka i wielostronna była praca polskich organizacji na Górnym Śląsku. Urządzały one odczyty na różne tematy, bardzo często z zakresu histori Polski, organizowały przedstawienia teatralne — wystawiano sztuki zarówno śląskich autorów, jak i najwybitniejszych polskich: Anczyca, Bałuckiego, Fredry. Wydawano na Górnym Śląsku arcydzieła polskiej literatury, na przykład nakładem „Katolika" ukazał się w roku 1889 *Pan Tadeusz*, a w dziesięć lat później wybór poezji A. Mickiewicza. Kiedy polskim organizacjom czyniono trudności w urządzaniu imprez przez odmawianie im na ten cel sal, wtedy nieraz organizowano je w sąsiedniej Galicji, co przyczyniało się do umacniania wzajemnych związków. Wysoko oceniały polskie poczynania na Śląsku pruskie władze administracyjne, widząc w nich — jak mówiły o tym ich sprawozdania — działalność na rzecz wyzwolenia kraju z niewoli.

Na Śląsku Cieszyńskim ogromną rolę odgrywała, utworzona w roku 1885 z inicjatywy P. Stalmacha, Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego. Organizowała ona polskie szkoły, a w roku 1895 otworzyła w Cieszynie pierwsze na śląskiej ziemi polskie prywatne gimnazjum. Było to wydarzenie w dziejach Śląska bardzo ważne, gdyż pozwoliło w niemałym stopniu zapełnić poważną lukę, jaką na tym terenie stanowił brak polskiej szkoły średniej, przyczyniło się do zmniejszenia szkód, wynikających z istnienia wyłącznie niemieckich szkół średnich, pozwoliło części śląskiej młodzieży uchronić się od germanizacyjnego ich działania. Absolwenci cieszyńskiego gimnazujm udawali się często na studia, zwłaszcza do Krakowa, i wracali stamtąd jako już w pełni uświadomieni narodowo. Podejmowali pracę przeważnie na Śląsku Cieszyńskim, wstępowali w szeregi polskich organizacji, oddziaływając swoim poziomem narodowej świadomości na innych. Było więc znacznie lepiej niż na Śląsku pod pruskim panowaniem, gdzie nie było w ogóle polskich szkół.

Polskie organizacje na Górnym i Cieszyńskim Śląsku powstawały i działały szczególnie wydatnie na terenach przemysłowych. Robotnicy w dużym stopniu byli członkami polskich organizacji, ich działaczami, prenumeratorami polskich pism. O ile na terenach rolniczych, zwłaszcza na Górnym Śląsku, polskość wyrażała się głównie w powszechnym pielęgnowaniu polskiego języka i tradycji, to na terenach przemysłowych, wśród robotników prędzej przebiegał proces narastania polskiej świado-

mości narodowej. Z drugiej strony działał tu silniej nacisk ekonomiczny ze strony niemieckich pracodawców, stwarzający dogodne warunki akcji germanizacyjnej, asymilacji polskiej ludności.

Polska działalność narodowa uległa poważnemu pogłębieniu pod koniec stulecia. W sposób zdecydowany i wyraźny postawiona została sprawa narodowej przynależności Ślązaków. Oto w wydawanych od roku 1889 „Nowinach Raciborskich" napisano dosłownie: „Jesteśmy Ślązakami polskiej narodowości, jesteśmy więc Polakami, Polakami czystej krwi [...] Ojczyzną naszą jest to wszystko, cośmy najpiękniejszego po naszych ojcach otrzymali [...] Ojczyzną naszą jest ta ziemia polska, którą ojcowie dzieciom, a dzieci wnukom z pokolenia na pokolenie przekazują". Wprawdzie tego rodzaju twierdzenia pojawiały się już w roku 1848 na łamach „Dziennika Górnośląskiego" czy „Tygodnika Cieszyńskiego", ale obecnie jest to i będzie zasadniczy ton, zasadnicze hasło polskich pism na Śląsku. Zabrzmiało ono ówcześnie także na łamach wychodzącej od roku 1890 „Gazety Opolskiej", jak i na łamach ukazującej się pod redakcją Stalmacha „Gwiazdki Cieszyńskiej"; potem widniało w bardzo wielu śląskich gazetach.

Podkreślić tu trzeba bardzo dużą rolę, jaką w dziedzinie rozwijania polskiej świadomości narodowej, polskiego patriotyzmu odgrywała na Górnym i Cieszyńskim Śląsku polska prasa, polskie pisma, których ukazywało się coraz więcej, które miały coraz więcej prenumeratorów i czytelników. Czyniły to poprzez zasadnicze artykuły i wypowiedzi na tematy narodowe, przez przypominanie polskiej historii i arcydzieł polskiej literatury, zwłaszcza romantycznej, przez informacje na temat tego, co działo się współcześnie na innych polskich ziemiach, wreszcie poprzez współdziałanie z polskimi organizacjami, ogłaszanie ich imprez, recenzje o nich, zachęcanie czytelników do brania w nich udziału. I chociaż pisma te, zwłaszcza w wieku XX, różniły się często w wielu ważnych nawet sprawach, prowadziły nieraz zawzięte spory i polemiki, toć przecież wszystkie działały na rzecz sprawy polskiej na Górnym i Cieszyńskim Śląsku.

Mieli istotny udział w prowadzonej na Śląsku walce narodowej tutejsi pisarze, poeci. Zarówno ci uznani (jak Damrot), jak i liczni na Śląsku tak zwani pisarze ludowi [29]. Oto dla przykładu kilka urywków śląskiej poezji:

Mowo ojców mych wspaniała!
Któraż, jak ty, doskonała?
Któraż giętsza, ozdobniejsza
w słowach, w zwrotach foremniejsza?

[29] Ibid., s. 268—273.

Żadnej dźwięk mnie nie ogłuszy,
Boś ty jedna z serca, z duszy!
(Juliusz Ligoń)

Ziemio polska, ziemio święta,
Ojców krwią i znojem
Użyźniona, poświęcona,
I ja dzieckiem Twojem!
(Konstanty Damrot)

Jakiż to skarb ojców mowa,
Którąśmy otrzymali.
W niej się siła nasza chowa,
Trzeba, byśmy ją kochali.
(Walenty Winkler, górnik z Chropaczowa)

Śpiewajmy, śpiewajmy: Niech żyje nasz drogi
Piękny język polski, niech zobaczą wrogi,
Jak my go wszyscy kochamy
I w żaden sposób wziąć sobie nie damy.
(chłopski poeta Franciszek Wilczek z Opolskiego)

Nie wydrą nam z serc i dłoni,
Jak ta ziemia wszerz i długa,
Póki jeden pacierz dzwoni,
Póki jeden chłop u pługa,
Póki jedna polska matka,
Bronić będziem do ostatka.
Póki jedno polskie dziecię,
Mowy polskiej nie wydrzecie.
(Jakub Kania z Opolszczyzny)

Niechaj żyje Polska, tudzież jej rodacy,
Niechaj się z nią cieszą i nasi Ślązacy!
(Adam Sikora, tkacz z Jabłonkowa na Śląsku Cieszyńskim)

Nie będzie Prusak truł nam dusz,
Z rąk mu wytrącim berło.
Tyś, Górny Śląsku, wolny już,
Korony polskiej perło!
Obwarujemy polski próg —
Tak nam dopomóż Bóg!
(Jan Nikodem Jaroń) [30]

Duże znaczenie, nieraz wprost przełomowe, miały dla górnośląskiej młodzieży studia na uniwersytecie wrocławskim [30]. Zetknęła się ona tutaj z młodzieżą z innych ziem polskich. Wspólnie używany język, język polski, doprowadził rychło do wzajemnego zbliżenia, do współpracy w ramach polskich akademickich organizacji. Dzięki temu niejeden Ślązak,

[30] Utwory śląskich poetów zawarte są m. in. w następujących publikacjach: *Pisarze śląscy XIX i XX wieku*, praca zbiorowa pod red. Z. Hierowskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963; J. Kuciańka, *Śląscy pisarze ludowi (1800—1914). Antologia poezji i prozy*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968.

na pół już zgermanizowany w niemieckiej szkole średniej, odzyskiwał polską narodowość, stawał się uświadomionym Polakiem. Przeszli taką ewolucję we wrocławskim uniwersytecie między innymi poeta ks. Norbert Bonczyk, działacz polityczny ks. Józef Wajda, dalej — jeden z najwybitniejszych polskich działaczy dr Józef Rostek, a przed nimi ks. Józef Szafranek czy Emanuel Smołka. Tak o znaczeniu dla śląskiej młodzieży kontaktów z rodakami pisał ówczesny student, w latach następnych wybitny pisarz — ks. Konstanty Damrot:

„Otóż jestem sobie tak zwyczajnie Ślązak; jak to bywa dziećmi mówimy po polsku, w szkołach zapominamy wnet język ojczysty, przerabiając się na Niemców. Niestety zbyt późno pomiarkowałem się na fałszu, jakim Niemcy tak subtelnie i zgrabnie nas omamiają i wynaradawiają, że się rzadko kto na tym pozna. Przekonany więc, żem Niemiec [...] pracowałem z natężeniem koło niemieckiego, podstępnie narzuconego mi języka za ojczysty, aż przez zbieg okoliczności, szczęśliwie przez opatrzność kierowanych, do lepszego przyszedłem przekonania, z zapałem jąłem się pracy koło języka ojczystego, zaniedbanej od lat dziecięcych" [31].

W wyniku wielu różnorodnych czynników zachodziły więc istotne zmiany w obliczu narodowym Śląska, w postawie jego mieszkańców, poziomie polskiej świadomości narodowej. Obejmowała ona dość nierównomiernie, w niejednakowym stopniu w danym okresie czasu, szerokie masy ludowe, chłopów i robotników, związane z nimi drobnomieszczaństwo, wywodzącą się z nich nieliczną inteligencję. Działo się na Śląsku nieco inaczej niż w Królestwie Polskim i Galicji, częściowo również w Poznańskiem. Tam proces ten przebiegał przede wszystkim wśród klas posiadających — szlachty, burżuazji, drobnomieszczaństwa oraz pośród wywodzącej się z nich inteligencji. W szerokich masach ludowych, w szczególności wśród chłopów przebiegał on znacznie wolniej.

W walce o język, który dla procesu tego stworzył konieczne podstawy, przewodziło na Górnym Śląsku głównie duchowieństwo. Z czasem jednak, w miarę dojrzewania polskiego ruchu, przewodnictwo obejmować zaczęli inni, chociaż na Górnym Śląsku stale poważny udział mieli księża. A chodziło już teraz nie tylko o obronę polskiego języka, o uszanowanie tego, co przez wieki całe utrzymała samodzielnie polska ludność, zwłaszcza wiejska. Z czasem, wbrew nasilającemu się germanizacyjnemu naciskowi, a częściowo właśnie dzięki niemu, znacznemu pogłębieniu i rozszerzeniu ulegały cele prowadzonej walki. Chodziło nie tylko o utrzymanie tego, co polskie masy ludowe zachowały przez wieki całe. W wyniku działania wielu różnorodnych czynników, na tle utrzymanego języka i tradycji, budziła się, umacniała wśród coraz szerszych mas świadomość łączności z narodem, polska świadomość narodowa. Na Śląsku Cieszyń-

[31] F. Szymiczek, *Stowarzyszenia akademickie polskiej młodzieży górnośląskiej we Wrocławiu 1863—1918*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 34.

skim ludność polska toczyła również walkę z czeskimi narodowymi dążeniami. Osłabiało to, oczywiście, wspólny front walki z zagrażającym obu słowiańskim narodom naporem niemieckim, ale z drugiej strony przyczyniało się po obu stronach do wzrostu patriotyzmu, narodowej świadomości, nacjonalizmu.

Duże znaczenie dla śląskich Polaków w ich narodowej walce miała współpraca rodaków z innych polskich ziem, nawiązywane, utrzymywane wzajemne kontakty. Jeden z nich stanowiły organizowane ze Śląska wycieczki do polskich miast. Szczególne znaczenie posiadały w tej dziedzinie wycieczki do Krakowa. Ślązacy mieli wtedy sposobność zetknąć się bezpośrednio z pamiątkami polskiej przeszłości, nawiązać serdeczne nieraz kontakty z rodakami. Miało to i o tyle znaczenie, że — jak pisał jeden z uczestników wycieczki do Krakowa — „Po raz pierwszy wtedy ujrzało wielu spośród nas panów polskich, którzy nie wyrzekli się, jak to u nas się stało, swojej mowy ojczystej, lecz przeciwnie, zawsze i wszędzie jej używają [...] po raz pierwszy w życiu swoim usłyszało wielu pielgrzymów tak wysokiego dostojnika kościelnego przemawiającego i śpiewającego po polsku [...] nie jesteśmy tacy opuszczeni, jak nam się to wydawało [...] posiadamy braci serdecznych, którzy serca otwarte dla nas posiadają, którzy o nas nie zapomnieli i pragną stać przy nas w doli i niedoli [...]"[32].

Niezapomniane to były rzeczywiście przeżycia dla ludzi, którzy w swojej ziemi widzieli tylko po niemiecku mówiących „panów", których w niemieckich szkołach karmiono fałszem o niższości polskiej kultury, wpajano pogardę dla jej historii. Wielkie znaczenie miał udział wycieczek ze Śląska w uroczystościach narodowych poza Śląskiem, jak m. in.: w obchodach jubileuszowych Kraszewskiego czy odsłonięciu w roku 1910 pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie.

Działały na Śląsku ogólnopolskie organizacje, jak poznańskie Towarzystwo Czytelni Ludowych czy galicyjskie Towarzystwo Szkoły Ludowej, istniały gniazda „Sokoła", ćwiczyły drużyny harcerskie. Przybywali i osiedlali się na Śląsku rodacy; na Górnym Śląsku głównie z Wielkopolski, na Śląsku Cieszyńskim przeważnie z Galicji. Chętnie tutaj przyjmowani, brali udział w pracy tutejszych organizacji, niejednokrotnie w nich przewodzili; byli redaktorami śląskich pism. Poważny był ich udział w rozwoju polskiej świadomości narodowej na Śląsku.

Trafnie ujął zmianę, jaka zaszła na Śląsku Górnym w ciągu niespełna półwiecza, redaktor „Nowin Raciborskich" Karol Maćkowski, gdy w roku 1890 pisał: „Do Krakowa śpieszyli już nie Ślązacy polskiego języka, lecz Polacy ze Śląska. Śpieszyli nie po pociechy religijne, jak to do tej pory

[32] Popiołek, *Śląskie dzieje*..., s. 292.

bywało, lecz dla wzmocnienia rozbudzonego w nich poczucia narodowego".

Trwał tymczasem, nasilał się coraz bardziej napór germanizacyjny, przy czym pod pruskim panowaniem stosowane były coraz bezwzględniejsze metody. Dużą rolę przypisywali germanizatorzy szkołom, w których można było wprowadzić polskie dzieci na drogę wiodącą do zniemczenia. Tylko niektórzy Ślązacy zdołali z niej zejść, niekiedy — jak o tym była mowa — w czasie uniwersyteckich studiów. Istniejące na Śląsku niemieckie szkoły spełniały powierzone im zadanie. Nie zawsze, co prawda, osiągano zamierzone rezultaty, niekiedy zdarzało się wprost przeciwnie. Oto charakterystyczna wypowiedź Wojciecha Korfantego, ucznia niemieckiego państwowego gimnazjum w Katowicach:

„Zasługę mojego uświadomienia narodowego przypisać muszę moim hakatystycznym profesorom w gimnazjum w Katowicach, którzy zohydzaniem wszystkiego, co polskie i co katolickie, wzbudzali we mnie ciekawość do każdej książki polskiej, z której pragnąłem się dowiedzieć, czym jest ten lżony i poniżany naród, którego językiem w mojej rodzinie się mówiło" [33].

Ujawniana coraz wyraźniej polskość Górnego Śląska i wzrastająca aktywność jego mieszkańców spowodowały, że zainteresowała się nim Narodowa Demokracja. Jeden z czołowych jej przywódców, Ludwik Popławski, pisał w roku 1900 w „Przeglądzie Powszechnym": „Dziś dążenia ruchu narodowego na Śląsku wyprzedzają program jego kierownictwa, dziś dążenia ludu śląskiego żywszym biją tętnem niż uczucia tych, którzy w nim polskość budzili" [34]. Realizatorem polityki endecji na terenie Górnego Śląska stał się Wojciech Korfanty, który w czasie studiów we Wrocławiu wciągnięty został w szeregi Ligi Narodowej. Oto, jaki program przedstawił Korfanty w końcu roku 1901 śląskim rodakom w pierwszym numerze (15 XII 1901) redagowanego przez siebie pisma „Górnoślązak":

„Jesteśmy Polakami, synami jednej wielkiej Ojczyzny, którą całym sercem kochamy i kochanie nasze czynami stwierdzić pragniemy. Jesteśmy dziećmi ludu górnośląskiego, od swoich do niedawnego jeszcze czasu zapomnianego, a od obcych wzgardzonego [...] Jesteśmy i nie zginiemy. Rośniemy w siłę i stanowimy z każdym dniem coraz większą potęgę, bo wierzymy niezłomnie, że naród polski, naród 20-milionowy, doczeka się jeszcze lepszej przyszłości" [35].

Jednym z istotnych elementów endeckiej ideologii był zwrot ku historii. Stąd liczne w „Górnoślązaku", jak i w innych pismach, artykuły i utwory literackie mówiące o przeszłości polskiego narodu, budzące

[33] M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1975, s. 25.

[34] Popiołek, *Śląskie dzieje*..., s. 288.

[35] Orzechowski, op. cit., s. 52.

tęsknotę za utraconą wolnością, dumę ze wspaniałej przeszłości, z roli, jaką państwo polskie odgrywało przez szereg wieków w Europie. „Górnoślązak" i inne pisma przypominały swoim śląskim czytelnikom, a liczba ich rosła szybko, tradycje polskich walk wyzwoleńczych, powstań narodowych. Ideałem politycznym endecji była odbudowa niepodległego państwa polskiego. Był to jednak cel bardzo odległy. Mocno rozbudowany był także społeczno-ekonomiczny program „Górnoślązaka", co wynikało z charakteru Górnego Śląska. „Górnoślązak" podkreślał, że na Górnym Śląsku nie można być dobrym „narodowcem i dobrym Polakiem, a równocześnie zaniedbywać interesy gospodarcze szerokich mas". „Górnoślązak" podkreślał też, że na Górnym Śląsku jako w kraju polskim nie ma miejsca dla niemieckiej partii centrowej. Postulował także zakładanie polskich organizacji, ich obronę przed władzami. Taki program, takie hasła głoszone przez młody ruch narodoworadykalny zjednały mu szybko patriotyczne masy śląskiego ludu. O tym, że hasło zerwania z partią centrową padło na podatny grunt świadczyły wyniki wyborów parlamentarnych, poczynając od zwycięstwa Korfantego w roku 1903. I już wkrótce z trybuny niemieckiego Reichstagu i pruskiego Landtagu, do którego Korfanty również wybrany został na posła, padać zaczęły słowa ze Śląska, jakich tam nigdy do tej pory nie słyszano: „Jesteśmy Polakami i chcemy pozostać Polakami, podczas gdy chciano by z nas jak najprędzej uczynić Niemców. Musicie się z tym pogodzić, że na Górnym Śląsku są Polacy, że się czują Polakami" [36].

W tym samym mniej więcej czasie działać zaczęła socjaldemokracja polska i niemiecka. W polskich partiach socjalistycznych, w ich programach i działalności postawiona została bardzo mocno obrona praw narodowych. W organach prasowych PPS zaboru pruskiego deklarowano wyraźnie: „Polacy w Niemczech są tak samo obywatelami Rzeszy jak Niemcy. Że nimi są, a nie samodzielnego państwa polskiego, to nie ich wina, lecz zaborców, którzy rozerwali państwo polskie" [37]. Przywódca cieszyńskich socjaldemokratów, Tadeusz Reger, z uznaniem podkreślał rolę, jaką socjalistyczna organizacja „Siła" odgrywała w walce narodowej: „Walka o szkoły polskie, o dusze polskich dzieci, dopilnowanie spisów ludności, przeprowadzenie wszelkich wyborów [...] oto w niezmiernym skrócie pole działalności «Siły» i jej zawsze gotowych do ofiar członków" [38]. Organizacja socjalistyczna na Śląsku Cieszyńskim stanowiła część Socjaldemokracji Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Żądania poszanowania polskich praw językowych na Górnym Śląsku wysuwała też

[36] M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*, Katowice 1947, s. 113.

[37] Popiołek, *Śląskie dzieje*..., s. 307.

[38] Ibid., s. 327.

nieraz niemiecka socjaldemokracja, występowali w tej sprawie jej czołowi działacze. Partia ta nie podzielała jednak dalej idących postulatów polskich socjalistów w sprawie narodowej, często je krytykowała. Działalność polskich organizacji socjalistycznych na Górnym i Cieszyńskim Śląsku przyczyniała się więc również do kształtowania i umacniania polskiej świadomości narodowej na tych terenach.

Działały nadal na Górnym i Cieszyńskim Śląsku polskie organizacje. Istotną rolę odgrywały wśród nich różnego rodzaju spółdzielnie, które stanowiły ważną materialną podstawę działalności wielu polskich organizacji. Coraz liczniejsze były imprezy, w których uczestniczyło setki słuchaczy. Władze pruskie obliczały, że w roku 1914 istniały na Górnym Śląsku 494 polskie organizacje, które skupiały 46 tys. członków. Nawet w niemieckich szkołach średnich na Górnym i Cieszyńskim Śląsku działały tajne polskie organizacje młodzieżowe.

Liczbę ludności, władającej polskim językiem, ustaliła pruska statystyka w roku 1910 w rejencji opolskiej na 59,1%, statystyka szkolna — wyżej, bo na 70,1%. A tak to wyglądało w niektórych powiatach: powiat oleski — 83,6% (statystyka szkolna z 1911: 93,9%), opolski — 78,4 (87,0), strzelecki — 81,6 (89,2), lubliniecki — 85,2 (92,4), toszecko-gliwicki — 79,5 (87,2), tarnogórski — 73,0 (86,1), bytomski — 68,8 (84,7), katowicki — 68,2 (84,2), pszczyński — 86,7 (93,5), rybnicki — 80,70 (91,0), kozielski — 79,5 (88,0) [39].

Na Śląsku Cieszyńskim, według oficjalnych spisów, w roku 1910 było 54,8% Polaków, a w niektórych powiatach: w strumieńskim — 89,6%, skoczowskim — 91,3, frysztackim — 71,2, jabłonkowskim — 96,4, cieszyńskim — 68,3% [40].

Polskim więc był w znacznej większości Śląsk Górny i Cieszyński w przededniu wybuchu I wojny światowej, której konsekwencje miały przynieść tak zasadnicze zmiany w życiu śląskich Polaków. Polskość Ślązaków wyrażała się, o ile idzie o szerokie masy ludowe, przede wszystkim w wierności dla polskiego języka, ale w wyniku wielu różnorodnych czynników, działających zwłaszcza od połowy wieku XIX, niemała była liczba tych, którzy w pełni poczuwali się do przynależności do polskiego narodu, podzielali jego marzenia i dążenia.

I oto przyszedł czas na ich realizację.

W dniu 19 października 1918 powstała w Cieszynie polska Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego jako reprezentantka woli cieszyńskich Polaków. W dniu 30 października Rada ta proklamowała „uroczyście przynależność państwową Księstwa Cieszyńskiego do wolnej, niepod-

[39] *Szkice z dziejów Śląska*, pod red. E. Maleczyńskiej, t. 2, Warszawa 1956, s. 38a.

[40] Popiołek, *Śląskie dzieje*..., s. 228.

ległej zjednoczonej Polski" i objęcie nad nim władzy państwowej. Zrealizowana została w ten sposób uchwała wielotysięcznego wiecu, jaki odbył się w Cieszynie w dniu 27 października. W uchwale tej deklarowano między innymi:

„[...] my Polacy Księstwa Cieszyńskiego uznajemy bezwarunkową przynależność naszą i ziemi naszej do Polski i uważamy się odtąd za obywateli wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski [...] z narodem czeskim chcemy żyć w zgodzie sąsiedzkiej i dobrym porozumieniu [...] my, Polacy uważamy się za jedynych włodarzy Śląska Cieszyńskiego i uroczyście ślubujemy, że dzielnicy tej nikomu nie odstąpimy i wszelkimi siłami bronić jej będziemy przed wszelkimi zakusami wrogów [...]"[41].

W nocy z 31 października na 1 listopada władzę w Cieszynie przejęli polscy oficerowie.

Na Górnym Śląsku odbywały się w tym czasie manifestacje i wiece, na których uchwalano rezolucje, żądające przyłączenia kraju do Polski. Oto dla przykładu żądania, przyjęte w dniu 24 listopada 1918 na wiecu w ówczesnej Królewskiej Hucie: „[...] 1) sprawiedliwego dla narodu polskiego pokoju [...] 2) Polski niepodległej z wolnym całkiem dostępem do morza i własnym wybrzeżem, do której na mocy programu wilsonowskiego, przyjętego przez rząd niemiecki, ma należeć cały Śląsk polski [...]"[42]. W licznych miejscowościach Górnego Śląska powstawały samorzutnie polskie rady ludowe.

Woli należenia do państwa polskiego dali Polacy na Górnym Śląsku szczególnie dobitnie wyraz w trzech powstaniach i częściowo w plebiscycie; na Śląsku Cieszyńskim — w walce z Czechami. Wydarzenia te, będące świadectwem narodowej dojrzałości i patriotyzmu śląskich Polaków, miały równocześnie znaczenie dla dalszego przyspieszonego rozwoju narodowej świadomości. W trakcie przygotowań do plebiscytu na Górnym i Cieszyńskim Śląsku, w walce z niemiecką i czeską propagandą podkreślano mocno łączność Śląska z polskim narodem, przypominano polską przeszłość tych ziem. Na tereny plebiscytowe przyjeżdżali z państwa polskiego wybitni uczeni i artyści; dawały przedstawienia teatry, koncertowali znakomici wirtuozi. Wszystko to oddziaływało na patriotycznych mieszkańców Śląska, przybliżało jeszcze bardziej Polskę, ukazywało tym, którzy jej jeszcze dobrze nie znali, jasny porywający obraz narodu i państwa, którego mieli stać się obywatelami[43].

W plebiscycie za powrotem Górnego Śląska do Polski głosowało 48,8% mieszkańców kraju. Był to rezultat wierności narodowi mas lu-

[41] Ibid., s. 362.

[42] Ibid., s. 356.

[43] O tych sprawach najszerzej: W. Zieliński, *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972

dowych, owoc walk wraz z tą ostatnią, plebiscytową, jakie polska ludność toczyć musiała dla utrzymania swej polskości z niemieckim potężnym naporem. Prawie połowa śląskich Polaków opowiedziała się za połączeniem z państwem polskim, za tą Polską, której wielu prawie że nie znało, której przeszłość, kulturę i stan ówczesny zohydzali w szkołach nauczyciele i tylu innych germanizatorów. Ta połowa Ślązaków, którzy głosowali za Polską, to w pełni już narodowo uświadomieni Polacy, ale druga połowa opowiedziała się za pozostaniem nadal w granicach państwa niemieckiego. A przecież znacznie większa liczba Górnoślązaków przyznawała się do polskości, jak tego dowodziły zacytowane tutaj wyniki oficjalnych spisów pruskich. I tak dla przykładu: w powiecie opolskim głosowało za Polską 38,8% uprawnionych, a według spisu z 1910 roku 75,8% mieszkańców przyznało się do języka polskiego, w lublinieckim — 53,8 (79,3), w oleskim — 42% (80,7%). Tak było przeważnie w powiatach rolniczych. Inaczej sprawa przedstawiała się na terenie przemysłowym, np. w powiecie tarnogórskim padło za Polską 67,2% głosów (1910: 66,8%), w katowickim — 60,3 (64,8) [44].

O ile na terenie przemysłowym liczba głosów oddanych za Polską odpowiadała w dużym stopniu, a w każdym razie niewiele odbiegała od danych statystyki pruskiej, to na terenach rolniczych nie wszyscy posługujący się na codzień polskim językiem chcieli znaleźć się w państwie polskim. Niecała jeszcze polska ludność na Górnym Śląsku przeszła drogę od wierności ojczystej mowie do polskiej świadomości narodowej. Sprawdziła się opinia delegata polskiego na konferencję paryską — Ignacego Paderewskiego, który po ogłoszeniu decyzji plebiscytowej powiedział:

„Nie przeczę, że znaczna część polskiej ludności Górnego Śląska może w plebiscycie głosować za Niemcami [...] Powiem więcej, gdyby zarządzono tam plebiscyt lat temu kilkadziesiąt, na pewno by cała ludność za Niemcami głosowała. Bo wówczas świadomość narodowa polska wśród tej ludności zaledwie zaczynała kiełkować. Ale przez ostatnich kilkadziesiąt lat pod wpływem postępu oświaty idzie samorzutny, szybki rozwój tej świadomości. Znajduje się on dziś w pełnym biegu. Jeżeli w dzisiejszym jego stadium połowa ludności odda jeszcze głosy za Niemcami i jeżeli na skutek tego połowa polskiego Śląska zostanie w granicach państwa niemieckiego, to ten postęp świadomości narodowej przecież się nie zatrzyma, jeno pójdzie dalej. I jutro w tej należącej do Niemiec ziemi synowie będą przeklinać ojców, że głosowali za Niemcami" [45].

Dobitnym dowodem narodowej dojrzałości śląskich Polaków były zbrojne powstania lat 1919, 1920 i 1921. Stanowiły one, zwłaszcza zwy-

[44] Ibid., s. 248. Podane tu wyniki spisu z roku 1910 różnią się od zawartych w *Szkicach z dziejów Śląska* (por. przyp. 39), gdyż tam uwzględniono również tzw. dwujęzycznych.

[45] Popiołek, *Śląskie dzieje*..., s. 358.

ciężkie trzecie, dalszy istotny krok w rozwoju polskiej świadomości narodowej. Na Śląsku Cieszyńskim podobne znaczenie miały przeprowadzona tutaj propaganda plebiscytowa (plebiscyt się nie odbył) oraz wojna z czeskim najazdem w roku 1919 [46].

Przyłączenie części Śląska do polskiego państwa stworzyło oczywiście warunki do przyspieszenia rozwoju polskiej świadomości narodowej i rychło ujawniły się tego rezultaty. Bardzo wiele zdziałało na tym polu zwłaszcza szkolnictwo. Istotną rolę odegrał też bujny rozwój szeregu polskich instytucji i stowarzyszeń, szybki wzrost polskiej inteligencji, zarówno napływającej, zwłaszcza z Galicji, jak i miejscowej. Nie sprzyjały, co prawda, sprawie narodowej ostre walki polityczne między poszczególnymi polskimi stronnictwami, a zwłaszcza bezpardonowa walka, jaką sanacja prowadziła z Korfantym i jego licznymi zwolennikami.

Ciążyła nad województwem śląskim ekonomiczna przewaga niemieckich mieszkańców, którą ci potrafili umiejętnie wykorzystać. Proces rozwoju polskiej świadomości narodowej przebiegał więc nie bez pewnych trudności i zahamowań. Istniała nadal pewna liczba ludzi nie w pełni zdecydowanych i nie na tyle narodowo uświadomionych, aby zwłaszcza w okresie trudności ekonomicznych — mogli się oprzeć różnego rodzaju naciskom. Wtedy to, zwłaszcza w okresach kryzysu, rosła w czasie różnych wyborów liczba niemieckich głosów, rosła liczba polskich dzieci zapisywanych do niemieckich szkół. Jakże tragiczna jest w swojej wymowie wypowiedź pewnego mieszkańca województwa, który w taki sposób uzasadniał decyzję zapisania dziecka do niemieckiej szkoły: „Ja nie moga stracić pracę bez dziecko i pozostać bez wyjścia, bo mnie i dzieciom chce się jeść".

Pod niemieckim panowaniem pozostało około pół miliona Polaków, pod czeskie panowanie dostało się Zaolzie. Polscy mieszkańcy Opolszczyzny i Zaolzia poddani byli nadal wynaradawiającym naciskom. Nacisk germanizacyjny na Opolszczyźnie, prowadzony od pierwszej chwili, uległ poważnemu wzmocnieniu, zwłaszcza od przejęcia w Niemczech władzy przez Hitlera. Ugięli się przed tym naciskiem niektórzy Polacy. Działały jednak nadal polskie organizacje wszelkiego rodzaju. Istotną rolę odgrywały gospodarcze spółdzielnie, stanowiące tak ważną podstawę funkcjonowania wielu innych form polskiego życia. Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech skupiał w roku 1939 na Opolszczyźnie 33 instytucje. Pracowało Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne, utrzymujące nieliczne polskie szkoły, działały harcerstwo i gniazda „Sokoła", polskie chóry i sceny amatorskie, kluby sportowe itp. Wychodziły pol-

[46] F. Szymiczek, *Walka o Śląsk Cieszyński w latach 1914—1920*, Katowice 1938.

skie pisma. Naczelną organizacją był Związek Polaków w Niemczech, którego I Dzielnica obejmowała rejencję opolską. Było to możliwe dzięki umowom międzynarodowym, w szczególności dzięki zawartej w roku 1922 konwencji genewskiej, a przede wszystkim dlatego, że państwo niemieckie liczyć się musiało z faktem, iż w Polsce, a zwłaszcza w województwie śląskim żyła spora liczba Niemców, którym mogła być przyznana swoboda działalności tylko na prawach wzajemności. W roku 1932 władze niemieckie musiały wyrazić zgodę na utworzenie w Bytomiu polskiego prywatnego gimnazjum. Do roku 1939 przeszło przez nie 291 Opolan. Była to kropla w morzu potrzeb, ale kropla bardzo cenna dla kraju pozbawionego w niemałym stopniu polskiej inteligencji.

Nie sposób powstrzymać się tutaj od podkreślenia patriotyzmu i bohaterstwa tych wszystkich opolskich Polaków, którzy wbrew wszelkim szykanom i represjom, nie zważając na osobiste bezpieczeństwo i na szkody, jakie wyrządzali swoim dzieciom, uczestniczyli w polskiej działalności, posyłali swoje dzieci do nielicznych polskich szkół, każdego dnia i godziny dawali świadectwo swej narodowej przynależności, wierni byli uchwalonym przez kongres Związku Polaków w Niemczech pięciu prawdom:

„Prawda pierwsza — Jesteśmy Polakami, Prawda druga — Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci. Prawda trzecia — Polak Polakowi bratem. Prawda czwarta — Co dzień Polak narodowi służy. Prawda piąta — Polska matką naszą, nie wolno mówić o matce źle".

Szerokie masy polskiej ludności świadczyły o swej polskości przywiązaniem do ojczystej mowy. Przeprowadzony w latach 1934 - 1935, ale nie opublikowany spis mieszkańców uczęszczających na polskie nabożeństwa wykazał, że procent ich w poszczególnych powiatach wynosił następująco: w strzeleckim — 74,6, w raciborskim — 73,5, opolskim — 72,8, toszecko-gliwickim — 61,5, oleskim — 71,1, kozielskim — 58,7, kluczborskim — 54,8, bytomskim — 54,0 [47].

Niełatwe było również życie Polaków pod czeskim panowaniem, na Zaolziu. Władze czeskie i szowinistyczne organizacje czeskie czyniły wiele wysiłków w celu zmiany oblicza narodowego kraju, chociaż nie stosowano tutaj tak brutalnych metod, jak to miało miejsce na Opolszczyźnie. Zmniejszała się liczba dzieci w polskich szkołach, malała ilość polskich zarządów gminnych, kolejne spisy ludności wykazywały spadek liczby polskiej ludności. Mimo ponoszonych strat, ludność polska przejawiała jednak dużą aktywność. Macierz Szkolna prowadziła około 60 bibliotek, organizowała odczyty i przedstawienia teatralne, występowały amatorskie chóry. Macierz utrzymywała w roku 1934 gimnazjum w Orłowej,

[47] Popiołek, *Śląskie dzieje*..., s. 462.

7 szkół wydziałowych, 12 podstawowych, 52 przedszkola, 2 żeńskie szkoły zawodowe, 4 internaty uczniowskie, liczne kursy i uzupełniające szkoły zawodowe. Działała robotnicza „Siła", licznych członków skupiały gniazda „Sokoła" i drużyny harcerskie, pracował Związek Młodzieży Polskiej „Jedność". Nauczyciele, szczególnie czynni w każdej bodaj dziedzinie polskiego życia, skupiali się w Towarzystwie Nauczycieli Polskich. W życiu narodowym na Zaolziu bardzo aktywny udział brali robotnicy.

Rezultatem zmagań narodowych, walki polskiej ludności z obcym naporem, było umocnienie patriotyzmu i narodowej świadomości części mieszkańców Górnego i Cieszyńskiego Śląska. Z drugiej strony Niemcy i Czesi uzyskiwali pewne sukcesy, zmniejszała się tu i ówdzie liczba polskiej ludności, której część ulegała w istniejących warunkach asymilacji, wynaradawiała się. Istniała też nadal, być może zwiększała się liczba tych chwiejnych, którzy — nie uległszy jeszcze wynarodowieniu — nie uzyskali dotychczas polskiej świadomości narodowej.

W takiej sytuacji zastał śląskich Polaków wybuch drugiej wojny światowej. Wyszły od pierwszej chwili na jaw różne utajone do tej pory niemieckie elementy, zdeklarowała się po stronie zwycięskich najeźdźców warstwa pośrednia. Znaczna część ludności trwała nadal przy swoim ojczystym języku, mimo że było to zakazane, mimo że groziły za to surowe kary do obozu koncentracyjnego włącznie. Oto kilka raportów władz hitlerowskich na ten temat [48]:

„O ile nawet polska mniejszość narodowa zachowuje się po aresztowaniu jej przywódców powściągliwie, o tyle nieprzyjemne wrażenie wywołuje fakt, że nawet w miastach używa się publicznie polskiego języka" (rejencja opolska, 1939).

„Przybrało na sile nie tylko używanie polskiego języka przez ludność włączonych terenów wschodnich, ale również tutejsi starsi mieszkańcy powiatu używają nadal polskiego języka. Nie respektuje się zupełnie upomnień partii i jej placówek, jak i zarządzeń władz, aby posługiwać się tylko niemieckim językiem" (miasto Racibórz, 1940).

„[...] W dalszym ciągu w powiecie mówi się wiele górnośląskim dialektem, wasserpolnisch. Chociaż ludność wiejska wtedy, gdy czuje, że jest obserwowana, niewątpliwie stara się mówić po niemiecku, to jednak natychmiast potem przechodzi do wygodniejszego dla niej dialektu w wiejskich gospodach" (powiat opolski, 1941).

„W powiecie rybnickim (80% należy do III grupy DVL) zauważa się znaczny wzrost używania polskiego języka u warstwy pośredniej, przyjętej do III grupy DVL. Według opinii niemieckich kół, należy ten wzrost używania języka polskiego przypisać wzmożonej polskiej propagandzie, która w coraz większej mierze pada u górnośląskiej ludności na podatny grunt. Stwierdzono nawet, że udzieliło się to również kołom, które w ostateczności mogłyby uchodzić za niemieckie. Często podawano jako przyczynę wzrostu polskiego języka krytyczną — zdaniem polskim — dla Niemiec sytuację wojenną" (powiat rybnicki, 1942).

---

[48] K. Popiołek, *Śląsk w oczach okupanta*, Katowice 1960, s. 126—135.

„Mówi się prawie wyłącznie po polsku, a niemieckie pozdrowienie używane jest jeszcze tylko w urzędowych lokalach. Wysiedleni z powodu bombardowania z zachodu określają tę okolicę jako polską" (powiat raciborski, 1943).

„Zwłaszcza ludność wiejska posługuje się w coraz większej mierze polskim językiem" (powiat opolski, 1944).

„Z okolic rolniczych donoszą, że teraz prawie wyłącznie panuje język polski" (powiat rybnicki, 1944).

Używanie polskiego języka, wzrastające w toku wojny, częściowo tylko było wynikiem przyzwyczajenia, konserwatyzmu polskiej ludności. Władze okupacyjne widziały w tym też pewnego rodzaju demonstrację panujących wśród ludności nastrojów. Oto dwa na ten temat hitlerowskie raporty [49]:

„Wprawdzie po stronie niemieckiej panował często pogląd, że ci ludzie tylko z pewnej tępoty i ociężałości trzymają się używania polskiego języka. Staje się jednak rzeczą coraz bardziej widoczną, że ci ludzie używają polskiej mowy także w ostentacyjny i wyzywający sposób, aby dać świadectwo swemu nastawieniu" (rejencja katowicka, 1943).

„Najmocniejszy wyraz znajduje sprzyjanie polskości w używaniu polskiego języka [...] myśląca po polsku warstwa pośrednia [...] przez wzmożone używanie polskiego języka i wyzywające zachowanie się daje poznać swoją wrogą postawę" (powiat rybnicki, 1943).

Wyniki przeprowadzonego przez okupanta spisu policyjnego, tak zwanej palcówki, a następnie wpisu na niemiecką listę narodową — DVL (znaczna część mieszkańców Śląska wciągnięta została na tę listę) nie odpowiadały jednak — nawet zdaniem okupacyjnych władz — rzeczywistemu stanowi rzeczy. Posłużymy się znowu niemieckimi stwierdzeniami. Landrat powiatu pszczyńskiego tak oceniał na przykład akcję spisu policyjnego z roku 1939:

„W czasie spisu ludności 96,1% podało narodowość niemiecką. Już sama ta liczba dowodzi, że w spisie tym nie otrzymano wiarogodnych danych, obrazujących strukturę narodowościową [...] W każdym razie fałszywe dane podano świadomie odnośnie co do języka ojczystego. Ten, kto zna niemieckie pozdrowienie, twierdzi odważnie, że mówi po niemiecku. W rzeczywistości jednak więcej niż 90% ludności mówi w domu językiem górnośląskim (wasserpolnisch), który stanowi ich język ojczysty." [50]

O rezultatach wpisu na DVL tak meldował na początku 1943 prezydent rejencji opolskiej:

„[...] miejscowa warstwa pośrednia, która dzięki DVL uznana została za posiadającą niemieckie pochodzenie i na skutek tego zachowała swój majątek, społeczne stanowisko i osobisty spokój domowy, dokumentuje mimo to swoje powiązania z polskością przez swoje wypowiedzi i zachowanie [...]" [51]

---

[49] Ibid., s. 142.

[50] Popiołek, *Śląskie dzieje* ..., s. 499—500.

[51] Ibid., s. 502.

Zmniejszyła się liczba świadomych swej narodowej przynależności Polaków, przede wszystkim w wyniku licznych aresztowań, przeprowadzanych na Opolszczyźnie jeszcze przed wybuchem wojny, na całym Śląsku zaś natychmiast po agresji na Polskę i potem przez cały czas okupacji. Młodzież zaciągnięta została w szeregi Wehrmachtu, gdzie wielu zginęło za jakże obcą im, wrogą sprawę. Oto jeden przykład tej okrutnej tragedii, która zaoszczędzona została innym polskim ziemiom (poza Pomorzem). Na wschodnim froncie poległ „za Fuehrera" syn Franciszka Myśliwca, przewodniczącego śląskiej Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, który przebywał wówczas w obozie koncentracyjnym, gdzie wkrótce zginął.

Wielu Ślązaków wcielonych do Wehrmachtu korzystało z różnych sposobności (najczęściej przez dostanie się do niewoli) aby zrzucić znienawidzony mundur i przejść w szeregi tworzących się na wschodzie i zachodzie oddziałów polskiego wojska. Ze śląskich dezerterów w dużym stopniu składała się w I Korpusie Polskich Sił Zbrojnych w Związku Radzieckim cała dywizja, zwana popularnie dywizją autochtońską. Na zachodzie w polskiej armii walczyło około 90 tys. dezerterów z Wehrmachtu. Nie było w tej wojnie terenu, gdzie wśród walczących o wolność Polaków nie byłoby również tych ze Śląska, z tego Śląska, który Niemcy ogłosili krajem rdzennie niemieckim. Ze wschodu, wraz z armią radziecką szli oni ku swojej jakże jeszcze dalekiej śląskiej ziemi, wypędzając „niezwyciężony" Wehrmacht najpierw z ziemi radzieckiej, potem z polskiej. Walczyli na dalekiej północy pod Narwikiem, brali udział w wielkiej bitwie powietrznej nad Londynem, walczyli we Włoszech, przemierzali pustynne szlaki północnej Afryki, służyli na angielskich i polskich okrętach, walczyli na barykadach powstańczej Warszawy i w partyzanckich oddziałach nie tylko w Polsce, ale i w Związku Radzieckim, Jugosławii, Francji, we Włoszech.

Zmagali się również na samym Śląsku, bo i tutaj przez cały czas okupacji różnymi środkami — tak jak wszędzie na ziemi polskiej — toczyła się walka. Powstawały liczne, konspiracyjne organizacje. Nie sposób ustalić ich liczby, było ich około pięćdziesięciu. Wymienić wśród nich trzeba Organizację Orła Białego, Związek Walki Zbrojnej (przemianowany następnie na Armię Krajową), Polską Partię Robotniczą, następnie Armię Ludową, Gwardię Ludową PPS, Bataliony Chłopskie.

W różny sposób powstawały konspiracyjne ugrupowania, niektóre z inicjatywy władz wojskowych i organizacji politycznych, bardzo często z inicjatywy poszczególnych jednostek.

Różnorodna była ich działalność. Poważną rolę odgrywała propaganda — między innymi wydawanie i kolportowanie konspiracyjnych gazetek (takich jak: „Trybuna Śląska", „Dobosz", „Kilof Śląski" itp.), ulotek,

wysyłanie do Niemców listów z pogróżkami. Poważny udział w akcji propagandowej posiadała młodzież, zwłaszcza harcerska. Akcja ta miała duże znaczenie, gdyż dostarczała bałamuconemu przez wroga społeczeństwu między innymi wiadomości z frontów wojennych, wiadomości z czasem coraz bardziej pomyślnych, podnoszących na duchu. Trafiała ta propaganda również do żołnierzy Wehrmachtu, dla których wydawano ulotki i pisma w niemieckim języku. Często stosowaną formą walki był sabotaż, organizowany w zakładach pracy, zwłaszcza w tych pracujących na rzecz prowadzonej wojny.

Szczególnie trudne były warunki działalności na Opolszczyźnie; większa część polskich działaczy znalazła się bowiem w więzieniach i obozach koncentracyjnych, a młodzież została wcielona w szeregi Wehrmachtu. A jednak i na tym terenie, wbrew wszystkiemu, istniała konspiracja. Między innymi okręg śląski AK (kryptonim Węgiel) utworzył tu specjalny inspektorat opolski (Skorpion); posiadała swoje komórki Polska Partia Robotnicza. Na Opolszczyźnie wychodziło przez pewien czas pismo „Nad Odrą czuwa straż".

Na tych terenach, gdzie pozwalały warunki naturalne (góry, lasy), walczyły oddziały partyzanckie, których aktywność nasiliła się poważnie w przedostatnim roku wojny. Wtedy też pojawiać się zaczęły na Śląsku radzieckie oddziały partyzanckie. Partyzanci korzystali z pomocy i współdziałania miejscowej ludności, która udzielała im schronienia, dostarczała żywności i odzieży, służyła informacjami.

Prowadzona na Śląsku działalność konspiracyjna i toczona tutaj w różnych formach walka świadczyły dobitnie o patriotyzmie, o wysokim stopniu narodowej świadomości części mieszkańców kraju. Mimo, a właściwie wbrew ponoszonym i bolesnym stratom, walka ta przyczyniała się do wzmocnienia świadomości narodowej, przede wszystkim tych, którzy już do tej pory osiągnęli odpowiedni jej poziom. Duża część mieszkańców Śląska dawała świadectwo swojej polskości, mimo zakazów i represji, używaniem polskiego języka, z czasem w sposób coraz bardziej powszechny, nieraz manifestacyjny.

Trudno ocenić czy, i w jakim stopniu, prowadzona walka, a z drugiej strony bezwzględne represje hitlerowskiego okupanta przyczyniały się do pogłębiania, względnie przyspieszenia procesu rozwoju polskiej świadomości narodowej. Niełatwo także ocenić, w jakim stopniu walka ta i represje okupanta wpłynęły na zahamowanie tego naturalnego procesu. Można jednak przypuścić, że w wyniku tych wydarzeń pogłębieniu ulegały wśród polskiej ludności różnice w tej dziedzinie.

W maju 1945 roku wróciła na umęczoną ziemię śląską Polska. Polska, z taką tęsknotą oczekiwana przez tych wszystkich, którzy jej się nigdy, wbrew wszystkiemu, nie wyrzekli. Oczekiwana, nieraz z pewnym niepo-

kojem i niepewnością przez tych, którzy o swym przywiązaniu do narodu świadczyli głównie używaniem polskiego języka, ze szczególną niepewnością zaś przez tych, którzy — od wieków pozostając w niewoli — w ogóle nie znali Polski, albo znali głównie z tego, co o polskim narodzie, o jego przeszłości mówili Niemcy, a częściowo czescy władcy kraju. Niemała wreszcie była liczba tych, którzy — stanowiąc tak zwaną warstwę pośrednią — nie w pełni jeszcze narodowo uświadomioną, przechylali się raz w jedną raz w drugą stronę. Nadeszła wreszcie pora i możliwość, aby mogli się zdecydować ostatecznie. Trzeba ich było do reszty przekonać, pozyskać już na stałe.

Napłynęła na Śląsk ogromna fala rodaków z różnych stron Polski. Pomijając zwykłych przestępców, którzy szukali na tej ziemi przede wszystkim możliwości wzbogacenia się, ogromna większość przybywających tutaj uczciwych ludzi nie znała trudnej, jakże powikłanej i bolesnej przeszłości śląskiej ziemi, przeszłości zarówno odległej, jak i z tych ostatnich paru lat. A od nich w dużym stopniu miało zależeć, w jaki sposób i w jakim stopniu niedokończony jeszcze u wielu Ślązaków proces rozwoju polskiej świadomości narodowej zostanie definitywnie zakończony. Czy wszyscy zdali ten tak ogromnie ważny, a niełatwy zarazem egzamin?

KAZIMIERZ POPIOŁEK

DEVELOPMENT OF POLISH NATIONAL CONSCIOUSNESS IN SILESIA

Polish population inhabited Silesia from the dawn of its history. Though a certain number of newcomers had arrived here in time, particularly from Germany, but it could not change its essential nationalistic character — Polish character.

A decisive attack at Polish character of Silesia started from the middle 18th cent. after a considerable part of it had been seized by Prussia. A lot of orders and prohibitions aimed at strengthening German language in Silesia under the Prussian and Austrian rule were unable to change much. Even official Prussian and Austrian census may give evidence of it. People stuck firmly to their native, i.e. Polish language.

During the Springtide of Nations (revolution of 1848—1849) Silesian Poles put forward a programme of defence of their language. At the same time they were more conscious of the fact that they constituted a part of big nation, that they, together with Poles, had common past, common dreams and intensions. This truth was propagated by different Silesian periodicals, more and more numerous Polish economical, cultural and political organizations were active in Silesia. This truth was propagated by national democrats and their most eminent representative — Wojciech Korfanty. Polish socialists maintained not only national, but also workers'

rights. As a result, a vast majority of inhabitants of Upper Silesian and Teschen Silesia continued using Polish language in spite of increasing German pressure; Polish national consciousness was arising, strengthening and expanding.

After the World War I Silesian Poles insisted on incorporating this region in Poland and expressed their will by military action — in Teschen Silesia by war with Checks and in Upper Silesia by three insurrections. They contributed to incorporation at least of a part of Upper Silesia in the Polish State, but still a great number of Poles were submitted to a ruthless Nazi pressure. They did not find within Polish boundaries until the end of World War II.

KAZIMIERZ POPIOŁEK

DIE ENTWICKLUNG DES POLNISCHEN NATIONALBEWUSSTSEINS IN SCHLESIEN

Die polnische Bevölkerung war in Schlesien seit seiner Frühzeit ansässig. Im Laufe der Zeit strömten hier Fremde ein, hauptsächlich Deutsche, was aber nicht imstande war das ethnische Antlitz, das polnische Antlitz Schlesiens zu ändern.

In der zweiten Hälfte des XVIII Jahrhunderts, als der Grossteill Schlesiens von Preussen erobert wurde, begann der Sturm auf das Polentum. Jedoch alle Befehle und Verbote waren nicht imstande das Deutschtum in Schlesien unter preussischer und österreichischer Herrschaft zu stärken. Davon zeugten sogar amtliche preussische und österreichische Volkszählungen. Die Bevölkerung hielt beharrlich an ihrer polnischen Muttersprache fest.

In der Zeit des Völkerfrühlings 1848—1849 stellten die schlesischen Polen ein Programm für die Verteidigung ihrer Muttersprache auf. Gleichzeitig wuchs in ihnen immer stärker das Bewusstsein, ein Teil des grossen polnischen Volkes zu sein, mit dem sie eine gemeinsame Vergangenheit verbindet sowie gemeinsames Hoffen und Streben. Diese Wahrheit verkündeten zahlreiche schlesische Zeitungen. In Schlesien nahmen immer mehr wirtschaftliche, kulturelle und politische Organisationen ihre Tätigkeit auf. Diese Wahrheit verkündeten die National-Demokraten und ihr bedeutendster Vertreter in Schlesien — Wojciech Korfanty. Die polnischen nationalen Rechte sowie auch die Rechte der Arbeiterklasse wurden von polnischen Sozialisten verteidigt. Das alles führte dazu, dass die überwältigende Mehrheit der Bevölkerung Oberschlesiens und des Teschener Schlesiens — trotz sich mehrender Germanisierungsbestrebungen — weiterhin die polnische Sprache gebrauchte; das polnische Nationalbewusstsein wurde wachgerufen, gestärkt und verbreitet.

Nach dem ersten Weltkrieg verlangten die schlesischen Polen die Angliederung dieses Gebiets an Polen und gaben ihrem Willen mit der Waffe in der Hand Audruck — im Kriege mit der Tschechoslowakei um das Teschener Gebiet, in drei Aufständen um Oberschlesien. Sie erreichten dadurch die Angliederung an den polnischen Staat eines Teiles von Oberschlesien. Jedoch blieben viele oberschlesische Polen dem braunen Naziterror ausgeliefert. Erst nach dem zweiten Weltkrieg kehrte ganz Schlesien in den polnischen Staat zurück.

КАЗИМЕЖ ПОПИОЛЕК

РАЗВИТИЕ ПОЛЬСКОГО НАЦИОНАЛЬНОГО СОЗНАНИЯ В СИЛЕЗИИ

Польское население жило на территории Силезии с самого начала ее истории, и хотя с течением времени в этот район прибыло определенное количество чужих приезжих, это не было в состоянии переменить его основного национального облика — польского облика.

Решительная атака на польский характер Силезии началась с половины XVIII в., когда значительная ее часть была захвачена Пруссией. Однако немного в этом отношении изменили многочисленные распоряжения и запрещения, целью которых являлось укрепление всего, что немецкое, в Силезии под прусской и австрийской властью. Об этом свидетельствовали даже официальные прусские и австрийские переписи населения. Население прочно придерживалось своего родного, польского языка.

Во время Весны Народов (революция 1848 - 1849 гг.) силезские поляки выдвинули программу защиты своего языка. Одновременно все сильнее стали отдавать себе отчет в тем, что являются частью большого народа, что у них с поляками общее прошлое, общие мечты и стремления. Эту правду провозглашали многие силезские журналы; на территории Силезии действоало увеличающееся все время количество польских хозяйственных, культурных и политических организаций. Эту правду провозглашала Народная Демократия и ее найболее выдающийся в Силезии представитель — Войцех Корфанты. Защищали народные, а также и рабочие дела польские социалисты. Вследствие того большинство жителей Верхней и Цешинской Силезии по-прежнему пользовалась, напротив усиливающейся политике германизации, польским языком; пробуждалось, крепло и расширялось польское национальное сознание.

После I мировой войны силезские поляки требовали присоединения этого района к Польше и свою волю проявили вооруженным выступлением — в Цешинской Силезии войной с Чехами, в Верхней Силезии — тремья восстаниями. Они содействовали присоединению к польскому государству части Верхней Силезии, не многие еще силезские поляки подвергались жестокому гитлеровскому гнету. Лишь после II мировой войны в 1945 г. они оказались в границах Польши.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

STANISŁAW SENFT

SZEŚCIOLETNI PLAN INDUSTRIALIZACJI W PRZEMYŚLE WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO 1950—1955

Niniejszy artykuł próbuje uporządkować dotychczasowy stan wiedzy na temat realizacji sześcioletniego planu industrializacji w przemyśle woj. opolskiego w latach 1950—1955, wprowadzając gdzie było to dziś możliwe nowe ustalenia. Autor pragnie przy tym dodać, że jest to dopiero wstępne rozeznanie. Pogłębienie badań w najbliższej przyszłości, a zwłaszcza rozszerzenie dość jednostronnej bazy źródłowej, powinno nie tylko wzbogacić faktografię, ale i umożliwić ponowne przemyślenie niektórych tez.

Większość historyków dokonując periodyzacji powojennych dziejów gospodarczych Polski, wyróżnia jako pierwsze dwa okresy lata odbudowy ze zniszczeń wojennych oraz lata określane przez różnych autorów zamiennie „forsowna industrializacja", „początki socjalistycznej industrializacji", „przyspieszona industrializacja", „wstępna socjalistyczna industrializacja", „radykalny skok w inwestycjach przemysłowych". Jak widać, są to określenia bardzo zbliżone znaczeniowo. Niewielkie różnice dotyczą oceny dat skrajnych. Część badaczy uważa, iż początek drugiego okresu, to rok 1950, rok uchwalenia i wejścia w życie planu sześcioletniego. Inni dodają tu jeszcze ostatni rok poprzedniego planu trzyletniego, dostrzegając dla 1949 r. więcej wspólnych cech z następnym sześcioleciem, niż z latami 1947—1948. Podobnie wygląda sprawa daty końcowej drugiego okresu. Albo uznaje się za nią formalne zakończenie planu sześcioletniego, albo rok 1958 (rzadziej 1957), kiedy uporano się z większością zaległych zadań [1]. Nikt zatem nie kwestionuje, że rdzeniem okresu „forsownej in-

[1] Por. A. Jezierski, B. Petz, *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944—1975*, Warszawa 1980, s. 237 i nast.; J. Kaliński, *Osiągnięcia lat 1944—1955 i podstawowe tendencje rozwoju gospodarczego do 1970 r.* W: *Gospodarka Polski Ludowej 1944—1955*, pod red. J. Kalińskiego, Z. Landaua, t. 1, Warszawa 1974 s. 340 i nast.

dustrializacji" jest właśnie plan sześcioletni. Odegrał on olbrzymią, wręcz przełomową rolę w uprzemysławianiu Polski. W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych dokonała się bowiem istotna zmiana jakościowa, związana z funkcjonowaniem nowego modelu gospodarczego. Co więcej, mimo pewnych modyfikacji po 1956 r. model ten utrzymał się w zasadniczych rysach przez następne ćwierćwiecze, dotyczy to zwłaszcza sektora nierolniczego. Natomiast plan trzyletni, według oceny historyków wykonany pomyślnie, charakteryzował się mimo postępującej już zmiany struktury gospodarczej odtwarzaniem zniszczonego potencjału w oparciu o starą bazę produkcyjną, przy spokojnym i równomiernym rozwoju oraz ograniczeniu inwestycji. Był to efekt przyjęcia koncepcji Centralnego Urzędu Planowania (CUP), zdominowanego przez PPS. Dopiero pod koniec lat czterdziestych przewagę zyskały poglądy lansowane przez PPR, wyrazem czego stało się m. in. zastąpienie CUP nowym tworem: Państwową Komisją Planowania Gospodarczego (PKPG) oraz powołanie kilku odrębnych resortów w miejsce dawnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu [2]. Nie może zatem podlegać dyskusji potrzeba podjęcia badań nad okresem 1950—1955. W odniesieniu do terenu województwa opolskiego ma to jeszcze dodatkowy aspekt; chodzi przecież o pierwsze lata istnienia nowej jednostki administracyjnej. Utworzenie jej wiązało się ściśle z początkowymi założeniami planu sześcioletniego, zdecydowanie na dalszym miejscu wystąpiły tutaj inne motywy, np. historyczne [3]. Województwo opolskie w granicach ustalonych w połowie 1950 r. przetrwało niemal dokładnie 25 lat, zasadniczy trzon terytorialny pozostał zresztą do dzisiaj. Zakres badań nie dotyczy więc w tym wypadku przypadkowej efemerydy, lecz ważnego obszaru ziem zachodnich, którego dalsza wewnętrzna integracja ekonomiczna okazała się nader stabilna.

Jak dotychczas w literaturze przedmiotu nie ma żadnych opracowań poruszających odrębnie zagadnienia planu sześcioletniego jako zamkniętego wycinka czasowego, ani w skali ogólnokrajowej, ani też regionalnej — opolskiej. Natomiast znajdują miejsce dla interesującej nas tematyki autorzy zajmujący się szerszym zakresem chronologicznym, czy to w syntezach politycznej [4] lub gospodarczej historii Polski [5], czy też

[2] J e z i e r s k i, P e t z, op. cit., s. 136—137; J. K a l i ń s k i, *Plan odbudowy gospodarczej 1947—1949*, Warszawa 1977, s. 286 i nast.

[3] J. K o k o t, *Przemiany gospodarcze na Śląsku w latach 1945—1955*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu" 1966, Studia i Rozprawy nr 13, s. 34—35.

[4] *Dzieje Polski*, pod red. J. Topolskiego, Warszawa 1977, s. 856 i nast.; W. G ó r a, *Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944—1974*, Warszawa 1974, s. 309 i nast.; *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864—1964*, t. 2, Warszawa 1967, s. 400 i nast.; *Zarys historii Polski*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1979, s. 770 i nast.

[5] *Gospodarka Polski Ludowej 1944—1955*, t. 1, Warszawa 1974; t. 2, Warszawa

w pracach o ziemiach zachodnich bądź historycznym Śląsku, przede wszystkim wspomnieć tu trzeba o dwóch rozprawach J. Kokota [6]. Także gdy chodzi o gospodarkę województwa opolskiego zanotować można szereg prac. Obejmują one dzieje poszczególnych gałęzi i przedsiębiorstw przemysłowych albo dłuższe przekroje czasowe, rozpatrując interesujący nas okres jako fragment 10-, 20-, czy 30-lecia PRL [7]. Nie wszystkie jednak spełniają rolę prawdziwie naukowych analiz, często są to ubogie faktograficznie szkice, okolicznościowe referaty lub też opracowania materiałowo-statystyczne. Te ostatnie, wobec trudności w dostępie do źródeł archiwalnych wytworzonych po 1950 r., mają dla historyka duże znaczenie. Należy jednak ostrożnie traktować wszelkie publikowane liczby i poddawać w miarę możności weryfikacji. Początek lat pięćdziesiątych jest pod tym względem specyficznym, wręcz paradoksalnym okresem. Choć właśnie wówczas powstały w Polsce głośne, oryginalne dzieła z teorii statystyki (Stefana Szulca, Oskara Langego) — w codziennej praktyce nie doceniano tej dziedziny nauki, traktując ją świadomie jako instrument propagandy. Bardziej wiarygodne są późniejsze wydawnictwa urzędów statystycznych. Przydatna historykowi jest też ówczesna prasa, odzwierciedlająca polityczny klimat i przypominająca różne mniej znane dziś fakty. Dotychczasowa historiografia gospodarcza województwa opolskiego w dalece niedostatecznym stopniu korzystała z owego źródła, może dlatego, że jest to zadanie wobec ogromnego rozproszenia materiału bardzo pracochłonne, zwłaszcza w odniesieniu do tematów przyczynkarskich, na podstawie m. in. kwerendy prasowej powstawały jednak ostatnio monografie wielkich zakładów przemysłowych Opolszczyzny, wydane w Instytucie Śląskim w Opolu.

* * *

Sześcioletni plan rozwoju gospodarczego Polski został wstępnie przygotowany przez ekspertów CUP już w 1948 r. Kontrpropozycje działaczy PPR przedstawiono w referacie na kongresie zjednoczeniowym partii robotniczych. Ustawę „O sześcioletnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950—1955", uwzględniającą założenia

---

1976; Jezierski, Petz, op. cit., s. 136 i nast.; A. Karpiński, *Fazy rozwoju gospodarczego Polski Ludowej*, Warszawa 1968, s. 20 i nast.

[6] J. Kokot, *Przebudowa gospodarcza Śląska*. W: *Górny Śląsk, prace i materiały geograficzne*, pod red. A. Wrzoska, Kraków 1955, s. 383—538; tenże, *Przemiany* ...

[7] Dokładniejszy przegląd dorobku na temat historii gospodarczej Opolszczyzny zob. S. Senft, *Badania nad historią gospodarczą województwa opolskiego w Polsce Ludowej (wybrane zagadnienia)*, „Studia Śląskie" 1978, t. 33, s. 119—165.

odpowiednio zmodyfikowane na V Plenum KC PZPR 16 lipca 1950 r., uchwalił Sejm w pięć dni później, z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1950 r. [8] Plan ów, wzorowany na radzieckich doświadczeniach okresu międzywojennego, zakładał szybki wzrost produkcji przemysłowej, zwłaszcza w grupie „A". Przyjmując za punkt wyjścia rok 1949 — wartość produkcji przemysłowej w sektorze państwowym i spółdzielczym miała zwiększyć się do 1955 r. o 158%, w tym przeszło 3,5-krotnie w przemyśle maszynowym i chemicznym, 2,3-krotnie w energetycznym. Budownictwo uspołecznione miało podnieść produkcję o 280% planowano 3,5-krotny wzrost inwestycji, z czego 45,4% ogólnej sumy nakładów przeznaczano na przemysł i przedsiębiorstwa budowlane, 14,9% na komunikację i łączność, 11,9% na rolnictwo i leśnictwo, 11,5% budownictwo mieszkaniowe [9]. Z kolei wśród inwestycji przemysłowych 76% ogólnej sumy przeznaczano na rozbudowę przemysłu grupy „A" [10]. Tymczasem produkcja rolna miała zwiększyć się tylko o 50%, przemysłu rolno-spożywczego o 100%, wydajność pracy w przemyśle wielkim i średnim o 66%, zaś płace realne o 40% [11].

Z powyższego wyliczenia wynika, iż twórcom planu chodziło o stosunkowo szybką zmianę struktury gospodarczej, celem przekształcenia Polski w kraj przemysłowo-rolniczy, ale ponieważ znaczne zmiany miały nastąpić w tak krótkim czasie, wzrost musiał być dokonywany typowo ekstensywnymi metodami, głównie przez zwiększenie zatrudnienia i przepływ siły roboczej ze wsi do miast. Wysoka stopa akumulacji i duży wysiłek inwestycyjny oznaczały dla społeczeństwa duże wyrzeczenia, znacznie niższy wzrost płac realnych, niż w okresie poprzednim. Podobny kierunek socjalistycznego uprzemysłowienia przyjęły zresztą wszystkie kraje demokracji ludowej. Już w 1949 r. powstała RWPG, mająca w przyszłości koordynować narodowe plany gospodarcze. Rozwój przemysłu ciężkiego, dźwigni pozostałych dziedzin gospodarki, był dla środkowej Europy próbą uniezależnienia się od krajów wysoko rozwiniętych [12].

Obowiązujący w planowaniu i zarządzaniu gospodarką system nakazoworozdzielczy sprawiał, że wszelkie plany powstawały odgórnie, a zadania dla jednostek niższego szczebla ustalano dopiero po określeniu wy-

---

[8] Tekst ustawy w: Dziennik Ustaw RP, 30 VIII 1950, nr 37, poz. 344, s. 427—450.

[9] DzURP, s. 430—433, 438, 439.

[10] Ibid., s. 431.

[11] Ibid., s. 437, 439, 444.

[12] W. Iskra, *RWPG — 25 lat owocnej współpracy*. W: *Integracja ekonomiczna krajów socjalistycznych*, pod red. P. Bożyka, Warszawa 1974, s. 14—15; M. Turlejska, *Zapis pierwszej dekady 1945—1954*, Warszaw 1972, s. 126.

tycznych dla nadrzędnych. W ten sposób plany resortowe, terenowe, zakładowe itp. stawały się faktycznie wycinkami planów centralnych. Wprawdzie w kompetencjach rad narodowych znajdowało się opiniowanie niektórych zadań wynikłych z planów państwowych oraz uchwalanie planów terenowych, ale zakres uprawnień był w praktyce ograniczany [13].

Województwo opolskie istniało w chwili ogłoszenia ustawy o planie sześcioletnim już blisko miesiąc, stąd znalazły się tam ogólne wzmianki o nowej jednostce administracyjnej. Punkt 17 rozdziału 4 stwierdzał, iż „należy podnieść poziom rozwoju gospodarczego województwa głównie przez rozbudowę rejonu przemysłowego górnej Odry". Dalej następowały nieco bardziej szczegółowe wyliczenia, dotyczące budowy lub dokończenia budowy nowych obiektów (ogółem 13, w tym z nazwy wymieniono 5), rozbudowy istniejących (wymieniono 5), określono też w przybliżeniu planowany wzrost produkcji przemysłowej i rolnej, obszar przeznaczony do zalesienia, rozmiary budownictwa mieszkaniowego [14]. Plan zakładał zwiększone wskaźniki wzrostu dla województw słabiej dotychczas uprzemysłowionych. Chciano w ten sposób usunąć rażące dysproporcje w rozwoju poszczególnych regionów.

Jak przedstawiał się punkt startowy Opolszczyzny? Województwo liczyło 13 powiatów (ponadto 3, później 4 powiaty miejskie), 11 historycznie górnośląskich, 2 dawniej dolnośląskie. Obszar ten liczył 9422 km², po późniejszych zmianach 9532 km² (3,05% powierzchni Polski), zamieszkiwało go wg spisu powszechnego z grudnia 1950 r. 809,5 tys. ludzi (3,2% zaludnienia krajowego), w tym blisko 54% stanowiła ludność miejscowego pochodzenia, zasiedlająca zwarcie wschodnią część województwa, pozostały odsetek zaś ludność napływowa, przeważająca w powiatach położonych na lewym brzegu Odry i w niektórych większych miastach. W porównaniu do 1939 r. oznaczało to przeszło ćwierćmilionowy ubytek substancji demograficznej. W gospodarce młodego województwa po zakończeniu (pomyślnym) planu trzyletniego dominowało wciąż rolnictwo, stanowiące główne źródło utrzymania ponad 41% ludności. Z przemysłu utrzymywało się wówczas 23,6% mieszkańców. Pod koniec 1949 r. zatrudniano tam 64 183 osoby, w pół roku później już ponad 74 600 osób. Daleko więc jeszcze było do najwyższego stanu przedwojennego (około 95 tys. zatrudnionych w 1939 r.), ale przez upaństwowienie większości przedsiębiorstw i łączenie drobnych jednostek w tych samych miejscowościach uzyskano korzystniejszy wskaźnik zatrudnienia na 1 zakład (62,0 wobec 5,4 przed wojną).

Opolskie, mimo pełnienia roli rolniczego zaplecza GOP-u odbudowy-

---

[13] Z. Rybicki, *Administracja gospodarcza w PRL*, Warszawa 1978, s. 228.
[14] DzURP, s. 449.

wało systematycznie swój przemysł, który miał już liczący się wkład w rozwój krajowego, większy jednak na razie pod względem odsetka zatrudnienia (3,6%) niż wartości produkcji (3,3%). W strukturze gałęziowej wyraźnie najwięcej pracowników skupiały przemysły: spożywczy (16,3% ogółu zatrudnionych), materiałów budowlanych (14,1%) i włókienniczy (13,6%). Najsilniej uprzemysłowione powiaty, to niewątpliwie opolski wraz z miastem Opolem, nyski, raciborski, kozielski i strzelecki, gdzie też znajdowało się najwięcej zakładów grupy „A" [15]. Z kolei pod względem wielkości przedsiębiorstw wyróżniało się 13 dużych, zatrudniających ponad 1000 osób. W połowie 1950 r. prymat dzierżyła huta „Małapanew" w Ozimku (około 4300 pracowników), a następne w kolejności, to fabryka obuwia w Otmęcie (3800) i Prudnickie Zakłady Przemysłu Bawełnianego — PZPB (2680) [16]. Wśród opolskiej klasy robotniczej zdecydowaną przewagę posiadali przedstawiciele ludności rodzimej, wg późniejszych szacunków Komitetu Wojewódzkiego PZPR wynosiła ona w 1950 r. nawet 75% [17]. Z ludności napływowej rekrutowało się raczej niewielu przedwojennych robotników przemysłowych, wyjątek stanowili przybysze z Zagłębia Dąbrowskiego, dawnego województwa śląskiego i reemigranci z Francji. Mimo oczywistych sukcesów w postępującej odbudowie przemysłu — dużo zakładów było wciąż nieczynnych, głównie z powodu poważnych zniszczeń budynków, parku maszynowego, a niekiedy całkowitego braku urządzeń produkcyjnych [18].

Jak wynika z tabeli 1, gdzie pokazano miejsce Opolszczyzny w założeniach planu sześcioletniego na tle kraju, przewidziano przeszło trzykrotny wzrost wartości produkcji przemysłowej, większy niż w sąsiednich regionach, a rozmiary zatrudnienia miały osiągnąć 120 tysięcy, tj. o około 90% więcej w stosunku do 1949 r., a około 60% uznając za punkt wyjściowy połowę 1950 r. Wśród 17 województw i 2 miast wydzielonych oznaczało to w dynamice wzrostu 8 lokatę, dzieloną z Kielcami, Koszalinem i Krakowem, a w docelowym zatrudnieniu samodzielną 7. Natomiast

[15] J. Czupiał, *Zmiany w strukturze przestrzennej przemysłu województwa opolskiego (lata 1945—1960)*, maszyn., Wrocław 1963, Biblioteka Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory Specjalne, sygn. 84/E, s. 46—49; Kokot, *Przemiany...*, s. 38 i nast.; M. Lis, *Odbudowa podstaw gospodarki Śląska Opolskiego na przykładzie przemysłu (1945—1949)*, Opole 1978, s. 194 i nast.; *Monografia gospodarcza województwa opolskiego*, pod red. J. Popkiewicza, Katowice 1966, s. 33; „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego 1957", 1958, s. 15.

[16] Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu (dalej: AKW PZPR), Wydział Ekonomiczny KW, sygn. 40/VIII/4, sprawozdanie Wydziału Ekonomicznego z 10 IX 1950 r.

[17] Ibid., analiza osiągnięć gospodarczych i politycznych województwa opolskiego, [b.d., prawdopodobnie koniec 1953 lub początek 1954 r.].

[18] Lis, op. cit., s. 208.

Tabela 1

Rozwój przemysłowy województw w założeniach planu sześcioletniego

Województwa	Wzrost produkcji przemysłowej 1949 - 1955	Planowane rozmiary zatrudnienia w przemyśle w 1955 r. (w tys.)	Liczba planowanych nowych obiektów przemysłu wielkiego i średniego
Białostockie	ponad 5,5 razy	40	34
Bydgoskie	ok. 2,5 razy	100	19
Gdańskie	ok. 160%	90	19
Katowickie	ponad 2 razy	650	27
Kieleckie	ponad 3 razy	100	29
Koszalińskie	ponad 3 razy	27	8
Krakowskie	ponad 3 razy	230	47
Lubelskie	ponad 5 razy	60	31
M. Łódź	ok. 80%	250	8
Łódzkie	ok. 2,5 razy	150	19
Olsztyńskie	ponad 4 razy	30	14
Opolskie	ponad 3 razy	120	13
Poznańskie	ponad 2,5 razy	140	22
Rzeszowskie	ponad 3,5 razy	75	24
Szczecińskie	blisko 3 razy	46	13
M. st. Warszawa	ponad 4,5 razy	100	42
Warszawskie	ok. 3,5 razy	100	33
Wrocławskie	ok. 120%	300	ponad 20
Zielonogórskie	ok. 3,5 razy	70	9

Źródło: Ustawa o sześcioletnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950-1955. Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, 30 VIII 1950 r., nr 37, poz. 344, s. 445-450.

wzrost produkcji rolnej wyznaczono tylko do 47% (11 miejsce wśród 17 województw). Nie ulega zatem wątpliwości, że początek lat pięćdziesiątych miał oznaczać stopniową przebudowę województwa i nadawanie mu oblicza przemysłowo-rolniczego. Zaplanowano stosunkowo niewielką liczbę nowych obiektów (wg ustawy 13, potem dodano jeszcze 2, ale budowa niektórych zaczęła się faktycznie już w planie trzyletnim). Mniej przewidziano tylko dla miasta Łodzi, Koszalińskiego i Zielonogórskiego. Tak więc do wzrostu produkcji miały przyczyniać się w równej, jeśli nie większej mierze zakłady już istniejące. Sformułowanie w ustawie o rozbudowie rejonu górnej Odry zapowiadało, że w obrębie województwa nie będzie mowy o równomiernym rozwoju, lecz przeciwnie — raczej selektywnym.

Niepokojąco przedstawiała się koncepcja budownictwa mieszkaniowego, które rozwijać się miało wolniej, niż wymagały potrzeby przemysłu. Zamierzano wybudować 23 tys. mieszkań, głównie w Opolu, Koźlu, Kędzierzynie, Nysie, Raciborzu, Otmęcie i Zawadzkiem.

Dokładniejsze zaprezentowanie założeń planu sześcioletniego nastąpiło w dniach 7—8 października 1950 r., podczas I wojewódzkiej Konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR, szczególnie w referacie I sekretarza KW PZPR, Romana Nowaka [19]. Pewne elementy tam wykorzystane znalazły się wcześniej we wrześniowym sprawozdaniu Wydziału Ekonomicznego KW PZPR [20]. Największy nacisk położono na rozwój przemysłów: chemicznego, maszynowego i materiałów budowlanych. Ten pierwszy wiązał się przede wszystkim z odtworzeniem dawnego, zniszczonego w latach wojny trójkąta: Kędzierzyn-Blachownia-Zdzieszowice. Na gruzach wielkich zakładów zbudowanych przez Niemców dla celów gospodarki wojennej postanowiono wznieść nowe i uruchomić odmienną produkcję. W Kędzierzynie już od 1948 r. budowano fabrykę nawozów sztucznych; plan sześcioletni miał być okresem zakończenia tej budowy, uznanej za priorytetową nie tylko w skali regionu, ale za jedną z najważniejszych inwestycji w Polsce. W Blachowni Śląskiej postanowiono na miejscu byłej fabryki benzyny syntetycznej wznieść Zakłady Koksochemiczne. Odbudowa miała też objąć zakłady w Zdzieszowicach, których produkcję formalnie należałoby zaliczyć do przemysłu paliwowo-energetycznego, ściśle jednak powiązane z rekonstrukcją zagłębia chemicznego. Podobnie w latach planu sześcioletniego przewidziano oddanie do użytku elektrowni w Blachowni, również związanej z pracą pobliskich zakładów, a w Kędzierzynie dodatkowo fabryki aparatury chemicznej. Z innych ważniejszych przedsiębiorstw zalecono rozbudować raciborskie Zakłady Elektrod Węglowych (ZEW).

Przemysł maszynowy i elektrotechniczny, to przede wszystkim budowa zupełnie nowych obiektów: Fabryki Kotłów w Raciborzu i fabryki silników elektrycznych w Brzegu oraz istotna rozbudowa: Dolnośląskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych (DZBUP) w Nysie, strzeleckiej fabryki maszyn rolniczych „Pionier", czy „Rafametu" w Kuźni Raciborskiej, przed którym postawiono zadanie opanowania produkcji obrabiarek ciężkich.

Przemysł materiałów budowlanych reprezentowały na Opolszczyźnie cementownie i wapienniki. Oprócz uruchomienia odbudowywanej cementowni „Odra" w Opolu program zalecał rozbudować już istniejące, zwłaszcza „Groszowice" i przystąpić do odbudowy kolejnej „w okolicach Opola".

W hutnictwie planowano podwoić poziom zatrudnienia zarówno w Ozimku jak i Zawadzkiem, z czym wiązała się znaczna rozbudowa obu hut. Największą inwestycją w przemyśle spożywczym miała stać się rozbudo-

[19] AKW PZPR, sygn. 40/I/1, sprawozdanie i uchwała I Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Opolu.

[20] Zob. przypis 16.

wa cukrowni w Polskiej Cerekwi, zakładano zwiększenie tam produkcji o 100%. Odrębnie potraktowano jeszcze przemysł papierniczy (modernizacja zakładów w Krapkowicach) oraz środków transportu (zapowiedź wytworzenia 500 sztuk taboru wodnego do żeglugi na Odrze).

Główne „uderzenie inwestycyjne" miało nastąpić w pierwszym okresie planu, do 1953 r. włącznie. Skoro o ponad 200% miała wzrosnąć produkcja, a tylko o 90% poziom zatrudnienia — należało oczekiwać istotnego postępu w wydajności pracy, lepszej organizacji, unowocześnianiu parku maszynowego. Duże znaczenie przypisywano adaptowaniu i wykorzystywaniu doświadczeń radzieckich, szczególnie w hutnictwie i przemyśle chemicznym, jak również wyzwoleniu rezerw tzw. pozaekonomicznych, przez odwoływanie się do ofiarności klasy robotniczej. Polecano dalsze popularyzowanie zasad socjalistycznego współzawodnictwa pracy i nadanie mu masowego charakteru. W uchwale podjętej na zakończenie I Konferencji Wojewódzkiej PZPR mocno podkreślono potrzebę otaczania opieką przodowników pracy i racjonalizatorów, wysuwania utalentowanych robotników na kierownicze stanowiska w życiu gospodarczym i administracji, rozwijania szkolenia zawodowego.

Tak wyglądała w zasadniczych zarysach strategia budownictwa socjalistycznego w przemyśle województwa. A jak przedstawiała się taktyka, tj. codzienna, praktyczna realizacja ambitnych założeń? Nie sposób w tym miejscu nie przypomnieć, że regionalna polityka gospodarcza w czasach współczesnych jest tylko częścią polityki gospodarczej państwa, tym bardziej prawda ta obowiązywała w dalece scentralizowanym modelu zarządzania. Na sytuację Opolszczyzny wpływały przede wszystkim wydarzenia w kraju, choć oczywiście specyfika terenu mogła przyczynić się do spotęgowania lub łagodzenia pewnych zjawisk. Zaostrzona sytuacja międzynarodowa zmuszała kraje obozu socjalistycznego do zwiększania nakładów na przemysł obronny. W Polsce odbiło się to na zwolnieniu tempa rozwoju kilku gałęzi, m. in. śląskiego przemysłu chemicznego [21]. Na Opolszczyźnie opóźniła się standardowa inwestycja, budowa Zakładów Przemysłu Azotowego (ZPA) w Kędzierzynie. Do końca planu sześcioletniego ruszyły zaledwie dwa ciągi produkcji azotowej (Azot I), na okres następny trzeba było przełożyć pełny rozruch pozostałych (pierwszy ciąg Azotu II uruchomiono pod koniec 1957 r.) [22].

Ponadto błędy w planowaniu, polegające na zwichnięciu racjonalnych proporcji w rozwoju przemysłu ciężkiego, lekkiego i rolnictwa doprowadziły do narastających perturbacji. II Zjazd PZPR w marcu 1954 r. krytycznie ocenił dotychczasowy przebieg „sześciolatki", zalecając pewne

[21] Kokot, *Przemiany* ..., s. 72.

[22] B. Olszewski, N. Słopecki, *Kędzierzyńskie Zakłady Przemysłu Azotowego*, „Studia Śląskie" 1959, t. 2, s. 333.

zmiany w podziale dochodu narodowego. Wykonanie nie okazało się zbyt konsekwentne, zwolniono jednak tempo przyrostu inwestycji, zwłaszcza grupy „A" [23]. Zasada ta nie miała wszak zastosowania w przypadku Opolszczyzny. W całym okresie 1950—1955 nakłady inwestycyjne dla gospodarki uspołecznionej wzrosły ponad 2,3 razy, przy czym udział w nakładach ogólnokrajowych wahał się od 1,5% (1951 r.) do 3,3% (1954 r.). Pod względem wartości stałą tendencję wzrostową przerywały tylko na krótko obniżenia poziomów w drugim i piątym roku planu, a szczególnie dynamiczny wzrost nastąpił po 1953 r. [24] Nakłady na inwestycje produkcyjne wynosiły w latach 1951—1955 średnio 82,3% ogółu nakładów województwa (średnia krajowa — 75,5%), w tym zaś dominującą pozycję zajmowały stale nakłady na przemysł. W 1950 r. wynosiły one 44,1%, w kolejnych latach już ponad 62%, imponująco przedstawiał się też wzrost bezwzględnej wartości: średnia roczna 1951—1955 przewyższała poziom z 1950 r. 2,5-krotnie, podobnej dynamiki nie wykazał żaden inny dział (zob. tabela 2).

Z głównych obiektów przemysłu kluczowego oddawanych do użytku wymieńmy, oprócz wspomnianych już ZPA w Kędzierzynie (w nawiasach daty uruchomienia): cementownię „Odra" w Opolu (1951), jedną z największych wówczas w Europie, Zakłady Koksochemiczne w Zdzieszowicach (1951), Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Brzegu (1951), Raciborską Fabrykę Kotłów (1952), Zakłady Koksochemiczne w Blachowni (1952), zakłady włókiennicze w Dobrzeniu Wielkim (1950), Białej Prudnickiej (1951) i Strzeleczkach (1951) [25]. Z przedsiębiorstw ówcześnie niewielkich, dziś odgrywających liczącą się rolę w regionie, rozpoczęły też produkcję m. in. Opolskie Zakłady Silników Elektrycznych w Brzegu [26]. Osiągnięciem początkowo nie przewidywanym w założeniach planistycznych stała się zmiana profilu produkcji w nyskiej Fabryce Mebli Stalowych, dokonana z inicjatywy załogi. W 1952 r. rozpoczęto tu wytwarzanie nadwozi samochodów dostawczych [27].

---

[23] J e z i e r s k i, P e t z, op. cit., s. 150 i nast., *Historia polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, s. 424 i nast.

[24] Z. J a z i e n i c k i, *Dynamika i tendencje rozwojowe nakładów inwestycyjnych i zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej województwa opolskiego w latach 1950—1965*, „Opolskie Roczniki Ekonomiczne" 1968, t. 1, s. 30.

[25] *Monografia gospodarcza...*, s. 110—112; J. P o p k i e w i c z, *Przemysł kluczowy Opolszczyzny i jego zmiany strukturalne w okresie 1945—1962*, Opole 1965, s. 12—13; *Ziemia prudnicka. Dzieje, gospodarka, kultura*, pod red. W. Lesiuka, Opole 1978, s. 338.

[26] *Brzeg. Dzieje, gospodarka, kultura*, pod red. W. Dziewulskiego, Opole 1975, s. 337.

[27] *Miasto Nysa. Szkice monograficzne*, pod red. J. Kroszela, S. Popiołka, Wrocław 1970, s. 154.

Tabela 2

Struktura nakładów inwestycyjnych w województwie opolskim 1950 - 1955 (ceny z 1961 r.)

Działy gospodarki	1950		1951 - 1955			Dynamika wzrostu średniej rocznej 1951 - 1955 (1950 = =100)*
	mln zł	%	mln zł	średnia roczna*	%	
Ogółem	798,3	100,0	7104,7	1420,9	100,0	178,0
w tym działy produkcyjne	513,1	76,8	5849,8	1170,1	82,3	228,0
Przemysł	352,1	44,1	4414,0	882,8	62,2	250,7
Budownictwo	19,2	2,4	148,7	29,7	2,1	154,9
Rolnictwo	70,2	8,8	575,6	115,1	8,1	164,0
Leśnictwo	3,2	0,4	26,4	5,3	0,3	165,0
Transport i łączność	134,9	16,9	493,1	98,6	6,9	73,1
Obrót towarowy	33,5	4,2	192,0	38,4	2,7	114,6
Działy nieprodukcyjne	185,2	23,2	1254,9	251,0	17,7	135,5
Gospodarka komunalna i mieszkaniowa	103,8	13,0	850,4	170,0	12,0	163,8
Oświata, nauka, kultura, ochrona zdrowia, opieka społeczna, kultura fizyczna	58,3	7,3	332,5	66,5	4,7	114,1
Inne	23,1	2,9	72,0	14,4	1,0	62,3

* Obliczenia własne.

Źródło: Z. Jazienicki, *Dynamika i tendencje rozwojowe nakładów inwestycyjnych i zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej województwa opolskiego w latach 1950-1965*, „Opolskie Roczniki Ekonomiczne" 1968, t. 1, s. 38-39.

Wykorzystywanie inwestycji finalizowało się nie tylko oddawaniem całych przedsiębiorstw, lecz rozbudową istniejących. Np. w hucie „Małapanew" nakłady w latach 1950—1955 były przeszło 6-krotnie wyższe, niż w planie trzyletniem. Ukończono wówczas nowy piec i elektrostalownię, odlewnię „B", odlewnię metali kolorowych, oddział obróbki wiórowej, nie licząc drobniejszych obiektów, także socjalnych [28]. W nyskich DZBUP powstała m. in. nowa odlewnia żeliwa, duża hala produkcyjna obróbki mechanicznej, suszarnia i modelarnia, w „Rafamecie" powiększono halę

[28] Z. Kowalski, J. Kwak, J. Meissner, *Dzieje Huty „Małapanew" w Ozimku (1754—1979)*, Opole 1980, s. 70—71.

obróbki ciężkiej, zbudowano halę montażową i oczyszczalnię [29]. Podobnie wyglądała sytuacja w innych, przewidywanych do rozbudowy zakładach (druga opolska huta w Zawadzkiem, raciborskie ZEW, zakłady przemysłu obuwniczego „Otmęt", cementownia „Groszowice"). Na podstawie porównań kilku znanych nam przedsiębiorstw wydaje się, iż do 1953 r. przeważały w przedsięwzięciach inwestycyjnych roboty budowlane, później zaś modernizacja parku maszynowego i zakupy środków transportu.

Tworzenie tylu nowych miejsc pracy powodowało stopniowy wzrost zatrudnienia. Rynek pracy zasilało kilka źródeł, 1. napływ siły roboczej z rolnictwa, przy czym specyfiką Opolszczyzny była szczególnie liczna kategoria dwuzawodowych, chłopów-robotników, mająca zresztą wśród ludności rodzimej swoje tradycje z okresu międzywojennego. W rezultacie industrializacja zdecydowanie wyprzedzała w województwie proces urbanizacji [30]; 2. dopływ coraz liczniejszych absolwentów szkolnictwa zawodowego i techników; 3. nakazy pracy, kierujące do przemysłu opolskiego zarówno wypróbowanych fachowców z różnych stron Polski, jak i młodych, rozpoczynających dopiero karierę zawodową; 4. zaciąg junaków ze „Służby Polsce" lub kończących zasadniczą służbę wojskową. Okazało się jednak, że założenia podane w ustawie okazały się zbyt optymistyczne i planu pod względem rozmiarów zatrudnienia nie wykonano. Pod koniec 1955 r. w przemyśle województwa opolskiego pracowało 100 595 ludzi, w tym 90 091 w przedsiębiorstwach państwowych 10 312 w spółdzielczości pracy, 192 w przemyśle prywatnym [31]. Oznaczało to wykonanie założeń w 84% (zob. tabela 3). Opolskie znalazło się w gronie 8 województw, które wraz z miastem wydzielonym Łodzią nie osiągnęły rozmiarów zaplanowanych i uplasowało się wśród 19 porównywanych jednostek zamiast na 7 — na 11 miejscu. Mimo to zatrudnienie wzrosło od 1949 r. o blisko 60%, przekroczony też został jego przedwojenny poziom na tym obszarze, przy nadal mniejszej niż przed 1939 r. liczbie mieszkańców. Różnie wyglądała też realizacja zatrudnienia, jeśli chodzi o poszczególne zakłady, ale wydaje się, iż największe przedsiębiorstwa przewidywanego poziomu nie osiągnęły, bliskie tej granicy były ZPA Kędzierzyn, które pod koniec sześciolatki miały już najliczniejszą w województwie załogę [32], natomiast „Małejpanwi" daleko było do planowanego

---

[29] S. Gruszecki, S. Senft, *Zakłady Urządzeń Przemysłowych w Nysie. Dzieje przedsiębiorstwa i załogi*, Opole 1981, s. 37—38; R. Łobos, *Fabryka Obrabiarek „Rafamet" w Kuźni Raciborskiej 1945—1970*, Opole 1979, s. 25.

[30] W interesującym nas okresie ludność miejska w woj. opolskim wzrosła o ok. 24% („Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego 1958", 1959, s. 29), a więc znacznie mniej niż zatrudnienie w przemyśle.

[31] Ibid., 1959, 1960, s. 39.

[32] Olszewski, Słoręcki, op. cit., s. 359.

Tabela 3

Wykonanie planu sześcioletniego pod względem rozmiarów zatrudnienia wg województw

Województwa	Rzeczywiste zatrudnienie w przemyśle 31 XII 1955 r. w tys. (w nawiasie — zatrudnienie planowane)		Dynamika wzrostu 1949 - 1955 1949 r. = 100	% wykonania planu (w przybliżeniu)
Katowickie	703	(650)	124	108
Wrocławskie	290	(300)	137	97
Krakowskie	214	(230)	199	93
M. Łódź	194	(250)	99	78
Poznańskie	177	(140)	203	126
M. st. Warszawa	135	(100)	240	135
Bydgoskie	130	(100)	194	130
Kieleckie	121	(100)	204	121
Łódzkie	116	(150)	157	78
Gdańskie	102	(90)	218	114
Opolskie	101	(120)	159	84
Rzeszowskie	83	(75)	255	110
Warszawskie	79	(100)	146	79
Lubelskie	58	(60)	210	96
Zielonogórskie	58	(70)	145	83
Szczecińskie	46	(46)	200	100
Białostockie	34	(40)	280	85
Olsztyńskie	32	(30)	257	105
Koszalińskie	28	(27)	206	104
Polska	2701	(2678)	154	101

Źródło: S. M. Zawadzki, *Zmiany w strukturze przestrzennej gospodarki narodowej w latach 1944-1955*. W: *Gospodarka Polski Ludowej 1944-1955*, pod red. J. Kalińskiego, Z. Landaua, t. 1, Warszawa 1974, s. 335.

podwojenia stanu, a w nyskich DZBUP zatrudnionych było pod koniec 1955 r. zaledwie około 2/3 zakładanej liczby pracowników [33].

Tak jak należało oczekiwać, koncentracja inwestycji w wybranych miejscowościach i powiatach sprawiła, że nie usunięto występujących dysproporcji w uprzemysłowieniu regionu, a wręcz przeciwnie, zaznaczyły się jeszcze większe różnice między terenami lepiej rozwiniętymi i takimi, gdzie brakło znaczących inwestycji (powiaty oleski, głubczycki, grodkowski, namysłowski, niemodliński) [34]. Blisko 3/4 ogólnego stanu zatrudnienia skupiło w rezultacie 5 powiatów, podobnie jak w latach 1949—1950 były to: opolski, strzelecki, raciborski, kozielski i nyski. Istotne

[33] Gruszecki, Senft, op. cit., s. 37; Kowalski, Kwak, Meissner, op. cit., s. 92.

[34] Czupiał, Zmiany ..., s. 84—85; B. Kortus, A. Kukliński, *Materiały do badań nad zmianami w uprzemysłowieniu obszaru dzisiejszego województwa opolskiego w okresie 1882—1956*, Opole 1962, s. 16 i nast.

zmiany dokonały się natomiast w strukturze branżowej. Wzrastała rola gałęzi związanych z grupą „A", choć jeszcze wciąż więcej pracowników skupiały zakłady grupy „B". Najliczniej reprezentowany był w 1955 r. przemysł materiałów budowlanych (13,7% ogółu), na drugie miejsce spadł dawniej dominujący spożywczy (12,1%), ale na kolejne wyszedł najbardziej dynamicznie rozwijający się maszynowy (11,1%)[35].

Z 15 priorytetowych inwestycji przemysłowych oddano do końca 1955 r. 10, natomiast pozostałej piątki nie rozpoczęto[36]. W tej grupie znalazła się m. in. planowana nowa cementownia w pow. opolskim. Opóźnienia, oprócz ZPA Kędzierzyn i huty w Zawadzkiem, dotknęły elektrowni „Blachownia" (ruszyła w 1957 r.). Ogółem w planie sześcioletnim uruchomiono 30 zakładów przemysłu kluczowego, w tym 4 nie wymagające nakładów na odbudowę, 16 odbudowanych starych, pozostałe to obiekty nowo wybudowane. W sumie w 1955 r. znajdowało się w województwie 200 zakładów przemysłu kluczowego[37]. W przemysł terenowy inwestowano znacznie mniej, choć odgrywał on liczącą się rolę w powiatach słabiej rozwiniętych. Według oceny WRN w Opolu, na przełomie 1954/1955 r. liczba zakładów drobnej wytwórczości przekroczyła 800[38]. Zatrudniały one pod koniec 1955 r. blisko 16 tys. osób[39].

Niepełna realizacja programu inwestycyjnego i nieobsadzenie wszystkich przewidywanych miejsc pracy stały się ważnymi, ale nie jedynymi przyczynami, iż planowe zadania produkcyjne nie zostały w pełni wykonane. Produkcja globalna wzrosła wprawdzie przeszło 3-krotnie w stosunku do poziomu z 1949 r. (307,2 : 100), a 2,3 razy w okresie 1950—1955, lecz oznaczało to tylko 94% założeń[40]. Tymczasem w kraju przemysł był jedyną dziedziną, w której plan sześcioletni zakończył się istotnym sukcesem (105% wykonania)[41]. Oczywiście proste zestawienie wskaźników nie mówi jeszcze wszystkiego, gdyż takie odniesienia mają charakter względny. Trzeba brać pod uwagę stan wyjściowy, porównanie z innymi

---

[35] *Opolszczyzna w 30-leciu PRL*, Opole 1974, s. 21. Natomiast J. Czupiał (Zmiany..., s. 81—82), opierając się na danych WRN w Opolu, przytacza liczby nieco różniące się od danych GUS. Najistotniejsze różnice, to mniejsza liczba ogólna zatrudnionych w przemyśle (98 420) oraz przyznawanie prymatu nadal przemysłowi spożywczemu (13 204 wobec 13 114 w przemyśle materiałów budowlanych). Jeżeli natomiast przemysł maszynowy policzyć łącznie z metalowym (5,2%), on właśnie wyszedłby na pierwsze miejsce.

[36] Kakot, *Przemiany*..., s. 118.

[37] *Monografia gospodarcza*..., s. 116.

[38] J. Mrocheń, *Osiągnięcia władzy ludowej na Opolszczyźnie*, „Kwartalnik Opolski" 1955, nr 2, s. 7.

[39] *Monografie gospodarcza*..., s. 140.

[40] Kakot, *Przemiany*..., s. 71, 118.

[41] Jezierski, Petz, op. cit., s. 153.

obszarami, ocenę zmian dokonywaną z dłuższej perspektywy czasowej. Wypada jednak zastanowić się nad pozostałymi przyczynami niepowodzeń, choćby nieznacznych od strony czysto statystycznej. W grę wchodzi bardzo skomplikowany splot zagadnień ekonomicznych, społecznych, politycznych.

1. Nie wzrosła w przewidywanych rozmiarach wydajność pracy, co należy tłumaczyć słabym przygotowaniem fachowym i niezadowalającą kulturą pracy wielu robotników, zwłaszcza młodzieży rekrutującej się spośród ludności napływowej przybywającej do fabryk często wprost z wiejskich zagród, bez rodzinnych „tradycji przemysłowych". Charakterystyczne, że najwyższą wydajność osiągały w 1955 r. przemysły: koksochemiczny, spożywczy, hutniczy, chemiczny i papierniczy [42], a więc takie, których produkcja opierała się na starych zakładach, mających wypróbowane, doświadczone trzony kadrowe załóg.

2. Pomimo systematycznej wymiany parku maszynowego (oprócz krajowych przybywały głównie maszyny radzieckie, czechosłowackie i z NRD) wiele zakładów, zwłaszcza w takich gałęziach jak przemysł papierniczy, cementowy, wapienniczy, drzewny, cukrowniczy, nie mówiąc już o całym przemyśle terenowym, charakteryzował niski stan techniczny, nie były rzadkością maszyny i urządzenia sprzed I wojny światowej, o dużym stopniu zużycia [43]. Zbyt wolno eliminowano tam ciężką pracę fizyczną, toteż produkcja rosła bardzo powoli. Zły stan maszyn i nie zawsze umiejętna ich obsługa powodowały częste awarie, wywołujące postoje i straty. W sposób charakterystyczny dla atmosfery pierwszej połowy lat pięćdziesiątych władze wojewódzkie i lokalne skłonne były w tym widzieć świadome akty dywersji i sabotażu [44]. W rzeczywistości wroga postawa robotników stanowiła zupełny margines, choć istniała w niektórych środowiskach.

3. Złe rozwiązania organizacyjne, przerosty biurokratyczne, brak jasno rozgraniczonych kompetencji dyrekcji, organizacji partyjnych i rad zakładowych w wielu przedsiębiorstwach, często niewłaściwa polityka kadrowa, stawianie w pierwszym rzędzie na zaangażowanie ideowe (nieraz pozorne) kosztem fachowości, pochopny awans na kierownicze stanowiska nie przygotowanych i nie nadających się do tego ludzi, wszystko to powodowało straty w sferze produkcji i utrudniało realizację planowych zadań. Wielu ówczesnych dyrektorów „z awansu społecznego" ujawniło

[42] Czupiał, Zmiany..., s. 95—98.

[43] AKW PZPR, sygn. 40/VIII/3, narady aktywu gospodarczego z lat 1950—1953; J. Czupiał, *Z zagadnień rozwoju przemysłu celulozowo-papierniczego w województwie opolskim*, „Studia Śląskie" 1959, t. 2, s. 302—303; B. Kortus, *Przemysł wapienniczy Śląska Opolskiego*, „Kwartalnik Opolski" 1958, nr 4, s. 107—108.

[44] AKW PZPR, sygn. 40/VIII/1, uchwały egzekutywy KW PZPR w Opolu (lata 1951—1953); sygn. 40/VIII/3, narady aktywu gospodarczego (lata 1950—1953).

nieprzeciętne talenty, stając się mężami opatrznościowymi swych zakładów. Inni jednak nie sprawdzili się zupełnie, działalność ich przyniosła wiele szkód, toteż już po 1956 r. musieli oni odejść [45].

4. Braki surowcowe i materiałowe powodowały arytmię produkcyjną i niewykonywanie planów odcinkowych, niekiedy nadrabiano je wzmożonym wysiłkiem załóg w końcowym okresie, czasem jednak prowadziły do dłuższych załamań, np. w DZBUP, Zakładzie Wyrobów Kutych w Osowcu, cementowni „Piast", fabryce papieru w Głuchołazach, przemyśle ceramicznym. Szczególne kłopoty przeżywały te przedsiębiorstwa w latach 1952—1953, w drugiej fazie planu nastąpiła pewna poprawa, w DZBUP nawet bardzo wyraźna [46].

5. Trudności z poborem energii elektrycznej, szczególnie w 1952 r., konieczność oszczędzania prądu powodowały wówczas wyłączenia i ograniczanie pracy zakładów na drugiej zmianie [47].

6. Zły stan zdrowotny części załóg, zwłaszcza wśród starszych robotników powodował wysoką absencję i uniemożliwiał wykonanie zadań produkcyjnych.

7. Współzawodnictwo pracy indywidualne i brygadowe, mające stanowić źródło wyzwolenia rezerw pracowniczych, ale często źle zorganizowane, narzucane odgórnie, przybierało formy karykaturalne. Nadmiernie zaniżane normy prowadziły do demoralizujących absurdów, gdyż wyższe wyniki osiągali zatrudnieni przy prostych, nieskomplikowanych pracach. Kilkakrotna rewizja norm, przeprowadzana niekiedy w całych gałęziach i branżach, jak np. na przełomie 1950/1951 r. [48], hamowała na jakiś czas te niekorzystne zjawiska, ale nie w pełni im zapobiegała.

8. Zróżnicowanie płacowe w poszczególnych branżach powodowało nadmierną fluktuację kadr i wręcz ucieczkę z mniej intratnych zawodów. Następował regres małych zakładów przemysłu lekkiego, a najbardziej dramatyczna sytuacja wytworzyła się w tartakach, gdzie ludzie w latach 1951 - 1952 masowo porzucali pracę [49].

Nadmiernie optymistyczne założenia i woluntaryzm, zastępujący rzetelną analizę ekonomiczną, to także charakterystyczny objaw tamtych

[45] Ibid., sygn. 40/I/3, sprawozdanie i uchwała V Wojewódzkiej Konferencji PZPR, 15—17 XII 1956 r.

[46] Ibid., sygn. 40/VIII/4, analiza ...; sygn. 40/VIII/6, meldunki i sprawozdania instruktorów KW PZPR z powiatów; Gruszecki, Senft, op. cit., s. 47 i nast.

[47] AKW PZPR, sygn. 40/VIII/3, narady aktywu gospodarczego z 23 I i 1 X 1952 r.

[48] Ibid., sygn. 40/VII/5, meldunki Wydziału Ekonomicznego KW PZPR. Zrewidowano wówczas normy m. in. w przemyśle metalowym, drzewnym, cukrowniczym, energetycznym, obuwniczym, cementowym.

[49] Ibid., sygn. 40/VIII/9, korespondencje KW PZPR z komitetami powiatowymi PZPR.

lat. Odwoływanie się do ofiarności robotników, by podejmowali dodatkowe zobowiązania produkcyjne, najczęściej z okazji rocznic i świąt państwowych, propagowanie wydajnych wzorów i metod pracy, racjonalizacji i wynalazczości w zakładach — wszystko to miało w sobie więcej ideologicznej otoczki, niż faktycznych osiągnięć. Co gorsza, dochodziło przy tym do zafałszowań w sprawozdaniach jednostek niższego szczebla [50].

Lista minusów jest zatem bardzo długa. Osłabiły one istotne osiągnięcia, jakie przecież również miały miejsce. Nowe obiekty zdobyły z czasem trwałą pozycję w gospodarce regionu i kraju. Najszybciej rozwijające się gałęzie, jak przemysł maszynowy i metalowy, cementowy, hutniczy — wykonały w pełni swoje mocno wyśrubowane zadania, znacznie wzrosła też produkcja przemysłu chemicznego [51]. Mimo nieosiągnięcia pełnej produkcji globalnej średnie roczne tempo wzrostu w przemyśle województwa było o 9% wyższe od średniej krajowej, co raz jeszcze świadczy o nadmiernie wysokich założeniach przyjętych dla Opolszczyzny. Udział w produkcji przemysłowej Polski wzrósł z 3,3 (wg innych źródeł 3,5) do 3,8% [52]. W produkcji niektórych wyrobów przemysł opolski spełniał jednak bardziej znaczącą rolę, np. w 1955 r. wytwarzano tu 49,1% nawozów sztucznych, 20,8% cementu (rok wcześniej nawet 33,7%), 19,0% papieru, 15,2% tłuszczów roślinnych, 15,1% obuwia [53]. Coraz więcej zakładów podejmowało z powodzeniem produkcję na eksport, duże sukcesy na tym polu osiągnął przemysł maszynowy. Odbiorcami w tych latach były przede wszystkim kraje RWPG [54].

Przemysł odegrał poważną rolę miastotwórczą, znacznie rozwinęły się dzięki niemu Nysa, Racibórz, Krapkowice, Brzeg. Ozimek awansował w 1954 r. do rangi osiedla, niebawem to samo spotkało Zdzieszowice, Zawadzkie, Kuźnię Raciborską, Kolonowskie. Cała wymieniona piątka otrzymała po latach prawa miejskie. Odwrotnie: miasteczka, w których nie przewidziano znaczących inwestycji przemysłowych (Leśnica, Ujazd, Paczków) weszły w fazę wyraźnego regresu gospodarczego.

O socjalistycznym charakterze zachodzących przemian świadczy udział w strukturze przemysłu wg form własności. W 1955 r. przemysł uspołeczniony wytwarzał 99,7% produkcji (w tym państwowy 90,9%), za-

[50] Ibid., sygn. 40/VIII/2, plany pracy Wydziału Ekonomicznego KW PZPR (1950—1954); sygn. 40/VIII/3, narady aktywu gospodarczego (1950—1953).

[51] Ibid., sygn. 40/VIII/4, analiza...

[52] Kokot, *Przemiany...*, s. 71.

[53] Czupiał, Zmiany..., s. 89—94.

[54] S. Senft, *Związek przemysłu województwa opolskiego z europejskimi krajami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej na tle współpracy i miejsca Polski w RWPG w pierwszym okresie industrializacji socjalistycznej (1949—1970).* W: *XXX-lecie RWPG — rozwój i zadania w pogłębianiu integracji krajów socjalistycznych*, Opole 1979, s. 42—43.

trudniał zaś 99,8% ogółu pracowników [55]. Wartość produkcji globalnej (wg cen z 1956 r.) obliczano na 9089,9 mln zł, w tym 200 918,7 tys. wynosił udział przemysłu terenowego [56]. Porównanie wielkości produkcji niektórych artykułów na tym obszarze w latach 1939 i 1955 pozwala stwierdzić znaczny wzrost w okresie powojennym. Młody przemysł socjalistyczny produkował więcej wapna, cementu, obuwia, prawie tyle co przed wojną na całym niemieckim Górnym Śląsku odlewów hutniczych, a jedynie w wytwarzaniu papieru zanotowano regres [57].

Ocena okresu 1950 - 1955 jest zatem trudna, gdyż skomplikowane były to czasy. Społeczeństwo zdobyło się na ogromny wysiłek, często pracowało z zapałem, w którym dużo jeszcze pozostało wczesnego pionierskiego entuzjazmu. Przemysł jako całość był tą dziedziną, w której sukcesy okazały się najszybsze i najbardziej widoczne. Stworzono tu mocne podstawy ekonomiczne, dobry punkt wyjścia do dalszych zadań. Oczywiście przemysł nie stanowił wyizolowanej wyspy od całości życia gospodarczego. Niedorozwój rolnictwa, budownictwa mieszkaniowego, usług, a przede wszystkim brak odczuwalnej poprawy stopy życiowej powodował rosnące niezadowolenie. Mieszkańcy Opolszczyzny dali temu wyraz jesienią 1956 r. Domagano się jednak wówczas przezwyciężenia nieprawidłowości, nie kwestionując osiągnięć „sześciolatki". Województwo stawało się bowiem regionem rozwojowym, coraz bardziej liczącym się w kraju, postęp był niewątpliwy, choć przy uniknięciu błędów (popełnianych zresztą nie tylko na szczeblu wojewódzkim) mógł być szybszy. Przy wszystkich ówczesnych trudnościach i napięciach następował wówczas i jeszcze długo później wzrost gospodarczy. To trzeba mocno podkreślić. Tak jak nie należy bowiem patrzeć na dzieje gospodarcze Polski Ludowej i jej poszczególnych regionów dostrzegając tylko pasmo bezkonfliktowych sukcesów i stały postęp, tak nie wolno również przez pryzmat dzisiejszego kryzysu wysuwać efekciarskich tez, negujących wszelki pozytywny dorobek powojennego 35-lecia. Ani jedno, ani drugie stanowisko nie jest słuszne i nie odpowiada obiektywnej prawdzie.

Oceniając w sumie korzystnie zmiany, jakie dokonały się w opolskim przemyśle do 1955 r. jednocześnie trzeba zauważyć, że nastąpiły wówczas niepokojące zjawiska organizacyjne i kadrowe. Nie wszystkie zdołano konsekwentnie i trwale pokonać po październikowym wstrząsie, toteż miały zaciążyć ujemnie na dalszym rozwoju. Ta sama uwaga dotyczyć musi oczywistych opóźnień przemysłu terenowego, szczególnie w małych miasteczkach. Narosłych nieprawidłowości nie potrafiono w na-

[55] „Rocznik Statystyczny Województwa Opolskiego 1959", 1960, s. 39.
[56] Ibid., 1957, 1958, s. 41.
[57] B. Olszewski, *Zatrudnienie w przemyśle Śląska Opolskiego w latach 1945—1960 i w okresie międzywojennym*, „Studia Śląskie" 1963, t. 7, s. 195.

stępnych dekadach zlikwidować. Wart dalszego zbadania, zarówno przez ekonomistów, jak historyków gospodarczych, jest problem, w jakim stopniu wiele naszych dzisiejszych niedostatków ma swe źródło w omawianym tutaj okresie.

STANISŁAW SENFT

SIX-YEAR PLAN OF INDUSTRIALIZATION OF OPOLE VOIVODESHIP IN THE YEARS 1950—1955

The author analyses some basic economical and social problems occurred in industry of Opole Voivodeship in the early part of the fifties. It was a period of realization of a six-year-plan development. According to the plan Poland being an agricultural country was to be transformed into industrial-agricultural, therefore a main emphasis had been put on development of industry producing means of production. Separate tasks to be realized by a newly formed Opole Voivodeship assumed three times as large increase in employment of about 90%, up to 120 thousand employees. It was intended to start several dozen plants of the key industry, mainly by further restoration of plants ruined during World War II as well as by raising completely new ones. These expectations proved too optimistic, therefore the plan had not been realized in any of the basic indicators, global production was realized in 94%, employment (101 thousand people in 1955) in 84%, as many as 5 plants had notbeen started, a part of others had been completed with delay. The plan makers succeeded in strengthening a State factor in industry and in restructuring branches with emphasis put on production of building materials and machines. But they did not succeeded in removing disproportion in spacial distribution of industry, economically stronger districts maintained their previous positions. Realization of tasks met with great difficulties. Planning voluntarism, wrong personnel policy, low working capacity of newly employed workers in industry, inadequate organizational solutions, technical backwardness of some branches, escape from branches paying less, perverting the idea of work competition, rationalization, additional production obligations — all that delayed and weakened achievements of the years 1950—1955.

Nevertheless, it was a period of conspicuous boom, and the investments that had been completed contributed to further development of the country. Industry was a domain in which a general progress proved to be the quickest and the most perceptible, though it did not refer to all branches and to all plants.

STANISŁAW SENFT

DER SECHSJAHRESPLAN ZUR ENTWICKLUNG DER INDUSTRIE DER WOJEWODSCHAFT OPOLE — 1950—1955

Der Artikel zeigt die wichtigsten wirtschaftlich-gesellschaftlichen Probleme, die in der Industrie der Wojewodschaft Opole in der ersten Hälfte der fünfziger Jahre auftraten. Das war die Zeit der Realisierung des Sechsjahresplanes der

wirtschaftlichen Entwicklung. Er setzte sich die Umgestaltung Polens von einem Agrarland zum Industrie-Agrarland zum Ziel, was die Präferenz der Produktionsmittelerzeugung zu Folge hatte. Die Aufgaben für die neu errichtete Wojewodschaft Opole sahen eine Vergrösserung der Zahl der Beschäftigten um 90% — auf 120 000 vor. Vorgesehen war die Inbetriebnahme einer grösseren Anzahl von Betrieben der Schlüsselindustrie, hauptsächlich nach Wiederaufbau der während des II Weltkrieges zerstörten, aber auch völlig neuer Objekte. Die geplanten Ziele erwiesen sich als viel zu optimistisch, deshalb wurde keine der grundlegenden Planziffern erreicht: in der Globalproduktion nur 94%, in der Beschäftigungszahl (101 000 Beschäftigte im Jahre 1955) — 84%. Der Bau von 5 geplanten Werken wurde nicht begonnen, die Inbetriebnahme eines Teils der Objekte verzögerte sich. Die Planer konnten als Erfolg buchen: die Stärkung des gesellschaftlichen Sektors der Industrie sowie die Änderung der Branchenstruktur — die Baumaterialien- und Maschinenbauindustrie verstärkten ihren Anteil. Es gelang jedoch nicht, die Disproportion der Raumverteilung der Industrie zu beseitigen. Die stark industrialisierten Kreise hielten ihre Position.

Die Verwirklichung der Planaufgaben stiess auf ungeheure Schwierigkeiten. Der Planungsvoluntarismus, eine falsche Kaderpolitik, die geringe Arbeitsleistung der bei der Industrie neueingestellten Arbeiter, nicht gute organisatorische Lösungen, der technische Rückstand mancher Industriezweige, Arbeiterflucht aus den schlechter zahlenden Branchen, Entstellung der Idee des Arbeitswettbewerbs, der Rationalisierung und der zusätzlichen Produktionsverpflichtungen — alles das verzögerte und schwächte die Errungenschaften der Jahre 1950—1955. Trotz allem war das eine Zeit des lebhaften, wirtschaftlichen Aufschwungs. Die damals begonnenen Investitionen trugen viel zur weiteren Entwicklung dieser Region bei. Die Industrie war das Gebiet, auf dem der allgemeine Fortschritt am schnellsten und deutlichsten sichtbar wurde, obwohl das nicht für alle Branchen und Werke zutraf.

СТАНИСЛАВ СЕНФТ

ШЕСТИЛЕТКА В ПРОМЫШЛЕННОСТИ ОПОЛЬСКОГО ВОЕВОДСТВА 1950 - 1955 ГГ.

В статье указано основные хозяйственно-общественные проблемы, которые появились в промышленности опольского воеводства в первой половине пятидесятых годов. Это был период осуществления шестилетнего плана хозяйственного развития. Согласно плану Польша должна была превратиться из аграрной в промышленно-аграрную страну. В связи с тем главный упрод был положен на развитие промышленности средств производства. Особые задачи для новообразованного опольского воеводства предполагали трехкратное повышение состояния занятости на 90% до числа 120 тысяч человек. Было предвидено приведение в действие несколько десятков заводов ключевой промышленности, в основном путем дальнейшего восстановления объектов Принятые положения оказались слишком оптимистическими, по этому поводу план не был выполнен ни в одном из основных показателей; валовой продукции достигнуто 94%, уровен ьзанятости (101 тысяч в 1955 г.) — 84%, не была начата стройка 5 предвиденных планом промышленных предприятий, а часть введено в действие с опозданием. Достижением создателей плана являлось укрепление обобще-

разрушенных во время II мировой войны, но также путем построения совсем новых ственного сектора народного хозяйства, а также проведение изменений в отраслевой структуре, увеличивая удел материалостроительной и машиностроительной промышленности. Однако не удалось устранить диспропорций в пространственной локализации промышленности. По-прежнему передовую позицию занимали сильнейшие, с хозяйственной точки зрения, повяты. Реализация задач наталкивалась на большие трудности. Планировочный волюнтаризм, плохая кадровая политика, низкая производительность труда среди новозанятых рабочих, не совсем удачные организационные решения, техническая отсталость в некоторых отраслях, отход людей из хуже оплачиваемых отраслей, извращения в деле трудового соревнования, рационализации, добавочных производственных обязательств — все это замедляло и понижало достижения 1950 - 1955 г. Однако, несмотря на все эти факторы, это был период заметного хозяйственного оживления, а законченные тогда инвесиции способствовали дальнейшему развитиюранйона. Промышленность стала этой отраслю, в которой общий прогресс оказался наболее быстрым и наиболее заметным, хотя это не касалось всех отраслей и промышленные предприятий.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

DAMIAN TOMCZYK

ORGANIZACJE CECHOWE NAMYSŁOWA W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ SFRAGISTYCZNYCH XVI - XVIII WIEKU

Namysłów, dawna osada miejska na prawie polskim, leżąca na szlaku biegnącym z Krakowa do Wrocławia, miała dogodne warunki rozwoju gospodarczego. Dlatego też już między rokiem 1239 a 1248 nastąpiła lokacja miasta Namysłowa [1] (na prawie niemieckim). Od czasów lokacji — podobnie jak w innych miastach śląskich — musiały istnieć i rozwijać się w Namysłowie rzemiosła zorganizowane w cechy [2]. Rękodzieło było bowiem jednym z głównych źródeł utrzymania znacznej liczby mieszczan namysłowskich. Nie ulega wątpliwości, iż najpospolitsze specjalności, tj. piekarstwo, rzeźnictwo i szewstwo, a więc związane z konsumpcją i usługami, istniały tu od czasów lokacji miasta, kiedy to ściśle określono liczbę ławek przeznaczonych do sprzedaży wyrobów tych rzemieślników (były to placówki typu dzisiejszych straganów). W Namysłowie uprawiano też inne rękodzieła, chociaż nie o wszystkich są wzmianki w dokumentach wystawianych zazwyczaj przez książąt. Nadmienić należy, iż tylko bardzo zamożni rzemieślnicy mogli występować jako świadkowie wystawiania dokumentu. I tak, wśród świadków znaleźli się: szewc Rudeger (1 II 1295 r.) [3], kuśnierz Mikołaj (Nikolaus) i szewc Eberhard (27 III 1309 r.) [4] oraz kowal Jenlin (20 V 1320 r.) [5]. Dokument

[1] W. Dziewulski, *Dzieje Namysłowa do połowy XIV w.*, „Studia Śląskie" 1979, t. 36, s. 54.

[2] Por. H. v. Loesch, *Die Verfassung im Mittelalter*. W: *Geschichte Schlesiens*, hrsg. von der Historischen Kommission für Schlesien unter Leitung von H. Aubin, 2 Aufl., Breslau 1938, s. 276.

[3] *Codex diplomaticus Silesiae*, hrsg. v. Vereine für Geschichte und Atterthum Schlesiens, Bd 7: *Regesten zur schlesischen Geschichte*, hrsg. von C. Grünhagen, Tl 3, Breslau 1886 (bis zum Jahre 1300), s. 212, Nr 2351.

[4] Ibid., Bd 16: *Regesten zur schlesischen Geschichte 1301—1315*, hrsg. von C. Grünhagen, K. Wutke, Breslau 1892, s. 142, Nr 3049.

[5] Ibid., Bd 18: *Regesten zur schlesischen Geschichte 1316—1326*, hrsg. von C. Grünhagen, K. Wutke, Breslau 1898, s. 155, Nr 4039.

z 14 XII 1333 r. informuje, iż rękodzielnicy namysłowscy składali wójtowi dziedzicznemu (naczelnikowi miasta) cechową opłatę rzemieślniczą [6]. Najwcześniej ujawnia się (z nazwy) w zachowanych źródłach cech krawiecki (14 VI 1361 r.); w tymże to bowiem dniu jego przedstawiciele uczestniczyli w ogólnośląskim zjeździe korporacji krawieckich w Świdnicy [7]. Natomiast wzmiankowana w 1370 r. w Namysłowie postrzygalnia sukna dowodnie wskazuje na obecność w tym mieście sukienników [8]. W 1431 r. do księgi przyjęć prawa miejskiego w Krakowie wpisany został krawiec Wojtek (Woitek) z Namysłowa [9]. Był to samodzielny rzemieślnik, który mistrzostwo uzyskał niewątpliwie w namysłowkim cechu krawieckim. Musiał on posiadać duże kwalifikacje zawodowe, skoro mógł osiąść w Krakowie i wykonywać tam swój zawód. Dla rzemieślnika urodzonego w takim miasteczku jak Namysłów, był to duży awans zawodowy.

Tak więc w ślad za prawami miejskimi zaczęto w Namysłowie zakładać cechy rzemieślnicze. Do założenia cechu wystarczało w zasadzie trzech mistrzów (*tres faciunt collegium*). Miejscowi rękodzielnicy, którzy egzystowali poza organizacjami cechowymi, byli członkami odpowiednich korporacji rzemieślniczych w innych miastach (tzw. „inkorporowani").

Istniejące już w średniowieczu cechy namysłowskie musiały posiadać statuty, które były podstawą ich działalności organizacyjno-wytwórczej. Cechy zazwyczaj kilkakrotnie przedstawiały swe statuty do zatwierdzenia właściwej władzy, a to z uwagi na zniszczenie dawnego statutu lub potrzebę wprowadzenia doń poprawek czy też uzyskania nowych uprawnień. Trudno jest bowiem znaleźć korporację rzemieślniczą, która w czasie swego istnienia nie uzyskiwałaby parokrotnie nowych statutów (artykułów cechowych). Dokumenty tego rodzaju uległy zapewne zagubieniu lub zniszczeniu, m. in. w czasie pożarów Namysłowa (1376, 1466, 1483,

---

[6] G. A. Tzschoppe, G. A. Stenzel, *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung Deutscher Kolonisten und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausnitz*, Hamburg 1832, Nr CXLIII, s. 535—536; *Codex...*, Bd 22: *Regesten zur schlesischen Geschichte 1327—1333*, hrsg. v. C. Grünhagen, K. Wutke, Breslau 1903, s. 202, Nr 5276; por. też E. Maleczyńska, *Miasta i mieszczaństwo*. W: *Historia Śląska* t. 1, cz. 2, pod red. K. Maleczyńskiego, Wrocław 1961, s. 128.

[7] G. Korn, *Schlesische Urgunden zur Geschichte des Gewerberechts insbesondere des Innungswesens aus der Zeit von 1400*. W: *Codex...*, Bd 8, Breslau 1867, s. 52—54, Nr 35; Maleczyńska, op. cit., s. 131.

[8] W. Liebich, *Chronik der Stadt Namslau von Begründung derselben bis auf die neueste Zeit*, Namslau 1862, s. 42—43.

[9] *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392—1506*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913, s. 128, nr 4354. Z uwagi na słowiańskie imię tego rękodzielnika należy uznać go za Polaka.

1619, a zwłaszcza 1682, kiedy to została zniszczona duża część miasta)[10] oraz działań wojennych, przede wszystkim zaś w 1945 r.

Rozwój rzemiosła w Namysłowie postępował wraz ze wzrostem potrzeb mieszkańców tego miasta oraz okolicy. W 1490 r. został zatwierdzony przez radę miejską cech poszewników[11]. Tworzyli oni wspólną korporację rękodzielniczą wraz z płóciennikami. Wyjaśnić należy, iż produkcją płótna (zgrzebnego) na własne potrzeby zajmowali się w wiekach średnich chłopi, którzy masowo nosili ubrania lniane; gdzieniegdzie nawet zabraniano im noszenia ubrań zrobionych z innych materiałów. W miastach zaś poszewnicy produkowali tylko lepsze gatunki płótna pościelowego (stąd ich nazwa). Płóciennicy wytwarzali płótno zwyczajne. Płóciennictwo miejskie było dość słabe i dopiero od końca XV w. rozwijała się w miastach produkcja wszystkich gatunków płótna; wówczas powstawały cechy zrzeszające bądź łącznie poszewników i płócienników, bądź też samych tylko płócienników[12]. Statut cechowy otrzymali płóciennicy namysłowscy w 1573 r.[13]

Na przestrzeni XVI - XVIII w. założono w Namysłowie jeszcze wiele innych cechów rzemieślniczych. Znamy np. daty powstania takich korporacji, jak: kuśnierzy (1558 r.), kowali (1579 r.), powroźników (1589 r.), kołodziejów i stelmachów (1591 r.), rymarzy (1606 r.), stolarzy (około 1615 r.)[14], balwierzy (1677 r.), sukienników (1713 r.) i murarzy (1726 r.). Wzmianka o garncarzach pochodzi z 1579 r. Około 1588 r. reaktywowano cech szewców, a w 1616 r. zatwierdzono lub też reaktywowano cech krawców[15]. Stary porządek cechowy piekarzy namysłowskich został potwierdzony w 1666 r.[16]

Przeprowadzony w dniu 31 I 1733 r. (schyłek rządów habsburskich) spis cechów oraz należących doń mistrzów wykazał obecność w Namysłowie 22 korporacji cechowych zrzeszających 193 samodzielnych ręko-

[10] J. Krusche, *Namslau*. W: *Deutsches Städtebuch. Handbuch städtische Geschichte*, Bd 1, Stuttgart 1939, s. 820.

[11] Liebich, op. cit., s. 99.

[12] D. Tomczyk, *Pieczęcie górnośląskich cechów rzemieślniczych z XV - XVIII wieku i ich znaczenie historyczne*, Opole 1975, s. 36—37.

[13] F. A. Zimmermann, *Beiträge zur Beschreibung von Schlesien*, Bd. 12, Brieg 1795, s. 26.

[14] Na trzonie tłoka pieczętnego cechu stolarzy namysłowskich wyryty jest rok 1610, który oznacza datę powstania tej korporacji i zarazem sprawienia tłoka.

[15] Zimmermann, (op. cit., s. 26) podaje, że w 1616 r. powstał cech krawców namysłowskich. Twierdzenie takie jest mylne, bowiem już poprzednio wykazaliśmy (por. przypis 7), iż najstarsza wzmianka o tym cechu pochodzi z 1361 r. w 1616 r. korporacja ta mogła otrzymać zatwierdzenie nowego statutu lub też była reaktywowana w związku z jej likwidacją przed 1616 r.

[16] Ibid., s. 25.

dzielników, w tym 26 inkorporowanych [17]. W Namysłowie funkcjonowały wówczas następujące cechy: 1. rzeźników, 2. karczmarzy, 3. kuśnierzy, 4. stelmachów i kołodziejów, 5. kowali (Huff- und Grobschmiede), 6. bednarzy albo węborników (wytwórców beczułek), 7. szewców, 8. sukienników, 9. skórników (kordybaników) i czerwonoskórników (Leder- und Lohzelter) [18], 10. garncarzy (byli jednocześnie zdunami), 11. krawców, 12. poszewników albo tkaczy (płótna), 13. cech stary, do którego należeli: 1 szynkarz wina (Weinschenker), 1 aptekarz, 1 malarz i 1 złotnik, 14. balwierzy, 15. rymarzy, 16. murarzy, 17. kapeluszników, 18. stolarzy, 19. ślusarzy i rusznikarzy, 20. powroźników, 21. cech pospólny, zrzeszający: 1 słodownika i piwowara, 3 krupiarzy i 2 furmanów, 22. młynarzy (2 miejscowych i 22 inkorporowanych ze wsi).

W 1787 r. w Namysłowie, liczącym wówczas 2561 mieszkańców, było 17 cechów i 259 samodzielnych rzemieślników [19]. Natomiast kilka lat później (1793 r.) Namysłów liczył 2567 mieszkańców, w tym 257 mistrzów rzemiosła [20]. Najliczniej reprezentowane były następujące rękodzieła: poszewnicy (płóciennicy) — 26 (1733 r.) i po 34 (1787 i 1793 r.), rzeźnicy — 25 (1733 r.) i po 19 (1787 i 1793 r.), szewcy — 17 (1733 r.) i po 38 (1787 i 1793 r.), sukiennicy — 11 (1733 r. i po 29 (1787 i 1793 r.). W wykazie cechów namysłowskich z 1733 r. brak korporacji piekarzy; wydaje się to rzeczą niemożliwą. Może tu wchodzić w rachubę tylko pomyłka ówczesnego pisarza miejskiego, który sporządzał to zestawienie i stąd nie figurują w nim piekarze. Dane z 1787 i 1793 r. informują, iż w Namysłowie było każdorazowo po 19 mistrzów piekarskich.

Potrzebę szerszego, źródłowego potraktowania tematyki dawnego rzemiosła odczuwa polska nauka historyczna, opierająca się na nowych za-

---

[17] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół: Księstwo Wrocławskie, Rep. 16, sygn. 776, k. 1—3.

[18] W tymże roku (1733) było w Namysłowie 15 kordybaników i 1 czerwonoskórnik, w tym 3 wdowy. Kordybanicy używali do produkcji skór wołowych, cielęcych i owczych. Skóry te — służące przede wszystkim do sporządzania odzieży i uprzęży końskiej — nabywali szewcy, siodlarze i rymarze. Dlatego też kordybaników zwano inaczej skórnikami (Lederarbeiter). Nie wolno im było używać przy wyprawianiu skór kory dębowej, bowiem wchodziło to w zakres produkcji czerwonoskórników (Loh-oder Rotgerber). Czerwonoskórnicy używali w czasie produkcji jako garbnika kory dębowej. Między kordybanikami a czerwonoskórnikami dochodziło do ciągłych sporów na tle zakresu uprawnień produkcyjnych. Czerwonoskórnicy wyprawiali więc garbnikami roślinnymi skóry bydlęce (wołowe, końskie, krowie i cielęce) zazwyczaj na kolor czerwony, natomiast kordybanicy trudnili się wyprawianiem skór kozich i kozłów, a więc wytwarzali „małe towary" (K. Masner, *Die Innungsstube der Breslauer Gerber*, Breslau 1922, s. 3—4).

[19] *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 r.*, wyd. i wstęp krytyczny T. Ładogórski, Wrocław 1954, s. 102, 120—121, 130—131, 140—141, 150—151, 160.

[20] Zimmermann, op. cit., s. 24—26.

łożeniach metodologicznych, według których podstawą badań jest problematyka społeczno-gospodarcza. Nakłada ona zatem na historyków obowiązek dokładnego przeanalizowania nie tylko rozwoju organizacji cechowych, ale w związku z tym także śledzenia wszelkich przejawów ich życia prawno-społecznego. Jednym z drobnych, lecz ważkich przejawów tego życia są właśnie dawne pieczęcie korporacji cechowych, posiadające walory źródła zarówno ikonograficznego, jak i pisanego. Poszerzają one w dużym stopniu podstawę źródłową m.in. dziejów rzemiosła Namysłowa w epoce feudalizmu oraz wzbogacają wciąż niedostateczną jeszcze wiedzę o dziejach gospodarczych tego miasta.

O początkach namysłowskich pieczęci cechowych można mówić dopiero od czasu powstania zorganizowanego rzemiosła miejskiego, tj. od chwili powstania w Namysłowie samodzielnych korporacji rękodzielniczych (XIII - XIV w.). W tym okresie niewątpliwie ustalały się w swej postaci również i namysłowskie pieczęcie cechowe jako instrument legalizacji dokumentów wystawianych przez ówczesne związki rzemieślnicze funkcjonujące w tym mieście. Nie posiadamy jednak na ten temat żadnych informacji źródłowych. Nie ulega wszak wątpliwości, iż już co najmniej od 2 połowy XIV w. cech krawców namysłowskich posiadał swoją pieczęć. Dowodnie o tym mówi fakt, iż na dokumencie z 14 VI 1361 r., dotyczącym wyników narady 24 śląskich cechów krawieckich (w tym również namysłowskiego), przewieszone były pieczęcie tych korporacji rzemieślniczych[21]. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, iż już w XIV w. zaczynały się ustalać w swej postaci i roli prawnej pieczęcie cechów Namysłowa. Wprowadzenie ich do urzędowania wiązało się z ogólnym procesem upowszechniania się pieczęci jako znaku rozpoznawczo-własnościowego, służącego do uwierzytelniania pism i dokumentów.

Stan badań nad sfragistyką cechową Namysłowa jest niezadowalający. Pieczęcie korporacji cechowych, ściśle związane z odległą przeszłością tego miasta, kiedy rękodzieło stanowiło podstawę życia jego mieszkańców, nie budziły dotąd prawie żadnego zainteresowania badaczy, a systematyczna inwentaryzacja tego oryginalnego materiału zabytkowego nie została dotąd podjęta. Informacje o pieczęciach cechów namysłowskich znajdujemy tylko w dwóch publikacjach autorów niemieckich. Ch. Gündel zamieścił opis tłoka pieczętnego piekarzy namysłowskich (z XVIII w)[22] oraz poinformował o świadectwach czeladniczych z lat

[21] Korn, op. cit., Nr 35, s. 54 („[...] gehangen unsyr ynsiegel an desen bryf [...]").

[22] Ch. Gündel, *Die Altertümer und Urkunden des schlesischen Bäckerhandwerks*, Breslau 1933, s. 18, Nr 78.

1743 - 1879, wystawionych przez cech piekarzy w tym mieście [23]. Zabytki te (tłok oraz wspomniane świadectwa) były przechowywane przed ostatnią wojną w zbiorach cechu piekarzy w Namysłowie. Z kolei zaś K. Degen, W. Bleyl, V. Werbik zamieścili reprodukcje fotograficzne trzech namysłowskich pieczęci cechowych: zbiorowego cechu starego (z 1632 r.), poszewników (z 1594 r.) i karczmarzy (z 1637 r.) [24].

Godzi się w tym miejscu podkreślić, iż dawne pieczęcie cechów namysłowskich są cennym, a niekiedy jedynym źródłem do dziejów rzemiosła w tym mieście: obraz napieczętny zazwyczaj przedstawia atrybuty cechowe — typowe narzędzia pracy i gotowe wyroby, legenda (napis otokowy) zaś nierzadko pozwala określić organizację i status prawny danej korporacji. Utrwalone w godłach napieczętnych narzędzia i przedmioty typowej wytwórczości (w wielu wypadkach sztuki mistrzowskie wymagane w danych rękodziełach) są plastycznym źródłem o zasadniczym znaczeniu dla badacza dawnego rzemiosła. Wyobrażenia ikonograficzne tych zabytków pozwalają bliżej poznać stosunki wytwórcze, warunki pracy, a także poszczególne techniki rzemieślnicze. Obraz i legenda niektórych pieczęci wskazują również na zjawisko łączenia się rękodzieł w cechach zbiorowych (niejednokrotnie bez względu na przynależność produkcyjną), co było uwarunkowane małą liczbą mistrzów poszczególnych specjalności (pieczęść zbiorowego cechu starego z 1632 r.). Wnikliwe badania godeł i treści napisów pieczętnych prowadzić może niekiedy do wniosków nieosiągalnych na podstawie interpretacji źródeł pisanych. Poznanie zaś narzędzi i typowej produkcji pozwala też lepiej zrozumieć samą istotę dawnego rzemiosła i jego dzieje. Mimo iż dawne pieczęcie cechowe przedstawiają dużą wartość poznawczą i wydatnie wzbogacają naszą wiedzę o technice produkcji i gotowych wytworach, wymagają też krytycznego podejścia; w wielu wypadkach rytownicy powielali anachroniczne wyobrażenia z motywów ikonograficznych lub schematyczne, zminiaturyzowane do rozmiarów tłoka, godła napieczętne.

Pojęcie pieczęci ma dwojakie znaczenie i obejmuje właściwą pieczęć, czyli tłok pieczętny, oraz odcisk w masie plastycznej lub farbie wyciśnięty za pomocą tego instrumentu. Głównymi elementami badania tłoka pieczętnego są: 1. materiał, z jakiego został sporządzony, 2. forma tłoka, jego trzon lub uchwyt, 3. monogramy, napisy inskrypcyjne lub daty

[23] Ibid., Nry: 774, 776, 786, 811, 815—816, 826, 829, 840—842, 941, 995, 1001, 1004, 1006, 1008, 1010, 1012—1013, 1019, 1104, 1149, 1151, 1169, 1181, 1183, 1185—1186, 1200, 1202, 1204, 1231, 1233, 1264, 1326, 1328, 1357, 1373, 1426, 1535, s. 69—72, 77, 79, 80—81, 84, 87—90, 92, 95—97, 99, 105 (z lat 1743—1879). Świadectwa takie zazwyczaj opatrzone były pieczęciami cechowymi.

[24] K. Degen, W. Bleyl, V. Werbik, *Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kreises Namslau*, Breslau 1939, s. 310, fig. 254 a, b, c.

roczne wyryte na krawędzi tłoka, 4. najważniejsza jego część — podstawa z wyrytym negatywowo obrazem oraz napisem. Podczas gdy trzy pierwsze elementy pieczęci dostępne są badaniu jedynie na podstawie autopsji zachowanego zabytku, to ostatni znajduje odtworzenie swej rzeźby w dochowanym odcisku przy dokumencie lub akcie [25]. Jednakże przedmiotem badania jest też sam odcisk tłoka i dlatego należy uwzględnić masę plastyczną bądź farbę, za pomocą której dokonano odcisku.

Analizując źródła sfragistyczne należy zwrócić uwagę na cechy zewnętrzne i wewnętrzne pieczęci. Na znamiona zewnętrzne składa się materiał, z którego były wykonane tłoki pieczętne i w którym wyciskana była właściwa pieczęć, a także wymiary i kształt tłoka wraz z uchwytem. Cechy wewnętrzne — to obraz napieczętny, jego treść, legenda, czyli napis napieczętny, język napisów napieczętnych, ich treść, układ oraz brzmienie, wreszcie daty roczne występujące w polu pieczęci. Te główne elementy pieczęci łącznie z jej walorami zdobniczymi domagają się odrębnego omówienia i analizy.

Kruszec tłoka i jego walory zdobnicze, a przede wszystkim rytownicze, świadczące o wykonaniu pieczęci przez uzdolnionego rytownika, mogą wskazywać na zamożność danej organizacji cechowej. Zazwyczaj wykonanie tłoka pieczętnego, a szczególnie posiadającego walory artystyczne, pociągało za sobą duże koszty, na które nie każda korporacja rzemieślnicza mogła sobie pozwolić. Także z uwagi na swoje stylowe szczegóły zdobnicze tłok ułatwia ustalenie chronologii wyrobu.

Materiał, z którego sporządzony był tłok i uchwyt zależał od masy, na której miała być wyciśnięta pieczęć. Tłoki do pieczęci woskowych, opłatkowych czy lakowych zawsze wykonane były z materiału twardego, odpornego na nacisk. Najczęściej tłoki wykonywano z mosiądzu, żelaza, stali i brązu, a tylko w sporadycznych wypadkach ze srebra. Uchwyt sporządzany był zazwyczaj z innego materiału niż tłok właściwy, najczęściej z drewna lub żelaza. W zebranym materiale źródłowym reprezentowane są dwa tłoki pieczętne cechów namysłowskich: mosiężny stolarzy z 1610 r. (data wyryta na trzonie tłoka) [26] oraz srebrny w kształcie breloczka korporacji piekarzy z XVIII w. [27], a więc rzemiosła należącego do ekonomicznie najsilniejszych w tym mieście.

Pieczęcie cechowe nie różniły się kształtem od pieczęci miejskich, szlacheckich czy duchowieństwa; zazwyczaj miały kształt okrągły. Forma owalna, spotykana dopiero w XVII i XVIII w., należy do rzadszych.

---

[25] M. Haisig, *Sfragistyka ogólna*. W: *Sfragistyka*, pod red. S. Mikuckiego, Warszawa 1960, s. 125.

[26] Por. przypis 14.

[27] Gündel, op. cit., Nr 78, s. 18. Opis podany przez tego autora jest zbyt powierzchowny.

Najistotniejsze znaczenie w badaniu dawnych pieczęci korporacji rzemieślniczych, jako ważnego i samoistnego źródła historycznego o bardzo wielostronnej wartości poznawczej oraz problematyce prowadzącej w głąb zagadnień kultury materialnej, posiadają znamiona wewnętrzne. Obraz napieczętny, data i napis mówią bezpośrednio o rzemiośle, czasie powstania danego cechu bądź zatwierdzenia mu statutu lub też sprawienia tłoka, o mieście, w jakim odnośna korporacja rzemieślnicza funkcjonowała, i jakie rękodzieła reprezentowała. Ponadto brzmienie legend napieczętnych pozwala naświetlić zagadnienie organizacji rzemiosł w cechach zbiorowych.

Za najbardziej charakterystyczną cechę namysłowskich pieczęci cechowych w okresie feudalnym należy uznać ich realizm. Rytownik bowiem, sporządzając tłok pieczęci cechowej, podstawowe elementy składowe jej godła odtwarzał na podstawie realnych, widzianych przez siebie wzorów. Nasuwa się w tym miejscu pytanie: jaka była geneza tych godeł napieczętnych?

Każdy cech, sprawiając sobie pierwszą pieczęć, musiał zatroszczyć się o ustalenie obrazu jej godła. Owe godła najwcześniej pojawiły się zapewne na niezachowanych do dziś dawnych średniowiecznych ceremonialnych chorągiewkach cechowych, reprezentujących w swej treści znaki rozpoznawczo-własnościowe, określające daną korporację. Średniowieczne chorągwie cechowe, które towarzyszyły różnym ceremoniom i uroczystościom, były niewątpliwie jednym ze źródeł, które mogły kształtować treść godeł napieczętnych najstarszych zrzeszeń rękodzielniczych. Należy więc przypuszczać, iż jeszcze przed pojawieniem się pieczęci cechowych istniały już takie pierwowzory, które mogły odegrać swoją rolę w ustalaniu treści i struktury przyszłego godła cechowego w obrazie napieczętnym, jak i w innych emblematach organizacji rzemieślniczych. Godła większości korporacji cechowych nawiązywały do znaków używanych przez starsze cechy tej samej specjalności. Motywów do treści godeł napieczętnych cechów młodszych dostarczały typowe wyroby rękodzieła i jego narzędzia pracy.

Inne wzory do godeł napieczętnych rzemiosła czerpały z ceremonialnych emblematów organizacji cechowych, zdobiących wnętrza warsztatów i gospód cechowych, ołtarzy cechowych, przy których członkowie danej organizacji rękodzielniczej odbywali wspólne praktyki religijne, oraz tarcz pogrzebowych, noszonych w pochodzie za trumną zmarłego członka korporacji [28].

Największą wartość i wymowę posiada ten materiał sfragistyczny,

[28] A. Chmiel, *Godła rzemieślnicze i przemysłowe krakowskie od połowy XIV w. aż do XX w.*, Kraków 1922, s. III.

który w swej treści ikonograficznej przedstawia wyobrażenia związane z wytwórczością i techniką dawnego rękodzieła. W zasadzie godła napieczętne cechów reprezentujących ten sam typ wytwórczości były sobie podobne, ponieważ we wszystkich prawie miastach dobierano jednakowe symbole (i to niekoniecznie w granicach tego samego regionu czy nawet kraju) i tylko wyjątkowo wykraczano poza szablon. W niektórych tylko wypadkach istniały mniejsze lub większe różnice w szczegółach ujęcia i precyzji rysunku, wynikające z wprawy czy też indywidualności rytownika i jego dłuta. W związku z tym obserwuje się stereotyp symbolów zawodowych, który znajduje potwierdzenie również w badanym materiale sfragistycznym. Dlatego też można mówić o pewnym konserwatyzmie treści obrazowej pieczęci cechowych, wynikającym z przerysowywania motywów ikonograficznych (np. na pieczęciach szewskich).

Rzemieślnicy przywiązywali dużą wagę do godeł, gdyż był to dla nich klejnot, którym się szczycili i który otaczali czcią. Godło posiadał każdy cech. Posiadanie tegoż znaku świadczyło, że dana korporacja cechowa legitymowała się statutem i działała legalnie [29]. Dzisiaj trudno jest ustalić, kto określał i akceptował treść ikonograficzną napieczętnych godeł rzemieślniczych. Przypuszczać należy, iż decydowały o tym same korporacje, a cechy młodsze nawiązywały do znaków używanych przez starsze cechy tej samej specjalności. W późniejszym okresie godła zatwierdzał również niekiedy monarcha bądź pan feudalny, uwzględniając niewątpliwie życzenia zainteresowanego cechu co do treści pieczęci i napisu na niej. Sporadycznie nadawały i zatwierdzały organizacjom cechowym godła także rady miejskie [30].

Godła napieczętne cechów namysłowskich posiadają zazwyczaj laicki charakter i w większości wypadków w pełni zrozumiałą symbolikę, nawiązującą w motywach swojej obrazowej treści do przedmiotów typowej wytwórczości oraz narzędzi pracy dawnego rękodzieła. Stanowią je z zasady podstawowe narzędzia i produkty danego rzemiosła, jak np. nożyce krawieckie u krawców, czesadła tkackie u poszewników, buty u szewców, precle u piekarzy itp. Te symbole zawodowe niejednokrotnie umożliwiają poznanie najbardziej charakterystycznych narzędzi i wytworów oraz określenie ich konstrukcji w wypadku, jeśli do naszych czasów nie zachowały się realia wykopaliskowe bądź realia zabytkowe i ikonograficzne, przechowywane w zbiorach muzealnych.

Godła występujące na pieczęciach cechów namysłowskich można podzielić — według głównego tematu ich treści obrazowych — na siedem grup. Są to następujące typy wyobrażeń:

[29] J. Wiśłocki, *Cechowe tłoki pieczętne jako źródło kultury materialnej*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza" 1956, t. 2, z. 1, s. 236.

[30] Tomczyk, *Pieczęcie górnośląskich cechów rzemieślniczych* ..., s. 50—51.

1. warsztat wraz z narzędziami pracy: warsztat stolarski, cyrkiel i kątownica (stolarze — 1610 r.);
2. surowiec produkcyjny: kozioł (rzeźnicy — 2 połowa XVII w.);
3. typowe narzędzia: dzban (karczmarze — 1637 r.), nożyce krawieckie (krawcy — XVII w. i 1786 r.), czesadła tkackie (poszewnicy — XVII w.), kolba szklarska i dwa narzędzia o haczykowatych zakończeniach (szklarze — 1632 r.), kołowrót powrożniczy (powrożnicy — 1632 r.), smyki gręplarskie oraz szczotki złożone z ostu [31] postrzygackiego czy farbiarskiego (sukiennicy — XVIII w.), koło zębate, cyrkiel, kątownica, topór (młynarze pow. namysłowskiego — 1 połowa XVIII w.);
4. wytwory pracy rzemieślniczej: koło do pojazdu konnego oraz orczyk (kołodzieje i stelmasi — 1682 r.), sprzączka do pasa (paśnicy — 1632 r.), uzda z lejcami (siodlarze — 1632 r.), dzban i konewka (konwisarze — 1632 i 1755 r.), zegarek kieszonkowy (zegarmistrze — 1755 r.), pistolety skałkowe (rusznikarze — 1755 r.), gwoździe (gwoździarze — 1755 r.), kłódka trójkątna i klucz (ślusarze — 1755 r.), precle (piekarze — XVII w. i 1803 r.), buty (szewcy — koniec XVI w. i 1739 r.);
5. narzędzia i wytwory rzemiosła łącznie: podkowa, młot, szczypce, przecinak (kowale — 1 połowa XVIII w.), czółenka tkackie z wątkami nici (poszewnicy — 1594 r.), przyrząd do wyciągania drutu i dwie haftki (igielnicy — 1632 r.);
6. godło rzemiosła w połączeniu z elementami herbu miejskiego: nożyce krawieckie w otoczeniu trzech róż, które zostały zapożyczone z dawnego herbu Namysłowa [32] (krawcy — 1786 r.);
7. wyobrażenia symboliczne nie związane z przedmiotem wytwórczości: postacie Adama i Ewy pod rajskim drzewem, nawiązujące do przekazu Biblii o stworzeniu Adama z gliny [33] (garncarze — 1655 r.), serce przebite trzema gwoździami (gwoździarze — 1755 r.), strzała pierzasta przeszywająca stylizowany but [34] (szewcy — — 1739 r.).

---

[31] Oset — przyrząd służący do czesania tkanin wełnianych w celu nadania im puszystości.

[32] H. Saurma, *Wappenbuch der schlesischen Städte und Städtel*, Berlin 1870, szp. 210, wspomina o tzw. małym herbie Namysłowa w postaci trzech róż, o którym wzmiankują stare kroniki miasta, choć ich pochodzenie nie znajduje dotąd wyjaśnienia. Motyw róży może się wiązać z zakonem maltańskim, w którego rękach pozostawało miasto od 2 połowy XVI w. do 1810 r. Pieczęć miejska z 1801 r. rysuje też w godle jedną różę wewnątrz wieńca.

[33] Legenda ta głosi, że „z tejże materii Bóg człeka sposobił, z której garncarz piec działa i garnce wyrobił" (Chmiel, op. cit., s. 5).

[34] Wyobrażenie to, często występujące na pieczęciach cechów szewskich na

Wyobrażenia napieczętne występują w samym polu pieczęci lub są ujęte w ramach tarczy czy też kartusza. Całość kompozycji rysunku godła dopełniały i ożywiały niekiedy drobne, drugorzędne detale, jak np. arabeskowe ornamenty (karczmarze — 1637 r.), rozetki (piekarze — XVII w., szewcy — 1739 r., poszewnicy — 1594 r., szewcy — koniec XVI w.), gwiazdki (krawcy — XVII w.), gwiazdki, perełki, lilijki i rozetki (pieczęć zbiorowego cechu starego z 1632 r.).

W badanym materiale pieczętnym występują również elementy heraldyczne w formie trzymaczy tarczy i godeł, czy zwłaszcza korony rangowej, wieńczącej tarczę, kartusz lub wyobrażenie w polu, który to wyróżnik — zgodnie z zasadami klasycznej heraldyki nie przysługiwał godłom korporacji — należy traktować jako motyw mający na celu chęć podniesienia prestiżu symbolu zawodowego, nadania mu większej powagi i godności. Na pieczęciach cechów namysłowskich do tzw. trzymaczy heraldycznych należą:

1. dwa wspięte lwy trzymające między sobą tarczę z wyobrażonym w jego polu preclem oraz sam precel (piekarze — XVIII w. i 1803 r.);
2. popiersie skrzydlatej postaci anielskiej (stolarze — 1610 r.).

Motywy tzw. trzymaczy heraldycznych nie składają się na treść właściwego godła, a stanowią jedynie ozdobę lub spełniają rolę udostojnienia obrazu całości godła.

Wydaje się, iż sześciopałkowa korona, wieńcząca kolisty kartusz barokowy na pieczęci zbiorowego cechu konwisarzy, zegarmistrzów, rusznikarzy, gwoździarzy i ślusarzy z 1755 r., nie spełniała funkcji oznaki rangowej jak na pieczęciach herbowych, lecz stanowiła motyw zdobniczy wypełniający kompozycję całości obrazu napieczętnego, a niekiedy nawiązujący do elementu składowego właściwego heraldyce miejskiej jako tzw. „corona muralis" (korona blankowa). Zgoła inną wymowę posiada korona rangowa, pięciopałkowa, wieńcząca wyobrażenia precla (piekarze — XVII w. i 1803 r.)[35] oraz kartusza (szewcy — 1739 r.). Należy nadmienić, iż korona występuje na pieczęciach wielu innych cechów piekarskich i szewskich na obszarze niemieckojęzycznym, w tym również śląskim[36]. Genezę jej wprowadzenia do godeł napieczętnych wspomnia-

---

obszarze niemieckojęzycznym, wiąże się z tradycją wywodzącą je rzekomo od szewca królewieckiego Hansa von Sagan, który w bitwie stoczonej przez zakon krzyżacki w 1370 r. odniósł ranę w nogę (E. Kittel, *Siegel*, Braunschweig 1970, s. 359). Motyw buta przeszytego strzałą występuje też na wielu pieczęciach korporacji szewskich z terenu Śląska.

[35] Niewątpliwie też taka korona wyobrażona była na pieczęci piekarzy namysłowskich z XVIII w., znanej tylko z niedokładnego opisu Gündla (por. przypis 27).

[36] Por. Tomczyk, *Pieczęcie górnośląskich cechów rzemieślniczych* ..., s. 55—56; tenże, *Studia z dziejów rzemiosła Śląska Opolskiego przed epoką kapitalizmu*, Opole 1976, s. 27—28.

nych korporacji rzemieślniczych można wyjaśnić sięgając do literatury historycznej. Wiadomo np., że cesarz Karol V (1500 - 1558) miał najpierw pozwolić piekarzom z Wiednia umieścić koronę w godle napieczętnym jako wyróżnienie za ich waleczność podczas pierwszego oblężenia miasta w 1529 r. Szewcy wywodzą to uprawnienie również od tego monarchy, który nadał im niegdyś we Flandrii, w dowód uznania za udzieloną gościnę, prawo do używania korony cesarskiej w godłach napieczętnych [37].

Napis napieczętny jako drugi z elementów składowych treści wewnętrznej pieczęci występuje w ścisłym związku z treścią obrazową godła cechowego. Obydwa elementy, tj. obrazowy i napisowy, nawzajem się uzupełniają. Legenda pieczęci cechowej, łącząc się ściśle z ikonografią wyobrażeń, zawiera w sobie bogactwo form i treści oraz odkrywa niekiedy momenty utrwalające ślady wydarzeń w dziejach danego związku rzemieślniczego, czasem dopełniając obraz dziejów w szczegółach zatartych w pamięci pokoleń i nie utrwalonych w pisanych przekazach. Gdy godło ukazuje atrybuty odnośnej organizacji cechowej, jak np. typowe narzędzia pracy i wytwory rękodzieła, napis niejako uzupełnia i objaśnia godło, bliżej określając, jakie zawody były reprezentowane w danym cechu, a także z reguły podając nazwę miasta, w jakim on funkcjonował.

W badanym materiale sfragistycznym (19 pieczęci) w 18 wypadkach napis występuje w otoku, tj. w kole zewnętrznym otaczającym centralne pole pieczęci. Natomiast na pieczęci cechmistrzów lub starszych bractwa czeladzi piekarskiej z XVIII w. występują tylko inicjały: „F.I.L".

Ważnym elementem poznawczym jest pismo legendy, które pozwala ustalić przybliżoną chronologię nie datowanych, pozostających niekiedy całe wieki w użyciu, pieczęci cechowych. Cechy epigraficzne odzwierciedlają tu właściwości stylu panującego w danym okresie, uwydatnione w rozwoju pisma w ogólności. W końcu XIV w. pojawiła się w Polsce gotycka minuskuła (pismo małe), charakteryzująca pismo napieczętne całego XV w. U schyłku XV w., w związku z odrodzeniem pisma majuskulnego, zaczęła upowszechniać się kapitała renesansowa, zmieszana początkowo z gotycką minuskułą. Od XVI w. napisy wyrażane były literami czystej majuskuły renesansowej, która w XVII w. przeszła już w zwykłą antykwę [38].

Na osobną uwagę zasługuje język legend napieczętnych. Najstarsze, nie zachowane do dziś pieczęcie cechów namysłowskich z doby średniowiecza (do końca XV w.), mogły posiadać napisy w języku łacińskim.

[37] F. Heinevetter, *Oberschlesische Zunftsiegel*, „Oberschlesien im Bild" 1925, Jg. 2, Nr 45, s. 3; tenże, *Schlesische Zunftsiegel*, „Schlesische Monatshefte" 1926, Jg. 3, H. 2, s. 50. Autor ten mylnie podał zamiast Karola V — Karola IV.

[38] Por. M. Haisig, *Studia nad legendą pieczęci miejskiej*, Wrocław 1953, s. 74—75.

W zebranym materiale źródłowym napisy w języku niemieckim występują na 18 pieczęciach; jedna pieczęć (piekarze — XVIII w.) nie posiada napisu, lecz tylko inicjały. Używanie tego języka jest uzasadnione kolonizacją niemiecką i organizacją cechów (w tym również i w Namysłowie) według wzorów niemieckich. Należy zauważyć, że pieczęci z napisami niemieckimi używały również i korporacje rzemieślnicze składające się niewątpliwie z Polaków [39]. Należy zatem przypuszczać, że przewaga napisów niemieckich miała swe źródło raczej w tradycji; organizacja cechowa została zaszczepiona na Śląsku przez osadników niemieckich, oni też panowali w tych założonych przez siebie korporacjach rzemieślniczych. Później używano napisów niemieckich nawet w cechach spolszczonych — zapewne na mocy swoistego prawa bezwładności, tak samo jak aż do XX w. panowała w rzemiośle polskim terminologia niemiecka (przede wszystkim w nazwach narzędzi pracy) lekko tylko spolszczona. Właściwa walka toczyła się w napisach napieczętnych między językiem niemieckim a łaciną, używaną w legendach na wzór pieczęci miejskich, chociaż rzemieślnicy języka tego niewątpliwie nie znali.

Napisy na pieczęciach cechów namysłowskich w większości wypadków zawierają całe wyrazy. Dość często jednakże ograniczona powierzchnia tłoka pieczętnego, nie pozwalająca na rozmieszczenie całego napisu w pełnym brzmieniu, narzucała rytownikowi konieczność stosowania skrótów przez ucięcie wyrazu (suspensio) lub ściągnięcie wyrazów (contractio). Do najczęściej spotykanych należały skróty przez ucięcie wyrazu, jak np.: SIEGEL: SIGEL (poszewnicy — 1594 r., krawcy — XVII w., szewcy — 1739 r.), SIGIL (szewcy — koniec XVI w., stolarze — 1610 r., kowale — 1 połowa XVIII w.), SIG (zbiorowy cech stary — 1632 r., karczmarze — 1637 r., kołodzieje i stelmasi — 1682 r.) lub S (rzeźnicy — 2 połowa XVII w.); NAMSLAU: NAMSLA (poszewnicy — XVII w.), NAMBS (błąd rytowniczy: powinno być NAMS — kołodzieje i stelmasi — 1682 r.); DER: D (sukiennicy — XVIII w., piekarze — 1803 r.); VON: W (powinno być V — szewcy — koniec XVI w. i 1739 r.); IN: I (krawcy — XVII w); ZECHE: Z (szewcy — 1739 r.); LÖBLICHEN: LOEBLI (piekarze — 1803 r.) [40].

Przy odczytywaniu napisów zwraca uwagę fakt częstego występowania błędów w legendach namysłowskich pieczęci cechowych. Błędy orto-

[39] T o m c z y k, *Pieczęcie górnośląskich cechów rzemieślniczych* ..., s. 60; t e n ż e, *Polskie tradycje cechu garncarskiego w Pyskowicach*, „Zeszyty Gliwickie" 1977, t. 12, s. 46.

[40] Wydaje się, że tylko znaczniejsze organizacje cechowe używały w napisach napieczętnych wyrazu „löblich", określając w ten sposób godność swych korporacji. Do takich związków rękodzielniczych można zaliczyć piekarzy namysłowskich, którzy w swych pieczęciach używali również pięciopałkowej korony rangowej.

graficzne i rytownicze zauważamy w wymienionych niżej fragmentach legend napieczętnych: CZICHNER i WON zamiast ZÜCHNER i VON (poszewnicy — XVII w.), CZECHE, CZU i SCHMIEDT zamiast ZECHE, ZU i SCHMIED (kowale — 1 poł. XVIII w.), TISCHER i MEZE zamiast TISCHLER i ZECHE (stolarze — 1610 r.), KRESCHMER zamiast KRETSCHMER (karczmarze — 1637 r.), PETZIR zamiast BÄCKER (piekarze — XVII w.), BECKER i MIETTEL zamiast BÄCKER i MITTEL (piekarze — 1803 r.), RAHD(emacher) zamiast RAD(emacher) (kołodzieje i stelmasi — 1682 r.), NAMSZLAUER zamiast NAMSLAUER (zbiorowy cech metalowy — 1755 r.).

Napis wykonywał na ogół ten sam rytownik, który rył godło. Można przypuszczać, że wykonawcami błędnych napisów byli drugorzędni rytownicy, bardzo często nie umiejący pisać, nie rozumiejący treści, którą mieli oddać w legendzie napieczętnej. Błędy w pisowni i składni, powiązane z błędami rytowniczymi, wskazują zatem na nieudolność ręki rytownika (te pierwsze czasem znajdują wytłumaczenie w dowolności podówczas stosowanej pisowni) i niewątpliwie potwierdzają fakt rytowania pieczęci bez nadzoru odnośnego cechu, w którym zresztą również mogło pracować wielu mistrzów nie znających sztuki pisania. Błędy w napisach mogą też pośrednio świadczyć o sytuacji ekonomicznej danych cechów. Korporacje takie na pewno nie były liczne i bogate, a zatem nie były w stanie zlecić wykonania tłoka uzdolnionemu rytownikowi, którego wynagrodzenie za sprawiony tłok musiało być wysokie.

Zagadnieniem zasługującym na uwagę jest także interpunkcja napisów napieczętnych. Dość często poszczególne wyrazy napisów były od siebie oddzielane. Rolę takich przerywaczy spełniały zazwyczaj kropki, dwukropki, rozetki i gwiazdki. Natomiast w legendzie napieczętnej zbiorowego cechu metalowego z 1755 r. poszczególne wyrazy przedzielone były czterema kropkami.

Niekiedy napis oddzielony był od krawędzi ozdobną girlandą (karczmarze — 1637 r., kołodzieje i stelmasi — 1682 r.), a także wyrażany był w girlandowym otoku (poszewnicy — 1594 r., rzeźnicy — 2 połowa XVII w.).

W jednym tylko wypadku (stolarze — 1610 r.) napis otokowy był przerwany u góry przez skrzydlate popiersie anielskie.

Przy braku daty napieczętnej można na podstawie rodzaju pisma oraz elementów konwencji stylowej (wykrój i kształt tarczy oraz zdobnictwo) ustalić chronologię danej pieczęci, która w szczegółach wykonania odpowiada stylowi swoich czasów. Brak nazwy miejscowości — a z wypadkiem takim spotykamy się w zebranym materiale sfragistycznym (piekarze — XVIII w.) — wskazuje wyraźnie na niedopatrzenie rytownika tłoka.

Jak widać zatem, sucha i bezbarwna na pozór formuła legendy w swojej treści, formie, układzie i brzmieniu może stanowić dla badacza podstawę do sformułowania wniosków dotyczących przeszłości danej organizacji cechowej.

W rzeźbie pieczęci cechowej występuje również element chronologiczny, a więc daty roczne wyrażone za pomocą cyfr arabskich. Stosowanie elementu chronologicznego w sfragistyce cechowej ma całkowite uzasadnienie i szczególniejszą wymowę. Pieczęć danego cechu, jako zewnętrzny wykładnik istnienia legalnej organizacji rzemieślniczej, była używana niekiedy przez całe stulecia, zachowując ślad swej egzystencji na aktach i dokumentach uwierzytelnianych jej odciskiem. Ustalenie zatem chronologii tłoka pieczęci cechowej jest dlatego niejednokrotnie trudniejsze niż ustalenie chronologii pieczęci osoby fizycznej, która posługiwała się nią tylko w okresie swego życia i działalności. Organizacja cechowa natomiast, jako osoba prawna, sprawiając sobie pieczęć używała jej nierzadko przez całe stulecia, a rola jej kończyła się zazwyczaj dopiero na skutek zużycia, zaginięcia tłoka czy też w rezultacie zmian w strukturze organizacyjnej danej korporacji, jak np. wyodrębnienia się jednego lub kilku rękodzieł z odnośnego cechu zbiorowego lub przystąpienia nowych rękodzieł do wspólnego zrzeszenia cechowego.

Analizując cechowy materiał pieczętny łatwo można zauważyć, iż chronologia najstarszych zachowanych przy dokumentach odcisków pieczęci nie jest równoznaczna z czasem sprawienia jej tłoka. W takim wypadku ustalenie wieku danej pieczęci cechowej jest możliwe tylko na podstawie szczegółowej autopsji zabytku, analizy zasadniczych elementów pieczęci, tj. właściwości stylowych jej rzeźby, treści ikonograficznej oraz epigraficznych cech jej legendy. Dokładniej można określić czas powstania danej pieczęci jedynie wówczas, kiedy o fakcie jej sporządzenia lub wejścia w urzędowanie powiedzą nam zachowane archiwalia bądź kiedy w jej polu wyryte zostały cyfry roku, określające datę jej wykonania.

Element chronologiczny, często występujący w legendzie jak i w treści rzeźby napieczętnej, wymaga ostrożnego traktowania, gdyż cyfry roku mogą posiadać znaczenie wielorakie. Najczęściej określają one datę sprawienia, a tym samym i wejścia w urzędowanie tłoka pieczęci, ale oprócz tego mogą mieć zgoła inną wymowę. Data napieczętna może upamiętniać moment historycznej dla określonego cechu doniosłości, jak nadanie statutu, a czasem godła napieczętnego na mocy specjalnego przywileju, wreszcie może określać czas odnowienia pieczęci (renovatio sigilli) lub po prostu stanowić dziwoląg chronologiczny, będący rezultatem zwykłej omyłki rytownika tłoka. Niekiedy data wyryta na pieczęci była tylko bezmyślnym powtórzeniem daty sprawienia bądź odnowienia tłoka pieczęci starszej, która stanowiła wzór dla rytownika nowego tłoka. Była to

zatem data bez jakiejkolwiek wymowy, a jej wyjaśnienie jest możliwe jedynie w wypadku zachowania się pierwowzoru.

Na pieczęciach cechów namysłowskich daty występują dość często. Pojawiają się one:

1. w otoku — w końcowej części napisu (garncarze — 1655 r., karczmarze — 1637 r., zbiorowy cech stary — 1632 r., zbiorowy cech metalowy — 1755 r., krawcy — 1786 r., młynarze pow. namysłowskiego — 1679 r., razem 6 dat w otoku);
2. po bokach godeł (kołodzieje i stelmasi — 1682 r.);
3. pod godłami (piekarze — 1803 r.);
4. nad godłami (poszewnicy — 1594 r.);
5. w polu tarczy (szewcy — 1739 r.);
6. nad tarczą (kowale — 1580 r.);
7. w polu pieczęci wśród innych składowych motywów godeł (sukiennicy — 17... r.);
8. na zewnętrznej obudowie tłoka pieczęci — na trzonie jej uchwytu (stolarze — 1610 r.) [41].

Daty te — za wyjątkiem dwóch wypadków — wskazują na czas powstania tłoka, a zatem określają rok jego powstania. Bywa i tak, że data napieczętna pokrywa się z chronologią tłoka, a jednocześnie oznaczać też może rok nadania czy też zatwierdzenia statutu, gdyż wykonanie tłoka niejednokrotnie łączyło się z aktem legalizacji cechu. Taką wymowę ma zapewne liczba „1594" na pieczęci cechu poszewników.

Tylko w dwóch wypadkach — jak wspomnieliśmy wyżej — element chronologiczny wyrażony w cyfrach roku nie zgadza się z chronologią kroju kartusza i elementów zdobniczych właściwych stylowi danego okresu. Z przypadkiem takim spotykamy się na pieczęci kowali namysłowskich, gdzie data 1580 nawiązuje niewątpliwie do ważnego wydarzenia z życia tego cechu, jakim było zatwierdzenie statutu; korporacja ta bowiem powstała w 1579 r. [42] Krój kartusza i stylizacja rzeźby napieczętnej wskazują bowiem zdecydowanie na 1 połowę XVIII w. Również data 1679, występująca w legendzie pieczęci młynarzy pow. namysłowskiego, kłóci się ze stylową ornamentyką rzeźby, gdyż późnobarokowy kartusz wykracza poza ten wiek, wskazując wyraźnie na 1 połowę XVIII stulecia. Może ona oznaczać rok powstania tego cechu. Są to więc daty „komemoratywne" (wspomnieniowe). Próbę datowania tych pieczęci podjęto na podstawie cech stylowych ich obrazu i napisu.

Dawne pieczęcie cechów namysłowskich pozwalają także naświetlić

[41] Rok ten oznacza datę sporządzenia tłoka z okazji powstania cechu (por. przypis 14).

[42] Zimmermann, op. cit., s. 26.

zjawisko łączenia się rzemiosł w cechach zbiorowych. Zagadnienie to śledzić można przede wszystkim na podstawie treści statutów cechowych. W przypadku braku tego typu dokumentów dawna pieczęć cechowa przedstawiająca godła połączonych w odnośnym zrzeszeniu rękodzielniczym grup zawodowych posiada wymowę źródła, dokumentującego fakt zespolenia się poszczególnych rzemiosł w jednej korporacji. Zebrany materiał źródłowy reprezentuje w sumie 14 cechów, w tym 3 zbiorowe: kołodziejów i stelmachów (1682 r.), cech stary, zrzeszający konwisarzy, szklarzy, siodlarzy, igielników, powroźników i paśników (1632 r.) oraz korporację konwisarzy, zegarmistrzów, rusznikarzy, gwoździarzy i ślusarzy (1755 r.).

Wydzielenie cechów zbiorowych na podstawie źródeł sfragistycznych nie nastręcza większych trudności. Informują nas o tym zawsze napisy lub godła napieczętne. I tak np. na pieczęci kołodziejów i stelmachów namysłowskich z 1682 r., przedstawiającej koło do pojazdu konnego o 12 promieniach i orczyk, czytamy: „DER RAHD UND STELMACHER IN NAMBS" (przy skrótach wyrazów RAHD i NAMBS — błędy rytownicze; powinno być: RAD[EMACHER] i NAMS[LAU]. Ograniczona powierzchnia tłoka pieczęci cechu starego z 1632 r. pozwoliła rytownikowi jedynie na umieszczenia następującego napisu: „SIG. DER. ALTEN. ZECH ZV NAMSLAW. 1632", a więc tylko oficjalnej nazwy tej korporacji rękodzielniczej, skupiającej 6 grup wytwórczych. Podobnie na pieczęci połączonego zbiorowo cechu konwisarzy, zegarmistrzów, rusznikarzy, gwoździarzy i ślusarzy z 1755 r. napis podawał tylko: „DER.:. NAMSZLAUER.:. ZECH.:. SIEGEL.:. 1755", a więc również nie wymieniał ani jednego zawodu zrzeszonego w tej organizacji rzemieślniczej. Tak więc o przynależności do zbiorowych cechów: starego z 1632 r. i metalowego z 1755 r. grup zawodowych mówi jedynie plastyka obrazu godeł. Ponadto analiza godeł pieczęci z 1632 i 1755 r. pozwala stwierdzić, iż konwisarze w 1632 r. tworzyli wspólny cech ze szklarzami, siodlarzami, igielnikami, powroźnikami i paśnikami, natomiast w 1755 r. występowali już wraz z zegarmistrzami, rusznikarzami, gwoździarzami i ślusarzami. Zjawisko łączenia się rękodzieł w cechach zbiorowych, występujące przede wszystkim w mniejszych miastach (a do takich należał Namysłów), miało formalnie ułatwić konsolidację rzemiosła, wzmocnić jego bazę finansową oraz surowcową. Charakterystyczne jest również występowanie powroźników w zbiorowym cechu starym. Tworzyli oni bowiem samodzielny cech od 1589 r.[43] Ich obecność zatem wśród 6 grup wytwórczych na pieczęci pospólnego cechu starego z 1632 r. dowodnie świadczy o tym, że utracili oni w tym czasie samodzielność organizacyjną.

[43] Ibid., s. 26.

Z miniaturowej rzeźby dawnej pieczęci cechowej — dzieła sztuki rytowniczej lub złotniczej — przebija niekiedy twórcza indywidualność artysty. Niektóre namysłowskie pieczęcie cechowe odznaczają się rytowniczą ścisłością szczegółów oraz walorami kompozycji plastycznej wyobrażonych godeł. Walorami estetycznymi wyróżniają się pieczęcie następujących cechów: zbiorowego starego (1632 r.), rzeźniczego (2 połowa XVII w.) i krawieckiego (1786 r.).

*
* *

W niniejszym artykule staraliśmy się na licznych przykładach wykazać przydatność pieczęci cechowych dla historii gospodarczej. Oznacza to rozszerzenie podstawy źródłowej oraz nowe w związku z tym możliwości interpretacyjne. Równocześnie wzbogaca sfragistykę o nowy i to niezwykle ważny aspekt badawczy, co w konsekwencji prowadzi do podniesienia rangi tej właśnie nauki pomocniczej historii. Ponadto wykorzystywanie w badaniach naukowych pieczęci rzemieślniczych znamionuje jednocześnie demokratyzację badań sfragistycznych. Niejednokrotnie właśnie rzeźba dawnej pieczęci cechowej stanowić może jedyne, niczym nie dające się zastąpić źródło, zwłaszcza dla badań komparatystycznych.

Źródeł sfragistycznych nie należy jednak przeceniać. Dopiero łączne uwzględnienie źródeł tradycyjnych (aktowych i historiograficznych), ikonograficznych i archeologicznych, materiału etnograficznego oraz zabytków kultury materialnej stworzy nowe możliwości w badaniach nad dziejami rzemiosła namysłowskiego w epoce feudalnej, pogłębiając je zwłaszcza w odniesieniu do samej produkcji rękodzielniczej. Artykuł niniejszy jest tylko próbą wprowadzenia sfragistyki w problemy historii gospodarczej i dziejów kultury materialnej.

INWENTARZ PIECZĘCI CECHÓW NAMYSŁOWSKICH XVI—XVIII WIEKU

Opracowany inwentarz obejmuje łącznie 19 pozycji, w tym 8 oryginalnych odcisków lakowych i opłatkowych, występujących na aktach i dokumentach cechowych z lat 1733—1868, 8 odcisków lakowych z nie zachowanych do czasów obecnych tłoków, 1 oryginalny tłok pieczętny (stolarze — 1610 r.) oraz przekazy pośrednie — opis tłoka pieczętnego piekarzy z XVIII w. (w publikacji) i reprodukcję pieczęci poszewników z 1594 r. (w publikacji), jako jedyne ślady zaginionych pieczęci. Każda pozycja ujęta w niniejszym opracowaniu zawiera następujące elementy szczegółowego opisu: treść ikonograficzną, czyli godło, legendę (napis napieczętny), nazwę cechu, materiał pieczęci; przy opisie tłoków podano ich

chronologię i surowiec, przy opisie zaś oryginalnych odcisków — chronologię pieczęci, datę jej odcisku na akcie oraz rodzaj masy plastycznej. Ponadto przy każdej pozycji zaznaczono rodzaj obiektu: tłok oryginalny, odcisk i jego materiał, opis bądź reprodukcja fotograficzna. Opis uzupełniają dane określające cechy zewnętrzne, a więc: kształt, wymiary, przy tłokach zaś także ich wysokość wraz z trzonem uchwytu oraz elementy zdobnicze. W opisach uwzględnione zostały również właściwości stylowe rzeźby obrazu napieczętnego. Przy określaniu położenia motywów składowych godła strona lewa i prawa przyjęte zostały według opisu heraldycznego, tzn. strona widziana przez widza jako lewa określona została jako prawa. Ostatnia pozycja inwentarza podaje miejsce przechowywania danej pieczęci, sygnaturę archiwalną opieczętowanego nią aktu, względnie numer inwentarza muzealnego. W wypadku opublikowania danej pieczęci lub zamieszczenia jej opisu — również odnośną literaturę. Tylko w jednym wypadku uwzględniono materiał z początków XIX w. (pieczęć piekarzy — 1803 r.), bowiem opierała swoje godło na wzorze pieczęci starszych.

Opracowanie zebranego materiału sfragistycznego spełnia więc rolę inwentarza, posiadającego walory wydawnictwa źródłowego. Ten aspekt wymagał też wprowadzenia dodatkowych komentarzy i wyjaśnień do poszczególnych pozycji. Zgromadzone zabytki pieczętne zestawione zostały w porządku alfabetycznym według cechów.

1. Cech stary — 1632 r.

W polu pieczętnym wieniec z sześciu tarcz, dotykających dolnymi krawędziami centralnego pola. W polach tarcz o wykrojach późnorenesansowych, wyobrażenia: zdobnego dzbana z jednym uchem i 2 gwiazdek 5-ramiennych u dołu (konwisarze); skrzyżowanych ze sobą kolby szklarskiej i dwóch narzędzi o haczykowatych zakończeniach, po bokach których dwie 5-ramienne gwiazdki (szklarze); uzdy z lejcami zwróconymi ku górze i perełki przy krawędzi górnego lewego boku tarczy (siodlarze); narzędzia do wyciągania drutu w otoczeniu 2 haftek i 2 małych 5-ramiennych gwiazdek (igielnicy); kołowrota powrożniczego o 6 ramionach, z których 3 dolne zakończone są korbami, a górne — hakami służącymi do skręcania powrozów; po bokach kołowrota 2 perełki (powroźnicy); sprzączki do pasa w otoczeniu gwiazdki 5-ramiennej (na dole) i 2 perełek u góry (paśnicy). Tarcze przedzielone są lilijkami i jakby drobnymi rozetkami. W polu otokowym, uzupełnionym cyframi roku, napis: „SIG. DERo ALTEN. ZECH ZV. NAMSLAWo 1632." (data sprawienia tłoka; w miejsce kropek drobne gwiazdki 5-ramienne).

Luźny odcisk w laku z oryginalnego tłoka (do dziś nie zachowanego), o śr. 47 mm. — Muzeum Narodowe we Wrocławiu, nr inw. S-X-2927.

Reprodukcja fotograficzna w: K. Degen, W. Bleyl, V. Werbik,

Die Bau- und Kunstdenkmäler des Kreises Namslau, Breslau 1939, s. 310, fig. 254 a.

2. Garncarze — 1655 r.

W polu barokowego kartusza postacie Adama i Ewy, stojące pod rajskim drzewem. Napis otokowy silnie uszkodzony, pozwala na poprawne odczytanie jedynie: „... TOPPER. ZECH. SIE[GEL]. ZV. NA[MSLAV] 1655" (data sprawienia tłoka).

Pieczęć opłatkowa, o śr. 25 mm, na świadectwie czeladniczym Hansa Georga Feya z 1757 r. — WAP Opole, zbiory niezinwentaryzowane.

3. Karczmarze [44] — 1637 r.

W polu wczesnobarokowego kartusza, na tle gęsto zasianych arabeskowych ornamentów, wyłaniające się ramię (z lewego boku), trzymające rodzaj zdobnego dzbana. W otoku, którego zewnętrzna krawędź posiada girlandową obwódkę, napis uzupełniony cyframi roku: „+SIG DER. KRESCHMER: ZECHEN: IN NAMSLAW 1637" (data sprawienia tłoka).

Luźny odcisk w laku z oryginalnego tłoka (do dziś nie zachowanego), o śr. 33 mm. — Muzeum Narodowe we Wrocławiu, nr inw. S-X-2920.

Reprodukcja fotograficzna w: Degen, Bleyl, Werbik, op. cit., s. 310, fig. 254 c.

4. Kołodzieje i stelmasi — 1682 r.

W polu zdobnego kartusza barokowego koło do pojazdu konnego o 12 promieniach, wyżej orczyk, po bokach zaś cyfry roku: 16 — 82 (zapewne data sprawienia tłoka). W otoku, którego zewnętrzna krawędź posiada girlandową obwódkę, napis: „+ZECH SIG DER RAHD UND STELMACHER IN NAMBS" (przy skrótach wyrazów RAHD i NAMBS — błędy rytownicze; powinno być RAD[EMACHER] i NAMS[LAU].

Pieczęć lakowa, o śr. 36 mm, na akcie z 1868 r. — WAP Opole, Akta m. Namysłowa, sygn. II-43/392.

5. Konwisarze, zegarmistrze, rusznikarze, gwoździarze i ślusarze — 1755 r.

W polu kolistego kartusza barokowego, uwieńczonego koroną, wyobrażenia: konewki, zegarka kieszonkowego, dwóch skrzyżowanych pistoletów skałkowych, serca przebitego trzema gwoździami, skrzyżowanych ze sobą kłódki trójkątnej i klucza. W uszkodzonym w części końcowej otoku, napis: „DER.:. NAMSZLAUER.:. ZECH.:. SIEGEL.:. 1755 ..." (data sprawienia tłoka).

Luźny odcisk w laku z oryginalnego tłoka (do dziś nie zachowanego), o śr. 33 mm. — Muzeum Narodowe we Wrocławiu, nr inw. S-X-2921.

---

[44] Cech karczmarzy (nierzemieślniczy) zrzeszał właścicieli domów, do których był przywiązany realny przywilej warzenia piwa, a także ludzi prowadzących działalność gastronomiczną.

6. Kowale — 1 połowa XVIII w.

W polu wczesnobarokowego kartusza wyobrażone: podkowa zwrócona barkiem ku górze, młot, rozwarte szczypce i przecinak. Nad górną krawędzią kartusza cyfry roku przedzielone kropkami: 1.5.8.0. (data ta oznacza rok zatwierdzenia statutu, ponieważ stylizacja kartusza oraz napis wskazują, że pieczęć pochodzi z 1 połowy XVIII w.). Po bokach kartusza 2 gałązki kwietne luźno stojące. W otoku napis: „SIGIL. DER. SCHMIDT. CZECHE. CZV. NAMSLAW." (liczne błędy w legendzie świadczą o domorosłym rytowniku).

Luźny odcisk w laku z oryginalnego tłoka (do dziś nie zachowanego), o śr. 35 mm. — Muzeum Narodowe we Wrocławiu, nr inw. S-X-2919.

7. Krawcy — XVII w.

W polu pieczętnym rozwarte nożyce ostrzami zwrócone ku górze, w otoczeniu trzech 6-ramiennych gwiazdek. Po bokach nożyc litery: „I — N" [IN NAMSLAU]. W otoku napis: „ZECHEN SIGEL DER SCHNEIDER" (poszczególne wyrazy oddzielają 6-ramienne gwiazdki).

Pieczęcie lakowe, o śr. 27 mm, na aktach z lat 1832 i 1847. — WAP Opole, Akta m. Namysłowa, sygn. II-43/392; WAP Wrocław, Cech krawców m. Ząbkowic Śląskich, sygn. 12 (pieczęcie lakowe wyciśnięte na kopercie niezachowanego pisma z około połowy XIX w.).

8. Krawcy — 1786 r.

W polu rozwarte nożyce ostrzami zwrócone ku górze, w otoczeniu trzech gałązek z różami (tzw. mały herb Namysłowa). W otoku napis: „SIEGEL. DER. SCHNEIDER. ZUNFT. ZU. NAMSLAU. 1786" (data sprawienia tłoka). Przy wyrazie ZUNFT błędnie wyryta (odwrócona) litera N. Staranne wykonanie pieczęci świadczy o dobrym rytowniku.

Luźny odcisk w laku z oryginalnego tłoka wykonanego z cyny (do dziś nie zachowanego), o śr. 44 mm. — Muzeum Narodowe we Wrocławiu, nr inw. S-X-2926.

9. Młynarze pow. namysłowskiego — 1 połowa XVIII w.

W polu późnobarokowego kartusza koło zębate o czterech, w krzyż prosty ułożonych szprychach, zaś w odcinkach jego pola rozwarty cyrkiel, kątownica, topór i nieokreślone narzędzie. W otoku napis majuskulny, ryty drobno i nieudolnie i w związku z tym częściowo nieczytelny: „+SIGELL. DER. MILLER. DES. NAMSL[AU]ER. U[ND] CREISOLS. ANNO. 1679" (wyraz ANNO wyraźnie wskazuje, iż rok 1679 oznacza datę powstania cechu lub zatwierdzenia mu statutu). Zewnętrzna krawędź pieczęci posiada girlandową obwódkę.

Pieczęć opłatkowa, o śr. 40 mm, na akcie z 1733 r. — WAP Opole, Akta m. Namysłowa, sygn. II-43/2109.

10. Piekarze — XVII w.

W polu precel uwieńczony pięciopałkową koroną, po jego bokach

zaś jakby 2 rozetki. Napis otokowy, czytelny tylko częściowo, rozpoczyna rozetka: „SI . . . N[AMSLA]W. PETZIR".

Pieczęć lakowa, o śr. 26 mm, na akcie z 1858 r. — WAP Opole, Akta m. Namysłowa, sygn. II-43/2044.

11. Piekarze (pieczęć cechmistrzów lub starszych bractwa czeladzi) — XVIII w.

W polu tarczy, trzymanej przez 2 lwy stojące po bokach, symbol rzemiosła — ukoronowany precel, poniżej zaś inicjały: „F.I.L." Prawdopodobnie pieczęć cechmistrzów lub starszych bractwa czeladzi.

Niedokładny opis srebrnego tłoka pieczętnego, o śr. 21/18 mm przechowywanego przed ostatnią wojną w cechu piekarzy namysłowskich, w: Ch. G ü n d e l, *Die Altertümer und Urkunden des schlesischen Bäckerhandwerks*, Breslau 1933, s. 18, nr 78.

12. Piekarze — 1803 r.

W polu 2 wspięte lwy, stojące na podstawie, trzymają między sobą precel uwieńczony u góry pięciopałkową koroną rangową. Pod preclem 3 bułki, poniżej zaś podstawy cyfry roku: 1803 (data sprawienia tłoka). W otoku napis rozpoczyna rozetka: „D. LOEBLI: BECKER. MIETTEL. ZU. NAMSLAU:".

Luźny odcisk w laku z oryginalnego tłoka (do dziś nie zachowanego), o śr. 30 mm. — Muzeum Narodowe we Wrocławiu, nr inw. S-X-2922.

13. Poszewnicy — 1594 r.

W polu 3 czółenka tkackie w układzie trójkątnym, pośrodku 5-listna rozeta. W bocznych czółenkach widoczne wątki nici. Nad krawędzią górnego czółenka cyfry roku między dwiema rozetkami: 1594 (zapewne data zatwierdzenia statutu i zarazem sprawienia tłoka). W girlandowym otoku poszczególne wyrazy przedzielają 4-listne rozetki: „SIGEL DER ZICHNER ZECH IN NAMSLAW".

Reprodukcja fotograficzna pieczęci, o śr. 33 mm, w: D e g e n, B l e y l, W e r b i k, op. cit., s. 310, fig. 254 b.

14. Poszewnicy — XVII w.

W polu tarczy o wykroju renesansowym 2 skrzyżowane czesadła tkackie. W otoku odgraniczonym linią perełkową i ciągłą napis: „DER CZICHNER WON NAMSLA".

Luźny odcisk w laku z oryginalnego tłoka (do dziś nie zachowanego), o śr. 27 mm. — Muzeum Narodowe we Wrocławiu, nr inw. S-X-2912.

15. Rzeźnicy — 2 połowa XVII w.

W polu skaczący kozioł (zwrócony w prawo) nad wyrastającym z ziemi krzewem. W girlandowym otoku napis rozpoczynają 2 rozetki: „ZECH. S: DER. FLEISCHER. IN. NAMSLAW." (przy wyrazach IN i NAMSLAW odwrócone litery N).

Luźny odcisk w laku z oryginalnego tłoka (do dziś nie zachowanego), o śr. 35 mm. — Muzeum Narodowe we Wrocławiu, nr inw. S-X-2913.

16. Stolarze — 1610 r.

W tarczy wczesnobarokowej, trzymanej u góry przez popiersie postaci anielskiej, wyobrażenie warsztatu i narzędzi stolarskich: cyrkla oraz kątownicy. W otoku, przerwanym u góry przez popiersie anielskie, napis: „— SIGIL. DER. TISCHER. MEZE. IN. NAMSLAV —" (błędnie wyryte wyrazy: TISCHER i MEZE; powino być: TISCHLER i ZECHE).

Tłok wykonany w całości z mosiądzu, z uchwytem w kształcie grzybka. Na trzonie tłoka wyryte są cyfry roku: 1610 (data powstania cechu i zarazem sprawienia tłoka) oraz inicjały: „GK", „I", „IA" (zapewne inicjały ówczesnych starszych cechu stolarzy). Wymiary: śr. 37 mm, wys. 67 mm. — Tłok ten został znaleziony w 1946 r., w rzece Młynówce, przez mieszkańca Namysłowa, Kazimierza Kulińskiego. — Muzeum Ziemi Namysłowskiej, nr inw. 1/17.

17. Sukiennicy — 17 . . . [?] r.

Pieczęć wykruszona, dochowana tylko w ułamku, na którym można rozpoznać 2 smyki gręplarskie, skrzyżowane 2 szczotki złożone z ostu postrzygackiego czy farbiarskiego i cyfry roku: 17 . . . [?], oznaczające datę sprawienia tłoka. We fragmencie otoku napis: „D. [. . .] [NA]MSL[AU]".

Pieczęć lakowa dochowana w ułamku (1/3 całości), o śr. około 24 mm, na akcie z 1831 r. — WAP Opole, Akta m. Namysłowa, sygn. II-43/392.

18. Szewcy — koniec XVI w.

W polu renesansowej tarczy but, nad górną krawędzią tarczy 6-listna rozetka. W mocno podniszczonym otoku napis: „SIGIL. D[ER] S[CHVST]-ER. W. NAM[S]LAW".

Pieczęć lakowa, o śr. 31 mm, na akcie z 1836 r. — WAP Opole, Akta m. Namysłowa, sygn. II-43/392.

19. Szewcy — 1739 r.

W polu liniowego kartusza, uwieńczonego u góry pięciopałkową koroną rangową, stylizowany but przebity w ukos strzałą, zwróconą żeleźcem ku górze i wyżej data: 1739 (sprawienie tłoka). Po bokach kartusza jakby 4 rozetki. W otoku napis: „SIGEL DER SCHVSTER Z W NAMSLAW (między wyrazami rozetki).

Pieczęć lakowa, o śr. 30 mm, na akcie z 1849 r. — WAP Opole, Akta m. Namysłowa, sygn. II-43/3775.

DAMIAN TOMCZYK

GUILD ORGANIZATIONS OF NAMYSŁÓW IN THE LIGHT OF SPHRAGISTIC SOURCES XVI—XVIII CENT

The article presenting considerations concerning guild stamps of Namysłów of XVI—XVIII cent. and a historical role of guilds has been based on source materials. They include 19 items in this 8 original sealing-wax and wafer impressions preserved in Voivodeship State Archives in Opole (on files and guild documents of the years 1739—1868), 8 loose impressions in sealing wax of original pistons (unpreserved) from collections of State Museum in Wrocław, 1 original stamp piston preserved in Museum of Namysłów Region (joiners 1610), and indirect information (in publications) — a description of the stamp piston belonging to bakers of 1594 and a photographic reproduction of a stamp belonging to sole-makers of 1594 as unique traces of the lost stamps.

Based on sphragistic sources the author pointed out that an old guild stamp is a valuable source to study craft: the stamp picture often shows guild attributes — typical working tools and finished products, a legend (inscription) sometimes permits to find out organization and legal status of a given guild corporation. In the picture of anold guild (1632) and of metal (1755) one can recognize a phenomenon of joining guilds into groups of guilds (usually because of a small number of master craftsmen representing particular specialization in town). In the sculpture of Namysłów guild stamps there is also a chronological element, viz. years in dates are expressed in Arabic numbers (13 cases). Numbers of years most frequently define a date of purchase and at the same time starting official use of a piston. Some dates are „commemorative", they commemorate the origin of guild of confirmation of its statute (e.g. the stamp of millers from Namysłów district).

Emblems of the studied stamps are realistic, generally they have a clear symbolic representation referring to typical products and working tools.

DAMIAN TOMCZYK

DAS ZUNFTWESEN IN NAMYSŁÓW IM LICHTE DER SPHRAGISTISCHEN QUELLEN IM XVI—XVIII JAHRHUNDERT

Die Erwägungen über die Zunftsiegel von Namysłów im XVI—XVIII Jhdt. und ihre geschichtliche Bedeutung wurden anhand einer Analyse des zugänglichen Quellenmaterials dargestellt. Die Analyse umfasst 19 Siegel, davon 8 Siegellack- und Oblaltenabdrücke aus dem Wojewodschaftlichen Staatsarchiv in Opole (aus Zunftakten- und Urkunden 1733—1868), 8 llose Lackabdrücke von Originalsiegeln (heute nicht mehr vorhanden) aus den Sammlungen des Nationalmuseums in Namysłów (Tischler 1610) sowie in Veröffentlichungen überlieferte Abbildungen und Beschreibungen eines Siegels der Bäcker aus dem XVIII Jhdt. und eines Siegels der Züchner von 1594, als einzige Relikte verschwundener Siegel. Aufgrund der untersuchten sphragistischen Altertümer zeigte der Autor, dass die alten Zunftsiegel eine wartvolle Quelle zur zur Geschichte des Handwerks sind: das

Siegelbild zeigt oft typisches Werkzeug und Handwerkserzeugnisse, die Siegelinschrift ermöglicht nicht selten die Feststellung der Organisation und des Rechtsstatuses der Zechen. Im Siegelbild der „alten" Zeche (von 1632) und der Metallhandwerker (von 1755) sieht man den Niederschlag der Vereinigung von verschiedenen Handwerken zu Sammelzechen, meistens wegen der geringen Anzahl von Zechmeistern der einzelnen Handwerke. Im Siegelbild der Zünfte in Namysłów sieht man oft das chronologische Element in Form von Jahreszahlen in arabischen Ziffern (13 Fälle). Die Jahreszahlen geben oft das Anschaffungsdatum und damit den Eintritt des Siegels in den Amtsweg an. Manchmal sind das Kommemorativdaten zum Jahrestagder Gründung der Zunft oder Bestätigung der Zunftstatuten (z.B. Siegel der Müllerinnung des Kreises Namysłów). Die Kennzeichen der Zunftsiegel sind realistisch, ihre Symbolik ist meistens allgemeinverständlich und an typische Erzeugnisse und Werkzeuge angelehnt.

ДАМИАН ТОМЧИК

ЦЕХОВЫЕ ОРГАНИЗАЦИИ НАМЫСЛОВА В СВЕТЕ СФРАГИСТИЧЕСКИХ ИСТОЧНИКОВ XVI - XVIII ВВ.

В основу рассуждений автора статьи, касающихся темы цеховых насысловских печатей XI - XIII вв. и их исторического значения легли доступные источниковые материалы. Они охватывают 19 позиций, в том числе 80 ригинальных сургучных и облаточных оттисков хранящихся в Воеводском государственном архивев Ополе (на основе актов и цеховых документов 1733 - 1868 гг.), 8 свободных оттисков в сургуче, изготовленных оригинальными тисками (до сих пор несохранившимся) из фонда Национального музея во Вроцлаве, I оригинальный штамповый тиск, хранящийся в Музее Намысловской земли (столяры — 1610 г.), а также посредственных сообщения (в публикациях) I описание штампового тиска пекарей из XVIII в и I фоторепродукция штампа наволочников из 1594 г., как единственные следы пропавших штампов. На основании исследуемых сфраистических памятников автор доказал, что старый цеховой штамп является ценным источником истории ремеслаь штамповый образ часто изоббражает цеховые атрибуты — типичные орудия труда и готовые изделия, легенда (надпись) нередко дает возможность определить организацию и юридический статус определенной ремесленной корпорации. В образе штампа старого цеха (из 1632 г.) а также цеха металлистов (из1755 г.) находит отражение явление объединения кустарных промыслов в коллективные цехи (обычно из-за малого количества мастеров в отдельных специальностях в городе). В резьбе намысловских цеховых штампов часто появляется также хронологический элемент, а именно годовые даты, указанные при помощи арабеских цифр (13 случаев). Цифры года чаще всего опредеялют число изготовления, а тем самым и входа в действие тиска штампа. Иногда это даты основания цеха или утверждения его устава (например, на штампе мельников намысловского повята).

Гербы исследуемых штампов характеризуются обычно реализмом; они по большей части обладают совершенно понятной символикой, которая обращается к предметам типичного производства и к орудиям труда.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

MIECZYSŁAW WRZOSEK

Z DZIEJÓW POLSKIEGO RUCHU WOJSKOWEGO W ROSYJSKIEJ 2 ARMII W 1917 R.

Wybuch rewolucji lutowej, która doprowadziła do obalenia caratu, zapoczątkował w Rosji daleko idące zmiany. W sytuacji zmianami tymi uwarunkowanej uzewnętrznił się polski ruch wojskowy. Miał on duże możliwości rozwoju, ponieważ w armii rosyjskiej służyło około 500 tys. Polaków, w tym 119 generałów i prawie 20 tys. oficerów, przeważnie młodszych stopniem [1]. Formalną podstawę polskiego ruchu wojskowego stanowiły przepisy określające rewolucyjny status armii rosyjskiej. W zbiorze tych przepisów zasadniczą rolę odegrały takie dokumenty, jak: Tymczasowe zarządzenie o organizacji władz Armii Czynnej i Floty z 4 (17) marca 1917 r., wydane przez nowego głównodowodzącego gen. Michała Aleksiejewa i rozkaz nr 114 ministra wojny Aleksandra Guczkowa z 5 (18) marca tegoż roku [2]. Oba dokumenty uwzględniały treść tzw. rozkazu nr 1 z 1 (14) marca 1917 r., wydanego przez Piotrogrodzką Radę

[1] Szerzej w tej sprawie: W. Najdus, *Polacy w rewolucji 1917 roku*, Warszawa 1967, s. 47; M. Wrzosek, *Polskie korpusy wojskowe w Rosji w latach 1917—1918*, Warszawa 1969, s. 23 i nast.; H. Bagiński, *Wojsko polskie na Wschodzie 1914—1920*, Warszawa 1921, s. 107; J. Dowbór-Muśnicki, *Krótki szkic do historii I Polskiego Korpusu*, cz. 1, Warszawa 1919, s. 16; L. Grosfeld, *Polskie reakcyjne formacje wojskowe w Rosji 1917—1919*, Warszawa 1957, s. 23; J. Jacyna, *Trzydzieści lat w stolicy Rosji, 1888—1918*, Warszawa 1928, s. 104; J. Marcińczyk, *Chwila osobliwa*, Lublin 1919, s. 45; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski, 1864—1945*, t. 1, Paryż 1953, s. 320; A. Zatorski, *Dzieje pułku bielgorodzkiego*, Warszawa 1960, s. 11; A. Żwan, *Do II Zjazdu Demokratów Polski*, „Echo Polskie", nr 233, 6 (19) X 1917; Dodatek do „Kuriera Polskiego" 22 I 1920. Najwyższą liczbę (700 tysięcy) podają Pobóg-Malinowski i Jacyna, a najniższą zagorzały przeciwnik tworzenia wojska polskiego w Rosji Aleksander Lednicki (314 tysięcy). Większość piszących, w tym także autor niniejszego szkicu, opowiada się za liczbą 500 tysięcy.

[2] T. Kaźmierski, *Wojskowi Polacy w Rosji w czasie rewolucji (1917—1918)*, Warszawa 1935, s. 20.

Delegatów Robotniczych i Żołnierskich (RDRiŻ). Jedno z jego sformułowań, mające zasadnicze znaczenie dla rozważań podejmowanych w niniejszym szkicu, zawierało polecenie dotyczące tworzenia w armii rosyjskiej komitetów żołnierskich. To właśnie polecenie zostało wykorzystane przez Polaków i zaczęli oni tworzyć własne organizacje, określane jako związki wojskowe. Polski ruch wojskowy, zapoczątkowany w Piotrogrodzie, gdzie 17 marca 1917 r. powołano pierwszy Związek Wojskowych Polaków (ZWP), nabrał dużego rozmachu. Aktywnymi jego uczestnikami byli również ci Polacy, którzy służyli w rosyjskiej 2 armii, stanowiącej część składową wojsk Frontu Zachodniego, dowodzonego przez gen. Antona Denikina i obejmującego ponadto 3 armię i 10 armię [3].

Geneza polskiego ruchu wojskowego w rosyjskiej 2 armii nie została bliżej wyjaśniona. Wiadomo jednak, że wiąże się ona ściśle z obradami zjazdu pomyślanego jako spotkanie przedstawicieli Polaków służących w wojskach Frontu Zachodniego. Zjazd ten, zwołany w Mińsku, trwał od 29 kwietnia do 4 maja 1917 r. Zasadniczym dokumentem uchwalonym przez jego uczestników był statut ZWP Frontu Zachodniego. Jako cel związku wytyczał on „realizację Niepodległej i Zjednoczonej Demokratycznej Polski". Określał też konkretne, bezpośrednie zadania związku, były to: 1. zrzeszenie wszystkich Polaków wojskowych Frontu Zachodniego, 2. wytworzenie łączności na gruncie kulturalno-narodowym między Polakami wojskowymi i wzajemna pomoc w najszerszym zakresie, 3. uświadamianie, podnoszenie i utrwalanie ducha narodowego oraz przygotowywanie członków związku do pracy obywatelskiej w kraju, a także szerzenie oświaty w środowiskach żołnierskich, 4. udzielanie członkom informacji i porad prawnych, 5. ułatwianie korespondencji z rodzinami w kraju i na wygnaniu, 6. roztaczanie opieki nad inwalidami, rannymi i jeńcami, a także pośredniczenie w poszukiwaniu pracy i udzielanie zapomóg [4].

Związek został pomyślany jako organizacja zrzeszająca wszystkich Polaków Frontu Zachodniego, złożona z członków rzeczywistych, w poczet których zamierzano przyjmować osoby wojskowe (oficerów służby czynnej i rezerwy, żołnierzy, lekarzy, farmaceutów, urzędników, kapelanów, junkrów i siostry miłosierdzia), z członków popierających (osoby nie służące w wojsku, ale aprobujące cele związku), a także z członków honorowych, powoływanych przez walne zgromadzenia związku na propozycję zarządu [5].

---

[3] Notatka w „Dzienniku Petrogradzkim" nr 1912, 22 III (4 IV) 1917.

[4] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW Warszawa), zespół: Związki Wojskowych Polaków (dalej: ZWP) w Rosji, t. 122/100/2.

[5] Ibid.

Zakładanej organizacji związkowej nadano charakter zrzeszenia o hierarchicznej strukturze wewnętrznej. Przewidziano mianowicie powołanie zarządu koordynującego ruch związkowy w wojskach całego Frontu Zachodniego, a także zarządów armijnych, dywizyjnych i oddziałowych (pułki, samodzielne bataliony i dywizjony, samodzielne kompanie, zakłady tyłowe, szpitale) [6].

W ustaleniach statutowych nie została uwzględniona sprawa tworzenia polskiego wojska w Rosji, chociaż w obradach zjazdu mińskiego znalazła ona poczesne miejsce. Sprawa ta okazała się bardzo kontrowersyjna i ostateczna, pozytywna decyzja została ujęta w odrębnej uchwale, która zapadła 2 maja 1917 r. Decyzję w sprawie tworzenia polskiego wojska obwarowano różnorodnymi zastrzeżeniami. Formowanie uzależniono więc od zgody ogółu wojskowych Polaków, od stanowiska emigracji polskiej w Rosji, a także od gwarancji, że powołane wojsko nie zostanie użyte przeciw polskim formacjom wojskowym, walczącym po stronie państw centralnych. Zastrzegano ponadto, że korpus oficerski składał się będzie wyłącznie z Polaków i postulowano użycie polskiego wojska na froncie jako niepodzielnej całości, uzależnionej od dowództwa rosyjskiego tylko pod względem operacyjnym. Do zastrzeżeń, którymi obwarowano uchwałę, należała rezolucja potępiająca jakiekolwiek samodzielne poczynania wojskowo-organizacyjne [7].

Po zjeździe mińskim ruch związkowy ogarnął formacje wojskowe Frontu Zachodniego. W 2 armii na jego czele stanął Tymczasowy Komitet Wykonawczy związków wojskowych i rozpoczął działalność pod kierunkiem ppłka Pawła Aleksandrowicza z oddziału wywiadowczego w sztabie armii. Swoją akcję usiłował komitet podejmować za wiedzą dowódcy armii gen. Muratowa. Szukał też poparcia ze strony byłego dowódcy armii gen. Wesołowskiego, który zapoznał się z założeniami ideowymi związków i obiecał im swoją pomoc [8].

Struktura organizacyjna związków, oparta na zasadach wynikających ze statutu uchwalonego na mińskim zjeździe wojskowych Polaków i na zaleceniach Tymczasowego Komitetu Wykonawczego, przewidywała trzy płaszczyzny działania. Na poziomie najniższym miały funkcjonować podstawowe organizacje związkowe (filie), tworzone w oddziałach oraz jednostkach samodzielnych i zakładach tyłowych, zrzeszające co najmniej pięciu Polaków służących w danej jednostce. Działalność filii koordynowały organy kolegialne, określane jako zarządy dywizyjne. Było to określenie umowne, odnosiło się bowiem do organizacji zakładanych nie tylko

[6] Ibid.
[7] Ibid., notatka chor. Zygmunta Nagórskiego.
[8] Ibid., t. 122/100/68, s. 24, notatka o sprawach organizacyjnych ZWP 2 armii.

w dywizjach piechoty i kawalerii, lecz także w zespołach samodzielnych jednostek pozadywizyjnych, a podlegających bezpośrednio dowódcom korpusów i dowódcy 2 armii. W wyniku żmudnych dociekań, opartych na wzmiankach rozproszonych w przebadanej korespondencji stwierdzono, że w interesującej nas armii istniało 13 zarządów dywizyjnych w ścisłym tego słowa znaczeniu oraz 8 zarządów dywizyjnych w pojęciu umownym. Na czele polskiego ruchu wojskowego w 2 armii, jak już wiadomo, stał Tymczasowy Komitet Wykonawczy związków [9].

18 lipca 1917 r., gdy ruch wojskowy w 2 armii wyraźnie już okrzepł, zwierzchnictwo nad nim przejął stały zarząd centralny. W skład tego organu, wyłonionego na odbywającym się wówczas zjeździe delegatów armijnych, weszli: ppłk Paweł Aleksandrowicz (jako prezes), urzędnik wojskowy Stanisław Zieliński (zastępca prezesa), szer. Donalis (drugi zastępca prezesa), chor. Czesław Wolff (sekretarz) i starszy podoficer Gawor (skarbnik), a ponadto czterech przedstawicieli korpusów (po jednym z każdego). Centralny organ armijnych ZWP, określany oficjalnie jako Zarząd Związków Wojskowych Polaków 2 Armii miał zatem działać w dziewięcioosobowym składzie [10].

Powołany zarząd, jak wynika z raportów szczegółowych, które złożyli uczestnicy zjazdu armijnego, reprezentował 6090 członków [11]. Ich liczebności w okresie późniejszym nie udało się już tak dokładnie określić. Ordynacja wyborcza delegatów uczestniczących w II Zjeździe Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego (obradował od 9 do 14 grudnia 1917 r.) przewidywała jednego delegata na każdych pięciuset członków. W zjeździe uczestniczyło 14 delegatów 2 armii, reprezentowali więc około 7 tys. członków zrzeszonych wówczas w armijnych organizacjach związkowych [12]. Znaczna liczba Polaków zrzeszonych w związkach armijnych, zdążyła się już wówczas przenieść do I Korpusu Polskiego, organizowanego na Białorusi przez gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego. Można zatem stwierdzić, że przez organizacje związkowe 2 armii przepłynęło więcej członków, niż to wynikało z ustaleń opartych na zasadach wspomnianej ordynacji wyborczej.

W powołanych związkach, jak wskazuje dostępna korespondencja, zdecydowaną przewagę liczebną mieli szeregowcy i podoficerowie. Na stanowiskach kierowniczych w zarządach związków dominowali nato-

[9] Ibid., t. 122/100/68—73, zestawienie sporządzone przez autora niniejszego szkicu na podstawie korespondencji centralnego zarządu armijnego z 1917 r.

[10] Ibid., t. 122/100/71, s. 242, protokół z posiedzenia delegatów związków armijnych w dniu 18 (31) VII 1917 r.

[11] Ibid.

[12] Ibid., t. 122/100/2, sprawozdanie z II Zjazdu Wojskowych Polaków Frontu Zachodniego.

miast oficerowie, a w następnej kolejności szeregowcy. Na podstawie informacji dotyczących 93 zarządów (wszystkich organizacji związkowych w 2 armii było 160) można stwierdzić, że stanowiska prezesów zajmowało 36 oficerów, 29 szeregowców, 7 lekarzy, felczerów i weterynarzy, 1 ksiądz kapelan, 8 urzędników wojskowych, 7 podoficerów i 5 pisarzy kancelaryjnych [13]. Znaczna liczba szeregowców na stanowiskach kierowniczych była następstwem decyzji centralnego zarządu ZWP 2 armii, który zalecał obsadzanie tych stanowisk wojskowymi możliwie niskiego stopnia. W zaleceniu tym brano pod uwagę możliwość łatwiejszego oddelegowania takich właśnie osób do pracy w polskim ruchu wojskowym, a także systematyczny wzrost nastrojów rewolucyjnych w armii rosyjskiej i troskę o skrupulatne przestrzeganie pozorów demokratyzmu [14].

Daleko idącą oględność okazywały również związki wojskowe Polaków 2 armii w formułowaniu własnych założeń ideowych, opieranych na statucie uchwalonym przez uczestników zjazdu mińskiego, a następnie na postanowieniach I Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków, który obradował w Piotrogrodzie w dniach od 7 do 22 czerwca 1917 r. i zakończył się rozłamem oraz powołaniem dwóch central ogólnowojskowych, mianowicie Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego (Naczpolu) i Komitetu Głównego Związków Wojskowych Polaków (lewicy), a w konsekwencji przyniósł rozdwojenie polskiego ruchu wojskowego w Rosji. Oblicze ideowe związków wojskowych 2 armii uzewnętrzniało się w ich stosunku do ówczesnych wydarzeń, a konkretnie — do uczestników tych wydarzeń (pojedynczych osób, ugrupowań politycznych, instytucji, wojskowych i cywilnych organów władzy rosyjskiej). Na czoło wysuwa się tu też sprawa polskiego wojska w Rosji. W podejściu armijnych związków wojskowych do tej sprawy dominowało stanowisko pozytywne. Przez Tymczasowy Komitet Wykonawczy, a następnie przez Zarząd Związków Wojskowych Polaków 2 armii było ono formułowane nader ostrożnie. Obawiano się zepewne, że ta niezwykle wówczas kontrowersyjna sprawa, przyczyna rozłamu, który się dokonał w Piotrogrodzie, stawiana w sposób jednoznaczny, może doprowadzić również do rozbicia ruchu związkowego w szeregach 2 armii. Obawy zwolenników ostrożnego działania były uzasadnione krytyczną postawą niektórych aktywistów związkowych. Wiadomo na przykład, że dr Czesław Kujbowski z 2 szpitala 7 Turkiestańskiej Dywizji Strzelców potępiał rozłam spowodowany powołaniem dwóch central ogólnowojskowych i przyczyn tego rozłamu szukał w rzekomym negowaniu opinii kraju przez zwolenników

[13] Zestawienie sporządzone na podstawie informacji zaczerpniętych z korespondencji centralnego związku armijnego.

[14] Notatka w „Biuletynie" ZWP 2 armii nr 14, 25 IX 1917.

wojska oraz w nieliczeniu się z ówczesną sytuacją „przy realizowaniu tej afery, za jaką w obecnych okolicznościach należy uważać tworzenie armii polskiej w tej lub innej formie w Rosji" [15]. Był więc Kujbowski wyraźnym przeciwnikiem wojska i, w konsekwencji, antagonistą Naczpolu uznawanego przez armijną centralę związkową.

Wstrzemięźliwe stanowisko wobec Naczpolu i wobec kwestii wojska zajmował również lewicujący ksiądz Jan Pajkert, prezes najsilniejszego związku armijnego, liczącego w sierpniu 1917 r. prawie tysiąc członków [16], a funkcjonującego w 75 dywizji piechoty. Stanowisko Pajkerta było akceptowane przez jego bliskiego współpracownika, wybitnego działacza tegoż związku, sztabskapitana Ignacego Matuszewskiego, który podczas obrad I Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków w sprawie tworzenia wojska niemal do końca zajmował negatywne stanowisko. Matuszewski, gorliwy zwolennik Józefa Piłsudskiego (wysunął kandydaturę komendanta I Brygady Legionów Polskich na honorowego prezesa zjazdu w Piotrogrodzie), wotując tam przeciw tworzeniu wojska wywodził, „że armia wytworzona dzisiaj, jutro może być bez chleba i amunicji", mówił o posłuszeństwie wobec Tymczasowej Rady Stanu, ostrzegał, „że nie można chodzić do koalicji w roli żebraków" i konkludował: „Pamiętajmy, że za ścianą bagnetów jest naród polski, którego rozkazy obowiązujemy się wypełniać" [17]. W tym samym wystąpieniu mówiąc o zamiarze tworzenia polskiego wojska, które pójdzie razem z koalicją użył wymownego porównania: „Iść razem można dwojako: idą dwaj żołnierze do ataku z karabinami w garści oraz idzie pan z rękami w kieszeniach, obok niego ubogi z podartą czapką w rękach" [18]. Tym ubogim miała być zapowiadana armia polska. W końcowej fazie zjazdu piotrogrodzkiego Matuszewski, chociaż sprawie tworzenia wojska tak znacznie zaszkodził, był za częściową realizacją poczynań organizacyjnych. Jesienią 1917 r. zgłosił się nawet do szeregów I Korpusu Polskiego i został przyjęty, co prawda dopiero po uporczywych zabiegach i przy niechętnej zgodzie dowództwa.

W tym czasie, gdy Matuszewski wstępował do I Korpusu Polskiego ogół Polaków nie okazywał już ochoty do służby w polskich formacjach wojskowych [19]. Niechęć do służby uzewnętrzniała nawet znaczna część związkowców. Usilne zachęty organizatorów polskiego wojska kwitowano

---

[15] CAW Warszawa, ZWP w Rosji, t. 122/100/71, pismo dra Czesława Kujbowskiego z 18 VI (1 VII) 1917.

[16] Ibid., t. 122/100/72, s. 344, protokół z posiedzenia zarządu ZWP 75 dywizji piechoty w dniu 10 VIII 1917.

[17] *Kwestia wojska polskiego w Rosji w 1917 r.*, Warszawa 1936, s. 154.

[18] Ibid., s. 159.

[19] Wrzosek, *Polskie korpusy wojskowe...*, s. 94 i nast.

niekiedy znamiennym stwierdzeniem: „a nam jest i tak dobrze" [20]. Zwolenników takiej postawy, nacechowanej inercją i apatią, nie interesowała też opiekuńczo-oświatowa działalność związków. Perswazje aktywistów ruchu wojskowego, którzy propagowali prasę polską, zbywano znamiennymi oświadczeniami: „[...] my i tak wiemy, co się dzieje z rosyjskich gazet" [21].

Negatywnemu stanowisku wobec sprawy polskiego wojska w Rosji, uwarunkowanemu agitacją polskich rewolucyjnych ugrupowań politycznych i coraz większą apatią, przeciwstawiali się zwolennicy akcji wojskowej. Podejmując szeroko zakrojoną kampanię propagandową apelowali oni do patriotyzmu współrodaków. Na uwagę zasługuje tu wypowiedź członka Naczpolu, szeregowca Franciszka Kulikowskiego, który zwracając się do członków zarządu ZWP 75 dywizji piechoty, wołał o zachowanie w pamięci metod stosowanych przez carat wobec Polski jęczącej w kajdanach i wobec Polaków w szeregach armii rosyjskiej. Wspominał też o początkowym, żywiołowym rozwoju polskiego ruchu wojskowego i o I Ogólnym Zjeździe Wojskowych Polaków, który uznał, że organizowanie samodzielnej armii polskiej nie jest możliwe, ale postanowił tworzyć odrębne polskie formacje wojskowe w armii rosyjskiej. Za postanowieniem zjazdu, zdaniem Kulikowskiego, który swoje oświadczenie składał 28 września (11 października) 1917 r., przemawiało pragnienie wydobycia kilkudziesięciu tysięcy Polaków tkwiących w okopach i walczących za obcą sprawę, a także dążenie do utworzenia siły orężnej, która mogłaby odegrać ważką rolę w czasie kongresu pokojowego. Kongresowy aspekt sprawy mocno podkreślał [22].

Jeszcze wymowniejszych argumentów używał wówczas Melchior Wańkowicz, który na zebraniu w ZWP 75 dywizji piechoty występował jako żołnierz I Korpusu Polskiego. Zaznaczył on na wstępie, że miał tzw. biały bilet i nie musiał służyć w armii rosyjskiej, ale wstąpił ochotniczo do szeregów polskich, bo uważa, że służba w nich to zaszczyt i obowiązek każdego Polaka, który znalazł się po rosyjskiej stronie frontu. Podczas rozmowy z Polakami jakiejś dywizji rosyjskiej (Wańkowicz nie określił jej nazwy) oburzyło go nikczemne stwierdzenie: „Nam nijakich armiów nie trzeba". Z odrazą potępiał taką postawę i pytał: „Po cóż zatem ja, człowiek żonaty, mający się dobrze, idę do wojska?" [23] W tej potępianej

[20] CAW Warszawa, ZWP w Rosji, t. 122/100/73, s. 733, meldunek ZWP 7 Turkiestańskiej Dywizji Strzelców z 24 IX 1917 r. do centralnego zarządu ZWP 2 armii.

[21] Ibid.

[22] Ibid., s. 793, protokół z zebrania członków zarządu ZWP 75 dywizji piechoty w dniu 11 X 1917 r.

[23] Ibid.

przez siebie postawie upatrywał następstwa niewoli lub wyczerpania psychicznego, odbierającego możliwość jaśniejszego rozumowania. Każdy Polak zdolny do trzeźwego namysłu, argumentował Wańkowicz, winien rozumieć, że wyjściem rozsądniejszym niż apatyczne trwanie w szeregach rosyjskich jest dążenie do zbierania się w kupę. „Nawet wrony — dodawał — lecą kupą". Jemu wszakże i większości ochotników I Korpusu Polskiego, wyjaśniał dalej, nie o to chodzi, by stać w kupie. Im chodzi o Polskę.

Przebieg wojny — wywodził dalej Wańkowicz 11 października 1917 r. w sposób niemal proroczy — ziścił najśmielsze marzenia Polaków. Rosja została już pokonana, a narodowi polskiemu zagrażają już tylko Niemcy. W szranki przeciw temu potężnemu, ale przecież nie wszechmocnemu wrogowi staje obecnie Ameryka. Niemcy będą pobite. „Jeśli jednak tak nawet będzie — konkludował dalej — od nas samych zależy, czy Polska zmartwychwstanie" i dodawał: „Na nikogo obcego rachować nie możemy". Przypominał: „Na naszej ziemi siedzi Niemiec i trzyma ją mocno". Apelując dalej do zebranych ostrzegał: „Wy ich może nie znacie, ale ja znam i widziałem, jak chłop w wozie musi mieszkać, bo mu budować nie wolno". Przypominał następnie, że Polacy bili już Niemców na Psim Polu, pod Płowcami i pod Grunwaldem. Ruszą znowu przeciw nim, ale nie teraz, gdy są potężni, bo nie pójdą na rzeź. Ruszą wtedy, gdy Niemcy zostaną pobici ostatecznie. Wtedy Polacy wrócą do swojego domu, wrócą „nie jak dziady, lecz jak żołnierze" [24].

W dalszych wywodach zwracał Wańkowicz uwagę zebranych na ekonomiczną rywalizację mocarstw przed pierwszą wojną światową, na to, że główną przyczynę jej wybuchu stanowił antagonizm Niemiec i Anglii. Potęga Niemiec dozna, jak wnioskował znacznego uszczerbku, bo Anglia ma poparcie Francji, Japonii i Stanów Zjednoczonych. Osłabienie Niemiec ukształtuje niepodległościową szansę Polaków. Wykorzystanie tej szansy zostanie jednak uzależnione od siły, jaką rozporządzać będzie Polska w tym dogodnym dla niej momencie. Na ten moment Polacy muszą się dobrze przygotować, a jeżeli tego nie uczynią, to — ostrzegał — „nadejdzie dzień, kiedy ucichną armaty, zbiorą się razem i Francuz i Anglik i Niemiec i Moskal i wszyscy inni, a nas tam nie będzie. Położą przed sobą mapę i będą się targować i dzielić i prowadzić granice według swojej woli przez naszą rodzinną ziemię polską. Wyciągną ku niej chciwe ręce ze wszystkich stron. I trzeba, żebyśmy rozumieli swój obowiązek, żeby trafiły one na bagnet" [25].

Bezpośrednim następstwem czyli konsekwencją podejścia polskich

[24] Ibid.
[25] Ibid.

związków wojskowych 2 armii do sprawy polskiego wojska w Rosji był ich stosunek do Naczpolu. Związki interesującej nas armii, stosując się do zaleceń swojej centrali organizacyjnej, składały więc odpowiednie deklaracje, zawierające uznanie dla najwyższego organu prawicowego w ruchu wojskowym. Uznanie deklarowane przez poszczególne związki nie miało jednak bezwarunkowego charakteru. Wobec tego organu, pretendującego do roli czynnika zwierzchniego Polaków służących w armii rosyjskiej zgłaszano mianowicie różne zastrzeżnia, dotyczące głównie stylu jego pracy. Przedstawicieli związków niskiego szczebla raziła zwłaszcza wyniosłość, z jaką byli traktowani przez poszczególnych funkcjonariuszy Naczpolu. Członkowie delegacji wysłanej przez ZWP 75 dywizji piechoty do Piotrogrodu i usiłującej pośredniczyć w sporze między Naczpolem a Komitetem Głównym (lewicy), meldowali później, że w biurach Naczpolu byli traktowani ozięble. Zorientowali się, że biuro tego organu odbierało liczną korespondencję, ale nie kwapiło się z udzielaniem odpowiedzi. Prezes Naczpolu miał się zachowywać jak dygnitarz. Pozował na wybitnego działacza, zaaferowanego jakimiś wielkimi sprawami. O audiencję u prezesa Władysława Raczkiewicza trzeba się było dobijać nieraz i przez cały tydzień [26].

Jeszcze większe zastrzeżenia budził Komitet Główny (lewicy). W biurach tego organu niby wojskowego, ale funkcjonującego jak rodzaj „frakcji politycznej", jakaś panienka siedziała i stukała na maszynie, a także załatwiała sprawy wojskowe. Po lokalu kręcili się jacyś cywilni osobnicy [27].

Zasadnicze zastrzeżenia, wysuwane wobec Naczpolu i Komitetu Głównego (lewicy) przez ogół związków wojskowych 2 armii, dotyczyły wszakże rozłamu rozbijającego szeregi Polaków służących w armii rosyjskiej. Rozłam ten, inspirowany przez grupkę działaczy rewolucyjnej lewicy, próbowano zlikwidować. Podjęte rozmowy ujawniły niejednolitość wewnętrzną Komitetu Głównego, reprezentowanego w pojednawczych kontaktach przez ugodowo usposobionego chor. Konstantego Dobrochotowa i przez nieustępliwego Stanisława Andrzejczyka. Paraliżowany jego uporem i postawą działaczy zbliżających się do obozu bolszewików, takich między innymi, jak późniejszy wybitny komisarz Armii Czerwonej Roman Łągwa, godził się Komitet Główny jedynie na połączenie z Centralnym Zarządem ZWP, czyli z tym członem Naczpolu, który występował jako zwierzchnik prawicowego ruchu związkowego. Przyjęcie ugody opartej na takiej formule prowadziło do unicestwienia Polskiego Wojskowego Komitetu Wykonawczego, czyli drugiego członu Naczpolu i do

[26] Ibid., t. 122/100/72, s. 461, protokół z zebrania przedstawicieli ZWP 75 dywizji piechoty w dniu 15 (28) VIII 1917 r.

[27] Ibid.

rezygnacji z poczynań na rzecz tworzenia wojska, którymi się ten drugi człon zajmował [28].

Usunięcia rozłamu nie rokowały również propozycje Naczpolu. Deklarując swoje ugodowe stanowisko organ ten odrzucał bowiem fuzję opartą na zasadzie parytetu i Komitetowi Głównemu, swemu potencjalnemu partnerowi, odstępował w swym gronie tylko cztery stanowiska, zachowując sobie 28 mandatów i prezesurę [29]. Uzgodnienie stanowisk tak bardzo rozbieżnych okazało się więc nierealne, chociaż związki wojskowe 2 armii wywierały nieustanną presję na obie centrale ogólnowojskowe. Oddziaływanie związków wojskowych 2 armii było tu zbieżne z podobnymi, równie bezskutecznymi poczynaniami związków istniejących w innych armiach.

Z kwestią rozłamu kojarzyła się mocno tak zwana sprawa stosunku do kraju. Chodzi tu o permanentne oczekiwanie jakiejś mitycznej „woli kraju", czyli społeczeństwa polskiego za linią frontu, głównie zaś na obszarze Królestwa Polskiego. Odwoływanie się do tej woli i oglądanie się na jakieś przejrzyste dyspozycje z kraju, oczekiwanie całkiem zresztą daremne, a kierowane najpierw pod adresem Tymczasowej Rady Stanu, traktowanej jako organ istniejącej już rzekomo państwowości polskiej, a następnie pod adresem Rady Regencyjnej, paraliżowało aktywność polskiego ruchu wojskowego. W tej sprawie fatalną rolę, trzeba to wyraźnie stwierdzić, odegrały elementy orientacji aktywistycznej, skierowanej na państwa centralne, zwłaszcza zaś tacy działacze, jak Aleksander Więckowski, Aleksander Lednicki i Aleksander Babiański. Jako działacz hamujący aktywność związków wojskowych Frontu Zachodniego, a tym samym i 2 armii, zapisał się szczególnie Zygmunt Nagórski, który hasło oczekiwania na wolę kraju lansował najgłośniej i z jakimś zagadkowym uporem. Jako zdeklarowany zwolennik państw centralnych już w kwietniu 1917 r. twierdził ze swadą, że na Koalicję liczyć nie można i że „armia polska jest stanowczo niepożądana" [30].

Sprawa konieczności oczekiwania na ujawnienie się woli kraju została wylansowana podczas obrad I Zjazdu Demokratycznego w Moskwie. W uchwalonej wówczas deklaracji programowej znalazły się sformułowania przyznające krajowi decydującą rolę w rozstrzyganiu kwestii politycznych i stwierdzające, że do czasu powołania rządu, wyłonionego swobodnie przez cały naród, faktyczną władzę państwową stanowi Tymczasowa Rada Stanu. Organ ten, powołany z woli niemieckich i austro-węgierskich władz okupacyjnych, nie miał w istocie realnych atrybutów

[28] *Kwestia wojska polskiego* ..., s. 199.

[29] Najdus, op. cit., s. 288.

[30] CAW Warszawa, ZWP w Rosji, t. 122/100/2, notatka Zygmunta Nagórskiego z obrad I Zjazdu ZWP Frontu Zachodniego.

władzy, a kraj znajdował się pod okupacją. Mimo to głoszono, że zgoda na tworzenie wojska zależy od „władz krajowych" [31]. W tych istotnych właśnie sprawach związki wojskowe 2 armii nie zajmowały jednoznacznego stanowiska.

Organy kierownicze polskiego ruchu wojskowego 2 armii nie czuły się kompetentne do zajmowania pryncypialnego stanowiska w sprawach o charakterze międzynarodowym, ale kwestie te nie były im obce. Świadczą o tym przytoczone już wypowiedzi Kulikowskiego czy Wańkowicza, którzy kwestię tworzenia polskiego wojska w Rosji kojarzyli z perspektywą przyszłego kongresu pokojowego [32]. Swoje echo w działalności polskiego ruchu wojskowego 2 armii znalazł również głos papieża Benedykta XV, który 1 sierpnia 1917 r. wystosował notę skierowaną do państw uczestniczących w pierwszej wojnie światowej i wzywał je do zawarcia sprawiedliwego pokoju [33]. Sformułowania noty, faworyzującej rzeczywiście interesy państw centralnych, przyjętej z rezerwą przez państwa koalicji, spotkały się również z krytyczną oceną delegatów wojskowych, zgromadzonych na III zjeździe ZWP interesującej nas armii. Zebranych raziła ogólnikowość wzmianki poświęconej Polsce, potraktowanej na równi z Armenią oraz państwami bałkańskimi i podkreślającej w sposób mało konsekwentny „konieczność sprawiedliwego załatwienia zagadnień tych państw i narodów" [34]. Niepokoiło ich również to, że w nocie papieża była tylko „mowa o części dawnej ziemi polskiej" [35]. Zwracali się zatem w tej ważnej sprawie do redakcji „Żołnierza Polskiego" i domagali się jej wyczerpującego naświetlenia [36].

Z jeszcze ostrzejszą krytyką spotkało się stanowisko Komitetu Organizacyjnego Sztokholmskiej Konferencji II Międzynarodówki, wyrażone w manifeście z 6 kwietnia 1917 r. W punkcie dotyczącym warunków przyszłego traktatu pokojowego autorzy manifestu, ulegając stanowisku delegatów, którzy reprezentowali niemieckie partie socjaldemokratyczne (Sozialdemokratische Partei Deutschlands i Unabhängige Sozialdemokratische Partei Deutschlands) oraz austriacką partię socjaldemokratyczną (Sozialdemokratische Partei Österreichs), bąkali o niepodległej Polsce na obszarze zaboru rosyjskiego, a zarazem dawali wyraz swej troski

---

[31] M. Wrzosek, *Polski Związek Demokratyczny w Mińsku na Białorusi w 1917 r.*, „Kwartalnik Historyczny" 1970, t. 77, z. 2, s. 334 i nast.

[32] Por. przypisy 21—26.

[33] M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, t. 2, Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin 1931, s. 26.

[34] Ibid.

[35] CAW Warszawa, ZWP w Rosji, t. 122/100/68, s. 17, list delegatów ZWP 2 armii do redakcji „Żołnierza Polskiego".

[36] Ibid.

o gwarancje dla spraw ekonomicznych i autonomicznych ludności żydowskiej oraz innych mniejszości narodowych, ale jednocześnie podkreślali, że polskie prowincje Prus i Austrii winny otrzymać tylko „szeroką" autonomię. „Bojownicy idei prawa i sprawiedliwości", jak ich określano, proponowali zatem „dalszą niewolę milionom Polaków". Takie podejście do kwestii polskiej określono jako „głos Świętego Przymierza" [37].

Zdecydowane stanowisko zajął polski ruch wojskowy 2 armii również wobec propozycji pokojowych, sformułowanych przez Centralny Komitet Wykonawczy Piotrogrodzkiej RDRiŻ, a przekazanych Matwiejowi Iwanowiczowi Skobielewowi, wydelegowanemu przez rosyjski Rząd Tymczasowy na paryską konferencję państw koalicji. W dokumencie tym ujęcie sprawy polskiej streszczało się w żądaniu ustąpienia niemieckich i austriackich wojsk okupacyjnych z terytoriów Rosji i poprzestawało na przyznaniu społeczeństwu polskiemu tych obszarów prawa do samostanowienia. Sprawa ewentualnej odbudowy państwa polskiego ograniczana była zatem do zaboru rosyjskiego. Takie stawianie sprawy urzędnik wojskowy Stanisław Zieliński (pełnił służbę w sztabie Zarządu Naczelnika Inżynierów 2 armii) określił jako „głos cynicznych pacyfistów" [38], a dalej wołał: „Sprawa powstania Polski niepodległej i zjednoczonej, Polski obejmującej Poznańskie i Gdańsk, Galicję i Cieszyn, musi w wojnie obecnej być rozstrzygnięta" [39]. Wzywał zatem wojskowych Polaków do porzucenia wszelkich waśni partyjnych i do podjęcia zdecydowanej walki o niepodległość i zjednoczenie Polski. W gorących słowach apelował:

„Wy, którzy w ciągu trzechlecia krwawej wojny, odziani w różne mundury, pod którymi biło jednakże jedno serce polskie, nieśliście krajowi krwawą daninę z krwi Waszej, Wy, którzy w czwartym roku rzezi wszechświatowej, owiani duchem miłości Ojczyzny, lubo zmęczeni i wyczerpani, nie godzicie się na przedłużenie niewoli, Wy, którzy na sztandarze swym wypisaliście hasło «zwyciężyć lub umrzeć z podniesionym czołem bojownika o wolność, lecz nie żyć w niewoli», Wy siłą swych uczuć, gorącego umiłowania Ojczyzny rozgrzejcie oschłe serca części emigracji naszej" [40].

Pod adresem Centralnego Komitetu Wykonawczego Piotrogrodzkiej RDRiŻ kierowano zaś ostry protest. Jego kopię przesłano rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Michałowi Tereszczence. O złożeniu protestu poinformowano ponadto Naczpol, centralny zarząd ZWP Frontu Zachodniego i dowódcę I Korpusu Polskiego [41].

---

[37] „Biuletyn" ZWP 2 armii, nr 15—16, 9—16 X 1917 r.; także: J. Tomicki, *Międzynarodowy ruch socjalistyczny w latach wojny 1914—1918*, „Dzieje Najnowsze" 1972, nr 4, s. 65 i nast.

[38] Tomicki, op. cit.

[39] Ibid.

[40] Ibid.

[41] Ibid.

Zdecydowane stanowisko niepodległościowe, uzewnętrzniające się w polskim ruchu wojskowym 2 armii, rzutowało również na stosunek tego ruchu wobec rosyjskich spraw wewnętrznych. Znalazło to m. in. wyraz w okresie przygotowań przedwyborczych do rosyjskiej konstytuanty. Kwestię tę rozpatrywano wielokrotnie. Podczas konferencji delegatów dywizyjnych zarządów ZWP 2 armii, która odbywała się 10 (23) sierpnia 1917 r. w Nieświeżu, poruszył ją przedstawiciel 129 dywizji piechoty por. Brzozowski. Po gruntownej wymianie zdań postanowiono tam, że ci wojskowi Polacy, którzy pochodzili z Królestwa Polskiego, a więc z obszaru uznawanego przez Rosję jako terytorium niepodległego państwa polskiego, w wyborach udziału brać nie powinni. Decyzja taka nie dotyczyła mieszkańców obszaru kresowego, którym winno zależeć na utrzymaniu polskiego stanu posiadania, a zatem i na udziale w wyborach [42]. Zalecenie dotyczące stanowiska wojskowych zmobilizowanych w Królestwie Polskim znalazło swoje potwierdzenie również w uchwałach ZWP 75 dywizji piechoty z 17 (30) października 1917 r. [43]

Stanowisko w tej sprawie ważkiej dla wszystkich Polaków służących w armii rosyjskiej zajął również Naczpol. Wyrazem tego był okólnik podpisany przez prezesa chor. Raczkiewicza oraz przewodniczącego ZC ZWP chor. Wronckiego i 18 (31) października 1917 r. rozesłany polskim związkom wojskowym. Udział wojskowych Polaków czujących się obywatelami niepodległego państwa polskiego uznany został za niecelowy [44]. Stanowisko Naczpolu nie znalazło powszechnego uznania. Na podstawie dostępnych materiałów źródłowych udało się stwierdzić odmienny pogląd związków wojskowych Frontu Południowo-Zachodniego, silnych liczebnością swoich członków i w polskim ruchu wojskowym mających ugruntowaną pozycję. Ich uchwała z 19 października (1 listopada) 1917 r. stwierdzała, że wojskowi Polacy uznają się wprawdzie obywatelami niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, ale postanawiają uczestniczyć w wyborach do konstytuanty, ponieważ obrony swoich spraw nie chcą powierzać obcym. Będą zatem głosować na listę nr 8, zawierającą polskie kandydatury: Witolda Niedźwieckiego, Bolesława Detrycha, Stanisława Łuczaka, Mariana Morawskiego, Urbana Rygiera, Władysława Surockiego, Jana Kossowskiego i Antoniego Darowskiego [45].

Sporo kontrowersji budziła również sprawa stosunku wojskowych

[42] CAW Warszawa, ZWP w Rosji, t. 122/100/72, s. 600, protokół z konferencji przedstawicieli dywizyjnych zarządów ZWP 2 armii w dniu 10 (23) VIII 1917 r.

[43] Ibid., t. 122/100/73, uchwały ZWP 75 dywizji piechoty z 17 (30) X 1917 r.

[44] Ibid., t. 122/100/68, s. 484, telegram Naczpolu nr 20589 z 18 X 1917 r. do podległych związków wojskowych.

[45] Ibid., t. 122/100/5, odezwa Zjazdu ZWP Frontu Południowo-Zachodniego z 19 X 1917 r.

Polaków do ruchu rewolucyjnego w armii rosyjskiej. W tej sprawie wyklarowały się ostatecznie dwa zasadnicze, diametralnie różne stanowiska. Jedno z nich było zbieżne z oficjalnym poglądem Naczpolu, który opowiadał się za neutralną postawą Polaków i przeciw mieszaniu się w wewnętrzne sprawy rosyjskie [46]. Zwolennicy Naczpolu i takiego właśnie poglądu uznawali zatem, że Polacy nie powinni uczestniczyć w działalności ogólnowojskowych komitetów armii rosyjskiej. Przed rewolucją październikową udział Polaków w tych właśnie komitetach nie napotykał w środowisku polskim poważniejszych przeszkód. Potwierdzają to m. in. uchwały ZWP 75 dywizji piechoty z 17 (30) października 1917 r. [47] Znaczna część wojskowych Polaków opowiadała się nawet za udzielaniem rewolucyjnemu ruchowi w armii rosyjskiej zdecydowanego poparcia, a także za aktywnym uczestnictwem w jego poczynaniach. Najbardziej wyraziste odzwierciedlenie takiego właśnie stanowiska stanowiły wydarzenia w zapasowym pułku Dywizji Strzelców Polskich, w tym jej pułku, który był rozlokowany w Biełgorodzie na północnych obszarach Ukrainy. Cały ten prawie oddział, liczący w sierpniu 1917 r. około 17 tys. żołnierzy, przeszedł na stronę sił rewolucji i nie chciał uznawać władzy zwierzchniej gen. Dowbór-Muśnickiego, który objął wówczas stanowisko dowódcy I Korpusu Polskiego, a zatem i sformowanej wcześniej Dywizji Strzelców Polskich [48].

W 2 armii rosyjskiej natężenie rewolucyjnych nastrojów było niepomiernie słabsze niż w pułku biełgorodzkim, ale z zachowanych materiałów źródłowych wynika, że radykalizacja postaw w polskich środowiskach wojskowych tej armii czyniła również postępy. Możemy to stwierdzić m. in. na tle sprawy urzędnika wojskowego 61 inżynieryjnej drużyny roboczej Jana Domańskiego z Warszawy. Wypełniając kartę rejestracyjną, sformułowaną przez kierownictwo polskiego ruchu wojskowego i przeznaczoną dla wojskowych Polaków, odpowiadając na pytanie: „Jakie ma potrzeby, które mógłby zaspokoić ZWP?" odpowiedział: „Ażeby mi ZWP dał święty spokój i myślał, że ja wcale nie istnieję", a następnie dodał: „Z powodu przyjęcia przysięgi na wierność Rosji do armii polskiej wstąpić nie mogę i nie mam życzenia" [49]. Oświadczenie Domańskiego zostało opublikowane w „Biuletynie" ZWP 2 armii i było opatrzone potępiającym komentarzem redakcji. Nie przebrzmiało też ono bez echa.

---

[46] Ibid., t. 122/100/68, telegram Naczpolu nr 20589.

[47] Ibid., t. 122/100/73, uchwały ZWP 75 dywizji piechoty z 17 (30) X 1917 r.

[48] Szerzej o tym: M. Wrzosek, *Przyczynek do historii 1 Rewolucyjnego Pułku Polskiego*, „Przegląd Historyczny" 1957, t. 48; tenże, *Z dziejów 1 Rewolucyjnego Pułku Polskiego w Rosji*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1977, nr 3; także Zatorski, op. cit., passim.

[49] „Biuletyn" ZWP 2 armii nr 9, 28 VIII 1917.

10 września 1917 r. niejaki Aleksy Rusiecki z Królestwa Polskiego pisał bowiem do redaktora „Biuletynu":

„Do odpowiedzi Jana Domańskiego ja i wielu mych współtowarzyszy w zupełności się przyłączamy. Nam nie polska armia potrzebna, a potrzebna jest taka armia, która wszystkie armie zdołała by pobić i narody uspokoić — tą armią jest internacjonalizm. Precz z burżuazyjną armią polską! Niechaj biją się sami burżuje, a nam potrzebny jest spokój, a nie diabelskie dzieło. Rosja nie powinna pozwolić na oddzielne armie na swej ziemi. Oddzielenie się Polaków od Rosjan przez stworzenie polskiej armii prowadzi do zguby rewolucję rosyjską" [50].

Była to deklaracja złożona w duchu szczerze bolszewickim.

Sprawa Domańskiego miała swój epilog. 27 sierpnia 1917 r. rozpatrywał ją centralny zarząd ZWP przy oddziałach podlegających Naczelnikowi Inżynierów 2 armii. Stanowisko Domańskiego zostało napiętnowane i skreślono go z listy członków ZWP 61 drużyny inżynieryjno-roboczej. Zebrani uchwalili ponadto rezolucję: „Urzędnikowi Domańskiemu, za jego deklarację niegodną imienia Polaka, zebranie wyraża pogardę". Z dalszych wzmianek źródłowych wynika, że Domański wyraził później skruchę. Uznano, że była ona szczera, przywrócono mu więc honor Polaka i uchwałą z 7 grudnia 1917 r. Domańskiego zaliczono ponownie w poczet członków ZWP [51].

Z biegiem czasu w polskim ruchu wojskowym 2 armii ujawnił się nurt rewolucyjny jeszcze wyraźniej. Jego przejawem było oświadczenie H. Donalisa, jak pamiętamy, członka zarządu centralnego ZWP 2 armii. W oświadczeniu swym, skierowanym do tegoż zarządu, czyli do swoich współkolegów, 22 września 1917 r. pisał: „Z powodu tego, że spodziewane złączenie się Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego i Komitetu Głównego do skutku nie doszło, ja jako zwolennik ostatniego nie mogę pozostawać nadal w zarządzie i wycofuję się" [52]. Podobne stanowisko zajął również najbliższy kolega Donalisa w tym zarządzie starszy podoficer Gawor. Na pozycje rewolucyjne przeszedł nawet jeden cały związek wojskowych Polaków, a mianowicie ta organizacja polskiego ruchu wojskowego, która funkcjonowała przy sztabie 2 armii. Członkowie tegoż związku protestowali przeciw działalności zarządu centralnego związku armijnego jako organu, który nie reprezentuje już ogółu Polaków. Potępiali także działalność prawicowej prasy polskiej, a mianowicie „Gazety Polskiej" i „Dziennika Polskiego" [53].

---

[50] CAW Warszawa, ZWP w Rosji, t. 122/100/73, s. 629, list Aleksego Rusieckiego z 10 IX 1917 r. do redaktora „Biuletynu" ZWP 2 armii.

[51] „Biuletyn" ZWP 2 armii nr 21—24, 11—24 XII 1917.

[52] CAW Warszawa, ZWP w Rosji, t. 122/100/73, s. 696, pismo H. Donalisa z 22 IX 1917 r. do zarządu ZWP 2 armii.

[53] Ibid., s. 891, uchwały członków ZWP przy sztabie 2 armii z 8 X 1917 r.

Przytoczone fakty świadczyły o wzroście nastrojów rewolucyjnych w polskich środowiskach wojskowych, a także o coraz wyraźniejszej polaryzacji stanowisk w polskim ruchu wojskowym.

MIECZYSŁAW WRZOSEK

FROM HISTORY OF POLISH MILITARY MOVEMENT IN 2ND RUSSIAN ARMY IN 1917

After the February Revolution Polish military movement assumed a real form in Russia. Instructions defining a revolutionary status of Russian army became its formal basis. The movement started in Piotrograd where on 17 March 1917 the first union of Polish military men. Next the Polish military movement began to spread over nearly all Polish military environments and also reached Poles in 2nd Russian Army came into being on the turn of April 1917. It was to be an organization of several degrees containing as many Poles as possible and aiming at creating a seperate Polish army in Russia. It was to play a role of protective and organizational organization as well.

As a result of fruitful activity, most active in summer months 1917, 160 union organizations arose in 2nd Army. They gathered 7 thousand officers and soldiers. The most active of them were: Lieut.-Col. Paweł Aleksandrowicz, military clerk Stanisław Zieliński, Ensign Czesław Wolff, Particularly Staff Capt. Ignacy Matuszewski and Rev. army chaplain Jan Pajkert. A young writer Melchior Wańkowicz used to be an ardent agitator as well. Unions of Polish Military Men in 2nd Army declared for Polish Chief Military Committee which was a superior organ of the left fraction in the Polish military movement in Russia. In respect of ideology, however, they assumed a fairly relative attitude. Their inward views were not uniform. A part of them favoured the coalition, Matuszewski, however, avowed himself to support Piłsudski. The unions agitated for creating Polish army in Russia, criticized attitudes of the Second International, Russian Provisional Government and Executive Committee of RDRiŻ (Councils of Workers and Soldiers' Delegates) towards Polish case and declared for neutral attitude towards revolutionary trend appeared inside the unions under the influence of Russian revolutionary events.

MIECZYSŁAW WRZOSEK

AUS DER GESCHICHTE DER POLNISCHEN MILITÄRBEWEGUNG IN DER 2 RUSSISCHEN ARMEE IM JAHRE 1917

Nach der Februarrevolution trat in Russland die polnische Militärbewegung in Erscheinung. Die formelle Grundlage dazu schufen die Vorschriften des Revolutionsstatus der russischen Armee. Die Bewegung begann in St. Petersburg, wo am 17 März 1917 der erste Verband polnischer Soldaten gegründet wurde. Später

erfasste die Bewegung beinahe alle polnischen Militärkreise, darunter auch Polen der 2 Armee, die in Weissrussland kämpfte. Um die Wende des April und Mai 1917 entstand der Verband polnischer Soldaten in der 2 russischen Armee. Er war als mehrstufige Organisation gedacht, die eine möglichst grosse Zahl Polen vereinigen und die Entstehung einer eigenen polnischen Armee in Russland anstreben sollte. Der Verband sollte auch die Rolle einer Schutz- und Kulturorganisation übernehmen.

Die fruchtbare Tätigkeit, die besonders in den Sommermonaten 1917 sehr lebhaft war, führte zur Gründung von 160 Verbandsgruppen in der 2 Armee, mit über 7000 Offizieren und Soldaten. Besonders aktiv waren: Oberstleutnant Paweł Aleksandrowicz, der Militärbeamte Stanisław Zieliński, Fähnrich Czesław Wolff, besonders aber der Stabskapitän Ignacy Matuszewski und der Feldkaplan Jan Pajkert. Als begeisterter Agitator trat manchmal auch der junge Literat Melchior Wańkowicz auf.

Die Verbände polnischer Soldaten der 2 Armee standen an der Seite des Polnischen Militär-Hauptkomitees (Naczelny Polski Komitet Wojskowy), das das Hauptorgan des konservativen Teils der polnischen Militärbewegung in Russland war. Ideologisch nahmen sie jedoch eine umsichtige Haltung ein. Innerlich waren sie nicht einheitlich. Ein Teil des Aktivs nahm eine Koalitionshaltung ein, Matuszewski dagegen war ein erklärter Piłsudski-Anhänger. Die Verbände agitierten intensiv für die Gründung einer polnischen Armee in Russland, kritisierten die Haltung der II Internationale, der russischen Regierung, und des Exekutivkomitees des St. Petersburgers Rates der Arbeiter- und Soldatendelegierten der polnischen Sache gegenüber und stimmten für eine neutrale Haltung der revolutionären Bewegung in der russischen Armee gegenüber. Im Herbst 1917 jedoch erfasste die revolutionäre Bewegung auch die Verbände, was die Folge der Entwicklung der inneren Lage in Russland war.

МЕЧИСЛАВ ВЖОСЕК

ИЗ ИСТОРИИ ПОЛЬСКОГО ВОИНСКОГО ДВИЖЕНИЯ В РУССКОЙ 2 АРМИИ В 1917 Г.

После февральской революции в Росии обнаружилось польское воинское движение. Формальной его основой являлись правила, определяющие революционный статус русской армии. Это движение началось в Петрограде, где 17 марта 1917 г. сформировался первый союз поляков. Затем польское войсковое союзное движение начало охватывать почти все польские солдатские среды в том числе также поляков во 2 армии, которая действовала в Белоруссии. Союз воинских поляков в русской 2 армии сформировался на переломе с апреля на май. Он был задуман, как состоящая из нескольких ступеней организация, охватывающая по мере возможности большое количество поляков и стремящаяся кобразованию самостоятельной польской армии. Союз должен бы также выполнять опекунскую и культурную роль.

В результате плодотворной деятельности, оживленной особенно в летних месяцах 1917 г., образовалось во 2 армии 160 союзных организаций, в которых объединилось свыше 7 тысяч офицеров и солдат. Особенную активность проявили в них такие деятели какь подполковник Павел Александрович, военнослужащий Станислав Зелиньски, прапорщик Чеслав Вольфф, и особенно штабс-капитан Игнацы Матушевски

и кс. капеллан Ян Пайкерт. В роли пламенного агитатора выступал иногда молодой писатель Мельхиор Ванькович. Союзы воинских поляков 2 русской армии стали на стороне Главного Польского военного комитета который являлся высшим органом правого крыла в польском военном движении на территории России. С идейной точки зрения они занимали однако довольно сдержанную позицию. Внутренные не были однородными. Часть деятелей разделяла прокоалиционную позицию, зато Матушевски был ярым пилсудчиком. Союзы предприняли усиленную агитацию в деле организации польского войска в России, критиковали позицию II Интернационала русского Временного правительства и Исполнительного комитета Петроградского СДРиС за их отношение к польскому делу и высказывались за неитральностью к революционному движению в русской армии. Осенью 1917 г.и их среде началось увеличиваться революционные направление, что являлось следствием развития русских внутренних происшествий.

STUDIA ŚLĄSKIE
Seria nowa, tom XLII (1983)

WŁADYSŁAW ZIELIŃSKI

ANATOMIA DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKOWEJ ORGANIZACJI ROBOTNICZEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU

W opracowaniach z zakresu dziejów ruchu robotniczego na Górnym Śląsku autorzy zwracają uwagę zazwyczaj na główne wydarzenia polityczne, charakteryzują działalność partii i organizacji robotniczych pod kątem reprezentowanej ideologii, dorobku teoretycznego, dokonań organizacyjnych, udziału w walce politycznej i ekonomicznej, czy też ich miejsca w krajobrazie życia społeczno-politycznego. Badając określone zjawiska autorzy dążą do syntetycznego ich ujęcia, przedstawiając je niejako z lotu ptaka. Poniekąd decyduje o tym charakter źródeł, jakimi dysponuje historyk: sprawozdania władz politycznych, administracji państwowej, policji, mimo, że niejednokrotnie operują materiałem szczegółowym, to przecież na ogół charakteryzują się dążeniem do ukazania głównych cech konkretnych wydarzeń i zjawisk; relacje prasowe, nawet pism związanych z określonymi partiami i organizacjami zawierają zazwyczaj jednostkowy, wycinkowy opis określonego przejawu, czy też szerszej działalności konkretnej emanacji ruchu robotniczego. Oczywiście nie oznacza to, że tego typu źródła nie stwarzają podstaw do głębszych opracowań analitycznych, ale i w nich zazwyczaj uderza brak źródeł wytworzonych przez ruch robotniczy. Wydaje się, że w działalności organizacji i partii robotniczych, zwłaszcza w początkowym okresie ich aktywności, brak było jeszcze nawyku dokumentowania swojej pracy organizacyjnej i politycznej, wytworzone dokumenty nie bywały odpowiednio zabezpieczone, a przecież służby archiwalne przygotowane były na przechowanie dokumentacji urzędów i instytucji państwowych, wreszcie też bieg wydarzeń historycznych nie sprzyjał temu, aby obszerniejsze zasoby tych dokumentów dotrwały do naszych czasów i mogły stać się obiektem eksploracji naukowej historyka.

Podobnie, jak w przypadku partii politycznych działających w ruchu robotniczym, przedstawia się sprawa dokumentacji działalności ru-

chu związkowego. Dotarcie do dokumentów wytworzonych przez podstawowe ogniwa ruchu związkowego stwarza możliwości ukazania wielu nowych problemów, czy też egzemplifikacji i pogłębienia problemów wcześniej już sygnalizowanych w historiografii. Przykładowo można tu wymienić kwestie wpływu określonych wydarzeń na postawę szeregowych działaczy ruchu robotniczego, form i metod działalności; różnorakich przejawów świadomości społecznej, tak w aspekcie klasowym, jak i narodowym; oceny konkretnych wydarzeń w środowisku robotniczym, a nawet pewnej obyczajowości, jaka kształtowała się na gruncie funkcjonowania organizacji robotniczej. Problemy, które powyżej pobieżnie wymieniliśmy, mogą w istocie rzeczy stanowić ważki przyczynek do poznania kultury politycznej klasy robotniczej.

Materiał empiryczny, inspirujący nas do powyższych sformułowań, stanowią protokolarze filii Oddziału Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (ZZP) w Łagiewnikach (obecnie dzielnicy Bytomia). Dokumenty te, w postaci 2 zeszytów, przechowywane są w zbiorach Biblioteki Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach. Zeszyt 1 nosi tytuł: Spis protokołów filii Łagiewniki. Zeszyt ten otwiera krótka notatka informująca o powstaniu filii w dniu 17 X 1908 r. i składzie wybranego wówczas zarządu filii, po czym zamieszczono protokoły z zebrań od dnia 9 V 1909 r. do 28 VI 1914 r. W zeszycie 2, opatrzonym tytułem: Protokularz (!) filii górniczej Z.Z.P w Łagiewnikach (poniżej odciśnięto pieczęć owalną z napisem: Filia Oddziału Górników Zjednoczenia Zaw[odowego] Polskiego w Łagiewnikach) znajdują się protokoły z zebrań od 12 X 1919 do 10 XII 1922 r. W zeszycie 1 zapisano 82 strony, w 2 natomiast 66 (strony 83 do 148). W sumie oba zeszyty zawierają protokoły z 68 zebrań filii[1]. Wszystkie protokoły spisane są w języku polskim, który był językiem obrad filii. W protokołach nie ma wzmianki, aby któryś z mówców, czy dyskutantów posługiwał się językiem niemieckim. Polszczyzna protokołów jest w miarę poprawna, chociaż znajduje się w nich wiele błędów ortograficznych oraz gramatycznych (fleksyjnych). Cytowane w tekście fragmenty protokołów, podano zgodnie z tekstem oryginału, chcąc dać czytelnikowi świadectwo ówczesnej polszczyzny śląskiej. Godzi się w tym miejscu podać nazwiska sekretarzy filii. Funkcję tę pełnili kolejno: Paweł Miczka, Piotr Langer, Franciszek Warzecha, Jan Działach, Roman Wesoły, Paweł Frassek, Roch Muszala.

Łagiewniki, na terenie których działała interesująca nas filia Oddziału Górników ZZP, znajdują się w centrum górnośląskiego okręgu przemysłowego. Przed I wojną światową stanowiły wyodrębnioną pod

[1] Protokolarze te oznaczam w przypisach skrótem PI, PII, Dla identyfikacji zapisów podaję stronę protokołu, przyjętą w sposób ciągły w obrębie obu zeszytów. Pierwotnie zeszyty te nie były paginowane.

względem administracyjnym gminę, położoną w bezpośrednim sąsiedztwie Bytomia. W jej obrębie znajdowały się zakłady przemysłu górniczo-hutniczego. Od 1822 r. eksploatowano węgiel w kopalni „Florentine", która po połączeniu w 1870 r. z kopalniami „Bernhard" i „Redensblick" należała do większych kopalń węgla kamiennego. W obrębie gminy znajdował się zakład hutniczy — huta „Hubertus" (obecnie „Zygmunt"). Wokół Łagiewnik rozciągały się liczne osady o charakterze przemysłowym. Tuż obok znajdowały się kopalnie i huty Bytomia, Królewskiej Huty, Świętochłowic, czy też gmin, które obecnie stanowią dzielnice Rudy Śląskiej.

Warto o tym pamiętać z dwóch względów: mieszkańcy osady mogli mieć dobre rozeznanie co do warunków życia i pracy mieszkańców sąsiednich gmin, zatrudnionych w różnych zakładach przemysłowych; fakt przynależności do filii ZZP w Łagiewnikach nie oznaczał jednocześnie zatrudnienia w zakładzie położonym na jej terenie. Podstawową bowiem więzią organizacyjną, zgodnie z którą funkcjonowało ZZP, była więź branżowo-terytorialna, a więc poszczególne filie skupiały osoby czynne zawodowo w danej dziedzinie produkcji i zamieszkałe w obrębie działania tej filii.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga: Łagiewniki należały do tych miejscowości, które przed I wojną światową mogły wykazać się już długoletnią tradycją polskiego życia narodowego i działalności katolickich stowarzyszeń robotniczych. Wśród robotników zamieszkałych w tej gminie wpływy posiadał bytomski Związek Wzajemnej Pomocy Robotników Górnośląskich. Jednym z czołowych działaczy związku, już w pierwszych latach jego istnienia, był mieszkaniec Łagiewnik, Norbert Działłach. Miejscowa organizacja Związku Wzajemnej Pomocy skupiała w 1902 r. ponad 100 członków [2].

Według notatki otwierającej zeszyt 1 protokołów „tutejsza filia górnicza została założona dnia 17-go października 1908 roku". Zapis ten należy odnieść do dziejów miejscowej filii Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, a nie wcześniej działającej miejscowej organizacji Związku Wzajemnej Pomocy. Wówczas bowiem, bytomski Związek Wzajemnej Pomocy, wyraźnie tracący od kilku lat wpływy wśród robotników, podjął rozmowy co do połączenia ze Zjednoczeniem Zawodowym Polskim. Kwestia scentralizowania polskiego ruchu związkowego w Niemczech rozważana była już od kilku lat. Pod koniec 1908 r. połączono Polski Związek Zawodowy w Poznaniu ze Zjednoczeniem Zawodowym w Bochum, a na-

---

[2] *Dzieje Zjednoczenia Zawodowego Polskiego 1889—1939*, [b.m.] 1939, s. 164; M. Czapliński, *Związek Wzajemnej Pomocy Robotników Górnośląskich w Bytomiu 1889—1909*, „Acta Universitatis Vratislaviensis", Historia 24, Wrocław 1973, s. 39, 48.

stępnie 28 III 1909 r. Związek Wzajemnej Pomocy podjął decyzję na walnym zebraniu w Bytomiu o połączeniu się ze sfuzjowanymi już organizacjami związkowymi. Ostatecznie odbywające się w dniach od 2 do 6 V 1909 r. w Bochum walne zebranie przedstawicieli Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Polskiego Związku Zawodowego i Związku Wzajemnej Pomocy zadecydowało o połączeniu się tych organizacji i utworzeniu wspólnej o nazwie Zjednoczenie Zawodowe Polskie [3].

Zjednoczenie Zawodowe Polskie miało charakter organizacji solidarystycznej, w swoich zasadach ideowych opierało się na doktrynie katolicyzmu społecznego, jako swój nadrzędny cel określało potrzebę obrony materialnych, duchowych i narodowych interesów robotnika polskiego w Niemczech. „W nowych statutach związkowych postanowiono, że celem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego jest dążenie do poprawy bytu wszystkich do związków polskich należących robotników, wspieranie poszczególnych oddziałów tak materialnie, jak i moralnie, wspólna obrona interesów robotniczych, zastępowanie stanu robotniczego, tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz" [4].

Zachowane protokoły obejmują okres działalności filii ZZP w latach 1909 - 1922. Zebrania odbywały się początkowo regularnie co miesiąc aż do listopada 1909 r. Kolejny protokół dotyczy zebrania, które odbyło się ponad rok później, ale w dokumencie nie poczyniono najmniejszej wzmianki co do przyczyny. Nie wiemy zatem, czy w tym okresie filia nie działała, czy też zebrań nie protokołowano. Z początkiem 1911 r. na wniosek jednego z członków postanowiono odbywać zebrania dwukrotnie w miesiącu, jednak po kilku miesiącach zrezygnowano z tego, prawdopodobnie ze względu na nikłą frekwencję. Powrócono zatem do praktyki comiesięcznych zebrań, które odbywały się prawie regularnie aż do czerwca 1914 r. Ale i w tym okresie są dwie luki w protokołach. Latem 1912 r. przez trzy miesiące filia nie odbyła zebrania, podobnie jak też w okresie od 23 II do 14 VIII 1913 r. Ta druga przerwa zdaje się być wytłumaczona wielkim strajkiem górników w kwietniu i maju tego roku, po którym znacznie osłabły wpływy ZZP wśród robotników.

Zeszyt 1 zamyka protokół z zebrania w dniu 28 VI 1914 r. natomiast zeszyt 2 otwiera protokół z zebrania w dniu 12 X 1919 r. Wybuch wojny wpłynął na osłabienie działalności związkowej, bowiem znaczną część zorganizowanych robotników zmobilizowano do służby w armii niemieckiej [5]. W protokołach filii łagiewnickiej brak jakiejkolwiek wzmianki co

[3] M. Chełmikowski, *Związki zawodowe robotników polskich w Królestwie Pruskim, (1889—1928)*, Poznań 1925; T. Filipiak, *Dzieje związków zawodowych w Wielkopolsce do roku 1919*, Poznań 1965, s. 220.

[4] *Dzieje Zjednoczenia* ..., s. 70.

[5] *Ćwierć wieku pracy dla narodu i robotnika*, Poznań 1927, s. 129.

do losów organizacji w latach I wojny światowej. Zapewne też, jeśli nawet wówczas nie działała, to musiano ją reaktywować wcześniej, aniżeli odbyło się pierwsze protokołowane zebranie. W 1920 roku zebrania odbywały się znowu regularnie co miesiąc, a w dwóch ostatnich latach częstotliwość ich była różna. Decydujące znaczenie miała w tym względzie sytuacja polityczna na Górnym Śląsku, czego potwierdzeniem może być fakt braku w protokołach informacji o zebraniach w kulminacyjnym okresie walki o przynależność państwową tego terenu, mianowicie z okresu od stycznia do września 1921 r.

Zachowany materiał źródłowy wyraźnie wskazuje, że działalność filii łagiewnickiej miała różny charakter w dwóch, przedzielonych wojną, okresach. Wprawdzie wiele kwestii, przewijających się w toku zebrań, było podobnych, ale całkowicie odmienna była atmosfera polityczna, towarzysząca tej działalności, czy też aktywność członków filii.

Liczebność członków filii jest trudna do określenia. Wprawdzie w zebraniu założycielskim uczestniczyło 50 osób, ale nie oznacza to liczby członków, bowiem osoby wcześniej należące do Związku Wzajemnej Pomocy, a nie uczestniczące w zebraniu, mogły później ponownie zgłosić swój akces do organizacji. Do końca okresu przedwojennego frekwencja na zebraniach nigdy nie przewyższała 100 osób. Z tej właśnie racji źródłowa informacja F. Figowej, jakoby łagiewnicka filia skupiała w okresie powstania 306 członków, wydaje się mało prawdopodobna. W protokołach brak też informacji o powstaniu na terenie Łagiewnik drugiej filii ZZP w lipcu 1913 r., co stwierdza również F. Figowa [6]. Natomiast w lipcu 1911 r. opierając się na członkach łagiewnickiej filii utworzono oddział hutników ZZP w Łagiewnikach [7].

Frekwencja na zebraniach przeciętnie oscylowała w granicach 40 - 50 osób. W okresie przedwojennym maksymalnie uczestniczyło w zebraniu 92 osoby, a minimalnie 18 osób. Niektóre zebrania nie odbywały się z powodu niskiej frekwencji, przyczynę czego widziano w dużej częstotliwości zebrań, a niekiedy też terminy zebrań zbiegały się z uroczystościami religijnymi. Tak np. protokołowano, że zebranie w dniu 26 II 1911 r. „... wypadło całkiem z powodu wiecznej adoracyje".

Niski udział członków w zebraniach był powodem ciągłych utyskiwań. Ubolewał nad tym niejednokrotnie prezes zarządu, niektórzy aktywniejsi członkowie, jak i prelegenci. Jednocześnie stwierdzenia te wielokrotnie stanowiły okazję do uświadomiania członkom potrzeby agitowania za ZZP i aktywnego uczestnictwa w pracach organizacji.

[6] F. Figowa, *Związki robotników polskich w byłej rejencji opolskiej w przededniu pierwszej wojny światowej*, Opole 1966, s. 44.

[7] PI s. 34, protokół z zebrania w dniu 9 VII 1911.

Jednak głównym czynnikiem decydującym o uczestnictwie w zebraniach organizacyjnych była aktualność i atrakcyjność omawianych kwestii. Na przełomie 1912/1913 r. kiedy w górnośląskim okręgu przemysłowym najważniejszą sprawą stała się walka o podwyżkę płac górników, frekwencja na poszczególnych zebraniach sięgała od 40 do 80 osób. Natomiast po przegranym strajku 1913 r. na pierwszym zebraniu pojawiło się 30 osób, na kolejnym tylko 20, a do końca okresu przedwojennego maksymalną liczbę osób uczestniczących w zebraniu określono na ponad 50 osób. W okresie powstań i plebiscytu przeciętna frekwencja sięgała powyżej 100 osób; na wiele zebrań przybywało około 300 osób, a maksymalny udział wynosił 350 osób [8].

Obok zwyczajnych zebrań filia odbywała raz w ciągu roku walne zebranie, w czasie którego zarząd składał sprawozdanie roczne z działalności, a następnie wybierano nowe władze. Z biegiem czasu wzrastała liczba członków zarządu. Jeśli w momencie powstawania filii wybierano tylko prezesa, skarbnika i czterech członków zarządu (zwanych członkami wydziału), to w 1912 r. władze filii składały się już z prezesa, sekretarza, skarbnika, trzech mężów zaufania, pięciu ławników i dwóch rewizorów kasy. Zmiany osobowe wśród członków zarządu były niewielkie, wprawdzie pojawiały się nowe nazwiska, ale większość funkcyjnych członków filii wybierana była ponownie na dalszą kadencję. Ograniczony krąg aktywu robotniczego filii widać jeszcze wyraźniej, jeśli porówna się nazwiska członków zarządu z nazwiskami osób dyskutujących w czasie zebrań. W zasadzie jest to ta sama grupa osób, z czego można byłoby wyciągnąć wniosek, że umiejętność zaprezentowania swoich poglądów na zebraniu stanowiła drogę otwierającą dostęp do piastowania funkcji związkowych. Liczba i grono aktywnych uczestników zebrań znacznie rozszerzyły się w powojennej działalności filii.

W zebraniach obok członków uczestniczyć mogli także wprowadzani goście. Przewodniczący zebrania zobowiązany był do stwierdzenia liczby gości, którzy częstokroć deklarowali chęć przynależności do związku. W jednym przypadku, na zebraniu w dniu 14 V 1911 r. przybyły gość na wniosek kilku członków został usunięty z sali zebrań, gdyż nie chciał podać przewodniczącemu swego nazwiska [9]. Postępowanie takie wynikało z przepisów o funkcjonowaniu stowarzyszeń, które dozwalały na uczestnictwo w zebraniach tylko członkom zarejestrowanego stowarzyszenia, bądź wprowadzonym przez nich gościom. Począwszy od dnia 9 VII 1911 r. w zebraniach uczestniczyły także kobiety. Być może wynikało to z wniosku zgłoszonego przez Karola Kocura (w protokole Kotzur),

[8] PI s. 20, s. 39, 40; PII s. 83, 86, 120, 137.
[9] PI s. 29.

który na jednym z wcześniejszych zebrań, mówiąc o potrzebie agitowania robotników za wstępowaniem do organizacji „[...] nadmienił, że członkowie nie przywodzą swych żon na zebranie jak to po innych filiach, gdy niektóre niewiasty są więcej uświadomione i lepiej agitować potrafią od mężów. W tej samy sprawie przemawiał druh Stana" [10].

W dalszych zebraniach uczestniczyło jednak po kilka zaledwie kobiet. Znów dopiero w okresie powstań i plebiscytu liczba kobiet uczestniczących w zebraniach związkowych powiększyła się, chociaż wciąż nie była wielką. W jednym z protokołów zawarto wzmiankę o udziale 20 kobiet w zebraniu [11]. Potwierdzałoby to obiegową prawdę o kobietach górnośląskich, trzymających się raczej z dala od spraw publicznych, a mimo to — jak już wynikało z wcześniej cytowanego stwierdzenia — posiadających znaczny wpływ na kształtowanie postaw społecznych w swoim otoczeniu. Jeszcze jedną informację na ten temat znajdujemy w protokole z zebrania w dniu 15 I 1911 r., kiedy to na marginesie dyskusji na temat artykułu zamieszczonego w „Oberschlesischer Kurier", w którym zaatakowano ZZP niejaki Karmański (w oryginale: Karmainsky) stwierdził, że „[...] miał na zebranie dwóch gości wprowadzić, ale że są abonentami ty gazete, tak im ich żony czytając o ty napaści na Zjed. Zawod. Polskie, nie pozwalałe tu przybyć" [12].

Wbrew oczywistemu faktowi legalności Zjednoczenia Zawodowego Polskiego sprawy, będące przedmiotem obrad na zebraniach filii łagiewnickiej traktowano jako poufne. Policja na Górnym Śląsku patrzyła na działalność polskiej organizacji związkowej niechętnym okiem, urzędnicy kopalniani szykanowali robotników działających w ZZP. Zarząd filii przygotowany był wciąż na interwencję policji, a prezes filii, Paweł Dziuk, na jednym z pierwszych zebrań musiał odpowiadać jak na egzaminie na pytanie przybyłego z Bytomia członka władz związkowych, Wojciecha Wieczorka, „co trzeba czynić, gdyby policja chciała na sale do lokalu podczas zebrania wejść na co mu druh prezes Dziuk zadowalniająco odpowiedział i udzielił jeszcze kilka informacji co do tej sprawy" [13].

Obawy przed ingerencją policji powodowały, że zarząd filii unikał podawania do publicznej wiadomości terminów zebrań. Z tej właśnie racji upadł wniosek Adama Urbańczyka, aby zebrania anonsować w gazetach polskich. Odpowiedź prezesa brzmiała: „[...] to jest z góry zakazane, ażeby nie dać policji możności do spiegowania naszych zebrań" [14].

[10] PI s. 26.
[11] PII s. 86.
[12] PI s. 20.
[13] PI s. 9—10.
[14] PI s. 68. Na ten temat wcześniej już wypowiadali się: 24 III 1912 — „druh

Powszechnie obawiano się, że policja i urzędy traktują filię i rozpatrywane przez nią sprawy jako polityczne, a nie związkowe, co mogło stać się pretekstem do wszczęcia postępowania karnego.

Chęć uniknięcia konfliktu z policją i prokuraturą nakazywała także baczne pilnowanie się przed denuncjatorami. Problem to był niebagatelny, gdyż wielokrotnie pojawiał się w czasie zebrań filii. Oczywiście nie chodziło w tym wypadku o informowanie policji na temat działalności związku, ale raczej o serwilistyczną postawę wobec pracodawców i administracji gospodarczej, która mogła represjonować aktywistów związkowych przez podległy aparat policyjny, bądź też szykanować w miejscu pracy.

W świetle wypowiedzi dyskutantów wielu górnośląskich robotników chcąc pozyskać sobie przychylność dozoru informowało jego przedstawicieli o działalności organizacji robotniczych. Na zebraniu w dniu 14 V 1911 r. wywiązała się na ten temat ożywiona dyskusja. Warto przytoczyć obszerniejszy fragment protokołu poświęcony tej kwestii:

„Druh Przewdzing piętnował postępowanie pewnego druha, który w kopalny zdradził męża zaufania i to tys było powodym do złożenia mu swego urzędu, gdy mu urzędnicy w kopalni w tej sprawie zarzuty czynieli. W tej samy sprawie zabierali głos druh Wollny, Schlesinger i druh Kotzur. Druh Wollny nadmienił, że ta sprawa potrzebuje jeszcze dowodów, w dalszy mowie ubolewał, że jeszcze zdrajce między robotnikami się znajdują, pracodawcy się nie pytają, kto jest w organizacji, ponieważ im robotnicy sami donoszą. Druh Schlesinger naznaczył co do mowy druha Przewdzinga, że słusznie postępuje, gdy otwardie takie rzeczy kritikuje, takiego członka trzeba pociągnąć do odpowiedzialności, gdyby jeszcze więcej sprawy organizacyi zdradzał." [15]

Powyższy cytat wiele wyjaśnia, gdy chodzi o poziom świadomości społecznej niektórych robotników, ich wyrobienie i mimo wszystko narastające poczucie robotniczej solidarności.

Przybyły na jedno z zebrań przewodniczący Oddziału Górników ZZP w Bochum, Franciszek Mańkowski, określił, że na Górnym Śląsku panują dwie plagi, które „nie pozwalają robotnikowi w oświacie postąpić naprzód, to jest pijaństwo i plotkarstwo. Ostatnie uprawiają najwięcej urzędnicy, tak że robotnik widząc dobrocz swych pracodawców, zwierza im wszystko i wyzdradza członków organizacye" [16].

Koj napominał członków, ażeby to co na zebraniu usłyszą, albo kto tam mówił, pozostało przy członkach samych, gdyż nas śledzą władze jako politycznych z cego wynikajom daremne procese". (bid., s. 51); 25 VIII 1912 „[...] druh Urbainczyk [...] się rozwodził że nas władze uznawają jako towarzystwo polityczne i zarządy filijne są zmuszone ustawy i spis członków zarządu, gdzie tego żądają na policya podać, tak apelował do obecnych, ażeby to co na zebraniu słyszą nie roztrząsali tego pomiędzy innymi, gdyż z tego wynikają nie raz różne kłopoty [...]" (ibid., s. 56).

[15] PI s. 29—30; por. też: s. 11, 21, 31, 65.

[16] PI s. 38.

Przejdźmy obecnie do przebiegu i tematyki zebrań. Religijność członków związku i jego wyznaniowy charakter przejawiały się głównie we frazeologii, towarzyszącej zebraniom. Otwierano je, bądź też zamykano pozdrowieniami „Szczęść Boże", lub „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". W czasie pierwszego zebrania zaproponowano, aby urozmaicać je wspólnym śpiewem, stąd też wnioskodawca, Paweł Miczka, sugerował zorganizowanie składki pieniężnej na zakup śpiewników. Czy myśl tę zrealizowano, nie wiadomo, później natomiast zebranie rozpoczynano odśpiewaniem pieśni religijnej *Z Bogiem, z Bogiem, każda sprawa.*

Kilkakrotnie zamierzano zamówić msze św. na intencję członków filii. Po raz pierwszy zamiar ten podjęto z okazji 10-lecia ZZP. Wybrano wówczas trzyosobową komisję, której członkowie mieli udać się do księdza. Na następnym zebraniu przewodniczący, Paweł Dziuk „[...] z wielkim żalem zaznaczył jako nasz ks. prob. nie chce przyjąć od nas Polaków pieniędzy na nabożeństwo na int[encję] Zjed[noczenia] Z.P." Sprawę tę ostatecznie pomyślnie załatwiono i to z naddatkiem, bowiem zamówiono 2 nabożeństwa: u ks. Pawła Pośpiecha za żyjących, a w Oświęcimiu za zmarłych członków filii łagiewnickiej [17]. W latach następnych członkowie filii uczestniczyli jeszcze w kilku uroczystościach religijnych (msze św., pielgrzymki), ale problem ten, życia religijnego nie przewija się zbyt często na kartach protokołów.

Zasadniczym tematem, jaki często poruszano na zebraniach organizacyjnych, była sprawa udziału robotników polskich w ruchu związkowym. Zjednoczenie Zawodowe Polskie przedstawiano oczywiście jako jedyną organizację robotnika polskiego, najlepszą w porównaniu z innymi funkcjonującymi w ruchu związkowym na terenie Niemiec. Jedno z pierwszych zebrań po powstaniu łagiewnickiej filii, poświęcono sprawie miejsca ZZP w życiu społeczności polskiej. Na zebraniu tym przeprowadzonym w dniu 4 VII 1909 r. przemawiali Wojciech Wieczorek, reprezentujący bytomski związek wzajemnej pomocy i Franciszek Mańkowski, prezes Oddziału Górników ZZP z siedzibą w Bochum. Mańkowski stwierdzał m. in.:

„Robotnik polski, który od niemieckich pracodawców bardzo był i jest lubiany, ponieważ za niższą zapłatę szczerze pracuje, zanim jeszcze polskiej organizacji nie było wstępował do niemieckich, a co gorsze do socjaldemokratycznych organizacji, w których sie zdemoralizował i przepadał dla wiary i narodowości."

Zdaniem Mańkowskiego dopiero ZZP potrafiło organizacyjnie ująć robotnika polskiego i uchronić go przed wyzyskiem ze strony niemieckiego przedsiębiorcy. Połączenie polskich organizacji związkowych było koniecznym dla dobra polskich robotników. Zwłaszcza przystąpienie Zwią-

[17] PI s. 56, 57.

zku Wzajemnej Pomocy do wcześniej już złączonych organizacji należało, zdaniem Mańkowskiego ocenić jako fakt wielce pozytywny. „Bracia nasi na obczyźnie witają te połączenia z wielką radością, ponieważ Górny Śląsk jest niby tą kolebką polskiego robotnika" [18].

Zjednoczenie Zawodowe Polskie wielokrotnie podkreślało fakt obejmowania w swoich szeregach robotników polskich z terenu całego zaboru pruskiego i wychodźstwa. Poczucie łączności robotników polskich świadomie akcentowano i wzmacniano przy wielu okazjach. Przykładowo w czasie pobytu na Górnym Śląsku przedstawicieli centralnych władz Oddziału Górników ZZP, które miało siedzibę jeszcze w Bochum, przekazywano braterskie pozdrowienia robotników polskich z Nadrenii i Westfalii robotnikom górnośląskim; później w czasie zebrań deklarowano, że pozdrowienia Górnoślązaków przekazane zostaną wychodźcom.

Na marginesie powyższych stwierdzeń warto dodać, że mówcy niejednokrotnie przedstawiali sytuację zakordonowych robotników i robotnic polskich zatrudnionych w gospodarce Niemiec. W stwierdzeniach ich można wyczuć nutę sympatii zrodzonej z poczucia łączności narodowej, oraz współczucia z racji wyzysku na jaki robotnicy ci narażeni byli ze strony pracodawców.

Wielokrotnie w czasie zebrań omawiano konkretne formy działalności organizacji związkowej. Wskazówek w tym zakresie udzielał już na zebraniu założycielskim delegat bytomski, Alojzy Kot. Uczestników zebrania zapoznawano z nowym statutem ZZP, obowiązującym od 1 X 1909 r. Zachęcając już zorganizowanych robotników do agitowania za ZZP przedstawiano jego starania o prawa robotnicze, o uświadomienie robotników. Przykładowo więc na zebraniu w dniu 18 VII 1909 r. odczytano artykuł z organu związkowego, „Głosu Górnika" pt. *Ludowi naszemu potrzebna organizacja*, który spotkał się z szerokim odzewem wśród zebranych. Z wypowiedzi dyskutantów na zebraniach wynikało, że panuje jednomyślność w kwestii potrzeby rozwoju organizacji, uświadamiania robotników i upowszechniania wśród nich oświaty.

Agitacja za ZZP musiała powodować określenie jego stosunku do innych organizacji związkowych. Jednoznacznie negatywnie oceniano socjaldemokrację i klasowy ruch związkowy. Na jednym z pierwszych zebrań prezes Paweł Dziuk wygłosił odczyt „o liberalizmie czwartego stanu, czyli o socyalnyj demokracyi, która zwalcza wszystkie religie, a przede wszystkim kościoły katolickie i ich urządzenia" [19]. Ten sam prelegent przedstawiał też odczyt „o bankructwie agitacji socjalistyczny wśród polskich robotników". Rzekomo antyrobotnicze stanowisko socjal-

[18] PI s. 8.
[19] PI s. 5.

demokracji starano się wykazać w odczycie zorganizowanym na podstawie broszury, pt. *Pochodnia*, w której przedstawiano wyzysk robotników zatrudnionych w socjalistycznych konsumach. Protokoły zebrań dostarczają zresztą znacznie więcej przykładów zwalczania socjaldemokracji. Zasadą było odmawianie jej miana obrońców klasy robotniczej. Tak jak przestrzegano przed socjaldemokracją niemiecką, tak i piętnowano socjalistów polskich [20].

Socjaldemokrację obarczano winą za bojkotowanie korzystnych dla robotników inicjatyw ustawodawczych parlamentu Rzeszy. Tak więc posłowie socjaldemokratyczni mieli rzekomo zająć szkodliwe dla interesów robotniczych stanowisko w czasie debaty parlamentarnej na temat ordynacji ubezpieczeniowej [21].

Niepowodzenia ZZP w ruchu zarobkowym w zachodnich okręgach przemysłowych Niemiec przypisywano socjaldemokratom, którzy zawarli kompromis z pracodawcami na szkodę interesów robotniczych.

Zwalczanie socjaldemokracji przez ZZP dyktowane było narodowym i wyznaniowym charakterem organizacji związkowej. W pojęciu jej aktywistów i wielu członków socjaldemokracja zagrażała podstawowym ideałom robotnika polskiego, a więc przywiązaniu do języka i narodowości oraz Kościoła katolickiego. Jeśli na Górnym Śląsku socjaldemokracja nie zdołała jeszcze wówczas zdobyć większych wpływów wśród robotników polskich aktywnie uczestniczących w polskim życiu narodowym, to wśród wychodźstwa, gdzie procesy asymilacyjne kształtowały się w sposób naturalny i żywiołowy, socjaldemokrację i klasowy ruch związkowy ZZP uważało za głównego konkurenta w walce o robotnika polskiego.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie zwalczając socjaldemokrację i klasowe związki zawodowe stawiało je na równi z innymi niemieckimi organizacjami związkowymi, a więc stwarzało przekonanie, że i na gruncie związkowym obowiązuje polsko-niemiecka walka narodowościowa.

W czasie jednego z wykładów wspomniany już Franciszek Mańkowski „rozwodził się nad działalnością berlińskiego verbandu [centrali związkowej o nazwie Verband der Katholischen Arbeitervereine z siedzibą w Berlinie — W.Z.] i ich kierowników, którzy w tym czasie wydali wielką ilość broszurek w celu zohydzenia robotniką organizacyji naszej ZZP, wyświetlał także historia soc. dem. i praca niemieckich gewerkvereinów [nazwą tą określano solidarystyczne hirsch-dunckerowskie związki zawodowe, oficjalnie określane jako Verband der Deutschen Gewerkvereine —

[20] Zob. np.: PI s. 55. Na zebraniu w dniu 28 XII 1913 r. działacz Oddziału Górników ZZP, Grześkowiak, w referacie swoim „przestrzega robotników przed zgubnym związkiem założonym przez socjalistów polskich pod nazwą: Związek centralny polski" (chodzi o Centralny Związek Zawodowy Polski) — ibid., s. 78.

[21] PI s. 32, 38.

W.Z.], którzy zakładają liczne związki, aby ZZP które sie tak pomyślnie rozwija, zgnieść" [22]. Zresztą, jak dowodził inny referent, związki te wraz z klasowym związkiem górników „zaprzedały robotników polskich", w wyniku czego toczący się w dniach od 11 do 19 III 1912 r. strajk górników w Zagłębiu Ruhry, w którym uczestniczyli także członkowie ZZP, zakończył się klęską [23].

Niezależnie od zbliżonej platformy ideowej, łączącej ZZP z „berlińskim verbandem", tzn. Związkiem Katolickich Towarzystw Robotniczych, na zebraniach filii łagiewnickiej wielokrotnie występowano przeciw członkom tej centrali. Mężom zaufania związku berlińskiego zarzucano, że denuncjują robotników przed pracodawcami. Wbrew interesom górników związek berliński miał opowiedzieć się za 9 godzinnym dniem pracy [24].

Jak piszą autorzy monografii górniczego ruchu związkowego ZZP atakowało pokrewne mu niemieckie związki chrześcijańskie

„ze względów prestiżowych, a przede wszystkim konkurencyjnych. [...] W szczególności atakowało najliczniejszy z nich — związek berliński, którego członków zjednoczeniowcy określali popularnie «cierpiętnikami». Były to jednakże wystąpienia raczej łagodne, odzwierciedlające mniej istotne sprzeczności, jakie dzieliły nawzajem te związki w dziedzinie taktyki." [25].

W najtrudniejszej sytuacji znalazło się ZZP i jego Oddział Górników po wielkim strajku 1913 r. Ruch zarobkowy na Górnym Śląsku nasilał się już od kilku lat, zwłaszcza na tle potęgującej się drożyzny artykułów żywnościowych. Sprawy te znalazły również odbicie w obradach łagiewnickiej filii. Wielokrotnie porównywano zarobki górników górnośląskich z zarobkami w górnictwie Nadrenii-Westfalii, czy też Anglii, wykazywano, że płace w górnictwie górnośląskim są niewystarczające dla utrzymania rodzin, formułowano żądania 15% podwyżki zarobków.

Powszechne niezadowolenie wśród górników rodziło nastroje walki. W poszczególnych kopalniach na terenie Chwałowic koło Rybnika, w Szopienicach i Roździeniu koło Katowic wybuchały strajki ekonomiczne. Przeciwnicy ZZP — wyjaśniano na zebraniach filii łagiewnickiej — między innymi wywodzący się spośród niemieckiej partii katolickiej Centrum, czynią ZZP odpowiedzialne za te strajki. Tymczasem kierownictwo ZZP dążyło do powstrzymania górników przed wystąpieniami. Zwracało

[22] PI s. 38.

[23] PI s. 49—50; zob. też: *Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung, Chronik*, Bd. 1, Berlin 1965, s. 270—271; por.: B. Szerer, *Klasowe związki zawodowe na Śląsku w przededniu I wojny światowej*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1968, t. 9, s. 41—42.

[24] PI s. 31, 55, 61—62.

[25] *Dzieje górniczego ruchu zawodowego w Polsce (do 1918 r.)*, t. 1, pod red. K. Popiołka, Warszawa—Katowice 1971, s.

się do pracodawców z żądaniem podwyżki płac, ale spotkało się z odmową. Członkom filii łagiewnickiej wyjaśniano, że nie nadeszła jeszcze pora walki, bowiem w związkach zawodowych zorganizowanych jest tylko 25% załóg i tylko ci górnicy żądają poprawy płac. Trzeba zatem dołożyć starań, aby zorganizować maksymalną liczbę robotników, co oznaczać będzie kres ich wyzysku. Krytykowano tych robotników, którzy stronili od organizacji związkowych, a przystępowali do różnych „vereinów i verbandów, gdzie są zabawy", bądź też do stowarzyszeń organizowanych przez pracodawców. Aby zapobiec niekontrolowanym wystąpieniom strajkowym apelowano do członków ZZP o zdyscyplinowanie i podporządkowanie się decyzjom kierownictwa organizacji związkowej [26].

Ostatecznie ZZP proklamowało strajk, który rozpoczął się 19 IV 1913 r. Trwał on cztery tygodnie z udziałem ponad 70 tys. robotników. Strajkujący ponieśli klęskę, a wraz z nimi kierujące walką Zjednoczenie Zawodowe Polskie. Rozpoczął się odpływ członków z jego szeregów, wielu górników emigrowało do zachodnich okręgów przemysłowych, zorganizowanych w ZZP górników ogarnęła apatia. Kierownictwo związku zaczęło czynić starania, aby odzyskać zaufanie robotników [27].

W filii łagiewnickiej omówieniu spraw związanych ze strajkiem górników poświęcono zebranie w dniu 24 VIII 1913 r., w czasie którego wysłannik centrali, Alojzy Kot, przedstawił referat o sytuacji postrajkowej. Wywody mówcy zmierzały do konkluzji, że chociaż strajk nie przyniósł im poprawy sytuacji, to jednak odnieśli oni moralne zwycięstwo, dowiedli swej karności i zdyscyplinowania [28].

Zjednoczenie Zawodowe Polskie niewątpliwie przyczyniało się do zaznajomienia robotników z przepisami prawnymi, zwłaszcza w zakresie ustawodawstwa socjalnego. Na zebraniach filii łagiewnickiej zapoznawano robotników z regulaminami pracy, których nieznajomość narażała ich na liczne kary pieniężne. Specjalne prelekcje poświęcano funkcjonowaniu „sądów górniczo-procederowych", upominano robotników, aby nie zgadzali się na wykonywanie prac w warunkach niebezpiecznych dla życia i zdrowia, a wszelkie wypadki przy pracy zgłaszali dozorowi; zaznajamiano ich z przepisami ordynacji ubezpieczeniowej (renty chorobowe, inwalidzkie, emerytury), upowszechniano podstawowe wiadomości z zakresu higieny. Szeroko popularyzowano zasady funkcjonowania spółek brackich (Knappschaft), a to głównie w związku z okresowymi wyborami tzw. starszych brackich (knappschaftowych), które to funkcje mogli pełnić

[26] PI s. 49—50.

[27] Zob.: B. Szerer, *Wielki strajk górników w 1913 r. na Górnym Śląsku*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1967, t. 8.

[28] PI s. 25.

także robotnicy. Ta ostatnia kwestia znajdowała się w centrum zainteresowania członków filii łagiewnickiej przez dłuższy czas [29].

Popularyzacja zagadnień prawnych miała zazwyczaj charakter elementarny. Można tak to określić, gdyż w większości sprowadzała się do odczytu zapoznającego słuchaczy z tekstem stosownego artykułu opublikowanego w organie związkowym, tzn. „Głosie Górnika". Zamiejscowi prelegenci zaznajamiali słuchaczy głównie z aktualnymi problemami organizacyjnymi ZZP, bądź też niektórymi zagadnieniami socjalnymi.

Warunki życia i pracy robotników znajdują w protokołach skąpe naświetlenie. Najczęściej, jeśli już je omawiano, to w protokole pojawiała się informacja o dyskusji na temat „spraw robotniczych". Kilka zagadnień zostało bliżej przedstawionych, jak np. sytuacja rodzin robotniczych wynajmujących mieszkania kopalniane czy też przyfabryczne, co lapidarnie określono „nowomodnym niewolnictwem w domach pańskich" [30]. W czasie innego zebrania jeden z dyskutantów, Karol Przewdzing, mówiąc o sprawach robotniczych wskazywał na dodatkowe zyski kapitalistów, płynące z „urywania dengu", czyli bezprawnego obniżania stawek akordowych. Czasu pracy górników dotyczyła akcja petycyjna podjęta latem 1912 r., która znalazła poparcie także członków łagiewnickiej filii. Petycja ta miała być przedłożona przez posła do sejmu, „[...] ażeby za pomocą rządu uzyskać lepsze warunki pracy". Kwestia skrócenia czasu pracy żywo obchodziła górników górnośląskich, o czym mógł świadczyć udział w dyskusji na ten temat kilku członków filii łagiewnickiej [31].

Filie ZZP posiadały pewną autonomię, pozwalającą m. in. na prowadzenie własnej kasy zapomogowej (zwanej kasą chorych). W łagiewnickiej filii wniosek co do utworzenia takiej kasy zgłoszono na pierwszym zebraniu, w kilka miesięcy później przyjęto regulamin (opracowany w Bochum), ale kasę ostatecznie postanowiono założyć dwa lata później. Być może była to druga kasa działająca przy filii, bowiem w odróżnieniu od pierwszej, zwanej „kasą chorych", drugą nazywano „kasą lokalną". Prawdopodobnie z jej zasobów wypłacano doraźne wsparcia, a także przynajmniej niektórym członkom zapomogi strajkowe.

Członkowie filii uiszczali stałe opłaty związkowe, nadto płacili składki strajkowe w wysokości 1 marki. Obok wkładów do własnej „kasy chorych" i ewentualnie „kasy lokalnej" ich budżet obciążały jeszcze doraźnie organizowane dobrowolne składki (najczęściej drobne, gdyż zbierano zazwyczaj od 2—4 marek od wszystkich uczestników), przeznaczone na

[29] PI s. 69, 75. W literaturze sprawę ubezpieczeń omawia obszernie K. Jonca, *Polityka socjalna Niemiec w przemyśle ciężkim Górnego Śląska (1871—1914)*, Katowice 1966, s. 190—212.

[30] PI s. 30.

[31] PI s. 55, 65.

zakup drobnych utensyliów niezbędnych w działalności filii, bądź też na doraźną pomoc.

Filia łagiewnicka nie prowadziła żywszej działalności kulturalnej. Organizowano wspólne zabawy, prawdopodobnie raz w roku. Z okazji 10-lecia ZZP postanowiono zorganizować przedstawienie amatorskie, ale nie wiemy czy doszło ono do skutku. Kilkakrotnie natomiast członków filii zapraszano na przedstawienia teatralne do sąsiednich miejscowości, a więc do Piaśnik, Królewskiej Huty, czy też Bytomia. Wiele dyskusji i kontrowersji wywołał projekt utworzenia chóru, którego jedynym zdaje się zadaniem miał być udział w pogrzebach członków filii. Zamiarowi temu sprzeciwiał się prezes, Paweł Dziuk, argumentując, iż „to zachodzi we sprawe czysto religijne". Dyskutowano nad tym problemem w ciągu kilku zebrań, aż w końcu jednogłośnie podjęto decyzję, aby z dobrowolnych składek „sprawiono taki wieniec, jeden na zawsze, z którym by brano udział w pogrzebach członków" [32].

Dla realizacji poważniejszych przedsięwzięć (zamówienie nabożeństwa, zorganizowanie przedstawienia teatralnego, czy też zabawy) wyłaniano kilkuosobowe komitety, wszelkie sprawy drobniejsze załatwiano głównie poprzez mężów zaufania, którzy spełniali rolę agitatorów, łączników między zarządem a członkami, dopomagali też w zbieraniu składek itd. Wprawdzie niejednokrotnie zgłaszano zastrzeżenia co do ich pilności w pracy społecznej, ale na ogół ich działalność przyczyniała się do sprawnego funkcjonowania organizacji związkowej. W protokołach zebrań filii łagiewnickiej z okresu przed I wojną światową brak jest zapisów świadczących o bezpośredniej, celowo i świadomie prowadzonej działalności patriotyczno-narodowej. Być może protokolant unikał stwierdzeń dotyczących tej materii, aby nie posądzano organizacji o działalność polityczną. Poza elementami, o których wcześniej pisaliśmy, o polskim charakterze organizacji związkowej świadczył przede wszystkim język obrad i protokołów.

W okresie powstań i plebiscytu w działalności filii łagiewnickiej ZZP nie zaszły zasadnicze zmiany. W dalszym ciągu dominowały sprawy robotnicze, ale pojawiły się też nowe akcenty, polityczne i narodowe, które narzucone zostały przez bieg wydarzeń. Z niektórych notatek w protokołach można wnioskować, że członkowie filii aktywnie uczestniczyli w tych wydarzeniach, zwłaszcza w wystąpieniach strajkowych, walce zbrojnej i akcji plebiscytowej.

Akcenty polityczne pojawiły się także w następstwie tego, że ZZP otrzymało nadbudowę polityczną w postaci Narodowego Stronnictwa Robotników (później Narodowa Partia Robotnicza). Członków łagiewnickiej

[32] PI s. 24.

filii zachęcano do wstępowania w szeregi stronnictwa oraz do czytelnictwa jego organu „Polaka" [33]. Z drugiej strony w następstwie rewolucji listopadowej w Niemczech i demokratyzacji życia społecznego zaistniały warunki do szerszego współudziału pracobiorców w zarządzaniu przedsiębiorstwami [34].

Sprawy wyboru członków do przedstawicielstw robotniczych, podobnie jak i samą ich działalność omawiano kilkakrotnie w czasie zebrań filii łagiewnickiej. Pojawiały się głosy niezadowolenia, zarzucano tzw. wydziałom robotniczym, że chętniej popierają interes pracodawców niż pracobiorców. Apelowano o wzmożenie aktywności członków ZZP w okresie kampanii wyborczej do rad zakładowych, dyskutowano nad kandydaturami, aby następnie już po wyborach stwierdzić, że członkowie ZZP „zaspali" wybory [35]. Nie zastanawiano się jednak nad popularnością programu i kandydatur ZZP w środowisku robotniczym.

Z działalnością polityczną i narodową członków ZZP wiązała się kwestia ich udziału w wyborach komunalnych. Podkreślano „jak ważne są wybory radnych gminnych, zwłaszcza dla nas robotników". Na zebraniu filii przedstawiono listę kandydatów, aprobowaną jednogłośnie przez zebranych [36].

W okresie przedplebiscytowym członkowie filii zabierali wielokrotnie głos w sprawach przynależności państwowej Górnego Śląska. W jednej z uchwalonych w dniu 21 III 1920 r. rezolucji domagano się usunięcia z obszaru plebiscytowego niemieckiej policji bezpieczeństwa, Sicherheitspolizei, a kiedy nie zdołano tego osiągnąć drogą próśb, robotnicy łagiewniccy uczestniczyli w dwudniowym strajku protestacyjnym, który miał miejsce w maju 1920 r O udziale członków filii w tym strajku wnioskować możemy na podstawie pytania sformułowanego przez jednego z dyskutantów podczas zebrania, czy pracodawcy wyrównają zarobki za dni strajku. Podobnym refleksem odbiła się w protokole sprawa udziału górników z łagiewnickiej filii ZZP w II powstaniu śląskim, chociaż znajduje się też dodatkowa informacja o przeprowadzonej wśród członków filii dobrowolnej składce na Polski Czerwony Krzyż, który miał wyasygnować wsparcie dla osób rannych w II powstaniu śląskim.

Kilkakrotnie protestowano wobec poczynań Niemców w okresie przedplebiscytowym. Na zebraniu w dniu 11 VII 1920 r. „druh Przewdzing zwracał się do zebranych, aby mieć baczne oko na bałamuntów, którzy

---

[33] PII s. 84, 95, 131.

[34] Por.: W. Lesiuk, *Przedstawicielstwa robotnicze w górnośląskich zakładach przemysłowych w latach 1918—1921*, „Studia Śląskie" 1977, t. 31.

[35] PII s. 100, 131, 133, 135, 138.

[36] PII s. 83.

tu przyjeżdżają z Niemiec, by lud nasz otumanić przez swoją agitację, dalej opowiadał o prześladowaniu rodaków naszych w Niemczech, a cóż by nas czekało, gdyby my nadal przy nich zostać mieli" [37]. Protestowano przeciw działalności „heimattreuerów", omawiano sytuację robotników w perspektywie zjednoczenia Górnego Śląska z Polską. Wreszcie pod datą 29 VI 1922 r. zapisano, że w tym dniu prezes zagaił „pierwsze uroczyste zebranie w naszej Rzeczyposp. Polskiej hasłem naszem «Szczęść Boże»" [38].

Jak w latach przed I wojną światową, tak i w okresie powstań śląskich ZZP niechętnie ustosunkowało się do ugrupowań lewicowych i klasowych związków zawodowych. Wprawdzie na jedno z zebrań zaproszono przedstawiciela Centralnego Związku Zawodowego Polskiego „ale jednakowoż dostał od naszych członków dobrą odprawę" [39].

Mimo to należało znaleźć *modus vivendi* z socjalistami, skoro stanowili oni element polskiego obozu narodowego zjednoczonego we wspólnej walce o wyzwolenie Górnego Śląska. Klasowy związek zawodowy kierowany przez socjalistów polskich wszedł w skład kartelu związkowego, liczba członków tego związku wciąż wzrastała, a więc należało go tolerować, co nie przeszkadzało członkom ZZP nadal nieufnie go traktować, czy też oskarżać o rozbijanie jedności robotników.

W protokolarzu tylko jeden raz znalazło się sformułowanie dotyczące komunistów. Mówca jednoznacznie ustosunkował się do ruchu komunistycznego, mówiąc o potrzebie jego zwalczania [40].

Działacze ZZP, występując przeciwko innym centralom związkowym, przedstawiali — rzecz oczywista — zasługi swojej organizacji w walce o poprawę sytuacji klasy robotniczej. Podkreślano zwłaszcza „ciężkie trudy i prace, [jakie] miała nasza organizacja po rewolucyi" [41]. Liczne podwyżki płac w okresie powojennym, które i tak nie nadążały za inflacją, przedstawiano głównie jako efekt działalności i starań ZZP. Sprawy nowych taryfikatorów płacowych omawiano na zebraniach wielokrotnie, tak że w efekcie nie budziły one głębszego zainteresowania członków filii. Ważniejsza była natomiast inna konstatacja sformułowana na jednym z zebrań, zgodnie z którą niezależnie od ciągłej poprawy płac sytuacja materialna robotników kształtowała się gorzej aniżeli przed I wojną światową.

Odzwierciedlenie sytuacji robotników w okresie pogłębiającej się in-

---

[37] PII s. 104.
[38] PII s. 137.
[39] PII s. 90, 94, 131, 133.
[40] PII s. 105.
[41] PII s. 88.

flacji znajdujemy m. in. w postulacie wypłaty zarobków miesięcznych w trzech terminach [42].

Równie często jak sprawy zarobkowe tematem obrad stawały się sprawy ubezpieczeń. Domagano się podwyżki rent i emerytur, stwierdzając przy tym, że nie zapewniają one minimum egzystencji. Postulaty te kierowano pod adresem ZZP i spółek brackich.

Lista rewindykacji płacowych, materialnych i socjalnych była zresztą znacznie obszerniejsza. Domagano się podwyżki płac, zasiłków chorobowych, przydziału węgla deputatowego, dodatków mieszkaniowych, rozszerzenia uprawnień urlopowych, protestowano przeciwko drożyźnie artykułów żywnościowych. W żądaniach tych kumulowały się nastroje niezadowolenia z panującej sytuacji ekonomicznej, ale zapewne też odbijały się w nich głosy radykalizmu społecznego, jaki opanował masy robotników górnośląskich w okresie po I wojnie światowej, kiedy to w warunkach „naszej wolności teraźniejszy" łatwiej można było upominać się o swoje prawa.

W sprawach organizacyjnych dominowała uświadamiana wciąż członkom potrzeba agitowania za przynależnością robotników do ZZP oraz przewijająca się przez wszystkie chyba zebrania podwyżka składek członkowskich. Jeśli pod koniec listopada 1920 r. członkowie płacili miesięczne składki w wysokości 8,10 i 12 marek, to w końcu 1922 r. wynosiły one od 300 do 700 marek (w zależności od wieku i kategorii zawodowej). Opodatkowywano się także na inne cele, m. in. na zakup domu związkowego. Wobec trudnej sytuacji aprowizacyjnej członkowie łagiewnickiej filii ZZP wystąpili z projektem stworzenia własnej spółki spożywczej, ale jednak nie doszło do jej realizacji.

Życie kulturalno-oświatowe filii było nadal ubogie. Zorganizowano zabawę taneczną połączoną prawdopodobnie z przedstawieniem teatralnym. Członków filii zapraszano na kilka imprez w sąsiednich miejscowościach, organizowanych na przykład z okazji poświęcenia sztandaru Towarzystwa „Jedność" w Bytomiu, czy też Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Świętochłowicach. Zachęcano też łagiewnickich górników do udziału w Zjeździe Śląskich Kół Śpiewaczych latem 1920 r. [43]

Po rozstrzygnięciu kwestii państwowej przynależności Górnego Śląska zainteresowanie udziałem w pracach filii znacznie osłabło. Poprzednio wzmożona aktywność ludności walczącej o wyzwolenie narodowe i o prawa społeczne pchała wiele osób na zebrania filii. Sam udział w pracach filii jako organizacji polskiej mógł być uważany przez poszczególnych członków za formę czynnego manifestowania swej postawy wobec naj-

[42] PII s. 90, 92, 97, 102, 120, 123, 130, 131, 133, 141, 142.
[43] PII s. 100, 102, 106, 107, 110, 117.

ważniejszego zagadnienia nurtującego w owym czasie Górny Śląsk. Rozstrzygnięcie natomiast tej kwestii, oznaczające wyzwolenie narodowe dla sporej części Górnoślązaków, w tym i dla mieszkańców Łagiewnik, postawiło na plan pierwszy zagadnienie poglądów społeczno-politycznych, klasowych, które dopiero będą określać stosunek poszczególnych robotników do organizacji związkowej typu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

WŁADYSŁAW ZIELIŃSKI

ANATOMY OF TRADE UNION ACTIVITY OF WORKERS' ORGANIZATION IN UPPER SILESIA

The article presents a way of performing duties by a local trade union organization in the years 1908—1922 on the example of activity performed by a branch of Polish Trade Union Federation (ZZP) in Łagiewniki (now a quarter of Bytom). The article has been based on records of the organization. the following matters have been analysed: the number of organization, frequency of meetings, relation to other trade union legislation, educational, cultural and national activity. The work of ZZP branch intensified particularly during Silesian insurrections and Plebiscite, and membership of the organization was treated as a demonstration of one's attitude towards the nation. Active participation of ZZP in the struggle for national liberation for the most part decided of popularity of organization among Upper Silesian workers irrespective of its conservative and solidaristic ideology.

The article contributes to studying the history of political culture of working class in Upper Silesia.

WŁADYSŁAW ZIELIŃSKI

DIE ANATOMIE DER TÄTIGKEIT EINER ARBEITERGEWERKSCHAFT IN OBERSCHLESIEN

Am Beispiel der Tätigkeit der Filiale der Polnischen Berufsvereinigung (Zjednoczenie Zawodowe Polskie — ZZP) in Łagiewniki (heute ein Stadtteil von Bytom) wurde die Arbeit einer Gewerkschaftsgruppe in den Jahren 1908—1922 gezeigt. Als Quellengrundlage des Beitrags dienen die Protokollbücher der Filiale. Die Analyse umfasst folgende Probleme: die Mitgliederzahl, die Häufigkeit der Versammlungen, die Stellung zu anderen Gewerkschaften, die Verbreitung der Kenntnis der Sozialgesetzgebung, die Volksbildungs- Kultur- und nationale Arbeit. Die Arbeit der Filiale der ZZP erhielt in der Abstimmungs- und Aufstandszeit einen besonderen Aufschwung. Die Mitgliedschaft im ZZP betrachteten die Arbeiter als Demonstration ihrer polnischen Einstellung. Die Teilnahme des ZZP am Kampfe um die völkische Freiheit schuf ihm bei den oberschlesischen Arbeitern eine grosse Popularität, ungeachtet seiner konservativen und solidaristischen Ideologie.

Der Artikel trägt somit zur Erkenntnis der Geschichte der politischen Kultur der oberschlesischen Arbeiterklasse bei.

ВЛАДЫСЛАВ ЗЕЛИНЬСКИ

АНАТОМИЯ ПРОФСОЮЗНОЙ ДЕЯТЕЬНОСТИ РАБОЧЕЙ ОРГАНИЗАЦИИ ТЕРРИТОРИИ ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ

На примере деятельности филиала Польского Профессионального Объединения (ЗЗП) в Лагевниках (сегодня квартал г. Бытом) в статье указано функционирование местной профсоюзной организации в 1908 - 1922 гг. Источниковой основой статьи являются протокольные записи филиала. Предметом анализа являются следующие проблемы: численность организации, частота собраний, отношение к другим профсоюзным организациям, популяризация правил социального законодательства, просветительская, культурная и национальная деятельность. Деятельность отделения ЗЗП значительно усилилась во время силезских восстаний и плебисцита, а принадлежность к организации рабочие считали демонстрацией национальной позиции. Активное участие ЗЗП в борьбе за национальное освобождение являлось основным фактором популярности этой организации среди верхнесилезских рабочих, несмотря на ее консервативный и солидаристический идейный облик.

Статья является дополнительным материалом к вопросу об истории политической культуры рабочего класса Верхней Силезии.

AUTORZY TOMU XLII

Zbigniew Biliński — dr nauk humanistycznych, dyrektor gminny szkół w Byczynie

Henryk Borek — prof. nadzw. dr hab. nauk humanistycznych, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Instytut Filologii Polskiej

Andrzej Brożek — prof. nadzw. dr hab. nauk humanistycznych, dr nauk ekonomicznych, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Instytut Badań Polonijnych

Bogdan Cimała — dr nauk humanistycznych, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, adiunkt

Antoni Czubiński — prof. zwycz. dr hab. nauk humanistycznych, Zakład Badań nad Polonią Zagraniczną PAN w Poznaniu, kierownik; Uniwersytet w Poznaniu, Instytut Historii; Instytut Zachodni w Poznaniu, dyrektor

Ryszard Dermin — dr nauk humanistycznych, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, adiunkt

Karol Fiedor — doc. dr hab. nauk humanistycznych, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Nauk Politycznych, Zakład Badań Niemcoznawczych, kierownik

Romuald Gelles — dr nauk humanistycznych, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historii, Zakład Dydaktyki Historii, kierownik, adiunkt

Karol Jonca — prof. zwycz. dr hab. nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Prawa i Administracji, Zakład Doktryn Politycznych i Prawnych, kierownik

Alfred Konieczny — doc. dr hab., Uniwersytet Wrocławski, Wydział Prawa i Administracji, Instytut Historii Państwa i Prawa, zca dyrektora

Zbigniew Kowalski — dr nauk humanistycznych, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, zca kierownika, Pracownia Historii Śląska w Polsce Ludowej, kierownik, adiunkt

Wiesław Lesiuk — dr nauk humanistycznych, Instytut Śląski w Opolu, wicedyrektor, Zakład Historii, kierownik, adiunkt

Michał Lis — dr nauk humanistycznych, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, Pracownia Historii Śląska do 1945 r., kierownik, adiunkt

Jan Łączewski — dr nauk humanistycznych, profesor historii Szkoły Średniej w Częstochowie

Bożena Malec-Masnyk — mgr historii, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, st. asystent

Ryszard Miążek — mgr historii, Wyższa Szkoła Inżynierska w Opolu, Studium Nauk Społecznych i Ekonomicznych, st. asystent

Wanda Musialik — mgr historii, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, st. asystent

Grażyna Pańko — dr nauk humanistycznych, Uniwersytet Wrocławski, Instytut Historiii, adiunkt
Mieczysław Pater — prof. nadzw. dr hab. nauk humanistycznych, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Filozoficzno-Historyczny, prodziekan, Instytut Historii, Zakład Historii Śląska, kierownik
Kazimierz Popiołek — prof. zwycz. dr hab. nauk humanistycznych, emeryt
Stanisław Senft — dr nauk humanistycznych, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, adiunkt
Damian Tomczyk — dr nauk humanistycznych, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, adiunkt
Mieczysław Wrzosek — doc. dr hab. nauk humanistycznych, Uniwersytet Warszawski — Filia w Białymstoku, Wydział Humanistyczny, Instytut Historii, samodzielny pracownik naukowy
Ewa Wyglenda — mgr bibliotekoznawstwa, Instytut Śląski w Opolu, Biblioteka, kierownik, st. kustosz dypl.
Władysław Zieliński — doc. dr hab. nauk humanistycznych, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii, samodzielny pracownik naukowy



INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
42